

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej

Anna Pigoń

Kobiety w literaturze o Tatrach do 1939 roku

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
dr hab. Ewy Grzędy, prof. UWr

Wrocław 2021

SPIS TREŚCI

WSTĘP	6
I GÓRALKI	21
GÓRALKI JAKO BOHATERKI LITERACKIE	25
WYGLĄD I STRÓJ GÓRALEK	25
CHARAKTER I ROLE SPOŁECZNE GÓRALEK	52
DZIEWCZĘTA I PANNY	53
KOCHANKI	70
GOSPODYNIE	104
MATKI	122
STARE GÓRALKI	127
AUTOCHTONICZNE POSTACIE MAGICZNE	130
GÓRALKI DZIAŁAJĄCE: TWÓRCZOŚĆ I AKTYWIZACJA	139
II REZYDENTKI	148
III GOŚCINIE	162
TATERNICZKI I TURYSTKI WYPOCZYNKOWE	164
AUTORKI	169
RELACJE Z PODRÓŻY	169
POPULARYZACJA I BELETRYSTYKA	192
PUBLICYSTYKA	195
TATERNICZKI I TURYSTKI ZMITOLOGIZOWANE	198
BOHATERKI LITERACKIE	214
WYGLĄD I ZACHOWANIE	215
KOBIECY NA SZCZYTACH: W DRODZE	220

NARCIARKI	246
ZAKOPANE JAKO PRZESTRZEŃ SPORTOWA – RYS HISTORYCZNY	246
NARCIARKI W LITERATURZE	249
WYGLĄD NARCIAREK	249
NARCIARKI I SPORTOWCZYNIE – FUNKCJE I CHARAKTERYSTYKA	251
KURACJUSZKI	256
ZAKOPANE JAKO UZDROWISKO – RYS HISTORYCZNY	256
LITERATURA „KURACYJNA”	259
TURYSTKI WYPOCZYNKOWE	269
ZAKOPANE JAKO MIEJSCOWOŚĆ WYPOCZYNKOWA – RYS HISTORYCZNY	269
TURYSTKI – AUTORKI	273
TURYSTKI – BOHATERKI	278
STYL ŻYCIA – CODZIENNOŚĆ TURYSTEK	278
TURYSTKI I ŻYCIE MIŁOSNE	287
TATRZAŃSKA (TATERNICKA?) GRA MIŁOŚCI I ŚMIERCI	306
INNE TURYSTKI	317
WNIOSKI	324
ANEKS	328
BIBLIOGRAFIA	345
NOTA BIBLIOGRAFICZNA	363
STRESZCZENIE	364
SUMMARY	366

Spojrzyj pani tylko na tę białą wysmukłą skałę, której szczyt ubrany w gęste krzaki kosodrzewiny, wystercza ponad mgły – czyż nie ma ona podobieństwa do młodej kobiety w mirtowym wieńcu i białej zasłonie? Brakuje tylko lekkiego krótkiego deszczyku, który by nam przypominał przedślubne lzy panieńskie. Otóż i rosi!¹

Cokolwiek by mówiono o Zakopanem, jedno jest pewne, iż, skoro podrośnie, stanie się kobietą. Już dziś ten nieznośny berbecz zdradza przynależność do płci pięknej. Poznajemy to po najdrobniejszym szczególe jego niedorozwiniętej budowy, a zwłaszcza po niepohamowanych skłonnościach do tańca, sportu i strojenia się: — w tym wypadku oczywiście w cudze piórka. [...] Lękam się tylko, czy nie popełniłem zasadniczego błędu, uznając ją za młodą dziewczuszkę. Tymczasem jest zupełnie możliwe, że mamy do czynienia z podstarnią samicą, skłoną do przewrotnych wybryków, zimną i wyrachowaną. Gdym pomyślał o zakopiańskich cenach, o tych pobielanych hotelowych wdziałkach, o ukrytych bliznach – dreszcz mnie przeszedł i dotąd mną trzęsie. Tylko jedno mnie pociesza: — dzisiaj u kobiet wiek nie odgrywa żadnej roli. Pomaluje się tam i z powrotem i pół kopy lat ubywa. W Zakopanem zaś tylu mieszka malarzy!²

¹ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 4, Warszawa 1885, s. 71-72.

² R. Malczewski, *Pleć Zakopanego. Rozprawa niedoktorska*, „Świat Kobiety” 1927, nr 4, s. 64-65.

WSTĘP

Fragmenty noweli Michała Bałuckiego oraz felietonu Rafała Malczewskiego, obrane jako motta do niniejszej rozprawy, w szczególny sposób ilustrują nieoczywiste, a jednak zaistniałe związki przestrzeni górskiej z szeroko pojętą femina. Choć autorzy owych utworów reprezentują różne tradycje literackie, gatunki – realistyczną prozę oraz publicystykę – a także, co może najistotniejsze, fazy rozwoju Zakopanego i Tatr w literaturze oraz kulturze – to obaj jednoznacznie wskazują na „kobiecość” gór i Podhala. Bałucki odwołuje się do przestrzeni natury, to bowiem skała jest w jego narracji przyrównana do kobiecej postaci, w dodatku odzianej w ślubny strój. Tymczasem Malczewski, w charakterystycznym dla siebie żartobliwym stylu, skupia się na przestrzeni kultury – Zakopanego przeżywającego w okresie międzywojennym, w którym powstał artykuł, szczytowy moment popularności.

Wyżej wskazanych utworów nie należy traktować jako tezy zakładającej, że Tatry i Zakopane w jakimś szczególnym stopniu nacechowane są kobiecością. Niemniej zastosowana w nich metaforyka odwołująca się do pierwiastka żeńskiego może stanowić punkt wyjścia do rozważań na temat roli kobiet w literaturze o Tatrach do 1939 roku – zarówno jako bohaterek literackich, jak twórczyń, ale też postaci formujących literacki tudzież kulturowy mit gór i Zakopanego.

Badania nad literaturą i kulturą Tatr oraz Podhala, trwające od dziesięcioleci, przyczyniają się do zrozumienia procesów, jakie zachodziły w rozwoju regionu od momentu „odkrycia” go przez pierwszych podróżników, etnografów i artystów³. Charakteryzują także kluczowe dla tego obszaru postaci oraz zjawiska, które tworzą swoisty paradygmat postrzegania Tatr oraz Podhala. Badania literaturoznawcze skoncentrowane wokół twórczości związanej z Tatrami i Zakopanem, obejmujące wszystkie obiegi literackie, wskazują na bogactwo form oraz estetyczne i problemowe zróżnicowanie szeroko pojętej literatury o Tatrach.

W polskiej refleksji literaturoznawczej za kluczowe w tym zakresie uznać należy badania Jacka Kolbuszewskiego, podejmującego w licznych rozprawach, studiach i szkicach, a także obszernych monografiach szereg zarówno wiodących, jak i peryferyjnych tematów związanych z interesującym nas kręgiem literatury. Fundamentalna w tym zakresie jest

³ *Tatrami urzeczeni*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1979; J. Szaflarski, *Poznanie Tatr*, Warszawa 1972.

monografia *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939* (Kraków 1982), poświęcona przemianom, jakie dokonały się nie tylko w literaturze w okresie XIX wieku i pierwszej połowy XX stulecia, ale i w sposobie postrzegania przestrzeni górskiej w perspektywie diachronicznej. Podobnie różnych okresów i problemów dotyczą rozprawy, studia i szkice składające się na tom *Literatura i Tatry. Studia i szkice* (Zakopane 2016).

Ważna w aspekcie rozszerzania refleksji badawczej skoncentrowanej wokół literatury o Tatrach jest również monografia autorstwa Kolbuszewskiego poświęcona literaturze popularnej *Od Pigalle po Kresy* (Wrocław 1994). Badacz skupiając się tu między innymi na koncepcjach przestrzeni właściwej dla tego obiegu literackiego w literaturze polskiej, wskazuje na istotne znaczenie Tatr tworzących specyficzną i popularną scenerię dla wielu kreacji powieściowych. W tym kontekście Kolbuszewski szczególną uwagę poświęca mocno eksponowanej w polskiej literaturze popularnej w okresie dwudziestolecia międzywojennego koncepcji gry miłości i śmierci, wskazując na jej występowanie w różnych odmianach gatunkowych (np. powieściach kryminalnych, romansach oraz „powieściach górskich” – w języku niemieckim określanych jako „Bergroman”). Ważne prace Kolbuszewskiego odnoszące się do symboliki i znaczenia motywów tatrzańskich w literaturze polskiej zostały zgromadzone w tomie *Przestrzenie i krajobrazy* (Wrocław 1994).

Istotny obszar problemowy, wokół którego koncentrują się badania Kolbuszewskiego, wyznaczają zagadnienia związane z procesem mitologizacji Tatr i Zakopanego oraz ich mieszkańców, zwłaszcza polskich górali (*Mit polskich Górali*⁴, Wrocław 1996). W aspekcie zjawisk literacko-kulturowych bardzo ważne są jego prace dotyczące fenomenu Młodej Polski tatrzańskiej (*Krajobrazy Młodej Polski*⁵, Kraków 1995; *Wstęp, [w:] Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1992).

Perspektywę literaturoznawczą przyjmują w swoich pracach również Jan Majda (*Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979, *Tatrzańskim szlakiem literatury*, Kraków 1987), Andrzej Jazowski (*Złoty okres literatury podhalańskiej 1890-1918. Próba monograficznego ujęcia tzw. „Podhalańskiej Szkoły Literackiej”*, Warszawa 1989), Maria Jazowska-Gumulska (*Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym*, Zakopane 1990) oraz Pola Kuleczka (*Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994).

⁴ J. Kolbuszewski, *Mit polskich Górali*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996.

⁵ J. Kolbuszewski, *Krajobrazy Młodej Polski* [w:] *Stulecie Młodej Polski. Studia*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995.

Osobnym segmentem prac badawczych związanych z literaturą o Tatrach są ujęcia biograficzne, zwłaszcza monografie poświęcone życiu, twórczości i działalności społecznej postaci ważnych dla Tatr i Podtatrza – w wysokim stopniu przyczyniające się do rozwoju zarówno badań literaturoznawczych, jak też z zakresu historii regionu. Wśród najważniejszych należy wymienić biografię Tytusa Chałubińskiego (B. Petrozolin-Skowrońska, *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 2005), Kornela Makuszyńskiego (M. Urbanek, *Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce*, Wołowiec 2017), Kazimierza Przerwy-Tetmajera (J. Jakóbczyk, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Zbliżenia*, Katowice 2001; T. Januszewski, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer*, Warszawa 2015), Jana Krzeptowskiego Sabały (W.A. Wójcik, *Sabała*, Zakopane 2010) oraz księdza Józefa Stolarczyka (M. Pinkwart, *Pleban spod Giewontu*, Nowy Targ 2017).

Dla badań humanistycznych nad problematyką Tatr i Podtatrza istotne są również publikacje wspomnieniowe, często o tendencjach popularyzatorskich, które wpisują się w historię kultury, przedstawiają dzieje regionu, konkretne zjawiska oraz instytucje działające na Podhalu.

Największy wkład w tę kategorię tekstów miał Włodzimierz Wnuk, pisarz i publicysta o góralskich korzeniach, który w swoim dorobku (*Moje Podhale*, Warszawa 1978; *Na góralską nutę*, Warszawa 1981; *Obrazki zakopiańskie*, Kraków br.) poruszał zagadnienia związane z ważnymi postaciami i przemianami, jakie dokonywały się w kulturalnym życiu Zakopanego i okolic.

Należy tu także wskazać prace Macieja Krupy, Piotra Mazika, Zbigniewa Moździerz (M. Krupa, *Kroniki zakopiańskie*, Wołowiec 2015; M. Krupa, P. Mazik, K. Szpilka, *Nieobecne miasto. Przewodnik po nieznanym Zakopanem*, Wołowiec 2016; M. Krupa, Z. Moździerz, *Szlak znakomitych zakopiańczyków. Przewodnik*, Zakopane 2017), Macieja Pinkwarta (*Prasa zakopiańska w latach 1891-1939*, Nowy Targ 2016;) oraz Jarosława Skowrońskiego (*Dawno temu w Tatrach*, Łódź 2002; *Tatry międzywojenne*, Łódź 2003).

Nie sposób pominąć również dwóch monografii wieloautorskich, które za sprawą różnorodności tematycznej stanowią znaczący wkład w stan badań. Pierwsza ze wskazanych pt. *Zakopane: czterysta lat dziejów* (red. R. Dutkova, Kraków 1991) zawiera obszerny wybór prac, poświęconych istotnym zagadnieniom związanym z historią i rozwojem tej ułokowanej pod Giewontem miejscowości. Uwzględniają one zarówno okres autonomii galicyjskiej, pierwszej wojny światowej i międzywojnia, jak czasów powojennych. Na szczególną uwagę zasługuje tu ważny artykuł Jacka Woźniakowskiego *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie*

artystyczne w Zakopanem do roku 1939, a także publikacje dotyczące przemian demograficznych w Zakopanem (T. Gąsowski, *Rozwój demograficzny Zakopanego*; A. Jackowski, *Rozwój funkcji turystycznej Zakopanego w okresie międzywojennym [1918-1939]*) oraz rozwoju miejscowości jako uzdrowiska, kurortu czy przestrzeni rekreacyjnej (M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*; R. Talewski, *Stacja klimatyczna i leczenie. Leczenie do roku 1918*; A. Podraza, *Fenomen Zakopanego*).

Drugą pracą zbiorową o dużym znaczeniu jest dwutomowa monografia stanowiąca pokłosie wystawy poświęconej Rafałowi Malczewskiemu (*Rafał Malczewski i mit Zakopanego; Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006). Autorzy szkiców składających się na publikację skupiają się zwłaszcza na społeczności rezydencjonalnej (L. Dall, *Republika zakopiańska. Artyści jako politycy*; U. Kozakowska-Zaucha, *Artystyczne szlaki Zakopanego – z Przełęczy Karpowicza do Trzaski*). Zakopiańskiemu środowisku jest poświęcona również historyczna praca Adrianny Dominiki Sznajpik (*Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009).

W ostatnim dwudziestolecu pojawił się także szereg antropologicznie zorientowanych prac dotyczących strojów ludowych, poszerzających znacznie stan wiedzy na temat zarówno materialnej kultury góralskiej, jak też jej aspektu socjologicznego, inspirujących i wspierających badania literaturoznawcze. Warto spośród nich wymienić następujące pozycje: autorstwa Krystyny Hermanowicz-Nowak (*Strój ludowy*, [w:] *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, pod red. D. Tylkowej, Kraków 2000), Elżbiety Piskorz-Branekovej (*Polskie stroje ludowe*, Warszawa 2013) oraz Stanisławy Trebuni-Staszek (*Strój górali podhalańskich*, Kraków 2011; S. Trebunia-Staszek, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *Strój podhalański*, Atlas polskich strojów ludowych, cz. V Małopolska, z. 18, Wrocław 2015).

Pozostając w kręgu antropologii kultury, należy wspomnieć również o rozwoju badań dotyczących folkloru i obrzędowości tradycyjnej zarówno w odniesieniu do Tatr i Podhala, jak i widzianych w szerszej perspektywie – zagadnienia te poruszają Barbara Ogrodowska (*Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2010), Beata Walęciuk-Dejneka (*Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności. Folklor i literatura*, Siedlce 2014) oraz Anna Zadrożyńska (*Światy, zaświaty. O tradycji świątowań w Polsce*, Warszawa 2000), a także autorzy leksykonów: Urszula Janicka-Krzywda i Katarzyna Ceklarz (*Czary góralskie. Magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich*, Zakopane 2014) oraz Piotr Kowalski (*Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998).

Ważnym obszarem badań w odniesieniu do Tatr umożliwiającym prowadzenie szczegółowych, zorientowanych tematologicznie badań literaturoznawczych jest także historia taternictwa, która stanowi istotną część historii kultury. Władysław Krygowski (*Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*, Warszawa 1973) oraz Bolesław Chwaściński (*Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*, Warszawa 1979) definiują pojęcie taternictwa i w diachroniczny sposób ujmują zjawisko. Jan Kielkowski z kolei w trzech tomach pracy o charakterze historycznym pt. *Zdobycie Tatr* (Katowice 2018, 2019, 2020) przedstawia dzieje taternictwa, w ramach których uwzględnia również udział kobiet. W ujęcie historycznokulturowe wpisują się natomiast publikacje Krzysztofa Pisery (*Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2013) oraz Haliny Ptakowskiej-Wyżanowicz (*Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960) – ta ostatnia jest autorką monografii poświęconej obecności kobiet w wysokogórskiej przestrzeni do 1939 roku.

Wymienione prace w większości przyjmują perspektywę androcentryczną. Kobiety pojawiają się w nich kontekstowo, najczęściej na marginesie rozważań, choć zdarzają się również opracowania w całości im poświęcone. Publikacje te można podzielić na dwie grupy: biografie dotyczące kobiet jako postaci historycznych oraz studia na temat bohaterek literackich pojawiających się w twórczości o Tatrach.

Poza wspomnianą – fundamentalną dla badań nad historią taternictwa kobiet, choć sytuującą się raczej w obiegu popularnonaukowym – monografią Haliny Ptakowskiej-Wyżanowicz są to biografie pierwszych turystek: Marii Konopnickiej (H. Sławińska, *Maria Konopnicka poetka i turystka*, Warszawa 1977), Łucji Rautenstrauchowej (M. Mesjasz, *Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. Księżniczka – podróżniczka – literatka*, Opole 2014), kobiet związanych z górską przestrzenią w wymiarze sportowym, np. Heleny Marusarzówny (A. Filar, M. Leyko, *Laury na śniegu. Opowieść o Bronisławie Czechu i Helenie Marusarzównie*, Warszawa 1974), a także tych pozostających w nizinnej przestrzeni Zakopanego, jak Gabriela Zapolska (J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bibliograficzna*, Kraków 1966).

Rozprawy podejmujące problematykę kobiecych bohaterek dotyczą znanych utworów: autorstwa Kazimierza Tetmajera (M. Sadlik, *Baby za zbójników nastały?! – kobiece kreacje Tetmajerowskie*) albo Gabrieli Zapolskiej (K. Heska-Kwaśniewicz, *Lepsze sto Giewontów, Liliowych i Mnichów, niż jedna blondynka o niebieskich oczach. Sezonowa miłość z Tatrami w tle*).

Symptomatyczny wydaje się fakt, że prace te w nikłym stopniu poświęcone są problematyce literackiej *sensu stricto* i kobiecym kreacjom literackim. Wskazuje to wyraźnie

na braki we współczesnym stanie badań i potrzebę pogłębionej analizy literaturoznawczej wykorzystującej nowe perspektywy badawcze, takie jak studia nad kobiecością. Znamienne również, że ginocentryczne źródła ograniczają się do wybranego aspektu, utworu bądź postaci; brak wśród nich osobnych syntez komentujących funkcję i znaczenie kobiet w życiu społecznym, kulturalnym i literackim na Podhalu oraz ich obraz w literaturze o Tatrach. Zasadne wydaje się zatem dążenie do skonstruowania swoistej górskiej – tatrzańskiej – *herstory*, ukazującej, jak ważną rolę w pozornie patriarchalnie skonstruowanej zbiorowości odgrywały kobiety w kluczowym okresie rozwoju regionu.

O potrzebie poszerzenia refleksji naukowo-badawczej w tym zakresie świadczy także wyraźnie widoczny w ostatnich latach wzrost zainteresowania tą tematyką w obiegu popularyzatorskim, w ramach którego tematyka związków kobiet z górami jest na nowo odkrywana. Przypominane są biografie słynnych wspinaczek autorstwa Anny Kamińskiej: Wandy Rutkiewicz (*Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz*, Warszawa 2018) oraz Haliny Krüger-Syrokomskiej (*Halina. Opowieść o Halinie Krüger-Syrokomskiej*, Warszawa 2019). Podejmuje się również temat taterniczek i alpinistek w szerszej perspektywie; zarówno współczesnej (M. Sepioło, *Himalaistki*, 2017), jak i łączącej współczesność z przeszłością (A. Komosa, *Taterniczki. Miejsce kobiet jest na szczycie*, 2021; A. Król, *Kamienny sufit. Opowieść o pierwszych taterniczkach*, 2021).

Również inne pasma górskie stają się przestrzenią refleksji na temat udziału kobiet w fizycznej oraz kulturowej eksploracji gór (*Kobiety Babiej Góry, Beskidów i Karpat. Materiały z VI Babiogórskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi z okazji 36. Babiogórskiej Jesieni, 18 września 2020 r.*, pod red. K. Słabosz-Palacz, 2021).

Natomiast w badaniach naukowych dotyczących literatury o Tatrach tematyka kobieca była marginalizowana i jak dotąd nie powstała w tym zakresie praca o charakterze syntezy lub ujmująca tę problematykę kompleksowo. Tymczasem zagadnienie to jest istotne zarówno w kontekście rozwoju *mountain studies* prowadzonych z perspektywy humanistycznej, jak również zainteresowania tematem kobiet w aspektach historycznym, socjologicznym oraz kulturowym⁶. Głównym przedmiotem badań podjętych w niniejszej dysertacji są kobiety –

⁶ Na gruncie polskim pokazują to choćby takie publikacje z ostatnich lat, jak: K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010; *Kobiecte dwudziestolecie. 1918-1939*, pod red. R. Siomy, Toruń 2018; Również w kręgu popularnym, zwłaszcza biograficznym, obserwujemy tendencję do reinterpretacji znanych tekstów, postaci bądź zjawisk literackich z perspektywy feministycznej: A. Dauksza, *Jaremianka*, Kraków 2019; M. Śliwińska, *Muzy Młodej Polski*.

bohaterki literackie oraz autorki reprezentujące różne typy osobowościowe. Można je sklasyfikować ze względu na relacje z przestrzenią, w którą wkraczają, oraz role społeczne, z jakimi się identyfikują. Rozprawa stanowi zatem próbę zarysowania typologii owych bohaterek i literatek, układającą się w trójkąt semantyczny oparty na relacjach pomiędzy podmiotem, przestrzenią a słowem.

Przyjęta w pracy perspektywa metodologiczna ma charakter synkretyczny: łączy w sobie elementy tematologii, antropologii oraz socjologii kultury, geokrytyki i badań kobiecych.

Podstawową metodą, odpowiadającą za wyróżnienie przedmiotu badań i wyodrębnienie literatury dotyczącej problematyki tatrzańskiej w kontekście postaci kobiecych, jest tematologia. Perspektywa antropologii kultury dominuje szczególnie w pierwszym rozdziale dysertacji, specyfika grupy góralek wymaga bowiem spojrzenia na ich przedstawicielki w kontekście kultury góralszczyzny.

Geokrytyka z kolei, rozumiana jako część geopoetyki, służy przedstawieniu relacji pomiędzy przestrzenią a podmiotem, czyli w tym wypadku kobietą. Na tych właśnie związkach antropologiczno-przestrzennych opiera się konstrukcja rozprawy, jako że przyjętym kryterium podziału poszczególnych bohaterek jest stopień ich powiązania z przestrzenią: od najbliższych związków, jakie reprezentują góralki, do najbardziej powierzchownych, jakie nawiązują turystki wypoczynkowe.

Do tego zróżnicowania relacji pomiędzy podmiotem a przestrzenią odwołuje się Elżbieta Rybicka, referując ustalenia Bertranda Westphala:

Multifokalizacja z kolei wiąże się także z dwiema kwestiami, ze spojrzeniem – relacją między podmiotem obserwującym a przedmiotem obserwowanym. Może ona, jak zauważa Westphal, przybierać różnorodne postaci i modalności – od spojrzenia kolonizatora, podróżnika po spojrzenie kobiety, przedstawiciela mniejszości, od spojrzenia okcydentalnego po spojrzenie orientalne, od spojrzenia z centrum do spojrzenia z peryferii. Historia spojrzenia przebiega zatem od porządku hierarchicznego (panoptycznego) do multiplikacji punktów widzenia. Kolejna sprawa to problem o charakterze bardziej technicznym, chodzi mianowicie o focalizację związaną z punktami widzenia. Westphal rozróżnia tu trzy podstawowe warianty: endogeniczny, egzogeniczny i allogeniczny. Endogeniczny punkt widzenia charakteryzuje pozycję autochtona w danej przestrzeni, egzogeniczny

Życie i świat Marii, Zofii i Elizy Pareńskich, Warszawa 2014; M. Śliwińska, *Panny z „Wesela”*. *Siostry Mikołajczykówny i ich świat*, Warszawa 2020.

należy do podróznika, jest więc domeną egzotyizmu, allogeniczny sytuuje się natomiast pomiędzy nimi⁷.

Szczególnie druga część przytoczonych przez badaczkę założeń geokrytyki odpowiada specyfice Podhala i metodzie przyjętej w niniejszej rozprawie. W trakcie charakterystyki zarówno kobiet piszących o Tatrach, jak również bohaterek literackich ich podział na grupy dokonany został ze względu na przynależność do miejsca (góralki, rezydentki, goście) oraz funkcje społeczne, jakie pełnią w konkretnym miejscu i czasie.

W związku z tym zaproponowany w pracy prymarny podział kobiet – postaci historycznych oraz bohaterek literackich – na autochtonki (perspektywa endogeniczna), goście (egzogeniczna) i rezydentki (allogeniczna) stanowi podstawę do dalszego przedstawienia różnorodnych wariantów ról i postaw zarówno kobiecych postaci historycznych, jak i wykreowanych w literaturze o Tatrach w kontekście różnorodnych miejsc określających ich status bądź będących przedmiotem ich obserwacji lub troski.

Przyjęta w pracy perspektywa badawcza odwołuje się zatem do wspomnianego wyżej trójkąta semantycznego. Szczegółowej analizie poddano bowiem relacje pomiędzy trzema komponentami: kobietami (góralkami, zdobywczyniami szczytów, turystkami) – przestrzenią (wysokogórską, podhalańską, zakopiańską) – oraz słowem (czyli tekstami literackimi bądź publicystycznymi, które stanowią reprezentacje lokalizacji). Wierzchołki tego trójkąta pozostają w stałym związku, wpływając na siebie i się uzupełniając.

Wyrazistym przykładem tego typu wzajemnego oddziaływania są taterniczki, grupa o najbardziej rozbudowanych związkach z przestrzenią. W kategoriach doświadczenia transgresyjnego interpretują wspinaczkę badaczki zajmujące się historią taternictwa: Agata Rejowska-Pasek podąża tym tropem i ukazuje, jak kontakt z górami może być formą przekraczania granic⁸. Doświadczenie taternicze, rozpatrywane w kategoriach doświadczenia granicznego, staje się ważnym elementem emancypacji. Kobieta uprawiająca taternictwo zyskuje szansę na usamodzielnienie, zabierając głos w dyskusjach publicystycznych, wyrażając własne emocje i komentując indywidualne doświadczenia w twórczości literackiej. Aktywność taterniczek w przestrzeni skalnej sprawia, że – podobnie jak mężczyźni uprawiający taternictwo – kobiety również stają na granicy życia i śmierci, a osiągając w górach wyniki sportowe, pokonując trudności, które wcześniej były udziałem mężczyzn,

⁷ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 71.

⁸ A. Rejowska-Pasek, *Pęknięty dyskurs polskiego alpinizmu*, Kraków 2016, s. 63.

przełamują androcentryczny – zdominowany przez mężczyzn, zdobywczo-eksploracyjny albo wyczynowy model obcowania z przestrzenią wysokogórską.

W kontekście owej transgresji warto przypomnieć słowa Elaine Showalter, które przytacza Joanna Krajewska w pracy poświęconej międzywojennej literaturze kobiecej. Showalter przy okazji opisu literatury tworzonej przez kobiety stosuje bowiem interesującą metaforę przestrzenną: „W atlasie powieści angielskiej terytorium kobiece przedstawiane jest zazwyczaj jako pustynia otoczona z czterech stron górami: Szczytami Austen, Klifami Brontë, Łańcuchem Eliot i Wzgórzami Woolf”⁹. Ten splot dwóch porządków: (nieobecnej) kobiecości oraz górskiej przestrzenności, który u Krajewskiej funkcjonuje przede wszystkim na poziomie metaforycznym, w naszych rozważaniach znajduje dosłowne zastosowanie, owe porządki są bowiem oparte na odkrywaniu żeńskiego oblicza nacechowanej kulturowo – w sposób patriarchalny – przestrzeni górskiej.

Niniejszą rozprawę można zatem określić jako *herstory* – autorstwo terminu przypisuje się amerykańskiej feministce, poetce i dziennikarce Robin Morgan¹⁰ – nadrzędnym celem naszych rozważań jest bowiem wydobywanie kobiet z historii literatury o Tatrach i próba usytuowania ich w tej historii, pokazania zależności od męskiego paradygmatu, ale też samodzielnej roli kulturotwórczej, jaką odgrywają. Autorki artykułu *Herstoryczne porządki. Konflikt czy pluralizacja pamięci?* w nawiązaniu do koncepcji *herstory* piszą, że jest to nurt „skupiający się na odkrywaniu zapomnianej historii kobiet oraz przywracaniu im należnego miejsca w sferze publicznej, co przekłada się bezpośrednio również na kwestie tożsamości społecznej i narodowej”¹¹. Zawarte w tytule pojęcie „porządki herstoryczne” autorki definiują zaś jako „reguły opowiadania o wydarzeniach z przeszłości, uwzględniające grupy wykluczone z nurtu tradycyjnych narracji”¹².

Ważnym segmentem perspektywy herstorycznej są również dzieje pisarstwa kobiet. Jak zauważa Ewa Kraskowska:

herstoria literatury polskiej [...] jest bardziej uwikłana w konteksty zewnątrzliterackie, w kulturowo zmienne stereotypy i wzorce kobiecości oraz

⁹ E. Showalter, *A Literature of Their Own. British Women Novelists from Brontë to Lessing*, New Jersey 1977, s. VII, cyt. za: J. Krajewska, *Spór o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2014, s. 21.

¹⁰ E. Kraskowska, *Czy jest możliwa (i potrzebna) herstoria literatury polskiej?*, [w:] *Widnokęgi literatury - wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane profesor Teresie Walas*, Kraków 2015, s. 23.

¹¹ I.B. Kuźma, E.B. Pietrzak, *Herstoryczne porządki. Konflikt czy pluralizacja pamięci?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 18 (2020), z. 2, s. 228.

¹² *Ibidem*.

męskości, gdyż podjęcie przez kobietę roli autorki w przeszłości zawsze było – a w dużej mierze pozostaje nadal – gestem emancypacyjnym, wyzwolicielskim, wywrotowym. Piszac ją, nie można więc abstrahować od kwestii takich, jak społeczny, ekonomiczny czy prawny status kobiet w danym miejscu i czasie¹³.

W naszych rozważaniach twórczość kobiet-auterek została potraktowana jako odrębne zjawisko, jej ważna rola kulturotwórcza nie ulega bowiem wątpliwości. W największym stopniu dotyczy to twórczości niefikcjonalnej, czyli wspomnień, relacji z podróży oraz publicystyki. To te gatunki piśmiennictwa najpełniej odzwierciedlają owo wskazane przez Kraskowską uwikłanie w społeczny status kobiet „w danym miejscu i czasie” – czyli w Tatrach i na Podhalu do 1939 roku.

Według wielu koncepcji plasujących się w obrębie metodologii feministycznych, np. w nurcie *écriture féminine*, ważny dla pełnego zrozumienia sposobu narracji jest podział – utworzony sztucznie bądź naturalnie wyłaniający się spośród tekstów – na literaturę męską oraz kobiecą. Jak zauważa Krystyna Kłosińska, w krytyce literackiej autorstwa mężczyzn, szczególnie młodopolskiej,

Pojęcie „literatury kobiecej” jest [...] opisowe tylko z pozoru. Ma charakter wartościujący, a duży kwantyfikator służy uzasadnieniu i wyeksponowaniu oceny ujemnej. Tekst ma swoje „kobiece” właściwości, ale jako negatywne odwrócenie tekstu męskiego¹⁴.

Zupełnie odrzuca ten podział Halina Filipowicz, która twierdzi, że „założenie, że kobiety piszą w sposób odmienny, charakterystyczny tylko dla siebie – właśnie dlatego, że są kobietami – jest dziedzictwem nie tylko [...] wczesnej krytyki feministycznej, ale głównie patriarchalnej mitologii płci”¹⁵.

Aneta Górnicka-Boratyńska z kolei odnosi się do sposobu prezentowania kobiety w literaturze. Twierdzi, powołując się na Annę Nasiłowską, że poszukiwanie w tekście literackim kobiety różni się w zależności od autorstwa danego tekstu. Żeńskie narracje to przede wszystkim autoprezentacja oraz autoekspresja, tymczasem męskie wywodzą się z

¹³ E. Kraskowska, *op. cit.*, s. 28.

¹⁴ K. Kłosińska, *Kobieta autorka*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie - antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001, s. 107.

¹⁵ H. Filipowicz, *Przeciw „literaturze kobiecej”*, [w:] *Ciało i tekst...*, s. 228.

określonego patriarchalnego paradygmatu, a ich lektura będzie „podszyta podejrzliwością i nieufnością”¹⁶.

Podobnie zresztą rzecz ujmuje Grażyna Borkowska, przyjmując, że mamy do czynienia z literaturą kobiecą wówczas, gdy „podmiot utworu odsłoni swą płciowość, dokona seksualnej samoidentyfikacji”¹⁷.

Wydaje się jednak, że literatura o Tatrach do 1939 roku nie w pełni odpowiada tym podziałom; że wizerunek kobiety pojawiający się w poszczególnych utworach nie jest zależny od płci autora, ale od społeczno-kulturowego kontekstu. Literatura o Tatrach opisuje konkretną i uporządkowaną przestrzeń, w której znajdują się różne grupy społeczne, a ich specyfika zależy od stopnia przynależności do tej przestrzeni. Być może to właśnie jest powodem, dla którego koncepcja opozycyjności męskich i kobiecych narracji nie znajduje w tym wypadku zastosowania, a właściwe wydaje się spojrzenie przez pryzmat geokrytyki bądź antropologii kultury. Kobięce narracje o Tatrach niekoniecznie zatem są afirmacyjne, kluczowa bowiem jest w nich rola przestrzeni.

Być może zatem w sytuacji ograniczenia do danej skonkretyzowanej przestrzeni, w której dużą rolę odgrywa stopień związania z nią (poznanie społeczności), ważniejsze stają się inne kryteria, jak choćby kategoria, do której autor zostaje przypisany (autochton, rezydent, gość).

Przypuszczenia te dotyczą jednak wyłącznie literatury pięknej. Źródła o charakterze wspomnieniowym, etnograficznym czy publicystycznym pokazują bowiem coś odwrotnego – teksty w dużej mierze tworzone przez pierwsze turystki wysokogórskie i taterniczki stanowią świadectwo stopniowego odkrywania, oswajania i zawłaszczania przez nie przestrzeni, która wcześniej była naznaczona jako patriarchalna. Rola tej twórczości jest o tyle afirmacyjna, że autorki za pomocą literatury przebijają się do szerszej świadomości i walczą o należne sobie miejsce w taternickim świecie. Ich wspomnienia i artykuły na łamach prasy z jednej strony są często podszyte niepewnością, świadczą o uwikłaniu w patriarchalny model taternictwa żywy pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX; z drugiej jednak strony zdarza się, że mają one wymiar polemiczny, stają się głosem w dyskusji nad kształtem taternictwa kobiet i w tym aspekcie można je uznać za rodzaj autoprezentacji i autoekspresji. Twórczość faktograficzna

¹⁶ Aneta Górnicka-Boratyńska, „*Pustka na kanapie*”, czyli o kobiecie w twórczości Michała Choromańskiego, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej, L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s. 279.

¹⁷ G. Borkowska, *Metafora drożdży. Co to jest literatura/poezja kobieca*, [w:] *Ciało i tekst...*, s. 71.

będzie zatem miała charakter transgresywny, a jej autorstwo jest kluczowe dla zrozumienia roli kobiety w wysokogórskiej przestrzeni w danym okresie.

Temat niniejszej pracy wyodrębnia jako korpus źródłowy tak zwaną literaturę o Tatrach do 1939 roku. Jak pisze Jacek Kolbuszewski, należy odrzucić pojęcie „literatury tatrzańskiej”, zakłada ono bowiem „jakąś autonomiczność jej bytu, suwerenność własnych praw rozwoju oraz istnienie odrębnego języka”¹⁸. Badacz postuluje, by, zgodnie z perspektywą tematologiczną, mówić raczej o problematyce Tatr oraz górali w literaturze i używać metaforycznie sformułowania „literatura o Tatrach”¹⁹. Owa literatura o Tatrach rozumiana tu będzie jako zjawisko wielopoziomowe, którego spoiwem jest obecność Tatr w utworze, choć nie muszą być one dominujące ilościowo. Góry powinny jednak pełnić w utworze charakterystyczną funkcję – jak przestrzeń zamieszkiwania, eksploracji, aktywności podrózniczo-sportowej, rekreacji, a także miłości, namiętności czy śmierci. Obok Tatr równie istotne będą obszary pogórza, czyli całe Podhale (ze szczególnym uwzględnieniem Zakopanego). Z uwagi na ściśle powiązanie (fizyczne, ale także kulturowe) podhalańskich miejscowości z górkimi szczytami, cały ten obszar w uproszczeniu można nazwać Tatrami; wszak dzisiaj jest to nazwa Euroregionu²⁰.

Literatura źródłowa niniejszej rozprawy obejmuje trzy grupy tekstów, których pierwodruk (z niewielkimi wyjątkami) miał miejsce do 1939 roku: źródła etnograficzne i wspomnieniowe, artykuły publicystyczne oraz beletrystykę – powieści, nowele i opowiadania. Wyłączona została z tego zbioru poezja ze względu na inne środki wyrazu, specyfikę oraz funkcje, a także fakt, że trudno wskazać w niej precyzyjnie poszczególne typy kobiet-bohatek literackich, w które z kolei obfitują utwory prozatorskie. Wyjątek stanowią sytuacje, gdy fragmenty liryczne zostają przytoczone w ramach kontekstu bądź uzupełnienia.

Kilkadziesiąt źródeł etnograficznych i pamiątnikarskich, autorstwa zarówno kobiet, jak mężczyzn, obejmują okres niemalże od pierwszej połowy XIX wieku aż po dwudziestolecie międzywojenne. Wśród nich ważną część stanowią utwory literackie i publicystyczne autorstwa kobiet; są to przede wszystkim ich wspomnienia z wysokogórskich wycieczek. Ich faktograficzny charakter umożliwia prześledzenie zmian zachodzących u pierwszych turystek w zakresie nie tylko ich stosunku do przestrzeni, ale i usytuowania w taternickim społeczeństwie zdominowanym przez mężczyzn.

¹⁸ J. Kolbuszewski, Wstęp, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. *idem*, Wrocław 1992, s. XXII.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ www.euroregion-tatry.eu [dostęp: 10.05.21]

Dopełnieniem tego są artykuły publicystyczne – źródło informacji na temat ubioru turystycznego czy narciarskiego, a także sposobu spędzania czasu pod Tatrami; często są one również tekstami polemicznymi, zwykle pomiędzy kobietami a mężczyznami.

Utwory beletrystyczne stanowiące podstawę analizy literaturoznawczej, autorstwa zarówno mężczyzn, jak kobiet, przynależą do różnych obiegu literackich – pod uwagę wzięte zostały dzieła wysokoartystyczne, popularne, a także skierowane do niedorosłego czytelnika – różnej wartości artystycznej i o różnej tradycji – zarówno opublikowane wyłącznie na łamach prasowych, jak zajmujące ważne miejsce w procesie historycznoliterackim.

Pierwszy rozdział dysertacji jest poświęcony górkom – rdzennym mieszkankom Podhala, których związki z Tatrami wydają się najpełniejsze ze względu na przynależność do tych ziem, wynikającą z urodzenia się tam. Kobiety reprezentujące tę grupę zostały sklasyfikowane ze względu na role społeczne, w jakie wchodziły w poszczególnych etapach życia, w związku z czym wyodrębniono: młode dziewczęta i panny, kochanki, gospodynie, matki, stare kobiety, a także autochtoniczne postacie magiczne. Typologia góralek ze względu na funkcje społeczne wynika bezpośrednio z fabuły poszczególnych utworów literackich i ról, jakie nadaje się ich bohaterkom. Bardzo często bowiem w literaturze określa się je przez pryzmat relacji, w jakie wchodziły jako matki, kochanki czy żony.

Drugi rozdział dotyczy rezydentek, czyli stałych, choć nie rdzennych mieszkank Zakopanego. Jest to grupa związana przede wszystkim z życiem artystycznym i intelektualnym tej miejscowości. Rezydentki dzielą się na grupy zależne od pól swojej aktywności: wyróżniono tu zakopiańskie uczennice, właścicielki pensjonatów, a także organizatorki salonów literackich. Większość reprezentantek tej grupy to postacie istniejące historycznie, rzadziej literackie bohaterki.

Wreszcie trzeci rozdział poświęcony został gościom, czyli najszerszej grupie. Kobiety należące do tego grona dzielą się na te związane z przestrzenią wysokogórską: taterniczki i turystki wysokogórskie oraz narciarki i sportowczynie; a także te, które z reguły nie wychodzą poza miejską przestrzeń Zakopanego jako uzdrowiska i letniska: kuracjuszki i turystki wypoczynkowe. Główne kryterium podziału stanowi tu perspektywa geokrytyczna, sugerująca stosunek, jaki kobiety nawiązują z przestrzenią.

Przyjęte w rozprawie ramy czasowe wynikają zarówno z globalnych, jak regionalnych przemian historycznych. Nie określamy jednak wyraźnej periodyzacji wewnętrznej, choć odwołujemy się do podziałów ustalonych w ramach badań nad historią i kulturą Podhala – w tym miejscu warto przypomnieć stanowiska Karola Estreichera oraz Antoniego Podrazy.

Karol Estreicher dokonał podziału życia kulturalnego Zakopanego na cztery okresy: do roku 1900 (jest to okres wyznaczany przez życie i działalność Tytusa Chałubińskiego, Jana Krzeptowskiego Sabały, Władysława Matlakowskiego, Heleny Modrzejewskiej, Henryka Sienkiewicza oraz Stanisława Witkiewicza), młodopolski lat 1900-1914, międzywojenny oraz czas drugiej wojny światowej i lat powojennych²¹.

Tymczasem Antoni Podraza w artykule zamieszczonym w zbiorowej monografii *Zakopane: czterysta lat dziejów*, rozwój Zakopanego jako miejscowości dzieli na pięć etapów: od początku jej istnienia do lat siedemdziesiątych XIX wieku (wówczas zakopiańska turystyka i leczenie przekształciły się, jak pisze Podraza, w zjawisko masowe i od tego momentu możemy mówić o nowej epoce w dziejach Zakopanego²²), następnie do zakończenia pierwszej wojny światowej, czas dwudziestolecia międzywojennego, okres trwania drugiej wojny światowej, a wreszcie lata powojenne.

Obaj badacze skupiają się na nieco innych aspektach; Estreichera interesuje życie kulturalne, Podrazę zaś rozwój samej miejscowości. Tymczasem w kontekście tematu niniejszej pracy, jako że traktujemy region jako swoistą enklawę, także jeśli chodzi o proces historycznoliteracki, tradycyjna periodyzacja nie znajduje zastosowania. Będzie nas bowiem interesować zarówno życie kulturalno-intelektualne pod Tatrami (którego uczestnikami są przede wszystkim turyści i rezydenci), jak i wewnętrzny rozwój miejscowości z perspektywy autochtonów, wreszcie – rozwój taternictwa. Dlatego też w wypadku poszczególnych grup (góralek, rezydentek, gościń) ich ewolucja czy przemiany w zakresie pełnionych przez nie funkcji często kształtują się w różny sposób. Ponieważ podstawowym problemem dla naszych rozważań jest postać kobiety – zarówno w ujęciu historycznym, jak literackim – możemy mówić o swego rodzaju „kobiecej” historii Tatr i Zakopanego, a za jej początek przyjmujemy pierwsze publikacje autorstwa kobiet: Łucji Rautenstrauchowej (1839), Marii Steczkowskiej (1858) oraz Jadwigi Łuszczewskiej „Deotymy” (1860).

Praca została podzielona ze względu na przynależność wyodrębnionych grup kobiet do przestrzeni i relacje, w jakie z nią wchodzi – w dalszej zaś kolejności ze względu na poszczególne typy w ramach owych grup oraz zachowania dla nich charakterystyczne. Przemiany historyczne i związane z literackimi prądami są tu drugorzędne, jako że interesuje nas przede wszystkim figura kobiety w przestrzeni – podróżniczki i bohaterki.

²¹ K. Estreicher, *Środowisko artystyczne Zakopanego w okresie Młodej Polski (1900-1914)*, [w:] *Sztuka około 1900. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Kraków, grudzień 1967*, Warszawa 1969, s. 129.

²² A. Podraza, *Fenomen Zakopanego*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, Kraków 1991, t. 1, s. 17.

Naturalną cezurę dla tych rozważań, wynikającą z przesłanek historycznych oraz społecznych, stanowi moment wybuchu drugiej wojny światowej. Rok 1939 zamyka ważny w rozwoju Zakopanego okres; oto kończy się epoka indywidualnej ekspresji poetyckiej młodopolskich twórców, Podhala określanego przez ówczesnych i późniejszych komentatorów mianem azylu politycznego, miejsca wolnego od polityki, przestrzeni spotkań artystycznej bohemy w międzywojniu. Realia wojenne i powojenne ustanawiają, zarówno pod względem literackim, jak kulturowym, nowy, naznaczony przemianami historycznymi i politycznymi, paradygmat postrzegania i funkcjonowania Podhala.

Pozostając jednak w quasi-utopijnej, na poły mitycznej i odległej rzeczywistości, której dorobek i spuścizna kształtują obecną świadomość i wyobrażenie o Zakopanem i reszcie Podhala, w niniejszej dysertacji skupimy się na latach nie tylko uzasadnionych historią literatury, ale także w pewnej mierze symbolicznych.

ROZDZIAŁ I

GÓRALKI

Wojciech Kossak po raz pierwszy przyjechał do Zakopanego w 1880 roku. We wspomnieniach o tej miejscowości malowniczo położonej u stóp Giewontu i przyciągającej w drugiej połowie XIX wieku coraz większe rzesze turystów pisze w następujący sposób:

Gorące polskie serca garnęły się do tego cudnego zakątka, nietkniętego żadną z tych epidemii, przez które przechodziły inne polskie kraje. Nie było tu nigdy ani Moskali ani Prusaków, a austriackie rządy także kończyły się w Nowym Targu. Oslawione mandatariusze i kreishauptmany nie mieli ochoty zapuszczać się w te niebezpieczne komysze. Język Reja i Kochanowskiego przechował się też tutaj nieskażony, jak typ i strój ludu tatrzańskiego²³.

W przywołanym powyżej fragmencie malarz zwraca szczególną uwagę na wolność – od polityki, wpływów zaborców, ich rządów, kultury i języka. Według Kossaka dzięki góralstwu na Podhalu zachowała się polskość. Wydaje się, że to pojęcie wolności w kontekście politycznym, a także społecznym wpłynęło w dużej mierze na mentalność społeczności autochtonicznej zamieszkałej pod Tatrami – jej zwyczaje czy sposób postrzegania rzeczywistości – co nie pozostało bez wpływu również na kobiecy aspekt góralstwa.

Początki osadnictwa w Kotlinie Nowotarskiej, prowadzonego przez Cystersów, badacze datują na wieki XIII i XIV. Obejmowało ono jednak przede wszystkim tereny wokół Nowego Targu, miało bowiem charakter rolniczy. Tereny bliższe Zakopanemu stanowiły przestrzeń pograniczną, a ze względu na napięte stosunki z Węgrami, ówczesne władze królewskie nie dążyły do ich zasiedlania²⁴. W XIV wieku Podhale powróciło do skarbu królewskiego i utworzono z niego dzierżawę szaflarsko-nowotarską, oddawaną przez polskich władców pod zastaw możnym rodom²⁵. W XVI wieku, by przyspieszyć akcję kolonizacyjną terenów, których przynależność do Polski była zagrożona, nadano starostom nowotarskim

²³ W. Kossak, *Wspomnienia*, Kraków 1913, s. 136.

²⁴ M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, red. R. Dutkova, t. 1, Kraków 1991, s. 96.

²⁵ S. Trebunia-Staszek, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *Strój podhalański*, Atlas polskich strojów ludowych, część V Małopolska, z. 18, Wrocław 2015, s. 7.

przywilej tworzenia nowych osad – zasiedlali je między innymi (od końca XV wieku) pasterze wołoscy.

W 1770 roku Austria zajęła starostwo nowotarskie, a trzy lata później zostało ono włączone do dóbr kameralnych cesarskich. W 1811 roku Nowotarszczyznę podzielono jednak na cztery części i sprzedano prywatnym właścicielom²⁶. W 1824 roku sekcje zakopiańska oraz białczańska trafiły w ręce Emanuela Homolacsa, który był właścicielem kuźnickiej huty. Zwierzchnictwo węgierskiej rodziny Homolacsów trwało do 1869 roku, kiedy dobra zakopiańskie sprzedano Ludwikowi Eichbornowi – Zakopane było już wtedy samodzielną gminą²⁷. Wreszcie w 1889 dobra zakopiańskie wraz z dużą częścią Tatr nabył hrabia Władysław Zamoyski.

Terminy określające mieszkańców terenów górskich są obecne w języku polskim od kilkuset lat. W gwarach śląskich i żywieckich słowo *góral* notuje się już w XVII wieku; do polszczyzny ogólnej wchodzi ono jednak nieco później, a w gwarach Podtatrza pojawia się dopiero w pierwszej połowie XIX wieku pod postacią egzoetnonimu²⁸. W pierwszej monografii etnograficznej na temat Podhala, autorstwa Ludwika Kamińskiego vel Kamińskiego, słowa *góral* i *góralka* – choć zapisane dużą literą, a tym samym konceptualizujące górala jako mieszkańca Podhala – występują równolegle.

Słowniki języka polskiego oraz encyklopedie od początku XIX wieku podają różne definicje terminu *góralka* oraz jemu pokrewnych. W słowniku Samuela Lindego (1807-1814) *góralka* oznacza „mieszkanke gór”. Terminu *gaździna* nie ma, pojawia się za to *gazda*, zdefiniowany jako: „z Wołosk. *gazdé* = dom, gospodarz”²⁹. Nie notuje się również derywatów od słowa *Podhale*. Słownik języka polskiego wydany przez Maurycego Orgelbranda (Wilno 1861) uwzględnia formę *Podhalanin*, zdefiniowaną jako „góral z pod Tatrów”³⁰, nie ma jednak *Podhalanki* ani żadnego derywatu od słowa *góral* czy *gazda*. Encyklopedia Samuela Orgelbranda (1900) z kolei zawiera jedynie zbiorcze hasło *Podhalanie*³¹.

Słownik języka polskiego pod red. Jana Karłowicza, Adama Antoniego Kryńskiego oraz Władysława Niedźwiedzkiego (1900-1927) podobnie jak Linde definiuje *góralkę* jako

²⁶ S. Trebunia-Staszal, *Strój górali podhalańskich*, Kościelisko 2011, s. 7.

²⁷ J. Skowroński, *Dawno temu w Tatrach*, Łódź 2002, s. 68.

²⁸ M. Rak, *Kulturemy podhalańskie*, Kraków 2015, s. 48.

²⁹ *Gazda; góralka*, [hasła w:] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1855, t. 2.

³⁰ *Podhalanin*, [hasło w:] M. Orgelbrand, *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

³¹ *Podhalanie*, [hasło w:] S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1900.

mieszkanek gór; notuje natomiast terminy związane zarówno z *górką*, jak *gazdowaniem*. Termin *gazdować* objaśnia jako: być gazdą, gospodarować. Ilustruje go przykładem: „Chłopa zwidziała się dziewczka, ozenił się i gazdowali tyz ta wraz, jako mogli”. Słownik wprowadza jednocześnie derywaty od *gazdy*, czyli *gazdyni*, *gazdynia* („Jaśku, pojmiij mnie, będziesz miał ze mnie gazdynie”), a także *gazdzina*, *gaździna*, *gaździnka*, którym przypisuje dwa znaczenia: 1. gospodyni, żona gazdy; 2. gospodyni (w znaczeniu pochlebnym). „To je G., ona robocie kazdej w chałupie rozumie. Na niedźwiedzia to ni mas, ino kula G. (=tylko kulą poradysz)”. Pojęcia *gazdy* oraz *gazdowania* związane są z założeniem rodziny, wspólnym gospodarstwem. Sama *gaździna* we wskazanym przykładzie zostaje jednak ukazana w oderwaniu od mężczyzny i przedstawiona jako pracowita, stając się synonimem siły. Słownik uwzględnia również formy: *Podhalan*, *Podhalaniec*, *Podhalanin*, *Podhalańczyk* – nie podaje jednak żeńskich form tych wyrazów³².

Słownik Witolda Doroszewskiego (1964) notuje terminy *podhalański*, *podhalski* – brakuje jednak nazw mieszkańców tych terenów, czyli Podhalanina i Podhalanki. Znajdują się tu też definicje słów: *góral*, *góralczyk*, *góraleczka*, *góralik*, *góralka*. *Góralka* to „mieszkanca gór, kobieta pochodząca z gór”, zaś *góraleczka* to „zdrobnienie od *góralka*”. Słownik uwzględnia również *gaździnę*, a nawet *gaździnkę* oraz przymiotnik *gaździński*, które występują obok *gazdy*, *gazdowania* i *gazdostwa*³³.

W literaturze żeńska forma – Podhalanka – po raz pierwszy pojawia się prawdopodobnie w 1861 roku. Zostaje użyta przez Jadwigę Łuszczewską „Deotymę” w utworze *Piosnka w Karpatach*, gdzie Podhalankę przedstawia się jako element krajobrazu; urasta ona wręcz do rangi emblematu tatrzańskiej rzeczywistości: „Idzie steczką Podhalanka, / Na jej licach róże dwie”³⁴. W wierszu jest postawiona obok orła na niebie, górskiego potoku, kozicy czy owiec, a więc symboli tatrzańskiej fauny i flory. Jednocześnie współwystępuje z mężczyznami: pasterzem, zbójnikiem, bacą, a nawet kobziarzem. Ona jest jedyną reprezentantką kobiet, Deotyma nie uwzględnia bowiem podziału na funkcje sprawowane przez *góralki* – nie ma u niej mowy o juhaskach czy *gaździnach*, jest tylko młoda, rumiana i zjednoczona z naturą Podhalanka.

³² *Gazdyni; gazdzina; góralka*, [hasła w:] J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927.

³³ *Góralka; góraleczka; gaździna*, [hasła w:] W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1964.

³⁴ J. Łuszczewska, *Piosnka w Karpatach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 185.

Słowo góralka zaś w literaturze pojawia się już w 1811 roku, w *Pieniach Wiejskich* Wincentego Reklewskiego – pieśń *Górale* jest zapisem rozmowy chłopca oraz dziewczyny mającej miejsce w przestrzeni Podhala³⁵.

Góralki podhalańskie to spośród wszystkich grup związanych z przestrzenią tatrzańską społeczność pozornie jej najbliższa (zarówno w wymiarze fizycznym, jak kulturowym), bo w niej zakorzeniona i wychowana. Wydaje się zatem, że w opisach góralek będą dominować właśnie natura i pierwotność postawione w opozycji do kultury.

Góralka podhalańska jest obecna bądź przedstawiana w literaturze i życiu kulturalnym na dwa sposoby. Pierwszym z typów, jakie można wyróżnić, jest rdzenna mieszkanka rozumiana jako bohaterka literacka bądź obiekt obserwacji etnograficznej. Drugim – góralka działająca, aktywna twórczyni. O ile w drugim wypadku możemy mówić o indywidualizacji bohaterek, o tyle w pierwszym kobiety są zazwyczaj elementem szerokiej panoramy społecznej i ich obraz nie podlega konkretyzacji.

Poniższa analiza opisu góralek – bohaterek literackich oraz etnograficznych – została dokonana poprzez prostą opozycję wyglądu i zachowania. Opozycja ta jednak nie wyklucza się wzajemnie, ale dopełnia. Pod pojęciem wyglądu kryją się rysy twarzy, figura, a przede wszystkim strój; natomiast zachowanie to charakter góralek, relacje, w jakie wchodzi z innymi, a nadrzędną kategorią są funkcje, jakie pełnią w społeczeństwie.

³⁵ W. Reklewski, *Górale*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 53-55.

GÓRALKI JAKO BOHATERKI LITERACKIE

Wygląd i strój góralek

Najwcześniejszym wizerunkiem górala podhalańskiego jest miedzioryt wykonany około 1680 roku przez holenderskiego rytownika, Caspara Luyckena³⁶. Przedstawia on jednak mężczyznę i można z niego wyciągnąć wnioski jedynie na temat ubioru męskiego. Natomiast pierwszym znanym wizerunkiem góralki jest dopiero chromolitografia autorstwa Rudolfa Alta z 1842 roku, na której zresztą kobietę potraktowano drugoplanowo, jako postać towarzyszącą góralowi, juhasowi z Dzianisza. Jej ubiór na chromolitografii jest skromny: ma na sobie białą koszulę, długą białą spódnicę oraz niebieski gorset³⁷, na szyi zaś sznur koralii³⁸.

Na temat urody góralek wypowiada się Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* (1832). Ocenia ją wysoko, choć jednocześnie zestawia kobiety z mężczyznami, traktując ich jako swoisty punkt odniesienia, twierdzi bowiem, że dorównują one góralom i przeważnie nie można im nic zarzucić. Szczególną uwagę zwraca na szlachetność rysów góralek: „są one zazwyczaj ściągłe, drobne, proporcjonalne, ożywione okiem ciemnym, pełnym, pomiernej wielkości, ociemnione brwiami, kształtnie i wyraźnie zakreślonymi, włosiem bujnym, najczęściej ciemnym”³⁹, a także bladość twarzy, która sprawia wrażenie tajemniczości⁴⁰. Także budowę ich ciała poeta ocenia jako proporcjonalną i smukłą⁴¹. Jako świadectwo pozytywnego postrzegania góralek przez Podhalań Goszczyński przytacza ludową piosenkę, wyraźnie ukazującą wyjątkowość mieszkank regionu postawionych w opozycji do kobiet z nizin:

Podhalańskie dziewczeczki
Hej! jako sarneczki;
A z dołów wargule,
Tylko skrobać grule⁴².

³⁶ S. Trebunia-Staszek, *op. cit.*

³⁷ *Ibidem*, s. 105.

³⁸ S. Trebunia-Staszek, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *op. cit.*, s. 26.

³⁹ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 120.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 120.

⁴¹ *Ibidem*, s. 119.

⁴² *Ibidem*, s. 120

Fraza ta ilustruje przekonanie – żywe szczególnie w okresie późniejszym, wyrażane wielokrotnie choćby przez Stanisława Witkiewicza – o wyższości górali nad resztą społeczeństwa⁴³. Jeszcze w okresie międzywojennym, w 1935 roku, Rafał Malczewski kontynuuje mit góralskiej supremacji, pisząc, że: „urabiała ziemia podhalańska człowieka, który na niej osiadał. W atmosferze ciężkiej walki z przyrodą [...], w poczuciu szerokiej wolności wyrastał lud honorny, świadom swych praw, butny i bitny. W następstwie wieków powstaje typ o wybitnie swoistych cechach i zwyczajach”⁴⁴.

Tymczasem inne źródła etnograficzne podają, że kobiety Podhala nie są szczególnie urodziwe. Ludwik Zejszner na przykład twierdzi, że:

Podhalanie w ogólności mocno i pięknie są zbudowani; o ile jednakże mężczyźni dorodni, o tyle kobiety są niepozorne, pospolicie wysokie, budowy kościstej, bez żadnego wdzięku; wyjątkowo tylko w niektórych wioskach znajdują się doskonałe piękności, mogące zaświecić między najpiękniejszymi kobietami⁴⁵.

Maria Steczkowska ujmuje sprawę nieco łagodniej. Stwierdza wprawdzie, że kobiety posiadają tylko niektóre spośród licznych męskich zalet, a i mniej są od górali urodziwe, ale przyznaje, że „zdarzają się [...] pomiędzy nimi prawdziwe i doskonałe piękności”⁴⁶.

Walery Eliasz-Radzikowski również uważa, że mężczyźni mają piękne rysy twarzy i imponującą posturę, kobiety zaś są od górali mniej atrakcyjne. Zaznacza jednak, że zdarzają się także góralki o urodzie delikatnej, ze zgrabnymi rękami i małymi nogami, takie, że gdyby ubrać je w modne stroje, „uchodzić by mogły za piękność pierwszego rzędu”⁴⁷.

Dużo późniejsze, bo międzywojenne opracowanie etnograficzne Rafała Malczewskiego *Tatry i Podhale* przynosi informację, że kobiety są „częściej krępe i niskie, tak samo rządzą chłopami, jak w całej Polsce. Rodzą się jednak śliczne góralki, o skończeniu klasycznym typie”⁴⁸.

Wygląd góralek jest zatem oceniany – pomimo dużej życzliwości pierwszych podtatrzańskich turystów – przez pryzmat męskiego stereotypu górala, a na tym tle wypadają one raczej niezbyt korzystnie. Uwagi na temat rysów twarzy, postury czy nawet wielkości

⁴³ Por. J. Majda, *Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979, s. 44.

⁴⁴ R. Malczewski, *Tatry i Podhale*, Poznań 1935, s. 19.

⁴⁵ L. Zejszner, *Rzut oka na Podhale*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 3, s. 116.

⁴⁶ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 48.

⁴⁷ W. Eliasz-Radzikowski, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870, s. 192.

⁴⁸ R. Malczewski, *op. cit.*, s. 33.

poszczególnych części ciała są dość ogólne, zwłaszcza w kontekście rozbudowanych opisów góralskiego stroju czy właściwości charakteru. Szczególnie strój jest przedstawiany bardzo dokładnie, pieczołowicie i rozwlekle – zarówno jego męska, jak damska wersja.

Strój określonych grup – społecznych (związanych z klasami społecznymi, na przykład strój sarmacki) czy etnicznych – pełni ważne funkcje. Jak twierdzą badacze, może być znakiem przynależności do grupy, może też służyć autoidentyfikacji, a nawet być „zwierciadłem kultury”⁴⁹. Tak z pewnością dzieje się w wypadku góralek, których ubiór od pewnego momentu zaczyna dopełniać rodzący się mit góralki, a wreszcie staje się narzędziem promocji regionu.

Elżbieta Piskorz-Branekova w opracowaniu *Polskie stroje ludowe* zauważa, że w odróżnieniu od stosunkowo niezmiennego w ciągu lat góralskiego stroju męskiego, „strój kobiecy [...] łatwo ulegał modom i poddawał się wpływom z zewnątrz”⁵⁰. Autorzy opracowania *Strój podhalański* również podkreślają, że strój kobiecy przeszedł „interesującą drogę ewolucji”⁵¹, i w różnych okresach przybierał rozmaite formy. Początkowo prosty i skromny ubiór w drugiej połowie XIX wieku został zmodyfikowany, głównie z inspiracji przyjezdnych kobiet. Ich miejskie ubiory zainteresowały góralki, które postanowiły wprowadzić pewne elementy stroju turystek do swojej garderoby.

Autorka *Polskich strojów ludowych* analizuje ubiór przełomu XIX i XX wieku, a zatem okresu, w którym góralki przywiązują do niego większą wagę, mają również większe możliwości finansowe. Piskorz-Branekova przywołuje między innymi chustki noszone na głowie przez mężatki; płócienne bądź batystowe koszule; jedwabne lub aksamitne gorsety, początkowo czerwone lub bordowe, później wielokolorowe i bogato zdobione, zakładane zamiennie z futrzanymi serdakami (odzieniem codziennym); perkalowe, wełniane oraz tybetowe spódnice; wełniane chusty zwane kazimierkami pełniące funkcję okrycia wierzchniego; wreszcie najpopularniejsze góralskie obuwie, czyli kierpce, zaś na specjalne okazje: sznurowane półbuty na obcasie. Najważniejszą ozdobą każdej góralki, przekazywaną często z pokolenia na pokolenie, były korale, których liczba świadczyła o zamożności właścicielki⁵².

⁴⁹ A. Roćko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015, s. 10, 113.

⁵⁰ E. Piskorz-Branekova, *Polskie stroje ludowe*, Warszawa 2013, s. 199.

⁵¹ S. Trebunia-Staszal, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *op. cit.*, s. 8.

⁵² E. Piskorz-Branekova, *op. cit.*, s. 199-201.

Z kolei w wieloautorskiej monografii dotyczącej przemian stroju podhalańskiego szczegółowo opisano konotacje kulturowe, a także ewolucję poszczególnych elementów garderoby: nakryć głowy, koszul oraz gorsetów, pojawiających się pod koniec XIX wieku (pod wpływem turystek z miasta) katanek, spódnic i zapasek, chust, serdaków, bielizny oraz obuwia. Autorzy *Stroju podhalańskiego*, podobnie jak Piskorz-Branekova, twierdzą, że „najpiękniejszą i najbardziej pożądaną przez góralki biżuterią były od niepamiętnych czasów naturalne czerwone korale, których posiadanie przekładało się na świadcząca o niezwyklej zaradności i pracowitości pozytywną opinię społeczną”⁵³. Korale – ich masa, liczba sznurów, sposób wykonania (w XX wieku zaczynają pojawiać się lżejsze, tańsze, ale i mniej dostojne korale z plastiku⁵⁴) – świadczyły o zamożności danej góralki i jej pozycji społecznej.

Pierwsi etnografowie opisują świąteczną wersję dziewiętnastowiecznego stroju góralskiego. Różni się ona od codziennej, zwłaszcza w wypadku kobiet⁵⁵. Szczególnie w początkowym okresie rozwoju Zakopanego i całego regionu, przed pojawieniem się wpływów miejskich – co wzmogło potrzebę, po pierwsze, poczucia przynależności, po drugie zaś, wyróżnienia się⁵⁶ – ubiór codzienny nie był szczególnie ozdobny, a to te odświętne i bogato zdobione stroje przyciągnęły uwagę autorów prac poświęconych kulturze i ludowi Podhala.

Ludwik Kamiński vel Kamieński⁵⁷ w prekursorskim szkicu etnograficznym na temat Podhala, *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, zwraca uwagę na wymyślność i bogactwo ubioru góralek, podczas gdy ten męski jego zdaniem charakteryzuje się skromnością i prostotą⁵⁸. Prowadzi to do konstatacji, że góralki

⁵³ S. Trebunia-Staszal, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *op. cit.*, s. 143.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Zwracają na to uwagę autorzy *Stroju podhalańskiego*, w różnicy pomiędzy świąteczną i codzienną wersją ubioru upatrując nieścisłości pomiędzy ikonograficznymi przedstawieniami pierwszych góralek, a opisem sporządzonym przez Ludwika Kamieńskiego. Piszą także o tym, że o ile strój męski codzienny nie różnił się znacznie od świątecznego, o tyle w wypadku kobiet było zupełnie inaczej; por. S. Trebunia-Staszal, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *op. cit.*, s. 28, 113.

⁵⁶ W ten sposób pisze o tożsamości kulturowej, za której składnik uważa strój góralski, Paulina Truszczyńska: „istotnym aspektem w rozważaniach nad tożsamością jest [...] pragnienie przynależności i wyodrębniania się zarazem”, P. Truszczyńska, *Kobiety strój góralski – ubiór jako manifestacja tożsamości współczesnych góralek*, [w:] *Co słyhać na Podhalu. Tradycja we współczesności*, pod red. M. Małanicz-Przybylskiej, Warszawa 2014, s. 22.

⁵⁷ 1809–ok.1888, amatorsko zainteresowany geologią i etnografią. Kamieński jest autorem obszernej monografii etnograficznej na temat Podhala pochodzącej z lat 1830-46, której zachowane fragmenty zostały wydane w 1992 roku, por. *Kamieński Ludwik*, [hasło w:] Z. i W.H. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.

⁵⁸ L. Kamiński vel Kamieński, *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1992, s. 11.

dbają więcej o powierzchowność, o złudzenie oczu. Filuterność w oczach, w twarzy, w ruchu ciała zalotność, chęć podobania się, przymizgiem, mową wolną trafną podbijają dla siebie serca Górali, do czego im krasa twarzy, kibić wysmukła, cienka i giętka, ujęcie w postać tak regularne, symetrię w budowie całej zachowującą jak najdoskonalszą⁵⁹.

Przedstawiony przez Kamińskiego opis wyglądu wskazuje na priorytet góralek, którym zdaje się ich dążenie do nawiązania damsko-męskich relacji. Świadczą o tym uwagi o filuterności i zalotności.

Góralki, jak podaje Kamiński, noszą cienkie perkalowe koszule z niskim kołnierzem i jedwabną zawłóczką pod szyją, których szerokie rękawy są związane wstążką przy dłoni. Na koszulę zakładają gorsety, które, zależnie od majątności właścioleek, są albo jedwabne, wyszywane na żółto w kwiaty, albo perkalowe, również haftowane w drobne kwiatki, ale utrzymane w odcieniach niebieskiego. Gorsety są ściągane z przodu lub zapinane na ozdobne guziki⁶⁰.

Spódnice góralek sięgają nieco ponad kostki, są fałdowane, osadzone nisko na biodrach. Przeważa kolor jasnoniebieski. Są gładkie, bez haftów, ale na nich zawiązuje się fartuszek. Materiał i wykończenie spódnic oraz fartuszków, podobnie jak gorsetów, może być różny i uzależniony jest od sytuacji materialnej góralki. Najbogatsze kobiety noszą spódnice i fartuszki jedwabne, mniej zamożne – muślinowe, cienkie z wyszywanymi włóczką kwiatkami, najuboższe zaś – płócienne, tak zwane ciasnochy⁶¹.

Świąteczny strój dopełniają futro ze skórek owczych lub zajęczych, obszyte sukmem (niebieskim bądź zielonym, a u najbogatszych góralek – pasowym) oraz długi, muślinowy szal. Odświętne buty są żółte, na korkach, mają wygięte czubki⁶².

Mężatki – pisze dalej Kamiński – zawiązują na głowie białą chustkę, pod którą ukrywają warkocz; niekiedy zaś wplatają we włosy kolorowe wstążki. Panny natomiast włosy chętnie pokazują, a wstążki w warkoczach stanowią nie tylko ozdobę, ale także dowód, że góralka cieszy się powodzeniem wśród mężczyzn⁶³ – jest to więc swoisty znak rozpoznawczy i miernik atrakcyjności.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 12.

⁶¹ *Ibidem*, s. 12-13.

⁶² *Ibidem*, s. 13.

⁶³ *Ibidem*, s. 11-12.

Według Kamieńskiego największą ozdobą góralek są oczywiście korale, kupowane, jak podaje autor, w Krakowie kosztem wielu wyrzeczeń – dla kobiet ważniejsza jest potrzeba posiadania tej biżuterii niż choćby konieczność jedzenia. Korale są swoistym znakiem rozpoznawczym góralek, ale i cennym przedmiotem o pamiątkowej wartości: „Dorośle dziewczęta ogólnie wszystkie mają korale na szyi, czy to spadkiem po matce, zasługą nabyte”⁶⁴.

W charakterystyce góralek dokonanej przez Kamieńskiego uwidoczniają się podziały: przede wszystkim, jak się wydaje, majątkowe – strój może świadczyć o społecznej pozycji jego właścicielki – ale także wynikające z wieku, dojrzałości i sytuacji rodzinnej góralki. Młode dziewczęta przywiązują do wyglądu większą wagę – liczą bowiem, że zewnętrzna atrakcyjność przyciągnie do nich mężczyzn.

O stroju odświętnym, bo weselnym, wspomina krótko Ludwik Zieliński, autor jednej z pierwszych relacji tatrzańskich. Odnotowuje on, że panna młoda ma na głowie „zasłonę z białego przezrocza, głowę po czoło zawiniętą w bieliznę, i dwa warkocze ubrane kwiatami”⁶⁵, a towarzyszące jej dziewczynki zostały przyodziane w „białe rantuchy z frendlami, spódniczkę z perkalu, gorset czerwony lub niebieski i trzewiki żółte na korkach”⁶⁶. Informacji tych nie wzbogacają jednak refleksje autora, którego przepełnia, jak określa to Jacek Kolbuszewski, „nonszalancja mieszczaucha”⁶⁷. Zdaje się ona obejmować nie tylko tatrzański pejzaż, w istocie potraktowany przez Zielińskiego z lekceważeniem, ale i aspekt społeczny, czyli góralszczyznę.

Łucja Rautenstrauchowa, autorka wspomnień *Miasta, góry, doliny* (1844), z większą starannością opisuje wychodzące z kościoła góralki z Białego Dunajca, które wywarły na niej duże wrażenie swoim odświętnym strojem, ale również urodą, odmienną od tego, co było jej znane z nizin:

Krótkie czerwone spódniczki, szerokim najczęściej muślinowym, osłonięte fartuchem, żółte lub pąsowe wysokie po kostki buciki, kwiaty, wstążki, lub chustki na głowie, cały ten strój niedzielny, podnosił ich śliczną urodę. Kibić wysmukła, włosy i oczy czarne, wzrok głęboki, dumujący, lub bystry i żwawy, płeć śniada, rysy ściągłe i regularne, zupełnie je od naszych wiejskich piękności różnił⁶⁸.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 12.

⁶⁵ L. Zieliński, *Odwiedziny gór tatrzańskich*, „Lwówianin” 1840, z. 6, s. 128.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 84.

⁶⁸ Ł. Rautenstrauchowa *Miasta, góry, doliny*, Poznań 1844, t. 2, s. 24-25.

Zarówno żółte buty, jak i muślinowy fartuch oraz ozdobione głowy odpowiadają obrazowi góralki, jaki przedstawia Kamiński vel Kamieński, choć autorka nie kreśli portretu szczegółowego, a jej opis jest daleki od etnograficznego obiektywizmu.

Rautenstrauchowa nie poprzestaje jednak na zachwycie, zaznacza bowiem, że w tłumie piękności znalazły się również kobiety (choć, jak się zdaje, ma na myśli także mężczyzn) szkaradne, które nazywa Karłakami, dodając nazwę francuską: *les Cretins*. Chodzi tu o chorych na wrodzony zespół niedoboru jodu, co dawniej było częstym schorzeniem wśród ludności zamieszkującej tereny górskie. Według pisarki Karłaki to osoby chore, wynaturzone w sposób właściwy dla górskich miejscowości, usytuowanych w dolinach. Nazywa je „potworkami”: „małe, brzydkie, odrażające; spośród tych malarczych wzorów, wzory wszelkich kalectw. Ogromna głowa na tępym skoślawionym kadłubie, gardło wydęte, rysy grube opuchłe, wzrok mdły z wyrazem głupoty, obłąkania”⁶⁹.

Ta uwaga autorki *Miast, gór i dolin* jest o tyle ciekawa, że dwaj inni autorzy prac etnograficznych zaprzeczają, jakoby pod Tatrami można było napotkać chore osoby. Stanisław Staszic stwierdza, że „po pilnym wybadywaniu, nigdzie w górach pierwotnych Karpackich, nie wydarzają się karły. Prędzej wyradzają się olbrzymiej postawy chłopcy”⁷⁰. Dziwi go to nawet, bo zapytuje: „czemu w naszych równinach wydaje natura czasem i karły, i olbrzymy? W górach pierwotnych, karłów nigdy nie płodzi?”⁷¹. Również Walery Eliasz-Radzikowski, autor *Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic* (1870), twierdzi (pisząc wprawdzie wyłącznie o okolicy Zakopanego), że zamieszkujący Podhale są zdrowi, nie dosięgła ich żadna epidemia, ich budowa jest potężna, a kalek wśród nich prawie nie ma⁷². Rafał Malczewski w dużo późniejszym dziele *Tatry i Podhale* także podaje, że „stosunkowo nader mało trafia się wolowatych »sietniaków«, przedstawicieli choroby, tak nagminnie panującej w Karpatach”⁷³.

W literaturze pięknej z kolei owych „sietniaków” wspomina Feliks Gwiżdż – według Andrzeja Jazowskiego jeden z czołowych organizatorów podhalańskiego ruchu

⁶⁹ *Ibidem*, s. 26.

⁷⁰ S. Staszic, *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1955, s. 97.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² W. Eliasz-Radzikowski, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870, s. 191.

⁷³ R. Malczewski, *op. cit.*, s. 33.

regionalnego⁷⁴ – który jednak nie opisuje terenu całego Podhala, a tylko ziemię nowotarską. W opowiadaniu *Inkluz* pojawiają się wołowaci, którzy bohaterom utworu kojarzą się z jedną miejscowością – Pyzówką:

czy to na jarmarkach, czy na odpustach, gdzie tylko pojawi się człowiek z wolem, zaraz lić hałaśliwa zerka i miele ozorem, że to niby ten już na pewno z Pyzówki. W rzeczy zaś zdarza się w Pyzówce ten i ów wołowaty, ale przecie nie wszyscy. To też Pyzowianie, co honorniejsi, nawet wołowaci, chętnie wskazują Rabę, Sieniawę, Ratułów i inne wsi, jako na gniazda i siedliska wołów i sietniactwa⁷⁵.

Wracając do problematyki stroju góralek: inaczej niż Kamiński prezentuje go Seweryn Goszczyński – według autora *Ody* jest on skromny i prosty. Porównuje go ze strojami miejskimi stwierdzając, że te drugie ozdobione są często niepotrzebnymi dodatkami. Autor przyznaje, że charakteryzuje strój świąteczny, choć zaznacza, że nie różni się on znacznie od tego codziennego.

Góralki według Goszczyńskiego noszą więc perkalowe koszule, wycięte z przodu oraz na plecach, z szerokimi, obszytymi rękawami, związanymi czerwoną wstążką. Na koszule zakładają gorsety zapinane na haftki – najczęściej zielone, również obszyte, mocno wycięte, aby podkreślić piersi. Spódnice góralek są obszerne, fałdowane, na nich są zawiązane muślinowe fartuszki, buty zaś są żółte, na wysokich podkawkach. Wszystkie kobiety splatają włosy w warkocz. Mężatki od kobiet niezamężnych odróżnia jedynie mniejsza liczba ozdób i chustka na głowie⁷⁶.

Ludwik Zejszner w połowie XIX wieku zwraca uwagę na samowystarczalność Podhalańców, którzy sami tworzą swoje stroje – wyjątkiem są jedynie kapelusze. Powtarza za Kamińskim oraz Goszczyńskim informacje o splecionych włosach, niekiedy owiniętych białą chustką, a także o ciemnoniebieskich spódnicach i żółtych safianowych butach, jako obuwia świątecznym⁷⁷.

Teodor Tripplin zaś, lekarz i autor *Wycieczek po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* (1856) porównuje podhalańskie góralki z góralkami tyrolskimi, powołując się na słowa Wincentego Pola, że Podhalanie w rzeczywistości pochodzą z Alp. Twierdzi, że

⁷⁴ A. Jazowski, *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890-1918. Próba monograficznego ujęcia tzw. „Podhalańskiej Szkoły Literackiej”*, Warszawa 1989, s. 297.

⁷⁵ F. Gwiżdż, *Inkluz*, [w:] *idem, Obrazy na szkle. Nowele*, Poznań br, s. 43.

⁷⁶ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 120-121.

⁷⁷ L. Zejszner, *op. cit.*, s. 117-118.

podobnie jak Tyrolki, Podhalanki są czarnookie i smukłe. Dodaje też żartobliwie, że na szczęście noszą dłuższe spódnice, nie grają na harfie i nie śpiewają w piwnych ogródkach po niemiecku⁷⁸. Autor *Wycieczek...* charakteryzuje mieszkających w Szaflarach górali jako obojętnych, ponurych, nieufnych, a przede wszystkim niechętnych do pracy i leniwych; z kolei tamtejsze góralki stawia w opozycji do nich:

Ale dziopy, to jest dziewczki zawsze jeszcze ładne i serdeczne. Chodzą w żółtych butach i wyszywanych gorsetach, z wyzywającą żrenicą i z figlarnym uśmiechem spoglądają na pana. Bóg wam zapłać moje dobre dziopy, wy nieraz przerwałyście podróżnikowi okropność widoku zakłóconych z swym sumieniem ludzi⁷⁹.

Stanisław Witkiewicz opisem zawartym w *Na przełęczy* (1891) nadaje strojowi góralskiemu funkcje symbolu góralszczyzny – poprzez nałożenie go można próbować identyfikować się ze społecznością autochtoniczną. Autor zauważa jednak, że choć „bardzo wiele pań przebiera się *po chłopsku*”⁸⁰, to „tylko niewielu jest z tym do twarzy”⁸¹.

Inaczej wprawdzie zostaje to ocenione w powieści Aspiro (pod tym pseudonimem kryje się Cecylia Niewiadomska) zatytułowanej *W dolinie lez* (1900). Wynika z niej bowiem, że góralskie ubranie – bądź choćby ludowe inspiracje w zakresie stroju – noszone przez turystki odmładza je. Tak dzieje się w przypadku jednej z bohaterek: „Panowie dziś w ogóle zwracają na nią uwagę: coś nowego uderza w tej niby przeciętnej postaci. Wydaje się i młodszą i zupełnie inną. Może sprawia to krótka suknia i serdaczek po góralsku na ramię zarzucony, ale nikt by jej nie dał więcej nad lat dwadzieścia. Taka świeża, wysmukła, prosta”⁸².

Tymczasem strój opisywany przez Witkiewicza to czerwona halka, biała bufiasta koszula, czerwona chustka na głowie oraz korale. Jest to zatem ubiór podobny do opisywanego w pierwszych przekazach etnograficznych, ale zmodyfikowany, uproszczony, sprowadzony do kilku najważniejszych, rozpoznawalnych elementów, o wyrazistych kolorach i kroju. Witkiewicz sugeruje także, że pasuje on tylko młodym i ładnym pannom, ponieważ

⁷⁸ T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, t. 1, s. 86-87.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 138-139.

⁸⁰ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1891, s. 55-56.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² Aspiro [Niewiadomska Cecylia], *W dolinie lez*, Warszawa 1900, t. 1, s. 147.

„osoby w pewnym wieku powinny starannie unikać tych wstążek i koralików »najkrańszych...«”⁸³.

Góralkę ze Spisza opisuje Witkiewicz natomiast jako młodą, zgrabną, pełną wdzięku, a także bliską naturze. Nosi krótką spódnicę, koszulę z szerokimi rękawami, czarny gorset, na głowie czerwoną chustkę, zaś nogi ma bose i ubłocone⁸⁴.

Autorzy utworów literackich inspirowali się źródłami etnograficznymi, czerpiąc z nich informacje dotyczące szczegółów podhalańskiego stroju, jednocześnie jednak tworzą własny, na poły wyobrażony konstrukt góralki, której wygląd jest o tyle ważny, że stanowi o cechach jej charakteru, a także roli, jaką w danym utworze odgrywa. Zazwyczaj góralki w literaturze przedstawiane są jako piękne lub przynajmniej charakterystyczne – w ten sposób wyróżniają się swoją fizycznością. Zdarzają się jednak odstępstwa od tej reguły; szczególnie dotyczy to bohaterki negatywnych lub starszych.

Istotny jest również sposób opisu góralskiego stroju – bo choć niewątpliwie wypływa on z ustaleń pierwszych etnografów, turystów i autorów wspomnień odwiedzających Tatry w czasie, gdy były one wciąż egzotyczne i niezbrane, a ich mieszkańcy stanowili fascynujące *novum* – to jednak detale czy fachowe słownictwo związane z poszczególnymi elementami góralskiego ubioru nie pojawiają się w literaturze o Tatrach. Autorzy utworów beletrystycznych strój traktują raczej hasłowo. Poprzez wspomnienie o ubiorze góralskim czy juhaskim odsyłają czytelnika do pewnego desygnatu, wyobrażenia, które ma złożyć się na ogólny obraz literackiej kreacji góralki.

Ważne jest również to, na ile rozbudowane były związki danego autora z ziemią podhalańską, a co za tym idzie – jej kulturą i społeczeństwem. Twórczość powstała na skutek dłuższego pobytu w Tatrach będzie przedstawiała ubiór bohaterów bądź inne realia góralskiej społeczności daleko pełniej niż utwory, których celem jest jedynie wpisanie się w „modę na Tatry” – te bowiem zazwyczaj ukazują góralszczyznę w sposób stereotypowy.

We wspomnianych *Góralach* Reklewskiego, wierszu z początku XIX wieku, góral w nim sportretowany zwraca się do góralki słowami: „Ułowiłem te kwiczoły, [...] / Za nie w Krakowie zarobię / Na piękny gorsecik tobie”⁸⁵. Przywołanie gorsetu jako cennego prezentu

⁸³ S. Witkiewicz, *op. cit.*, s. 56.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 244.

⁸⁵ W. Reklewski, *op. cit.*, s. 53.

jest dowodem na to, że jako ważny element góralskiego stroju funkcjonował on w świadomości nawet tych autorów, których związki z Tatrami nie są jasno udokumentowane⁸⁶.

Z kolei Jontek w słynnej arii z *Halki* Włodzimierza Wolskiego (1858) przypomina ukochanej góralce, że jej „z odpustu najpiękniejszych dawał / koralików sznur”. Biżuteria dopełniająca garderobę góralek urasta tutaj do rangi dowodu miłości.

Jest ona niewątpliwie obiektem pożądania góralek, o czym świadczy reakcja Franki – bohaterki opowiadania Michała Bałuckiego *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki* (1885) – góralki, której główny bohater proponuje kilka sznurów koralu: „roziskrzyły się jej oczy, z niedowierzaniem spojrzała na mnie, chciała mi z oczów wyczytać, czy rzeczywiście mam chęć jej dać. A gdym jej podał, skoczyła jak kot z siedzenia, porwała i wróciwszy na swoje miejsce, poczęła się cieszyć i bawić koralami”⁸⁷.

Co ciekawe, według autora niemieckiego przewodnika po Zakopanem z 1875 roku, C. A. Schernera⁸⁸, góralki przyjmujące turystów wręcz oczekiwały od nich prezentów, konkretnie „kolorowych wstążek lub czegoś w tym rodzaju”⁸⁹. Ozdoby mogły zatem być nie tylko wyrazem miłości czy sympatii, ale też należnym i spodziewanym podarunkiem od przybyszów spoza Podhala.

Bywało jednak, że prezenty tego typu pełniły funkcję zapłaty. Zdaje się to sugerować podmiot liryczny *Tańca zbójnickiego*, utworu Jana Kasprowicza należącego do cyklu poetyckiego *Z Tatr* (1907). Warto przytoczyć tu fragment, w którym rzeczony podmiot zwraca się do góralskiej dziewczyny, ukazuje on bowiem ciekawą, dość zaskakującą jej funkcję:

A ty, frajereczko,
Nie żoruj tak wiele!
Powrócim do domu,
Sprawim ci wesele.
Przy srebrnym miesiączku,
Przy złotej zorzycy

⁸⁶ Jak pisze Jacek Kolbuszewski, Reklewski „być może [...] odbył jakąś wycieczkę w podtatrzańskie okolice, skoro w kilku jego wierszach pojawiły się tatrzańskie i góralskie [...] realia”, zob. *Ibidem*. Równie dobrze więc związków Reklewskiego z górami mogło nie być wcale, skoro poza bardziej rozbudowanym obrazkiem uwiecznionym w *Góralach*, wspomniane zostają tylko „Karpackie góry” w *Wiesławie* i „Krępak” oraz „potoki Dunajca” w *Czterech dobach Roku*, por. W. Reklewski, *Pienia wieyskie*, Kraków 1811.

⁸⁷ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 4, Warszawa 1885, s. 44.

⁸⁸ Nie udało się ustalić pełnego imienia autora przewodnika.

⁸⁹ *Osobliwości i sensacje tatrzańskie*, wstęp, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1977, s. 55.

Pohulają z tobą
Junacy, zbójnicy.
Pohulają z tobą
Orłowie, sokoli,
Oddasz im wianeczek,
Główka cię zaboli.
Przy szumnym Porońcu,
Dunajowej fali,
Oddasz im warkoczyk
Serce się rozzali,
W malinowym gaju,
Hań! w limbowym lesie
Wietrzyk żalność twoją
Rozwieje, rozniesie!
Niech serceć nie płacze,
Niech nie boli głowa:
Dla ciebie w Koszycach
Żyd korale chowa;
Miszkołackie kupcy
Mają aksamity
I jedwab mięciutki,
Kozuszką podbity,
Zlecim do Budzina,
Spadniem do Orawy
Po białe talarki,
Po dukacik krwawy!
Sądeckiego piwa
I krakowskie wódki
Przyniesiem na żalność,
Na te twoje smutki.
Nie bywaj tak luta,
Nie bywaj tak rzewna:
Kolebkę urobim
Z zamorskiego drewna,
A na krańce świata
Powędrują nóżki,
By ci trusie piórka
Przynieść na poduszki —

Hej!⁹⁰

Góralka, która jest adresatką tej wypowiedzi, zostaje wpisana w wyraźnie erotyczny kontekst. Owa erotyka jednak nie wynika z jej własnej woli – co jest charakterystycznym rysem literackich portretów góralek, o czym będzie jeszcze mowa – ale zostaje na niej wymuszona. Ma bowiem zostać przekupiona obiektem pożądania góralek, czyli koralami, które już czekają na nią w Koszycach. Są one jednym z argumentów mężczyzny, który się do niej w utworze zwraca; mają przemawiać za tym, by dziewczyna mu się oddała. Korale zresztą figurują tu obok aksamitów, jedwabów i pieniędzy. To sugeruje, że góralce zostają przypisane cechy materialistki skupionej na finansowym aspekcie damsko-męskiej relacji.

Michał Bałucki w *Obrazach i obrazkach z tatrzańskiej wycieczki* wprowadza z kolei nowy typ bohaterki z góralskim rodowodem, jak sam pisze, „dewotki”, której ubiór różni się od tradycyjnego pod względem stylu noszenia biżuterii – klasyczny sznur koralów został tu dopełniony przez różnego typu dewocjonalia:

Spojrzałem na dziewczynę, która stała za tatusiem z oczami skromnie w dół spuszczone; przy sznurku dużych koralów, które miała pod szyją, wisały szkaplerze, medaliki, krzyżyki; koło niedużych i jak na góralkę dość białych, delikatnych rączek, miała okręconą koronkę⁹¹.

Pisarz zresztą również inne elementy ubioru góralek opisuje z dokumentacyjnym zacięciem, co sprawia, że jego utwory mają wartość quasi-reporterską. Autor *Obrazów i obrazków...* w Tatry zaczął jeździć już w 1856 roku. Wielokrotne pobyty zaowocowały licznymi publikacjami, które Podhale zarówno upowszechniały, jak i przybliżały czytelnikom specyfikę regionu. Jego twórczość tatrzańsko-podhalańską wyróżnia fakt, że skupiona została na rdzennych mieszkańcach tych ziem⁹². Wiele uwagi poświęca im zarówno poprzez opisywanie ich zachowań i relacji z innymi, jak fizyczności: urody oraz stroju.

W cytowanych *Obrazach i obrazkach...* mowa o napotkanej pod Tatrami góralce, że ma ona na sobie serdak podbity barankami. Następnie zaś następuje szczegółowe wyjaśnienie, czym serdak jest, a także jaka może być etymologia jego nazwy:

⁹⁰ J. Kasprzowicz, *Taniec zbójnicki*, [w:] *idem, Wybór poezji*, oprac. J.J. Lipski, Wrocław 1973, s. 135-136.

⁹¹ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki...*, s. 85.

⁹² *Bałucki Michał*, [hasło w:] Z i W.H. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.

Jest to krótki kożuszek bez rękawów, z węgierska wyszywany; coś podobnego do modnych dawnych turkusików. Nie umiano mi wytłumaczyć, skąd ta nazwa, wolno więc domyślać się. Ja bym mniemał, że pochodzi od serduszka, które osłania, lubo jeden z moich towarzyszy utrzymywał, że od podobieństwa do serca, które także ogrzewa; czemu bym ja się sprzeciwiał, znając tyle serc zimnych⁹³.

Etymologia zaproponowana przez Bałuckiego zdaje się zresztą właściwa, Aleksander Brückner bowiem również wywodzi to słowo od serca⁹⁴.

Dokładnie opisany przez autora *Obrazów i obrazków...* zostaje także strój innej góralki, Tereski, który znacznie odbiega od tradycyjnie pojmowanego ubioru góralskiego, gdyż:

wielkie elegantki i zamożniejsze gospodynie szczególnie kołodziejki, wójtowe, ubierają się z krakowska. Zamiast kerpców lub żółtych bucików, na wąskich, wysokich korkach, kładą trzewiki czarne, które jednak nie zakrywając kostki, wcale się do zgrabności nogi nie przyczyniają; – głowę upinają w białą, suto haftowaną chustkę, związaną podług krakowskiej mody, podczas gdy inne góralki używają chustek kolorowych, najczęściej czerwonych i żółtych, i wiążą je pod szyją w ten sam sposób, jak u nas pokojówki, podczas zamiatania pokoiów. Przy krakowskim ubraniu, zwykle i gorset bywa okazały, z adamaszku lub manszestru, a przykrywają go nie rańtuchem, ale jedwabną lub lekką wełnianą chustką⁹⁵.

Na tę mnogość kolorowych spódnic, włożyła jeszcze jedną, białą przejrystą, muślinową; na to przypasała fartuch z tej samej materii, tak szeroki, że prawie tworzył znowu jedną spódnicę; koszulę białą perkalową, z dużym haftowanym kołnierzem, która zakrywała spodnię, dłuższą i mniej delikatną, ścisnęła czarnym manszestrowym gorsetem, szyję obciążyła kilkoma sznurkami grubych koralii, na ramiona narzuciła chustę, pół-jedwabną, w papuzie malowaną kolory – na palce mosiężne pierścionki, naśladujące szmaragdy i rubiny; koło jednej ręki owinęła koronkę, w drugą wzięła dużą książkę do nabożeństwa i tak ustrojona stanęła przede mną⁹⁶.

Powyższe fragmenty korespondują z przekazami etnografów: góralki w okresie rozwoju turystyki pod Tatrami zaczynają inspirować się ubiorem pań z miasta, niektóre ich stroje

⁹³ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki...*, s. 47.

⁹⁴ *Serdak*, [hasło w:] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.

⁹⁵ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki...*, s. 106-107.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 108.

adaptując na własne potrzeby. Z czasem stają się one tradycyjnym elementem ubioru góralskiego, niejako wrastając w nową przestrzeń. Krystyna Hermanowicz-Nowak pisze:

Druga połowa i koniec XIX wieku to okres, gdy mała wieś Zakopane zmieniła się w znaną Stację Klimatyczną, do której zaczęli coraz liczniej przyjeżdżać kuracjusze. Wzmoczone kontakty z mieszkańcami miast, otarcie się o różnego rodzaju nowości nie pozostało bez wpływu na kulturę miejscowej ludności [...]. Góralki zaczęły w strojach naśladować modnie i wzorując się na nich włożyły *katanki* – rodzaj żakietów spacerowych lansowanych w żurnalach już w latach 70. XIX wieku. Poczęły się też stroić w kostiumy – żakiety i spódnice szyte z jednolitego materiału, wzorowane na modzie lat 80. ubiegłego stulecia. Przyjeżdżające kuracjuszki obdarowywały *gaździny* przywożonymi z Krakowa chustkami tureckimi, które wyparły w krótkim czasie *rańtuchy*⁹⁷.

Nie tylko strój inspirował góralki; było tak również z akcesoriami mającymi praktyczne zastosowanie. Agnieszka Lisak wspomina o fascynacji Podhalańek parasolkami, które chętnie przyjmowały w prezencie od turystów, ale także kradły gościom: „Gdy zobaczyły u gościa parasole, zrozumiały ich praktyczność, ale ich nie kupowały, bo były im za drogie, więc je kradły”⁹⁸.

Michał Bałucki poprzez postać Tereski ukazuje moment, w którym proces swoistego przenikania się kultur miejskiej i góralskiej dopiero się rozpoczyna. Przy tym autor zaznacza, że przemiany stroju inspirowane miejską modą dotyczą wyłącznie góralskiej „arystokracji”. Podobnie jak u Goszczyńskiego, także tutaj mody „wiejska” i „miejska” zostają ze sobą zderzone, a zdecydowanie lepiej jest oceniana ta pierwsza. Strój Tereski wydaje się zbyt strojny, obfity, ale przede wszystkim razi w nim to, że jej wizerunek przełamuje tradycyjny, kulturowo utrwalony obraz góralki w kierpcach na nogach i kolorowej chustce na głowie.

Z kolei w opowiadaniu *Zakłęte pieniądze* (1875) Bałucki ukazuje funkcje, jakie strój góralski pełni dla kobiet, które go noszą. Bohaterka utworu, Tereska, wybiera się wraz z mężem do Krakowa, by mogła „nadziwować się kościołom”⁹⁹. Na tę okazję ubiera się świątecznie: w żółte buty oraz rańtuch, bo uważa, że w innym stroju do miasta jechać nie wypada. Jednak gdy tylko je opuszcza i udaje się w drogę powrotną do Zakopanego, „złote

⁹⁷ K. Hermanowicz-Nowak, *Strój ludowy*, [w:] *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, pod red. D. Tylkowej, Kraków 2000, s. 267.

⁹⁸ S. Barabasza, maszynopis wspomnień w zbiorach archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, sygn. AR/NO/326, cyt. za: A. Lisak, *Sielankowanie pod Tatrami. Życie codzienne i niecodzienne Zakopanego w XIX wieku*, Wołowiec 2019, s. 203.

⁹⁹ M. Bałucki, *Zakłęte pieniądze. Opowiadanie z życia ludu górskiego*, Kraków 1875, s. 6.

buty, rańtuch, czysta zapaska i książka do nabożeństwa poszły do kosza, i została w zwykłym stroju, składającym się z niebieskiej spódnicy i takiegoż fartucha, zarzuconego na ramiona w kształcie płaszczyka. Żółta chusteczka w kwiaty, zawiązana pod brodę, zakrywała głowę i twarz od słońca”¹⁰⁰. Podobnie zresztą czyni jej mąż, czyli pozbywa się świątecznego ubioru „dla wygody” – co pokazuje, że odświętny strój ma dla górali znaczenie przede wszystkim symboliczne i świadczy o wpisaniu się w pewien kod kulturowy. Ciekawe, że w przytoczonym fragmencie jako element ubioru funkcjonuje również książeczka do nabożeństwa – góralka pozbywa się jej tak samo jak zapaski i butów – traci więc swoją pierwotną funkcję sakralną i staje się jedynie rekwizytem.

Jedyna góralka obecna w noweli Bałuckiego zatytułowanej *Ojcowska wola* (1885), Hanka, jest przedstawiana jako bardzo piękna – ale tylko w młodości. Nosi wówczas krótki kożuszek bez rękawów, ciemnoniebieską spódnicę, na głowie zaś ma żółtą chustkę w kropki. Włosy spleta w warkocz i przewiązuje czerwoną wstążką¹⁰¹. Uosabia więc powszechne wyobrażenie góralki, a jej strój również koresponduje z tym, co zostało opisane w tekstach etnograficznych. Akcja utworu rozgrywa się jednak w dłuższym horyzoncie czasowym; główny bohater, Paweł, wraca w rodzinne strony po wielu latach i zastaje Hankę bardzo zmienioną. Opis ten jest wyjątkowo sugestywny, a także zaskakująco szczery i odchodzi od typowej w tym okresie narracji przedstawiającej góralki jako urodziwe, silne oraz młode:

Czas i praca nie oszczędziły jej wdzięków; górskie dziewczyny nie umieją się konserwować. Póki piękna to piękna, jak mak polny w zbożu; ale przyjdzie słońce, palące słońce, choroba, ciężka praca, do tego jeszcze jakieś zmartwienie głębokie, i już po piękności; zostanie tylko gadka między ludźmi, że to była kiedyś piękna dziewczyna. Górskie kobiety nie potrzebują kryć się z metrykami, lata wyraziście wypisują się na ich twarzach i prędzej przyczynią niż ujmą¹⁰².

Negatywne oddziaływanie czasu na urodę góralek przedstawia Bałucki również we wspomnianych *Obrazach i obrazkach z tatrzańskich wycieczki*. Narrator widzi Tereskę po kilkuletniej rozłące. Pisze, że wcześniej „była to śliczna blondynka, białej cery i ładnych

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 6.

¹⁰¹ M. Bałucki, *Ojcowska wola. Wstęp powieściowy z życia górali tatrzańskich*, [w:] *idem*, *Nowelle i obrazki*, t. 2, Warszawa 1885, s. 8-9.

¹⁰² *Ibidem*, s. 51.

ząbków, któremi chwaliła się przed ludźmi w uśmiechu”¹⁰³. Przyczyny jej przemiany są podobne, jak w wypadku Hanki: „górska, ostra woda, palące słońce i praca”¹⁰⁴.

Michał Bałucki także w innym utworze, *Dwie siostry*, pokazuje negatywną zmianę w fizjonomii góralki. Hanka, wcześniej piękna, po długim czasie rozrywkowego życia traci swoją urodę: „ciągle zabawy, śmiechy, pustota i hulaszczę życie, zostawiły smutne ślady na twarzy dziewczyny, cera pociemniała, zbrzydła, a na szklącem się czole i w śmiałych spojrzeniach, było coś, co kazało brzydzić się nią”¹⁰⁵. Znamienne jednak, że obie Hanki Bałuckiego są różne – jedna jest postacią pozytywną, druga negatywną. Obie szpetnieją z innych przyczyn, autor jednak w żaden sposób tego nie wartościuje.

Z kolei tytułowa bohaterka noweli Bałuckiego *Latawica*, również o imieniu Hanka, nie jest typową góralską pięknoscią. Objawia się to jednak nie poprzez jej aparycję, a przede wszystkim skromny ubiór: jej koszula jest podarta, niebieska spódnica połatana, na głowie nosi żółtą chustkę, spod której wystaje czarny warkocz i luźne kosmyki włosów. Nogi ma zaś bosc¹⁰⁶. Tak Hankę opisuje narrator, a zarazem uczestnik wydarzeń, który w Zakopanem wypoczywa. Kobieta jest uosobieniem pierwotności, zresztą nie tylko w zakresie wyglądu, ale i zachowania oraz swoich motywacji, koncentrujących się wokół miłości. W tym przypadku do głosu dochodzą wpływy nowych kierunków literackich zyskujących popularność w drugiej połowie XIX wieku: realizmu oraz naturalizmu. Kreacja Hanki zdaje się wpływać właśnie z tych konwencji.

Jeszcze dalej niż Bałucki w bezpośredniości opisu przemiany góralskiej kobiety idzie Stanisław Witkiewicz. Tytułowa bohaterka jego opowiadania *Zośka Galicka* (1908) przeczuwa, co spotka jej wychowanek i jak będzie przebiegać jej przejście w dorosłość. Uważa, że nieuniknione jest, by z pięknej, młodej dziewczyny Margośka stała się przeciętną, dorosłą góralką:

Wiedziała ona, że z tej precudnej Margośki musi się zrobić baba, zagnana w niewolę ciężkiego trudu, chorób, rodzenia dzieci, baba, z duszą wiecznie potarganą tryjontem i niepokojem życia – taka baba, jakich pełno było dookoła, a w których niemilosierne życie tak prędko zabijało młodość, jasność, piękność, dobywając na

¹⁰³ *Idem, Obrazy i obrazki...*, s. 38.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 38.

¹⁰⁵ *Idem, Dwie siostry. Obrazek spod Tatrów*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 2, Warszawa 1885, s. 89.

¹⁰⁶ *Idem, Latawica. Nowela*, Poznań br., s. 11.

twarze znamiona starości i złych uczuć, rodzących się w mrokach zgnębionej, sponiewieranej duszy¹⁰⁷.

Fragment ten szczególnie wyraźnie pokazuje opozycję pomiędzy młodością a starością (dorosłością). O ile młoda góralka może być wyjątkowa, zindywidualizowana, o tyle dorosła tę indywidualność traci. Wchodząc w role żony, matki i gospodyni, staje się częścią zunifikowanej grupy.

Sama Zośka Galicka nie odznacza się natomiast ani nadzwyczajną urodą, ani szczególną brzydotą:

Stała przed nim wysoka, smukła, wątła, z głową pokornie schyloną. Jej wąskie plecy i biodra, jej pierś chudą otulały strzępy biednego przyodziewku. Chude, drobne ręce, nogi cienkie w kostce i małe, bose stopy zdawały się nie stworzone do tego trudu, który dźwiga dziewczka w góralskim gazdostwie. Sobek patrzył też na nią z pewnym niedowierzaniem¹⁰⁸.

Zaprezentowany wyżej opis nie jest jednak zupełnie neutralny, ponieważ współgra z charakterem góralki, jej postawą i rolą, jaką Zośka odgrywa w społeczeństwie: wątłość, chuda sylwetka czy bose stopy świadczą o biedzie i poddańczości, dziewczyna jest bowiem służącą swoich gospodarzy. Jednocześnie, pomimo braku predyspozycji fizycznych, wykonuje ciężką pracę w gazdostwie, przerastającą jej siły i kondycję.

Tymczasem Kazimierz Gliński w poemacie *Wspomnienie Tatrów. Z marzeń o szarej godzinie* (1891), w którym przedstawia swoje doświadczenia z pobytu pod Tatrami, opisuje między innymi „Janową noc”¹⁰⁹, czyli sobótkę. Pojawiają się w tym opisie także kobiety, prawdopodobnie młode góralki:

Kraśne dziewcząt koła / Wiły się płasem, niby rój skrzydlaty, / Bielicznym wiankiem otoczywszy skronie, / A każdej lice takim blaskiem płonie, / Że, patrząc, rzekłbyś, iż to tańczą kwiaty. / Hej! górskich dolin to kwiaty!... A mnóstwo / Było tam wstążek i ziela u włosów, / A gwar, a klekot, że na pewno z niebiosów / Spojrzało na świat miłościwe bóstwo¹¹⁰.

¹⁰⁷ S. Witkiewicz, *Zośka Galicka*, [w:] *idem, Utwory tatrzańskie*, Warszawa 1951, s. 215.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 182.

¹⁰⁹ K. Gliński, *Wspomnienie Tatrów. Z marzeń o szarej godzinie*, Warszawa 1891, s. 34.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 35.

Opis ten jest sztamkowy, góralki bowiem – których ontologia może sugerować bliskość natury – zostają przyrównane do kwiatów, w dodatku rosnących w górskich dolinach. Nie tylko zatem zestawia się je z przyrodą, ale i konkretnym miejscem – takim, do którego przynależą. Charakterystyczne są również przystrojone włosy, zapewne specjalnie na tę okazję.

Swoistym ideałem, postacią niemal bez skazy jest natomiast młoda góralka, którą wyobraża sobie Tuśka, główna bohaterka *Sezonowej miłości* Gabrieli Zapolskiej (1904). Kobieta obserwując swojego późniejszego kochanka, aktora Porzyckiego, jadącego rowerem w stronę miasta, zastanawia się, czy nie odwiedza on jakiejś miejscowej dziewczyny. Ta miejscowa, według Tuśki pozbawiona wad, najpiękniejsza kobieta w okolicy, jest jednocześnie syntezą góralszczyzny, ekwiwalentem zbiorowości, jednostką pozbawioną indywidualizmu. Świadczy o tym opis w tym przypadku wymyślanego fantomu góralskiej dziewczyny:

Widmo jakiejś chałupy góralskiej, a na progu siedząca dziewczyna smagła, silna, z krótkim stanem, długimi nogami – odziana w spódnicę jaskrawą, w serdak wyszywany silnie różową skórą... To właśnie owa „najładniejsza”, bo oczy ma czarne, zęby białe, włosy aż się lśnią, a cała jest jak młody smrek, co pachnie żywicą i halnemu wichrowi urąga, „bo je młody, bo je krzepki, bo je silny, bo je giętki” i wicher nad nim przeleci jak orzeł nad wirchem i nic mu nie zrobi, ino gałązeczki co nieco poruszy...¹¹¹

W opisie autorstwa Zapolskiej charakterystyczna jest nieskazitelna fizjonomia góralki: wyeksponowane czarne oczy i białe zęby. Zewnętrzność jest dopełniona ludowym pochodzeniem, manifestowanym za pomocą stroju i emblematów góralszczyzny (spódnica i wyszywany serdak, a także elementy natury: świerki, wiatr halny i las). Wygląd dziewczyny jest powiązany z jej (a zarazem wszystkich góralek) dominującą cechą charakteru, czyli siłą, podkreślającą pierwotność i bliskość przyrody.

Tymczasem gaździna Wikta Obidowska, jedna z najbardziej charakterystycznych postaci występujących na kartach *Sezonowej miłości*, gospodyni głównych bohaterek – Tuśki i jej córki Pity, jest zupełnie inna od tej pięknej, nierealnej młodej góralki:

¹¹¹ G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, Warszawa 2012, s. 108.

Od pieca senny i zdziwiony wzrok Pity pada na tę góralkę z rozchamraną na piersiach koszulą, w serdaku o wywróconym włosie, z chustką żółtą, spraną deszczem na kosmykach włosów czarnych jak hebany. A dla kontrastu z tą czernią i gęstwą włosów młodych i zdrowych – twarz dzika, na wpół zwiędła, bez wieku, podobna do zbłoconego jesiennego liścia wbitego w ziemię bezlitośnie, a potem wichurą wydartego z błota i rzuconego o mroźnym wieczorze w przestrzeń bezdrożną. Ta kobieta nie ma oznaczonych lat. Starcze bruzdy twarz ryją, oczy iskrzą się temperamentem młodości. Pod serdakiem pierś zwiędła, a nogi jak młodej kozicy, co po reglach skacze¹¹².

Opis fizyczności Obidowskiej również jest ściśle powiązany z przestrzenią, do której ta bohaterka przynależy. Chustka jest sprana deszczem, często przecież w górach występującym, twarz przypomina obrazy wzięte z natury (ubłocony liść, gwałtowna wichura), nogi zaś są zwinne niczym nogi kozicy, czyli jednego z symboli Tatr. Jednocześnie jednak, pomimo braku „oznaczonych lat” jest to opis zdecydowanie odmienny od opisu góralek będących dopiero u progu dorosłości, kojarzonych z beztróską i pełnią życia.

Wprowadzone do *Sezonowej miłości* portrety góralek nie wyróżniają się szczególnie na tle innych bohaterek literatury o Tatrach, co oczywiście wynika z powierzchownego zainteresowania Zapolskiej tymi górami. Nie miała ona bowiem, jak się wydaje, potrzeby rzetelnego oddania realiów góralszczyzny, jej narracje służą raczej przedstawieniu – w pierwszym wypadku – stanu ducha głównej bohaterki, w drugim zaś – starości, czy może raczej dojrzałości.

Nie zawsze wprowadzenie dorosłość musi wiązać się z przemianami estetyki wyglądu z pięknej w brzydką góralkę. Bohaterowie powieści *Z włóczęgi wakacyjnej* Zofii Lepeckiej (1928) obserwują starego górala i jego żonę – jak można domniemywać, kobietę dojrzałą, która jest „zdrową góralką, z opaloną, roześmianą twarzą”¹¹³.

Podobnie uroda niemłodej góralki, w osobie Reginy Czerwcówny, zostaje podkreślona przez Marię Czeską-Mączyńską w powieści *Dymy* (1927). Kobieta jest „wysoka [...], rosła, piękna jeszcze, pomimo że ku jesieni życia szła; miała na sobie ta góralka dostojność dziwną, co bezwiednie szacunek nakazuje”¹¹⁴.

Jeszcze wyraźniej uroda pięćdziesięcioletniej gaździny wybrzmiewa we fragmencie powieści Jadwigi Rzepeckiej *Pierścień młodości* (1928). Góralka tam opisana ma szare oczy,

¹¹² *Ibidem*, s. 30.

¹¹³ Z. Lepecka, *Z włóczęgi wakacyjnej. Nad morzem, w górach, nad jeziorem*, Warszawa 1928, s. 53-54.

¹¹⁴ M. Czeska-Mączyńska, *Dymy*, Poznań 1927, s. 97.

regularne rysy twarzy, zgrabną figurę, a porusza się lekko i zręcznie. Szczególnie wyróżniają się jej ciemne, długie aż do kolan włosy, które sprawiają, że „mogłaby dziś jeszcze podobać się niejednemu”¹¹⁵. Ten opis uzupełnia realistyczne przedstawienie „sieci zmarszczek cieńszych, aniżeli włókna pajęcze”¹¹⁶.

Z kolei główną bohaterką noweli *Czy tęsknią?...* Gabrieli Zapolskiej, opublikowanej w ramach cyklu *Gdzie gencjany kwitną* na łamach „Tygodnika Zakopiańskiego” (1903), jest Zośka Gąsienica, służąca pracująca w krakowskim domu. Narracja prowadzona jest z perspektywy jej pracodawczyni, która swój wywód rozpoczyna od opisanego Gąsienicy w czasach, gdy mieszkała ona w Zakopanem.

[Zośka była] zgrabna dziewczka i oczy miała czarne, a włosy ciemnawe, choć rzadkie nikiel ten mysi ogonek z tyłu głowy wiszący. Jak się ubrała w nowy serdak, wdziała czerwoną spódnicę – żółtą zapaskę i pomarańczową chustkę na głowę, to ją z daleka było widać – czy to pod smrekami, czy to koło kościoła gdzie się o ranku niedzielnym zabieli od guniek i zaczerwieni od czerwonych spódnic¹¹⁷.

Młoda Zośka została wyposażona w podobne cechy, jak idealna góralka z *Sezonowej miłości*. Zapolska nie stosuje tu wprawdzie wyrafinowanych epitetów i nie porównuje atrybutów jej urody do elementów natury, które pełnią funkcję emblematów góralszczyzny, a jednak ukazuje ją w specyficznej przestrzeni i typowej dla tego regionu kolorystyce: ubrana w jaskrawy strój zostaje ukazana na tle smreków czy na tle tłumu spieszącego do kościoła.

Może to oznaczać, że – przynajmniej dla Zapolskiej – o tożsamości góralki świadczy nie tylko jej ubiór (który jest narzędziem identyfikacji oraz autoidentyfikacji), ale i powiązanie z konkretną przestrzenią, poza którą bohaterka zatracą swoją ludową, górską indywidualność.

Władysława Panek w opowiadaniu *Pan Bóg ozsondzi* ze zbioru *Kaj ten smrek siwy* (1907) wprowadza postać Marysi, żony Maćka Bukowiona, podkreślając jej urodę:

Pieknom była Marysia; czerwone jeji wargi rozchylone, widno jeszcze od boskawań nie obeskły, ómawe oczy lotały po izbie niespokojnie; choć nie siłowała na wesołość, ale ji to dziwnie nie szło¹¹⁸.

¹¹⁵ J. Rzepecka, *Pierścień młodości. Powieść sensacyjna*, Warszawa 1928, s. 95.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ G. Zapolska, *Gdzie gencjany kwitną. Czy tęsknią?...*, „Tygodnik Zakopiański”, nr 4, 1903 r., s. 30.

¹¹⁸ W. Panek, *Pan Bóg ozsondzi*, [w:] *eadem*, *Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907, s. 85-86.

I choć w perspektywie fabularnej bohaterka nie jest istotna, to jej opis, mimo że lakoniczny, wskazuje jednoznacznie na jej atrakcyjność. We wszystkich utworach ze zbioru Władysławy Panek od wyglądu bohaterek ważniejszy zdaje się ich charakter. Jacek Kolbuszewski wskazuje tu na wyraźne inspiracje autorki cyklem *Na Skalnym Podhalu* Kazimierza Tetmajera, jednocześnie jednak ocenia bohaterki utworów składających się na *Kaj ten smrek siwy...* jako bardziej autentyczne i o pogłębionym wobec postaci Tetmajerowskich portrecie psychologicznym¹¹⁹.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer we wzmiankowanym cyklu nowelistycznym *Na Skalnym Podhalu* (1903-1910¹²⁰) również nie poświęca wiele uwagi wyglądowi wprowadzanych przez siebie bohaterek. Przeważnie jednak narrator zaznacza, że są one ładne¹²¹, a za sprawą porównań do przyrody („wyrośnięta jak kwiat”¹²², „błękitnych, dużych oczu i różanych ust, jak kwiat”¹²³) w dychotomii natura-kultura sytuuje je po stronie natury.

Wyłamują się z tego wzorca bohaterki noweli *Orlice*: Róża, Ulka i Wikta, potomkinie rodu Capkuli, z którego pochodziła matka sióstr. Przedstawicielki tego rodu były silne, pracowite i ładne, ale także potężne, co oczywiście rzutowało na ich charakter: „Baby jak wrota. Kiedy ci którego Capka dziewczka stanęła we drzwiach, nie próbuj przejść: choćbyś głowę pod ramię schylił, koło biodra się nie przecisniesz”¹²⁴.

Na fizyczność góralek nierzadko wpływa również ich niski status materialny, który ujawniać się może w stroju czy budowie ciała. W początkowych partiach *Orlic* to bieda właśnie odróżnia siostry od ich antenatek: „Chude były, nędzne, nie odziane, smutne. Choć ładne. Róża miała włosy czarne i oczy czarne jak iskry; Ulka i Wikta włosy jasne i oczy siwe, także jak iskry. Kości miały smukłe, bujne, ale ciała na nich nie było, nie miało z czego rosnać. Nie łakomił się na nie nikt”¹²⁵.

¹¹⁹ J. Kolbuszewski, *Kaj ten smrek siwy...* W kręgu *Młodej Polski tatrzańskiej i podhalańskiej*, [w:] *Księga jubileuszowa prof. Jolanty Ługowskiej* (tytuł roboczy), pod red. A. Gemry, R. Waksunda, Wrocław 2021 [tom w przygotowaniu].

¹²⁰ Pięć części cyklu wydano kolejno w latach: 1903, 1904, 1906, 1908, 1910; por. J. Kolbuszewski, *Wstęp*, [w:] K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, Wrocław 1998, s. XXXVII.

¹²¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Jak Jasiek Mosiężny nie mógł znaleźć szczęścia*, [w:] *idem*, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955 s. 85.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ *Idem*, *O Zosi Walcakówniej*, [w:] *ibidem*, s. 316.

¹²⁴ *Idem*, *Orlice*, [w:] *ibidem*, s. 227.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 229.

W pierwszej części *Legendy Tatr*, zatytułowanej *Maryna z Hrubego* (1910), Tetmajer wprowadza natomiast dość dokładny opis bohaterki. Tytułowa Maryna

stała, z chustką żółtą na ramiona opadłą, w białej, wyszywanej czerwono na ramionach koszuli, w niskim do pól piersi, z błękitnej materii w srebrne naszywane kwiaty, gorsecie, rozchylonym na przodzie i zasnurowanym amarantową tasiemką, w ciemnogrnatowej w niebiesko-biały deseń tłoczony spódnicy. Włosy we dwa warkocze splecione po plecach aż poniżej tyłu spływały, stopy obute miała w białe onycki i w żółte kierpce, wełnianą czarną taśmą po płótnie kręto przypiętą. [...] miała [...] cudną, jasną twarz nad białą szyją i wyniosłymi półkulami piersi, a biodra kryły niewypowiedziane ponęty. Spod gęstych, ciemnoblond brwi, nisko zbiegłych, ogromne szafirowe oczy patrzyły śmiało i bystro¹²⁶.

Bohaterka zostaje opisana tak szczegółowo prawdopodobnie dlatego, że jest widziana z perspektywy wojewodzica Sieniawskiego, przejeżdżającego przez Podhale i dziwiącego się „przepysznej górskiej piękności”¹²⁷ dziewczyny. Fascynacja góralką ma zatem charakter egzogeniczny, a dokładne zrelacjonowanie poszczególnych elementów jej ubioru nadaje tekstowi – podobnie jak u Bałuckiego – ton reporterski. Jednocześnie strój dziewczyny jest przedstawiony dość wiernie, choć jest to raczej wersja świąteczna, ma ona bowiem na sobie wyszywaną koszulę, ozdobny gorset i także spódnicę. Fakt, że Sieniawski zastaje Marynę przy pracy, z kosą, może budzić wątpliwości co do poziomu realizmu, z jakim został przedstawiony jej strój, wzmaga jednak idealizację bohaterki.

Na fakt odrealnienia obrazu góralki przez Tetmajera zwraca zresztą uwagę właśnie przy okazji *Legendy Tatr* Jacek Kolbuszewski, pisząc, że: „świadomość bohaterki jest już [...] literacką konstrukcją naddaną nad rzeczywistością świadomością człowieka z ludu”¹²⁸. Taki zabieg, wypływający zatem raczej z autorskiej intencji, a nie percepcji bohatera – Sieniawskiego, poddawałby w wątpliwość nie tylko autentyczność góralskiej bohaterki *Maryny z Hrubego*, ale także jej podmiotowość, samodzielność, a przede wszystkim – realność.

Druga część dzieła Tetmajera zatytułowana *Janosik Nędza Litmanowski* (1911) przynosi z kolei opis ślubnego stroju, który przechowuje na pamiątkę matka tytułowego bohatera. Składają się na niego cienka koszula z szeroką kryzą haftowana w gałązki świerku i

¹²⁶ *Idem, Legenda Tatr. Maryna z Hrubego*, Kraków 1961, s. 24-25.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 25.

¹²⁸ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 309.

górskie lilie; szafirowy gorset haftowany w złote róże; biały, również haftowany rańtuch na ramiona, a także czerwone buty¹²⁹.

Ubiór góralek ma też znaczenie kulturowe, związane z przemianami, jakim ulegają. Bohaterka noweli *Rosicka* tłumaczy swojemu rozmówcy, że włożenie specjalnej koszulki, własnoręcznie uszytej i wypranej jest znakiem dojrzewania, przysługuje bowiem pannom piętnastoletnim, a zatem znajdującym się w przełomowym momencie: „A ta, wiés, ta kosulka, co ma takom korunecke koło syje, to na święt, na zielne... Takom kosulecke to jino ta ma przywilijom oblec, co je jest panna. [...] Kie piernaście lat dziewęciciu minie, wte jej takom kosulke dajom syć i wyprac. Przódziej nié”¹³⁰. Strój urasta tutaj do rangi elementu inicjacyjnego, używanego jako substytut obrzędu przejścia – przemiany z dziecka w kobietę.

Bohaterowie *Robinsona tatrzańskiego*, utworu dla młodzieży autorstwa Stanisława Gębarskiego (1910), Józek i Pietras, widzą młodą dziewczynę, która jest „w zwykłym stroju juhaski, wysmukła, hoża, z cicha śpiewając jakąś piosenkę”¹³¹. Ten opis zostaje powtórzony, gdy dziewczynę obserwuje inny bohater, Władek: „przed nim siedziała w zwykłym stroju juhaski wysmukła, hoża dziewczeczka”¹³². To, że cechy góralki zostają ponownie zaprezentowane, wskazuje, że właśnie strój właściwy środowisku, którego jest częścią, oraz smukłość i hożość są w niej najważniejsze. Szczególnie ostatni z jej przymiotów, czyli hożość, ujawnia potencjał góralki przygotowującej się do pełnienia funkcji dorosłej kobiety. Wygląda ona bowiem zdrowo, silnie, a zatem z biologicznego punktu widzenia ma predyspozycje, żeby zostać żoną i matką.

Owo zdrowie wydaje się najważniejsze, w dalszych partiach powieści bowiem: „oczy ta dziewczeczka miała bardzo smutne, postawę wątłą, lecz w ruchach znać było zdrowie i siłę młodości”¹³³. W jednej ze scen dziewczyna zostaje przedstawiona w sposób wyidealizowany, przyrównuje się ją do opiekuńczego anioła, a zatem przenosi do sfery *sacrum*, co legitymizuje wcześniejszy sposób jej opisu, obfitujący w waloryzujące epitety: „— Zjawia się jak drobny anioł i znika szybko w tych kryjówkach...”¹³⁴; „— Kto to śpiewa? — To ona, ta jasnowłosa góralka, nasz anioł opiekuńczy”¹³⁵.

¹²⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Legenda Tatr. Janosik Nędza Litmanowski*, Kraków 1961, s. 154.

¹³⁰ *Idem*, *Rosicka*, [w:] *Na Skalnym...*, s. 305-306.

¹³¹ S. Gębarski, *Robinson tatrzański*, Warszawa 1910, s. 29.

¹³² *Ibidem*, s. 99.

¹³³ *Ibidem*, s. 166.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 167.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 171.

Cała koncepcja narracyjna, która, wydawałoby się, ma służyć nobilitacji społeczności autochtonicznej, zaakcentowaniu siły góralk, ich dobroci, piękna, kondycji – zostaje zakwestionowana poprzez rozwiązanie akcji i wyjaśnienie zagadki pochodzenia bohaterki: okazuje się, że góralka jest w rzeczywistości porwaną dziesięć lat wcześniej przez Cyganów Anielką, córką pana na Spizu – nie prostą chłopką zatem, ale panną wysoko urodzoną. Z jednej strony może to zatem oznaczać, że pozytywne przymioty przynależne są ludziom plasującym się wyżej w hierarchii społecznej; z drugiej jednak – że przebywanie wśród górali pomogło Anielce, sprawiło, że nabrała ona tak podkreślanej „smukłości i hożości” – byłaby to zatem pochwała kultury tradycyjnej i ludności podhalańskiej. Co ważne, Anielka jest dziewczynką, nie panną na wydaniu ani gospodynią. O ile w wypadku tych ostatnich opis wyglądu często zależy od funkcji, jaką pełnią w utworze i najczęściej zostaje skorelowany z ich charakterem i usposobieniem, to aparycja góralk niedoroslých, dziewczynek, jest zazwyczaj przedstawiana pozytywnie.

Tereska, bohaterka noweli Tadeusza Bocheńskiego *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce* (1923), jest przedstawiana jako „juhaska, której smukła, ciemnowłosa uroda niejednemu już – młody mógł być albo stary – na wieczność w serce zapadła”¹³⁶. Tu zatem góralk staje się obiektem pożądania szerokiego grona mężczyzn, stanowi centrum uwagi niezależnie od wieku tego, kto na nią patrzy. Podobnie jak w wypadku góralki opisaney przez Gębarskiego, w charakterystyce Tereski na pierwszy plan wysuwa się jej smukłość, a więc świeżość, zwinność, przede wszystkim zaś żywotność.

Z kolei Jerzy Mieczysław Rytard w noweli *Nie będzie ciszy tej nocy* ze zbioru *Dalekie spojrzenie* (1934) wprowadza postać Hanki Rojówny:

Twarz jej nabierała [...] drapieżnego wyrazu, wielkie ciemnoniebieskie oczy napępniały się wewnętrznym drżeniem. Mały, z lekka zaokrąglony nos o rozszerzonych, uwydatniających się chrapach i pełne, czerwone usta dodawały nieokreślonego egzotyizmu jej postaci. Miękki, przeciągły chwilami głos Hanki miał w sobie lekką nutę śpiewności, co przy spokojnym, trochę męskim w pewnym znaczeniu usposobieniu tworzyło razem ciekawą całość. Piękna była Hanka Rojówna¹³⁷.

¹³⁶ T. Bocheński, *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce*, [w:] *idem, Olga i inne nowele*, Cieszyn 1923, s. 28.

¹³⁷ J. M. Rytard, *Dalekie spojrzenie*, Warszawa 1934, s. 98-99.

Wobec stosunkowo niewielkich rozmiarów utworu opis góralki wydaje się ważnym elementem kompozycyjnym. Hanka jest bez wątpienia piękna: świadczą o tym ciemne oczy, zgrabny nos, pełne usta o intensywnym kolorze, wreszcie ostatnie, jednoznaczne zdanie przywołanego fragmentu. Jej wygląd dopełniają inne cechy: kojący głos i delikatne usposobienie. Nie sposób jednak pominąć aspektu „męskości”, na który w postawie Hanki zwraca uwagę narrator. Jej męskość zostaje przeciwstawiona śpiewności głosu, jednak cechy te nie wykluczają się wzajemnie, a tworzą spójny obraz, „ciekawą całość”, jak pisze Rytard. Może to świadczyć o swoistym dualizmie bohaterki, o tym, że łączy ona w sobie cechy męskie i żeńskie, przez co staje się pełniejsza, doskonalsza.

W innym utworze Rytardów zatytułowanym *Koleba na Hliniku* (1933), bohaterka – góralka Teresia – wybiera się na wesele, a zatem odziana jest w strój odświętny: „w barwnej spódnicy i haftowanym gorsecie wyglądała jak pęk polnych kwiatów. [...] Małe nóżki ubrane w kerpcoski zbiegły szybko z ganeczku, wspięła się zgrabnie na stopień i już siedziała na wozie, oparta wygodnie o skórę oparcie siedzenia”¹³⁸. Powieść, napisana w latach trzydziestych XX wieku, dotyczy okresu, kiedy góralski strój był już zakorzeniony w kulturze, nie tylko góralskiej. W tym czasie oddziaływała na niego moda miejska, między innymi aplikacje na gorsetach stały się bogate¹³⁹, co zresztą zaznaczone zostaje również w powyższym opisie ubioru Teresi. Jej barwna spódnica to także innowacja z początku XX wieku, wcześniej bowiem spódnice były szyte z jednokolorowej wełny¹⁴⁰.

W twórczości literackiej interesującego nas okresu do 1939 roku można odnaleźć kreacje góralek w różnych stadiach rozwoju – od dziecka po kobietę dojrzałą i starą. Najczęściej wygląd (czyli strój oraz aparycja) bohaterek implikuje cechy charakteru. Młode góralki są utożsamiane z czystością i niewinnością, co można oczywiście interpretować jako typowe dla stereotypowego obrazu dzieciństwa; literatura o Tatrach multiplikuje to jednak poprzez osadzenie ich w przestrzeni natury. Tak jest choćby u Stanisława Gębarskiego, którego bohaterka zostaje wprowadzona do utworu w stroju juhaski. Co również istotne, w opisach autochtonek podkreśla się ich „pierwotność”, czyli elementy wyglądu bądź stroju, które wskazują na ich proveniencje ludowe.

W początkach literatury o Tatrach, które wiążą się z początkiem kulturowej eksploracji Podhala, góralki (podobnie zresztą jak górale) są interesującym i egzotycznym

¹³⁸ H. i J.M. Rytardowie, *Koleba na Hliniku (przygody w Tatrach)*, Warszawa 1933, s. 55.

¹³⁹ S. Trebunia-Staszal, A. i M. Etynkowscy, K. Fiedler, *op. cit.*, s. 129.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 133.

zjawiskiem. W przewodnikach, ale i twórczości Wincentego Reklewskiego góralskie kobiety stanowią przeważnie dopełnienie krajobrazu – są obiektem, a nie podmiotem. Brakuje ich pogłębionego portretu psychologicznego, co często prowadzi do stereotypowego, nawet idealistycznego podejścia, sprowadzającego się do hasłowego ujęcia najbardziej charakterystycznych bądź oryginalnych (czyli różniących się od społeczeństwa miejskiego) cech ich wyglądu lub stroju. Co prawda, opis ten nie zawsze jest formą waloryzacji: Bałucki na przykład, choć skupia się raczej na zewnętrznosci bohaterki, rozpoczynając dopiero proces psychologizacji, jednocześnie pokazuje ich przemianę z pięknych w stare i szpetne – w *Ojcowskiej woli* czy *Dwóch siostrach*. Tym zabiegiem również zdaje się wpisywać w konwencje realistyczne.

Charakter i role społeczne góralek

Autorzy pierwszych dzieł etnograficznych przedstawiają góralki jako grupę wyróżniającą się na tle innych społeczeństw tradycyjnych. Szeroko opisują specyfikę ludności autochtonicznej w początkowym okresie rozwoju regionu, czyli w połowie XIX wieku. Można powiedzieć, że na Podhalu panuje wtedy swoisty matriarchat, ale – jak wskażemy dalej – ogranicza się on do zamkniętej przestrzeni i podlega pewnym zastrzeżeniom.

Ludwik Kamiński pisze o podhalańskich kobietach, że gdy ich mężowie opuszczają dom w celach zarobkowych – a, jak zaznacza Maria Misińska, takie wędrowniki „stanowiły konieczność, rolnictwo i zarobki pozarolnicze nie stwarzały tu bowiem [...] podstaw nawet dla najskromniejszej egzystencji”¹⁴¹ – one opiekują się gospodarstwem, przędąc len czy wełnę, ale także odznaczają się samodzielnością i zaradnością, „dzierżąc mądrą głowę i prawicą całe swe mienie, wiele się przyczyniają do zwiększenia dostatków i dobrego bycia”¹⁴².

Niektóre dominują nad swoimi mężami, dopuszczając się zachowań agresywnych i okrutnych. Władysław Anczyc przytacza historię góralki, która przetrzymywała męża w komorze, biła go i głodziła. Gdy góral udał się po pomoc do sąsiadów, ci „nie chcieli mieszać się w tę sprawę i wszystko pozostało po dawnemu”¹⁴³. Takie relacje pokazują matriarchalny wymiar góralskich gospodarstw, w których panują określone zasady, a osoby z zewnątrz unikają ingerowania w nie.

Autochtonki nie tworzą jednolitej grupy pod względem charakterologicznym, różnią się od siebie w zależności od utworu – jego autorstwa, obiegu literackiego, do którego przynależy, czy okresu w rozwoju Podhala, w którym powstaje. Można wyróżnić kilka najważniejszych określających je kategorii. Są to role społeczne, funkcje, jakie spełniają, a które determinują ich zachowania, cechy charakteru czy relacje z innymi. Role te zazwyczaj pokrywają się z wiekiem kobiet, a przechodzenie z jednej do drugiej odpowiada dojrzwaniu i kolejnym stopniom inicjacji. Młode góralki – dziewczynki i nastolatki – to panny, które zasadniczo nie wchodzi jeszcze w relacje z mężczyznami; są więc córkami, siostrami, wnuczkami. W momencie nawiązania damsko-męskiej relacji panny stają się kochankami, a

¹⁴¹ M. Misińska, *Podhale dawne i współczesne (wybrane zagadnienia)*, Prace i materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, t. 15, Łódź 1971, s. 18.

¹⁴² L. Kamiński vel Kamiński, *op. cit.*, s. 16.

¹⁴³ W. Anczyc, *Zakopane i lud Podhalski*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. 14, 1874, s. 41.

następnie gospodyniami (gaździnami), matkami, wreszcie starzeją się i wtedy ich funkcje społeczne ulegają znacznemu ograniczeniu.

Istnieją wprawdzie takie cechy, które właściwe są większości góralek, jednak nie w każdym stadium ich rozwoju są one akcentowane. Literatura piękna szczególnie charakter góralek odkrywa stopniowo, co uwarunkowane jest przemianami historycznymi, zależy bowiem od stopnia utrwalenia i upowszechnienia obrazu Podhala w świadomości kulturowej twórców i odbiorców. Jak podaje Jacek Kolbuszewski, dopiero w prozie młodopolskiej „skomplikowany świat góralszczyzny” zostaje odkryty przez jej głównych tatrzańskich twórców – Władysława Orkana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera oraz Stanisława Witkiewicza¹⁴⁴. Trudno więc mówić o monolitycznym wzorcu profilu charakterologicznego góralek, tym bardziej, że – o czym będzie jeszcze mowa – ich emancypacja jako jednostek wyróżniających się na tle traktowanej jak sztafaż grupy ludności autochtonicznej jest długotrwałym procesem, co do którego można mieć wątpliwości, czy w ogóle zostaje w pełni zrealizowany.

Dziewczęta i panny

Góralskie panny rozumiemy jako młode dziewczęta stanu wolnego przed nawiązaniem relacji z chłopcem lub mężczyzną – wówczas bowiem ich funkcja społeczna ulega zmianie i góralka taka wchodzi w rolę kochanki.

Ta grupa góralek – panien i dziewcząt – jest pozornie wąska. O przynależności do niej decyduje brak miłosnych relacji, własnej rodziny (męża, dzieci) oraz gospodarstwa. Dziewczęta i panny tworzą jednak zróżnicowany i niejednoznaczny krąg bohaterek, w ramach którego można wyróżnić kilka najważniejszych aspektów, na jakie zwraca się uwagę przy ich portretowaniu. Należy tu wziąć pod uwagę kwestię równouprawnienia, właściwego dla młodego, często dziecięcego jeszcze wieku; cechy charakteru – zwykle porywczosć i despotyczność, czasem przeciwnie – brak wad, co prowadzi do idealizacji bohaterki; problem przywiązania góralek do ziemi podhalańskiej; wreszcie duchowość, która, choć oczywiście nie dotyczy wyłącznie góralek młodych, to najczęściej widoczna jest właśnie wśród nich.

Dziewczęta i panny są o tyle istotną grupą, że charakter góralek, podobnie jak ich wygląd, różni się także w zależności od wieku. Dziewczęta wyróżniają się na tle innych kobiet, są bowiem traktowane w sposób bardziej egalitarny: są na przykład pełnoprawnymi

¹⁴⁴ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 426.

uczestniczkami aktywności juhaskiej, biorą w niej udział na równi z chłopcami. Zdarza się wprawdzie, że wzorem dorosłych gospodyń ograniczają się do siedzenia w domu, podczas gdy chłopcy w ich wieku przeżywają przygody: Hanka, wnuczka Michała Topora, bohatera opowiadania *Młody juhas* Marii Bogusławskiej (1909), jest przedstawiana jako uprzejma i łagodna; potrafi ładnie śpiewać, lubi słuchać historii o zbójnikach. Wpisuje się zatem w przestrzeń, z której się wywodzi, tworząc wraz z nią spójny obraz, jednocześnie jednak w zestawieniu ze swoim bratem, Wojtkiem, Hanka jest lekkomyślna i niedojrzała, a co za tym idzie – ma również mniejszą samodzielność. U Marii Buyno-Arctowej w opowiadaniu *Duch górski* (1924) to Józek, a nie Hanusia, wybiera się na poszukiwanie widma Brockenu. Trzeba jednak zaznaczyć, że zarówno Bogusławska, jak Buyno-Arctowa to autorki utworów adresowanych do dzieci. Ich bohaterki są zatem skonstruowane na zasadzie kontrastów i wpisane w stereotypowy model, w ramach którego nieśmiałe i bierne dziewczęta przeciwstawia się odważnym i aktywnym chłopcom.

W opisach przestrzeni wysokogórskiej, kulturowo przeznaczonej dla chłopców oraz mężczyzn, nieliczne kobiety, które się tam pojawiają, reprezentują właśnie grupę góralskich dziewcząt – wolnych i niezależnych. Ilustruje to twórczość trzech pisarzy – Władysława Orkana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Stanisława Witkiewicza – których należy uznać za fundatorów literackiego kanonu przedstawień górali i obrazu góralszczyzny w okresie Młodej Polski.

Stanisław Witkiewicz pisze:

Troje małych juhasiąt, dwaj chłopcy i dziewczyna, zostało samych na hali pod Ornakiem. W nocy przyszedł wilk i zabił cielę; na rano wyganiając statek, naszli koście na perci, a pod wykrotem pół cielęcica; krowy się zestrachaly i poczęły ryczeć. [...] Fedro z małym dziewczęciem pognali owce do szałas, dwie zabite zaciągnęli a trzy ostały tam. [...] Zamknęły się te dzieci w szałasie i tuliły się koło ognia¹⁴⁵.

W przytoczonym fragmencie utworu „juhasięta” stanowią grupę dzieci, którym powierzano podobne zadania, nie różnicując ich ze względu na płeć.

Pełne równouprawnienie w zakresie wykonywanych prac typowo góralskich występuje także w niedookreślonej topograficznie noweli Władysława Orkana *Schronisko*. Autor wprowadza „dwoje pasterzy”¹⁴⁶: chłopca oraz dziewczynę, którzy są „oboje rówieśni,

¹⁴⁵ S. Witkiewicz, *Na przełęczy...*, s. 108-109.

¹⁴⁶ W. Orkan, *Schronisko*, [w:] *idem, Miłość pasterska*, Lwów 1908, s. 33.

niedawno z pasterzy owiec na pasterzy wołów wyrosnięci”¹⁴⁷, a zatem znajdują się w pewnym momencie przemiany czy tuż po jej dokonaniu się.

Podobnie u Tetmajera, w noweli *O Walku Sietniaku* pochodzącej ze zbioru *Na Skalnym Podhalu*, bohater bez zdziwienia przyjmuje fakt, że dziewczęta, podobnie jak chłopcy, zajmują się wypasaniem zwierząt na hali: „Była tam dziewczyna także śliczna, siostra Jędrusiowa, Agnisia. Ona pasła krowy, on gęsi. Miała ze czternaście lat”¹⁴⁸.

Już wcześniej Lucjan Lipiński w relacji z podróży pt. *Wycieczka w Tatry 1860 r.*¹⁴⁹ wspomina o tym, że w Dolinie Kościeliskiej poza juhasami spotkał także dziewczęta (nazywa je nawet juhaskami¹⁵⁰), które są tam, bo „tu mają i krowy”¹⁵¹. Można zatem na podstawie powyższej uwagi wysnuć wniosek, że młode kobiety zajmowały się wypasem krów, podczas gdy mężczyźni doglądali owiec. W relacji Lipińskiego góralskie dziewczęta przebywające w gronie juhasów miały także umilać czas turystom, po długich namowach („zaczęły chichotać, wstydzić się, chować jedna za drugą i ani przemoc górali nie pomogła. Na szczęście mieliśmy wino ze sobą, daliśmy im napić się i po długich korowodach zaczęły wreszcie płąsać”¹⁵²) zgadzając się na zaprezentowanie góralskiego tańca.

Z kolei w powieści Anny Lewickiej *Jędrak góralczyk*¹⁵³ (1911) na hali, na którą przychodzi wędrowny dziad, znajdują się wprawdzie juhaski, ale zajmują się one pracami „gospodarskimi”, kulturowo przeznaczonymi kobietom: doją owce i podają mleko gościowi.

W nieco innym charakterze przebywa na hali wśród juhasów Jewka, bohaterka *Bajdy o Niemrawcu* autorstwa Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego (1928). Dziewczyna wychodzi w góry po odrzuceniu zalotów młodego górala – o czym będzie jeszcze mowa – jest to więc swoista manifestacja jej niezależności. Przebywając tam, nie wpisuje się jednak w tradycyjnie pojmowane żeńskie role:

Bywało też, że posłuszna owemu nieprzepartemu ciągowi zachodziła precz od hali, aże popod same granitowe ściany, w puste kotliny, kędy się poczynały kliny piargów szeroko rozsypane, kierpiec stąpnął nagle na szczelinę pośród złomisk, odwiecznym,

¹⁴⁷ *Ibidem*.

¹⁴⁸ K. Przerwa-Tetmajer, *O Walku Sietniaku*, [w:] *Na Skalnym...*, s. 273-274.

¹⁴⁹ Antoni Kroh wskazuje, że wspomnienie owo zostało spisane, gdy autor był już „starym człowiekiem”. Trudno podać tutaj konkretną datę, wydaje się jednak, że utwór powstał wcześniej niż dzieła Orkana, Tetmajera i Witkiewicza; por. A. Kroh, *Od wydawcy*, [w:] L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry 1860 r.*, s. 40.

¹⁵⁰ L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry 1860 r.*, oprac. A. Kroh, Nowy Sącz 1985, s. 27.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 26.

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ A. Lewicka, *Jędrak góralczyk. Opowieść z czasów chochołowskiego powstania*, Lwów 1911.

zczerniałym śniegiem twardo nabiła. Albo wynosiło ją na daleką, zieloną przełęcz, za którą otwierał się widok na inne światy. Zeszła też percią i poza przełęcz, i stojąc długo na stromej zboczu, wsłuchiwała się w nieustający, tajemniczy szum nieznanych dolin, pokrytych mglistym morzem lasów, cyfrowanych srebrnym gadzikiem rzek¹⁵⁴.

Jewka jest bohaterką, która nie tylko przebywa w przestrzeni wysokogórskiej, ale na wzór męski zostaje przedstawiona jako osoba w pełni wolna i niezależna. Spędza czas sama: podczas gdy pasterze pilnują stada owiec, ona rozmyśla i błąka się po górach. Nie jest jednak jasne, do jakiego stopnia zostaje przedstawiona w sposób werystyczny – może to wynikać ze specyfiki samego dzieła, wpisującego się w krąg utworów „mitologizujących Tatry”¹⁵⁵, a tym samym łączącego świat rzeczywisty z fantastycznym. Podczas gdy przeważnie bohaterki przebywające w wysokogórskiej przestrzeni dojrzewają tam bądź nawiązują relacje o charakterze damsko-męskim, Jewka kontempluje przestrzeń i nie wchodzi w interakcje z chłopcami. Wydaje się bohaterką dojrzałą, a jej podmiotowość jest bardziej rozbudowana. Nie oznacza to, że jest zupełnie pozbawiona usytuowania w stereotypowym kontekście, choć bowiem zna i potrafi wykonywać juhaskie obowiązki, to jej obecność na hali jest przez górali dobrze odbierana, bo „weselsa dolina, kie na niej dziewczyna”¹⁵⁶ – być może dlatego, że stanowi urozmaicenie monotonnej codzienności.

Tymczasem w powieści Jerzego Mieczysława i Heleny Rytardów *Na białej grani* (1936) swoiste równouprawnienie panny-góralki nie przynosi poczucia wolności, a zniewolenie – wynika bowiem ze złej sytuacji materialnej, w jakiej znajduje się rodzina, co zmusza dziewczynę do przejęcia męskich ról. Hanka, córka kowala, musi ciężko pracować, by pomóc ojcu utrzymać rodzinę. Trudno jej poradzić sobie z kowalskim miechem, dlatego Józek proponuje jej pomoc, na co ona jednak odpowiada: „— Dziękuję – szepnęła – ale ja już przywykła do tej roboty, pracuję tu codzień. Nie mam braci, a ojca nie stać na to, żeby mógł wziąć pomocnika”¹⁵⁷. Hanka wchodzi więc w męskie role, co świadczy właśnie o pewnym góralskim równouprawnieniu, które występuje przynajmniej w młodym wieku. Odpowiadają temu również przywołane przykłady juhasek. W powieści Rytardów owo równouprawnienie nie jest jednak przywilejem, ale koniecznością.

¹⁵⁴ J.G.H. Pawlikowski, *Bajda o Niemrawcu*, Warszawa 1928, s. 108.

¹⁵⁵ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 620.

¹⁵⁶ J.G.H. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 105.

¹⁵⁷ J.M. Rytard, H. Rytardowa, *Na białej grani*, Warszawa 1936, s. 37.

Podobnie zresztą – jak się domyślamy, bo nie zostaje to powiedziane wprost – niski status materialny zmusza bohaterkę powieści Wincentego Ogórka *W naszej letniej stolicy* (1903), góralkę Milcię Czubkówną, „piękną góraleczkę rodem z Nowego Targu”¹⁵⁸, do pracy w charakterze pokojówki w zakładzie wodoleczniczym doktora Andrzeja Chramca. Co prawda, nie jest to praca ponad jej siły, trudno więc mówić tu o wchodzeniu bohaterki w męskie role.

Jeszcze w momencie, gdy proces „odkrywania Tatr” trwał, a literackie portrety góralszczyzny stanowiły jeśli nie monolit, to grupę bardzo podobnych obrazów, w których trudno było o wyróżniające się jednostki, góralki pojawiające się w prozie oraz utworach poetyckich często były przedstawiane jako aktywne, zdecydowane, a nawet porywcze.

Właśnie porywcza jest Hanka, góralka opisana przez Michała Bałuckiego w farsie *Na łonie natury*, o którym to dziele pisze Jacek Kolbuszewski, że była to „pierwsza »tatrzańskie« komedia w literaturze polskiej”¹⁵⁹. Hanka, zaczepiana przez turystów z miasta, nie tylko nie jest ich obecnością skrępowana, ale na pytanie jednego z nich, Pipczyńskiego, jak się ma, odpowiada obcesowo: „Jak się mom, to się mom, a wom co do tego? Jaki mi ciekawy!”¹⁶⁰. Na próbę pocałowania jej reaguje ucieczką i groźbami: „Idźcież, pókim dobro!”¹⁶¹, a także kpina: „głowa wam posiwiła, a despetów wam się zachciewa!”¹⁶². Zna swoją wartość, zaloty innego turysty, Przykiewicza, kwituje bowiem stanowczo: „Moja gęba nie karcma, zeby kuzden do ni zaizdzo!”¹⁶³.

Komedia Bałuckiego wystawiona po raz pierwszy w 1871 roku¹⁶⁴ powstała w okresie, kiedy literacki wizerunek górali podhalańskich zaczynał się dopiero rysować – w pełniejszym kształcie widoczny będzie w zbiorze *Na Skalnym Podhalu* Tetmajera, gdzie porywczość, zdecydowanie i aktywność kobiet spod Tatr będą czymś bardzo eksploatowanym i dominującym w ich opisach. Przede wszystkim jednak Bałucki nie czyni ani z Hanki, ani z żadnego innego górala pierwszoplanowego bohatera farsy. Kobieta stanowi jedynie dopełnienie tatrzańskiego sztafażu, najważniejsze w utworze są bowiem perypetie grupy turystów z miasta. To dlatego pojawia się w zaledwie kilku scenach, za każdym razem zostaje

¹⁵⁸ W. Ogórek alias L. Szczepański, *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*, Kraków 1903, s. 85.

¹⁵⁹ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 244.

¹⁶⁰ M. Bałucki, *Na łonie natury*, Lwów 1913, s. 30.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 31.

¹⁶² *Ibidem*, s. 30.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 45.

¹⁶⁴ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 244.

przedstawiona w interakcji z turystami i to ich czyny oraz wypowiedzi legitymizują jej obecność w utworze: sprowadza konie na polecenie jednego z nich albo odrzuca męskie awanse. Hanka została wyposażona w wynikające z gatunkowości utworu cechy komediowe, a wręcz groteskowe; jest przerysowana, a przy tym wydaje się uosabiać potoczne wyobrażenie ludowości – jest bowiem bardzo urodziwa (Pipczyński mówi o niej: „warta grzechu”¹⁶⁵), jednocześnie jednak samodzielna i dumna – nie czuje się do niczego zobowiązana wobec zamożnych przyjezdnych.

U Tetmajera pojawia się obraz góralki, której dominującymi i pożądanymi cechami (szczególnie jeśli mają być one kandydatkami na żonę) są zdecydowanie, bezkompromisowość i silny charakter. Takie przesłanie niesie ironiczny obrazek autora *Na Skalnym Podhalu* pt. *Babski wybór*. W celu znalezienia synowi żony, matka poleca ojcu przebrać się za dziada i przejść się po gospodarstwach, by sprawdzić charakter dziewcząt. Chłop relacjonuje, że wybór jest trudny, bo każda go dobrze potraktowała, dały mu jeść, wyprały koszulę. Gdy żona pyta, czemu mąż ma spuchniętą twarz, ten odpowiada:

— E to nic, ani gwary nie warce. Zasełek ku scwortej, dała mi w pysk – powiada chłop.

A baba jak nie skoczy z ławy, jak nie krzyknie:

— E głuptaku jeden! Nie gados nic? I jesce medétujes?! Jedy to tak, jakby ci sam Pon Jezus Przenajświentsy z nieba palcem pokazał!¹⁶⁶.

Tetmajer ironicznie wyolbrzymia usposobienie górali, przekształcając negatywną cechę – czyli agresję, skłonność do przemocy fizycznej – w wielką zaletę ewentualnej żony.

Autor ten akcentuje ponadto spryt, przebiegłość i zapobiegliwość góralek. W noweli *Sobek Jaworczarz jaki honor miał* to kobieta zastawia pułapkę na tytułowego zbójnika, który ukrywa się w jej chacie, dzięki czemu grupie ścigających go chłopów (wyznaczono za niego nagrodę) udaje się go zatrzymać: „Obyczajem zbójcekiem ciupagę on przy sobie położył, ale mu ją po cichu baba spod ręki zawczasu uprzątnęła. [...] Ale chytra baba groch po cichutku po podłodze rozsypała. Zaraz poślizgnął się i padł”¹⁶⁷.

Utożsamianie góralek z siłą czasem prowadzi do swoistej maskulinizacji kobiet, których czyny czy działania wpisują się raczej w męskie paradygmaty aktywności.

¹⁶⁵ M. Bałucki, *Na łonie...*, s. 30.

¹⁶⁶ K. Przerwa-Tetmajer, *Babski wybór*, [w:] *Na Skalnym...*, s. 452.

¹⁶⁷ *Idem*, *Sobek Jaworczarz jaki honor miał*, [w:] *Na Skalnym...*, s. 255.

Przykładami takich postaci są bohaterki noweli *Orlice* Tetmajera: Róża, Ulka i Wikta, czyli trzy siostry, które z powodu biedy razem z ojcem wyruszają w świat i zaczynają rabować oraz mordować w celu zdobycia pieniędzy. Tutaj ich charakter zostaje zintensyfikowany poprzez wkroczenie w przestrzeń, do której jako kobiety nie przynależą.

Wejście w góry sprawia, że siostry dziczeją, zmieniają się także fizycznie, a to pociąga za sobą skorelowane z tym zachowania, czyli kradzieże i rozboje: „A dziewczki żyły jak w ogniu. Nauczyły się biegać po turniach jak kozy, przez las jak wilki. Wicher im wypalił twarze, krew się im płomieniła pod czarną skórą, żar je palił”¹⁶⁸.

Najbardziej aktywna z nich jest najstarsza Róża. Nie poprzestaje ona na kradzieżach i zaczyna zabijać swoje ofiary: „Kupiec Niemiec musiał być, nie odpowiedział, tylko głową kiwnął, a w tej chwili stary się obrócił i buch go w głowę sękaczem. Kupiec padł. Stary mu poprawił raz, drugi, nożem dodźgał. Tego tylko Róża wycięła raz obuchem. Ale drugiego, karczmarza, już ona pierwsza nożem po gardle na spaniu przejechała”¹⁶⁹. Z czasem „Różę opanował szal grabieży, a nawet mord”¹⁷⁰. Zaczyna w związku z tym dowodzić całą grupą, zastępując w tej roli mężczyznę – ojca. Jest to o tyle ciekawe, że ojciec nie opuszcza dziewcząt; jest częścią grupy, ale po przeszkoleniu córek, poinstruowaniu ich, jak zajmować się zbójctwem, traci funkcję przywódcy i trudno jednoznacznie wskazać przyczyny takiej zamiany ról.

W odróżnieniu od Róży, jej młodsza siostra Ulka wykonuje zadania tradycyjnie przypisane kobiecie: „Ona była gospodynią w kolebie, ona gotowała, chowała w skrytce grabież, żeby nie zamokła, prała, ogień robiła”¹⁷¹.

Zajęcie sióstr zaskakuje, a nawet oburza strzelca, który śledzi grupę – gdy bowiem orientuje się, że wśród zbójników są aż trzy kobiety, wykrzykuje: „Chłop i trzy baby. Na świętego Marcina! Cóż to może być?! Baby za zbójników nastaly?!”¹⁷².

Pomimo maskulinizacji części bohaterek, ostatecznie nadaje się im role, które najczęściej towarzyszą literackim portretom góralek: zostają powiązane z mężczyzną. Pojmują bowiem śledzącego je strzelca, przetrzymują w niewoli, aż wszystkie się w nim zakochują. Spór o obiekt uczuć brutalnie „rozstrzyga” Róża, mordując go: „— To se go

¹⁶⁸ *Idem, Orlice*, [w:] *Ibidem*, s. 237.

¹⁶⁹ *Ibidem*.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 238.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 239.

¹⁷² *Ibidem*.

biercie! – szarpnęła ciało z wysiłkiem ku sobie i z całym zamachem grzmotnęła głową strzelca o kant głazu. [...] Naokół przysły krew i mózg”¹⁷³.

Kreacja bohaterek *Orlic* jest tyleż ciekawa i charakterystyczna, co wypływa z modernistycznych tendencji literackich. Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile intencje Tetmajera skupione były na oryginalnym przedstawieniu kobiet w roli zbójniczek, a na ile – jak sugeruje np. Jacek Kolbuszewski – pisarz dążył do ukazania postaci w duchu swojej epoki, współbrzmiających z tendencjami naturalistycznymi, kierujących się popędem¹⁷⁴. Również Magdalena Sadlik zauważa, że wyjątkowość tych kilku Tetmajerowskich kreacji kobiet-zbójniczek wynika nie ze swoistości kultury podhalańskiej, ale młodopolskiej estetyki, która ukazywała kobiety bądź w sposób mizoginistyczny, bądź poprzez bohaterki silne i władcze¹⁷⁵.

W dużo późniejszym, bo bezpośrednio poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej utworze Tadeusza Malickiego *Zły rok* ze zbioru *Ludzie z gór* (1939) pojawia się bohaterka pod wieloma względami podobna do Tetmajerowskich *Orlic*, „Józka od Wikty Grubarki”. Dołącza ona do grupy Tomka Gadei, z którą nie tylko uprawia zbójnicki proceder, ale i przesiaduje w karczmie w Witowie, wpisując się tym samym w raczej męski wzorzec zachowań; tym bardziej, że zajmuje również dominującą pozycję w relacjach damsko-męskich. To ona bowiem wybiera sobie spośród obecnych w karczmie mężczyzn „co piękniejszego i mocniejszego”¹⁷⁶, a nawet broni ich, gdy znajdują się w niebezpieczeństwie: „kiedy raz obstępiono jej ostatniego kochanka, Jędrka [...], zasłoniła go swym ciałem, a Sobka Fatłę zacięła ciupaga przez kark, tak iż na całe życie władzę w ręce i nodze postradał”¹⁷⁷. Choć zatem bohaterka zostaje zmaskulinizowana, to – podobnie jak w wypadku *Orlic* – jednym z najważniejszych aspektów jej życia wydają się stosunki z mężczyznami.

Zupełnie inny obraz góralki pojawia się w opowiadaniu Stanisława Witkiewicza o Zośce Galickiej. W sposobie kreślenia portretu owej góralki powraca Witkiewicz do tradycji literackiej z lat wcześniejszych, w pewnym stopniu za sprawą tytułowej bohaterki idealizując lud góralski. Protagonistka utworu wydaje się bowiem modelową góralką, postacią łączącą w

¹⁷³ *Ibidem*, s. 247.

¹⁷⁴ J. Kolbuszewski, *Wstęp*, [w:] K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, Wrocław 1998, s. XLVI.

¹⁷⁵ M. Sadlik, *Baby za zbójników nastaly?! – kobiece kreacje Tetmajerowskie*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, praca zbiorowa pod red. M. Madejowej, A. Mlekołaj, M. Raka. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej Kraków – Bukowina Tatrzańska 18-22 października 2006 r. Nowy Targ 2007, s. 281.

¹⁷⁶ T. Malicki, *Zły rok*, [w:] *idem*, *Ludzie z gór i inne opowiadania*, Kraków 1960, s. 33.

¹⁷⁷ *Ibidem*.

sobie wyłącznie pozytywne cechy. Jest dobra, pracowita, pokorna i łagodna. Narrator podkreśla, że zjednuje ona sobie ludzi oraz zwierzęta; ten drugi aspekt wskazuje zresztą na jej bliskie związki z naturą, co rozpatrywać można po pierwsze w kontekście przynależności góralek do ziemi, a po drugie w perspektywie opozycji pomiędzy męskością a żeńskością, w ramach której żeńskość będzie identyfikowana z naturą, gospodarstwem i statycznością:

Krowy lizały jej ręce szorstkimi ozorami i skłaniały lby, żeby Zośka potarła im koło rogów; Siwy łapał łaciastymi wargami za rękaw, za zapaskę, przykładał na żart uszu i rżał radośnie [...]; owce z bekiem tłoczyły się koło niej, wylapując okruchy moskala z garści, a wieprzki wystawiały czerwone ryje przez otwór chlewika i kwiczały uprzejmie¹⁷⁸.

Maria Podraza-Kwiatkowska zauważa, że Zośka sytuuje się obok społeczeństwa, czym Witkiewicz wpisywać się może w narrację anarchizującą, jako że swoją bohaterkę, niepodlegającą klasyfikacjom, apoteozuje¹⁷⁹. Galicka wchodzi jednak w relacje z innymi podobnymi do siebie pod wieloma względami kobietami. Te, które spotyka na swojej drodze: gaździna, u której pracuje, współwięźniarki, przybrana córka Margośka czy pomagająca jej góralka, stara Maciugowa – to bohaterki bardzo pozytywne, pomimo że niewątpliwie są częścią struktury góralskiego społeczeństwa. Negatywnymi postaciami są tymczasem mężczyźni: gazda Syrek, który zrzuca na Zośkę winę za kradzież, jakiej sam się dopuścił; żandarm-służbista; a nawet Żyd-właściciel rzeźni kierujący się własnym interesem. Sytuują się oni w dość wyraźnej opozycji wobec kobiet, które zmagają się z trudnymi doświadczeniami (np. pobytem w więzieniu, ciężką pracą) i muszą wykazać się ogromną siłą, zarówno fizyczną, jak psychiczną.

Za pośrednictwem opisu tytułowej bohaterki Witkiewicz niejako pokazuje, z czym powinno kojarzyć się góralkę – jej przynależność do podhalańskiej ziemi podkreśla bowiem już na początku:

Zośka była góralką i to jej wątłe ciało ujęte było w splot nerwów o potężnej energii czynu, nerwów czułych, pobudliwych, czujnych, wytrzymałych i nie nużących się. Spod naciągniętej na wysokie wypukłe czoło chusty patrzyły oczy podobne do pięknych, wylękłych oczu owcy, wąska twarz z suchym, garbatym nosem i ustami

¹⁷⁸ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 187.

¹⁷⁹ M. Podraza-Kwiatkowska, *Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności: o jednym z młodopolskich symboli-kluczy*, „Pamiętnik Literacki” 79/3, 1988, s. 66.

plączliwie ściągniętymi była blada i pokryta siatką drobnych, delikatnych zmarszczek, które rzucały na nią cień starości, wylęglej przedwcześnie w mrokach nędzy i nadmiernego trudu¹⁸⁰.

W charakterystyce Zośki szczególną uwagę zwracają siła, wytrzymałość i trudne doświadczenia, które odbiły się na jej wyglądzie. Nie bez znaczenia jest też zestawienie fizycznych cech bohaterki z lokalną domową przyrodą: w tym wypadku zwierzętami gospodarskimi, bo oczy Zośki przyrównane zostają do oczu owcy. Równie ważny w opisie Zośki Galickiej wydaje się też inny fragment:

Zośka słuгоwała już od dawna, od małości, od czasu, kiedy jej drobne ręce zdołały udźwignąć gielebę z mlekiem, rajtok z wodą, putnię z pomyjami, miotłę, motykę albo widły. Słuгоwała, ale nigdy jej nikt nie wyjaśnił ani jej stanowiska na świecie, ani stosunku do ludzi, którym służyła, dla których pracowała i którzy ją żywili¹⁸¹.

Istotną rolę wśród górali odgrywa bowiem etos pracy; w wypadku kobiet wiąże się przede wszystkim z gospodarstwem, choć w młodszym wieku kobiety pełnią też funkcje juhasek na halach.

Zośka cechuje się również wiernością i posłuszeństwem, co stanowi element jej osobowości, ale też wynika z jej pozycji społecznej i podległości wobec gospodarzy, u których mieszka i pracuje. Wykonuje polecenie gazdy, czyli kradnie dla niego pieniądze, a gdy żandarm znajduje łup w jej rzeczach, dziewczyna bierze winę na siebie i idzie do więzienia. Udowadnia tym swoją wierność rodzinie, która jest jej pracodawcą, a także gotowość do poświęceń.

Równie jednoznacznie pozytywną postacią jest Marysia, która pojawia się w dwóch utworach Józefa Czaskiego: *Baśni fantastycznej o Janosiku Strzelcu i Rycerzach Śpiący* [sic] w *Tatrach* (1919) oraz *Przygodach wojennych Janosika Legionisty* (1920). Głównym bohaterem obu opowiadań jest oczywiście tytułowy Janosik, a przewodnim motywem – jego przygody. Marysia jest towarzyszką dziecięcych zabaw Janosika, jedyną osobą, którą ten lubi i ceni. Gdy dziewczynka oddaje mu część swojego obiadu, on „poprzysiągł sobie, gdy będzie starszym stokrotnie jej to nagrodzi”¹⁸². Nieco bardziej zaznacza się w jego życiu w drugiej części jego przygód, przedstawiającej zmagania wojenne chłopca. To Marysia bowiem

¹⁸⁰ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 182-183.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 181.

¹⁸² J. Czaski, *Baśń fantastyczna o Janosiku Strzelcu i Rycerzach Śpiący w Tatrach*, Kraków 1919, s. 9.

obdarowuje go książeczką do nabożeństwa, która ratuje mu życie: „Janosik zapytał, jakie odniósł rany i czy się szybko wyleczy, gdyż nie chciałby w łóżku gnuśnieć. Marysia pokazała mu książeczkę do nabożeństwa, która go cudem ocaliła od śmierci i Janosik widział w okładce książeczki utkwioną kulę”¹⁸³. Pielęgnowuje go w chorobie, jest osobą, która czuwa u jego boku, gdy Janosik po tygodniu odzyskuje przytomność. Sama zaś przyjeżdża do Krakowa w roli sanitariuszki. Nie ulega więc wątpliwości, że jest wsparciem dla męskiego bohatera, jego opiekunką, a także aniołem stróżem – o jej idealizacji świadczą zarówno jej usposobienie (tu zwłaszcza skłonność do poświęcenia i wyrzeczenia się własnego egoizmu), jak i dar w postaci książeczki do nabożeństwa (powiązanej przecież w widoczny sposób ze sferą *sacrum*), która Janosikowi ocaliła życie.

Góralki, nawet te młode, są przywiązane do swojej rodzinnej ziemi i opuszczenie jej pociąga za sobą określone konsekwencje, zazwyczaj negatywne dla bohaterki. Pokazuje to przykład Margoški, przybranej córki Zośki Galickiej. Jej ojciec po latach wraca z zagranicy zobaczyć córkę: „Tata miał gwarę pomirwiorną, mieszał wyrazy madziarskie, włoskie, niemieckie, których nabrał, pracując przy budowie kolei, stracił też góralski, grzeczny obyczaj – był szorstki i stanowczy”¹⁸⁴. Po jakimś czasie przyjeżdża ponownie i zabiera swoją córkę na Orawę. Dla Margoški jednak wyjazd z Podhala ma o wiele poważniejsze skutki, niż dla jej ojca: „na trzeci rok Margoškę pochowali na cmentarzu – tam na Orawie”¹⁸⁵. Przyczyny śmierci Margoški nie są podane w opowiadaniu, dlatego można tylko domniemywać, że jedną z nich mogła być tęsknota za rodzinną ziemią i nieumiejętność przystosowania się do nowych życiowych okoliczności.

Podobnie negatywne skutki przynosi opuszczenie domu rodzinnego i gospodarstwa w przypadku bohaterki opowiadania Gabrieli Zapolskiej – Zośki Gąsienicy. Wyjeżdża ona do Krakowa w celach zarobkowych, kierują ją więc pobudki finansowe. Można zatem wywnioskować, że górale ulegają niszczącej sile miasta i oderwanie ich od rodzinnej ziemi budzi w nich najgorsze instynkty. Po przeprowadzce do miasta (a właściwie: ucieczce przed niechcianym małżeństwem) Zośka z pięknej i beztroskiej góralki staje się bowiem dewotką nieczułą na cudzą krzywdę, dla której priorytetem są pieniądze. Nie może wrócić na Podhale, w jej rodzinnym domu mieszkają bowiem teraz obcy ludzie; decyduje się zatem umrzeć samotnie w Krakowie, wyraźnie tutaj w stosunku do Zakopanego deprecjonowanym –

¹⁸³ *Idem, Przygody wojenne Janosika Legionisty*, Kraków 1920, s. 38.

¹⁸⁴ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 212.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 215.

bohaterka stwierdza: „czułam, że sztuczny miejski dobrobyt zgnębił i przewyższył odczucie świeżości zamiłowania do tego, co »swoje«”¹⁸⁶. W mieście dziewczyna staje się „ciężka, tłusta, jakby mazią obłana w swych miejskich spódnicach”¹⁸⁷. Tymczasem zanim opuściła swoją rodzinną przestrzeń, była postrzegana stereotypowo: „w tym kłębku ciała, w tej płaskiej masce twarzy nie było już nic z rozkosznego podtatrzańskiego dziecka gór, co ma w sobie coś z sosny albo i brzozy, której warkocze wichur halny dokoła rozrzuca”¹⁸⁸.

Według Zapolskiej zatem oderwanie od ziemi rodzinnej, gospodarstwa, przestrzeni oswojonej jest nienaturalne – przepoczwarza kobietę, sprawia, że w zasadzie przestaje ona być góralką (bo zmieniają się jej wygląd, zachowanie oraz motywacje), a przede wszystkim ją unieszczęśliwia.

Podobną problematykę porusza Aleksander Arct, autor opowiadania *Marysia i babusia* (1913). Tytułowa góralka Marysia po śmierci matki znajduje pracę jako służąca u zamożnej pani Kalinowskiej z Warszawy, która przyjeżdża do Zakopanego jako kuracjuszka. Dziewczyna udziela jej pomocy, gdy kobieta mdleje w Dolinie Kościeliskiej, za co w podziękowanie otrzymuje zatrudnienie. Jest na tyle oddana i sumienna, że rodzina zabiera ją ze sobą do Warszawy. Początkowo Marysia zachwyca się miastem, z czasem jednak zaczyna ono negatywnie na nią oddziaływać:

Marysia z początku była wesołą i szczęśliwą, że mieszka w Warszawie i może widzieć wiele ciekawych rzeczy; lecz po pewnym czasie zmizerniała, zbladła i stawała się coraz smutniejszą. Na zapytanie pani Kalinowskiej, czy nie jest chorą, odpowiedziała przecząco, w istocie zaś chorowała z tęsknoty za swoimi górami i nieraz nocami popłakiwała, że porzuciła swą chatę.

— O, gdyby jak najprędzej zarobić trochę grosza i wrócić tam, w nasze góry!¹⁸⁹

Marysia wreszcie decyduje się wymówić służbę u Kalinowskich i powrócić na Podhale, gdzie ma prowadzić własne gospodarstwo – co stanowi pozytywne zakończenie jej historii. Dzięki temu udaje jej się uniknąć losu Margośki czy Zośki Gąsienicy – czyli śmierci bądź drastycznej zmiany usposobienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że, podobnie jak w wypadku tych bohaterek, również Marysię oderwanie od ojczystej ziemi i górskiego pejzażu osłabia i sprawia, że traci zdrowie.

¹⁸⁶ G. Zapolska, *Gdzie gencjany kwitną. Czy tęsknią?...*, „Tygodnik zakopiański” 1903, nr 6, s. 46.

¹⁸⁷ *Ibidem*, „Tygodnik zakopiański” 1903, nr 5, s. 38.

¹⁸⁸ *Ibidem*.

¹⁸⁹ Al. Ar. [Arct Aleksander], *Marysia i babusia*, bm. 1913, s. 20.

Nieco inną sytuację, choć również związaną z oddziaływaniem przestrzeni Podhala na góralki, przedstawia Paweł Staśko w powieści *Serce na śniegu*. Główna bohaterka utworu, Wichna Obrochta, mieszka z ojcem w Meksyku. Gdy ten umiera, ona – zgodnie z przyrzeczeniem mu złożonym – wraca do podhalańskiej Cichej Polany, skąd ojciec pochodził. W powieści w interesujący sposób zostaje przedstawiony proces stawania się góralką – jest to o tyle ciekawe, że Wichna nie urodziła się pod Tatrami, a status góralki przysługuje jej tylko ze względu na pochodzenie ojca oraz matki – rodowitej chochołowianki.

Wichna zyskuje cechy góralki poprzez samo wejście w podhalańską przestrzeń: nabiera tężyzny, chodzi w góry, a jej lekturą staje się *Janosik Nędza Litmanowski* Tetmajera, którego ceni za gwarową narrację i temat utworu, jakim są dawne dzieje Tatr. Przede wszystkim jednak znaczący wydaje się ubiór, dzięki czemu dziewczyna może się w góralkę przeistoczyć. Jeszcze na statku powrotnym do Polski obiecuje sobie: „I na szczyty też wyjdzie, na Wołoszyn. Koszystą i Żółtą Turnię... Kupi sobie ciupagę, kierpce, bo jakże! – przecież musi zamienić się w góralkę...”¹⁹⁰. Tak dzieje się faktycznie: „pantofelki i miejskie szatki zastąpiły jej kierpce, spódniczki i zakopiański serdak, w czym czuła się tak świetnie, jakby od dziecka nosiła taki ubiór”¹⁹¹. Strój góralski stanowi tu zatem rodzaj przebrania, które umożliwia bohaterce zyskanie nowego statusu społecznego.

Przybycie w góry sprawia, że dziewczyna zmienia się, dojrzewa, znajduje także miłość – Wichna jest więc przykładem bohaterki, która na Podhalu odnajduje swoją tożsamość. Przyjazd tam w istocie jest powrotem, mimo że odwiedza te strony po raz pierwszy w życiu.

Ciekawym problemem, który, jak się wydaje, w dużej mierze dotyczy góralskich panien, jest ich życie duchowe. Góralki w tekstach literackich nie zdradzają specjalnego zainteresowania religijnością. Brak chrześcijańskiej duchowości wśród górali podhalańskich zauważa już Stanisław Staszic, który pisze:

Nasz góral popolicie od mieszkańców równin ma zabobonów więcej, ale nabożeństwa mało. Niewiele ma wiadomości o tajemnicach wiary chrześcijańskiej, i nawet uważałem względem tej obojętność; ale znajduje się w naszych góralach wiele wiadomości o tajemnicach jakichś jestestw niewiadomych, o rozmaitych władzach jakichś duchów, czyli jestestw ukrytych w obłokach, w chmurach, w górach, w

¹⁹⁰ P. Staśko, *Serce na śniegu*, Warszawa br., s. 91.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 134.

jaskiniach; o wielorakich i nagłych przemianach tychże jestestw w różne zwierzęta, w ptaki, czasem w starców z długimi brody¹⁹².

Tymczasem Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* twierdzi, że „lud góralski jest głęboko religijny, jak ogół plemienia, do którego należy; jest on skromny, cichy w swojej pobożności, ale prosty i szczerzy”¹⁹³. Przywołuje też świętą Kunegundę jako postać szczególnie dla górali istotną, jednak jako miejsca jej upamiętnienia wymienia Wieliczkę, Pieniny oraz Sącz – a nie Podhale.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer przypomina z kolei, że „dawni Podhalanie mało mieli z kościołem do czynienia”¹⁹⁴, a także podaje przykład górali nie wiedzących, jak zachować się w kościele; dotyczyło to między innymi słynnego Sabały. Poproszony o bycie ojcem chrzestnym Witkacego – już pod koniec XIX wieku – Krzeptowski musiał konsultować się z księdzem, jak trzymać dziecko do chrztu¹⁹⁵. I choć Józef Stolarczyk, pierwszy proboszcz Zakopanego, wiele zrobił dla upowszechnienia religijności wśród górali¹⁹⁶, to wydaje się, że przez długi czas należała ona do sfery obrzędowości bądź tradycji i pozbawiona była autentyczności. Góralki w tekstach literackich, szczególnie te młode, pochłaniają zgoła inne zajęcia niż praktyki religijne. Zmienia się to nieco u kobiet starych, których funkcje społeczne są powiązane z magią, a zatem przynależą do sfery *sacrum*.

Jeden z nielicznych przykładów obrazujących ślady życia duchowego czy religijnego góralek w rozumieniu etnograficznym pojawia się w przyśpiewce miłosnej przytoczonej przez Zejsznera: „Co komu do tego, / Do kochania mego, / Ja się wypowiadam / Panu Bogu z tego”¹⁹⁷. Nie wiadomo jednak, czy jest to przejaw duchowości, czy afektowany zwyczaj, obrzęd jedynie, mający na celu zmycie z siebie winy, jaką jest („co komu do tego”) swobodne życie seksualne.

Zupełnie odmienny typ religijności reprezentują wspomniana wyżej bohaterka utworu Michała Bałuckiego (dewotka obwieszona religijnymi symbolami) oraz Zośka Gąsienica sportretowana przez Gabrielę Zapolską. Pierwsza z nich pełni funkcję dopełnienia góralskiego pejzażu, tym bardziej, że autor w jej opisie skupia się na stroju, a nie zachowaniu,

¹⁹² S. Staszic, *op. cit.*, s. 165.

¹⁹³ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 90.

¹⁹⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1905, s. 126.

¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 125.

¹⁹⁶ Szerzej o tym piszą: F. Hoesick, *Legendowe postacie zakopiańskie*, Warszawa 2001, s. 67-124; M. Pinkwart, *Pleban spod Giewontu*, Nowy Targ 2017.

¹⁹⁷ L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan czyli górali tatrówch polskich*, Warszawa 1845, s. 63.

trudno więc powiedzieć, na czym jej dewocja polega. Bohaterka Zapolskiej jest tymczasem postacią rozbudowaną – w jej wypadku zaangażowanie religijne wynika z opuszczenia rodzinnych stron i przeprowadzki do miasta; zmiana otoczenia ma na nią wpływ destrukcyjny, można więc rozpatrywać jej duchowość w kategoriach cech negatywnych, bo po pierwsze, jest raczej afektowana, po drugie zaś, stanowi dopełnienie jej złego charakteru.

Pobożność jest także jedną z kluczowych w kontekście tradycji literackiej cech charakteryzujących Zośkę Galicką, bohaterkę opowiadania Stanisława Witkiewicza. Owa duchowość idzie w parze ze wskazanymi wcześniej zaletami góralki: wiernością, prostolinijnością czy pracowitością. Jacek Kolbuszewski sytuuje *Zośkę Galicką* w kręgu utworów franciszkańskich, zaznaczając przy tym, że ujęcie Witkiewicza, w odróżnieniu od Tetmajerowskiego, było „przesadnie i naiwnie idealistyczne, sprzeczne zresztą z charakterystyczną dla jego pisarstwa orientacją naturalistyczną”¹⁹⁸. Franciszkanizm Zośki jest według badacza nieświadomy, a przy tym autentyczny, opowiadanie zaś klasyfikuje Kolbuszewski jako najlepszy „franciszkański” utwór Witkiewicza¹⁹⁹. Wydaje się, że Zośka reprezentuje naiwną pobożność ludową, sprowadza się ona bowiem do przedmiotu – obrazka przedstawiającego Jezusa:

Kiedy przyszedł czas, Zośka podeszła ku swemu Panu Jezusowi, westchnęła tak, że zdawało się, że jej biedna pierś pęknie, przeżegnała się i poszła.
— Pan Bóg okazał – Pan Jezus zratuje – myślała²⁰⁰.

Gdy bohaterka po długim czasie znajduje nad potokiem fragmenty podobnego świętego obrazka, składa je w całość i niesie do izby: „Nigdy w życiu na żadnej procesji nie szła ona z takim zachwytem nabożnym, nigdy bardziej nie wzruszył ją widok cudownych relikwii lub Najświętszego Sakramentu. Izbeczka napełniła się teraz jakimś ciągle odczuwanym spokojem i blaskiem, a kwiaty, które zbierały z Margošką, błyszczały i wędły dokoła potłuczonego obrazka”²⁰¹. Trudno ocenić, czy źródłem emocji, jakie towarzyszą jej po odnalezieniu obrazka, jest sfera *sacrum*, czy raczej wspomnienie własnej młodości. Dlatego też nie sposób jednoznacznie stwierdzić, na ile religijność tej bohaterki była autentyczna, a na ile stanowiła rezultat tradycyjnego wychowania.

¹⁹⁸ J. Kolbuszewski, M. Łoboz, *Kocham was mali ludzie... Franciszkanizm – literatura – publicystyka*, Wrocław 2010, s. 166.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 167-168.

²⁰⁰ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 191.

²⁰¹ *Ibidem*, s. 203.

Innym przykładem góralskiej pobożności jest scena wspólnej modlitwy matki i córki, bohaterki dramatu Andrzeja Galicy *Przysięga* (1909). Podobnie jak Zośka Galicka, te kobiety również odznaczają się wyłącznie pozytywnymi cechami, co zostaje podkreślone poprzez skonstrastowanie ich z mieszkającym w tym samym domu złym i chciwym Sobkiem, ich synem i bratem. Tym razem jednak trudno mówić o pobożności ludowej, choćby ze względu na brak charakterystycznych dla tego typu pobożności dewocjonałów (np. świętych obrazków). Utwór Galicy pochodzi z okresu po misyjnej działalności księdza Stolarczyka. Być może jest to czas, w którym na gruncie duchowym wśród górali dochodziło już do pewnych zmian, na co z pewnością wpływ miała także rozwijająca się na Podhalu turystyka.

Symptomatyczna jest także postawa Maryny, *Janosika Nędzy Litmanowskiego* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, która wchodzi w dyskusję z księdzem. Na jego pytanie, czy chodzi do kościoła, odpowiada, że „beła pare razy w Saflarak”²⁰², wspomina także o misyjnej działalności, jakiej doświadczyła na Hrubem – uczono ją wówczas pacierzy²⁰³. Z jej słów można jednak wywnioskować, że nie traktuje duchowości instytucjonalnie, ma swoje własne spojrzenie na kwestię wiary. Propozycję księdza, by z nim poszła, by poznać Boga, zbywa słowami: „Ka? W doliny? Cy Go hań więcel jako haw? Więcel hań świeci gwiazd, hrubse lasy stojom, więcel wód?”²⁰⁴, wreszcie stwierdza, że skoro Bóg stworzył wszystko, to także i ją oraz to, co w niej jest – jej sposób myślenia. W scenie tej uderzają dojrzałość i zdecydowanie Maryny. Wyróżnia się ona pod tym względem na tle innych góralskich bohaterki, których podejście do religii jest albo afektowane, albo wynika z konwencji bądź tradycji.

Jeden z nielicznych przykładów nieafektowanej religijności góralek przynosi wzmiankowana już powieść *Dymy* Marii Czeskiej-Mączyńskiej. Pojawia się w niej góralka, Kasia Podgórna, o której wiadomo, że zamordowała swoje dziecko i w konsekwencji miała proces karny. Powraca w rodzinne strony i trafia do kościoła, gdzie pierwszy raz okazuje skruchę w związku ze swoim czynem – kładzie się krzyżem podczas mszy. Żal ten sprawia, że pozostałe góralki przyjmują ją z powrotem do swojej społeczności: „Fala ludzka, która odtrąciła grzeszną, zwarła się nad pokutującą. Po nabożeństwie kościół zwolna pustoszał, została wreszcie wciąż jeszcze krzyżem na kamiennej posadzce Kasia Podgórna”²⁰⁵. Warto jednak nadmienić, że twórczość Czeskiej-Mączyńskiej obfituje w motywy religijne i jest

²⁰² K. Przerwa-Tetmajer, *Legenda Tatr. Janosik...*, s. 38.

²⁰³ *Ibidem*, s. 40.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 38.

²⁰⁵ M. Czeska-Mączyńska, *Dymy, op. cit.*, s. 34.

przesycona katolickim światopoglądem. Autorka reprezentuje międzywojenny nurt literatury katolickiej, w jej dorobku znajdują się utwory o świętych, wiele z nich ukazało się na łamach „Przewodnika Katolickiego”²⁰⁶. Być może zatem fakt, że wpisuje swoje bohaterki w religijny paradygmat, jest raczej wynikiem literackiego programu Czeskiej-Mączyńskiej, aniżeli jej przeświadczenia o rozwiniętej duchowości góralek.

Literackich świadectw odnoszących się do duchowego życia góralek jest więc niewiele. Motywy religijne pojawiające się w twórczości o Tatrach badanego okresu są marginalne wobec innych. Ukazywanie bohaterek przez pryzmat ich konfesji zdarza się rzadko i stanowi dopełnienie charakterystyki ich osobowości.

Wydaje się, że w wypadku dziewcząt i panien sposób ich przedstawiania w mniejszym stopniu zależy od okresu powstania danego dzieła i etapu kulturowego rozwoju Tatr i Podhala, a raczej od funkcji, jaką ma spełniać konkretny utwór – grupy docelowej czy obiegu literackiego. Stąd też teksty dziecięco-młodzieżowe w nieco bardziej stereotypowy sposób opisują młode góralki, zaś tacy autorzy jak Tetmajer czy Witkiewicz, a nawet w pewnym stopniu Zapolska – starają się budować swoisty portret psychologiczny swoich bohaterek, choć jako że wychodzą od innych założeń (ilustrują to bohaterki: Witkiewiczowska góralka idealna *versus* Tetmajerowskie góralki owładnięte pierwotnymi instynktami), dochodzą do odmiennych rozwiązań fabularnych i ocen stworzonych przez siebie postaci.

Jeśli zaś spojrzeć na literaturę diachronicznie – na to, w jaki sposób obraz dziewczyny tudzież panny zmienia się na przestrzeni lat, to chyba największe zmiany można dostrzec w podejściu do duchowości – dokonuje się być może nieautentyczna, ale jednak przemiana z frywolnej, wyzwolonej i obojętnej na kwestie religijne kobiety w modlącą się góralkę. Tymczasem nie ulega przemianie stosunek kobiet do ziemi, na której wyrosły: zarówno bowiem w *Halce* Wolskiego (o czym będzie jeszcze szerzej mowa), jak i w twórczości z przełomu XIX i XX wieku góralki, które opuszczają Podhale, ponoszą tego skutki – tracą życie lub stają się nieszczęśliwe.

²⁰⁶ J.Z. Białek, *Maria Mączyńska* [hasło w:] www.ipsb.nina.gov.pl [dostęp: 16.03.21]

Kochanki

Jako kochanki klasyfikujemy te kobiety, które wchodzą w miłosne relacje z mężczyznami. Zakładamy jednak, że stanowią one grupę odrębną od gospodyń, czyli kobiet, które tworzą własną rodzinę i gospodarstwo. Będzie to zatem kategoria związana nie z wiekiem (jak w wypadku dziewcząt) ani przestrzenią (jak w wypadku gaździn), ale emocjonalnością oraz – co ważniejsze – z wejściem w interakcję z drugim człowiekiem, co z kolei poniekąd pozbawia kochanki indywidualności, nie pojawiają się one bowiem w literaturze samodzielnie, przy zachowaniu pełnej podmiotowości, ale przez pryzmat i za sprawą drugiej osoby – mężczyzny.

W sferze uczuć i seksualności góralki są aktywne i reprezentują swoisty matriarchat. Tym, co wyróżnia góralszczyznę z dziewiętnastego i pierwszych dekad dwudziestego wieku na tle społeczeństwa, również tego z obszarów wiejskich, jest obyczajowość dotycząca relacji damsko-męskich, szczególnie życia seksualnego. Przyciąga to uwagę badaczy²⁰⁷, którzy powołują się na przekazy etnografów i podróżników: Ludwika Kamińskiego, Marii Steczkowskiej czy Ludwika Zejsznera. Wszyscy oni ukazują odmienność obserwowanej przez siebie dziewiętnastowiecznej podhalańskiej kultury w stosunku do przyjętych ówczesnie obyczajów. Ludwik Kamiński na przykład zaznacza, że przed ślubem górale są rozwiązli, wręcz niemoralni²⁰⁸. Twierdzi również, że po zawarciu związku małżeńskiego obojgiem małżonków kierują zasady wierności, a wcześniejsza nieobyczajność zanika:

Ona wierna mężowi, któremu przysięgę wierności zrobiła. Pierwej, będąc samoistną sobą sama, swą własnością, nie czuła być to przekroczeniem, kiedy się wdawała z kochankiem i dzieci na świat wydawała. Jeśli winną była, w sobie samej miała sędziego łaskawego, przebaczącego – nie już kobieta, ona mężowi oddana, kocha go, jest mu wierną, bo i Góral postępuje nie inaczej. Sromotą byłoby dla niego zająć z jaką inną w znajomość. Wspólnie się kochając, są sobie wspólnie wierni²⁰⁹.

Autor z jednej strony podkreśla zatem, że to kobieta z chwilą zawarcia małżeństwa traci swoją indywidualność (szczególnie symptomatyczne są słowa „pierwej, będąc samoistną

²⁰⁷ Zob. m. in. J. Drab-Pasierska, *Podhalańskie lubieżnice w prozie Kazimierza Przerwy Tetmajera*, [w:] „Gorsza” kobieta. Dyskursy inności, samotności, szaleństwa, pod red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008; J. Kwak, *Życie i obyczajowość kobiet na Podhalu w XIX wieku*, [w:] *Kobieta w Galicji. Nowoczesność i tradycja*, pod red. J. Kamińskiej-Kwak, S. Kozaka, D. Opalińskiego, Galicja i jej dziedzictwo, t. 24.

²⁰⁸ L. Kamiński vel Kamiński, *op. cit.*, s. 26.

²⁰⁹ *Ibidem*.

sobą”, sugerujące, że zostało to bezpowrotnie utracone) i przyjmuje na siebie obowiązki, które ją ograniczają – choćby w stosunku do życia, które wiodła za czasów panieńskich. Z drugiej jednak zaznacza, że góralka czyni to dobrowolnie, a podobne ograniczenia spotykają mężczyznę. Wierność w góralskim małżeństwie powinna być obopólna, nie stanowi powinności wyłącznie kobiety. Mężczyzna nie powinien zdradzać żony nie tylko z powodu zasad, ale też dlatego, że byłoby to dla niego powodem do wstydu.

Według Kamieńskiego górale nie są o siebie zazdrośni, trzymają się określonych norm, które jednak zdają się sprowadzać do cytowanych przez autora *O mieszkańcach gór tatrzańskich* słów: „»co wolno dziewczę, to nie wolno kobiecie«, zwykli mawiać: »kobieta nie jest swoją«”²¹⁰.

Seweryn Goszczyński natomiast zwraca uwagę na zalotność góralek. Stwierdza również, że

górale [...] nie wymagają od kobiet ściślejszej niepokalaności. Dziewka mająca kilkoro dzieci może być pewna, że dobrze za mąż wyjdzie; dla porządnego gospodarza nie jest rzeczą obojętną mieć w dzieciach naturalnych swojej żony gotowych robotników; nadto mniemają, że podobne kobiety są prawie w ogólności dobre gospodynie²¹¹.

Nie stoi to w sprzeczności z realiami opisanymi przez Kamieńskiego. Wręcz przeciwnie – rozróżnienie na dziewczki oraz kobiety jest u Goszczyńskiego równie wyraźne.

W dalszych partiach *Dziennika podróży do Tatrów* autor stwierdza, że obyczaje góralek „są dosyć łatwe”²¹², ale przy ich ocenie trzeba posłużyć się innymi, swoistymi dla góralszczyzny kryteriami. Według niego góralki, jako proste, „wiejskie kobiety”²¹³ nie mają silnie wykształconego systemu wartości, przez co nie uważają swoich poczynań za niewłaściwe. „Może to sprawia, że nierząd nie wydaje między ludem prostym tych skutków straszliwych, jakie nas przerażają w ukształcenijszej warstwie społeczeństwa. Bądź co bądź, kobiety góralskie odznaczają się wdziękiem łagodnym, który umiła nazbyt może twardy i surowy ogół oblicza tego ludu”²¹⁴.

²¹⁰ *Ibidem*.

²¹¹ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 118-119.

²¹² *Ibidem*, s. 122.

²¹³ *Ibidem*.

²¹⁴ *Ibidem*.

Z kolei Ludwik Zejszner w artykule *Rzut oka na Podhalań* (1844) stwierdza, że górale:

W ogóle bardzo są rozwiązli. Starając się o rękę dziewczyny, nie mają jej tego bynajmniej za złe, że istnieją niedwuznaczne zadatki jej poprzednich miłostek, i gazda chowa często jedno lub dwoje dzieci swojej żony. Pochodzi to zapewne ze szczególnego rodzaju zalecanek. Wieczorem w sobotę, zwykł wybrany przez okno włączyć do swej frajerki czyli kochanki, a rano tą samą drogą wychodzi. Te odwiedziny wiadome są rodzicom, i oni bynajmniej tego im nie wzbraniają, często nawet z izby ustępują²¹⁵.

W dalszym fragmencie, odnoszącym się do autorskiego zbioru góralskich piosenek, odnaleźć można próbę oceny moralności Podhalań:

Jak wszędzie tak i u Podhalań jest najwięcej piosnek miłosnych; z tych wiele maluje ich stanowisko moralne. Często je cechuje rozpusta, i te jako nieprzystojne, opuściłem, albowiem nie ma potrzeby rozpowszechniać gminną rozwiązłość²¹⁶.

Zgromadzony w zbiorze materiał folklorystyczny wart jest osobnej uwagi. Szereg prezentowanych w nim wierszowanych sekwencji funkcjonujących jako przyśpiewki ilustruje specyficzny stosunek górali do życia seksualnego. Dobrym tego przykładem są trzy dwuwersy:

Niebędziem, niebędziem szoroko pościelać, / Bo się nie będę Janiczka spodziewać.

Szeroko pościłem to mi zimno będzie, / A tobie Janiczku dziś wieczór niebędzie.

Ale se też dziewczce szeroko pościelilij, / Choć nie zaraz wieczór, to se mnie spodziewaj²¹⁷.

Ukazują one swobodę seksualną góralek i górali, którzy spotykali się także przed ślubem. Były to spotkania nieregularne oraz w domu górali, bo przecież to ona stwierdza, że „nie będzie pościelać” bądź jest nakłaniana, by jednak „pościeliła”. Jest to ciekawe w kontekście

²¹⁵ L. Zejszner, *Rzut oka...*, s. 147.

²¹⁶ *Ibidem*, s. 149.

²¹⁷ *Idem*, *Pieśni ludu Podhalań...*, s. 54.

dyferencji przestrzennej, wedle której seksualizacja często szła w parze z wysokogórskim anturazem – tutaj ogranicza się do zamkniętej przestrzeni domowej.

W innych przyśpiewkach wprawdzie pojawiają się góry: „Smreczyniański baca obiecał mi serek. / Cobym go póściła do siebie na wyrek”²¹⁸. W kolejnym dwuwierszu zaś góralka „Poszła na maliny, powiła se syna / Co to za malina z czarnemi oczyma?”²¹⁹. Ironiczna przyśpiewka znów wskazuje na swobodę seksualną góralek, tym razem jednak w porządku przestrzennym sam akt dokonuje się poza domem, w nieokreślonym miejscu. Nie bez znaczenia jest także sprzężenie z malinami, które posiadają określone kulturowe konotacje, a przede wszystkim są elementem świata natury.

Przyśpiewki zebrane przez Zejsznera przynoszą obraz góralek, które nie wydają się przywiązane do mężczyzn; można odnieść wrażenie, że są niezależne i samowystarczalne, a zawody miłosne ich nie dotyczą:

Boli mię głowa boli, / Bo mój miły inną woli, / Woli inną a mnie niechce, /
Kamienieje moje serce. / Mój się miły z inną śmieje / Moje serce kamienieje, / Niech
się śmieje wola jego, / Ja pokocham też innego²²⁰.

Moja młodość taka płocha, / Ze się na raz we dwóch kocha; / A ja mówię nic w tem
złego, / Lepiej dwóch mieć, jak żadnego²²¹.

Podobnie w czterowierszu: „Zielony gaiczek wysoko krzesany, / Powiedzże mi dziewczę czy ja twój kochany. / Powiedzże mi powiedz mi dokładnie, / Czy mnie kochasz czy nie, bo zwodzić nie ładnie”²²². Nieprzypadkowe jest tutaj zapewne powiązanie uczuć z naturą w postaci „zielonego gaiczka”. Charakterystyczne, że o wyznaniu miłości i jednoznaczne określenie swoich intencji dopomina się góral, a nie góralka. To kobieta jest stroną, która chłopca zwodzi i unika deklaracji.

Niektóre utwory przywołane przez Zejsznera kwestionują jednak przekonanie, jakoby swoboda seksualna dla górali była czymś naturalnym, a ich relacje damsko-męskie nie były obwarowane nakazami i zakazami moralnymi w takim stopniu, jak w przypadku społeczeństw niegóralskich. Dobry tego przykład może stanowić przyśpiewka: „Cnoto moja

²¹⁸ *Ibidem*, s. 83.

²¹⁹ *Ibidem*, s. 62.

²²⁰ *Ibidem*, s. 73.

²²¹ *Ibidem*, s. 75.

²²² *Ibidem*, s. 63.

cnoto, / Przebijałaś złoto; / Terażeś upadła / Jak listeczek w błoto”²²³. W innej natomiast: „Bodaj cię Janiczku ziemia nie nosiła, / Wzięłaś mi wianeczek co se w nim chodziła; / Wzięłaś mi wianeczek, weźże i mnie samą. Bo ja bez wianeczka niebędę chodziła”²²⁴ – kobieta po nawiązaniu relacji seksualnej z mężczyzną ma nadzieję na ślub z nim; to znów przeczy mniemaniu, jakoby górale traktowali seksualność w kategoriach niezobowiązującej przyjemności właściwej młodym ludziom. Czasem owa swoboda budzi nawet wyrzuty sumienia: „Zabij mnie piorunie, / Przy tej cudzej żonie; / Zabij mnie zaraz / Kieś mnie przy niej nalaz(ł)”²²⁵. Dwuwiersz: „Biła mnie matusia opalonym kijem, / Cobym nie legła z tym wojtkowym synem”²²⁶ pokazuje zaś, że nie każdy kochanek zyskuje akceptację osób z otoczenia góralki.

Choć więc Zejszner w *Rzucie oka na Podhalań* stwierdza, że nie powinno się upowszechniać góralskiej rozwiązłości, przedstawione przez niego przyśpiewki dają szeroki obraz postaw góralskiego ludu związanych właśnie z seksualnością i damsko-męskimi relacjami. Widać wyraźnie, że nie są one jednorodne; z jednej strony góralki jawią się jako decydentki, aktywna strona relacji, są kochliwe i beztrudne, z drugiej jednak gotowe walczyć o uczucie – dla nich zapewne seksualna relacja jest ważnym elementem życia; wreszcie zdarzają się i te, którym relacji seksualnych z konkretnymi osobami z jakichś powodów się zabrania.

Innym zbiorem góralskich przyśpiewek, których bohaterkami są kobiety, jest dużo późniejsze w stosunku do prac Zejsznera dzieło Jerzego Fischera *Wrażenia z Tatr. Baśnie i dumki górskiego ludu* (1900). Góralki pojawiają się w niektórych przywoływanych piosenkach – zatytułowanych jako *Śpiewka juhasa* czy *Na Zawracie*. Zostaje im przypisana rola ukochanych, do których zwracają się juhas schodzący z hali („Góry, hale, źleby, / Uplązy, padły! / Juz ja was opuscam, / Sam schodzem na doły. [...] / Psyjdzie wiosenecka, / Popendzem na hale. / Góry, moje góry, / Hale, płazowiny! / Do was dusa rwie się / I do mej *Maryny*”²²⁷) czy góral, który w czasie burzy utknął na szczycie („Niechaj jesse raz uwidzem / Swoją *Marynieckę*”²²⁸). W tym ujęciu kobiety są dla mężczyzn punktem odniesienia oraz oparciem – nie w sensie dosłownym, nie spieszą im bowiem z pomocą, ale funkcjonują jako

²²³ *Ibidem*, s. 65.

²²⁴ *Ibidem*, s. 90.

²²⁵ *Ibidem*, s. 98.

²²⁶ *Ibidem*, s. 87.

²²⁷ Jerzy [Fischer Jerzy], *Wrażenia z Tatr. Baśnie i dumki górskiego ludu*, Kraków 1900, s. 76.

²²⁸ *Ibidem*, s. 77.

nagroda oczekująca na dzielnego górala zapewne we wsi, przy gospodarstwie.

Czasem kobiety same się wypowiadają, również w miłosnym tonie, zdarza się, że w dwugłosie – jak w utworze *Z Kościelisk*, gdzie Stach i Kasia naprzemiennie wyznają sobie uczucia. Ich wypowiedzi nie są – podobnie jak w przyśpiewkach przywoływanych przez Zejsznera – pozbawione erotyzmu. Kasia obiecuje Stachowi: „Hej Stasińku, mój sokole, / Chodź tu — do ogniska! / Dam ci gzybków, dam sperecki / I... troseckę pyska”²²⁹. Trudno jednak stwierdzić, na ile zebrane przez Fischera utwory są autentycznym zapisem góralskich emocji i doświadczeń, a na ile tworczą fantazją autora.

Teodor Tripplin w *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* również porusza problem seksualności górali. Choć zakopiańską ludność opisuje bez podziału na płcie, to można z jego opisów wysnuć wnioski dotyczące roli kobiet w góralskim społeczeństwie. Píše bowiem, że

Tu [tj. w Zakopanem – A.P.] zupełnie inny typ ludzi: śniadzi, z pałającą twarzą, z wielkimi czarnymi ukośnie wylupanami oczyma, z głowami obwiązanymi niby w rodzaj zawoju, wyglądają jak Tatarzy i są nimi w istocie; tak, to potomkowie Tatarów, którzy w trzynastym stuleciu od hordy Nogaja odcięci, w tem odludnem miejscu osadzeni zostali i rozmnożyli się, dzięki góralskim dziopom i religijnej tolerancji²³⁰.

A dalej: „Daleko mniej od innych górali do pijaństwa, kradzieży i lenistwa są zdolni. Ale za to znów okropnie zalotni, i przysłowie tutejsze, którego przytoczyć nie mogę, świadczy, że góral z Zakopanej [sic] bardzo jest niebezpiecznym i niezmordowanym *in articulo amoris*”²³¹.

Według Tripplina zatem tym, co przede wszystkim charakteryzuje lud zakopiański i odróżnia go od górali zamieszkujących inne rejony (Szaflary czy okolice Nowego Targu), jest właśnie ich podejście do seksualności, które wydaje się wypływać z ich poczucia wolności, pewnej izolacji od świata (tak rozumieć można uwagę o tych, którzy zostali osadzeni na odludziu i rozmnożyli się), korzeni etnicznych, ale i wrodzonych cech charakteru. Choć to góral, a nie góralka, jest „niebezpieczny i niezmordowany”, to jednak przetrwanie ludności zawdzięczać należy właśnie kobietom, a i one godzą się na taki model relacji i w niego wpisują.

²²⁹ *Ibidem*, s. 79.

²³⁰ T. Tripplin, *op. cit.*, s. 142.

²³¹ *Ibidem*, s. 143.

Podobnie jak Zejszner, na temat uczuciowości górali wypowiada się Maria Steczkowska, ujmując sprawę nieco subtelniej – podkreśla, że „charakter góralek w ogóle jest łagodny; często znaleźć u nich można uczucia tak delikatne i tkliwe, że zawstydzić by mogły niejedną z naszym dam salonowych”²³².

Władysław Anczyc pisze natomiast, że młode zamężne góralki wcale nie przestają zwracać uwagi na innych mężczyzn – często szczególnymi względami darzą parobków, których chętnie karmią i wręczają im w prezencie bieliznę²³³.

Z kolei Stanisław Witkiewicz zaprzecza ustaleniom Kamieńskiego dotyczącym wierności w góralskich małżeństwach, stojąc na stanowisku, że motywacje zawierania przez nich sakramentalnych związków są wyłącznie materialne, skutkiem czego „jednym z bardzo pospolitych zjawisk jest żona, która uciekła od męża i wróciła do swojej rodziny”²³⁴. Dodaje, że góralskie związki są często nieszczęśliwe: przytacza przykład trzynastolatki, którą ojciec, pomimo sprzeciwu księdza, oddał starszemu mężczyźnie, konkludując: „Cóż się potem dziwić, że życie to nurtuje nieszczęście albo rozpusta?”²³⁵. Według Witkiewicza zatem pozamałżeńskie relacje istnieją, a wynikać mogą nie tylko z charakteru góralek (jak w tekście Anczyca), ale i społecznych uwarunkowań czy okoliczności zawierania małżeństw.

Tymczasem góralki przebywające na halach, czyli juhaski, są według autora *Na przelęczy* naznaczone pierwotnością, co zdaje się wpływać na ich atrakcyjność. Witkiewicz stwierdza, że:

Młodzi panowie są nadzwyczaj uprzejmi dla juhasek o spalonych twarzach, wesołych oczach patrzących spod pomarańczowej chustki; silnych i zręcznych, których pierś przeziiera spod białej koszuli lub rozpina pętlice ciasnego serdaka...²³⁶

Autor podkreśla w opisie te elementy wyglądu juhasek, które wskazują na ich powiązanie z naturą (spalone słońcem twarze, zręczność) bądź wpływają na ich wymiar seksualny, co zresztą również wpisuje się w paradygmat pierwotności powiązanej z instynktami. W ślad za wyglądem góralek idą przypisane im funkcje, a zatem – według Witkiewicza – na przykład rola kochanki zbójnika spędzającego noc w pasterskim szałasie²³⁷.

²³² M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 50.

²³³ W. Anczyc, *op. cit.*, s. 41.

²³⁴ S. Witkiewicz, *Na przelęczy...*, s. 200.

²³⁵ *Ibidem*, s. 200-201.

²³⁶ *Ibidem*, s. 93.

²³⁷ *Ibidem*, s. 97.

W literaturze pięknej seksualność oraz relacje miłosne góralek należą do tematów często podejmowanych zarówno przez autorów, którzy autochtoniczną społeczność dobrze znają, jak i tych operujących stereotypami. To kochanki właśnie, jak się zdaje, są najczęstszymi literackimi reprezentantkami góralszczyzny. Pozwala to bowiem na ukazanie szerszej panoramy społecznej, a nie jednostek – kochankę definiuje bowiem fakt, że wchodzi ona w relację z mężczyzną. Portretując ją, portretuje się zatem model interakcji. Co więcej, nawiązanie takiej relacji ma charakter inicjacyjny: zarówno góralka, jak góral dzięki temu dojrzewają i przygotowują się do podjęcia kolejnych ról – rodziców i gospodarzy.

Model pozbawionej seksualności, wyidealizowanej i romantycznej kochanki nie pojawia się często w literaturze o Tatrach. Takie kobiety bowiem zazwyczaj sytuowane są w pozycji biernej wobec mężczyzn – ich aktywność w utworze ogranicza się do roli towarzyszek górali. Pierwsi twórcy jednak sięgali po taką zależność – a idealizacja damsko-męskiej relacji zazwyczaj skutkowałą idealizacją samej bohaterki.

W wierszu *Górale* Wincentego Reklewskiego, poza wspomnianą uwagą o gorsecie jako prezencie dla góralki (który jest wyrazem miłości i świadectwem tego, że o względy kobiety należy się starać), pojawia się też wypowiedź samej bohaterki, skierowana do ukochanego: „Po górach zbieram od ranka / Te poziomki dla kochanka. [...] Będziesz mieć z mleka śniadanie / Z poziomkami, me kochanie”²³⁸. Świadczy ona o troskliwości i opiekuńczości kobiety, a przy tym – oczywiście – sprzężeniu z naturą, co podkreśla czystość i pierwotność tej relacji.

W wyidealizowany sposób zostaje przedstawiona również bohaterka powieści Wincentego Łosia *Jędrzek* (1890). Góralka Hanka figuruje w utworze jako obiekt uczuć tytułowego bohatera. Nie ma swojej podmiotowości, jest opisywana jako śliczna i postrzegana wyłącznie przez pryzmat elementów jej wyglądu: „ubrana po góralsku, szła lekko, jak łania [...] i opaloną była skwarem dnia”²³⁹. Dla bohatera stanowi ideał kobiety, uczucie, jakie do niej żywi, jest silniejsze niż rozłąka. Nawet przebywając w Paryżu i poznając atrakcyjne kobiety, powraca myślami do Hanka – ona jednocześnie symbolizuje ukochane przez niego Tatry, które musiał opuścić.

Hanka w utworze pełni jeszcze jedną funkcję, która co prawda także nie zakłada jej aktywnego udziału w fabule. Gdy bowiem bogata właścicielka ziemiska zaczyna podejrzewać, że Jędrzek jest jej zaginionym synem, to uczucie, jakim darzy on prostą góralkę, sprawia, że

²³⁸ W. Reklewski, *Górale*, [w:] *idem*, *Pienia wieyskie*, Kraków 1811, s. 173.

²³⁹ W. Łoś, *Jędrzek*, Warszawa 1890, s. 193.

te domniemania wydają jej się bezzasadne. Zamożna i pochodząca spoza Podhala kobieta stwierdza: „Czyż syn mój mógłby się kochać w?...”²⁴⁰ – a na myśli ma oczywiście góralkę. To słowa zaskakujące, w bardzo wyraźny sposób sugerują bowiem postrzeganie regionu jako zamkniętego, w którym góralki mogą być obiektami uczuć jedynie innych górali.

Ten motyw – związków góralek z nie-góralami – pojawia się zresztą w kilku dziełach literackich. Stanowi punkt wyjścia do wydarzeń opisanych w *Halce* Włodzimierza Wolskiego, ale też ważny element fabuły drugiej części *Legandy Tatr* Tetmajera: *Janosika Nędzy Litmanowskiego*. Powieść opowiada między innymi dalsze losy Maryny z Hrubego, która przez jakiś czas była związana z wojewodzielem Sieniawskim. Ten jednak wyjechał, a dziewczyna została na Podhalu sama, przepelniona żalem i tęsknotą za utraconą miłością. Nie zdecydowała się związać z nikim innym, czuła bowiem, że „Sieniawski droższy jej jest nad wszystko”²⁴¹. Wreszcie, gdy dociera do niej wiadomość, że Sieniawski planuje ślub z kasztelanką Agnieszką Rzeszowską, decyduje się na opuszczenie rodzinnej ziemi i udaje się śladem ukochanego. Nieznane jej tereny nie robią na Marynie żadnego wrażenia, „albowiem serce jej pełne było tylko miłości, tęsknoty, żalu i wściekłości”²⁴². Dziewczyna zatrudnia się w zamku Rzeszowskich i zjednuje sobie przychylność narzeczonej Sieniawskiego. Początkowo planuje nie dopuścić do ślubu, wreszcie decyduje się zabić małżonków podczas ich nocy poślubnej. Ostatecznie sama wbija sobie nóż w serce i umiera w objęciach dawnego ukochanego. Przed śmiercią wyznaje Rzeszowskiej, że łączył ją z Sieniawskim stosunek seksualny, zaznacza jednak, że mężczyzna jej nie uwiódł: „Ja mu sie dała, sama. Okfiarowałak sie mu – jus nie panna”²⁴³, czym zresztą wpisuje się w model rozerotyzowanej góralki, dla której ograniczenia moralne nie istnieją, szczególnie w obliczu żywiołowego uczucia.

Maryna jest bohaterką wyidealizowaną, pomimo swoich morderczych zamiarów i pozornej bezkompromisowości, która ujawnia się w decyzji o opuszczeniu Podhala i wyruszeniu na poszukiwanie ukochanego Sieniawskiego. Podkreślone zostają bowiem jej motywacje: „Ja was fciała zabić, bok cie zanadto zakohala”²⁴⁴, ponadto zakończenie tego wątku – czyli samobójcza śmierć góralki i pojednanie się przed śmiercią z wojewodzielem – sprawia, że wcześniejsza determinacja traci znaczenie. Wreszcie kolejnym elementem, który

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 165.

²⁴¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Legenda Tatr. Janosik...*, s. 85.

²⁴² *Ibidem*, s. 87.

²⁴³ *Ibidem*, s. 98.

²⁴⁴ *Ibidem*, s. 99.

wzmaga idealizację Maryny poprzez zbliżenie jej do przestrzeni natury, jest wspomnienie przez nią w momencie konania Tatr: łąk, lasów oraz Czarnego Stawu – do tego ostatniego zwraca się w agonii, co podkreśla góralską ontologię bohaterki.

Tematykę niezrealizowanego uczucia pomiędzy góralką a mężczyzną spoza tej przestrzeni porusza Tetmajer również w swojej twórczości lirycznej, do której wypada tu nawiązać na marginesie naszych rozważań. Jego krótki cykl poetycki *Listy Hanusi*, poświęcony właśnie związkowi góralki Hanki z Jerzym pochodzącym z miasta, jest o tyle ważny, że powstanie pierwszego z utworów w 1891 roku stanowiło, jak pisze Jolanta Ługowska, symboliczne otwarcie podhalańskiej twórczości poety²⁴⁵.

Cykl poprzedza ogłoszony w pierwszej serii jego poezji utwór *Moja kochanka*, który zapowiada temat różnic środowiskowych: „Nie z »mojej sfery«, Bogu dzięki, / Była kochanka ma, / Nie miała wypieszczonej ręki, / Kocham, pisała przez *ha*” przy jednoczesnej idealizacji wiejskiej dziewczyny: „A jednak wszystkie z »mojej sfery« / Oddałbym za nią wraz”²⁴⁶.

Właściwe utwory cyklu są jednak o tyle zaskakujące na poziomie poetyki, że zostaje w nich przyjęta perspektywa żeńska – tytułowej Hanusi. Zwraca się ona do ukochanego Jerzego – para została rozdzielona i taki stan rzeczy trwa przez lata, nie zmienia się bowiem w *Drugim* oraz *Ostatnim liście Hanusi*, ogłoszonym w szóstej serii poezji Tetmajera w 1910 roku²⁴⁷. Utwory dzieli zatem blisko dwadzieścia lat, co znajduje odzwierciedlenie w ich treści: pierwszy jest wyrazem tęsknoty Hanusi i zostaje całkowicie poświęcony ukochanemu, któremu, jak możemy się domyślać, góralka jest raczej obojętna („Aniś nie pisał do mnie dawno. Moze / jaka cię chorość naśla, mój jedyny, / abo co inse, od cego broń Boze! / Nie zabacujze tak swojej dziewczyny”²⁴⁸). Dziewczyna zostaje tutaj wyidealizowana, między innymi za sprawą ukazania jej w określonej scenerii. Ługowska pisze, że o ludowych inspiracjach świadczy umieszczenie jej na tle wiejskiego domu, przed którym stojąc daje wyraz swojej tęsknocie²⁴⁹.

Dwa ostatnie *Listy* należy zaś raczej rozpatrywać jako rozliczanie się z życiem: „Cas się spopielił, jak się wiór spopiela, / patrzem poza się i w smutku się tracę – / ni mnie, ni tobie nie było wesela / i jakimś próznom dał nam Pan Bóg pracę – / i dziś, kiedy się za się

²⁴⁵ J. Ługowska, *Inspiracje ludowe w Listach Hanusi Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, „Literatura Ludowa” nr 1 (36), Wrocław 1992, s. 24.

²⁴⁶ K. Przerwa-Tetmajer, *Moja kochanka*, [w:] *idem*, *Poezje t. 1*, Warszawa 1905, s. 105.

²⁴⁷ J. Ługowska, *op. cit.*, s. 16.

²⁴⁸ K. Tetmajer, *List Hanusi*, [w:] *idem*, *Poezje wybrane*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1968, s. 142.

²⁴⁹ J. Ługowska, *op. cit.*, s. 20.

obejrzemy, / poco my zyli haw: sami nie wiemy”²⁵⁰. Podmiot liryczny wyraźnie odchodzi tutaj od skonkretyzowanej sytuacji o charakterze miłosno-erotycznym. Choć pozornie zwraca się do Jerzego, na co wskazują inicjalne (i powtarzające się kilkakrotnie w utworze) formuły epistolarne, w rzeczywistości skupia się na sobie i własnych doświadczeniach. Zmaga się z upływającym czasem: „Ka się podziała moja młodość... krasa... / cy jom na smentarz już powieźli w trumnie?”²⁵¹, utraconym bezpowrotnie. Pogodzenie się z tym przychodzi w *Liście trzecim* („Kochany Jerzy mój! Pię tu stela / ten list do tobie, ale jus nie płacę. / Co ma być, będzie”²⁵²), gdzie Hanusia wspomina dawnych towarzyszy górskich wypraw i po raz ostatni wyznaje miłość Jerzemu: „Bydź zdrów! Jo jedna miałowała tobie! / Kaś był, coś robił: jo s tobom sła wsendzie!”²⁵³.

Jolanta Ługowska wskazuje na wyraźną różnicę pomiędzy pierwszym a kolejnymi utworami cyklu w zakresie ich pokrewieństwa z ludowością. Według badaczki w *Drugim* oraz *Ostatnim liście Hanusi* splatają się konwencje ludowe z literackimi. Te pierwsze pozostają głównie w gwarze, wyjątkowej o tyle, że zdolnej ukazać bogactwo uczuć Hanusi; te drugie zaś widoczne są choćby w sposobie postrzegania gór, ale i funkcjonowania w ich przestrzeni²⁵⁴. Oto bowiem w utworach z 1910 roku „zmienia się [...] punkt obserwacyjny bohaterki, która nie ogląda już Tatr »z daleka« lecz zdaje się towarzyszyć kochankowi w ich zwiedzaniu”²⁵⁵. Odpowiada to zresztą temu, w jaki sposób literackie kochanki sytuują się w przestrzeni górskiej. To właśnie tam dochodzi do miłosnych uniesień i wyznań, choć warto zaznaczyć, że najczęściej uczestniczą w nich górale. Tetmajer tymczasem ukazuje sytuację wyjątkową, w której góralka towarzyszy zwiedzającemu Tatry – w towarzystwie słynnego Sabały oraz przewodnika Macieja Sieczki („Znowa ci ludzie przychodzą zaś zdała, / w izbie na lawę rzędem posiadali: / Sabała, Maciek Siecka, stary Wala”²⁵⁶) – podróżnikowi.

Wyjątkowy, bo szczęśliwy związek góralki z nie-góralem opisuje Maria Czeska-Maczyńska w powieści *Dymy*, której realia nie są jednak szczególnie wierne podtatrzańskiej rzeczywistości – o czym wspominaliśmy przy okazji opisywania religijności jednej z bohaterek. Bohaterka utworu, Aniela, wchodzi w małżeństwo z rozsądku z mężczyzną pochodzącym z miasta – Janem Sulimirskim. Oboje spotykają się z negatywną reakcją matki

²⁵⁰ K. Tetmajer, *List drugi Hanusi*, [w:] *idem*, *Poezje wybrane...*, s. 143.

²⁵¹ *Ibidem*.

²⁵² *Idem*, *Ostatni list Hanusi*, [w:] *idem*, *Poezje...*, s. 148.

²⁵³ *Ibidem*, s. 151.

²⁵⁴ J. Ługowska, *op. cit.*, s. 23.

²⁵⁵ *Ibidem*.

²⁵⁶ K. Tetmajer, *Ostatni list Hanusi*, [w:] *idem*, *Poezje...*, s. 149.

mężczyzny, która chce zabrać syna z Podhala i nie uważa prostej góralki za zdolną do miłości: „Pani Sulimirska nie myśli nawet, że ta prosta dziewczyna ma serce takie samo, jak w jej piersi bije, że miłuje jej syna równie gorąco, jak ona męża swego kochała”²⁵⁷. Namawia Jana do rozstania z Anielką, a ten przypomina matce, że sama go uczyła, iż małżeństwo jest świętością. Okazuje się jednak, że w tej kwestii pani Sulimirska kieruje się podwójnymi standardami: „—Ach, nie z taką Anielką przecież! Przeceniasz wrażliwość, wartość duchową swojej żony i swoje zobowiązania wobec niej”²⁵⁸. Postawa kobiety charakteryzuje się poczuciem wyższości wobec prostego ludu góralskiego. Wyraźnie rozgranicza ona autentyczne uczucie ludzi wykształconych i dobrze urodzonych oraz bazujące raczej na instynktach i emocjach – w jej mniemaniu – związki, w które wchodzi góralki. Przykład ten jest natomiast ciekawy o tyle, że negatywny stosunek do tego typu mezaliansów prezentuje matka bohatera, a nie on sam. Jan nie wpisuje się zatem w model dominującego nad chłopką mężczyzny.

Motyw męskiej dominacji nad góralkami jest bowiem kolejną ważną literacką kwestią. Uczucie, jakim góralskie bohaterki darzą mężczyzn, wpływa na ich zachowanie i sprawia, że poświęcają się one dla miłości. W tego typu przykładach to mężczyzna jest stroną dominującą – ma władzę nad kobietą. Z taką sytuacją mamy do czynienia choćby we wspomnianej *Halce* Wolskiego²⁵⁹ – utworze, w którym tytułowa bohaterka udaje się na poszukiwanie swojego kochanka, Janusza, w nieznane sobie tereny, a mianowicie do miasta, stanowiącego dla góralek swoiste *locus horridus*. W librecie Wolskiego Halka oderwana od swojej ojczystej ziemi czuje się nieswojo; zresztą z Januszem umawia się poza granicami miasta, być może chcąc dzięki temu nieco złagodzić poczucie wyobcowania:

Jakoś tak dziwno w tem wielkim mieście,
Jakoś tak straszno wiejskiej niewieście!
Nie widać jak, nie widać skąd
Słoneczko wschodzi.
Nie widać jak, nie widać gdzie
Słonko zachodzi.
Tak ciemna noc! Te głuche mury

²⁵⁷ M. Czeska-Mączyńska, *op. cit.*, s. 122.

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 126.

²⁵⁹ Inspiracją dla Włodzimierza Wolskiego, który sam realiów góralskich i tatrzańskich nie znał, było opowiadanie Kazimierza Władysława Wójcickiego *Góralka* z 1839 roku; por. J. Kolbuszewski, *Mit polskich Górali*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996, s. 144.

I straszą mnie – i męczą mnie,
O prędej tam, gdzie nasze góry –
Śnieżyście lśnią. On czeka mnie
Za miastem już.

Mają razem powrócić w góry, gdzie byli szczęśliwi, jednak Janusz odrzuca Halkę jako prostą dziewczynę. Halka na skutek miłosnego zawodu, ale również z powodu przekroczenia swojej oswojonej przestrzeni (czyli wystąpienia przeciwko ustalonemu podziałowi na dom i miasto), popada w obłąd, który skutkuje jej samobójczą śmiercią.

Inną bohaterką, której zachowania motywowane są przez silne uczucia, jest Hanka sportretowana przez Bałuckiego w *Latawicy*. Dla niej największą wartością są pieniądze, czym w początkowych partiach utworu wpisuje się – przynajmniej pod względem ekonomicznym – w stereotyp góralki²⁶⁰. Skrzętnie gromadzi datki uzyskane od turystów, oferuje im różne usługi, jednocześnie jest bardzo oszczędna. Stopniowo narrator odkrywa jej motywacje: Hanka zbiera pieniądze, by mieć kapitał finansowy, który pozwoli jej poślubić „najśwarniejszego parobka we wsi”²⁶¹, Sobka. Sobkowi jest obojętny wygląd przyszłej żony, ale jako góral, który wrócił niedawno z Węgier, gdzie zarobił pieniądze, oczekuje, że ożeni się z kobietą, która będzie bogata. By osiągnąć sumę, która – według Hanki – pozwoli jej zaręczyć się z Sobkiem, kobieta angażuje się w różne prace. Historia miłosna wzrusza bohatera prowadzącego narrację noweli, który urządza zbiórkę na rzecz Hanki. Sobek jednak wiąże się z inną góralką, a Hanka żałuje, że nie może być choćby drużką na jego weselu – czym pokazuje potęgę swojej miłości i brak urazy do konkurentki. Ostatecznie jednak nie dochodzi do żadnego ślubu: Sobek zostaje aresztowany za kradzież, jakich miał się dopuścić na terenie Węgier, zaś Hanka rusza za nim, licząc na to, że będzie mogła go odwiedzać w więzieniu.

Fakt, że znajomość Hanki i Sobka pozbawiona jest wymiaru seksualnego, może bohaterkę sakralizować oraz idealizować, trzeba jednak pamiętać o tym, że jest to uczucie niespełnione. Wreszcie idealistyczne jest samo oparcie tej relacji na wyraźnej opozycji pomiędzy Sobkiem, złodziejem i materialistą, a Hanką, dobrą i szlachetną góralką, której uczucia są czyste i szczerze.

²⁶⁰ Co prawda, stereotyp ten wykształcił się nieco później, o czym mowa w części poświęconej literackim przedstawieniom gospodyń.

²⁶¹ M. Bałucki, *Latawica...*, s. 32.

Pozbawione seksualności są także związki bohaterek *Giewontowego hufca* (1922) Cecylii Kropiwnickiej, powieści dla młodzieży, której akcja rozgrywa się w 1846 roku, w czasie powstania chochołowskiego. W historii Podhala jest to wydarzenie szczególne, o dużym potencjale mitotwórczym. Tematyka utworu, a także gatunkowość wpływają na sposób przedstawienia kobiecych bohaterek – zostają one ukazane jako pasywne i statyczne, co koresponduje z koncepcją kobiecości i rolą Polek, jakie przedstawiają chociażby twórcy romantyczni albo Artur Grottger w swoich rysunkowych cyklach.

Wydaje się, że Kropiwnicka – autorka w historii literatury zapomniana, o której próżno szukać informacji biograficznych; nie wiadomo też, czy napisała coś poza *Giewontowym hufcem* – opisując powstanie chochołowskie, sięga po poetykę znaną z mitologizujących opisów powstań, zarówno listopadowego, jak styczniowego. Świadczyć o tym może chociażby scena, w której ksiądz Kmietowicz chwilę przed powstaniem widzi przez okno jednego z domów leżącą krzyżem na podłodze kobietę ubraną w czarną suknię. „Z czołem u ziemi, w błaganu kornem, cichem, bezmownem pogrążona, nie ocknęła się organiścina na drzwi stuknięcie, ani na kroki męża, który przez próg zajrzawszy, uśmiechnął się smętnym półuśmiechem – i bez słowa, na palcach stąpając, dom opuścił w tej chwili”²⁶². Znamienne są słowa Kmietowicza, interpretującego scenę, której był świadkiem, w duchu Mickiewiczowskiego przesłania wpisanego w wiersz *Do matki Polki*: „— O Matko Polsko! Ileż cór twoich tak dzisiaj boleść ofiary krzyżuje!”²⁶³.

Obecność kobiet w powieści Kropiwnickiej warunkowana jest wyłącznie aktywnością powstańcą mężczyzn. Wszystkie pełnią funkcję kochanki (bądź żony), która legitymizuje ich występowanie w utworze. W innym wypadku bohaterki byłyby zbędne, jako że nie biorą udziału w powstaniu. Jedyne związki, jaki mają z tym wydarzeniem, to milczące trwanie, wyczekiwanie na powstańców, a przede wszystkim – figurowanie jako punkt odniesienia. To kobiety są świadectwem tego, jak mężczyźni-powstańcy są potrzebni. Opłakują ich, martwią się o nich albo wspierają w walce o niepodległość:

Patrzała Hanusia za swym Jaśkiem rozpaczynymi, wylękłymi oczyma, z których łzy lały się jedna za drugą po zbladłej nieruchomej twarzycze, – patrzyła niejedna zaturbowana srodze matula za swym sokołem – jedynakiem; patrzyły też i niewiasty,

²⁶² C. Kropiwnicka, *Giewontowy hufiec*. Opowiadanie z roku 1846, Poznań br., s. 62.

²⁶³ *Ibidem*, s. 62.

co serca na wzór mężczyznom odważne miały i rosły z dumy, że ich chłopcy na wojenkę se idą, wolę zdobywać i wyganiać tych Niemców psiaduszów²⁶⁴.

Zarówno matki, jak i ukochane powstańców pozostają pod wrażeniem ich czynów, które są przedstawiane jako jednoznacznie chwalebne i odważne. Jednak by je docenić i zastąpić uczucie niepokoju dumą, trzeba mieć serce „na wzór mężczyznom odważne”.

Kluczowy w powieści jest wątek młodych narzeczonych, Hanka i Jaśka, planujących ślub. Łączy ich szlachetne, wyidealizowane i wyzbyte seksualności uczucie. Jego specyfikę pokazuje utrzymana w konwencji naiwno-sentymentalnej scena skradzionego ukradkiem pocałunku:

A tam się nareszcie Jaśko podnosi i żegnać poczyna. Zychowej w izbie na tę chwilę gdzieś nie ma, a dobrotliwy kowal, chcąc widać młodym pozwolić na uścisk, na całus niby ukradziony, a więc tym miłszy, bierze ze stołu książkę przez Jaśka przedtem czytana i do szafy ją między inne chowając, filuternie się do siebie uśmiecha²⁶⁵.

Charakter ich uczucia stoi w wyraźnej sprzeczności wobec modeli moralnych obowiązujących na Podhalu, również w okresie powstania chochołowskiego, czyli w połowie XIX wieku. Ta opozycja wynika przede wszystkim z przyjęcia określonej konwencji, gatunku, a także wpływu tradycji sentymentalno-romantycznej.

Uczucie narzeczonych pozostaje czyste, Jasiak bowiem umiera podczas powstania, zostaje pochowany na cmentarzu chochołowskim, a Hanka załamuje się nerwowo: „Hanusz szalona... między grobkami chodzi, a kwiatki zbiera i ślubny wianek plecie, a mogiłkę twoją całuje i tuli w ramionach, a słodkie słowa szepce”²⁶⁶.

Historia zakochanych górali jest spoiwem całego utworu, zostaje bowiem zarysowana na początku, przed wybuchem powstania, gdy znajduje się ono dopiero w fazie przygotowawczej; zaś konsekwencją tego czynu zbrojnego jest śmierć bohatera, co idealizuje zarówno jego samego, jak i uczucie młodych.

Zupełnie odmienny obraz góralek-kochanek ukazuje Kazimierz Przerwa-Tetmajer w zbiorze nowel *Na Skalnym Podhalu*. Bohaterki przez niego wykreowane cechuje rozwiązłość,

²⁶⁴ *Ibidem*, s. 73.

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 39.

²⁶⁶ *Ibidem*, s. 81.

która często idzie w parze z aktywnością kobiet – to one uwodzą i wybierają sobie partnerów, nierzadko uciekając się przy tym do zachowań agresywnych.

Tak czyni tytułowa bohaterka opowiadania *O Wójtowej Marynie* – odrzuca Jaśka, nie licząc się z jego uczuciami, a następnie wiąże się z innym góralem. Mimo pozornej aktywności, jaką przejawia, Maryna ma w sobie potrzebę bycia zdominowaną, swój wybór bowiem uzasadnia Jaškowi słowami: „Miękiś był. Cemużeś mie nie hycił, cemużeś mie nie stusił pod gardło, tak jako on? Teraz ja jak zacarowana”²⁶⁷.

Również bohaterka *Krystki* jest osobą zdecydowaną i silną. Zakochana w Jašku walczy o niego: „— Nie puscem cie! Tyś mój! Tyś mój! Tyś mój!”²⁶⁸. Ponieważ Jasiek jest zakochany w innej góralce – Jadwidze, która wyróżnia się pięknymi oczami, Krystka „palnęła ją [Jadwigę – A.P.] płomieniem żagwi po oczach”²⁶⁹. Tytułowa bohaterka jest zatem postacią nie tylko aktywną, ale wręcz agresywną, dominującą i skora do walki o mężczyznę. Otwarcie walczy z konkurentką, by ją wyeliminować. Choć przejawia zaangażowanie i samodzielność, to jej postępowanie wynika bezpośrednio ze słów Jaśka, który w rozmowie z nią odrzuca jej zaloty, zauroczony Jadwigą. Po okaleczeniu konkurentki to Krystka wygrywa; oznajmia ukochanemu, że podpaliła Jadwidze oczy.

Wówczas podeszła ku Jaškowi, który stał nieruchomy od grozy, owinęła oba ramiona około jego karku, mocno, sprężyście, przesilajaco, i przygięła mu głowę ku sobie.

— Teraz ty bedzies mój! – rzekła dzikim półszepem. — Teraz ty bedzies mój!

A on się pochylił ku niej, zniewolony, ale nieoporny. Krystka ujęła go za rękę i powlekła w ciemny, lekko szumiący las²⁷⁰.

Warto tu zwrócić uwagę na opozycję „dzikiej” kobiety i „zniewolonego” mężczyzny. W rozstrzygnięciu noweli uwydatnia się zatem dominująca pozycja góralki.

Młoda góralka z noweli *Rosicka* z kolei swoją aktywność przejawia, uwodząc duchownego i łamiąc tym samym pewne kulturowe i społeczne tabu:

— Hybaj! Legniemé hań pod tym jawore...

²⁶⁷ K. Przerwa-Tetmajer, *O Wójtowej Marynie*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 115.

²⁶⁸ *Idem, Krystka*, [w:] *ibidem*, s. 137.

²⁶⁹ *Ibidem*, s. 140.

²⁷⁰ *Ibidem*, s. 140-141.

Poszedł. Coś go urzekło. Leżał na trawie. A dziewczyna zaczęła się bawić jego skaplerzem, potem różańcem, zdjęła z niego jedno i drugie, a on się nie bronił nic, nic... Potem zaczęła się bawić jego kędzierzawą, młodzieńczą brodą i miękkimi, ciemnymi włosami.

— Ładnyś – rzekła, a piersi jej się wzniosły.

— Ładnyś – powtórzyła.

I dwa silne, gibkie, sprężyste ramiona otoczyły szyję ojca Augustyna²⁷¹.

Należy jednak pamiętać o słowach samego Tetmajera, który zaznaczał, że zarówno nowele składające się na zbiór *Na Skalnym Podhalu*, jak dylogia *Legenda Tatr*, nie mają nic wspólnego ze współczesną mu góralszczyzną, a ich źródłem jest jego wyobraźnia. Wyraźnie odcina się też od twórczości Stanisława Witkiewicza, który prezentuje postawę przybysza, a także Władysława Orkana, „miłującego syna”²⁷². Choć nie jest góralem, jego perspektywa jest autochtoniczna („na Podhale nie przybyłem – urodziłem się na nim”²⁷³), niemniej jednak bohaterki, które kreuje Tetmajer w swoich nowelach, nie odpowiadają realiom obserwowanym przez autora. Pochodzą one z quasi-mitycznej, quasi-fikcyjnej i bliżej nieokreślonej przeszłości (o *Legendzie Tatr* pisze natomiast, że czas akcji przypada na XVII wiek²⁷⁴), w związku z czym są siłą rzeczy wyobrażone, a także pod wieloma względami wyidealizowane. Na ich idealizację może wpływać również fakt, że – jak pisze Jacek Kolbuszewski – najsłynniejsze i najbardziej wartościowe utwory o Tatrach autorstwa Tetmajera powstały, gdy ten przestał chodzić po górach i zdystansował się od góralskiej społeczności²⁷⁵.

Model wyzwolonej góralki jest obecny także w innych utworach Tetmajera. Dobry przykład stanowi tu bohaterka jego popularnej powieści zatytułowanej *Zatracenie* (1905). Główny bohater utworu, Roman Rdzawicz, udaje się w góry, gdzie w drodze na halę spotyka osiemnastoletnią Marysię. Zostaje ona opisana, co nie zaskakuje, jako bardzo ładna; jest także odświętnie ubrana. Marysia wyróżnia się wysokim wzrostem, szerokimi biodrami oraz wypukłą piersią – w jej opisie podkreślone zostają te detale urody, które świadczą o seksualnym potencjale²⁷⁶. I rzeczywiście, między góralką a Rdzawiczem dochodzi do

²⁷¹ *Idem, Rosicka*, [w:] *ibidem*, s. 306.

²⁷² *Idem, Na Skalnym Podhalu*, Wrocław 1998, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, s. 6.

²⁷³ *Idem*.

²⁷⁴ *Idem, Legenda Tatr. Janosik...*, s. 250.

²⁷⁵ J. Kolbuszewski, *Na Skalnym Podhalu Kazimierza Tetmajera. Próba nowego odczytania*, [w:] *Góry – literatura – kultura*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1996, s. 88.

²⁷⁶ K. Przerwa-Tetmajer, *Zatracenie. Romans*, t. 1, Warszawa br., s. 139-140.

zbliżenia – choć on zaręczony jest z arystokratką Teresą Morską. Swoje zachowanie usprawiedliwia jednak instynktem, któremu musiał ulec:

Życie, póki jest, wykonywa swoje prawa bezwzględnie, podobnie bezwzględnie, jak swoje prawa wykonywa natura. Co obchodzą powódź kościoły i chaty, co obchodzi fizyczne pędy, siły i instynkty w człowieku myśl i uczucie duszy? One pragną swego wyładowania jak powódź swojej drogi²⁷⁷.

Słowa te wskazują na przynależność góralki do świata natury, którym rządzą instynkty i popędy czy nawet swoisty atawizm. Dla niej stosunek z obcym mężczyzną wydaje się czymś naturalnym, powszednim. Być może zresztą sprzyja temu otoczenie gór: czyni cały akt bardziej swobodnym, wyzbytym moralnych ograniczeń. Po wszystkim bowiem Marysia odchodzi w swoją stronę, nie roszcząc sobie żadnych pretensji do Rdzawicza; dobiega do niego jedynie z oddali „ostrzy, przenikający śpiew rozdrażnionej [...] kobiety”²⁷⁸. Przypominać to może nieco sytuację przestrzenną zarysowaną w omawianych wcześniej *Listach Hanusi* – tutaj ma jednak inny wymiar, bardziej nacechowany erotycznie, a przy tym scena ta funkcjonuje jako epizod, a nie główny temat powieści.

Bywa, że zarówno chłopcy, jak i dziewczęta postrzegają siebie przez pryzmat fizyczności. W jednym z krótkich opowiadań Feliksa Gwiżdża, zatytułowanym *Pan Jezus przyszedł*: „Parobcy zaś rają między sobą, którą dziewczkę warto podsiać, dziewczki znów wadzą się o parobków”²⁷⁹.

Choć często rozwiązłość góralek oznacza rezygnację z tradycyjnie pojmowanych ról społecznych kobiet, co znaczy, że ich seksualna aktywność nie idzie w parze z małżeństwem, to zdarza się, iż bohaterki uwzględniają plany matrymonialne. Niektóre kobiety decydujące się na spędzenie nocy z góralem robią to, licząc na małżeństwo. Tak dzieje się w utworze *Dobrzy ludzie* Feliksa Gwiżdża, w którym rodzina próbuje wyswatać Lejusia z atrakcyjną Magdą. Gdy dziewczyna przyjeżdża i spędza z góralem noc, jest przekonana, że ten zechce ją poślubić. On jednak zaprzecza: „nie gniewaj się. Ale ja do wczoraj wieczora nic nie wiedział

²⁷⁷ *Ibidem*, s. 144-145.

²⁷⁸ *Ibidem*, s. 145.

²⁷⁹ F. Gwiżdż, *Pan Jezus przyszedł*, [w:] *idem, Dobrzy ludzie. Nowele i szkice*, Lwów 1912, s. 109.

o tem, że przyjdzie mus żenić się...²⁸⁰. Ostatecznie obiecuje Magdzie, że „ja na twój honor nie nastąpię... Ja... ja przecie ożenię się z tobą... Ożenię się z tobą...²⁸¹.

Pomimo powszechnego mniemania o rozwiązłości górali i góralek, a także przekonania, że warunkiem aktywności seksualnej nie jest dla nich małżeństwo, Gwiżdż przedstawia sytuację, w której kobieta godzi się spędzić noc z mężczyzną, bo liczy na zamążpójście. Co więcej, w rozmowie bohaterów utworu mowa jest o honorze kobiety, dla którego poważnym zagrożeniem miałyby być przedmałżeńskie kontakty seksualne.

Z kolei nieco oniryczny wizerunek góralki pojawia się w noweli *Wiatr halny* Tadeusza Nalepińskiego (ze zbioru *Śpiewnik rozdarty*, 1914). Gdy główna bohaterka utworu, Iza, przybywa do chaty nowo poznanego mężczyzny, Wieleckiego, zastaje tam góralkę Ludmiłę: „Z czarnej sieni na ganek wysunęła się biała postać kobieca. Izie wydało się, że to lunaticzka naga, powstała z łoża i wyszła na księżyc. Z kryjówki za węglem dostrzegła wyraźnie ostry, drapieżny profil dziewczyny, która rozglądała się uważnie dokoła²⁸².

Konfrontacja tych dwóch postaci, pochodzących z różnych warstw społecznych, środowisk i kręgów kulturowych (Iza jest bowiem przybyłą pod Tatry kuracjuszką) podkreśla dzikość Ludmiły: „Cisza straszniejsza od krzyku zaległa wewnątrz, gdzie oko w oko stanęły przed sobą: Ludmiła, najdrapieżniejsza z góralek, i Iza, najpiękniejszy kwiat pałaców, kwiat wonny, legendarny...²⁸³. I choć Ludmiła wpada w szal zazdrości o Wieleckiego, to ostatecznie Iza, przyrównana do kwiatu, okazuje się morderczynią i samobójczynią. Spycha to niejako góralkę na dalszy plan, sprawiając, że jest ona jedynie postacią figurującą w tle (a jednocześnie przecież *spiritus movens* tragicznych wydarzeń).

Kobiety wchodzące w rolę kochanek – zarówno w wymiarze seksualnym, jak emocjonalnym – są gotowe do poświęceń i wcale nie tracą swojej panińskiej niezależności ani zdecydowanego charakteru. Tereska, bohaterka wspomnianej noweli Tadeusza Bocheńskiego *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce*, jest góralką jednoznacznie aktywną. Baca, z którym pracuje, mówi o niej: „juhasić ta, juhasi, ale i bacuje, bo sie go [dziewczęcia – A.P.] juhasy samo tak bojom, jako mnie²⁸⁴. Nie dziwi zatem, że Teresa postanawia przejąć inicjatywę i udać się na poszukiwania parobka Walka, w którym

²⁸⁰ F. Gwiżdż, *Dobrzy ludzie*, [w:] *ibidem*, s. 94.

²⁸¹ *Ibidem*, s. 95.

²⁸² T. Nalepiński, *Wiatr halny*, [w:] *idem*, *Śpiewnik rozdarty*, Lwów 1914, s. 94.

²⁸³ *Ibidem*, s. 35.

²⁸⁴ T. Bocheński, *op. cit.*, s. 29.

jest zakochana, a który zaginął w górach: „Abo zginem, abo najndem, ale sukać póde”²⁸⁵. Starannie dobiera strój na daleką wyprawę: „Czuchę miała parobską od zimna, flintę, kajsi wypożyczoną, od zwierza i od mężczyzn, których się w pustce spotykać spodziewała, torbę juhaską, a w torbie jadła nieco, na plecach i ciupagę wyostrzoną w dłoni”²⁸⁶. Jej ostrożność świadczy o tym, że kobieta uważa, iż mężczyzna, podobnie jak dzikie zwierzęta, jest dla niej zagrożeniem, przed którym trzeba się bronić. Finalnie powraca jednak ograny schemat kobiecej bezbronności wobec gór i męskiego wsparcia – choć znajduje ukochanego Walka, sama spada w przepaść, a ratunek mężczyzny okazuje się daremny; Teresa umiera na jego rękach: „— Tereś! Dołu cie zniesem, ku stawu. Hań woda. Boli cie? Ka? Zestąpił niżej, by ją na ręce wziąć. Wówczas Tereska oczy otworzyła i szeptem ledwie słyszalnym rzekła: — To juz śmierć”²⁸⁷.

Ważny, bo charakterystyczny i swoisty dla Podhala, jest anturaż seksualnej aktywności góralek. Wydaje się, że szczególnie nacechowana w tym zakresie jest przestrzeń górską, nawet jeśli pozostaje umowna czy niedookreślona. Zdarza się, że ulega ona naturalnemu podziałowi: na szczyty oraz doliny, które odpowiadają dziewczętom i chłopcom. Zejszner przytacza pieśń: „Idże ty wierszyczkiem, ja pójdę doliną, / Jak se nie zejdziemy, weźże sobie inną”²⁸⁸. Każde z uczestników tej sytuacji lirycznej przynależy do innej przestrzeni: mężczyzna do wysokich rejonów, kobieta do niskich. W powyższym utworze przestrzeń pełni ważną funkcję, choć nic nie wskazuje jednoznacznie na to, że to tam uczucie kochanków się intensyfikuje.

Inny z kolei dwuwiersz zapisany przez Zejsznera: „Nie pójdę ja dzisiaj na te kościeliska, / Nie masz tam parobków same hawiarzyska”²⁸⁹ jest o tyle ciekawy, że pokazuje, jak silnie naznaczone seksualnością jest wychodzenie góralek w góry – nawet tak umowne i symboliczne, jak Dolina Kościeliska. Dla góralek wejście w pozadomową przestrzeń niesie ze sobą sprecyzowany cel, jakim jest uwiedzenie parobka. Jednocześnie mają one określone wymagania, dotyczące, jak się okazuje, nie tylko bogactwa czy urody, ale też zajęcia, a zatem swoistej klasy społecznej, do której przynależy góral: o ile parobek jest dobrą partią, to górnik (jak wyjaśnia Zejszner w przypisie, hawiarz od niemieckiego *Hauer* oznacza górnika – zbierali się oni po pracy w karczmie w Dolinie Kościeliskiej) już nie.

²⁸⁵ *Ibidem*, s. 35.

²⁸⁶ *Ibidem*, s. 36.

²⁸⁷ *Ibidem*, s. 41.

²⁸⁸ L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalań...*, s. 81.

²⁸⁹ *Ibidem*, s. 48.

W innej przyśpiewce góralka zachodzi w ciążę z jednym z juhasów: „Johasy, johasy coście owce paśli, / Zgubiłam wianeczek wyście mi go naszli. / Johasy, johasy, dyć se Boga bójcie / Zgubiłam wianeczek dyć mi go powróćcie. / Zgubiłam wianeczek w zielonej uboczy / Ten mi go powróci co ma czarne oczy. / Dycem się taiła, taić się nie będę, / Gotuj kołyseczkę z drzewa limbowego, / A ja pieluseczki z rąbka bielonego”²⁹⁰. Stanowczo domaga się od górala zaangażowania – dlatego zleca mu zrobienie kołycki, na niej zaś spoczywa obowiązek przygotowania pieluszek. Pola odpowiedzialności obojga wpisują się w tradycyjny podział ról ze względu na płeć. Jednocześnie materiały, jakimi operować będzie każde z nich, są znaczące: jemu przypisane zostaje drewno, jej tkanina, gdyż on jest drwalem (co związane jest z przestrzenią lasu), ona – tkaczką (przestrzeń domu). Warto zauważyć, że ten ostry podział dokonuje się już w momencie założenia rodziny – góralka jest bowiem w ciąży. Wcześniej oboje znajdują się w przestrzeni górskiej, gdzie dochodzi do poczęcia.

U Orkana zaś, w noweli *Jak Józus chciał, a jak mu wyszło*, młoda góralka bezpośrednio proponuje tytułowemu Józusiowi, by przyszedł do niej w nocy: „— To przydź – kto ci broni?”²⁹¹. Fakt, że czyni to nie we wsi, ale na Polanie Chochołowskiej, sugeruje semantyczne nacechowanie przestrzeni i wskazuje na przynależność do niej konkretnych typów góralek – te, które są kochankami, mogą pojawiać się w górach; nie jest to dla nich sprzeczne z naturą, tak jak będzie choćby w wypadku gospodyń.

Góralki często łączą z seksualnością i szeroko pojętą sferą uczuć także wymiar artystyczny, czyli śpiew oraz taniec. Artyzm staje się narzędziem do wyrażenia emocji, a także metodą uwodzenia ukochanego. Bywa również, że jest sposobem na zdobycie serca góralki, jak w przyśpiewkach zapisanych przez Zejsznera: „Ino mię Janiczku śpiewanie uwodzi. / Ta twoja fortuna na nic się nie godzi”²⁹². W obliczu śpiewu majątek Janiczka nie ma znaczenia, co sugeruje, że nastawienie góralki wobec mężczyzny nie musi być materialistyczne.

Marka, bohaterka *Halnej pieśni* Władysławy Panek, swoim śpiewem przywodzi mężczyznę. Zostaje zresztą scharakteryzowana (z perspektywy swojej konkurentki, będącej jednocześnie narratorką opowiadania) jako „czarownica liptacka”²⁹³ i „powicher świata, co przy nikim nie zagrzeje miejsca”²⁹⁴. W tym wypadku dzikość łączy się z artyzmem, ten z

²⁹⁰ *Ibidem*, s. 142.

²⁹¹ W. Orkan, *Jak Józus chciał, a jak mu wyszło*, [w:] *idem, Miłość pasterska*, Lwów 1908, s. 24.

²⁹² L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan...*, s. 60.

²⁹³ W. Panek, *Halna pieśń*, [w:] *eadem, Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907, s. 18.

²⁹⁴ *Ibidem*.

kolei – z seksualnością. Podobnie góralka opisana przez Stanisława Witkiewicza w *Na przelęczy* łączy te dwa aspekty:

Nagle, gdzieś w górze rozdarło się powietrze wrzaskiem dzikim, przeraźliwym i przeciągłym – a potem między szczybatymi turniami rozległ się śpiew równie wrzaskliwy i dziki. Spod błękitnych obszarów dolatywały niewyraźne słowa:

Zebyk se miała klucyki odednia,
Zamykałak by se nocke od połednia,

i znowu ten wściekły wrzask, który rozpoczyna się niskim tonem i nagle wybuchają jakimś szalonym piskiem, w którym czuć jakby niecierpliwość wabiącej się samicy.

...jesce noc,
Jesces mnie nie odchodź!

[...]

Dziewczyna śpiewająca nad przepaściami i juhas, który szedł prosto w te przepaście, rozchodzili się ze schadzki, ona na swoją halę, on śpieszył, by zdążyć z owcami „na śród wieczur słonka” na szałas, do dojenia²⁹⁵.

U Stanisława Witkiewicza, podobnie jak u Władysławy Panek, góralka uwodzi mężczyznę śpiewem:

Nagle, dziki, przeciągły wrzask rozdarł ciszę i rozbił się tysiącem ech po skałach. Chłop zbiera kierdel, i wszystko: owce, pies i juhas lecą w dół, skacząc z upłazu na upłaz, z kamienia na kamień. To gdzieś z drugiego wirchu wabi go tak jaka Jantka czy Zośka, pasąca krowy. Siądzie na turnicdze, sterczącej ponad lasem i śpiewa:

Zebyk wiedziała, ka mój miły kosi,
Zaniosłabyk jemu w podolecku cosi.

Potem zrywa się i rzuca w powietrze ów wściekły swój okrzyk, namiętny i niecierpliwy. Albo też juhaska, idąca z hali w doliny, i prowadząca na lejcu konia objuczonego obońkami, znudzona samotnym zstępowaniem po stromych i

²⁹⁵ S. Witkiewicz, *Na przelęczy...*, s. 78-80.

kanciastych brzeżkach, budzi swoim wrzaskiem echa śpiące w turniach i pragnienia w piersiach juhasów, którzy się odzywają gdzieś z dali na jej okrzyk²⁹⁶.

Witkiewicz zaznacza zresztą, że korelacja sztuki (śpiewu, tańca) z miłością nie jest obecna jedynie w utworach literackich, ale stanowi część góralskiej tradycji. Szczegółowo opisuje taniec góralski, który w swojej istocie jest przedstawieniem „historii miłości”²⁹⁷; przyrównuje go wręcz do godów ptaków:

Dziewczyna drobnymi krokami, obojętna, sztywna, biega z końca w koniec, umykając przed chłopakiem, który ze spuszczoną głową, zgięty, tupie, trzęsie się, kołuje, szamoce, jak wściekły, zataczając koło niej małe kręgi, klaszcząc w ręce lub wyciągając je do niej; w końcu dziewczyna oddaje się, wtedy chłopiec wylatuje, jak wystrzelony w powietrze i oboje w gwałtownym ruchu rzucają się sobie w objęcia. Nic nie może iść w porównanie z siłą, namiętnością i zaciekłością tego romansu, wypowiedzianego tańcem²⁹⁸.

Wedle tego modelu, wyrażonego w tańcu, to mężczyzna jest zdobywcą, aktywnym myśliwym, przejawia drapieżność i władczość. W rzeczywistości jednak bywa różnie i układ ten jest czasem modyfikowany: to góralka uwodzi i poluje.

Nowela Tetmajera *Jak Jasiek z Ustupu, Hanusia od Królów i Marta Uherczykówna z Liptowa śpiewali w jedno słoneczne rano ku sobie* opowiada o miłosnym trójkącie, w którym o względy Jaśka z Ustupu²⁹⁹ rywalizują dwie młode góralki, Hanusia i Marta. Czynią to przede wszystkim poprzez śpiew, a Jasiek, do którego się zwracają, odpowiada im tym samym. Hanusia, by skierować ku ukochanemu pieśń³⁰⁰, wychodzi aż na Liliowe i zwraca się do Jaśka, patrząc na góry: „Nie było, nie było nad Jasia mego, / kiek go uwidziała z wirsku zielonego”³⁰¹. Jej stosunek do górala jest uległy: „[Hanusia] się w nim mocno zakochała i

²⁹⁶ *Ibidem*, s. 103-105.

²⁹⁷ *Ibidem*, s. 97.

²⁹⁸ *Ibidem*.

²⁹⁹ Obecnie jest to jedno z osiedli Zakopanego.

³⁰⁰ Jacek Kolbuszewski wskazuje, że śpiewki z tego opowiadania są autorstwa Tetmajera, choć początek jednej z nich – Hanusinej właśnie – stanowi parafrazę pieśni ludowej spisanej przez Ludwika Zejsznera; por. J. Kolbuszewski, „*Sto se jedna, sto se dwie, stoi baca u jedle...*”. *Pieśni podhalańskie w twórczości Kazimierza Tetmajera*, [w:] *idem, Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016, s. 526.

³⁰¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Jak Jasiek z Ustupu, Hanusia od Królów i Marta Uherczykówna z Liptowa śpiewali w jedno słoneczne rano ku sobie*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 178.

niczego mu nie odmawia, owszem, sama się tuli i choć się wstydzi, nie może westchnień miłosnego pragnienia zatłumić, kiedy są ze sobą na szopie przy Gąsienicowych Stawach”³⁰².

Ma wprawdzie konkurentkę – „piękną i smutną Martę Uherczykównę”, którą łączy z Jaśkiem relacja seksualna, realizująca się zresztą w „podkrywańskim lesie”, a zatem oczywiście górskiej przestrzeni:

serce swoje i młode i gibkie, i pachnące żywicą ciało ofiarowała Jaśkowi na miękkich mchach w podkrywańskim lesie, w południową spiekotę słońca, kiedy moc ludzi odchodzi, a członki same się wyrrywają do uścisku³⁰³.

Jaśiek jednak nie traktuje poważnie żadnej z nich: „Tak on śpiewał, bardzo śmiały i nie dbający o wiele, ani o dziewczyny, których Pan Bóg nasiał po świecie jak jodeł, ani o życie własne, które i tak zabierze, a dbający tylko o honorność i uciechę życia”³⁰⁴.

Nawiązywaniu damsko-męskich relacji służą tradycje i obrzędy, którym zazwyczaj towarzyszy wymiar artystyczny. Echa tego widoczne są w powieści *Dolina wiatrów* Jerzego Mieczysława Rytarda (1937) i chociaż wątek obchodzenia przez góralską młodzież Zielonych Świątek jest jedynie epizodem fabularnym, przynosi kilka interesujących przykładów przyśpiewek o wyraźnym zabarwieniu miłosno-erotycznym. Za ich autentycznością przemawia fakt, że Rytard, ożeniony z góralką, Heleną Roj-Kozłowską – do której jeszcze powrócimy – podhalańskie tradycje miał okazję poznać bardzo dobrze.

Zielone Świątki wiążą się przede wszystkim z przywoływaniem wiosny, w tradycyjnej kulturze wiejskiej był więc rozpowszechniony zwyczaj majenia ścian domów brzozowymi gałęziami, a także ustawiania majowych słupów³⁰⁵. W tym kontekście czasowym i obrzędowym relacja pomiędzy chłopcami a dziewczętami odgrywała istotną rolę, podobnie jak w wielu innych ludowych tradycjach. Rytard opisuje kilka zaskakujących praktyk, jakim oddają się młodzi górale. Śpiewane przez nich piosenki początkowo stanowią rodzaj dziewczęcej prowokacji: „Hej po wierchach, dolinach / Leci nuta siumnie, / Hej nie uśnies Janicku, / Jak nie przydzies ku mnie!”³⁰⁶. Prostą budową oraz miłosną tematyką przypominają one przyśpiewki cytowane przez Zejsznera. Kolejne czterowersze, w miarę jak obrzęd nabiera tempa, zachęcają do gonitwy chłopców za dziewczętami: „A ty goły, wychodź ze

³⁰² *Ibidem*, s. 177.

³⁰³ *Ibidem*, s. 179.

³⁰⁴ *Ibidem*, s. 181.

³⁰⁵ B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2010, s. 180-186.

³⁰⁶ J.M. Rytard, *Dolina wiatrów*, Kraków 1937, s. 58.

stodoły, / Łapać swoje siwe woły!”³⁰⁷. Ta z panien, która zostaje złapana – w powieści jest to Jagniesia Borowa – zostaje poddana niełatwym próbom. Jest na przykład straszona:

Jedna z dziewcząt miała przy sobie lusterko i podsunęła je przed oczy Jagniesi, która ujrzała w niem zamiast swej różowej buzi, czarną, murzyńską twarz, błyskającą białkami oczu i lśniącymi zębami. Krzyknęła przeraźliwie i zaczęła się wydzierać, lecz nie puszczono jej, gdyż nie skończono jeszcze wszystkich obrzędów, jakie były w zwyczaju w noc Zielonych Świątek³⁰⁸.

Następnie młodzież prowadzi ją na „kępę z kamieni, gdzie w tę jedną jedyną w roku noc diabły mają prawo rezydować”³⁰⁹. Musi tam przez pewien czas zostać, a tymczasem inni jej się przyglądają. Zabawy te wyraźnie są zatem powiązane ze światem chtonicznym, sferą śmierci. Świadczy o tym zresztą obecność wśród zgromadzonych turonia, czyli, jak podają autorki leksykonu *Czary góralskie*: „zoomorficznej maskary w grupie kolędniczej”³¹⁰. Obecność turonia w spektaklu odbywającym się w ramach obrzędu symbolizowała umieranie, ale i odradzanie się. Jednocześnie w opisywanym przez Rytarda obrzędzie Zielonych Świątek każdy z uczestników ma swoje miejsce, a funkcja dziewcząt wydaje się szczególnie istotna i naznaczona seksualnymi konotacjami.

W uczuciowo-seksualnych relacjach, w których to kobieta jest stroną dominującą, zdarzają się dwuznaczne moralnie zachowania góralek. Przykładem tego jest Hanka, bohaterka *Dwóch siostr* Michała Bałuckiego, która po tym, jak jej narzeczony Stach wychodzi na redyk, zbliża się do Kuby, narzeczonego swojej siostry, Teresy, a jednocześnie brata-bliźniaka Stacha. Jej postępowanie jako uwodzicielki pokazuje scena, w której Hanka udaje dziwożonę, by przestraszyć Kubę i swoją siostrę: „— A ty Kuba boisz się dziwożon? – pytała patrząc zalotnie w oczy chłopcu, tak zalotnie, że Kuba aż zmieszał się przed tym wzrokiem”³¹¹. Później tłumaczy swoje motywacje tym, że jej narzeczony znajdował się daleko, tymczasem Kuba był blisko. Postępowanie Hanki można zatem rozpatrywać zarówno w kategoriach potrzeby doświadczenia uczucia, jak i egoizmu. Tym bardziej, że gdy Kuba się od niej odsuwa, ona odczuwa zazdrość o Teresę. Obie te interpretacje pokazują jednak

³⁰⁷ *Ibidem*, s. 62.

³⁰⁸ *Ibidem*, s. 63.

³⁰⁹ *Ibidem*.

³¹⁰ D. Janicka-Krzywda, K. Ceklarz, *Czary góralskie. Magia Podtatrze i Beskidów Zachodnich*, Zakopane 2014, s. 171.

³¹¹ M. Bałucki, *Dwie siostry...*, s. 66.

niewątpliwie aktywność, jaką Hanka przejawia – to ona decyduje o rozwoju relacji i nią kieruje; jest stroną dominującą.

Z podobnym przykładem mamy do czynienia w innym utworze Bałuckiego – *Obrazach i obrazkach z tatrzańskiej wycieczki*. Autor zbioru przytacza legendę o miłości – przedstawia historię górala, który udaje się na Czerwone Wierchy w poszukiwaniu ziela, które uleczy jego ukochaną. Ginie jednak, spadając w przepaść, tymczasem ukochana zgodnie z wolą rodziców wychodzi za innego mężczyznę. Narrator konstatuje, że opowieść ta świadczy o niestałości góralek. „Mój towarzysz utrzymywał, że ta niestałość tylko górkom jest właściwą, a ja nie ośmielałam się przeczyć przynajmniej głośno”³¹².

W literaturze obecne są także przykłady góralskich bohatererek, które cierpią z miłości. Wynika to z ich emocjonalności, a uczucia, jakie im towarzyszą, mogą wpływać nawet na ich wygląd. Wspomniana Tereska opisana przez Bałuckiego w *Dwóch siostrach* po tym, jak jej narzeczony okazuje zainteresowanie jej siostrze, mizernieje i chudnie. Narrator sugeruje, że taka uczuciowość jest niepodobna do góralek, zaznacza bowiem: „Nie uwierzycie, żeby górką mogła schudnąć z miłości, więc wam lepiej powiem, że z pracy i z nędzy”³¹³.

Swoboda seksualna góralek miewa również negatywne skutki, czego przykładem jest postać Hanka Faktorcyny z noweli *Ku niebu*, górką, która postanawia opuścić rodzinną wieś z powodu miłosnego zawodu. Hanka miała romans z Wojtkiem Mrowcem i zakochała się w nim „tak, że świata bożego nie widziała poza nim, a na sam jego głos drzenie jej szło po ciele”³¹⁴, ale gdy zaszła w ciążę, on ją zostawił. Odpowiedzialność za ciążę zostaje zrzucona na Hankę, Wojtek bowiem na jej sugestię, że powinni się pobrać, odmawia, mówiąc: „toś się mogła nie przespować”³¹⁵. Relacja między nimi pokazuje, że także dla mężczyzny małżeństwo związane bywa przede wszystkim z korzyścią finansową i to aspekt materialny często wysuwa się na pierwszy plan. O ile seksualność jest istotna, tak do niczego nie zobowiązuje. Wojtek bowiem stwierdza:

Ze coześ ty, głupia, mészłała, że ja haw bedem takiego dziada, jakoś ty, brał? Ja jest parobek jak sie patrzy i gazdowski syn, mam pod trzydzieści korcy pola, konie, krowy, owce, a ty co? Telo jacy, co na sobie. Kogo zekcem, tego wezmem. Pogardził

³¹² *Idem, Obrazy i obrazki...*, s. 48-49.

³¹³ *Idem, Dwie siostry...*, s. 73.

³¹⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Ku niebu*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 337.

³¹⁵ *Ibidem*.

nią, bo sierota, jak to sierota; mało co po rodzicach zostało, a i co zostało, świat zabrał³¹⁶.

Brak stabilności finansowej może zatem albo uzależniać kobietę od mężczyzny i sprawiać, że związki są jej narzucane, albo odbierać jej możliwość związku w ogóle. Co ważne, to rozczarowanie miłosne sprawia, że Hanka opuszcza bezpieczną przestrzeń wsi. Początkowo motywowana rozpaczą udaje się „naprzód ku Liliowemu”³¹⁷, ale czując, że opuszczają ją siły, chce powrócić „dołu! dołu! do ludzi”³¹⁸; jest jednak za późno i dziewczyna umiera z zimna.

Bezpieczną przestrzeń opuszcza także Jagna, bohaterka wspomniana w opowiadaniu *Przewodnik tatrzański* ze zbioru *Obrazki* Melanii Parczewskiej (1893). Postać Jagny wprowadza Jontek, tytułowy przewodnik, który podczas sprowadzania turystów z gór zagaduje jednego z nich, Karola, czy pamięta Jagniasię poznaną przed dwunastoma laty podczas pierwszego pobytu w Tatrach. Jagniasia wydawała wówczas turystom żętycę na Hali Królowej. Karol istotnie przypomina sobie „ładną góralkę, do której wszyscy uśmiechali się wdzięcznie, a on za żętycę płacił w dodatku uściskami. W żartach nazywał ją »królową hali«, ale gdy raz wyjechał z Zakopanego, zapomniał już i o istnieniu Jagny”³¹⁹. Okazuje się, że Jagna była kiedyś ukochaną Jontka, ale zakochała się w atrakcyjnych panach z miasta, a po ich odjeździe nie chciała być już z górale. Porzuciła swoją rodzinę i ojczystą ziemię, udając się na stronę węgierską. Jontek stwierdza, że „czarne oczy i gładkie słowa zabiły góralską dziewczkę”³²⁰. W odwecie za utratę ukochanej planuje zabić turystów.

Jagna odgrywa w utworze rolę kochanki, i to na dwa sposoby. Po pierwsze, jest obiektem uczuć walecznego Jontka o wielkim sercu – postacią statyczną i bezwolną. Góral jest gotowy pomścić jej cierpienie, w rzeczywistości mszcząc się za własne niepowodzenia i nieszczęście (na początku utworu Jontek „siedział na uboczu i [...] nie podzielał ogólnej wrzawy i wesołości”³²¹). Jednak w relacji pomiędzy Jontkiem a Jagną to ona jest stroną aktywną, porzuca bowiem swojego kochanka na rzecz fantazji o atrakcyjnych turystach z miasta – decyduje zatem o swoim życiu uczuciowym. Opuszcza też swój dom i rodzinę, udając się za granicę – z żalu. Po drugie, Jagna wchodzi w relację miłosną z obcym (przybyszem), który w charakterze turysty przybywa na Podhale. W tym drugim aspekcie to

³¹⁶ *Ibidem*.

³¹⁷ *Ibidem*, s. 342.

³¹⁸ *Ibidem*, s. 343.

³¹⁹ M. Parczewska, *Tatrzański przewodnik*, [w:] *eadem*, *Obrazki*, Warszawa 1893, s. 52.

³²⁰ *Ibidem*, s. 53.

³²¹ *Ibidem*, s. 47.

ona jest stroną porzuconą, która daje się nabrać na „czarne oczy i gładkie słowa”, co skutkuje opuszczeniem domu, a ostatecznie doprowadza Jagnę do śmierci. Jednocześnie historia ta stanowi kolejny przykład związku góralki z nie-góralem – a te w większości kończą się tragicznie dla bohaterek.

Jagna to niewątpliwie postać tragiczna, choć tragicznym bohaterem jest również Jontek. Przy tym należy zwrócić uwagę na konwencjonalny sposób ujęcia tej postaci. Jagna jest przede wszystkim bardzo urodziwa, czy wręcz „co cud”, a równocześnie niestała w uczuciach i naiwna. Wiąże się to z narzuconą jej przez autora rolą kochanki; tak zresztą identyfikuje ją Jontek: „Ona była moja *frairka*³²², a oni mi ją zabrali”³²³.

Zabieg seksualizacji góralskich bohaterek polega nie tylko na obdarzeniu ich funkcją kochanki, ale także specyficznej technice ich opisu, gdzie akcent kładzie się na uwypuklenie określonych cech ich fizyczności, takich jak kobieca figura (obfity biust i szerokie biodra) czy zmysłowe rysy (pełne usta).

W ten sposób ukazana zostaje Magda – bohaterka wspomnianego już opowiadania Feliksa Gwiżdża *Dobrzy ludzie*. Rodzina górala Lejusia chce go wyswatać z kobietą. Jeden z bohaterów, Brzezina, mówi o niej w następujący sposób: „Bieluśka na rękach, jak pani, tłuściutka, okrągła... a i serce miętkie... o, miętkie... [...] Ja ta nie mówię niby na to, cobyś sie zaraz żenił. Ale pośpasować z nią, hehej! Boże ty mój... Co to tam za gorąc – co tam – – – Co to tam za ręce okrągłe, szyja – i to wszystko... co to tam... co to tam...”³²⁴. Emocjonalny opis skupiający się na cielesności Magdy idzie w parze z radą, jakiej rodzina udziela Lejusowi, żeby – jeśli nie chce się żenić – przynajmniej spędził z nią noc.

W podobny sposób opisana jest także Rejna, bohaterka *Honoru Karola Pęksy* Stanisława Obrzuda (1922). Jej ciało funkcjonuje nie tylko jako obiekt pożądania mężczyzn: własnego męża i sąsiada, tytułowego Pęksy, ale też źródło zazdrości żony Pęksy, Kaśki Fydziarki. Wskazuje na to opis Rejny, akcentujący jej naturalność, chłopskość i seksualność:

[Rejna – A.P.] odpowiadała więcej typowi piękności w rozumieniu chłopskim. Wielka, rozrosła, rumiana, miała linie ciała jakby toporem cieśli, a nie dłutem snycerza rzeźbione. Ogromna grzywa złotych jak dojrzałe kłosy żytnie włosów pokrywała jej głowę, – głowę dużą, narzucającą się z daleka wzrokowi. Mięsiste, zmysłowe, nabrzmiałe zdrową krwią wargi wzywały do chutliwych, chamskich

³²² Czyli kochanka.

³²³ *Ibidem*, s. 53.

³²⁴ F. Gwiżdż, *Dobrzy ludzie*, [w:] *idem, Dobrzy ludzie...*, s. 63.

pocałunków. – Biodra krągłe osadzone silnie w dzielnych miednicach, wołały głośno o liczne, jędrne, krzykliwe potomstwo. Piersi wielkie, rozpierające koszulę, wabiły do objęć zapamiętałych, do rozkoszy rozhukanej, pierwotnej. Nade wszystko zaś kuszące miała oczy – oczy wielkie, zielone, w oprawie czarnych brwi i rzęsów, wabiące jak Pokusa, która w upajające wonię bzów noce majowe zaczaja się na cnotę ludzi³²⁵.

Rejna zostaje wprowadzona do utworu za pośrednictwem następującego opisu: „zjawiła się w nich [drzwiach – A.P.] okazała, tęga blondyna. Z przedniego jakiegoś płótna tkana koszulina piętrzyła się pod piersiami tej kobiety, a jędrne biodra rozpieły spódnice malowaną w jaskrawe kwiaty”³²⁶. W opisie najbardziej charakterystyczna i znacząca wydaje się jej tęgość, a zatem kobiecość, ukazana zwłaszcza poprzez obfite piersi i biodra. Kaśka z kolei, zazdrosna o sąsiadkę, animalizuje ją, widząc jedynie jej przymioty fizyczne: „Zamigotały jej oczy zazdrością i gniewem, syknęła: — Znowu ta krowa wywała wymiona!”³²⁷. Również zachowanie Rejny jest naznaczone seksualnością. Na dźwięki sugerujące przemoc fizyczną, której dopuszcza się na żonie mąż Kaśki, kobieta reaguje w symptomatyczny sposób:

Rejna rozdymała nozdrza, wchłaniając w siebie wszystkimi porami zmysłową rozkosz katowanego ciała. Jej klatka piersiowa wznosiła się i opadała gwałtownie, pęczniały twarde piersi rozsadzając cienką, płócienną koszulę, uda jej przebiegał rozkoszny, prawie bolesny dreszcz, co szedł od mózgu przez krzyże do stóp³²⁸.

Notabene fakt połączenia fizycznej przemocy wobec góralki i seksualności jest również tematem przyśpiewek góralskich zebranych przez Ludwika Zejsznera. Przytacza on między innymi czterowiersz: „Powiedz, powiedz nie taj se, / Komuś dała gębusie, / O niepowiem, niepowiem / Bobyś mię bił dobrze wiem”³²⁹. Uczestniczka tego dialogu przejawia seksualną aktywność, wiemy bowiem, że zdradza swojego męża bądź ukochanego. Jednocześnie funkcjonuje również jako ofiara, bo przeczuwa, że kochanek uderzyłby ją, gdyby do tej zdrady się przyznała, ma zatem jakieś doświadczenia z tym związane. Granica pomiędzy biciem a miłosnym uściskiem jest tu wąska: „Nie bijże mię nie bij, bo mnie będzie boleć. /

³²⁵ S. Obrzud, *Honor Karola Pęksy [nowele]*, Lwów 1922, s. 14.

³²⁶ *Ibidem*, s. 8.

³²⁷ *Ibidem*, s. 8-9.

³²⁸ *Ibidem*, s. 10.

³²⁹ L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan...*, s. 45.

Raczej że mnie obłap (uściskaj) bo ja będę woleć³³⁰. W powyższym dwuwierszu przemoc nie jest akceptowana przez góralkę. Inny przykład ukazany przez Zejsznera sugeruje jednak, że w społeczeństwach tradycyjnych – w tym konkretnym przypadku chodzi o Podhale – prawo do przemocy mają na przykład rodzice w stosunku do dzieci: „Niebędziesz mnie bijał, / Boś mnie nie powijał. / Matka powijała / A mnie nie bijała”³³¹. Kobieta wypowiadająca te słowa broni się przed przemocą ze strony mężczyzny, choć nie wiadomo, czy chodzi o kochanka, czy ojca. Tytuł tej części zbioru – *Pieśni miłosne* – sugeruje jednak, że mowa o kimś, z kim góralka jest związana damsko-męską relacją erotyczną.

Wreszcie seksualizacja za sprawą dynamicznego opisu góralskiego stroju – obcisłego gorsetu i krótkiej spódniczki – widoczna jest w *Bajdzie o Niemrawcu* Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego, gdzie pojawia się scena góralskiego tańca. Dziewczyna w nim uczestnicząca:

Uciekać ją drobniusięnkimi kroczkami, to przodem, to tyłem, okręcała się zwinnie, patrząc mu wciąż bacznie i z podziwem na biegle stopy; prężyła przed nim jędrne, małe piersi, którymi pęczniał purpurowy gorsecik. Latały wkoło niej bombiaste spódniczki, zawsze jedną ręką w stosownej chwili dyskretnie skarcone, zawijały się zwisające spod odrzuconej na kark chustki, ciasno plecione warkoczki³³².

Zdarzają się również literackie góralki, które pomimo wejścia w wiek odpowiedni dla nawiązania relacji damsko-męskiej, a także swojego potencjału – również seksualnego – miłości z różnych przyczyn odmawiają. Taką bohaterką jest chociażby Marysia Chochołowska z Kościeliska zwana „Daleką” (nazywana tak, bo – czy to dosłownie, czy metaforycznie – żyje w oddaleniu od świata³³³) z noweli Tetmajera. Mimo że ma już dwadzieścia trzy lata, jest ładna, skromna i zamożna, a przy tym dobra z niej gospodyni, to odrzuca awanse wszystkich mężczyzn. Charakteryzuje się nieobecny spojrzeniem, ponadto żyje w swoim świecie i lubi samotność. Odmawia także starającemu się o nią Jaškowi („Ja juz tak ostanem. Wiekuiście. Nie wydam sie za nikogo... nigda...”³³⁴), aż w końcu opowiada mu

³³⁰ *Ibidem*, s. 87.

³³¹ *Ibidem*.

³³² J.G.H. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 94-95.

³³³ K. Przerwa-Tetmajer, *O Marysi Dalekiej*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 85.

³³⁴ *Ibidem*, s. 88.

swoją historię: góral, którego kochała, ożenił się z inną, a ona, w emocjonalnej reakcji na miłosny zawód, ślubowała nigdy nie wychodzić za mąż³³⁵.

Jest to więc przykład kobiety nieszczęśliwie zakochanej, samotnej z wyboru, a jednocześnie bardzo uczuciowej. Muzyka grana przez Jaśka wzbudza w niej gwałtowne emocje i doprowadza do płaczu, przypomina bowiem o niespełnionej miłości.

Inną samotną góralką jest Janielcia Wielgusówna, główna bohaterka *Dymów* Marii Czeskiej-Mączyńskiej. Reprezentuje ona typ kobiety nieszczęśliwej i tęskniącej za miłością – uczucie jest jej niedostępne ze względu na niedostatki urody. Po tym, gdy podczas wiejskiej zabawy zostaje wyśmiana przez rówieśnika („Przed muzyką przystanął, w boki się wzięł, na tancerkę swoją popatrzał i zaśpiewał: »Nogi jak stępory, piersi kieby wory, ręce kieby grabie, twarz podobna żabie«³³⁶), przestaje zwracać uwagę na innych chłopców i całą swoją energię wkłada w pracę.

Po śmierci rodziców odrzuca propozycję ojca chrzestnego: „—No, a może ci chłopca wyszukać?”³³⁷ i deklaruje, że za mąż nie wyjdzie. Wreszcie odmawia propozycji małżeństwa, jaką składa jej nie-góral, Jan Sulimirski, któremu uratowała życie i w którym jest zakochana. Mimo uczucia, jakim darzy mężczyznę, stwierdza bowiem: „—Wyście nie dla mnie, byłabym wam może w życiu jeno zawadą, w innym żeście świecie wyrosli, w dodatku brzydka jestem i miłować mnie trudno”³³⁸.

Ostatecznie jednak góralka zgadza się na małżeństwo z Sulimirskim. Związek ten jest ciekawy nie tylko ze względu na różnice społeczne, ale też to, że zostaje zawarty z rozsądku: wdzięczności mężczyzny i samotności obojga. On przyznaje szczerze: „—Nie mogę ci powiedzieć, że cię kocham, jak mężczyzna zazwyczaj kocha kobietę, bo skłamałbym; ale kocham cię jak brat siostrę dobrą, a to może nawet więcej znaczy”³³⁹. Ostatecznie, nawet po tym, gdy Sulimirski odnajduje matkę, o której myślał, że ją stracił, a także dawną ukochaną – decyduje się zostać z Anielką, która spodziewa się z nim dziecka, ich związek przestaje być zatem platoniczny.

Bohaterka noweli Tetmajera, Zośka Mocarna, również jest osobą samotną, powód jest jednak zgoła inny niż w wypadku Marysi Dalekiej. Zośka jest zbójniczką, przejmuje zatem rolę męską, a co za tym idzie – wzbudza strach: „najtęższych chłopów waliła, drzewa w lesie

³³⁵ *Ibidem*, s. 92.

³³⁶ M. Czeska-Mączyńska, *op. cit.*, s. 30.

³³⁷ *Ibidem*, s. 56.

³³⁸ *Ibidem*, s. 61.

³³⁹ *Ibidem*, s. 61.

ścinała, a mając około lat trzydziestu, stowarzyszyła się z bandą zbójczą Franka Topora Huciańskiego z Hrubego i stała się postrachem zatatrzańskich dziedzin murowanych. Nigdy ona nie zaznała uścisku miłości, bo się każdy bał z nią zespolic³⁴⁰.

Tymczasem jeszcze inny rodzaj niezależności od mężczyzn prezentuje bohaterka *Bajdy o Niemrawcu* Pawlikowskiego. Młoda góralka Jewka odmawia bowiem zakochanemu w niej Wojtkowi, który oferuje dziewczynie małżeństwo – a czyni to zdecydowanie i w ostrych słowach:

— Idzcie Wojtek, ty waryjoku! Dy ci sie bronila nie bede, kie mie juz telo rad widzisz, jale bójze Boga, żałość jesce w nuku za tom, co mi matkom bela, a tobie w głowie figle, boś se jom zakrącił piwskem! Wstyd Wojtek [...]. Nie tykoj mie! – Weszła do izby wzburzona³⁴¹.

Scena ta stanowi przykład góralskiej wolności, która dotyczy również kobiet. Jewka nie tylko odrzuca zaloty Wojtka, ale stanowczo przypomina o swoim prawie do samostanowienia, tu rozumianym jako prawo do swobodnego wyboru mężczyzny, z którym nawiąże stosunki. Gdy bowiem chłopak zarzuca jej tańczenie z innym góralcem, ona odpowiada: „Wara od mie! A chojbyk i wołała, to i co? Nie śleobodno mi? Cyjek ci to przisięgała co?!³⁴²”. Jewka wskazuje tu zatem na małżeństwo jako cezurę, która wyznacza moment pewnej utraty niezależności. Odpowiada to ustaleniom Ludwika Kamińskiego, który sugerował utratę indywidualności kobiety po ślubie.

Wskazane powyżej typy góralek samotnych – zawiedzionych, zmaskulinizowanych, niezależnych – stanowią przykłady antykochanek. Charakterystyczne jednak jest to, że nie ukonstytuował się jeden wspólny model kobiet, które w związki nie wchodzi. Ich samodzielność może wynikać z różnych przyczyn: zarówno życiowych doświadczeń, jak też charakteru, np. strachu, jaki wzbudzają wśród męskich bohaterów.

Tematyka specyficznej góralskiej miłości jest żywa również w literaturze i kulturze XX wieku. Przykładem postaci, która nie tylko uwikłała się w swobodny związek, ale też była pierwowzorem bohaterki literackiej będącej jednym z symboli kobiecego Podhala, jest Maria Czarniakowa, z domu Paliderówna, którą już po wojnie, w 1970 roku, opisuje – opierając się na jej własnych wspomnieniach – Włodzimierz Wnuk.

³⁴⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *O Zośce Mocarnej z Polan*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 67.

³⁴¹ J.G.H. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 101.

³⁴² *Ibidem*.

Paliderówna, urodzona w 1884 roku, na początku XX stulecia poznała Kazimierza Przerwę-Tetmajera, z którym wkrótce zaczęła się spotykać. Wnuk przytacza jej słowa: „Tetmajer był dla mnie zawsze dobry, ale i zazdrosny. Kiedy zauważył, że podobam się różnym panom, przeprowadził się z zakładu Chramca na Szymony, do Daniela, gdzie wynajął sobie dwa pokoje – i tam do niego chodziłam”³⁴³. Paliderówny i Tetmajera nigdy nie połączyło małżeństwo, bo, jak twierdziła po latach Czarniakowa: „On nie był do żeniaczki, nie dałby przecie rady utrzymać żonę – majątek w Ludźmierzu miał spodlony, zarobki z pisania nietęgłe, a tu trzeba było biedakowi utrzymać matkę, synka, siebie... Musiał przy tym dużo podróżować i bywać między ludźmi, żeby to potem wszystko w książkach opisać”³⁴⁴. Tadeusz Januszewski, autor biografii poety, przedstawia ich relację w nieco inny sposób: sugeruje, że Paliderówna zdecydowała się odejść od Tetmajera i ułożyć sobie życie z kimś innym, bo zorientowała się, że „Tetmajer do małżeństwa się nie nadaje, straciła nadzieję, że będą zawsze razem”³⁴⁵.

Czy przeszkodą w realizacji ich związku były rzeczywiście kwestie finansowe – można w to wątpić, jako że, jak pisze Jacek Kolbuszewski, Tetmajer w 1903 roku otrzymał dość wysokie honorarium za wydanie zbioru *Na Skalnym Podhalu*, a każde z opowiadań składających się na ów zbiór wcześniej publikowane było na łamach czasopism, co także przynosiło zysk³⁴⁶. Jego sytuacja materialna nie była zatem zła. Być może małżeństwo z Tetmajerem nie stanowiło dla Paliderówny priorytetu. Wiele dzięki pisarzowi zyskała, zwiedziła wiele miast i odległych krajów, ale życie ułożyła sobie bez niego: po raz pierwszy wyszła za mąż w 1912 roku, a po śmierci męża ponownie, w 1924 roku. Z Tetmajerem zaś utrzymywała kontakt bardzo długo – w 1937 roku, trzy lata przed śmiercią autora *Na Skalnym Podhalu*, wzięła udział w obchodach pięćdziesięciolecia jego twórczości³⁴⁷.

Potwierdzałoby to literackie wyobrażenie góralek jako tych z jednej strony emocjonalnych – stąd długi związek z pisarzem – z drugiej zaś wolnych od okowów tradycji. Co jednak wydaje się najistotniejsze w przypadku Paliderówny – przynajmniej w interesującym nas kontekście – to fakt, że była ona pierwowzorem słynnej Maryny z Hrubego, bohaterki pierwszej części *Legendy Tatr*. Bohaterki, która reprezentuje cechy

³⁴³ W. Wnuk, *Obrazki zakopiańskie*, Kraków br., s. 44-45.

³⁴⁴ *Ibidem*, s. 48.

³⁴⁵ T. Januszewski, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer*, Warszawa 2015, s. 202.

³⁴⁶ J. Kolbuszewski, *Trzy szkice o Na Skalnym Podhalu Kazimierza Tetmajera*, [w:] *idem, Literatura i Tatry...*, s. 494.

³⁴⁷ W. Wnuk, *op. cit.*, s. 47.

kojarzone ze stereotypowo już wówczas pojmowaną góralszczyzną, stając się jej symbolem, wyrastającym z pozaliterackiej rzeczywistości, o czym świadczy bliska znajomość pisarza z „Maryną”. Nie oznacza to wcale, że jej postać nie została przez Tetmajera wyidealizowana.

Tym, co nierozzerwalnie wiąże się z literackimi przedstawieniami seksualności oraz życia małżeńskiego górali, jest wyraźny związek i współwystępowanie w utworze kobiety oraz mężczyzny. Kobiące bohaterki są w tej konfiguracji ważne, odznaczają się swoistymi cechami charakteru, pełnią istotne funkcje. Często jest to jedyny kontekst, w jakim w badanym okresie mogą zaistnieć w utworze.

Przykładem takiego uwarunkowania może być zbiór nowel Kazimierza Tetmajera *Na Skalnym Podhalu*. Utwory, w których pojawiają się kobiety, przedstawiają góralki najczęściej w jakiejś relacji z mężczyznami. Zazwyczaj są to właśnie relacje miłosne, polegające albo na odrzuceniu przez którąś ze stron, albo na nawiązaniu stosunku; bywa, że przedstawiają życie małżeńskie. Kobiety nie są samodzielnymi bohaterkami, nie przeżywają nic w oderwaniu od mężczyzn, nawet, jeśli ma to być ojciec, a nie kochanek – jak w wypadku noweli *Orlice*.

Co równie ważne, ukazanie góralki w relacji z mężczyzną pozwala na pogłębienie jej portretu psychologicznego – to z kolei udowadnia Michał Bałucki w swojej twórczości. Przedstawienie uczuć targających jego bohaterkami umożliwia wniknięcie w ich indywidualność, plastyczne oddanie przemian, jakim podlegają z czasem, czy wreszcie nakreślenie kontrastu pomiędzy zachowaniami ich oraz społeczności niegóralskiej.

Literackie portrety góralek zdają się wyrastać z pochodzących już z początku XIX wieku etnograficznych opisów historycznych rdzennych mieszkank Podhala. Autorzy wspomnień i prac charakteryzujących góralskie społeczeństwo podkreślają swobodę, w jakiej wyrastali Podhalanie i – co ważniejsze w kontekście naszych rozważań – Podhalanki. Wątpliwości budzi jednak fakt, czy nie była to swoboda ograniczona, poddana pewnym zastrzeżeniom. Do takich wniosków zdaje się dochodzić Maria Misińska, pisząca, że przed drugą wojną światową na Podhalu:

O małżeństwie dzieci decydowali przeważnie rodzice, toteż od starszych kobiet często można usłyszeć, że je »nagnano« do ślubu. Dziewczęta zwykle tylko płaczem protestowały przeciw małżeństwu wbrew ich woli, kawalerowie natomiast czasem się buntowali lub po kryjomu wyjeżdżali na emigrację [...]. Walory osobiste i uczucie przy zawieraniu małżeństwa nie odgrywały większej roli. Zwracano wprawdzie uwagę na zdrowie i pracowitość, ale największe znaczenie miało położenie materialne, ilość morgów i inwentarza. [...] Dziewczęta wydawano często za mąż za starszego o 20, 30 a nawet więcej lat, bo był bogaty. Rodzice mówili

córcie: »Jak wyjdiesz za takiego, co nie ma pola bedzies ino koze chowała«, a jeśli był stary, pocieszali: »idźże, idźże, bo je stary, to niedługo umrze«. Zdarzało się również, że wydawno dziewczynę bardzo młodo, bo nie miał kto robić w gospodarstwie³⁴⁸.

Według autorki proces uniezależniania się młodych od rodziców rozpoczął się dopiero po 1939 roku. Zwraca na to zresztą uwagę również Stanisław Witkiewicz, wspominając o małżeństwach nieszczęśliwych, aranżowanych czy wręcz patologicznych. Literatura zatem zdaje się przekłamywać prawdę historyczną – w odróżnieniu bowiem od opinii historyków, bohaterki literackie są przeważnie dość samodzielne i wydaje się, że w wielu wypadkach same wybierają sobie mężów. Podobnie zresztą jest w góralskich przyśpiewkach zebranych przez Zejsznera, które dają świadectwo tego, że nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta decydowały o swoich związkach, a jedynie w nielicznych wypadkach ich życiem kierowali rodzice. Wydanie córki za kawalera wybranego przez rodziców obserwujemy natomiast w pieśni o zbójniku, o której będzie mowa w dalszej części – w utworze tym córkę swata zresztą matka, a jej wybór ma katastrofalne skutki.

Być może o tej rozbieżności pomiędzy literaturą a przekazami historycznymi decyduje oddziaływanie konwencji literackiej, w ramach której góralszczyzna jest mitologizowana, a Podhale ukazywane jako enklawa wolności. Może to stanowić rodzaj literackiej odpowiedzi na idealizujące tę przestrzeń przekazy pierwszych tatrzańskich turystów, podróżników i etnografów.

Gospodynie

Do grupy gospodyń zaliczamy te bohaterki literackie, które mają za sobą zamążpójście, a przede wszystkim założenie własnego domu i gospodarstwa – również w sensie metaforycznym, jako bezpiecznej przestrzeni umiejscowionej najczęściej w wiejskim otoczeniu. W wypadku gospodyń można mówić o swoistym domowym matriarchacie – co pokazuje także charakter relacji góralek z przestrzenią. Pisze o tym Ludwik Kamiński, stwierdzając, że kobieta:

³⁴⁸ M. Misińska, *op. cit.*, s. 120-121.

rej wodzi w chałupie, a gospodarz zatrudniony w kącie dłubie około sprzętów, przy warsztacie tkackim, przy ciesielce, albo za domem w drodze. Słychać po chałupie uwijającą się gospodynię, prawi i rozkazuje, uczy, napomina często i polaje, wykrzyczy i ukarze pięścią, mąż, widzący to, nie ujmuje rozkazy swymi władzy rozkazującej kobiecie, ona wie dobrze, co potrzeba robić, a to, czemu już sama nie podoła, to na dzieci, na czeladź swą zdaje³⁴⁹.

Kamieński we fragmencie tym zwraca uwagę na wyraźne powiązanie płci górali z opozycyjnością przestrzeni – tej domowej, oswojonej oraz dzikiej, nieznannej, lokującej się poza granicami gospodarstwa, mikrokosmosu. O ile do momentu osiągnięcia dojrzałości, która umożliwi góralkom założenie rodziny i domu, znajdują się one pomiędzy przestrzeniami i do żadnej z nich nie są przypisane na stałe – ponieważ są osobami wolnymi – o tyle w dorosłym wieku, a konkretnie z chwilą zawarcia małżeństwa, zostają związane z ziemią, poniekąd zniewolone – stają się rolniczkami i równocześnie gospodyniami domowymi.

Znamienne są w tym kontekście słowa z noweli Tetmajera *O Bartku Gronikowskim Raubszycu*, pochodzącej ze zbioru *Na Skalnym Podhalu*: „Znał Bartek Gronikowski zwierzyne leśną, jak jego baba pięć swoich gęsi przy domu”³⁵⁰. Fragment ten świadczy o przypisaniu żonie i mężowi odrębnych i symbolicznych przestrzeni – lasu i domu – które niejako determinują ich aktywności i wyznaczają role w małżeństwie, a szerzej: także w społeczeństwie.

Zrozumiałym jest zatem, że to góralki, a nie górali obwinia o brak umiejętności kucharskich Eugeniusz Janota, autor przewodnika po Tatrach – pisze mianowicie, że nie potrafią one ugotować nic poza ziemniakami³⁵¹. W 1879 roku na łamach „Wędrowca” powtarza to towarzysz jego wędrówek, przyrodnik i taternik Bronisław Gustawicz: „Dawniejszymi laty przybywający do Zakopanego, szczególnie pojedyncze osoby, nie miały mieli kłopot z wyżywieniem się, bo z góralek tamecznych rzadko która umie coś ugotować prócz ziemniaków, a jakkolwiek na wiele rzeczy są nadzwyczaj ciekawe, przecież najmniejszej nie zadają sobie pracy, ażeby nauczyć się przynajmniej mięso uwarzyć lub upiec”³⁵². Inaczej zaradność rdzennych mieszkanków ocenia Maria Steczkowska, której opis wędrówek po Tatrach i Pieninach wyprzedził przewodnik Janoty o dwa lata. Steczkowska

³⁴⁹ L. Kamieński, *op. cit.*, s. 24.

³⁵⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *O Bartku Gronikowskim Raubszycu*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 201.

³⁵¹ E. Janota, *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin*, Kraków 1860, s. 48-49.

³⁵² B. Gustawicz, *Kilka wspomnień z Tatr*, „Wędrowiec” 1879, nr 143, s. 197.

twierdzi, że góralki są pracowitsze od górali, wykonując w gospodarstwie również prace uważane za męskie, a ponadto tkając płótna na własny użytek oraz na sprzedaż³⁵³. Co prawda, Steczkowska nie wypowiada się na temat umiejętności kulinarnych, jednak są one niewątpliwie częścią prac gospodarskich, a ich wykonywanie autorka *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin* chwali.

Interesująca jest kwestia wieku, w jakim góralki wychodzą za mąż. Choć w społecznościach tradycyjnych – wiejskich – zwłaszcza w XIX i XX wieku przeważała tendencja do szybkiego wydawania córek za mąż i wczesnego zakładania rodziny, to góralszczyzna stanowi na tym tle wyjątek. Typowa wśród tej społeczności swoboda seksualna oraz przyzwolenie na posiadanie nieślubnych dzieci sprawiały, że zawieranie małżeństwa nie stanowiło dla górali priorytetu. Nieliczne świadectwa literackie zdają się udowadniać tę tezę.

Bohater dramatu Andrzeja Galicy, Sobek, mówi o swojej siostrze, dwudziestopięcioletniej Tereście, że ma ona jeszcze czas na zamążpójście³⁵⁴. Choć dziewczyna spotyka się z sąsiadem, Jaśkiem, jej brat wcale nie uważa, że powinni spieszyć się ze ślubem.

Z kolei bohater powieści Jerzego Mieczysława i Heleny Rytardów, Staś Walczak, pozostający pod dużym wrażeniem młodej góralki, prosi jej ojca, „żebyście mi dali Teresię za żonę, tobyśmy razem tu gazdowali”³⁵⁵. Ten jednak odpowiada, że oboje są jeszcze młodzi, „ino sie chowajcie zdrowo, to uwidzimy jako to bedzie”³⁵⁶. Wiek Teresi nie zostaje określony, ale Staś jest jeszcze uczniem, być może więc istotnie są na zamążpójście za młodzi – co nie zmienia faktu, że podane przykłady pokazują, iż górale nie podejmują decyzji o małżeństwie pochopnie.

Co ciekawe, na etapie zakładania rodzin również można dostrzec pewną formę matriarchatu. Jak podaje Władysław Anczyc, „Góral, żeniąc się, najczęściej zmienia je [nazwisko – A.P.], przybierając nazwisko żony”³⁵⁷.

Samo zamążpójście, czyli etap pośredni pomiędzy rozwiązłą młodością a stateczną dorosłością, bardzo często jest motywowane względami finansowymi bądź, ogólniej, pragmatycznymi. Górale szukają dobrej gospodyni, góralki – stabilności i bezpieczeństwa. Taki obraz przynoszą nie tylko teksty etnograficzne, ale również literatura.

³⁵³ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 49.

³⁵⁴ A. Galica, *Przysięga: urywek z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach*, Kraków 1909, s. 33.

³⁵⁵ H. i J.M. Rytardowie, *Koleba...*, s. 71.

³⁵⁶ *Ibidem*.

³⁵⁷ W. Anczyc, *op. cit.*, s. 41.

Na finansową motywację zamążpójścia wskazuje Michał Bałucki w opowiadaniu *Dwie siostry*. Hanka i Tereska tracą matkę, ale ich sytuację materialną może uratować założenie rodziny: „— No! – przerwała mu babka kościelna – a czy to nie mają chłopców, pożenią się w zapusty, ta i co im będzie złego?”³⁵⁸. Jest to też niewątpliwie przełomowy moment w zachowaniu góralek, ich sposobie życia, podejściu do rzeczywistości i innych ludzi. Zauważa to Bałucki, za pośrednictwem narratora, który kieruje swoje słowa do turystki odwiedzającej Podhale, wyjaśniając znaczenie ślubu dla górali podhalańskich: „wiejska dziewczyna wychodząc za mąż, traci swobodę, wolność i zaprzęga się do twardej pracy, toteż wspomnienie panieństwa zawsze jej miłym. A u pani nie wiem, czy coś podobnego miałyby miejsce. Panie, idąc za mąż, zyskujecie wolność, przestajecie uczyć się, słuchać”³⁵⁹.

Obraz materialistycznie nastawionej do życia i małżeństwa bohaterki kreśli w rozmowie z narratorem *Obrazów...* Bałuckiego uboga góralka – Franka. Obserwując wesele Jagi Skulimówny, zdradza dużą niechęć do panny młodej, ta bowiem miała w przeszłości zaręczyć się wyłącznie dla pieniędzy z mężczyzną, którego kochała Franka. Gdy je stracił na rzecz starszego brata, zapomniała o nim i postanowiła wyjść za tego majątnego. Franka orzeka w związku z tym, że Jaga „kochała jego zagrodę, jego statek (bydło) – a nie jego”³⁶⁰.

Pragmatyzm zamążpójścia silnie wybrzmiewa także w nowelach Tetmajera, choćby w wypadku wdowców, szukających kobiety, która zajmie się dziećmi z poprzedniego małżeństwa. Johym Walczak, bohater noweli *O Zosi Walcakówny*, po owdowieniu szuka nowej żony, „będąc chłopem niestarym i gospodarstwo mając grube, które gaździny potrzebowało”³⁶¹.

Powyższe przykłady wskazują na fakt, że w środowisku góralskim małżeństwo to rodzaj kontraktu zawieranego w celach finansowych i prokreacyjnych, a nawet forma społecznego przymusu. Literatura przynosi także jeszcze bardziej jednoznaczne tego przykłady. W noweli Tetmajera *Jak umarł Jakub Zych* tytułowy bohater wspomina z żoną swoją młodość i okoliczności, w jakich doszło do ich ślubu. Podstawą zawarcia małżeństwa był w ich przypadku majątek, którym dysponował bohater: spadek po dziadku i pieniądze zarobione za granicą³⁶². Siedemnastoletnia wówczas Katarzyna nie chciała wiązać się z trzydziestoletnim mężczyzną, do zamążpójścia zmusili ją jednak rodzice, bo Jakub

³⁵⁸ M. Bałucki, *Dwie siostry...*, s. 59.

³⁵⁹ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki...*, s. 143.

³⁶⁰ *Ibidem*, s. 112.

³⁶¹ K. Przerwa-Tetmajer, *O Zosi Walcakówny*, [w:] *idem*, *Na Skalnym...*, s. 315.

³⁶² *Idem*, *Jak umarł Jakub Zych*, [w:] *ibidem*, s. 217.

zapowiedział: „Jak mi dacie Kasie, to wam spłacem cały dług u Janików, a jak nie, to was podpole. Bo ja miał dudki”³⁶³. W tym przypadku stała się pewnego rodzaju zakładniczką w rodzinnych interesach, sama zaś była zakochana w Józku Huciańskim, który potem z żalu się „dał w lesie drzewu przywalić”³⁶⁴. Historia, w której kobieta jawi się jako bierna, poddana rodzicom i mężowi, jest jednak opowiadana z perspektywy czasu, a przez to zmienia swoją funkcję: nie pokazuje już trudnego losu zależnych od mężczyzn góralek, ale stanowi anegdotę, przypominaną po latach szczęśliwego – jak się wydaje – małżeństwa. Nie zmienia to faktu, że Kasia została mężowi sprzedana przez swoich rodziców, stając się towarem i tracąc własną podmiotowość.

Inną przymuszoną do małżeństwa bohaterką, dla której miało to skutki tragiczne, jest góralka z *Pieśni o zbójniku i jego żonie* – tekstu o ludowej proveniencji, który był przekształcany i przypominany przez kolejnych twórców. Najszerzej opisany przez Jana Stanisława Bystronia w pracy *Pieśń o zbójniku i jego żonie*, wcześniej został zanotowany przez Goszczyńskiego i włączony do *Dziennika podróży do Tatrów*, a także wzbogacony przez opowieść, którą Goszczyński podczas swojej wyprawy usłyszał. Jest to historia góralki Hanki wydanej za zbójnika, o którym wszyscy myślą jak o porządnym gaździe. Żona nabiera wobec niego podejrzeń, podczas nieobecności męża postanawia więc sprawdzić jego skrzynię – i rzeczywiście, znajduje tam złodziejskie łupy i odciętą rękę swojego brata z pierścionkiem na palcu. Pozostając pod wrażeniem swojego odkrycia, śpiewa nowo narodzonemu synowi kołysankę napominającą, by nie był taki jak jego ojciec. Słyszając to, mąż jej domyśla się, że został zdemaskowany, wyprowadza więc żonę z domu i odcina jej rękę (jest to kara za otwarcie jego skrzyni) oraz wydłubuje oczy (za to, że widziała jego łupy).

Bystron przedstawia historię renarracji owej pieśni. Przekształcali ją Ludwik Zejszner, Ludwik Siemieński, Żegota Pauli, a także Oskar Kolberg, często wskazując inne niż podhalańskie proveniencje (np. Kolberg podaje ten tekst jako myślenicki³⁶⁵). Wiele wersji jest anonimowych, niedrukowanych i funkcjonują one jedynie w pamięci mieszkańców Orawy czy Szczawnicy. Autor po szczegółowej analizie wersji morawskich, ruskich i słowackich konkluduje, że pieśń prawdopodobnie ma pochodzenie południowo-karpackie, podkreśla jednak stanowczo, że nie jest ona „ani morawską, ani słowacką, ani polską, ani

³⁶³ *Ibidem*.

³⁶⁴ *Ibidem*.

³⁶⁵ J. S. Bystron, *Pieśń o zbójniku i jego żonie*, Odbitka z Materiałów Etnograficznych, Kraków 1925, t. 4, cz. 3, s. 62.

ruską, ale przede wszystkim górską³⁶⁶. Bystrzeń wskazuje, że najdłuższą wersję podhalańską spisał Wojciech Brzega na podstawie opowieści Tomasza Gadei z Zakopanego³⁶⁷. Przytacza ją w całości, różni się ona jednak znacznie od wersji wcześniejszych.

Co ciekawe, wedle pieśni (bo już nie opowieści przytoczonej przez Goszczyńskiego), córkę wydaje za zbójnika matka, a nie ojciec. Ten motyw powraca w większości renarracji. Już na tym podstawowym poziomie ujawnia się zatem aktywność kobiety: staje się ona decydentką w kwestii przyszłości i losu swojego dziecka. Kolejnym przejawem aktywności kobiety-góralki – dotyczącej już nie matki, a córki – jest złamanie niepisanych zasad, panujących w jej małżeństwie. Narusza ona prywatność swojego męża, by odkryć jego tajemnicę, następnie buntuje się przeciwko temu, czym się zajmuje, przestrzegając syna, by nie stawał się taki, jak jego ojciec. Ponosi za to surową karę, traci oczy oraz kończyny, co antropologicznie można interpretować jako pozbawienie zmysłów, a co za tym idzie, części tożsamości³⁶⁸. Nie wszystkie wersje uwzględniają karę nałożoną na zbójnika, a ocena jego postępowania jest drugorzędna wobec tego, co spotyka kobietę.

Pieśń o zbójniku w wersji Zejsznera brzmi następująco:

Haniu moja pójdz do domu, / Wydam ja cię niewiem komu, / Wydam ja cię
Janickowi / Hej walnemu zbójnickowi. / Janku, Janku tęgiś zbójnik, / Wiesz po
wirchach każdy chodnik, / We dnie idziesz w nocy wrócisz, / A mnie biedną tylko
smucisz; / Masz koszulkę uznojoną, / A szabliczkę zakrwawioną / Janku, Janku
kędys ty był, / Cós se sabliczku zakrwawił? / Przyniósł ci jej szaty prac, / A niedał
ich rozwijać, / Ona prała rozwijała / Prawą rączkę nadybała. / W tej rączecce pięć
paluszków, / A na małym złoty pierścień. / Na tym pierścieniu troje wrotka; / Dyć to
mego brata rączka. / Nie długo się obawiała. / Do matusi odsyłała. / Matko moja
przemilejsza, / Czy mam bratów wszystkich doma? / Coruś moja nic z jednego / Z
tych to siedmiu najmłodszego, / Skoro wyszedł rok półtora, / Nagroził jej Pan Bóg
syna. / Lulaj buba, synu mój! / Nie bądź tak jak ojciec twój. / Na kąski bym cię
siekała, / Orłom, krukcom rozsypała. / Mąż to za smerekiem słyszy, / I od złości cały
dyszy. / Śpiewaj Haniu jakieś śpiewała, / Kiedys syna powijała. / Lulaj buba synu
mój, / Byś tak był jak ojciec twój, / We winie bym cię kąpała / A w jedwabiu
powijała. / Oblecz Haniu drugą szatkę / A pójdziemy na przechadzkę. / Dwa

³⁶⁶ *Ibidem*, s. 88.

³⁶⁷ *Ibidem*, s. 65.

³⁶⁸ Taki motyw, powszechny zresztą w tekstach ludowych, nasuwa skojarzenia ze sceną *Kopciuszka* w wersji spisanej przez Wilhelma i Jacoba Grimmów: jedna z przyrodnich sióstr Kopciuszka obcina sobie palce (względnie piętę), by dopasować stopę do wielkości pantofelka; to z kolei bywa rozumiane jako wystąpienie przeciwko naturze bądź elementu rytmu przejścia, istotne jednak, że w wypadku *Pieśni o zbójniku i jego żonie* bohaterka jest poddawana obcięciu kończyn, nie robi tego sama.

roczki z tobą żyła / Na przechadzkę nie chodziła / I wziął ją za rączku / I zawiódł ją do gaiczku; / Oczka czarne jej wydłubał, / Rączki białe jej odrubał³⁶⁹.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer zaznacza, że zarówno Goszczyński, jak Zejszner spisali pieśń „w fatalny sposób, sadząc błąd wymowy na błąd”³⁷⁰. W wersji, którą sam przytacza, podczas gdy syn rozpacza nad utratą matki (to ciekawe o tyle, że jest niemowlęciem), zbójnik-morderca „som poseł w skały, lasy / i nima go po té casy...”³⁷¹ – unika zatem kary.

Tymczasem w opowiadaniu Tetmajera *O Wojtku Cudaku* zostaje zaprezentowana inna niż finansowa – dla kobiety – motywacja góralskiego zamążpójścia. Narrator przekonuje, że ponieważ „Wojtek był dość fajnie urośniony, niesłaby i zdatny, byłby się mógł przyżenić do gruntu, bo go i wdowy majątne, i dziewczki posażne chciały, ale on nie chciał”³⁷². Atrakcyjność fizyczna zatem bywa dostatecznym argumentem dla góralek, co nie oznacza, że aspekt finansowy przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie, jako że Wojtek jest dobrą partią dla majątnych, a nie ubogich kobiet.

Istotne jest także to, w jaki sposób góralki są postrzegane przez górali w poszczególnych tekstach literackich; czego się od nich oczekuje, w jakich rolach – małżeńskich bądź domowych – występują. Sobek z noweli Tetmajera *Jakie jest serce matki albo kiedy anioł płakał* nie szuka partnerki życiowej, „ino se chciał kucharkę wziąć, coby go oprąła i jeść ugotowała”³⁷³. Gdy znajduje odpowiednią kandydatkę, Kaśkę, dochodzi do wniosku, że nie potrzebuje już matki, bo „Kaśka zrobi wszystko, jesce nie telo lepiej, a i wygodę będę z nią miał”³⁷⁴. Obecność kobiety w domu dla niektórych jest więc związana jedynie z koniecznością utrzymania gospodarstwa, co oczywiście sprowadza kobietę do wymiaru czysto użytkowego, pozbawionego sfery emocjonalnej.

Podobnie twierdzi inny Sobek, bohater *Zośki Galickiej* Witkiewicza, według którego „Baba była po to, żeby słuchała, rodziła dzieci, warzyła, knapiła, spełniała to wszystko, co samo przez się na wiejskiej babie ciąży, a oprócz tego to, co każe chłop-gazda”³⁷⁵. W przykładach tych nie ma zatem mowy o matriarchacie, który wspomniany jest przez

³⁶⁹ L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan...*, s. 171.

³⁷⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny...*, s. 120.

³⁷¹ *Ibidem*, s. 122.

³⁷² *Idem*, *O Wojtku Cudaku*, [w:] *idem*, *Na Skalnym...*, s. 374.

³⁷³ *Idem*, *Jakie jest serce matki albo kiedy anioł płakał*, [w:] *ibidem*, s. 346.

³⁷⁴ *Ibidem*.

³⁷⁵ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 184.

niektórych pierwszych podhalańskich etnografów. Zarówno u Tetmajera, jak Witkiewicza to mężczyzna zawiaduje gospodarstwem, kobieta zaś jedynie wypełnia jego oczekiwania.

W okresie dorosłości i małżeństwa góralki są przedstawiane głównie przez pryzmat rodziny i domu, jaki tworzą. Relacje między małżonkami są jednak silnie naznaczone charakterem obojga. W utworach literackich powielany jest pewien model zachowań, oparty na swoistej próbie sił i walce o dominację. Wyraża się to między innymi w przedstawianiu przemocy pomiędzy małżonkami. Kobieta może być albo bierną ofiarą, albo bronić się, przejawiając psychiczną aktywność.

W opowiadaniu *Nastka* Władysławy Panek mowa jest właśnie o ofierze; jego bohater, Bednorz, stosował przemoc wobec swojej poprzedniej żony: „wiedzieli, co pierszom babe silnie tłuk”³⁷⁶. Jacek Kolbuszewski wskazuje zresztą na fakt, że to opowiadanie jest bodaj pierwszym w historii literatury o tematyce góralskiej, w którym pojawia się informacja o mężu bijącym żonę³⁷⁷. Tytułowa *Nastka* zaś na przemoc nie pozwala, zostaje opisana jako „najbardziej pyskata i honorna dziewczyna we wsi”³⁷⁸, której mąż nie pociąga i wyszła za niego tylko dla pieniędzy. Jej prawdziwą miłością jest Jędrzek, opuszcza więc męża, by go odnaleźć. Nie udaje jej się to jednak i kobieta umiera w górach – ten fragment również jest dowodem pionierstwa autorki, według Kolbuszewskiego jest to bowiem „pierwszy w literaturze polskiej opis śmiertelnego wypadku tatrzańskiego”³⁷⁹. Śmierć bohaterki można zatem rozpatrywać jako karę za jej materialistyczne nastawienie bądź sam fakt, że odznacza się silnym charakterem.

Również wyrazistą postacią, odpowiedzialną za wynajem pokoi, jest gaździna Obidowska, kobieta o zdecydowanym charakterze, która hołduje właściwym góralskiej społeczności zasadom. Główna bohaterka *Sezonowej miłości*, przyjezdna Tuśka, zasady te przyjmuje z zaskoczeniem, odbiegają one bowiem od mieszczańskiego kodeksu obyczajowego. Największe zgorszenie budzi w Tuśce „zasada pierwszeństwa”, polegająca na prawie górala do kobiety, z którą był przed zawarciem związku małżeńskiego – o ile jest to kobieta „swoja”, czyli również góralka. Tuśka przyłapuje męża gaździny, u której mieszka, z inną kobietą. Pyta o to gospodyni, na co otrzymuje zaskakującą odpowiedź:

Gaździna splasnęła w ręce.

³⁷⁶ W. Panek, *Nastka*, [w:] *eadem*, *Kaj ten...*, s. 23.

³⁷⁷ J. Kolbuszewski, *Kaj ten smrek siwy...* *W kręgu Młodej Polski tatrzańskiej i podhalańskiej...*

³⁷⁸ W. Panek, *Nastka*, [w:] *eadem*, *Kaj ten...*, s. 23.

³⁷⁹ J. Kolbuszewski, *Kaj ten smrek siwy...* *W kręgu Młodej Polski tatrzańskiej i podhalańskiej...*

—Dy to Hanusia. [...] Hanka Pazerna to je taka, co z nim przedtem siedziała...

I widząc szeroko rozwarte oczy Tuški, które po raz pierwszy spotyka się z tym brutalnym określeniem żywiołowej miłości, dodaje:

—No, wicie... siedziała. Ino ksiądz ich wywoływał do ambony, a potem Józek se zmiarkował, że niby je pikny chłop i może mieć jense życie, a nie takie płone i rozszedł się z kupy, a za mnie się wydał.

[...]

—Wasz mąż całował się z tą dziewczyną w sieni... Przepraszam was, że wam tym robię przykrość, ale musiałam to wam powiedzieć...

[...]

—On jest w swoim prawie! – wyrzekła wreszcie z jakąś uroczystą powagą.

Tuška aż drgnęła.

—Jak to? Przecież to wasz mąż!

—Ale ona była u niego pirsą... On jest w prawie!...

Mąż ogarnia umysł Tuški. Czuje, że jest wobec czegoś, co sprzeciwia się najzupełniej układom społecznym, lecz równocześnie jest czymś potężnym i wielkim w bezgranicznym pojmowaniu istoty życia.

—Bo wicie, co wam jesse powiem – mówi znów wolno gaździna – u nich jeszcze jest i mały chłopiec³⁸⁰.

Powyższy fragment ilustruje zderzenie świata mieszczańskiego (a zatem w domyśle – czytelniczego), pełnego, jak dowiadujemy się z dalszych losów bohaterki, fałszu, obłudy i hipokryzji, ze światem pierwotnym, a przez to, jak wynika z powieści, prawdziwym – nie w sensie prawdy pozaliterackiej, ale naturalności, autentyczności, która będzie tu waloryzowana pozytywnie w przeciwieństwie do miejskiej rzeczywistości Tuški. Dla bohaterki taka konfrontacja skutkuje szokiem, przy tym sytuacja ta pokazuje zupełnie inny model kobiecości niż ten, do którego warszawianka Tuška została przyzwyczajona. W świecie góralszczyzny kobiety o męczyznę rywalizują, posiadają i eksponują swoją seksualność także poza relacją małżeńską, nie maskują się, nie zachowują pozorów.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz w artykule poświęconym powieści Zapolskiej zauważa, że autochtoniczni bohaterowie utworu „wydają się inteligentniejsi od przyjezdnych, sprytni, umiejący znakomicie wykorzystać »popyt« na góralszczyznę, ale i bardziej ludzcy, autentyczni i namiętni”³⁸¹. Jednocześnie według badaczki w głębszy i pełniejszy sposób

³⁸⁰ G. Zapolska, *Sezonowa...*, s. 42-43.

³⁸¹ K. Heska-Kwaśniewicz, *Lepsze sto Giewontów, Liliowych i Mnichów, niż jedna blondynka o niebieskich oczach. Sezonowa miłość z Tatrami w tle*, [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę jego urodzin*, pod red. W. Dynaka i M. Ursela, Wrocław 2005, s. 364.

percypują oni górski pejzaż – obcują z nim na co dzień, w związku z czym rezygnują z postaw estetyzujących bądź przypisywania mu kulturowych konotacji.

Charakterologiczny portret góralki-żony odmalowuje również Tetmajer w groteskowej noweli *Jak baba diabła wyonacyła*, w której sam diabeł na trzy dni zamienia się miejscami z mężem kobiety, by sprawdzić, czy usposobienie i poczynania gaździny są w stanie doprowadzić męża do samobójstwa. Pierwsze wrażenie, jakie sprawia góralka: „Babie béło wysy śtyrdziestu, renka jak rajtok, a pysk jak u psa, telo sceklawy. Dzieci nie miała”³⁸², koreluje z cechami jej charakteru. Jest agresywna, zdecydowana i dominująca: „Jesce nie dokońcél, kie w pysk dostał, jaze mu zezwieńcało w usak”³⁸³. Krytykuje diabła-męża, że nie jest dostatecznie pracowity: „Jak baba nie weźnie terementetować! — Hej ty, wietrzny młynie, weredo! Psia kość zatracona! Toś ty jino telo oborać zatela zdolaf?!”³⁸⁴, wreszcie domaga się współzycia, a jej seksualność jest bardzo rozbudzona, co wyczerpuje diabła. Tetmajer przedstawia zatem model matriarchalny, w którym mężczyzna jest całkowicie podporządkowany żonie – choć nowela ma oczywiście charakter humorystyczny, to w sposobie kreacji silnych charakterologicznie kobiet wydaje się nie różnić znacznie od pozostałych utworów ze zbioru.

Podobne cechy zostały przypisane Marynie, głównej bohaterce noweli Zygmunta Lubertowicza *Jak Maryna swego chłopca pijatyki oduczyła?*³⁸⁵, publikowanej w odcinkach na łamach „Gazety Podhalańskiej” w 1922 roku. Bohaterka, góralska żona i matka, jest opisana jako dzielna i gospodarna. Tymczasem jej mąż, Wawrzek, choć pracowity, ulega jednak nałogowi i często się upija. Gdy żona zwraca mu na to uwagę, wstępuje w niego wściekłość. Zdaje się to ciekawym literackim wyjątkiem, zazwyczaj bowiem to góralka, a nie góral, bywa przedstawiana jako ta dominująca na terenie swojego gospodarstwa. Wawrzek tymczasem mówi, że „babsko gospodarka psiego ogona nie warta!”³⁸⁶ i „prec! – jo tu gazda!”³⁸⁷. „W tym też momencie zaczynało się wyładowanie czynnej energii Wawrzka na babie, na dzieciach, uciekało wtedy wszystko, co żywe, a rozlatywało się na proch to wszystko, co nóg nie miało, by uciec”³⁸⁸. Gospodyni ucieka w takich wypadkach z domu, biorąc ze sobą dzieci, i ukrywa się u sąsiadów oraz krewnych. Jednak gdy wraca rano, a mąż nie jest już pijany, bo śpi, to ona

³⁸² K. Przerwa-Tetmajer, *Jak baba diabła wyonacyła*, [w:] *idem*, *Na Skalnym...*, s. 391.

³⁸³ *Ibidem*.

³⁸⁴ *Ibidem*, s. 392.

³⁸⁵ Z. Lubertowicz, *Jak Maryna swego chłopca pijatyki oduczyła?*, „Gazeta Podhalańska” 1922, nr 19-22.

³⁸⁶ *Ibidem*, „Gazeta Podhalańska” 1922, nr 19, s. 4.

³⁸⁷ *Ibidem*.

³⁸⁸ *Ibidem*.

zaczyna awanturę. Sytuacja ta powtarza się wielokrotnie, aż w końcu Maryna wciela w życie swój plan. Gdy Wawrzek pijany zasypia, ona przebiera się za diabła, by przestraszyć męża i oduczyć go pijaństwa: „Teraz bierze nieco węgla, smaruje sobie twarz i ręce, kawałki czerwonych skrawków na brodę i na lica opłatkiem przylepia, z włosów zawiązuje sobie na głowie dwa rogi, bierze do jednej ręki przygotowane z kąta widły, a do drugiej jałowcowy kij”³⁸⁹. Kobieta bije go wielokrotnie jałowcem, a Wawrzek w pijackim widzie jest przekonany, że trafił do piekła. Następnego dnia budzi się cały obolały i pod wpływem nocnych przeżyć przysięga już nigdy nie pić, a jego zachowanie ulega zupełnej przemianie.

Ta krótka przypowieść pióra Lubertowicza, z wykształcenia pedagoga, w swoim czasie cieszącego się – jak pisze Andrzej Jazowski – dużą popularnością na Podhalu³⁹⁰, ma ważny wymiar społeczny. Szczególnie jej zakończenie, odnoszące się do górali jako społeczności: „Niejednemu naszemu Wawrzekowi taki »kumoter« i takie lekarstwo bardzo by się przydało!”³⁹¹ – pokazuje, co autor uznaje za główny problem mieszkańców Podhala, zwłaszcza w obrębie rodzin i gospodarstw. Drugą jednak kwestią, dla naszych rozważań oczywiście daleko bardziej interesującą, jest koncepcja kobiecej bohaterki, tytułowej Maryny. Bez wątplenia wpisuje się ona w paradygmat silnej, zdecydowanej góralki. Początkowe, sygnalizowane wyżej odwrócenie sytuacji – aktywność mężczyzny wobec bezbronności kobiety – jest stanem wyjściowym, ale jednocześnie patologicznym; akcja utworu skupia się wokół tego, by powrócić do normalności. Jest to normalność nie tylko w wymiarze przyjętych zasad społecznych, ale i powszechnego wśród górali układu płciowego: to kobieta bowiem powinna być tą, która prowadzi gospodarstwo i podejmuje decyzje dotyczące jego lub rodziny. Sam pomysł Maryny na uporanie się z nałogiem męża jest tyleż oryginalny, co koresponduje choćby z Tetmajerowską spuścizną, w której obecny jest model bratania się góralskiej kobiety z diabłem (wspomniana wyżej nowela *Jak baba diabła wyonacyła*).

Podobny zabieg stosuje zresztą Aniela Gut-Stapińska (o której szerzej mowa będzie w części poświęconej góralskim twórczyniom), autorka krótkiego obrazka *Piekielnice* opublikowanego na łamach „Echa Zdrojowego” w 1934 roku. Bohater utworu, Józef Chuścinsyn, chce ożenić się z dwiema kobietami, na co ksiądz nie chce się zgodzić – udziela jednego ślubu, a drugi obiecuje za rok. Gdy jednak po roku odwiedza Józka, aby spytać go, kiedy zgłosi się do niego w sprawie drugiego ożenku, „ledwo go po cuze poznał, telo był

³⁸⁹ *Ibidem*, nr 21, s. 3.

³⁹⁰ A. Jazowski, *op. cit.*, s. 284.

³⁹¹ Z. Lubertowicz, *Jak Maryna...*, „Gazeta Podhalańska” 1922, nr 22, s. 4.

zmizerowany³⁹². Okazało się, że żona Józka, tytułowa „piekielnica”, była tak absorbująca i uciążliwa, że chłopak zrezygnował z pomysłu związania się z kolejną.

Tę przypowieść w nieco zmienionej formie przytaczają również Wojciech Jarzębowski i Andrzej Konieczny, autorzy *Zakopiańskiego jarmarku romantycznego i tragicznego*. Ma ona stanowić dowód słynnego temperamentu góralki. Bohater przypowieści nie tylko rezygnuje z zawarcia drugiego ślubu, ale o pierwszej żonie stwierdza wręcz, że „ta jedna wystarczy dło mnie i dło brata”³⁹³.

Gut-Stapińska zaś kończy swój krótki humorystyczny obrazek wymowną społeczną konstatacją: „Tak wyj moi mili pokochani temu Józkowi Chuścincynemu i jego bratom, dała rady jedna baba, że teraz kozdyn hłop powiniyn mieć przestrożę i nie zacynać z dwoma dziywkami naroz, ba se tak trza z jednym pomalućku pocynać i obycajnie”³⁹⁴.

Tym samym wpisuje się w narracje przedstawiające góralskie kobiety jako nie tylko dominujące i autorytarne, ale wręcz groźne i przynależne do przestrzeni piekielnej, bliskie diabłu. Sytuują się więc owe gospodynie – opisane przez Tetmajera, Lubertowicza, czy wreszcie kobietę (i to góralkę!), Gut-Stapińską – na biegunie przeciwnym niż wiele literackich portretów góralskich młodych dziewcząt, które nierzadko są wręcz sakralizowane, przyrównywane do aniołów zarówno za sprawą swojego wyglądu, jak charakteru. Żona Józka tymczasem jest piekielnicą nie tylko ze względu na swoje usposobienie, ale też ma twarde, szorstkie włosy, podobne do końskiej sierści; ten aspekt również zostaje przywołany w formie przestrogi, autorka napomina bowiem, że bezpieczniej pojąć za żonę kobietę „co mo mienkućkie włosecki koło uska”³⁹⁵.

Stanisław Barabasz w opowiadaniu *Dezserterzy w Tatrach* (1931) opisuje z kolei żonę, której nie towarzyszy mąż – zostaje on jedynie wspomniany w tekście. Na górskiej hali bacuje bowiem stara Dłapkula – robi to sama, w zastępstwie za swojego męża, który dostał się do niewoli:

zostawiła kłopoty gospodarskie swym dziewczkom, siedziała jeszcze na hali, choć już wszyscy prawie żegnali statki do wsi, i bacowała w miejsce swego chłopca, o którym często myślała wzdychając: „cy tyz zyjes hudziocku i kany sie obracos? cy nie cni ci sie bez gazdostwa, bez kuni, bydła i bezemnie bidnej sieroty? Hej Józus bidoku ty mój nomilejsy! A moze ty se naloz jakom inom młodom, i chycieś sie jej? Pockej ty

³⁹² A. Gut-Stapińska, *Piekielnice*, „Echo Zdrojowe” R. 9, 1934, nr 19, s. 5.

³⁹³ W. Jarzębowski, A. Konieczny, *Zakopiański jarmark romantyczny i tragiczny*, Warszawa 1978, s. 95.

³⁹⁴ A. Gut-Stapińska, *loc. cit.*

³⁹⁵ *Ibidem.*

huncfocie, ino wrócis, to jo ci ten gładki pysk pazdurami jak grzebiniem rozorom,
hej! Ty plugacu, ty sufraganie!”³⁹⁶.

Bohaterka odgrywa rolę humorystyczną, jest przedstawiona w sposób komiczny: cechują ją huśtawki nastrojów, porywczosć, nieuzasadniona zazdrość i zaborczosć. Przy tym charakterystyczna jest jej zaradnosć, siła woli, a także odwaga: siedzi sama w szałasie na hali, mimo że „najwięcej się bała »dyzenterów«, którzy się w górach chowali, aby nie przyszli na halę zabrać owcę lub cielę na zabicie, jak to już nieraz o tym słyszała”³⁹⁷.

Gdy dezernerzy faktycznie do niej przychodzą, ona gotuje im strawę, potem wszyscy tańczą, piją i śpiewają sprośne piosenki: „Moja baba staro jest, kie ją dropiem rada jest”; „Idem do cie, hopa hopa, bo kobiecie źle bez hłopa”³⁹⁸. Najmłodszy Jędrek ma z nią zostać na noc, ale podczas rozmowy zdradza jej, że jej mąż ma nową kobietę, na co Dłapkula wpada w szal, mówi, że to nie jego sprawa i ma on do tego prawo, a on, czyli Jędrek, jej nie posiadzie. Relacje seksualne z innymi partnerami nie ustają zatem pomimo bycia w związku małżeńskim, jednak w tym wypadku dotyczą wyłącznie mężczyzny – kobiecie zdrada na mężu nie przystoi.

Niekiedy bycie nazywaną gaździną oznacza przynależnosć do swoistej klasy społecznej, co stanowi o wewnętrznym zróżnicowaniu góralek ze względu na stan majątkowy, ale przede wszystkim świadczy o tym, że dana góralka posiada własną, oswojoną ziemię, czyli gospodarstwo, nad którym może sprawować pieczę. Ilustruje to opowiadanie Stanisława Witkiewicza *Zośka Galicka*. W utworze widać wyraźną różnicę pomiędzy statusem gaździny i tzw. „dziaduli”: „Szła do każdej roboty i każdą umiała wykonać tak, że o niej mówiono: gaździna tez to, gaździna, choć i dziadula!”³⁹⁹. Fragment ten dotyczy głównej bohaterki, która pod względem majątkowym kwalifikuje się jako „dziadula” – jest bardzo uboga, po wyjściu z więzienia nie ma domu, pracuje w rzeźni, gdzie zarabia niewiele, opiekując się przy tym córką współwięźniarki; ale jest bardzo rzetelna i pracowita.

Ujawnia to pewną hierarchię wewnątrz społeczności góralek. Gaździna stoi w niej wyżej niż „dziadula”, jest bowiem gospodynią – ma dom, rodzinę, własne miejsce, za które jest odpowiedzialna. Dziadula nie posiada niczego, funkcjonuje niejako poza przestrzenią gospodarstwa, być może w mniemaniu gospodyń wyżej ulokowanych w hierarchii społecznej

³⁹⁶ S. Barabasza, *Dezernerzy w Tatrach*, maszynopis AR/NO/326, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego.

³⁹⁷ *Ibidem*, s. 4.

³⁹⁸ *Ibidem*, s. 8.

³⁹⁹ S. Witkiewicz, *Zośka...*, s. 201.

nie jest w pełni kobietą – nie można bowiem określić jej jako osiadłej, statycznej, przywiązanej do swojego *locus amoenus*. Jednocześnie jednak wydaje się, że transfer (przynajmniej symboliczny) między tymi warstwami społecznymi jest możliwy choćby dzięki ciężkiej pracy – czego Zośka jest przykładem, ze względu na jej pracowitość inni nazywają ją bowiem gaździną.

W społeczeństwach tradycyjnych powszechnie przyjęte jest, że to kobiety dbają o obejście, gospodarstwo, wykonują prace porządkowe. W powieści Anny Lewickiej *Jędrak góralczyk*, w opisywanym przez nią okresie przygotowań do powstania chochołowskiego „Jagnisia zaszywała pościel, porządkowała mieszkanie, panowie zabijali pozrywane z podłogi deski, wkładali obrazy w ramy, Marcinowa zamiatała, myła [...] podłogę”⁴⁰⁰. W tej samej powieści zresztą jeden z bohaterów, Jan Kanty Andrusikiewicz (postać historyczna, jeden z przywódców powstania chochołowskiego) stwierdza, że nie zaprasza do siebie gości, bo „gospodarstwo bez żony ciężkie, to i przyjmować obcych trudno”⁴⁰¹. Góralki-gospodynie są więc niewątpliwie pomocą dla mężczyzn, zawłaszczają przestrzeń domu – i w tym aspekcie możemy mówić o domowym, góralskim matriarchacie.

Dobrze ilustruje to opowiadanie Tadeusza Malickiego *Zły rok*. Bohaterka utworu, nosząca typowe dla góralki z Podhala imię Hanka, jako żona Wojtka jest postacią dominującą i wzbudza strach wśród domowników. Wojtek, który bez wiedzy żony kupił za wspólne pieniądze flintę, chowa broń przed nią i tylko „kiedy Hanka nie było na obejściu, bawił się nią i pieścił”⁴⁰².

Czasem ów matriarchat zostaje zakwestionowany – jednak dzieje się tak w tych utworach, które przedstawiają relacje niezdrowe, nienaturalne, wręcz patologiczne. Przykłady stanowią wspomniane wcześniej opowiadanie Zygmunta Lubertowicza *Jak Maryna swego chłopca pijatyki oduczyła?*, a także dramat Andrzeja Galicy *Przysięga*. W tym ostatnim góralka sportretowana w roli matki zwraca uwagę córce, Teresie, że „każdy wie, tu nie rządysz ty, ani ja, jeno on – on gazda”⁴⁰³ – mając na myśli oczywiście swojego syna, Sobka. Sobek zresztą podczas kłótni oznajmia siostrze, z którą ma konflikt: „I to se zapamiętaj, zem te dźwierze niedawno nowiutkie przyprawił – ale za swój pysk razem z niemi w pole wypadniesz. Bo tu, ja gazda! do trzysta pieronów!”⁴⁰⁴. O tym, że Galica przedstawia sytuację

⁴⁰⁰ A. Lewicka, *Jędrak góralczyk...*, s. 111.

⁴⁰¹ *Ibidem*, s. 120.

⁴⁰² T. Malicki, *op. cit.*, s. 7.

⁴⁰³ A. Galica, *op. cit.*, s. 18.

⁴⁰⁴ *Ibidem*, s. 26.

nietypową, świadczy zakończenie utworu, w którym matka umiera, a siostra opuszcza dom razem ze swoim narzeczonym – Sobek zostaje sam. Można to interpretować w kategoriach swoistej kary za wystąpienie przeciwko niepisanej zasadzie domowego matriarchatu. Choć bowiem matka z córką zajmują się choćby czynnościami gospodarskimi (cały dramat otwiera scena, w której matka roznieca ogień, zaś Teresa obiera ziemniaki), to ich rola zostaje sprowadzona do usługiwania mężczyźnie.

Szczególną aktywność góralek-żon i gospodyń ukazuje Feliks Gwiżdż w noweli *Bunt pod Grapą*, utworze, który podejmuje znany od starożytności, od czasów *Lizystraty* Arystofanesa, temat buntu kobiet. U Gwiżdża jednak wątek ten zostaje w ciekawy sposób przekształcony, przyczyną niewieściego strajku nie jest bowiem walka zbrojna mężczyzn, a rozwiążność bohaterek. Po powrocie mężczyzn z frontu (rzecz dzieje się w czasach pierwszej wojny światowej) do wsi okazuje się bowiem, że niektóre z żon nie dochowały im wierności; w domach dochodzi zatem do przemocy. Kobiety („wszystkie od 16 roku życia”⁴⁰⁵) pod przewodnictwem samotnej Teresy rozpoczynają bunt, polegający na tym, by „w chałupach zostawić wszystko w nieporządku – głodne dzieci, statek niemyty, śmieci na środku izby. Niech gazdują sami, kiedy tacy mądrzy”⁴⁰⁶. Choć z jednej strony bohaterki noweli kreują niecodzienną sytuację, opuszczając swoje gospodarstwa i gromadząc się w wyznaczonym miejscu we własnym gronie, z drugiej – ich zachowanie nie spotyka się z potępieniem ani ze strony proboszcza (który nie dostrzega zagrożenia dla Kościoła), ani wójta (który boi się własnej żony, gdyż bierze ona udział w buncie), a zatem kluczowych osób w wiejskiej rzeczywistości. „Strajk kobiet” przynosi efekt, mężczyźni przebaczą kobietom.

Utwór, pozornie mający charakter anegdotyczny i dotyczący kobiecej zawziętości (o czym świadczą słowa narratora na początku: „po prawdzie rzecz, jak się naród babski uweźmie, jak postanowi co święte, to amen”⁴⁰⁷), w rzeczywistości jest świadectwem dużej samodzielności góralek, ich niezależności i siły. Symptomatyczny wydaje się również fakt, że Teresa zwraca kobietom uwagę, iż przez lata wojny prowadziły gospodarstwa samodzielnie, mimo biedy i braku wsparcia wychowując dzieci i zajmując się domem. Nowela zawiera wyraźne elementy feministyczne, jednak przede wszystkim pokazuje moc zjednoczenia, bo choć poszczególne góralskie żony przyzwalają na wypędzenie ich z domu, razem udaje im się osiągnąć cele. Nieprzypadkowo są to góralki – to właśnie one wpisują się w model

⁴⁰⁵ F. Gwiżdż, *Bunt pod Grapą*, [w:] *idem, Obrazy na szkle...*, s. 97.

⁴⁰⁶ *Ibidem*.

⁴⁰⁷ *Ibidem*, s. 86.

charakterologiczny, który umożliwia ukazanie manifestowania przez nie swoich potrzeb, a także przejęcie kontroli nad sytuacją – w tym wypadku nad mężczyznami.

Pojęcie domowego matriarchatu wśród góralskiej społeczności zakłada ograniczenie jego funkcjonowania do najbliższej rodziny, ewentualnie sąsiadów: tych, którzy są znani i oswojeni. Ważnym zagadnieniem, jeśli chodzi o charakter i zachowanie góralek, jest jednak również sposób interakcji miejscowych z turystami, szczególnie naiwnymi nowicjuszami. Wyjście poza społeczność autochtoniczną dokonuje się oczywiście stopniowo, w miarę rozwijania się Zakopanego jako miejscowości turystycznej. Spotkania górali z przybyszami stają się częstym tematem literackim pod koniec XIX wieku, a intensyfikacja tego zagadnienia zachodzi w prozie międzywojennej, kiedy turystyka staje się masowa – co za tym idzie, łatwo poddać ją stereotypizacji, między innymi właśnie w zakresie przedstawiania zachowań górali i góralek.

Jednym z najczęściej podkreślanych aspektów interakcji górali z turystami jest skąpstwo miejscowych, a także ich skłonność do oszukiwania. Warto zaznaczyć, że pojawienie się tego motywu w tekstach literackich jest w pewnym sensie konsekwencją kolejnych etapów rozwoju podhalańskich miejscowości, zwłaszcza Zakopanego. Roman Hennel wskazuje, że dopiero felietonistyka oraz twórczość pozytywistyczna, przede wszystkim ta o rysie satyrycznym, zaczęła wychwytywać „rozpryskiwanie się chłopomańskiego mitu wiary w stale bezinteresownego, napompowanego miłością do gór i letników górala”⁴⁰⁸. W tym okresie górale zaczynają być przedstawiani jako wyzyskiwacze. Hennel przywołuje również słowa Jana Stanisława Bystronia, który zestawia gorczańskich „górali-nędzarzy” z Podhalanami, wchodzącymi w relacje z odwiedzającą Tatry inteligencją, a co za tym idzie, uczącymi się samodzielności – w ujęciach satyrycznych podkreśla się takie ich cechy, jak „wybitną chytrość i lekceważenie ceprów”⁴⁰⁹.

Skąpstwo i chciwość nie są zatem cechami immanentnie przypisanymi góralom, ale wykształcają się w drugiej połowie XIX wieku, kiedy turystyka pod Tatrami staje się coraz bardziej komercyjna, a to umożliwia miejscowej społeczności łatwe bogacenie. Wszak w 1858 roku Maria Steczkowska pisze, że choć wielokrotnie słyszała o chciwości górali (co sugeruje, że już w tym okresie bywali tak postrzegani), to sama jej nie doświadczyła⁴¹⁰.

⁴⁰⁸ R. Hennel, *Śmieszne Zakopane i zabawne góry*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. *idem*, Warszawa 1987, s. 16.

⁴⁰⁹ J.S. Bystron, *Komizm*, Wrocław 1960, cz. IV *Komizm charakterów*, s. 334, cyt. za: R. Hennel, *op. cit.*, s. 16.

⁴¹⁰ Wprawdzie Steczkowska odnosi się tutaj wyłącznie do górali z Zakopanego, Poronina, Kościeliska i Chochołowa, konstatuje bowiem, że mieszkańcy Bukowiny i Białki, wśród których szukała przewodnika

Przeciwnie, chwali mieszkańców obszarów górskich za ich bezinteresowność i uczciwość, wspominając młodego juhasa, który za pomoc udzieloną turystom nie tylko nie oczekiwał żadnej zapłaty, ale nawet uzyskawszy ją przez pośrednika, karczmarza, nie próbował nikogo oszukać, na przykład wyłudzając więcej pieniędzy⁴¹¹. Steczkowska zachęca do odwiedzania Podhala i zaznacza, że choć o wygody tam trudno, to wynagradzają to gospodarze, poczciwy lud, „który by wszystko spod serca wydobył, byle tylko nam dogodzić”⁴¹².

Jakże inna jest pod tym względem relacja Eugeniusza Janoty, późniejsza od dzieła Steczkowskiej o zaledwie dwa lata. Janota w swoim przewodniku między innymi po Tatrach wypowiada się o stosunku rdzennych mieszkańców do turystów w sposób bardzo negatywny. Według niego górale nie lubią obcych, szczególnie tych, którzy przybywają pod Tatry z nizin. Cechą, na którą autor przewodnika zwraca uwagę, jest właśnie chciwość i postrzeganie gości przede wszystkim jako źródła zarobku. Według Janoty górale oszukują przybyszów, dodając wody do sprzedawanych przez siebie produktów mlecznych: żentycy, nabiału czy masła. Dużym problemem jest także chciwość przewodników, którzy „także nauczeni, pięć i dziesięć razy więcej żądają, aniżeli by przez ten czas byli w stanie zarobić”⁴¹³.

W opisach literackich dotyczących kontaktów turystów z góralami, przybyszów najczęściej podejmują gaździny, jako te sprawujące pieczę nad gospodarstwem i gośćmi – z tego też powodu to one przede wszystkim narażone są na krytykę pisarzy oraz felietonistów. Satyryczna twórczość z tego okresu w dużej mierze przyczynia się do utrwalenia tego specyficznego stereotypu góralki.

Narrator *Obrazów i obrazków z tatrzańskiej wycieczki* pióra Bałuckiego jasno wskazuje na chciwość jako największą przywarę górali i góralek:

Pod tym względem górale są nienasyчени. Gdy biedny – to gościnnie i poczciwy, ale niech no mu się uda zarobić co, lub dostać – to chciwość jego granic nie ma. W miarę możności zarobku, podnosi cenę niesłychanie. I tak, zdarzało nam się potem w szałasach niektórych spotykać góralki, które za szklankę mleka po 10 centów żądały. Hojność niektórych podróżnych tak rozbudza w nich chęć nieprawych zysków.

wycieczki do Morskiego Oka, różnią się od sąsiadów zakopiańskich: lud ten „do złodziejstwa szczególnie wielką ma skłonność”, por. M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 62. Konstanty Maniewski poświęcił temu zjawisku utwór *Podróż z Bukowiny do Morskiego Oka*: „Choć otwarte schludne chaty / Wabią do się Bukowiny, / To lud duchem niebogaty, / W myśli, w czucia szumowiny. / Piękna niegdyś jego dusza, / Cała w zysku utopiona, / Kawał kruszcu go porusza, / Stara cnota zapyłona”, por. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 129-130.

⁴¹¹ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 45-47.

⁴¹² *Ibidem*, s. 55.

⁴¹³ E. Janota, *op. cit.*, s. 48.

Dzieci po drogach czepiają się szat i całują po rękach, byle coś wyłudzić. Jest to brzydki rys w charakterze tutejszego ludu⁴¹⁴.

Wyraz temu, w jaki sposób góralki są postrzegane przez turystów, daje ironiczny opis gaździny – epizodycznej bohaterki powieści Kazimierza Bartoszewicza *Trzy dni w Zakopanem* (1899):

Zawołaliśmy więc „gaździnę” (tak tu zowią właścicielkę drewnianej nieruchomości) i przedłożyliśmy jej nasze skromne wymagania co do drugiego łóżka i jakiej takiej pościeli. Gaździna (powinna się właściwie nazywać *gadziną*) wytłumaczyła nam możebność otrzymania drugiego łóżka za osobną dopłatą oraz niemożebność dostarczenia kołder i poduszek. Łzy mi stanęły w oczach na myśl, na jakie udręczenie skazaną będzie moja powłoka ziemską⁴¹⁵.

Sama gra słów zastosowana w tekście (gaździna – gadzina) wskazuje na jednoznacznie negatywny stosunek bohaterów do swojej gospodyni. Niecodzienne zachowanie (czyli odmówienie gościom pościeli) tylko podkreśla obcość, która definiuje kobietę w tej nieznannej przestrzeni (na obcość i egzotyzm wskazuje choćby dopowiedzenie „tak tu zowią...”).

Podobnie gazdowie wynajmujący pokój bohaterom powieści Wincentego Ogórka *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem* (1903) zostają opisani jako skąpi i chytry. Żona gazdy to „pyskata gaździna”⁴¹⁶, jednak w tym tekście poza owym epitetem nic nie świadczy o tym, że jej zadaniem jest rozmowa z gośćmi; wszystkim zajmuje się jej mąż.

Stosunek turystów do górali ilustruje również scena z powieści Aspiro *W dolinie łez*. Co prawda nie zostaje tutaj wyróżniona gospodyni, rzecz bowiem dotyczy przede wszystkim górala, jednak autorką rozważań jest kobieta-turystka, pani Małecka. Zagadnięta przez górala-przewodnika podczas przygotowań do wyprawy nad Morskie Oko nie reaguje, gdyż: „nie lubi poufałości górali i ich sposobu mówienia, a tylko milczeniem można utrzymać tych śmiałków w przyzwoitej odległości. Gdyby goście w ogóle postępowali taktownie, zrozumieliby może w końcu ci prostacy, że między ludźmi są pewne różnice, ale mieszczaństwo lubi oryginalność i bawi się w chłopomanów, zamiast oświecać lud prosty”⁴¹⁷. To fragment

⁴¹⁴ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki...*, s. 39.

⁴¹⁵ K. Bartoszewicz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta*, Kraków 1899, s. 10-11.

⁴¹⁶ W. Ogórek alias L. Szczepański, *op. cit.*, s. 45.

⁴¹⁷ Aspiro [Niewiadomska Cecylia], *op. cit.*, s. 144.

ciekawy i oryginalny na tle literatury o Tatrach tego okresu – czyli przełomu wieków XIX i XX – w dość jednoznaczny sposób diagnozuje bowiem negatywne, w mniemaniu bohaterki, skutki zbliżania się przyjezdnych turystów do góralskiego ludu. O ile w innych przytoczonych przykładach uwagi na ten temat mają charakter żartobliwy, tu zdają się wyraźnie krytycznym głosem w dyskusji o społecznych podziałach.

Tymczasem bardzo pozytywny model stosunków górali z turystami przedstawia Lucjan Lipiński w relacji z podróży *Wycieczka w Tatry 1860 r.* – czyli roku, w którym ukazał się przewodnik Janoty, prezentujący zgoła odmienne od Lipińskiego stanowisko w kwestii usposobienia podhalańskiego ludu. Autor *Wycieczki...* bowiem wypowiada się o swoich gospodarzach w sposób ewidentnie waloryzujący, wskazując przy tym przede wszystkim na ich pracowitość: „choć wiecznie przy pracy, zawsze weseli”⁴¹⁸. Wobec jednoznacznego podziału przestrzeni przypisanych mężczyznom i kobietom nie dziwi uwaga, że „on cały dzień mozoli się przy hamrach, a ona zwija się przy gospodarstwie i chwilki czasu nie traci”⁴¹⁹. Ukazana przez niego gospodyni nie tylko nie jest nastawiona wobec turystów materialistycznie, ale charakteryzuje się hojnością i życzliwością, jako że po powrocie z wycieczki „przygotowała nam ugotowanego rosółu i mięsa na nasz powrót, a mnie aż łzy z oczu wycisnął ten dowód dobrego serca z jej strony... Bóg zapłać, dobra gaździno!”⁴²⁰.

Matki

Macierzyństwo w utworach o Tatrach najczęściej jest tylko elementem wielu równoważnych zachowań czy funkcji: matki są jednocześnie gospodyniami i żonami, a rola opiekunki dzieci – zwykle wielu, bo góralskie rodziny są liczne – sprowadza się do ich utrzymania, przyrządzania posiłków bądź wymierzania kar stanowiących część wychowania.

Góralki w roli matek bywają troskliwe i emocjonalne, a nawet egzaltowane, jak pokazuje jedno z opowiadań Feliksa Gwiżdża, którego bohater, Jędrus, obawia się, co będzie, gdy wyrzucą go ze szkoły: „Co powiedzą w domu? Co powie ojciec, co powie matka! O-jej-jej-jej... Matka będzie płakać i mówić: »na tom cie posłała do szkół, byś mi wstydu narobił?«”⁴²¹.

⁴¹⁸ L. Lipiński, *op. cit.*, s. 24.

⁴¹⁹ *Ibidem*.

⁴²⁰ *Ibidem*, s. 36.

⁴²¹ F. Gwiżdż, *Zawierucha*, [w:] *idem, Dobrzy ludzie...*, s. 138.

Przede wszystkim jednak matki odpowiadają za zapewnienie swoim dzieciom bytu, nawet jeśli sytuacja materialna rodziny jest zła. U Gwiżdża „matka łądowała tobolek babą, kołaczami, świeżutkiem maselkiem – wszystkim, co ino Jędrus lubiał i co było w domu. [...] wyszedł wraz z matką. Staruszka ocierała potajemnie rzesiste, gwałtem płynące łzy i przykazywała Jędrusiowi, żeby się dobrze dzierżał, o domu nie zapominał i nie rozrzucał pieniędzy”⁴²². Powyższy fragment ukazuje troskę matki o swoje dziecko – troskę, która uwidacznia się także na poziomie emocjonalnym.

Władysława Panek w opowiadaniu ze zbioru *Kaj ten smrek siwy*⁴²³ opisuje matkę, która wraz z córkami opuszcza bezpieczną przestrzeń Podhala i udaje się do krakowskiego szpitala, gdzie leży ich umierający syn i brat, góral-weteran. Takie zachowanie świadczy o głębokim poświęceniu i czułości, choć pewnie nie bez znaczenia jest fakt, że obiektem owej czułości jest syn – rzadko bowiem córki spotykają się z uwagą swoich rodziców, chyba że w sytuacji matrymonialnej, np. przy wydawaniu za mąż.

Przejmujący obraz matki, gotowej do wszelkich poświęceń – wobec syna właśnie, a nie córki – przynosi wspomniana już nowela Tetmajera *Jakie jest serce matki...* Fabuła skonstruowana jest na zasadzie kontrastu pomiędzy biedną i dobrą wdową a jej synem Sobusiem, który jest „gorszy psa”⁴²⁴. Jego zły charakter jest tym bardziej naganny, że „najgorszy był dla matki”⁴²⁵. Matka tymczasem nie tylko godzi się spełniać jego życzenia (kilkukrotnie przynosi mu świeżą wodę, której on odmawia, uważając ją za brudną), ale wypędzona z domu, umierając, myśli o synu z troską: „Wróciła, do obory cichutko weszła, putnię do potoku zaniosiła, raz, drugi i trzeci wypłukała i czystej wody Sobkowi pod drzwi przyniosła, i wtedy padła przy niej martwa”⁴²⁶. Co szczególnie charakterystyczne w noweli, to ogromna, rozciągnięta wręcz do granic gotowość matki do poświęceń. Charakter kobiety stoi w wyraźnej sprzeczności wobec zdecydowanych i samodzielnych czynów innych góralek: kochanek czy gospodyń. Bohaterka Tetmajera jest całkowicie zależna od swojego dziecka, a jej literacka kreacja opiera się na permanentnej, podległej relacji z synem.

Podobnie konflikt pomiędzy matką a synem jest wyraźnie zaznaczony we wspomnianym wcześniej dramacie *Przysięga* Andrzeja Galicy. Trudno tu co prawda mówić o konflikcie, gdy głównymi bohaterami dramatu są pokorna i uległa matka oraz agresywny,

⁴²² *Ibidem*, s. 139-140.

⁴²³ W. Panek, *Jak Jasiak Gąsienica do domu wrócił*, [w:] *eadem*, *Kaj ten smrek siwy...*

⁴²⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Jakie jest serce matki albo kiedy anioł płakał*, [w:] *idem*, *Na Skalnym...*, s. 345.

⁴²⁵ *Ibidem*.

⁴²⁶ *Ibidem*, s. 350.

władczy i dominujący syn, podobnie jak u Tetmajera noszący imię Sobek. Matka nie buntuje się przeciwko jego zachowaniom, a wręcz zwraca córce uwagę, że jeśli nie będą ciężko pracować, to chłopak „zrobi piekło, że darmo w chałupie siedzimy”⁴²⁷. Gdy matka broni wrogów syna, którzy zajmują jego ziemię, ten odpowiada jej: „Ty mię będziesz rozumu uczyła – ty sekutnico – skupczyłaś się z Grzędami i temu pysk rozdziawiasz. Ale niedoczekanie twoje! wyrodku...”⁴²⁸. Jedyna reakcja, z jaką spotyka się Sobek, to delikatne napomnienie matki: „No – no – Sobek – no...”⁴²⁹.

Tymczasem relacje matki z córką – siostrą Sobka – Teresią, są bardzo dobre i zażyłe, co może wynikać ze wspólnego zajęcia (obie prowadzą gospodarstwo), solidarności płci, a także właściwej obu bohaterkom wrażliwości: „Ho, moja mamó, moja mamó... (wpadają sobie w objęcia)”⁴³⁰.

Dramat Galicy jest wyrazem jego socjalistycznych fascynacji, autor za główny temat dzieła obiera, jak zauważa Andrzej Jazowski, „zacofanie społeczne podhalańskiej wsi”⁴³¹. W kontekście owej programowości założonej przez pisarza, wpisanie bohaterów w stereotypowe role i oparcie ich konstrukcji na kontraście wydaje się zrozumiałe. Jazowski wskazuje na widoczne w *Przysiędze* inspiracje Stanisławem Wyspiańskim i jego *Weselem*, zwłaszcza w zakresie językowej stylizacji, wydaje się jednak, że równie istotne są wpływy Tetmajera, u którego wszak motyw okrutnego górala i podporządkowanej mu matki jest szczególnie wyraźny.

Interesujący obraz matczynej aktywności wykraczającej poza sfery rodzinne czy społeczne, przedstawia Anna Lewicka we wspomnianej powieści *Jędrak góralczyk*, której tłem są przygotowania do powstania chochołowskiego. Jego przywódcy rozmawiają na temat miejsca spotkania:

- A gdzie u kogo zejść się mamy?
- U matki Woźnego.
- Dzielna to kobieta.
- Tak, oddaje nam wielkie przysługi; przynosi wiadomości, rozkazy, w jej domu odbywają się schadzki⁴³².

⁴²⁷ A. Galica, *op. cit.*, s. 17.

⁴²⁸ *Ibidem*, s. 24.

⁴²⁹ *Ibidem*.

⁴³⁰ *Ibidem*, s. 40.

⁴³¹ A. Jazowski, *op. cit.*, s. 318.

⁴³² A. Lewicka, *op. cit.*, s. 125.

Bohaterka jest zatem zaangażowana w organizację i przebieg powstania. I choć w dalszej części powieści jest mowa o tym, że to jej syn „umiał tak wpłynąć na matkę, że całą duszę oddała sprawie narodowej i nie obawiała się narazić na prześladowanie”⁴³³, to za sprawą swojego postępowania – kryje mianowicie syna przed władzami, poddaje się aresztowaniu, a także kłamie podczas śledztwa nie w imię dobra syna, ale dla idei powstania – stanowi interesujący przykład góralki zaangażowanej politycznie, a przede wszystkim ideowo. Odklamuje to poniekąd powszechny sposób widzenia Podhalanek jako tych ograniczonych do domowej przestrzeni, ukazanych ewentualnie w relacjach z mężczyznami bądź turystami. Co więcej, przykład bohaterki powieści Lewickiej pokazuje, że nawet góralki-matki wychodziły poza swoją „domową” funkcję, co wcale nie musiało oznaczać rezygnacji z zażyłej relacji z dzieckiem. Matka Woźnego swoją postawą udowadnia głęboką miłość zarówno do syna, co manifestuje się w akcie jego obrony, jak do ojczyzny, czy raczej „małej ojczyzny” – poświęca się bowiem dla powstania.

Matka Woźnego jest postacią wyjątkową jako kobieta zaangażowana politycznie – jednocześnie wcale nie można sytuować jej na marginesie społeczeństwa, ponieważ wpisuje się w jedną z podstawowych wśród góralszczyzny kobiecych ról społecznych, jaką stanowi macierzyństwo. Trzeba jednak zaznaczyć, że również powstanie chochołowskie było wydarzeniem wyjątkowym w historii zwykle apolitycznego Podhala, którego specyfika wynika z jego położenia i funkcji w kulturze: jest to bowiem, jak już wspominaliśmy, miejsce utożsamiane z enklawą, przestrzenią wolności. Brak bohaterek literackich podobnych do Woźnowej nie świadczy wcale, że kobiety były w życiu politycznym pomijane (choć faktem jest, że powstanie chochołowskie organizowali mężczyźni, nie wiadomo też nic o czynnym udziale w nim kobiet⁴³⁴), ale że problematyka ta nie była przedmiotem zainteresowania ani górali, ani góralek.

Matka górala Matei z opowiadania Heleny Zakrzewskiej *Pojednanie* (1938) reprezentuje natomiast osobowość despotyczną, jest decyzyjna i to od niej zależą losy jej syna: „Matka, gaździna dostojna i brzęcząca koralami na szyi a dukatami w skrzyni, żeni Wojtka z równie zasobną gazdowską córką z najbliższego osiedla”⁴³⁵. Stanowi to ciekawy przykład pozycji zajmowanej przez kobietę w rodzinie. Szczególnie pokazują to swaty, w

⁴³³ *Ibidem*, s. 127.

⁴³⁴ Nie wspomina o kobietach choćby Stanisław Eliasz Radzikowski w swoim opracowaniu dotyczącym genezy i przebiegu powstania chochołowskiego, por. S.E. Radzikowski, *Powstanie chochołowskie*, Kraków 1911.

⁴³⁵ H. Zakrzewska, *Pojednanie. Powieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Kraków 1946, s. 27-28.

które angażuje się matka Wojtka, a które w polskiej kulturze są zdominowane przez mężczyzn.

Anna Zadrożyńska w antropologicznym szkicu na temat ceremonii zamążpójścia pisze, że swatem mogła być również kobieta (choć stosuje wobec niej określenie „żeński odpowiednik” swata-mężczyzny⁴³⁶, co świadczy o nadrzędności tego ostatniego). Autorka powołuje się na pochodzące z 1930 roku opracowanie Łukasza Gołębiowskiego *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*. Gołębiowski, charakteryzując rytuał swatów, wspomina wyłącznie o mężczyznach. To ojciec lub inny krewny potencjalnego narzeczonego udaje się z nim do domu panny, przynosi alkohol i zachwala dziewczynę przed jej rodzicami.

Zarówno Zadrożyńska, jak Gołębiowski mają jednak na myśli stosunkowo późną, bo pochodzącą z przełomu XVIII i XIX wieku odpłatną funkcję „informatorów i stręczycieli małżeństw”⁴³⁷, która, według Barbary Ogrodowskiej, niewiele ma wspólnego z tradycyjną rolą swata – pełnomocnika pana młodego i jego rodziny, ale także przewodniczącego wesela⁴³⁸. Wydaje się, że tę pierwotną funkcję sprawował mężczyzna, a kobiety-swatki pojawiły się dopiero w wieku XIX.

Rzadko zatem mają one szansę być jedynymi decydentkami w procesie kojarzenia małżeństw, a literatura zdaje się to potwierdzać. Na tle antropologicznym sytuacja ukazana w *Pojednaniu Zakrzewskiej* stanowi zatem interesujący wyjątek. Matka Matei „była to kobieta energiczna i despotyczna, która lubiła władzę, wdzięcznie przyjmowała należne sobie hołdy i dlatego nie miała synowi za złe, że się do jej gospodarki wcale nie wtrącał”⁴³⁹. Mateja poddaje się matce i stwierdza: „Nief ta sobie baby gazdujom, jako fcom! Jo se bedem gazdował orłom, ba niedźwiedzim”⁴⁴⁰, po czym opuszcza dom.

Z kolei inna matka, wdowa po przemytniku Matei, sportretowana przez Jerzego Mieczysława i Helenę Rytardów w *Kolebie na Hliniku* jest bardzo uboga, o czym zresztą świadczy jej wygląd:

twarz wychudzonej kobiety poorana była głębokimi bruzdami. Zapadnięte policzki i kości, sterczące pod bladą, przezroczystą skórą, nadawały jej chorobliwy wyraz. Oczy, podkrążone ciemnymi obwódkami, świeciły niezdrowym, gorączkowym

⁴³⁶ A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty. O tradycji świątowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 214.

⁴³⁷ *Swat*, [hasło w:] B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001.

⁴³⁸ *Ibidem*.

⁴³⁹ H. Zakrzewska, *op. cit.*, s. 35.

⁴⁴⁰ *Ibidem*, s. 28.

blaskiem. Z piersi wydobywał się czasami suchy kaszel, który starała się tłumić z widocznym trudem⁴⁴¹.

Pomimo biedy stara się, by dzieci otrzymywały posiłki, choć są one bardzo skromne: to zwykle ugotowane ziemniaki z łyżką oleju lnianego. Bieda góruje też nad macierzyńskimi uczuciami, bohaterka nie ma bowiem obiekcji, by oddać jednego z synów na wychowanie zamożniejszemu góralowi – priorytetem dla matki staje się zapewnienie bytu dzieciom, a nie ewentualne przywiązanie emocjonalne.

Góralki-matki w literaturze o Tatrach dzielą się zatem na co najmniej dwa typy. Reprezentantki pierwszego zostają wpisane w szerszy wachlarz ról – zazwyczaj ich dzieci są małe i jest ich wiele; kobiety te tworzą więc niezindywidualizowaną zbiorowość, składającą się na obraz góralszczyzny, na tle której wyróżnia się ubóstwo, ale i troska. Typ drugi to z kolei matki dzieci dorosłych – te są zindywidualizowane, ich portret psychologiczny zostaje pogłębiony. Relacja pomiędzy matkami a dorosłymi dziećmi jest osobista, bywa też, że niełatwa. Najczęściej w przypadkach złego traktowania matki przez dziecko winny jest syn, nie córka – tak dzieje się zarówno u Galicy, jak Tetmajera – krzywdzona strona tymczasem zostaje wyidealizowana, podniesiona czasem do rangi boskiej, stosunek ten zatem opiera się na wyraźnym kontraście, który czyni bohaterów jednowymiarowymi – zostają oni sprowadzeni do wymiaru emblematycznego i są wyposażeni w powierzchowne cechy, a także podlegają ocenie.

Stare góralki

Starość góralek nie jest przedmiotem uwagi wielu twórców. Podczas gdy młode mają szansę na indywidualizację, te, które wypełniły już swoje role związane z seksualnością czy macierzyństwem, tym bardziej stają się elementem tła, częścią bezimiennego tłumu. Nie oznacza to jednak, że nie można przypisać im żadnych charakterystycznych cech, takich jak umiejętności powszechnie kojarzone z kobiecymi, związane z ziołolecznictwem i szeroko pojętą ziemią, a także właściwości magiczne.

Stanisław Witkiewicz w *Na przełęczy* przytacza opowieść Sabaly o tym, jak „flintę raz rozerwało Sabale w garści i kawał żelaza się wbił »pod pulsowom zyłę«”⁴⁴². Nikt nie mógł

⁴⁴¹ H. i J.M. Rytardowie, *Koleba...*, s. 144.

⁴⁴² S. Witkiewicz, *Na przełęczy...*, s. 192.

nic poradzić, dopiero kobieta: „Przysła jedna baba i kazała królika zabić, a te flaki i skórke, ciepłe przyłożyć. I, hnet, juz cujem, co me to zratowało, i popuściło to całkiem”⁴⁴³.

Również Kazimierz Tetmajer wspomina o kobietach-uzdrowicielkach, które zajmując się leczeniem, związane są tym samym z funkcją poniekąd magiczną, jako że np. zamawianie chorób jest elementem ludowej magii słowa. W jednej z nowel „przysła baba stara Katarzyna Magierka od Janików, okadziła go”⁴⁴⁴, w innej zaś do umierającego Jakuba Zycha przychodzi „stara Tylkula, zamawiaczka”⁴⁴⁵.

W dramacie Andrzeja Galicy także wprowadzony zostaje wątek czarów i uzdrawiania, a to za sprawą Kumoszki. Jej wiek nie zostaje określony, trudno więc powiedzieć, czy jest kobietą starą, choć z kontekstu może tak wynikać. Gdy matka Sobka i Teresi zaczyna chorować, kobieta radzi dziewczynie:

Weż ty jeszcze dziewcze, weż – kamionkowy dzbanek weż... I leć co tchu popod wierchy, popod zielone – a wymijaj brzeżki suche... I przynieś wody źródlanej, z dziewięciu zaczerpnij źródeł [...] W tył się nigdy nie obzieraj – a jak wody masz zaczerpnąć, trzy razy się wpierw przeżegnać, a wodę od siebie garnąć, to odzienesz moce złe⁴⁴⁶.

Jej działanie sprowadza się tylko do porady, wskazówek, co można utożsamiać z magiczną formułą czy zaklęciem – niewątpliwie jednak jest to rodzaj czarów góralskich, a to ze względu na rolę natury – Kumoszka wspomina bowiem o wierchach i źródle.

Wygląd starej kobiety nazywanej Leśna opisany zostaje w *Bajdzie o Niemrawcu* Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego w następujący sposób:

Przed domem stała stara baba złamana wpół, zatulona z głową w grubą, białą płachtę, obramioną gadzikiem, staroświecki, odświętny strój góralek. Spod tej płachty wyzierała twarz mała, pomarszczona niczem zleżałe jabłko, o oczach jak świdry, dzióbowatym nosie, i zapadłych, bezzębnych ustach⁴⁴⁷.

Choć wyżej przywołana charakterystyka wskazuje na typową góralkę, to warto zaznaczyć, że ontologia Leśnej, podobnie jak innych kobiet pojawiających się w *Bajdzie o Niemrawcu*, jest

⁴⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 190.

⁴⁴⁵ *Idem, Jak umarł Jakub Zych*, [w:] *ibidem*, s. 220.

⁴⁴⁶ A. Galica, *op. cit.*, s. 56-57.

⁴⁴⁷ J.G.H. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 20.

niejednoznaczna. Jacek Kolbuszewski pisze o dziele Pawlikowskiego, że realizowało ono młodopolskie – choć ukazało się już w okresie międzywojennym – marzenia o stworzeniu „mitologii Tatr”. Badacz sytuuje utwór wśród takich tekstów, jak *Bajeczny świat Tatr* Kazimierza Przerwy-Tetmajera czy *Nietota* Tadeusza Micińskiego⁴⁴⁸. Niejednoznaczność Leśnej jako bohaterki opowiadania dobrze ilustruje epizod jej szaleństwa podczas wiatru halnego:

Oczy jej błyszczały w ciemności dziką radością a bezzębne usta mamląły coś niewyraźnie. Kiedy zahuczał gwałtowny powiew wichru, stara stanęła nagle, wzniosła kościste ręce i wpiła wzrok w czarne, bezmiesięczne niebo. Biała płachta zsunęła się z niej i padła na drogę, a rzadkie włosy rozwiały wiatr... [...] Oto teraz drapieżne palce dziwnej baby poczynają się dobierać do pętli i guzów nędznego serdaka, rozpinać a targać a drzeć; potem rozerwały zapięcie koszuli i wydobyły na wierzch wyschnięte dwa worki, co były ongiś piersiami. Wiatr huczy jeszcze daleko w górach, wzmagą się, zbliża, a przed nim leci zwiastun jego: podmucha szumiący wykłoszonym owsem... Leśna dzierży obiema rękami poły serdaka, rozwiera koszulę, pozwalając wiatrowi dąć w nagie ciało za pazuchę, przenikać ją całą do dreszczu⁴⁴⁹.

Zaprezentowany fragment poniekąd sytuuje bohaterkę po stronie postaci magicznych, fantastycznych – dzieje się tak zarówno za sprawą jej fizyczności, jak zachowania.

W powieści Jerzego Mieczysława i Heleny Rytardów *Na białej grani* pojawia się starsza kobieta, Kordula, parająca się leczeniem i ciesząca dużą estymą wśród górali. Jej sława sięga poza granice wsi – bywa, że przywożą do niej chorych z okolicznych miejscowości „leczyć na żołądek, świerzb i inne choroby”⁴⁵⁰, jednak najlepiej znana jest z nastawiania złamanych kości. Choć jeden z bohaterów powieści kwestionuje fakt, że stara góralka budzi większe zaufanie niż lekarze, jego towarzyszką, góralka Hanka, tłumaczy mu, że: „— Nasa Kordula umie dobrze składać, tak co nie trza doktora i jej się nie bojom”⁴⁵¹. Sposób działania Korduli jest istotnie znachorski: kobieta masuje złamaną nogę, „wcierając masło w obrośniętą włosami łydkę”⁴⁵².

⁴⁴⁸ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 620.

⁴⁴⁹ J.G.H. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 30-32.

⁴⁵⁰ J.M. Rytard, H. Rytardowa, *Na białej grani...*, s. 117.

⁴⁵¹ *Ibidem*.

⁴⁵² *Ibidem*.

Również we wspomnianym opowiadaniu Malickiego *Zły rok* głównego bohatera, gdy zostaje ranny, opatruje „stara Rojka”, do której po pomoc udaje się żona górala. Rojka „opatrzyła chorego, obstawiła bańkami, uwarzyła ziółek”⁴⁵³, a także postawiła diagnozę bazując na swojej wiedzy ziołoleczniczej.

Jak zauważył Piotr Kowalski, starcom przypisuje się status mediacyjności⁴⁵⁴ – sytuuje się ich na granicy, która może być szeroko rozumiana, na przykład jako granica pomiędzy światami. Stare kobiety, tracąc swoją płodność, „wymykają się podziałom taksonomicznym rządzącym światem człowieka, wśród których podstawowe są opozycje płci”⁴⁵⁵. Ich seksualność zostaje zawieszona, poniekąd zrównują się z mężczyznami (Kowalski pisze, że starcy „w pewnym sensie przestają mieć znamiona męskości czy kobiecości”⁴⁵⁶), a tym samym – pod względem swoistości płciowej, ról im przypisanym, szczególnie seksualności – stają się tym, czym były dziewczęta i panny, czyli dziewice przed wejściem w relację z mężczyzną. Sprzyja to mediacyjności; Piotr Kowalski stwierdził, że do kontaktów z *sacrum* uprawniają kobiety dwa stany: dziewictwo i menopauza⁴⁵⁷. Stanowi to szczególną klamrę w procesie życiowym.

Nie oznacza to jednak, że stare kobiety pełnią te same funkcje, co mężczyźni w analogicznym wieku. Mają one co prawda cechy hybrydyczne, ale to im przypisuje się czarownictwo, to one są nieczyste, to one wreszcie są niekiedy identyfikowane jako zły omen⁴⁵⁸.

Autochtoniczne postacie magiczne

W tekstach literackich o Tatrach pojawiają się także trudne do sklasyfikowania bohaterki; nie są one bowiem góralkami *sensu stricto*, reprezentują natomiast przestrzeń tatrzańsko-podhalańską jako autochtonki bądź osoby na stałe zamieszkujące te tereny i do nich przynależne. Są to postacie magiczne, nadprzyrodzone lub po prostu nierealne: czarownice, boginki. Pojawiają się między innymi w literaturze dla dzieci i młodzieży, ale ich źródłem ontologicznym najczęściej są teksty o proveniencji ludowej, oparte na podaniach i

⁴⁵³ T. Malicki, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁵⁴ *Starcy*, [hasło w:] P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998.

⁴⁵⁵ *Ibidem*.

⁴⁵⁶ *Ibidem*.

⁴⁵⁷ *Ibidem*, s. 531.

⁴⁵⁸ *Ibidem*, s. 530.

wierzeniach. Zdarza się, że postaci te pełnią funkcję katalizatora wydarzeń, zwykle jednak tylko ubarwiają akcję danego utworu, figurując w tle.

Jedną z pierwszych magicznych postaci autochtonicznych występujących w literaturze o Tatrach jest Oda, bohaterka powieści Seweryna Goszczyńskiego (1842). Zostaje ona w utworze przedstawiona jako: „Oda, najpiękniejsza z góralek”⁴⁵⁹. Choć tak się ją nazywa, to wydaje się nie mieć w sobie nic z góralki. Z jednej strony wiąże się to z genezą tekstu – powstałego u progu literackiego zainteresowania Tatrami; z drugiej jednak z charakterem samego dzieła: legendowym, ajiologicznym – tę ostatnią cechę ilustruje chociażby zakończenie utworu:

Natychmiast po skonaniu Gromowida, kaplica zapadła się w ziemię, a na jej miejsce wystąpiło jezioro zwane dzisiaj Smreczyn Staw. Stamtąd, w pewnych wieczorach każdego roku, wychodzi mgła biała, powiewna, wtacza się na szczyt Smytni, stacza się z niego, błądzi po dolinie, i znowu wraca do jeziora. Ma to być duch Ody, nie wiadomo czy jeszcze pokutujący, czy już anioł⁴⁶⁰.

Choć zatem nie pochodzi Oda z ludu (jest żoną możnego Gromowida), nie nosi tradycyjnego stroju góralskiego ani nie mówi gwarą, to niewątpliwie stanowi jedność z przyrodą i szczytami Tatr – i choćby z tego powodu można zaliczyć ją do góralek. Gdy Gromowid wyjeżdża, a ona czuje się samotna, „błąkała się po dniach całych między górami”⁴⁶¹. „W tym stanie największą jeszcze miało dla niej ponętą obcowanie z dziką przyrodą gór”⁴⁶².

Z kolei w *Samuelu Zborowskim* (1844) Juliusza Słowackiego pojawiają się dwie walkirie. Jedna z nich wspomina o Morskim Oku, czym dookreśla miejsce akcji – didaskalia bowiem przynoszą jedynie informację o „jeziorze”. Bohaterka za sprawą swojej wypowiedzi jawi się jako władczka, panująca nad światem przyrody, czym oczywiście wpisuje się w klasyczne postrzeżenie walkirii, których atrybutami były włócznie i tarcze:

Tu w bieli, w śnieżycach,
Przy morskich straszidłach,
Ja duch — w błyskawicach,
W piorunach, na skrzydłach,

⁴⁵⁹ S. Goszczyński, *Oda. Powieść z czasów Bolesława Chrobrego*, Wrocław 1852, s. 4.

⁴⁶⁰ *Ibidem*, s. 54.

⁴⁶¹ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁶² *Ibidem*.

Na was, wichry moje,
Stałam i stoję⁴⁶³.

Obecność walkirii w dramacie jest marginalna; pojawiają się jedynie w drugim akcie, a ich wypowiedzi obejmują kilkadziesiąt wersów. Fakt, że poeta zdecydował się akurat na te postacie – o germańskiej, a nie słowiańskiej proveniencji – Jacek Kolbuszewski tłumaczy skromną wiedzą romantycznego wieszczka na temat ludowej spuścizny Podhala. Gdyby bowiem czerpał od Goszczyńskiego, który chętnie pisał choćby o dziwożonach, prawdopodobnie zdecydowałby się właśnie na nie w miejsce bogiń–wojowniczek⁴⁶⁴.

Innym utworem, w którym Tatry zostają ukazane w sposób baśniowy, jest *Wanda* autorstwa Deotymy (1887). W prologu dramatu pojawiają się Xienie, opisane w didaskaliach jako postacie „ubrane podobnie do góralek, zupełnie białe, w wieńcach z różnych kwiatów na głowie, owiniętych w długie białe rąbki”⁴⁶⁵. Wszystkie zamieszkują Dolinę Kościeliską, gdzie toczy się akcja prologu; a ich imiona: Pomna, Żywna, Senna, Zielna oraz Śpiwna, podkreślają niejednoznaczną ontologię bohaterek.

W stosunku do tytułowej Wandy pełniły one do tej pory funkcje nauczycielek; bohaterka nazywa je „matkami wiedzy, duchami-olbrzymami”⁴⁶⁶, które zapoznały ją z tajemnicami „ziemi, nieba oraz otchłani”⁴⁶⁷. Prowadziły ją po górach i halach, opowiadały o historii, bogach, uczyły piosenek. Zadania, które wypełniały wobec Wandy, tym silniej świadczą o ich magicznym statusie, mediacyjności, a także pokrewieństwie ze starymi górkami, których rola w społeczności związana była z wiedzą, i przekazywaniem niedostępnych dla innych umiejętności.

Xienie jako bohaterki dramatu są ciekawym przykładem akcentowania już w prologu kobiecej mocy i potencjału – cały utwór jest wszak skoncentrowany na postaci silnej bohaterki, jaką jest Wanda. Wydaje się jednak – na co zwraca uwagę Jacek Kolbuszewski – że ich obecność w dziele nie ma głębszego uzasadnienia, podobnie zresztą jak ulokowanie akcji *Wandy* w Dolinie Kościeliskiej. Tytułowa Wanda odczytuje proroctwa dotyczącego swojego losu ze skały Pisanej, co jest pozbawione jakiegokolwiek umotywowania⁴⁶⁸. Jednocześnie trudno wyobrazić sobie inną tatrzańską przestrzeń, zarówno ze względu na

⁴⁶³ J. Słowacki, *Samuel Zborowski*, [w:] *idem, Dzieła*, Wrocław 1963, t. XIII-1, s. 146-147.

⁴⁶⁴ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 131-132.

⁴⁶⁵ Deotyma [Łuszczewska Jadwiga], *Wanda*, Warszawa 1887, s. 13.

⁴⁶⁶ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁶⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁶⁸ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 96-97.

kontekst biograficzny – Deotyma opisywała Dolinę Kościeliską we *Wrażeniach z Karpat* – jak i kulturowy – dolina była jednym z najbardziej popularnych turystycznie miejsc w XIX wieku, a jej obecność w literaturze i sztuce jest, ze względu na bogactwo i różnorodność tekstów kultury, przedmiotem uwagi badaczy⁴⁶⁹.

Tymczasem w jednej z nowel Tetmajera zatytułowanej *Zimowe panny albo o Maćku który przepadł w górach* pojawiają się tajemnicze, magiczne istoty. Bohater utworu, Maciek, spotyka je w Tatrach – w Dolinie Pięciu Stawów – a wcześniej funkcjonowały w jego świadomości, bo słyszał o nich w dzieciństwie. Są to przemienione dusze sześćdziesięciu zmarłych wskutek zarazy mniszek, które zostawił w górach anioł zmierzający do nieba. Funkcja, jaką pełnią, jest podobna do funkcji mitologicznych syren: „Kto je zobaczy, niech ucieka; kto by je podpatrywał, nijako mu dobrze nie wyjdzie. Urzekną go tak, że albo spadnie i zabije się, albo oślepie, albo nogę złamie i więcej w góry nie pójdzie”⁴⁷⁰. W utworze zostają opisane w następujący sposób:

Zimowe panny przylatują z wiatrem, z chmurami śnieżnymi od tego morza, co gdzieś daleko jest, a nigdy nie odmarza. Białe są takie, jak śnieg, twarze białe, usta białe, tylko oczy im się świecą jak szron o świcie, a włosy mają jak srebrzone. Suknie na nich białe, długie, tak się koło ciała owijające, jak pajęczyna jesienna czasem koło smreka młodego na gałęziach⁴⁷¹.

Zajmują się one przede wszystkim tańcem w okręgu, czym kuszą przechodniów. Maćkowi przypomina on młodość, a w ślad za tym czasy, gdy dużo tańczył z dziewczętami. Wzbudza więc w nim nostalgię i „nimbyś słowo powiedział, znalazł się on w kole zimowych panien, pod ręce im wpadłszy”⁴⁷².

Okazuje się jednak, że zimowe panny niosą śmierć: „Wtem zaszumiało i zawyło. Zimowe panny stumańczyły się, zmieszały, skłębiły w chmurę i wzbily się w powietrze ponad Pustą Dolinę ku Zawratowi, ku północy. [...] Został Maciek sam na Wielkim Stawie, na lodzie. [...] Chwyliło go osłabienie takie, że legł na lodzie”⁴⁷³.

⁴⁶⁹ Por. *Dolina Kościeliska. Śladami badaczy, artystów i wędrowców*, pod red. M. Baścik, Zakopane 2014, s. 11-24.

⁴⁷⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *Zimowe panny*, [w:] *idem, Na Skalnym...*, s. 357.

⁴⁷¹ *Ibidem*, s. 356.

⁴⁷² *Ibidem*, s. 362.

⁴⁷³ *Ibidem*.

Podobną funkcję pełnią opisane przez Tetmajera w *Bajecznym świecie Tatr* tańczące „Śmierci”, które były „trzy na Podhale”⁴⁷⁴, zmuszające ludzi do tańczenia z nimi w kole przez całą noc do wtóru pieśni: „My siostry śmierciki, / Bez matki zrodzone, / Dusić naród ludzki / Przez Boga stworzone”⁴⁷⁵.

Z kolei w opowiadaniu Marii Kaczkowskiej *Śpiący rycerz w Tatrach* (1918) pojawia się bohaterka nazywana panią Zimą. Sprawia ona, że główny bohater Jontek zakochuje się w niej i opuszcza swoją rodzinę, a powraca dopiero wezwany swoją miłością do ojczyzny i potrzebą walki o nią. Królowa zimy we wcześniejszych partiach utworu, w momencie chrztu późniejszego ukochanego, przemienia się w staruszkę i podstępnie zostaje swatą. Chce nadać dziecku imię Odzimek, a tym samym uczynić go częścią swojego świata. Pomimo że Jontek ostatecznie opuszcza rodzinne strony, Zimie nie udaje się zrealizować swojego planu. Przeszkodę stanowi bowiem patriotyczna postawa chłopaka, ale także moc samych Tatr – to podczas lotu na obłoku nad Doliną Kościeliską bohater słyszy rozmowę o zbliżającej się wojnie, co skłania go do powrotu do domu.

Innym typem autochtonicznych postaci magicznych charakterystycznych również dla Podhala są boginki. To rodzaj czarownic bądź czarodziejek spokrewnionych z rusalkami. Mieszkają, wzorem nimf i driad, w lasach i zbiornikach wodnych. Mogą ludziom szkodzić lub ich zwodzić⁴⁷⁶, ale mogą im też pomagać. Tak dzieje się w wypadku legendarnego zbójnika, Janosika.

To właśnie boginki bowiem w dramacie Andrzeja Galicy *Janosik* (1922) uczyniły tytułowego bohatera zbójnikiem. Przywódczyni boginek opowiada mu, jak do tego doszło:

My zamiast matki-macierzy,
Uczyły ciebie pacierzy,
A w jasne noce,
W cichej roztoce,
Tajemne poznałeś moce...

Topór, pas zaczarowany
Wziąłeś od matki – Marzany,
Róg, co owłada
I ludzi budzi,

⁴⁷⁴ *Idem, Bajeczny...*, s. 14.

⁴⁷⁵ *Ibidem*.

⁴⁷⁶ S. Goszczyński, *Dziennik podróży...*, s. 78-79.

Boginki przejęły zatem rolę matki, biorąc czynny udział w wychowaniu Janosika, a jednocześnie przekazały mu magiczne moce, czy raczej – jej atrybuty. Podobna scena pojawia się w jednej z wersji ludowego podania o Janosiku, przywołanej przez Tetmajera. Trzy siostry, do których Janosik przychodzi przenocować, dają mu kolejno: „wałaske”⁴⁷⁸, co ośmioro drzewi sama przerąbie, a kie sie na niej znieśie, trzi mile przeskoczy”, „kosule” i „opasek”⁴⁷⁹.

O boginkach leśnych – przebywających w potoku – wspomina również Jerzy Mieczysław Rytard w *Dolinie wiatrów* przy okazji opisywania obrzędów Zielonych Świątek. Młodzież w nich uczestnicząca prowadzi do wody rozbawioną Jagniesię – dla niej jest to moment ulgi, wie bowiem, że boginki są dobre i przychylne wobec człowieka, „więc też i woda owa, gdy się nią umyć, daje zdrowie i urodę”⁴⁸⁰. Boginki stanowią przeciwwagę dla sił diabelskich, odgrywających ważną rolę w rytuałach młodych górali. Woda z potoku, którą obmywają twarz Jagniesi, przebywającej wcześniej w miejscu działania diabłów, ma ją oczyścić.

Ważne i charakterystyczne postacie góralskiej demonologii to także dziwożony. Jako jeden z pierwszych dziwożony szeroko opisuje Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów*, charakteryzując je jako istoty właściwe góralszczyźnie. Maria Steczkowska zaś stawia je obok strzyg, upiorów oraz boginek, wyjaśniając, że wszystkie one są ważnymi bohaterami opowieści snutych przez górali⁴⁸¹. Rzeczywiście, te okrutne demony właściwe są podaniom zlokalizowanym na terenach górskich: na Podhalu, w Karpatach, ale też w przekazach górnośląskich⁴⁸². Autorzy *Bestiariusza słowiańskiego* nazywają je „góorskimi istotami”, które zamieszkują jaskinie i skalne osypiska Podhala⁴⁸³.

Dziwożony to istoty o wyróżniającym się, pozaludzkiem wyglądzie. Opisuje się je jako włochate bądź kosmate, co świadczyć ma o ich przynależności do innej rzeczywistości, a

⁴⁷⁷ A. Galica, *Janosik. Pieśń dramatyczna w 4 aktach*, Warszawa 1922, s. 15.

⁴⁷⁸ Czyli ciupagę.

⁴⁷⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny...*, s. 47.

⁴⁸⁰ J.M. Rytard, *Dolina...*, s. 64.

⁴⁸¹ M. Steczkowska, *Obrazki...*, s. 41.

⁴⁸² B. Wałęciuk-Dejneka, *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności. Folklor i literatura*, Siedlce 2014, s. 226.

⁴⁸³ P. Zych, W. Vargas, *Bestiariusz słowiański. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusalkach*, Olszanica 2015, s. 82.

także swoistej mediacyjności⁴⁸⁴. Na tajemniczość i odmienność dziwożon wpływa także ich karłowatość i brzydota – wielkie, obwisłe piersi, długie ręce i języki⁴⁸⁵.

Funkcje, jakie przypisuje dziwożonom tradycja ludowa, odpowiadają archetypicznej roli kobiety. Najważniejszym ich zadaniem jest bowiem macierzyństwo (bądź dążenie do niego), a kluczowa relacja, w jaką wchodzi, to ta pomiędzy nimi a dziećmi. Zagrożają one przede wszystkim kobietom ciężarnym oraz matkom: porywają ich potomstwo, w zamian zostawiając własne, „zazwyczaj krzykliwe, złe, bardzo brzydkie, jednym słowem rodzaj wyrodka”⁴⁸⁶. Swoje dziecko można odzyskać, bijąc dziecko dziwożony różgą i wołając: „odbierz swoje, oddaj moje!”. Dziwożony, poza dziećmi, porywają też młode kobiety; można się przed tym ustrzec, wchodząc między kwiaty – dzwonki, których magiczne istoty się boją.

Seweryn Goszczyński wspomina o dziwożonach nie tylko w *Dzienniku podróży do Tatrów*, ale i w *Sobótce*, fragmencie nieukończonego poematu *Kościelisko*: „Strzeżcie się, o matki, / Tulcie wasze dziatki: / Pod okienkiem mara / O zdobycz się stara. / Czapeczka czerwona, / Kosa rozpuszczona – / Ach, to dziwożona!”⁴⁸⁷. Utwór jest skonstruowany w formie przestrogi, a w dalszej jego części, co ciekawe, zostaje zawarta informacja dotycząca pochodzenia dziwożon – schwytana kobieta sama się nią stanie: „Jako śmierć złośliwa, [...] / Pochwyci cię w lesie, / Pod ziemię zanieś; / Bez Tatrów, bez słońca / Zostaniesz do końca, / Jako dziwożona. [...] / Jak Krywań wysoki, / Tak twój świat głęboki, / Skoroś dziwożoną”⁴⁸⁸. Jako przestrzeń właściwa owym demonom wskazane zostają podziemia, pozbawione światła słonecznego i górskiego pejzażu.

Mężczyźni tymczasem – o czym pisze zresztą Goszczyński – są w kontekście dziwożon zupełnie pomijani. Istoty te boją się ich⁴⁸⁹, a porwań dokonują wtedy, gdy w chacie z dzieckiem zostaje tylko jego matka⁴⁹⁰. Ich wizja świata wydaje się zatem wizją patriarchalną, o czym zresztą pisze Beata Wałęciuk-Dejneka:

Istotnym elementem, którego strzegły dziwożony był posłuch niewiast wobec mężczyzn. Posłuszeństwo i dyscyplina względem nich wyływały z założenia o patriarchalności kultury ludowej. To mężczyźni ustanawiali normy, zaprowadzali

⁴⁸⁴ B. Wałęciuk-Dejneka, *op. cit.*, s. 230.

⁴⁸⁵ *Ibidem*, s. 231-232.

⁴⁸⁶ S. Goszczyński, *Dziennik podróży...*, s. 80.

⁴⁸⁷ *Idem*, [*Śpiewka dziewczek*], [w:] M. Jagiełło, *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, Kraków 1975, s. 95.

⁴⁸⁸ *Ibidem*, s. 95-96.

⁴⁸⁹ *Idem*, *Dziennik podróży...*, s. 81.

⁴⁹⁰ *Ibidem*, s. 80.

porządek, wymierzali kary, strzegli wykonywania obowiązków, przewodniczyli w rodzinie i lokalnej społeczności. Byli panami i władcami, walczyli i rządili. Wynikało to z ogólnego przeświadczenia, obligatoryjnego dla kultury magicznej – dychotomicznego podziału, opartego na dualizmie Kosmosu (ten świat – tamten świat) i dialektyce sacrum – profanum⁴⁹¹.

Jest to ciekawe o tyle, że swoim stosunkiem do męskiej społeczności wydają się odbiegać od postawy góralek podhalańskich, które sytuują się raczej w matriarchalnym modelu świata. Choć zatem dziwożony przynależą do swoistej dla tego terenu grupy postaci autochtonicznych (wprawdzie magicznych), to wyróżnia je podporządkowanie wobec mężczyzn.

O dziwożonach wspomina również Teodor Tripplin w swoich *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*. Córka gospodyni Tripplina w Harklowej, panna Augusta, opowiada o nich lekarzowi:

A jak pan będziesz w Łopuszny, to sobie każ pokazać pieczarę, w której przed niedawnymi jeszcze czasy przemieszkiwały dziwożony, to jest złe niewieście duchy, porywające matkom dzieci, lub zamieniające je na swoje⁴⁹².

Dalej Tripplin kontynuuje charakterystykę dziwożon:

Nie raz się też zakradały dziwożony pocziwym ludziom do łoża małżeńskiego! Nie ma dla nich litości u ludu, bo ten grzechów tego rodzaju ani popełnia, ani wybacza, ani pojmuje⁴⁹³.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer w *Bajecznym świecie Tatr* dość obszernie pisze o tych postaciach, wiele informacji powtarzając za Goszczyńskim. Podobnie jak autor *Ody* twierdzi, że są dziwożony „oryginalnym wytworem góralskiej wyobraźni”⁴⁹⁴, a jako etymologię słowa dziwożona wskazuje zestawienie słów „dziwa żona”, czyli – ze słowackiego – dzika kobieta⁴⁹⁵. Źródłosłów sięga jednak dalej, nazwa demona bowiem prawdopodobnie wywodzi

⁴⁹¹ B. Wałęciuk-Dejneka, *op. cit.*, s. 230.

⁴⁹² T. Tripplin, *op. cit.*, s. 128-129.

⁴⁹³ *Ibidem*, s. 132-133.

⁴⁹⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny...*, s. 9.

⁴⁹⁵ *Ibidem*.

się od prasłowiańskiego *div*, oznaczającego zarówno coś zachwycającego, jak pierwotnego i dzikiego⁴⁹⁶.

Według autora *Na Skalnym Podhalu* dziwożony są demonicznymi postaciami istotnie podobnymi do kobiet; są jednak wyjątkowo brzydkie, a szczególnie wyróżniają się ich świecące oczy, rozpuszczone włosy (nieuczesane, długie włosy są wyróżnikiem istot z zaświatów⁴⁹⁷) oraz nienaturalnie obwisłe piersi (które są widoczne, gdyż dziwożony nie noszą ubrania).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że autochtoniczne postaci magiczne ze świata podhalańskiej góralszczyzny wprowadzają do swojej twórczości również ci autorzy, którzy nie mają szerokich związków z Tatrami – mowa tu o Juliuszu Słowackim czy Deotymie, ale też Marii Kaczkowskiej. Może to świadczyć o przypisaniu Podhalu określonego zespołu cech i funkcji, do których należą między innymi magia oraz mit. Przestrzeń górską stanowi bowiem grunt podatny na tego typu znaczenia, niedookreślenie czasowe i ontologiczne.

⁴⁹⁶ B. Wałęciuk-Dejneka, *op. cit.*, s. 226.

⁴⁹⁷ *Ibidem*, s. 234.

GÓRALKI DZIAŁAJĄCE: TWÓRCZOŚĆ I AKTYWIZACJA

Twórczość kobiet urodzonych bądź mieszkających od dzieciństwa na terenie Podhala do 1939 roku jest zjawiskiem raczej rzadkim, ale można wskazać co najmniej cztery Podhalanki, które parały się literaturą, a większość z nich czyniła to już w XX wieku. Trzy są rodowitymi góralkami: mowa o Katarzynie Kłosowskiej, z domu Sobczakównie, Anieli Gut-Stapińskiej oraz Helenie Roj-Kozłowskiej, ostatnia zaś to mieszkająca pod Tatrami od dzieciństwa Jarosława Janina Łukasiewiczówna.

Katarzyna Kłosowska (1856-1915) uważana jest za pierwszą podhalańską poetkę, której utwory jednak nie zachowały się, a jedynie zostały przytoczone w obszernych fragmentach przez Zofię Urbanowską w *Róży bez kolców*, w rozdziale zatytułowanym „Kasia Sobczakówna”. Rozdział zresztą jest opatrzony mottem z *Piosnki w Karpatach* Deotymy – autorka wybrała fragment o Podhalance idącej „steczką”, czym nawiązuje zapewne do przynależności Sobczakówny do góralskiej ziemi. Urbanowska przytacza między innymi fragment *Śpiewek o górach* młodej poetki, w którym opisany zostaje pejzaż Doliny Kościeliskiej:

W Kościeliskach jest z początku jedna góra mała,
Jakby z kamiennych ziarenek ułożona cała.
Jest tam domek dla wygody pięknie sporządzony,
Przy nim źródło; z niego woda płynie na trzy strony.
Jedna góra w Kościeliskach zowie się Pisana, [...]
Na niej wyrysują swe imiona goście [...] ⁴⁹⁸.

Choć pod względem poetyckim utwory Sobczakówny nie wyróżniają się szczególnym kunsztem, w sposobie opisywania przestrzeni zwraca uwagę ich staranność topograficzna, a także interesujące – szczególnie w kontekście naszych rozważań – porównanie Giewontu do kobiety: „Oj, ślicznyś, Giewoncie, piękny wpośród lata, / W kwiaty ozdobiony, jakby panna jaka” ⁴⁹⁹.

Sobczakówna jest ciekawa również dlatego, że w 1907 wzięła ślub z malarzem i rzeźbiarzem Karolem Kłosowskim – który nie tylko pochodził spoza Podhala, stworzyli zatem tak skromnie reprezentowany choćby w literaturze „mieszany” związek, ale i był od

⁴⁹⁸ Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1958, s. 517.

⁴⁹⁹ *Ibidem*, s. 518.

niej dużo młodszy – dzieliło ich dwadzieścia sześć lat. Wzbudziło to zainteresowanie miejscowych – fakt ten tak barwnie opisywał Włodzimierz Wnuk:

W tej dumnej, sławnej, a jednocześnie gospodarnej Katarzynie Gąsienicy Sobczak zakochał się z pełną wzajemnością niemal o pokolenie od niej młodszy student. Sprawa się nie dała ukryć, nie tylko w najbliższym sąsiedztwie, ale i szerzej po Zakopanem rozpuściły się babskie języki, tym bardziej że do gorszącej różnicy wieku dochodziła jeszcze okoliczność zupełnie szokująca: Kasia była przełożoną miejscowych „tercjarek”, czyli, innymi słowy, III Zakonu Św. Franciszka, zrzeszającego, jak wiadomo, ludzi świeckich⁵⁰⁰.

Wyjście z tej sytuacji znalazł dopiero ksiądz Kaszelewski, który doradził parze: „Najlepiej się pobierzcie, plotki się skończą”⁵⁰¹.

Aniela Gut-Stapińska (1898-1954) to z kolei góralka pochodząca z Poronina, z rodziny Orawców – poetka i prozaiczka szczególnie aktywna w okresie międzywojennym. W swojej twórczości zwracała dużą uwagę na miejscową społeczność, jej wierzenia oraz kulturę ludową. Istotna dla niej wydaje się również przestrzeń górską, którą Gut-Stapińska traktuje raczej jako całość – ziemię ojczystą. Poemat *Marynka z Poronina*, zawierający wiele elementów autobiograficznych, traktuje między innymi o Tatrach – miejscu idyllicznym, co, również ze względu na czas, w którym poemat powstał, a który w dziejach rozwoju Zakopanego stanowił moment szczególnej intensyfikacji turystyki pod Tatrami, nadaje tekstowi wymiar eskapistyczny:

O góry, góry! W czar mocy zakłęte!
Szemrzą fale Dunajca o was pieśni święte,
Nie chcą was odpłynąć i z wami się rozstać,
Chciałyby znieruchomieć i na wieki ostać⁵⁰².

Maria Jazowska-Gumulska wskazuje jednak na niesamodzielność dorobku Gut-Stapińskiej, przynajmniej w zakresie formalnym. W swojej twórczości zdradza bowiem ona wyraźne inspiracje dziełami Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza czy Stanisława

⁵⁰⁰ W. Wnuk, *Moje Podhale. Ku Tatrom*, Warszawa 1976, s. 333.

⁵⁰¹ *Ibidem*.

⁵⁰² M. Jazowska-Gumulska, *Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestolecu międzywojennym*, Zakopane 1990, s. 139.

Wyspiańskiego⁵⁰³. Mimo owej wtórności można przyjąć, że prezentowany przez nią eskapizm był autentyczny, za czym mogą przemawiać między innymi jej podstawowe wykształcenie i zakorzenienie w tradycjach Podhala. Gut-Stapińska odnosiła się tylko do tego, co było jej dobrze znane, co stanowiło jej niematerialne dziedzictwo.

Ów eskapizm jest widoczny również w innych jej dziełach: na przykład krótkim utworze, który gatunkowo można sklasyfikować jako impresję, zatytułowanym *Przepaść* i opublikowanym na łamach „Gazety Podhalańskiej” w 1925 roku. Zapisany gwarą, kameralny, wręcz intymny obrazek jest relacją z pobytu kilkorga górali w karczmie; pobytu, który kończy się próbą powrotu do domu w zamieci śnieżnej, wskutek czego bohater, nie widząc drogi, zmierza ku przepaści. Bez wątpienia jest to utwór skupiający się raczej na „wiejskości” i góralszczyźnie, aniżeli górskim pejzażu, ten bowiem pojawia się tylko w postaci stromego urwiska⁵⁰⁴, które – jak możemy przypuszczać – stanie się przyczyną zguby bohatera.

Najbardziej zasłużoną dla literatury wydaje się natomiast Helena Rojówna (1899-1955), potem Roj-Kozłowska, urodzona w Kościelisku w rodzinie Gąsieniców-Rojów, spokrewniona także ze słynnym skrzypkiem Bartusiem Obrochtą. Swoją góralską tożsamość jednak poniekąd przełamała za sprawą małżeństwa z pisarzem Jerzym Mieczysławem Rytardem. Ślub literata i pięknej góralki był porównywany – np. przez Jarosława Iwaszkiewicza – do bronowickiego wesela Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny, co pobudziło wyobraźnię zarówno miejscowych, jak przyjezdnych gości⁵⁰⁵.

Para wspólnie napisała kilka utworów, między innymi omawianą tu powieść dla młodzieży *Koleba na Hliniku*. Co jednak warto podkreślić, sama Roj-Kozłowska również była autorką utworów dramatycznych (zadebiutowała w 1917 roku sztuką *Jak carownice pasowały Janosika na zbójnika*⁵⁰⁶, a w 1938 roku ukazał się jej obrazek sceniczny *Podhale*), zaangażowaną także w badania nad etnografią Podhala⁵⁰⁷.

Wreszcie Jarosława Łukasiewiczówna (1912-1992), która po długiej tułaczce wraz z matką osiedliła się docelowo w Białce Tatrzańskiej, publikowała swoje wiersze w prasie, podpisując je pseudonimem Hanka Nowobielska. Debiutowała w 1936 roku na łamach

⁵⁰³ *Ibidem*.

⁵⁰⁴ A. Gut-Stapińska, *Przepaść*, „Gazeta Podhalańska” 1925, nr 31, s. 3.

⁵⁰⁵ D. Folga-Januszewska, *Rafał Malczewski i mit Zakopanego*, Olszanica 2006, s. 109.

⁵⁰⁶ *Ibidem*.

⁵⁰⁷ *Roj-Kozłowska Helena*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973.

poznańskiego „Orędownika”⁵⁰⁸. Pozbawiona korzeni, domu, określała samą siebie mianem „dziaduli”⁵⁰⁹, a zatem wspomniany podział klasowy wśród górali znalazł odbicie także w jej życiu. Choć nie urodziła się na Podhalu, to można ją zaliczyć do grona góralek między innymi ze względu na jej twórczość. Jak pisze Wnuk, są to „obrazki tak bardzo autentyczne i jednocześnie tak spod serca wyjęte, że doprawdy mógł je odmalować tylko ktoś, kto włączył się organicznie w góralskie bytowanie i zaangażował się w nie uczuciowo”⁵¹⁰.

Hanka Nowobielska posługiwała się gwara, a tematyka, jaką poruszała w swoich utworach, koncentrowała się wokół idealistycznie przedstawianego życia na Podhalu, odmalowanego jako kraj lat dziecińczych, co tłumaczyć może jej przeszłość i potrzeba posiadania korzeni. Poniekąd więc sytuować ją można na pograniczu grup autochtonicznej i rezydenckiej, jako że choć nie wybrała świadomie tego regionu, swoją twórczością udowodniała, że proces osiedlania się przez nią na Podhalu trwał czy nawet już się dokonał. W 1937 roku Nowobielska wyszła za mąż – jednak nie za rodowitego górala, ale Józefa Fiutowskiego spod Krakowa, absolwenta słynnej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, mieszkańca Białki Tatrzańskiej⁵¹¹. Wydaje się, że związek ten zacieśnił jej przynależność do określonej przestrzeni, jej wiersze pojawiają się bowiem w antologii *Poezja młodego Podhala*, a ona sama – wraz z Anielą Gut-Stapińską – w 1939 roku wzięła udział w spotkaniu z nauczycielami w Nowym Targu, reprezentując autorów podhalańskich⁵¹².

O ile wskazane powyżej artystki parały się literaturą z, jak możemy przypuszczać, własnej woli i potrzeby, o tyle wielu góralkom z Zakopanego i okolic umożliwiono twórcze działanie poprzez ważną – także dla rozwoju miejscowości – dziewiętnastowieczną inwestycję, jaką była Szkoła Koronkarska. Jej *spiritus movens* była aktorka, Helena Modrzejewska. Po raz pierwszy odwiedziła ona Zakopane w roku 1867⁵¹³, a miejscowość wywarła na niej na tyle duże wrażenie, że nie tylko postawiła tam dom – Modrzejów na zboczu Antałówki – dla siebie i swojej rodziny, ale także została fundatorką Szkoły Koronkarskiej, która rozpoczęła swoją działalność w 1883 roku⁵¹⁴. Słynna aktorka tak pisała o swojej słabości do Podhala:

⁵⁰⁸ W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975, s. 199.

⁵⁰⁹ *Ibidem*, s. 197.

⁵¹⁰ *Ibidem*.

⁵¹¹ *Ibidem*, s. 203.

⁵¹² *Ibidem*.

⁵¹³ M. Krupa, *Kroniki zakopiańskie*, Wołowiec 2015, s. 49.

⁵¹⁴ *Ibidem*, s. 50.

W latach mojego *engagement* w Warszawie na miesiące letnie często wyjeżdżaliśmy w Tatry. Tam mieszkaliśmy w schludnych chatach góralskich i robiliśmy wycieczki w okolicę. Szczególnie pociągała nas miejscowość Zakopane, która do dzisiaj cieszy się wyjątkowymi względami z naszej strony. Położona jest w kotlinie i otoczona majestatycznymi szczytami Tatr⁵¹⁵.

Modrzejewska zaznaczyła przy tym, że inicjatywa założenia Szkoły Koronkarskiej powstała z inspiracji Chałubińskiego, który jako pierwszy, zauroczony miejscowością i jej mieszkańcami, „ufundował dla nich szkołę rzeźby w drewnie, gdzie do dzisiaj uczą się chłopcy tej sztuki, tak niezrównanej pośród ludności góralskiej”⁵¹⁶.

Szkoła Koronkarska stanowi kulturowy fenomen końca XIX wieku i odgrywa szczególną rolę w procesie aktywizacji zakopiańskich góralek. Zjawisko to spotkało się z entuzjastycznym odbiorem nawet tych, których związki z Tatrami nie były zażyłe. Taką postacią była choćby Gabriela Zapolska. Jej odwiedziny – notabene podczas pierwszego pobytu w Zakopanem – w założonej dwa lata wcześniej szkole koronkarskiej zaowocowały artykułem *Pajęczki zakopiańskie*, opublikowanym po raz pierwszy w dziesiątym numerze „Świtu” z ósmego września 1885 roku⁵¹⁷.

Relacja Zapolskiej rozpoczyna się jej wyznaniem, sugerującym, że ona sama niewiele wyniosła z nauk na pensji, a prawdziwy szacunek wzbudza w niej czyjaś ciężka praca. „Pajęczki” zakopiańskie, jak metaforycznie nazywa uczennice podtatrzańskiej placówki, są nowym, nieznanym jej gatunkiem kobiet, misternie wykonującym koronkę, która cieszy się dużym powodzeniem wśród „muszek” – czyli kupujących ją kobiet.

Zapolska drobiazgowo opisuje nowy budynek szkoły na Krupówkach oraz rodzaje koronek tam wykonywanych; swoją uwagę skupia zwłaszcza na koronkach „czeskich” i „weneckich”, chwając je przy tym zarówno jeśli chodzi o cenę, jak i wykonanie. Podaje do wiadomości czytelników również techniczne szczegóły, takie jak rodzaj nici używanych przez kierowniczkę, Józefę Sztelzer, czy cenę wykonanego przez nią wachlarza.

Na pierwszy plan w jej wywodzie wysuwają się jednak uczennice; ich pracowitość, koleżeństwo, którą podkreśla, uprzejmość wobec siebie nawzajem oraz dumę z tych najlepszych: Ludwika Roj oraz Hanki Ustupskiej.

⁵¹⁵ H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, tłum. M. Promiński, Kraków 1957, s. 229.

⁵¹⁶ *Ibidem*, s. 231.

⁵¹⁷ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 44.

Konkluduje zaś swój w istocie reklamowy tekst (przyznaje bowiem, że wyroby szkoły nie cieszą się dużym zainteresowaniem wśród kobiet z całego kraju, chce zatem zapewne przyciągnąć nowe klientki) konstatacją szerszą, będącą diagnozą społeczeństwa, zwłaszcza jego części: „w ogóle kobiety nasze lubią przychodzić do gotowego i z całą usilnością unikają nabycia jakiegokolwiek umiejętności”⁵¹⁸. Panny bawiące w Zakopanem nie kwapią się bowiem do nauki w szkole koronkarskiej, mimo że „pomiędzy wycieczką a reunionem pozostaje sporo czasu”⁵¹⁹. Ten barwny element podtatrzańskiego krajobrazu kulturalnego posłużył zatem Zapolskiej do wyciągnięcia nauki skierowanej do czytelniczek; autochtonki są tutaj wzorem godnym naśladowania, celem, do którego należy dążyć.

Sama puenta tekstu jest moralizatorska: „uczcie się od zakopiańskich pajęczków, bo ze wstydem wyznać należy, że bosa Góralki więcej przynoszą pomocy swej rodzinie niż niejedna najwykwintniejsza panna na wydaniu”⁵²⁰.

Swoisty „tatrzański antropocentryzm”, czyli skoncentrowanie się na człowieku w literaturze o Tatrach pojawia się dopiero w drugiej połowie, a nawet pod koniec XIX wieku, gdyż literatura romantyczna obiera za głównego bohatera przede wszystkim tatrzańską przyrodę⁵²¹. Stąd zatem stosunkowo późne zwrócenie uwagi na mieszkańców Podhala: górali, a zwłaszcza góralki. Początkowo były one opisywane wyłącznie w tekstach etnograficznych, które stanowiły zapis doświadczeń autorów z eksploracji Podhala i Tatr – co więcej, opisywane raczej wtórnie wobec postaci męskich (o czym świadczyć może choćby to, że opis góralek stanowi jedynie dopełnienie w odniesieniu do męskiej części ludności; tak jest u Marii Steczkowskiej czy Ludwika Zejsznera).

Pojedyncze napomknienia o rdzennych mieszkankach tych terenów w literaturze pięknej zrazu pojawiają się wyłącznie kontekstowo, ich nadrzędną funkcją jest dopełnienie lokalnego kolorytu: tak dzieje się w poezji Deotymy czy Władysława Reklewskiego. Poza

⁵¹⁸ G. Zapolska, *Pajęczki zakopiańskie*, [w:] *eadem*, *Publicystyka cz. 1*, Wrocław 1958, s. 13.

⁵¹⁹ *Ibidem*, s. 12.

⁵²⁰ *Ibidem*, s. 13.

⁵²¹ por. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 235.

tym góralki przedstawiane są też całkowicie stereotypowo: choćby poprzez usytuowanie obrazu mieszkanki Podhala w wyidealizowanej przestrzeni górskiej, uczynienie z nich pięknych, pierwotnych chłopek, opisanych z dzbankiem do zbierania jagód, a nawet przeistoczenie w element owej tatrzańskiej przyrody, która fascynowała podróżników i literatów.

Na ich indywidualności, życiu wewnętrznym, a także zróżnicowaniu społecznym w ramach góralszczyzny, skupił się dopiero w latach siedemdziesiątych XIX wieku Michał Bałucki. Kolejni zaś twórcy, idąc za jego przykładem, ale również podążając tropem literackich tendencji nakazujących antropocentryczny zwrot i upodmiotowienie podhalańskich autochtonów, zaczęli zgłębiać ich fenomen i poszerzać spektrum wyobrażeń na ich temat.

Co jednak warto podkreślić, sposób ich prezentowania w utworach beletrystycznych bądź wspomnieniowych jest zdominowany przez optykę autorów-przybyszów. Jak pisze Jacek Kolbuszewski, XIX-wieczni literaci postrzegają górali przez pryzmat swoich wyobrażeń o Tatrach, gdyż „dziewiętnastowieczni podróżni i turyści lepiej znali Tatry niż Podhale, z Góralami zaś spotykali się właśnie w Tatrach, gdy wobec »panów« wypełniali oni role przewodników i tragarzy”⁵²². Jako że obraz górali zostaje przekształcony podług wysokogórskich doświadczeń podróżników, wydaje się, że tym bardziej odległe od autentyczności będą literackie kreacje góralek, które nie mogły wejść nawet w krótkie interakcje z przyjezdnymi przy okazji wycieczek.

Niemniej jednak stają się przedmiotem uwagi, zostają przekształcone z elementu tła w wyraziste bohaterki – zarówno u Bałuckiego, jak Władysława Orkana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, ale i tych zapomnianych twórców: Tadeusza Bocheńskiego czy Feliksa Gwiżdża. I tak, w miarę odkrywania i upowszechniania Tatr pozycja góralek wkracza w nowy wymiar. Kobiety zaczynają nabierać podmiotowości, udziela się im głos, ale przede wszystkim różnicuje ze względu na funkcje pełnione w społeczeństwie. Niektóre z typów, które reprezentują, są bardzo szeroko opisane w literaturze i przy okazji ich prezentowania poruszonych zostaje wiele aspektów ich zachowania, relacji z innymi czy swoistych cech charakteru.

Góralskie dziewczęta i panny to grupa, którą wyróżnia bardziej niż w innych przypadkach rozbudowana egalitarność w przestrzeni wysokogórskiej. Młode góralki mogą pełnić funkcje juhasek i przebywać w Tatrach na podobnych zasadach, co chłopcy. Z tą

⁵²² J. Kolbuszewski, *Mit polskich Górali...*, s. 146.

kwestią wiąże się także zagadnienie pracy, które również świadczy o ich równouprawnieniu. Charakteryzują się natomiast zdecydowanym charakterem, porywczością, która chwilami podąża w stronę maskulinizacji. Bardzo często są także w literaturze idealizowane czy wręcz sakralizowane. Charakterystyczne dla nich jest również przywiązanie do podhalańskiej ziemi – opuszczenie rodzinnych stron może skutkować ich wynaturzeniem, a nawet śmiercią. Wreszcie ciekawym problemem, poruszonym najczęściej w kontekście właśnie góralskich panien, jest ich życie duchowe – przeważnie przedstawiane jako problem marginalny; religijność góralek jest zazwyczaj afektowana.

Najszerzej reprezentowaną w literaturze kategorią góralek są kochanki. Wiele uwagi poświęca się – zarówno w tekstach etnograficznych, jak beletrystycznych – ich podejściu do sfery seksualności, które charakteryzuje swoboda obyczajowa i wyzbycie się ograniczeń moralnych. Kochanki opisywane jako obiekty męskich uczuć najczęściej są idealizowane bądź sakralizowane – wówczas takie związki pozbawione są wymiaru seksualnego. Bywa, że są zdominowane przez mężczyznę, często jednak charakteryzują się niezależnością i aktywnością. Ciekawy typ stanowią antykochanki, czyli góralki, które z różnych przyczyn pozostają samotne, ale to jednak usytuowanie wobec mężczyzny wyznacza ich pozycję w danym dziele. W licznych utworach na przestrzeni lat pojawia się motyw związków góralek z nie-góralami – takie relacje zazwyczaj kończą się nieszczęśliwie dla kobiet. Wreszcie istotnym zagadnieniem w kontekście literackich portretów góralek-kochanek jest wymiar artystyczny – związany z muzyką bądź tańcem – który umożliwia manifestację uczuć zarówno przez kobiety, jak mężczyzn.

Grupę gospodyń cechuje natomiast ich usytuowanie w matriarchalnym porządku społecznym. Zazwyczaj wyróżnia je silny, zdecydowany charakter i związanie z przestrzenią domu, która jest przeciwstawiona górcom – polu męskiej aktywności i obecności. W utworach literackich, w których pojawiają się postaci gospodyń, poruszane są kwestie przyczyn, dla których zawierają związki małżeńskie: należą do nich finanse bądź atrakcyjność fizyczna, czasem jednak małżeństwo jest wynikiem przymusu. Wreszcie ważnym aspektem, który pojawia się w literaturze końca XIX wieku, jest problem interakcji gospodyń z turystami – co stanowi odbicie rozwoju Zakopanego i Podhala jako regionu turystycznego.

Dość skromnie reprezentowane w literaturze są natomiast góralskie matki. Ich rola ogranicza się najczęściej do zapewnienia bytu swojemu potomstwu. Charakterystyczne są sylwetki matek będących ofiarami przemocy swoich dorosłych synów – podporządkowują się one oprawcom, poświęcając dla nich. Bywa jednak także odwrotnie – niektóre bohaterki są matkami despotycznymi.

Wreszcie wąska grupa kobiet starych pojawia się w literaturze o Tatrach raczej epizodycznie. Ich funkcje wiążą się głównie z magicznością, są zatem stare kobiety uzdrowicielkami bądź znachorkami.

Pod względem roli odgrywanej w poszczególnych utworach, góralskie bohaterki literatury o Tatrach można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należeć będą pełnoprawne uczestniczki fabuły; te, którym „oddaje się głos”: zarówno dosłownie – są uczestniczkami dialogów, jak metaforycznie – mają wpływ na kształt akcji, są ważnymi bohaterkami. Ten typ jest szeroko reprezentowany zwłaszcza w utworach późniejszych, pochodzących z okresu, kiedy świadomość na temat ziemi podhalańskiej i zamieszkującego ją społeczeństwa jest wykształcona, ugruntowana, a nawet zaczyna przeradzać się w pewien stereotyp. Postaci góralek wprowadzają do swoich utworów zarówno twórcy związani z Tatrami, jak sięgający po tę tematykę na zasadzie próby wpisania się w pewną modę. Do drugiej grupy bohaterek zaliczymy natomiast te, które stanowią jedynie element tła – zostają wykreowane po to, by ubarwić świat przedstawiony przez autora. Przypomina to zatem kontynuację narracji obecnej w tekstach etnograficznych, w których autorzy opisują rzeczywistość nową zarówno dla nich, jak potencjalnych czytelników.

ROZDZIAŁ II

REZYDENTKI

Dynamiczny rozwój zaludnienia Zakopanego nastąpił w latach 1890-1910; wówczas liczba mieszkańców miasta wzrosła dwuipółkrotnie⁵²³. Wpływ na to miało między innymi uzyskanie przez miejscowość statusu stacji klimatycznej kilka lat wcześniej i związany z tym rozwój funkcji uzdrowiskowych i letniskowych Zakopanego. To z kolei sprawiło, że – jak wskazuje Tomasz Gąsowski – zwiększyła się liczba kobiet zamieszkujących miejscowość, wzrosło bowiem choćby zapotrzebowanie na żeńską służbę domową⁵²⁴.

Po pierwszej wojnie światowej migracje ludności na Podhale trwały nadal. Na początku lat dwudziestych XX wieku wśród mieszkańców Zakopanego przeważały zresztą kobiety, co wynikało między innymi z rynku pracy, oferującego im więcej posad niż mężczyznom. W tym czasie wyróżnia się stałych i czasowych mieszkańców miasta – ci ostatni stanowili niemal 20% ludności, a 36% zawierających związki małżeńskie pochodziło spoza Zakopanego⁵²⁵.

Te procesy demograficzne, trwające od końca XIX wieku, a intensyfikujące się w międzywojniu, wpłynęły również na literaturę: przyczyniły się do powstania nowych typów bohaterek, które wszakże zazwyczaj miały swoje pierwowzory bądź inspiracje w rzeczywistości.

Rezydentki pod względem zaangażowania w tatrzańską przestrzeń sytuują się pomiędzy autochtonkami, czyli rdzennymi góralkami, a gościniami: tymi, które pod Tatry przyjeżdżają w konkretnym celu, ich pobyt trwa krótko i nie uważają Zakopanego za swój dom. Można je uznać za grupę łączącą te dwie kategorie; nie są bowiem rezydentki wprawdzie rdzennymi mieszkankami, ale przebywają tu na stałe: pracują, zakładają rodziny, prowadzą życie towarzyskie.

Wprawdzie precyzyjne określenie momentu, w którym gościni przeradza się w rezydentkę, bywa niemożliwe. O tym decyduje bowiem czas jej pobytu na Podhalu, ale i stopień zaangażowania w życie literackie, kulturalne bądź społeczne góralszczyzny. Kryteria te są o tyle nieprecyzyjne, że przedstawicielki niektórych grup gościń – na przykład

⁵²³ T. Gąsowski, *Rozwój demograficzny Zakopanego*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, Kraków 1991, t. 1, s. 399.

⁵²⁴ *Ibidem*, s. 404.

⁵²⁵ *Ibidem*, s. 408.

kuracjuszek – nawet spędzając pod Tatrami długie miesiące, wciąż pozostają tam chwilowo, jako że ich cel przebywania w Zakopanem jest konkretny. O płynności i nieostrości tych kategorii świadczy także fakt, że funkcje rezydentek i gościń często się łączą: stała mieszkanka może być jednocześnie narciarką lub taterniczką, nawet jeśli nie jest to jej jedyne zajęcie, gdyż pod Tatrami po prostu żyje i wykonuje szereg czynności poza wymienionymi.

Mieszkancki Zakopanego możemy podzielić na kilka najważniejszych grup, które zarówno kształtowały życie kulturalne i artystyczne na Podhalu, jak i dominowały w literaturze. Wyróżnić należy uczennice zakopiańskich szkół, właścicielki pensjonatów, a także kobiety prowadzące salony literackie czy artystyczne. Wpływały one na rozwój turystyki podhalańskiej, miały też swój udział w kształtowaniu artystycznego wizerunku miasta.

Należy również pamiętać o kręgu rezydentek-artystek, postaci historycznych, w różny sposób powiązanych także z literaturą bądź życiem literackim, które trudno przyporządkować do którejś z powyższych grup, a które niewątpliwie przyczyniły się do rozwoju mitu kulturalnego Zakopanego. Już w 1874 roku Walery Eliaż zauważał, że „w Zakopanem zbiera się [...] wprawdzie nieliczne, ale za to dobrańsze niż indziej towarzystwo”⁵²⁶. Te słowa, przypomniane po latach przez Jacka Woźniakowskiego, pokazują, że tendencje do przyjeżdżania na Podhale także w celu osiedlenia się na stałe rozpoczęły się bardzo wcześnie, zanim umożliwiły to na szeroką skalę procesy rozwoju miejscowości, jak również zanim narodziła się „moda na Tatry”.

Wśród owych rezydentek-artystek należy wskazać takie postaci, jak Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (1891-1945), przez jakiś czas mieszkająca w willi „Pod Jedlami” na Kozińcu i tam tworząca swoje poezje⁵²⁷; Maria Kasprowiczowa (1887-1968), żona Jana Kasprowicza, która po jego śmierci przekształciła ich dom na Harendzie w muzeum poety⁵²⁸; a także Zofia Stryjeńska (1891-1976), malarka i scenografka, żona Karola Stryjeńskiego, autorka między innymi scenografii do słynnych *Harnasiów* Karola Szymanowskiego⁵²⁹. Kobiety te, choć charakterystyczne dla samego Zakopanego i niewątpliwie bardzo ważne w refleksji nad specyfiką miasta, nie są obecne na szeroką skalę w literaturze.

Tymczasem grupa uczennic koncentruje się przede wszystkim wokół jednej z najślynniejszych szkół na Podhalu (obok mającej najdłuższą tradycję Szkoły Przemysłu

⁵²⁶ J. Woźniakowski, *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie artystyczne w Zakopanem do roku 1939*, [w:] *Zakopane. Czteryście...*, t. 2, s. 192.

⁵²⁷ M. Krupa, Z. Moździerz, *Szlak znakomitych zakopiańczyków. Przewodnik*, Zakopane 2017, s. 122.

⁵²⁸ *Ibidem*, s. 118-119.

⁵²⁹ *Ibidem*, s. 110.

Drzewnego⁵³⁰ i wspomianej już Szkoły Koronkarskiej) w okresie końca XIX, a także pierwszych dziesięcioleci XX wieku, czyli Szkoły Domowej Pracy Kobiet. Placówka ta została założona przez hrabiego Władysława Zamoyskiego i jego matkę Jadwigę, żonę generała Władysława Zamoyskiego, w 1882 roku w Kórniku, a od 1889 mieściła się w Zakopanem (w Kuźnicach od 1891 roku)⁵³¹. Kierowała nią córka Jadwigi, Maria. W 1932 roku szkoła została przekształcona w gimnazjum i liceum, ostatecznie zlikwidowano placówkę w 1948 roku.

Uczennice szkoły realizowały standardowy program nauczania, obejmujący takie przedmioty, jak język polski, historia czy matematyka, ale oprócz tego kształciły się w zakresie szeroko pojętych prac domowych i gospodarskich. Panny uczyły się więc gotowania, szycia, prania oraz prasowania⁵³². O kuźnickim Zakładzie pisze we wspomnieniach Rafał Malczewski:

Siostra hr. Zamoyskiego, posiadziela tatrzańskich włości, przeniosła zakład dla pań z Kórnika w Poznańskiem do Kuźnic. Zakład był zbudowany na zasadach katolickich, panny dzieliły się na trzy klasy, zależnie od urodzenia, pieniędzy i nazwiska. Co szlachetniej urodzone spędzały czas na kształceniu się na przykład w czyszczeniu lamp naftowych przez szereg tygodni, w wiejskim gospodarstwie przede wszystkim. Kontakt z zewnętrznym światem był bardzo nikły, dużo modlitwy, wspólnych przechadzek po ogrodzie (nigdy samotnie). Przygotowywało się dziewczęta do zamążpójścia, i to na wieść, by były dobrymi małżonkami, wiedziały, jak rozkazywać fernalom, znały się na ścieraniu kurzów, modlitwie, kiszeniu ogórków i szlacheckim almanachu. Trzeci oddział, ten najniższy, kształcił właściwie służące, kucharki itp. Te służyły w kawiarnianym budynku, położonym u wstępu do Tatr [...]. Panny owe, zwane „cepcułkami”, miały więcej swobody, jako że cnota i jej pochodne wówczas były związane bardziej z dobrym urodzeniem⁵³³.

To właśnie cepcułki stały się najbardziej rozpoznawalną częścią szkoły. Zostają wspomniane w opowiadaniu *Magnificat* Gei Dobrzańskiej⁵³⁴ oraz w powieści Wincentego Ogórka, gdzie w kuźnickiej kawiarni „sympatyczne, skromne »cepcułki« z instytucji hrabiny Zamoyskiej

⁵³⁰ Jacek Woźniakowski nazywa tę funkcjonującą od 1876 roku szkołę jednym z głównych nurtów zakopiańskiego życia artystycznego; por. J. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 191.

⁵³¹ L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1989, s. 254.

⁵³² E. Maj, *Wzorzec kobiety w prasie dla katoliczek w Polsce międzywojennej: przypadek periodyku „Kuźniczanka” (1931–1936)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych”, nr 1(8), 2020, s. 121.

⁵³³ R. Malczewski, *Pępek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, Łomianki 2000, s. 36-37.

⁵³⁴ G. Dobrzańska, *Magnificat*, [w:] *eadem*, *Z zakopańskich tchnień. Nowele*, Poznań 1914, s. 70.

uwijają się skrzętnie, roznosząc kawę, herbatę, specjalne kuleczki masła, specjalne rożki maślane, pierniki i wafle itp. smakołyki, nie mogąc nastarczyć gościom zakopiańskim, których w popołudniowych godzinach liczne rzesze stale pielgrzymują do Kuźnic piechotą, furkami i powozami”⁵³⁵. Wątek gastronomiczny w kontekście uczennic zakładu podejmuje również Jacek Woźniakowski, piszący, że dzięki istnieniu szkoły Zamoyskiej pod Tatrami, w lokalu „były rogaliki francuskie! kawa ze śmietanką! poziomki ze śmietaną!”⁵³⁶. Choć wydaje się, że cepculki są obecne w powszechnej świadomości, to nie nadaje się im indywidualności, nie funkcjonują jako wyraziste bohaterki literackie, a jedynie figurują na tle szkoły, którą reprezentują.

Zakład Jadwigi Zamoyskiej był na tyle znaczącą w Zakopanem i okolicach instytucją, że miał swój organ prasowy. Najpierw było to „Pisemko Kuźniczanek” (1924-1930) pod redakcją Julii, a następnie Anieli Strawińskiej. Potem czasopismo zostało zastąpione przez „Kuźniczanę” (1931-1936)⁵³⁷.

Ewa Maj w artykule dotyczącym „Kuźniczanki” zaznacza, że pismo było skierowane do grona dawnych i obecnych uczennic Szkoły Domowej Pracy Kobiet, ale „miało też odbiór powszechny, znajdując się w ogólnym obiegu czytelnictwa. Świadczyła o tym rekomendacja przedstawiona przez Towarzystwo Wydawnicze »Bluszcz« w 1939 r., w której »Kuźniczanka« została wymieniona w gronie najbardziej popularnych czasopism dla kobiet polecanych czytelnictwu w całej Polsce”⁵³⁸. Komentarz ten ukazuje poniekąd także renomę, jaką cieszył się zakład Zamoyskiej w sensie nie tylko oświatowym, ale i kulturowym. Sama postać generałowej Zamoyskiej zdaje się zresztą najważniejsza dla uczennic i absolwentek, co widoczne jest także w „Kuźniczance” – każdy numer zawiera bowiem treści odwołujące się do założycielki szkoły⁵³⁹. Stosunek byłych wychowanek do patronki ilustruje choćby następujący wyimek z artykułu, który ukazał się na łamach numeru z 1931 roku:

Starajmy się więc o urabianie opinii w duchu wskazać Pani Jenerałowej. Gdy prawdy, które Ona głosiła, dotrą wszędzie, do naszego rządu, do naszego sejmu, do naszej szkoły, do każdego urzędu, do każdej instytucji [...], wtenczas Polska zajmie w rodzinie narodów to miejsce, o którym Pani Jenerałowa w swem pragnieniu i

⁵³⁵ W. Ogórek alias L. Szczepański, *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*, Kraków 1903, s. 59.

⁵³⁶ J. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 196.

⁵³⁷ E. Maj, *op. cit.*, s. 117.

⁵³⁸ *Ibidem*, s. 120.

⁵³⁹ *Ibidem*, s. 118.

szukaniu doskonałości myślała, a które trudem i modlitwami Swego życia przygotowywała⁵⁴⁰.

W tym samym numerze opublikowano również wiersz poświęcony Zamoyskiej pióra byłej uczennicy, Heleny Czaplickiej, siostry Urszulanki:

Byłaś „mężowi chlubą i koroną”
„Niewiastą dzielną”, którą Pismo sławi,
[...]
Byłaś i jesteś!! – Pozostaniesz z nami,
Z Twojej pracy rosną nowe pokolenia [...]⁵⁴¹.

Powyższe fragmenty wyraźnie ilustrują usytuowanie ideologiczne kuźnickiego zakładu, jak również kierunek wychowania obrany przez Zamoyską. To przypadek ciekawy o tyle, że zupełnie odcina się od zakopiańskich konotacji kulturowych, wyznaczanych przez poczucie wolności, swobody i poluznienia norm obyczajowych.

Siła oddziaływania i renoma instytucji Zamoyskiej były tak duże, że ślady tego widać również w utworach, które do historycznych realiów Zakopanego odwołują się rzadko. Międzywojenna, dotychczas niewydana powieść Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej *Idzie lawina!* (1938), zamykając wątek głównych bohaterów – uczniów zakopiańskiego liceum – podaje informacje o ich dalszej edukacji. Podczas gdy chłopak zdaje na krakowską medycynę, dziewczyna wstępuje do Zakładu Zamoyskich na roczny kurs gospodarstwa domowego, „aby zdobyć kwalifikacje wzorowej gospodyni i przygotować się do czekającego ją zawodu małżeńskiego”⁵⁴².

Idzie lawina! w dużej mierze koncentruje się zresztą właśnie na problematyce dojrzewania zakopiańskich niegóralskich uczennic. Utwór ten można zaklasyfikować jako powieść dla dziewcząt; o takiej przynależności gatunkowej świadczą rozwiązania narracyjne, wiek głównych bohaterów, a przede wszystkim tematyka, w której dominuje problematyka dojrzewania, przekraczania granic i wchodzenia w dorosłość.

⁵⁴⁰ M. Grodzicka, *W setną rocznicę urodzin Jen. Zamoyskiej*, „Kuźniczanka” nr 7-8, 1931, s. 149.

⁵⁴¹ S. Maria Pia Urszulanka [Helena Czaplicka], *Świętej Pamięci Jenerałowej Jadwidze Hr. Zamoyskiej na 100-ą rocznicę Jej urodzin – na Zjazd Kuźniczanek dnia 14-15 VI 1931*, „Kuźniczanka” nr 7-8, 1931, s. 150.

⁵⁴² J. Roguska-Cybulska, *Idzie lawina!*, maszynopis 1938, AR/NO/1124/1-2, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, s. 505.

Protagonistką powieści jest Ilka Pogorska, uczennica ośmioklasowego państwowego gimnazjum koedukacyjnego⁵⁴³. Ilka przebywa w Zakopanem z rodzeństwem z powodów zdrowotnych, podczas gdy jej rodzice mieszkają w Warszawie. Jest więc typem młodej międzywojennej rezydentki, łączącej funkcje uczennicy i w pewnym sensie także kuracjuszki.

Ilka jest bohaterką wyidealizowaną: odznacza się łagodnością, pochodzi z dobrego, dostatniego domu. Osią fabularną powieści jest jej relacja z innym uczniem zakopiańskiego gimnazjum: Tytusem Korysanowiczem, który również reprezentuje napływową społeczność rezydencką, zresztą powodem jego przeprowadzki pod Tatry także były względy zdrowotne. Przyjaźń przeradza się w związek, który jest oparty na tradycyjnym układzie patriarchalnym. To Tytus jest tym, który w tej relacji dominuje, podczas gdy Ilka podporządkowuje się ukochanemu. Ostatecznie potwierdzają to informacje zawarte w epilogu – wspomniany podział edukacji, wedle którego Tytus ma studiować w Krakowie, Ilka zaś przygotowywać do roli żony i gospodyni w kuźnickim zakładzie Zamoyskiej.

Ten wyraźny patriarchalizm, podkreślony dodatkowo za sprawą kontrastującej z Ilką jej konkurentki – również zakochanej w Tytusie Tomy, charakterystycznej dziewczyny o feministycznych inklinacjach, silnie naznaczonej seksualnością – ukazuje ciekawy portret społeczności rezydenckiej jako zupełnie różnej od wyzwolonych spod moralnych ograniczeń góralek czy podobnie jak one wolnych (w sensie obyczajowym) turystek wypoczynkowych. I choć nie sposób tu nie uwzględnić kwestii gatunkowości utworu – powieść dla dziewcząt w swoje założenia wpisany ma konserwatyzm, szczególnie jeśli chodzi o ukazywanie związków damsko-męskich⁵⁴⁴ – to ciekawe wydaje się opisanie rezydentek jako kulturowo odległych od rdzennych mieszkank; tym bardziej, że autorka sama była rezydentką, do Zakopanego przeprowadziła się w międzywojniu z Warszawy i mieszkała pod Tatrami do śmierci⁵⁴⁵.

Akcja powieści Roguskiej-Cybulskiej rozgrywa się głównie w przestrzeni nizinnej: zakopiańskiej. Tam bowiem uczniowie chodzą do szkoły, mieszkają i tam toczy się ich życie codzienne. Otaczają ich jednak góry, które z czasem stają się celem wycieczek, miejscem do

⁵⁴³ Autorka w przedmowie do powieści tłumaczy, że jej tłem są realia uczniowskie ósmej klasy, bo w okresie, kiedy utwór powstawał, mieszkała w Zakopanem z synem – ósmoklasistą – i prowadziła stancję dla uczniów, co pozwoliło jej na poznanie życia i problemów gimnazjalistów.

⁵⁴⁴ Co jednak warte podkreślenia, powieść *Idzie lawina!* jest zaskakująco nowoczesna pod względem poruszanych w niej tematów. Bohaterki wchodzą w erotyczne relacje z rówieśnikami, w wyniku czego jedna z uczennic zachodzi nawet w ciążę i zostaje przez ojca zmuszona do dokonania aborcji. Trudno więc posądzać autorkę o wpisywanie się w konserwatywny paradygmat kulturowy, wyraźnie jednak widać, że Ilka jako protagonistka jest silnie idealizowana, a dokonuje się to zwłaszcza poprzez pozbawienie jej wymiaru seksualnego.

⁵⁴⁵ *Roguska-Cybulska Jadwiga*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973.

jazdy na nartach, jak również przestrzenią, w której między bohaterami dochodzi do ważnych wydarzeń.

W powieści opisane zostają dwie wysokogórskie wycieczki: pierwsza to wyprawa grupy uczniów pod wodzą nauczyciela, zaś druga to samotna wyprawa Ilki i Tytusa, podczas której ich związek zostaje nazwany i usankcjonowany.

Wydaje się, że autorka postrzega Tatry przede wszystkim w sposób eskapistyczny. Przypisuje górom – a także wzgórzom otaczającym Zakopane – funkcję miejsca odosobnienia związanego z miłością. Może to być albo miłość rozumiana jako samotnie przeżywane uczucie, nacechowane cierpieniem bądź niepokojem, albo – co szczególnie częste w literaturze międzywojennej, choć raczej tej skierowanej do osób dorosłych – miłość wyrażająca się poprzez akt seksualny.

W początkach znajomości Ilki z Tytusem dziewczyna samotnie udaje się na narty, gdzie ze zbocza Antałówki ogląda pobliskie szczyty: Koszystą, Kozie Wierchy, Kościelec oraz Żółtą Turnię. Ich widok i bliskość przyrody skłaniają ją do wyznania przed samą sobą, że „kocha nieszczęśliwie”. Góry stanowią więc tutaj przestrzeń, która wyzwala myślenie o uczuciach.

W drugiej części powieści, podczas górskiej wyprawy Ilki i Tytusa, góry nabierają dla obojga innego wymiaru. Nadal pełnią funkcje eskapistyczne, przestają być jednak przestrzenią odosobnienia. Są bowiem świadkami narodzin ich miłości – symbolizowanych przez pocałunek:

Dla wysokogórców posłaniem była twarda skała lub śnieg nieubłaganie zimny; zastawą ich uczyły – skromna zawartość plecaka; tematem rozmów – troska o bezpieczeństwo życia i wybór drogi. Czas tu odmierzał im skąpe dawki na wytchnienie, a górski teren – szczupły skrawek miejsca dla rozprężenia znużonych członków. Tylko oczy pozwalały sycić się aż do zbytku wolną przestrzenią, bogactwem barw i konturów, wyzwolone z zamknięcia w czterech ścianach; a myśli, nie absorbowane drobiazgami życia codziennego, bujały swobodnie w krainie niezwykłości. Może właśnie z tych wszystkich przyczyn przeżycia miłosne w otoczeniu dzikich gór miały dla nich wagę złota, gdy w skupiskach ludzkich, zmieniane na drobne, były rozrzucane garściami, jak bezużyteczne odpadki. Może dlatego pocałunek dwojga zakochanych w tych niecodziennych warunkach, posiadał dla ich wartość klejnotu, gdy tam, na nizinach, stawał się zdawkową monetą w ciągłym obiegu⁵⁴⁶.

⁵⁴⁶ J. Roguska-Cybulska, *op. cit.*, s. 409.

Góry u Roguskiej-Cybulskiej są nie tylko przestrzenią sprzyjającą erotyce, ale także stanowią metaforę stosunku seksualnego. Tytus w pewnym momencie zwraca się bowiem do Ilki: „Chciałbym być pierwszym, z którym... poszłabyś w góry”⁵⁴⁷ – odwołuje się tutaj do wspomnianej wyżej niewinności dziewczyny. Jej dziewictwo stanowi zresztą jeden z powodów, dla których Ilka wydaje się Tytusowi atrakcyjna. Nawet po zaręczynach chłopak nie chce odbierać jej owej niewinności: „niech zostanie jego żoną taka czysta, dziewicza, jak jest teraz”⁵⁴⁸.

Wreszcie kolejną ważną funkcją górskiej przestrzeni jest odosobnienie związane ze śmiercią, także samobójczą. Ilka bowiem po balu abiturientów śledzi Tytusa i Tomę, którzy razem wracają z zabawy. Widząc ich pocałunek, zakłada, że łączy ich uczucie. Stwierdza w rozpacz:

—Jeżeli oni się kochają, to ja nie mam po co żyć.

I zaczęła myślał przebiegać wszystkie znane jej pobliskie szczyty tatrzańskie...

Szukała w nich najbardziej przepaścistej zerwy skalnej, ... z której skok przeciąłby jej żywot bezcelowy⁵⁴⁹.

W tym przypadku jest to tylko pragnienie śmierci pozostające w sferze imagacji. Tymczasem w powieści pojawia się ona także w wymiarze dosłownym. Równolegle z wycieczką Ilki i Tytusa w góry, samotnie udaje się w nie Toma, próbuje tam bowiem szukać ukochanego i dawnej przyjaciółki. W końcu jednak zasypia na śniegu, a po ocknięciu się na chwilę – umiera.

Roguska-Cybulska opisuje specyficzną, bo niedoroślą grupę rezydenckiej społeczności. Co istotne, wielu jej bohaterów pod Tatry nie udaje się z wyboru, ale z konieczności – zostają wysłani do Zakopanego przez rodziców na przykład ze względów zdrowotnych. Tworzą jednak specyficzną enklawę, nie wchodząc raczej w relacje z góralami ani taternikami. Nie oznacza to jednak, że akcja utworu mogłaby się toczyć gdziekolwiek: górski pejzaż odgrywa istotną rolę w życiu bohaterów, przede wszystkim w ich miłosnych stosunkach i procesie dojrzenia.

⁵⁴⁷ *Ibidem*, s. 342.

⁵⁴⁸ *Ibidem*, s. 496.

⁵⁴⁹ *Ibidem*.

Kolejną po zakopiańskich uczennicach ważną i charakterystyczną grupą rezydentek są właścicielki pensjonatów. Jacek Kolbuszewski wskazuje na koniec pierwszej dekady XX wieku jako na czas, kiedy Zakopane „wychodziło już z roli »duchowej stolicy Polski« i coraz wyraźniej stawało się ośrodkiem subkultury pensjonatowej”⁵⁵⁰. Określenie to celnie oddaje istotną funkcję, jaką w tym okresie – bezpośrednio poprzedzającym dwudziestolecie międzywojenne – pełnią ośrodki, których głównym celem jest goszczenie rosnącej liczby turystów. Przybywa ich pod Tatrami w miarę turystyfikacji⁵⁵¹ Zakopanego, którą między innymi napędzają przemiany w samej infrastrukturze miejscowości – jak budowa nowych ulic czy wodociągów – a także ułatwienia w podróżowaniu, przede wszystkim doprowadzenie w 1899 linii kolejowej pod Tatry⁵⁵². O tym, że pensjonaty stały się wyraźnym i charakterystycznym elementem zakopiańskiego krajobrazu świadczy fakt, że w 1914 roku zwrócił na to uwagę Andrzej Strug, kpiąc w *Zakopanoptikonie* z ich liczby (odpowiadającej przecież potrzebom kwaterunkowym) i wymyślnych nazw:

Na całej przestrzeni Zakopanego, we wszystkich »Zapieckach«, »Zaułkach«, »Kukułkach«, po »Elach«, »Polach«, »Milach«, po »Futrówkach«, »Sznurówkach«, »Głodówkach«, po »Ślimacznicach«, »Skorupach«, »Puchlinach«, po wszystkich »Fujarkach« i »Zakamarkach«, zawrzała na leb na szyję gorączkowa krętanina⁵⁵³.

W cytowanej powieści przedmiotem żartów stają się również warunki panujące w zakopiańskich pensjonatach:

— [...] Właścicielka „Pieszczoty” ma dorosłych synów, którzy biją gości za byle co. Niejeden stamtąd uciekł tracąc całą kaucję... [...] W „Sybilli” nie byłoby znów tak źle, gdyby nie kuchnia. Karmią tam wyłącznie mamałygą i grochem⁵⁵⁴.

⁵⁵⁰ J. Kolbuszewski, „Mały, wysoko leżący horyzont...”. *Tatrzański epizod w twórczości Nałkowskiej*, [w:] *idem, Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016, s. 600.

⁵⁵¹ Jest to wprawdzie pojęcie stosowane współcześnie i odnoszące się do obecnych zjawisk – definiowane jako rosnące zainteresowanie uprawianiem różnych form turystyki – z powodzeniem można jednak użyć go także w odniesieniu do przemian w zakresie modeli turystyki funkcjonujących pod Tatrami na początku XX wieku; por. E. Pałka, J. Wrońska-Kiczor, *Alternatywne formy turystyki jako nowe trendy w popycie turystycznym*, „*Ekonomiczne Problemy Usług*” nr 83, 2012, s. 189.

⁵⁵² L. Dall, *Republika zakopiańska. Artyści jako politycy*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006, s. 106.

⁵⁵³ A. Strug, *Zakopanoptikon*, Warszawa 1957, s. 261.

⁵⁵⁴ *Ibidem*, s. 201.

Jeszcze w 1938 roku Witold Gombrowicz pisał, że „pensjonaty zlewają się w mętną całość, uzdrowisko staje się poniekąd rozlewiskiem, ty zaś babrzesz się w nim, jak dziecko w zupie – i wracasz do pensjonatu albo wychodzisz z pensjonatu – albo jesteś w pensjonacie. Co jest dziwne, a nawet dziwaczne, to straszliwa nachalność pensjonatów. Co krok – pensjonat”⁵⁵⁵.

Nad owymi pensjonatami pieczę sprawowały najczęściej kobiety, a jak wskazuje przywoływany wcześniej Tomasz Gąsowski, migracje ludności – w tym kobiet poszukujących zatrudnienia – były między innymi wynikiem rozwoju funkcji letniskowej Zakopanego. Jedną z najśłynniejszych historycznych postaci zajmujących się prowadzeniem pensjonatów była Maria Witkiewiczowa – żona Stanisława i matka Stanisława Ignacego, która w latach 1912-1930 prowadziła między innymi wille: „Nosal” na Bystrem, „Tatry” przy Chramcówkach oraz „Zośkę” przy Krupówkach. Przy tym zajmowała się również nauczaniem muzyki w kuźniczej szkole Jadwigi Zamoyskiej⁵⁵⁶.

Prezentowane w literaturze rezydentki prowadzące kwatery dla turystów często są wyposażane w cechy podobne do tych, które przypisywano góralkom: charakteryzują je porywczosć, chciwość, a nawet wyrachowanie. Cieszą się także wysoką pozycją społeczną i szacunkiem, o czym może świadczyć używana w stosunku do nich nomenklatura. W noweli *Roslan wśród dam* Zdzisława Kleszczyńskiego (1926) właścicielka willi Pieszczotka, w której rozgrywa się akcja utworu, jest tytułowana „gaździną”⁵⁵⁷. Dzieje się tak pomimo faktu, że gospodynią jest radczyni Kasprzykowska – jej nazwisko ewidentnie wskazuje na miejskie, a nie podhalańskie pochodzenie. W ten sposób zostają zmieszane dwie kategorie kobiet, a sama rezydentka zostaje utożsamiona z rolą góralki.

Rafał Malczewski w znanym felietonie *Od cepra do wariata* postrzega gospodynie jako nastawione na zysk, co determinuje ich zachowanie: oszukują gości, wykorzystują ich naiwność, by wmówić im to, czego oczekują podczas pobytu pod Tatrami: „Dowie się [gość – A.P.], że »Pod Trumienką« mieszkowali Żeromski i Janosik, że tu właśnie zbiera się cały świat polityki i finansów, że kto nie przespał się »Pod Trumienką«, nie ma prawa liczyć się do towarzystwa, ba, do rodzaju ludzkiego”⁵⁵⁸. Tu warto zaznaczyć, że przywoływany już kilkakrotnie Malczewski – malarz, nowelista, felietonista – środowisko rezydenckie Zakopanego znał bardzo dobrze, sam bowiem do niego należał. Proces jego osiedlania się pod

⁵⁵⁵ W. Gombrowicz, *Niedole zakopiańskie*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987, s. 345.

⁵⁵⁶ M. Krupa, Z. Moździerz, *op. cit.*, s. 112.

⁵⁵⁷ Z. Kleszczyński, *Roslan wśród dam*, [w:] *idem, Miss Ket, morderca i inne nowele*, Wawa 1926, s. 112, 116 *et passim*.

⁵⁵⁸ R. Malczewski, *Od cepra do wariata. Felietony zakopiańskie*, Warszawa 2012, s. 12-13.

Tatrami trwał od 1917 roku, kiedy wraz z żoną oraz synem zamieszkał w willi przy Kasprusiach⁵⁵⁹ i stopniowo wnikł w życie towarzyskie i artystyczne miasta, ale także uprawiał aktywnie taternictwo oraz narciarstwo. Z Zakopanego wyjechał na dobre dopiero w 1939 roku, uciekając przed wojną.

Ślady tego, o czym we wspomnianym wyżej felietonie pisał Malczewski, można odnaleźć również w beletryście. Dobrym przykładem jest tu zachowanie pani Gostkiewiczowej, właścicielki pensjonatu, w którym zatrzymuje się podczas swojego pobytu w Zakopanem dziennikarz Orłowski – bohater sensacyjnego opowiadania *Przygoda w Zakopanem* Jerzego Koryzmy (1937). Gostkiewiczowa początkowo jest do Orłowskiego nastawiona bardzo negatywnie, gdyż ten przyjeżdża do jej willi pijany. Potem jednak łagodnieje, co uzasadnione jest jej pragmatycznym i materialistycznym podejściem: „Orłowski zamówił pokój na pierwszym piętrze, z łazienką, bez zmrużenia oka zgodził się na słoną cenę, nie miałoby więc sensu pozbywać się z byle powodu takiego gościa”⁵⁶⁰. Kobieta reprezentuje zatem te cechy, którymi charakteryzują się w literackim wyobrażeniu właścicielki zakopiańskich pensjonatów.

Tymczasem zgoła inny obraz takiej właścicielki – co wynika zapewne z gatunkowości i tematyki utworu – przedstawia Kornel Makuszyński w powieści dla dziewcząt, *Pannie z mokrą głową* (1932). Gdy Irenka Borowska przyjeżdża do Zakopanego, by odnaleźć swoją ciotkę, hrabinę Opolską, w willi Ustronie⁵⁶¹ poznaje właścicielkę – panią Milecką, „osobę dystyngowaną i przyjemną, mającą we włosach siwe pasma; umiała ona uśmiechać się podczas rozmowy, po jej ukończeniu zaś twarz jej przybierała wyraz ciągłej troski”⁵⁶². Milecka pozwala mieszkać Irencie u siebie, otacza ją opieką, wreszcie zaprasza do siebie krewną dziewczynki, doprowadzając do ich pojednania. Stanowi zatem zaprzeczenie stereotypowego wizerunku osoby skąpej i nieuczciwej.

Kolejną grupą w ramach rezydenckiej społeczności Zakopanego są organizatorki salonów artystycznych. Jak zauważa Adrianna Dominika Sznepik, choć w okresie końca XIX i początku XX wieku salony literacko-artystyczne były popularnym zjawiskiem – zresztą ich prowadzeniem zajmowały się głównie kobiety⁵⁶³ – to „biorąc pod uwagę gromadzenie się u podnóża Tatr wielu wybitnych postaci świata kultury i nauki, a także zasięg oddziaływania

⁵⁵⁹ D. Folga-Januszewska, *Rafał Malczewski i mit Zakopanego*, Olszanica 2006, s. 47.

⁵⁶⁰ J. Koryzma, *Przygoda w Zakopanem*, „Co Tydzień Powieść”, nr 209, 1937, s. 8.

⁵⁶¹ Willa Ustronie istnieje w rzeczywistości i znajduje się przy ul. Sienkiewicza w Zakopanem; Makuszyński zatrzymywał się tam wielokrotnie podczas swoich pobytów pod Tatrami.

⁵⁶² K. Makuszyński, *Panna z mokrą głową*, Warszawa 1996, s. 145.

⁵⁶³ A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX wieku*, Warszawa 2013-2017, s. 156.

tego środowiska, należy podkreślić wyjątkowość zakopiańskich salonów na tle innych ośrodków⁵⁶⁴. Wśród nich wyróżniają się: jeden z pierwszych prowadzony przez Różę z Potockich Krasińską, która w 1877 roku zakupiła tu dom⁵⁶⁵, wykończyła go zresztą w góralskim stylu, korzystając z wyrobów Szkoły Przemysłu Drzewnego⁵⁶⁶; „Modrzejów”, czyli dom Heleny Modrzejewskiej⁵⁶⁷; czy słynna willa „Pod Jedłami” należąca do rodziny Pawlikowskich, a zaprojektowana przez Stanisława Witkiewicza⁵⁶⁸. Jacek Woźniakowski wspomina również o „Adasiówce” Emilii i Bronisława Chwistków (odkupionej od Krasińskiej; w międzyczasie dom należał też do Władysława Zamoyskiego i jego matki⁵⁶⁹), gdzie w latach 1900-1909 bywali między innymi Mieczysław Karłowicz, Bronisław Malinowski, Karol Szymanowski oraz Witkacy.

Szczególne znaczenie na tym tle związanym z życiem artystyczno-intelektualnym miała słynna „Chata” Marii i Bronisława Dembowskich. O Marii Dembowskiej – zwanej Marą Czarną – warto tu wspomnieć także ze względu na związki, jakie miała z literaturą. „Chata”, zwana też „Afaparkiem” (pomysłodawcą tej nazwy był słynny Sabała⁵⁷⁰), była otwartym domem, w którym spotykali się przedstawiciele różnych środowisk. Maria Kornilowiczówna, wnuczka Henryka Sienkiewicza, który u Dembowskich często bywał, o „Chacie” pisze następująco:

Wynajęta od górala spora czteroizbowa chata stała się nie tylko ich domem, lecz – bez żadnej przesady – ośrodkiem intelektualnego życia Polski. Nie było prawie artysty, uczonego czy pisarza, który by przyjechawszy do Zakopanego, do „Chaty” nie zawitał. Ale nie to jest ważne. „Chata” była może jedynym w tej epoce miejscem w Polsce (jeśli nie w Europie), gdzie przy jednym stole zasiadali na prawach najmillej widzianych gości górale i arystokraci, konserwa i młodopolscy peleryniarze, „socjaliki” i postukujący drewnianą nogą (bo własną stracił w powstaniu) brat Albert⁵⁷¹.

⁵⁶⁴ A.D. Sznapiak, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009, s. 102.

⁵⁶⁵ *Ibidem*, s. 104. Jacek Woźniakowski jako datę jej osiedlenia się pod Tatrami podaje jednakowoż rok 1881; pod. J. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 229.

⁵⁶⁶ J. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 229.

⁵⁶⁷ A.D. Sznapiak, *op. cit.*, s. 105.

⁵⁶⁸ *Ibidem*, s. 130.

⁵⁶⁹ Był też pierwszą zakopiańską siedzibą Szkoły Domowej Pracy Kobiet; M. Pinkwart, *Wariat z Krupówek*, Nowy Targ 2015, s. 104.

⁵⁷⁰ M. Kornilowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1973, s. 96.

⁵⁷¹ *Ibidem*, s. 95.

Poza bratem Albertem wśród najważniejszych gości „Chaty” wymienia się Tytusa Chałubińskiego, Władysława Matlakowskiego, Helenę Modrzejewską, Wojciecha Roja, Stanisława Witkiewicza i Stefana Żeromskiego⁵⁷².

Literatura nie tylko była obecna w domu Dembowskich, ale i sama Maria stała się literacką bohaterką – pierwowzorem słynnej Wieszczyki Mary, bohaterki *Nietoty*, powieści z kluczem Tadeusza Micińskiego (1910)⁵⁷³, zresztą również bywalca „Chaty”. W tym niezwykle, odrealnionym utworze, stanowiącym – jak pisze Jan Reychman – opowieść „w stylu Jana Potockiego, a trochę Witkacego czy Ionesco, przede wszystkim jednak [...] w stylu dawnej XIX-wiecznej powieści masońsko-magicznej”⁵⁷⁴, Wieszczyka Mara zostaje przedstawiona w sposób stosunkowo realistyczny. Z łatwością nawiązuje relacje z innymi, stanowiąc dla nich oparcie: „Inni, nie znając nawet Wieszczyki Mary, przychodzą w nocy wyjącej bez rozelśnień błyskawicowych, stukają do drzwi chaty w ciemnym, nieprzebytym lesie — i tu w dali za tłumem ohydnej publiki czują się wykopanymi z zimnych, duszących mgieł życiowej głupoty”⁵⁷⁵. Opisana zostaje następująco:

Ze swymi śnieżnymi warkoczami włosów, ubrana czarno, robi jednak wrażenie posągu ze złota, który się utworzył z inkrustacji mrocznego strumienia, płynącego z piekieł polskiej męki. Wydaje się swastyką tajemniczą, a żywą, która leży na grobie Targowicy — i Cecory. Wszystkie bóle wsiąkły w jej pierś, jakby w ziemię żyzną wiosenną, lecz niemogącą wydać innego ziarna niż ciche słowa — i niemającą innego żniwa nad wielkie Milczenie⁵⁷⁶.

Szczególnym epizodem z jej udziałem jest interakcja, w jaką wchodzi z góralką, która pozostaje w konflikcie z mężem-góralek nadużywającym alkoholu. Historia samej góralki jest zresztą zaskakująco werystyczna, wyłamująca się z legendowo-baśniowej poetyki dzieła. Mara funkcjonuje tutaj jako pomoc i oparcie dla Jernesty: „Pani Mara schylała się, aby ją podnieść, Jernescia nie dawała się – i tak zostawały obie na ziemi, razem płaczące – modliły

⁵⁷² M. Krupa, Z. Moździerz, *op. cit.*, s. 71.

⁵⁷³ Pierwowzory literackie *Nietoty* przypomina – za Kazimierzem Czachowskim – Józef Dynak w artykule *Księga tajemna Tatr Tadeusza Micińskiego*, „Wierchy” R. 44, 1975, s. 212. Powieści Micińskiego uwagę poświęcił również Wojciech Gutowski w swojej monografii, jednak nie wspomina tam o Marii Dembowskiej; por. W. Gutowski, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej: studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002.

⁵⁷⁴ J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976, s. 81.

⁵⁷⁵ T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Kraków 2007, s. 168.

⁵⁷⁶ *Ibidem*, s. 169.

się razem za nieszczęsnego Józika, aby go cosik odmieniło”⁵⁷⁷. Tym samym Miciński zdaje się składać jej hołd jako gospodyni, opiekunce i dobrej duszy słynnej „Chaty”.

Wykształcenie się grupy rezydentek jest rezultatem przemian społeczno-demograficznych zachodzących pod Tatrami na początku XX wieku oraz w okresie międzywojennym. Przemiany te obejmowały rozwój zaplecza turystycznego i idącą za tym potrzebę stworzenia bazy noclegowej – na szerszą skalę niż początkowe wynajmowanie pokoi u górali – a także wzmożone przeprowadzki do Zakopanego spowodowane między innymi „modą na Tatry”, co sprawiło, że wykształciła się nowa warstwa mieszkańców – zakopiańczyków nie będących góralami⁵⁷⁸. Wśród nich – szczególnie mężczyzn – znalazło się wielu artystów, osobistości cieszących się powszechnym szacunkiem; ale i postaci anonimowych, zajmujących się szkolnictwem czy turystyką. Znalazło to swoje odbicie w literaturze i wpłynęło na rozwój swoistego mitu Zakopanego – które swoją renomę zawdzięcza często pozycji społecznej postaci ów mit kreujących.

Rezydentki – bohaterki literackie są przedstawiane jako charakterologicznie bliskie góralkom, szczególnie w zakresie interakcji, w jakie wchodzi z turystami jako właścicielki pensjonatów; bywają też zupełnie od nich różne, na przykład pod względem moralności i wpisania się w tradycjonalistyczny, oparty na chrześcijańskich wartościach i patriarchalnym układzie paradygmat – to dotyczy głównie zakopiańskich uczennic. Wreszcie organizatorki literackich salonów wykształciły, jak się zdaje, bardzo swoisty model funkcjonowania w podtatrzańskie społeczności – skupiony na budowaniu relacji z innymi rezydentami, często postaciami ważnymi w sensie kulturowym.

Jest to grupa niejednolita i trudna do zdefiniowania. Stanowi łącznik pomiędzy tymi kobietami, które w przestrzeni są zakorzenione z urodzenia, a tymi, które traktują ją w jakimś stopniu pragmatycznie, użytkowo: do rozwijania taternickich kompetencji, narciarskich umiejętności bądź po prostu wypoczynku.

⁵⁷⁷ *Ibidem*, s. 153.

⁵⁷⁸ Właśnie zakopiańczykom, czyli społeczności napływowej, jest poświęcona publikacja Kuby Szpilki, Macieja Krupy oraz Piotra Mazika zatytułowana *Zakopiańczycy. W poszukiwaniu tożsamości* (Zakopane 2011). Autorzy uwzględniają wiele ważnych osobistości okresu zarówno przed-, jak i powojennego. Wśród nich pojawiają się również kobiety-rezydentki: Róża Drojecka, Wanda Gentil-Tippenhauer, Maria Kasprończowa oraz Zofia Radwańska-Paryska. Ukazanie się tej publikacji świadczy o istotnym wpływie, jaki nierdzenni mieszkańcy Zakopanego wywarli na region Podhala i tym, jak przyczynili się do rozwoju mitu kulturalnego samego miasta.

ROZDZIAŁ III

GOŚCINIE

W refleksji nad funkcjami i znaczeniem podróżowania istotną jest kwestia, czy podróż może służyć emancypacji; czy może być narzędziem wyrażania niezależności i oddziaływania na społeczeństwo. Dietlind Hüchtker w artykule o podróżujących kobietach stwierdza, że „nie ma większego sensu wyciąganie pochopnego wniosku, jakoby zwiększanie się liczby podróżujących kobiet jednoznacznie wpływało na rozszerzenie się pola działania kobiecej części społeczeństwa”⁵⁷⁹. Hüchtker bierze jednak pod uwagę podróże dalekie i skupia się na samej czynności podróżowania (jako przemieszczania się z punktu A do punktu B), która w dodatku „oznacza często również kontynuację codziennego porządku władzy, norm, ograniczeń i zakazów”⁵⁸⁰.

Być może nieco inaczej wygląda to w wypadku kobiet podróżujących pod Tatry – w konkretnym celu. Nie idzie tu wszak o samą czynność podróży (ta zresztą odbywać się mogła w towarzystwie rodziny, mężczyzny, innych ludzi – niekoniecznie była zatem aktem manifestacji wolności i wyzwolenia z norm społecznych), ale o funkcję spełnianą w tej konkretnej przestrzeni, jaką są Tatry i Podhale. O cel, w jakim kobieta w ową przestrzeń wchodzi; czego doświadcza, co osiąga, co wreszcie utrwała (na przykład za pośrednictwem literatury). Wydaje się, że te elementy mogą przemawiać za tym, że obecność kobiet pod Tatrami w XIX i na początku XX wieku była nie tylko częścią historii, ale spełniała poważne funkcje emancypacyjne, czyniąc z kobiety samodzielny podmiot – zarówno w sensie dosłownym, to znaczy związanym z literaturą (kobieta w tym czasie jest autorką relacji z podróży, dyskutantką w sporach publicystycznych), jak i swoistej wypadkowej przemian obyczajowych dotyczących choćby chodzenia po Tatrach (kobieta staje się zdobywczynią szczytów).

Kolejnym argumentem, jaki przemawia za tym, że przestrzeń podhalańska sprzyja kobiecej emancypacji, są właściwości przypisane owej przestrzeni na kartach literatury. Podhale już od początku jego odkrywania kojarzy się z wolnością, swobodą (także obyczajową), rozluźnieniem norm, które ograniczają w tym okresie (czyli w XIX i na początku XX wieku) stosunki międzyludzkie nie tylko w dużych miastach, ale także innych

⁵⁷⁹ D. Hüchtker, *Kobieta w podróży. Czas emancypacji, czas wolności czy kontynuacja codzienności?*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2001, s. 323.

⁵⁸⁰ *Ibidem*, s. 316.

regionach wypoczynkowych, na przykład w Szczawnicy. Ludności autochtonicznej przypisywane są zachowania, które społeczeństwu o sprecyzowanych zasadach moralnych mogą wydawać się wręcz egzotycznymi. Nic więc dziwnego, że kobieta-gościń, wrzucona w taką przestrzeń, pozostawiona sama sobie (nawet jeśli jest w towarzystwie), doświadcza nieznanego, poznaje inny model funkcjonowania, a co za tym idzie – sama również się zmienia (bądź przynajmniej otrzymuje taką szansę).

W niniejszym rozdziale przedmiotem naszych rozważań będą kobiety przybywające pod Tatry i wędrujące po górach w celu turystycznym bądź turystyczno-sportowym. W specyficznej przestrzeni Podhala nie przebywają one zatem na stałe, ale chwilowo, mają tu do wypełnienia pewne role lub zadania.

Należy jednak zastrzec, że nie wszystkie przedstawicielki niżej opisanych grup środowiskowych – czyli taterniczek, narciarek, kuracjuszek i turystek wypoczynkowych – były osobami przybyłymi tam z zewnątrz. Decydujący w ich przyporządkowaniu do danej grupy jest dominujący element ich działalności; to, dzięki czemu stały się sławne bądź – w wypadku bohaterki literackiej – to, co najważniejsze w ich przedstawieniu fikcyjnym.

TATERNICZKI I TURYSTKI WYSOKOGÓRSKIE

Przynależność do grupy gości wiąże się z omówioną powyżej kategorią podróży. Choć zatem włączenie do niej taterniczek i turystek wysokogórskich może wzbudzać wątpliwości, wiele z nich bowiem mieszkało pod Tatrami i uczestniczyło w codziennym życiu Zakopanego, to ich obecność w przestrzeni *stricte* wysokogórskiej jest czasowo ograniczona. Nawet mieszkanki Zakopanego pojawiają się w niej na chwilę – choć bywa, że systematycznie. Chwilowość oraz podróżowanie nie pozostają bez wpływu na sposób funkcjonowania kobiety w przestrzeni, a dotyczy to zarówno taterniczek i turystek, jak wczasowiczek (podróżujących w celach wypoczynkowych) czy kuracjuszek (w celach zdrowotnych). Kobieta, która nie obcuje na co dzień z danym miejscem czy widokiem, będzie je postrzegać w sposób specyficzny – inny niż ta, która przebywa w określonej przestrzeni na stałe.

Jednoznaczne określenie kryteriów, jakie powinna spełnić taterniczka, by mogła być tak nazywana, może być problematyczne – zwłaszcza w odniesieniu do społeczeństwa XIX wieku, kiedy taternictwo dopiero się formowało: jego nowoczesna postać zaczęła powstawać w początkach wieku XX. Dotyczy to zwłaszcza kobiet, których tatrzańska emancypacja nadeszła nieco później.

O wieloznaczności tego terminu pisze Marek Czyż, który referuje różne sposoby rozumienia taternictwa w okresie przedwojennym:

W pierwszym, najszerszym znaczeniu pojęcia „taternictwo” używano do określenia całokształtu działalności człowieka w Tatrach (podobnie jak w języku angielskim „mountaineering” lub języku niemieckim „Bergsteigen“, gdyby ograniczyć je do pojedynczego rejonu górskiego). Przy takim jego pojmowaniu taternikiem był sportowiec, turysta, naukowiec, artysta, pisarz, którego działalność lub twórczość była związana z terenem Tatr. Po drugie, termin „taternik” oznaczał osobę, która posiadała znaczne doświadczenie górskie oraz „bezinteresownie i umiejętnie zwiedzała turnie tatrzańskie” w przeciwieństwie do turysty, którego domeną były drogi łatwe, nie przedstawiające trudności wspinaczkowych, najczęściej utarte szlaki. Po trzecie, wyraz „taternictwo” był niekiedy używany jako synonim „polskiego ruchu wysokogórskiego”, czyli działalności wspinaczkowej na obszarze

Tatr i poza nim, a także klubowej działalności organizacyjnej. Po czwarte, był sporadycznie stosowany na określenie samej czynności wspinania się⁵⁸¹.

Józef Nyka przedstawia zaś ewolucję pojęcia „taternik”, które pierwszy raz pojawić się miało w druku w 1879 roku, a Tytus Chałubiński definiował je jako określenie tych, którzy „dużo po Tatrach chodzą”. Jan Gwalbert Pawlikowski taternika rozumiał jako „wyższy typ tatrzańskiego turysty”. Wyraźne rozróżnienie pomiędzy turystami a taternikami pojawia się dopiero około roku 1900, choć nawet wówczas słowo „taternik” traktuje się jako kolokwializm⁵⁸².

Inkluzywną wizję taternictwa prezentuje Stanisław Witkiewicz w *Na przełęczy*: wypowiadając się o górskiej wspinaczce z pewnym dystansem i dozą ironii, zalicza w poczet parających się tym zajęciem zarówno mężczyzn, jak kobiety, a nawet dzieci:

Taternik lub alpinista, bez widocznej potrzeby, ponosi straszne trudy; naraża się na rzeczywiste i wielkie niebezpieczeństwa; przebywa olbrzymie przestrzenie w górę, stacza się w doliny i znowu wdziera w góry, nie nosząc w zanadrzu żadnego interesu, nie obliczając ceny swoich kroków, nie myśląc, czy i ile na nich zyska lub straci. [...] Kobiety młode, piękne, stare, brzydkie – dzieci, mężczyźni wszelkiego gatunku, – znajdują w nim pełno rozkoszy i pożytku zdobywanego mimo woli, niechcący⁵⁸³.

W dalszych fragmentach wywodu autor przyznaje, że taternictwo wymaga odwagi i wytrzymałości – według Witkiewicza są to cechy właściwe zarówno mężczyznom, jak kobietom, dzięki czemu te ostatnie pod koniec XIX wieku były w stanie wejść w tatrzańską przestrzeń, a „z najwyższych wirchów tatrzańskich powiewała już chorągiew – spódnicy”⁵⁸⁴.

Taki egalitarny model obcowania z wysokimi górami nie jest jednak czymś z góry danym, ale został wypracowany historycznie i kulturowo. Nie rezygnuje bowiem autor *Na przełęczy* zupełnie z opisywania kobiet jako tych wrażliwych i mało wytrzymałych, ukazuje natomiast proces osvajania się z górami, w którym w dużej mierze uczestniczą kobiety.

Powoli, wiara w Chałubińskiego, w wartość surowego klimatu i ruchu w czystym powietrzu, zmienia się w wiarę we własne siły, zdrowie i energię. [...] Panna, która

⁵⁸¹ M. Czyż, *Taternictwo – sport czy turystyka? Rozważania na marginesie pism taterników okresu międzywojnia*, [w:] „Folia Turistica”, nr 36, „Góry i turystyka”, Kraków 2015, s. 69-70.

⁵⁸² J. Nyka, *Turysta, taternik, wspinacz*, [w:] „Głos Seniora” 04/2006, s. 1-2.

⁵⁸³ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1891, s. 42-43.

⁵⁸⁴ *Ibidem*, s. 47.

krzyczała: „ach! i och!” przy lada szeleście, śpi spokojnie przy huku zlatującej z wysokości tysiąca stóp siklawy lub szumie halnego wiatru⁵⁸⁵.

Charakterystyczne jednak, że Witkiewicz odnosi się do jednej strony sporu – postawy samych kobiet w obliczu gór. Dużo ważniejszy wydaje się natomiast stosunek mężczyzn i zewnętrznych obserwatorów wobec wkraczania taterniczek w przestrzeń zawłaszczoną patriarchalnie. Do tego problemu, widocznego przede wszystkim w publicystyce, powrócimy w dalszej części.

Mariusz Zaruski we wspomnieniach zatytułowanych *Na bezdrożach tatrzańskich* (1923) stwierdza, że alpinistów – a definicje te i rozważania z powodzeniem można odnieść także do taterników – powinna cechować przede wszystkim ciekawość gór i radość z pokonywania trudności⁵⁸⁶. O czynie alpinistycznym z kolei nie świadczy wielkość dokonania, ale pobudki psychiczne, jakie powodują zdobywcę. Zaruski odmawia miana alpinisty tym, którzy kierują się pragmatyzmem i zdobywają góry dla sławy czy pieniędzy⁵⁸⁷. Nie rozstrzyga jednoznacznie, czy taternictwo jest „przejawem uczuć estetycznych, etycznych czy sportem”⁵⁸⁸, zaznacza jednak, że „alpinizm wszelaki bez porównania dalej sięga w głąb jaźni współczesnego kulturalnego człowieka, niż on sam nieraz przypuszcza, i nie jest ani sportem, ani środkiem pedagogicznym, ale bezpośrednio z bezkresów wieczności wypływa”⁵⁸⁹. Jednocześnie Zaruski uważa, że natura jest przejawem wysoko rozwiniętej kultury, a tym samym zaprzecza stawianiu tych pojęć w opozycji: dla niego bowiem są one współistniejące i zależne od siebie, a nie wzajemnie wykluczające⁵⁹⁰. Poglądy Zaruskiego są dość nowoczesne i korespondują z tezami autorów powojennych: Bolesława Chwaścińskiego oraz Władysława Krygowskiego.

Najważniejszą bowiem zmianą, jaka zaszła w mentalności zdobywców Tatr od początku ich eksploracji, było przesunięcie głównego celu z poznawczego na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. Jak stwierdza Władysław Krygowski w *Zarysie dziejów polskiej turystyki górskiej*, „Jan Gwalbert Pawlikowski nie dla widoku z Mnicha pokonywał tę urwistą i tajemniczo z Morskiego Oka wyglądającą turnię – niewiele się ów widok różnił spod turni niż z jej wierzchołka – lecz dla samego zdobycia nie pokonanej iglicy”⁵⁹¹. Górską wspinaczką

⁵⁸⁵ *Ibidem*, s. 43-44.

⁵⁸⁶ M. Zaruski, *Na bezdrożach tatrzańskich*, Dziekanów Leśny br., s. 24.

⁵⁸⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁵⁸⁸ *Ibidem*, s. 132.

⁵⁸⁹ *Ibidem*, s. 133.

⁵⁹⁰ *Ibidem*, s. 132.

⁵⁹¹ W. Krygowski, *Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*, Warszawa 1973, s. 45.

w pewnym momencie stała się zatem rodzajem wyzwania, pokonania własnych słabości, a doznania estetyczne były wobec owego wyzwania wtórne⁵⁹².

Bolesław Chwaściński natomiast, autor opracowania *Z dziejów taternictwa*, wymienia elementy, które składają się na późniejsze taternictwo i alpinizm. Są to: „odczuwanie piękna przyrody górskiej, dążenie do wejścia na szczyt, zadowolenie z [...] pokonania trudności przy wejściu na szczyt [...] oraz zadowolenie płynące ze świadomości wtargnięcia jako pierwszy człowiek w nieznane partie skalne”⁵⁹³.

Pionierstwo, które podkreśla Chwaściński, wydaje się szczególnie istotne w kontekście kobiet. W ich przypadku jest ono bowiem obecne na dwa sposoby: po pierwsze, podobnie jak mężczyźni, kobiety dokonują pierwszych wejść, odkrywają nowe tatrzańskie drogi; po drugie jednak, nawet jeśli podążają śladami mężczyzn, to przecierają szlaki innym kobietom, zachęcając je do poznawania gór czy wręcz reprezentując je na szczytach.

Relacje spisane przez kobiety odwiedzające Tatry w XIX wieku ukazują ich model podróżowania: przynależny często turystyce popularnej. Pierwsze podróżniczki odwiedzają góry w większej grupie, poznają je wygodnie, w wielu wypadkach trudno też mówić o jakiegokolwiek pionierskości. Tym jednak, co łączy kobiety uwzględnione w dalszych rozważaniach, jest fakt, że ich aktywność (publiczna bądź literacka) oraz obecność w szerszej świadomości społecznej są związane (wyłącznie lub przeważnie) z górami.

Obok zatem klasycznych taterniczek, wpisujących się w przytoczone definicje, szeroką grupę, szczególnie reprezentowaną w literaturze pięknej, tworzą turystki wysokogórskie. Jacek Kolbuszewski rozróżnia, odwołując się do alpinizmu, dwie formy poruszania się w górskiej przestrzeni: klasyczną wspinaczkę rozumianą jako wspinaczkowa eksploracja, oraz turystykę górską, która dzieli się na turystykę kwalifikowaną oraz letniskową i kurortową⁵⁹⁴. My zaś, pozostając przy kryterium przestrzennym, nieco ów podział – w odniesieniu do realiów tatrzańskich – zmodyfikujemy. Grupę wysokogórską będą tworzyć taterniczki-wspinaczki oraz turystki wysokogórskie – te, których obecność historyczna bądź literacka w danym utworze jest warunkowana przez funkcjonowanie wśród

⁵⁹² Pisze o tym także Ptakowska-Wyżanowicz: „osiągnięcie obiektu górskiego, a dopiero jako jego skutek wszelkie emocjonalne przeżycia z momentem wizualnym włącznie”, por. H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960, s. 42.

⁵⁹³ B. Chwaściński, *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*, Warszawa 1979, s. 35.

⁵⁹⁴ J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku – związki i zależności. Wstępny zarys problematyki*, [w:] *idem, Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*, Kraków 2020, s. 249-250.

gór. Natomiast turystki wypoczynkowe, kurortowe, tworzą grupę osobną ze względu na inne konotacje im przypisane.

Wyraźny związek kobiet z przestrzenią tatrzańską wydaje się legitymizować – na poziomie symbolicznym – fakt, że to kobieta miała być pierwszą osobą, jaka pojawiła się w Tatrach w celach turystycznych, nie zaś pragmatycznych, jak wówczas – w XVI czy XVII wieku – bywało (góry były miejscem prac wydobywczych bądź poszukiwania skarbów). Beata Kościelecka-Łaska (1515-1576), żona Olbrachta Łaskiego, pana Kieżmarku, w 1565 roku miała przejść z grupą mieszczan prawdopodobnie do Zielonego Stawu Kieżmarskiego na wysokość około 1550 m n.p.m. Wydaje się, że jej wyjście na tatrzański szlak było spowodowane wyłącznie chęcią doświadczenia górskiej przyrody⁵⁹⁵.

Jan Kielkowski jednak zaznacza: „Przez długie lata historia ta była chętnie i powszechnie powtarzana przez wszystkich historyków Tatr i weszła do podstawowego kanonu wydarzeń taternickich. Dopiero w roku 2015 radykalnie rozprawił się z tym mitem [...] Józef Nyka, który [...] wykazał, że nie tylko w 1565 roku, ale jeszcze przez wiele następnych dziesięcioleci do Doliny Kieżmarskiej nie było żadnych dróg umożliwiających przejazd”⁵⁹⁶. Celem wyprawy Łaskiej mógł być co najwyżej dzisiejszy Smokowiec. Jej historię można więc rozpatrywać w kategoriach mitu założycielskiego taternictwa oraz turystyki wysokogórskiej kobiet.

Kolejne taterniczki i turystki wysokogórskie pojawią się dopiero w wieku XIX; wiele z nich stanie się bohaterkami tekstów literackich oraz publicystycznych, ulegając mitologizacji – tym samym przeobrażą się w swoiste konstrukty, a nawet symbole czy argumenty w sporach; inne będą tych tekstów twórczyniami, nadając im szeroką gamę funkcji – od popularyzatorskich po dydaktyczne.

Utwory omawiane poniżej dzielą się na dwie grupy: pierwsza obejmuje teksty autorstwa taterniczek i turystek wysokogórskich – ich podział został dokonany ze względu na pełnione funkcje i przynależność gatunkową – druga zaś te, w których są one bohaterkami: mogą to być postacie historyczne (wówczas ich życiorysy zostają przekształcone, a nawet swoiście zmitologizowane) albo całkowicie fikcyjne bohaterki – choć zapewne nie pozbawione historycznego umotywowania.

⁵⁹⁵ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960, s. 12-13.

⁵⁹⁶ J. Kielkowski, *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*, Katowice 2018, s. 25.

AUTORKI

RELACJE Z PODRÓŻY

W 1830 roku na łamach „Rozmaitości” ukazała się relacja „anonimowej Lwowianki” z podróży do Morskiego Oka, którą autorka odbyła pod koniec lipca trzy lata wcześniej. Opisuje w niej między innymi płynięcie tratwą po tafli Morskiego Oka, szczegółowo przedstawia swoje wrażenia z przebywania w otoczeniu wysokich szczytów. Malowniczo oddaje też pejzaż doliny Kościeliskiej, do której udała się kolejnego dnia:

Dwie skały w kształcie wzniesionych baszt otworzyły nam wstęp do rozkosznej doliny ochronionej od wiatrów północnych jednościennej, niezmiernej wysokości górami, strojnymi w piramidalne jodły i równie stromymi skałami z drugiej strony zamkniętej⁵⁹⁷.

Choć w narracji nie brakuje opisów przyrody, to szczególnie wyróżniają się uwagi dotyczące roli człowieka w tatrzańskim krajobrazie. Narratorka opisuje górali jako gościnnych i uprzejmych, a ich obecność zapewnia poczucie bezpieczeństwa wobec zagrożenia ze strony zbójników i niedźwiedzi⁵⁹⁸, zaś przy okazji wizyty w Dolinie Kościeliskiej podkreśla, że działają w niej hamernie i to właśnie ten aspekt stanowi jeden z głównych powodów, dla których decyduje się zwiedzić to miejsce. Jej postawę można do pewnego stopnia określić mianem antropocentrycznej, czym wyróżnia się na tle ówczesnej literatury o Tatrach, skupionej raczej na wyjątkowości krajobrazu aniżeli ludności.

Swoją krótką relację autorka podsumowuje słowami, że zwiedzone przez nią miejsca to „kraina utworzona tylko dla poetów i malarzy”⁵⁹⁹. Tym samym antycypuje w pewien sposób nadchodzące dopiero tendencje literackie i artystyczne, kulturową modę na Tatry, której pierwsze symptomy uwidocznia się za kilka lat wraz z *Dziennikiem podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego, a która w pełni rozkwitnie w następnych dziesięcioleciach.

Znana z imienia i nazwiska kobieta, której podróż, ale i relacja z niej stanowią ważny punkt w historii górskiej turystyki kobiet, pojawi się w Tatrach nieco później. W 1844 roku ukazały się wspomnienia Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej (1798-1886) zatytułowane

⁵⁹⁷ Anonimowa Lwowianka, *Moja podróż do jeziora „morskie oko” w górach karpackich leżącego, odbyta w lipcu 1827 roku*, „Rozmaitości” 1830, nr 17, s. 131.

⁵⁹⁸ *Ibidem*, s. 129.

⁵⁹⁹ *Ibidem*, s. 131.

Miasta, góry i doliny, w których między innymi mowa jest (w tomach pierwszym oraz drugim) o pienińsko-tatrzańskiej wycieczce, jaką autorka odbyła w roku 1839⁶⁰⁰. W lipcu gościła w Szczawnicy, skąd udała się na kilkudniowy pobyt w Tatry⁶⁰¹.

Tatrzańska trasa Łucji Rautenstrauchowej obejmowała podróż z Bukowiny do Morskiego Oka – po którym pływała tratwą – oraz Czarnego Stawu. Następnie przez Bukowinę wiodła do Zakopanego, Kościeliska i Białego Dunajca; stamtąd podróżniczka powróciła przez Czorsztyn do Szczawnicy, która stanowiła miejsce jej tymczasowego pobytu⁶⁰². Literatka przemieszczała się w odkrytej dorożce, cała wyprawa zaś składała się z aż pięciu pojazdów zaprzęgniętych w konie. O tym, że tatrzański odcinek był niejako wpleciony w pieniński pobyt, świadczy również fakt, że w swoich wspomnieniach nie rozgranicza Rautenstrauchowa wycieczki nad Morskie Oko czy do Czarnego Stawu od refleksji dotyczących Szczawnicy – wszystkie te uwagi znajdują się w jednym rozdziale, sygnowanym nazwami odwiedzanych miejsc: „Karlsbad— Czorsztyn—Wody szczawnickie—Dunajec—Karpaty—Morskie Oko—Czarny staw”. Jej zapiski zawierają elementy dydaktyczno-poznawcze, poza opisywaniem własnych doświadczeń zamieszcza bowiem w tomie pierwszym opowieść ajiologiczną dotyczącą powstania Morskiego Oka⁶⁰³.

Podobną tematykę porusza zresztą inna podróżniczka tamtego czasu, poetka Anna Libera, która wiersz *Morskie Oko* (1846) rozpoczyna słowami: „Opadłe z lica morza tajemnicze oko! / Na stromych grzbietach Karpat zasiadło wysoko”⁶⁰⁴, czym nawiązuje do spopularyzowanego przez Benedykta Chmielowskiego w *Nowych Atenach* podania o podziemnym połączeniu Morskiego Oka z morzem⁶⁰⁵.

Łucja Rautenstrauchowa tymczasem wielokrotnie podaje również dane geograficzno-przyrodnicze odwiedzanych miejsc, choć nie jest to regułą, bo przyznaje na przykład: „nie wiem, jak szerokie i jak głębokie jest Morskie Oko”⁶⁰⁶. Autorka ceni sobie wygodę i nie decyduje się na męczące wędrówki. To właśnie jest powodem, dla którego rezygnuje z projektowanej trasy do Pięciu (autorka pisze o siedmiu) Stawów:

⁶⁰⁰ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *op. cit.*, s. 14.

⁶⁰¹ M. Mesjasz, *Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. Księżniczka – podróżniczka – literatka*, Opole 2014, s. 233, 240.

⁶⁰² *Ibidem*, s. 248.

⁶⁰³ Nie zostaje ona jednak przekazana przez samą autorkę, a wpleciona w rozmowę z góralem, co ubarwia narrację, czyniąc tym samym dydaktyzm mniej bezpośrednim.

⁶⁰⁴ A. Libera, *Morskie Oko*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 98.

⁶⁰⁵ *Ibidem*.

⁶⁰⁶ Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry, doliny*, t. 1, Poznań 1844, s. 166.

Ta ostatnia pielgrzymka piesza (bo już tam inaczej podróżować niepodobna), zabiera dni cztery do pięciu. Takie utrudzenie odstraszyło nas; zdawało się nad nasze siły. Zgodzono się przestać na czarnym stawie, a potem w inną stronę zwrócić kierunek wędrówki naszej. Słyszeliśmy bowiem, iż z tych dwóch stawów (morskiego oka i czarnego) można powziąć wyobrażenie i o tamtych, które się niczym szczególniejszym nie różnią, prócz wysokością położenia swego⁶⁰⁷.

W zaprezentowanym fragmencie przeważa motywacja poznawcza podróżniczki. Chce ona zobaczyć jak najwięcej tatrzańskich miejsc, by wzbogacić swoje doświadczenia. Nie ma jednak ambicji zdobywczych, nie dąży do pokonywania własnych słabości. Świadomość, że trudno dostępne stawy niewiele różnią się od tych będących w jej zasięgu, przekonuje ją do poprzestania na tych ostatnich.

W jej zapiskach w wyraźny sposób przebija perspektywa miejska; Rautenstrauchowa buduje dystans wobec przestrzeni, w której się znalazła. Postrzega ją jako coś egzotycznego i odległego jej poznaniu: „Bukowina jest ostatnim z tej strony krańcem, nie powiem cywilizacji, bo ona tam wszędzie niedaleko zaszła, lecz zaludnionego świata”⁶⁰⁸.

Niekiedy jej spojrzenie na Tatry nabiera sakralizującego charakteru; tak dzieje się przy pierwszym, wrażeniowym jeszcze opisie Morskiego Oka. Widok, który jej się ukazuje, porównuje do oblicza Boga, a przynajmniej jego tronu. Stwierdza, że jest niegodna oglądania tego pejzażu; doświadcza wzniosłości, a jednocześnie przemawia przez nią poczucie niższości wobec potęgi przyrody⁶⁰⁹.

Szybko jednak przechodzi do opisu rzeczowego, który obfituje w szczegóły. Rautenstrauchowa skupia się zwłaszcza na kolorach:

Morskie oko, jest to jezioro okrągłe, którego woda, jakby źrenicę naśladować miała. Szmaragdowej zieloności od brzegów, w środku zupełnie jest czarna. Wokoło niego piętrzą się góry i skały, rozmaitych wielkości, najdziwaczniejszych kształtów, szczególnych kolorów. Czasem siwe, lub czerwone, zupełnie nagie, czasem białe pokryte przedpotopowym śniegiem, który ścisły i twardy, nigdy nie znika, żadnego nie lęka się upał; to zielono omszone, lub miejscami szpilkowym porośle drzewiem⁶¹⁰.

⁶⁰⁷ *Ibidem*, s. 167-171.

⁶⁰⁸ *Ibidem*, s. 144.

⁶⁰⁹ *Ibidem*, s. 162-163.

⁶¹⁰ *Ibidem*, s. 163-164.

Kolory Morskiego Oka zdają się odgrywać ważną rolę również w późniejszym opisie stawu, sporządzanym z perspektywy tratwy, którą porusza się podróżniczka. Barwy wody przechodzą z zieleni w czerń, a ta ostatnia budzi w niej negatywne emocje: „Lecz, gdy ta miła oku zieloność, w czarny zmienia się kolor, gdy w niej wszystko nikać poczyna, a w końcu zupełnie w głębi znika, ta czarna nieznurtowana pod nogami przestrzeń, żalobnym płaszczem wszelkie tajemnice swego gruntu i źródła pokrywająca, tworzy i przeraża”⁶¹¹.

Impresyjny opis, poświęcony wrażeniu, jakie wywiera przyroda, zostaje przełamany nawiązaniem kulturowymi. Rautenstrauchowa bowiem konstatuje, że widok przejrzystej wody Morskiego Oka przywołuje na myśl: „Rybaka Götego, i nasze Świtezianki. Każdy im zazdroszcząc, powtarza: — »O, jak tam dobrze na dnie być musi!«”⁶¹². Jej postawa jest wyraźnie antropocentryczna. Fakt, że w obliczu obcowania z egzotyczną dla autorki przyrodą na myśl nasuwa jej się romantyczna poezja o ludowej proweniencji, podkreśla jej dystans wobec przestrzeni, w której się znalazła.

W podobny sposób jak Morskie Oko – odbierane przez Rautenstrauchową jako przynębiające za sprawą swojej ciemnej barwy – opisuje ona Czarny Staw:

Czarny staw, jest stolicą śmierci. Ona tam na wszystkim swe panowanie szerzy, w około siebie szeroki rozpostarła całun. Tam wszelka wegetacja ustała, żadnego nie dojrzyś w powietrzu ptaszka, żadne go żywiołu na ziemi, żadnego płazu w wodzie. Wszystko martwe, ponure, żalobne, a najbardziej sam staw, którego woda tak jest czarna, jakby kirem pokryta, lub go pokrywała. Nieustające wichry swem przeraźliwym wyciem, jedynie przerywają wieczne tam milczenie, burzą chyba wstrząśnione; a ten jednostajny ich jęk, jakby jakiś śpiew pośmiertny, zdaje się hymnem umyślnie dlań utworzonym⁶¹³.

Atmosfera panująca w okolicy stawu wprawia autorkę w ponury nastrój. Daleko jej do zachwyty – jej spojrzenie na góry zyskuje tym samym na autentyczności, ale i oryginalności. Píše dalej o krzyżu, stojącym nad brzegiem jeziora od 1836 roku⁶¹⁴: „Ten krzyż czarny, jedynym jest tam dziełem człowieka, jedynym jego śladem. Ten kwiat posępny z trucizną na dnie kielicha swego, jedyną rośliną, jedyną ozdobą tej srogiej natury”⁶¹⁵. W pobliżu Czarnego

⁶¹¹ *Ibidem*, s. 171-172.

⁶¹² *Ibidem*, s. 171.

⁶¹³ *Ibidem*, s. 173.

⁶¹⁴ *Czarny Staw pod Rysami*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973.

⁶¹⁵ Ł. Rautenstrauchowa, *op. cit.*, s. 174.

Stawu natura wydaje się mieć dla autorki negatywne konotacje: jest sroga i związana ze śmiercią. Stąd też poszukiwanie śladów człowieka, który stanowi kontrast dla przytłaczającej przyrody. Fakt ten uwypukla antropocentryczną perspektywę podróżniczki.

To negatywne wrażenie odmienia dopiero widok Doliny Kościeliskiej, zwiedzanej innego dnia, która dla Rautenstrauchowej jest jak „różowy wschód jutrzemki”⁶¹⁶ i „biały promień księżyca z lazurowego nieba, obiecujący pogodę i rozkosz”⁶¹⁷. Co ciekawe, autorka porównuje otaczającą ją przyrodę do kobiety, która pragnie być kochana i dlatego wdzięczy się do obserwatora. Kontrast, jaki dostrzega pomiędzy Czarnym Stawem a doliną, jest tak wyraźny, że pisze wręcz o Kościeliskiej jako miejscu, które pozwala na „pogodzenie się z życiem”⁶¹⁸.

W toku narracji obecnej w *Miastach...* czytelniczka uwagę zwraca jej postawa nowicjuszek, mającej jednak określone wyobrażenie na temat celów swojej wycieczki. Świadczy o tym nie tylko ich wybór – celami tymi są bowiem Morskie Oko oraz Dolina Kościeliska, czyli najchętniej odwiedzane przez dziewiętnastowiecznych turystów miejsca, ale także osobiste refleksje pisarki, które zamieszcza we wspomnieniach.

Gdy nadchodzi burza, narratorka – pomimo że spędza noc w górach – jest podekscytowana, uważa bowiem, że „to musi być rzecz godna widzenia”⁶¹⁹. Zjawisko jednak rozczarowuje ją:

Burza ta nie taką była, jak ja jej żądałam, jak ją naprzód myśl mi przedstawiła; nie była godna Karpat, ani zakończenia nocnej podróży naszej, pełnej niebezpieczeństwa, trwogi i zuchwalstwa [...]. Żaden piorun pod nogi mi nie padł, żadna skała się nie rozsypała, żadne nawet drzewo nie splonęło. Widząc, że się grzmot oddala, prawie rozgniewana wróciłam do łóżka, słuchając tylko przeraźliwego wicheru, zapytując, czy rychło całe nasze domostwo porwie i poniesie⁶²⁰.

Przytoczony fragment pokazuje nie tylko to, że podróżniczka ma konkretne oczekiwania, ale że wśród tych oczekiwań istotne miejsce zajmują doświadczenie przygody i poczucie zagrożenia. (To zresztą dość zaskakujące w kontekście wspomnianej rezygnacji z trudnej wycieczki do Pięciu Stawów, wynikającej z nadmiernej trudności trasy). Taka jej postawa –

⁶¹⁶ *Eadem, Miasta, góry, doliny*, t. 2, Poznań 1844, s. 8.

⁶¹⁷ *Ibidem*.

⁶¹⁸ *Ibidem*, s. 9.

⁶¹⁹ Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta...*, t. 1, s. 161.

⁶²⁰ *Ibidem*, s. 162.

poszukiwania niebezpieczeństw – nawet jeśli jest romantyczną pozą podporządkowaną celom literackim, jakże jest różna od postaw wczasowiczek, turystek wypoczynkowych, dla których kultura wygrywa z naturą. W pewnym sensie w aspekcie mentalnym łączy ją z przyszłymi taterniczkami *sensu stricto*, choć jej sposób podróżowania po górach wpisuje się w model turystyki popularnej.

Jacek Kolbuszewski obecność fragmentów o niebezpieczeństwach uzasadnia właśnie tym: że autorka nie miała wielu okazji do doświadczenia grozy podróżowania, uprawiała bowiem wygodną turystykę popularną⁶²¹. Wyeksponowała więc niewygody, choć oczywiście w jej narracji znajduje się także wiele innych epizodów będących świadectwem tego, jak doświadczała nowej dla niej przestrzeni.

Największe quasi-taternicze osiągnięcia wśród kobiet w połowie XIX wieku miała Maria Steczkowska, autorka *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin* z roku 1858, które do momentu wydania przewodników autorstwa mężczyzn: kanonicznego Walerego Eljasza (1870) czy wcześniejszego Eugeniusza Janoty (1860) służyły turystom jako kompendium wiedzy o górskich szlakach⁶²². Autorka *Obrazków...* poznała Tatry lepiej niż jakakolwiek inna kobieta w tamtym czasie – jak podaje Jan Kielkowski, zwiedziła wszystkie partie polskich Tatr. Autor *Zdobycia Tatr* pisze również, że była na Krywanu⁶²³, jednak Steczkowska w swoich zapiskach z podróży przyznaje – do czego powrócimy – że jej się to nie udało. W roku 1868 zaś – jak podkreśla Halina Ptakowska-Wyżanowicz – samodzielnie (bez przewodnika) wprowadziła swoich towarzyszy na Czerwone Wierchy⁶²⁴. Autorka *Od krynoliny do liny* zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt związków Steczkowskiej z Tatrami, który wyraźnie odróżnia ją od wcześniejszej Rautenstrauchowej. O ile dla tej ostatniej podróż w Tatry była jednorazową atrakcją, przeżyciem stosunkowo krótkim, odebrany raczej powierzchownie, o tyle autorka *Obrazków...* w góry wracała wielokrotnie, poznając je coraz lepiej i związuąc się z nimi na wiele lat⁶²⁵. Wydaje się, że te dwa modele stosunku do gór – z jednej strony zdystansowany, z drugiej osobisty – wybrzmiewają dość wyraźnie zarówno w *Miastach, górach i dolinach*, jak w dziele Steczkowskiej.

Obrazki... stanowią połączenie romantycznej podróży (w sensie gatunkowym), przewodnika – nie tylko po górach, bo i po samym Zakopanem, uwzględnione zostają choćby

⁶²¹ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 111.

⁶²² H. Ptakowska-Wyżanowicz, *op. cit.*, s. 18.

⁶²³ J. Kielkowski, *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903...*, s. 130-131.

⁶²⁴ M. Pinkwart, *Pleban spod Giewontu*, Nowy Targ 2017, s. 132.

⁶²⁵ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *op. cit.*, s. 16.

warunki mieszkaniowe⁶²⁶ – ale i opracowania o charakterze etnograficznym: autorka bowiem dość szczegółowo opisuje góralski lud, jego zwyczaje, stroje oraz charakter. Chwali na przykład miłość autochtonów do rodzinnego Podhala, w której „nieskończenie przewyższają mieszkańców równin”⁶²⁷. Zwraca też uwagę na góralską serdeczność i gościnność⁶²⁸.

Dzieło Steczkowskiej jest podzielone na kilka rozdziałów, z których każdy koncentruje się na innej części Tatr. Autorka rozpoczyna od drogi do Zakopanego i opisu miejscowości, mieszkańców oraz warunków pogodowych. Kolejne partie tekstu są już opisami wycieczek: do Morskiego Oka i Doliny Pięciu Stawów, Doliny Kościeliskiej, Kuźnic, Kalatówek i źródła Białego Dunajca, na halę Kondratową, Czerwony Wierch, Krzesanicę i Upląż, do Małej Łąki, do Stawów Gąsienicowych, wreszcie na Krywań. Opisuje także, choć nie w osobnym rozdziale i bardziej lakonicznie, inne ciekawe, odwiedzone przez siebie miejsca w okolicach Zakopanego: między innymi Jaszczurówkę, Gubałówkę oraz doliny: Strążyską i za Bramką. Ostatni rozdział jest już zapisem jej pienińskiej podróży: do Czorsztyna, Krościenka, Starego i Nowego Sącza.

Obrazki... są istotne z punktu widzenia zjawiska, które nazwać można mianem tatrzańskiego feminizmu w wymiarze quasi-publicystycznym. Ten charakter utworu uwidacznia się już we wstępie, w którym autorka zastanawia się nad powodem nikłego zainteresowania kobiet turystyką tatrzańską:

Inna więc musi być przyczyna, dla której Tatry dotąd tak małej liczbie kobiet są znane. Jest nią, o ile się nie mylę, przesadzone wyobrażenie o trudach i niebezpieczeństwach nieodłącznych od każdej wycieczki w nasze góry, do których nie precyzyjnie się jeszcze przemysł i cywilizacja⁶²⁹.

Winą za to obarcza mężczyzn, którzy według niej zniechęcają kobiety do gór:

Mężczyźni wracający z takiej przejażdżki, czy to dla popisania się z własną odwagą, czy też zbyt mało trzymając o naszych siłach i wytrwałości, zamiast zachęcać, straszą nas przesadnym opowiadaniem o zawrotnych przepaściach, skalistych turniach, na które z niebezpieczeństwem życia piąć się trzeba; o zaspach śniegu, o

⁶²⁶ „Jak już wspomniałam, chaty tutejszych gazdów są w ogólności duże, pięknie zbudowane; bardzo więc łatwo o mieszkanie. [...] Izba, obok której jest czasem komora mogąca służyć za spiżarnię, wraz z drzewem do gotowania i posługą, którą najczęściej podejmuje najochotniej sama gązdzina, nie kosztuje nawet dwóch reńskich srebrem tygodniowo”, M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 55.

⁶²⁷ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 47.

⁶²⁸ *Ibidem*, s. 50.

⁶²⁹ *Ibidem*, s. 7.

ustawnych slotach, nawet o mrozach i tysiącnych niewygodach, na jakie się tam zwiedzający naraża⁶³⁰.

Jednocześnie Steczkowska kwestionuje taką wizję Tatr, opierając się na własnym doświadczeniu. Zdradza tym samym główną funkcję swoich zapisków – perswazyjną: chce bowiem przekonać kobiety do wyruszania na górskie wycieczki:

Wszystkie te miejsca zwiedziłam bez wielkich trudności, niektóre nawet po kilka razy, i każdą z tych wypraw powtórzyłabym jeszcze najchętniej przy zdarzonej sposobności, lubo ani odwagą, ani zręcznością pochwalić się nie mogę. [...] Aby tym lepiej przekonać czytelniczki moje, że zwiedzenie tych pięknych gór naszych nie jest nad ich siły, i zachęcić je do ich zwiedzenia, umyśliłam podzielić się z nimi wrażeniami, jakich doznałam w wycieczkach moich⁶³¹.

Powyższe wypowiedzi kłócą się nieco z komentarzem, który Steczkowska zamieszcza, dotyczącym poziomu trudności szlaku do Doliny Pięciu Stawów przez Zawrat. Autorka *Obrazków...* stwierdza bowiem, że pomimo iż trasa ta nie jest niebezpieczna, to odradza kobietom jej wybór. Uważa, że powinny one raczej poprzestać na wycieczkach bardziej odpowiadającym ich „siłom i odwadze”⁶³². Pomimo swojej otwartości, autorka nie jest zatem skłonna całkowicie rewolucjonizować podejścia do górskiej turystyki i obecności kobiet w Tatrach – warto jednak zaznaczyć, że wbrew jej radykalnym osądom trasa przez Zawrat w ciągu kolejnych lat upowszechni się, a już w 1870 roku Walery Eliasz napisze, że szlak ten nie jest w żadnym stopniu niebezpieczny, a jedynie męczący⁶³³.

Podobnie zresztą Steczkowska odradza kobietom wyprawę na Krywań – którego jej samej nie udało się zdobyć, choć, jak twierdzi, przeszkodą była mgła spowijająca wierzchołek, a nie zmęczenie bądź niebezpieczeństwa⁶³⁴ – argumentując, że wycieczka ta, choć przyjemna, „jest zanadto trudząca dla kobiet”⁶³⁵.

Steczowska zdaje się kierować swoją relację wyłącznie do żeńskiego grona. Wprawdzie przeczy temu raczej uniwersalny przekaz, ale autorka wydaje się przekonana o

⁶³⁰ *Ibidem*.

⁶³¹ *Ibidem*, s. 8.

⁶³² *Ibidem*, s. 127.

⁶³³ W. Eliasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatrów i Pienin*, wyd. 1, s. 131, cyt. za: K. Pisera, *Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2013, s. 173.

⁶³⁴ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 150.

⁶³⁵ *Ibidem*, s. 158.

hermetyczności swojego dzieła. Do kobiet jako swoich jedynych, jak widocznie zakłada, odbiorczyń, zwraca się w przewodniku kilkakrotnie⁶³⁶.

Choć Steczkowska prezentuje różne typy obrazowania w opisach tatrzańskich pejzaży, to stosunek, jaki przyjmuje wobec otaczającej przestrzeni, jest w jej narracji spójny. Ujawnia się on już na początku części poświęconej góskim wycieczkom: „Tak więc rozgościwszy się w Zakopanem wraz z czytelniczkami moimi, ruszajmy w góry, do których rwie się dusza z niepoohamowanym zapalem; ruszajmy śmiało, bo wszystkie trudy wynagrodzą nam hojnie doznane wrażenia, które na zawsze w duszy pozostaną”⁶³⁷. Podróżniczka zakłada – zgodnie z obowiązującym w połowie XIX wieku modelem zwiedzania Tatr – że jednym z najbardziej pożądanym górskich widoków jest Morskie Oko. O wycieczce nad staw oraz do niedalekiej Doliny Pięciu Stawów i wodospadu Siklawy pisze, że – o ile sprzyja pogoda – jest to jedna z najprzyjemniejszych tras.

Opis przeprawy przez Morskie Oko na tratwie jest pod pewnymi względami podobny do opisu pióra Łucji Rautenstrauchowej. Obie autorki zwracają szczególną uwagę na kolory stawu, przechodzące z przybrzeżnej jasnej zieleni w czern⁶³⁸.

Zabiegami stylistycznymi, które w *Obrazkach...* występują najczęściej, są urbanizacja i sakralizacja Tatr. Można odnieść wrażenie, że autorka ucieka się do takiej metaforyki w obliczu głębokiego i autentycznego zachwytu góskim pejzażem przy jednoczesnej niemożności oddania piękna, które ją otacza, w inny sposób. Pisze o tym zresztą także wprost: „Na samą myśl, że mam opisać dolinę Kościeliską, pióro wypada mi z ręki, gdyż zupełnie niezdolną się czuję do oddania w słowach uroku i wspaniałości tego miejsca”⁶³⁹ – słowa te przypominają fragment relacji Łucji Rautenstrauchowej, odnoszący się do Morskiego Oka.

Steczowska stosuje zabiegi urbanizacyjne przede wszystkim poprzez porównania elementów przyrody do monumentalnych budowli:

Śledziliśmy zachwyconym okiem precudnej gry promieni słońca, które zniżając się ku zachodowi, świetną purpurą oblewało Tatry, jakby odbłaskiem tysiąca pochodni, gorejących po nawach, kopułach, wieżach, krużgankach tej wspaniałej, godnej wielkości Stwórcy świątyni⁶⁴⁰.

⁶³⁶ *Ibidem*, s. 54, 59 *et passim*.

⁶³⁷ *Ibidem*, s. 59.

⁶³⁸ *Ibidem*, s. 82.

⁶³⁹ *Ibidem*, s. 91.

⁶⁴⁰ *Ibidem*, s. 63.

Pisze o dolinach, których krawędzie pokrywają lasy, „rosnące w amfiteatr na spadzistych ścianach”⁶⁴¹. Nie brak też porównań przyrody do Koloseum: „A na środkowym stopniu tego kowanego w granicie amfiteatru, gdzie, niby gladiatory w Koloseum rzymskim, rozhukane żywioły występowały do walki z potężnymi olbrzymami [...] rozpostarł błogosławiące ramiona ów krzyż”⁶⁴², Giewont zaś zostaje zestawiony z gotycką budową, pnącą się „w obłoki wyniosłym sklepieniem i strzelistymi wieżami, których szczyty obwijała już leciuchna mgły wieczornej zasłona”⁶⁴³.

Sakralizuje zaś autorka Tatry albo przyrównując góry do świątyni, albo snując na marginesie kontemplowanego widoku głębokie rozważania na temat Boga i jego udziału w stworzeniu przyrody, która ją zachwyca.

Opis Morskiego Oka, choć w porównaniu do Pięciu Stawów miejsca nie tak dzikiego czy monumentalnego, kończy się porównaniem do świątyni⁶⁴⁴: „wrażenie zgrozy ustępuje tu jakiemuś powabniejszemu uczuciu, podobnemu do tego, jakiego doznajemy wchodząc w progi Pańskich przybytków”⁶⁴⁵. Dolinę Kościeliską określa zaś jako „prawdziwy cud piękności, arcydzieło Stwórcy”⁶⁴⁶. Stwierdza także, że: „trzeba dopiero widoku takiego, jak Tatrów, aby nas wprawić w zdumienie, upokorzyć i podnieść zarazem ku Bogu”⁶⁴⁷.

Jej narracja nie jest jednolita. Steczkowska zestawia ze sobą różne typy obrazowania: w trakcie opisu Siklawy stwierdza, że nie sposób wyrazić zachwytu, jakiego doznała na widok wodospadu, ale za chwilę rzeczowo go charakteryzuje, podając dane na temat jego wysokości lub zamieszczając konkretne uwagi: „w trzeciej części spadku napotyka na wystającą skałę, rozdziera się na dwa ramiona równej prawie objętości i spada w przepaścistą głębią”⁶⁴⁸.

Opisy tatrzańskich widoków autorstwa Steczkowskiej bywają bardzo malownicze, wręcz plastyczne. Ich dokładność pokazuje, w jakim stopniu podróżniczka angażowała się w poznawaną przestrzeń. Tak przedstawia pejzaż oglądany z perspektywy Doliny Kościeliskiej: „Wyniosłe szczyty Uplazu i Czerwonego Wierchu, na których bieleją płaty śniegu, panują nad

⁶⁴¹ *Ibidem*, s. 66.

⁶⁴² *Ibidem*, s. 83.

⁶⁴³ *Ibidem*, s. 115.

⁶⁴⁴ Steczkowska wpisuje się tym samym w tradycję literacką tego kierunku obrazowania, u Józefa Przerwy-Tetmajera w pochodzącym z 1830 roku wierszu o Morskim Oku czytamy bowiem: „Skądże to wielkie i ciche zwierciadło / Na Karpaty spadło? / Któż nad nim te nagie skały / Ustawił w ołtarz wspaniały?”, por. J. Przerwa-Tetmajer, *Morskie Oko*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 64.

⁶⁴⁵ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 81.

⁶⁴⁶ *Ibidem*, s. 88.

⁶⁴⁷ *Ibidem*, s. 138.

⁶⁴⁸ *Ibidem*, s. 71.

tą uroczą doliną zasłaną najbujniejszą murawą, ożywioną bystrym nurtem Czarnego Dunajca płynącego u podnóża gór po prawej stronie”⁶⁴⁹.

Góry w jej ujęciu bywają też pretekstem do szerszych rozważań – poza wspomnianymi już zagadnieniami natury duchowej, autorka porusza problemy społeczne:

mimowolnie wybiega myśl poza granitowe mury i wieże [...] i płynie po równinach, po dolinach, gdzie mieszka lud biedny, pracuje, biedzi się, umiera; gdzie tyle łez czeka na próżno litościwej ręki, co by je otarła, tyle nędzy potrzebuje wsparcia, tyle upadków moralnych wygląda słowa przestrogi i dobrego przykładu⁶⁵⁰.

Konstatacja ta jest dość zaskakująca, tym bardziej, że w innych partiach *Obrazków* autorka skupia się przede wszystkim na górskiej przestrzeni, o ludziach pisząc wyłącznie w jej kontekście – na przykład przy okazji opisu miejscowej ludności.

Jeśli zaś chodzi o sam sposób opisu Tatr i stosowaną metaforykę, Steczkowska w wielu fragmentach jest wtórna. Cytuje Wincentego Pola, przyznając otwarcie, że poeta ten najlepiej wyraził wrażenie, które towarzyszy jej w momencie oglądania panoramy Tatr z grzbietu Obidowej⁶⁵¹. Odwołuje się też do Stanisława Staszica, posiłkując się jego ustaleniami przy opisywaniu Doliny Pięciu Stawów⁶⁵². Jawnie czerpie ze wzorców, jakie stworzyli zapatrzeni w górskie szczyty romantycy; nie ukrywa tego jednak i nie sili się na oryginalność, mając zapewne świadomość, że nie tylko inne passusy jej dzieła są oryginalne, ale i cały zamysł za nim stojący: skierowanie go do kobiet oraz manifestacja własnej samodzielności i niezależności w górskiej przestrzeni.

Tymczasem współczesna Steczkowskiej Jadwiga Łuszczewska „Deotyma” (1834-1908), dziewiętnastowieczna poetka i powieściopisarka, Tatry zwiedziła w lipcu 1860 roku razem ze swoim ojcem podczas zaledwie kilkudniowego pobytu tamże. Była wówczas między innymi w Zakopanem, Murzasichlu, Bukowinie, Jurgowie, a także Kieżmarku. W górach zobaczyła zaś Dolinę Kościeliską, Kuźnice oraz Morskie Oko, choć pobyt rozpoczęła od wycieczki w pobliże Łomnicy. Motywacje owego wyjazdu były natury pragmatycznej: jak pisze Izabela Woszczak, „podróże były prawdopodobnie odpowiedzią rodziców Jadwigi na zarzuty krytyki, dotyczące braku naocznej wiedzy o świecie, braku doświadczeń wykraczających poza drzwi rodzicielskiego domu — owo poznawanie miejsc, ludzi i

⁶⁴⁹ *Ibidem*, s. 91.

⁶⁵⁰ *Ibidem*, s. 139.

⁶⁵¹ *Ibidem*, s. 18-19.

⁶⁵² *Ibidem*, s. 74.

ojczyzny miało na celu przydanie młodej poetce nowych pomysłów twórczych, poszukiwanie inspiracji i zdobywanie wiedzy”⁶⁵³. Relację zatytułowaną *Wrażenia z Karpat* Deotyma opublikowała na łamach piętnastu numerów „Gazety Warszawskiej” w okresie od listopada do grudnia 1860 roku⁶⁵⁴. Jej wyprawa, podobnie jak w wypadku Rautenstrauchowej oraz Steczkowskiej, została połączona ze zwiedzaniem Pienin – Czorsztyna oraz Szczawnicy. Wędrowki po Pieninach poetka zdaje się traktować jako wstęp do odwiedzin monumentalnych Tatr: „stanęło po długich naradach na tym, że jedziemy w Pieniny, które mieliśmy dopiero za powrotem zwiedzać; cieszę się z tej odmiany: stopniowanie wrażeń jest ważnym warunkiem podróży; przeczuwam, że Pieniny po Tatrach za drobnymi by się wydały”⁶⁵⁵.

Wrażenia z Karpat są zbiorem chronologicznie zestawionych zapisów dokumentujących kolejne etapy wyprawy, z których każdy został opatrzony datą dzienną: wyprawa rozpoczyna się w Krakowie, prowadzi przez Beskidy oraz Pieniny, Zakopane, Kieżmark, Morskie Oko, kończy ją zaś zwiedzanie Doliny Kościeliskiej.

Tatry wywarły ogromne wrażenie na Deotymie, o czym świadczyć może to, że szczegółowo, ale i w sposób bardzo zmetaforyzowany opisała ona swoje doświadczenia. Nie należy tu oczywiście pomijać znaczącego wpływu konwencji oraz charakterystycznego stylu poetki: pełnego patosu, a nawet egzaltacji. Można jednak śmiało założyć, że jej wspomnienia z podróży zawierają także wiele opisów autentycznych emocji, wynikających zwłaszcza z zachwyty górskim pejzażem. Ku takiej interpretacji skłania się również Woszczak, która o relacjach z podróży Deotymy pisze, że ukazały inne oblicze młodej poetki i że widać w nich żywy zachwyty oraz zainteresowanie zarówno nieznaną wcześniej przestrzenią, jak podhalańską kulturą: legendami i podaniami⁶⁵⁶.

W narracji szczególną uwagę zwracają sentymalna poetyka oraz – podobnie jak u Steczkowskiej – urbanistyczne porównania, będące zapewne zarówno wynikiem doświadczeń oraz wrażliwości autorki, jak sposobem na dotarcie do czytelnika, zwłaszcza zaś efektem oddziaływania bardzo popularnej konwencji obowiązującej w przypadku kreowania pejzażu górskiego, szczególnie typu wzniosłego.

⁶⁵³ I. Woszczak, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) w witrynie artystycznej ewaluacji pierwszego okresu twórczości (1851-1863): prasa, wspomnienia, korespondencja*, „Prace Polonistyczne”, seria LXIX, 2014, s. 60.

⁶⁵⁴ *Łuszczewska Jadwiga*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.

⁶⁵⁵ J. Łuszczewska, *Wrażenia z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, nr 312, s. 1.

⁶⁵⁶ I. Woszczak, *loc. cit.*

Już pierwsze spojrzenie na Tatry, oglądane jeszcze z perspektywy Beskidów, nadaje ton całej relacji. Deotyma obiera tym samym drogę poetycką – sentymentalną, osobistą i wrażeniową – której będzie się konsekwentnie trzymać.

Wtedy wkoło mnie zawołano: – »Tatry! Widać Tatry!...« – Patrę na widnokres, wpatruję się i nic nie widzę; ostrzeżona, ażeby patrzeć wysoko, jeszcze wyżej, podnoszę oczy i tam dopiero spostrzegam błyszczące zjawisko: gór właściwych, chmurami przesłoniętych, nie było widać; same tylko ich szczyty, jeszcze goręcej niż chmury oświecone od słońca, przeglądały wysoko, niby lśniące wieżycy górskiego przybytku, niby złote wyspy pływające w rozbałwanionych obłokach, niby meteory nieruchomie gorejące w lazurze. Widziałam czoło Karpat⁶⁵⁷!

W tym pierwszym spotkaniu z górami autorka stopniuje napięcie, podkreślając tym samym wyjątkowość widoku, który nareszcie ukazuje się jej oczom – mimo że podane przez nią okoliczności (oglądanie gór z oddali w taki sposób, jakby czyniła to z bliska) nie wskazują na prawdopodobieństwo opisu, ujawniają egzaltację autorki. Deotyma opisuje ten moment jako wyjątkowy – co może wynikać również z tego, że ma pewne wyobrażenie na temat Tatr, które mają dla niej określone znaczenie, niosą ze sobą pewien ładunek emocjonalny, dysponuje także podstawową wiedzą na ich temat. Idą za tym konkretne oczekiwania – podobnie zresztą jak u jej poprzedniczki, Łucji Rautenstrauchowej: „pałałam gorącą chęcią widzenia choćby z daleka Łomnicy, najwyższej z Karpat, owej naszej arcy-góry, która mi się tyle razy przyśniwała w moich marzeniach pieśniarskich, rozsiadła na granitach, zwieńczona orłami!”⁶⁵⁸.

Prawdziwie oryginalny opis zetknięcia z nową przestrzenią pojawia się, gdy autorka przybywa do Zakopanego pod osłoną nocy:

Czarne postacie snuły się po drodze; inne z daleka, tylko profilowym zarysem przesuwały się po łunach jak widma; olśniona płomieniami, odurzona hukiem, sądziłam chwilami, że to sen [...]; zdawało mi się, że zgłodniały potwór rozszerza się, rozdyma, rozrasta przede mną; lasy i góry jego członkami, kuźnice oczami a głos żelazny. [...] Kto chce widzieć Zakopane w jego najprawdziwszej postaci, niech jak my dojeżdża tam w nocy; będzie jak my jechał dwa razy dłużej i podwójnego dozna unużenia, lecz nie pożałuje ni godzin ni trudu⁶⁵⁹.

⁶⁵⁷ *Eadem, Wrażenia...*, nr 311, s. 3.

⁶⁵⁸ *Eadem, Wrażenia...*, nr 315, s. 2.

⁶⁵⁹ *Ibidem*, s. 1-2.

Opis zawiera rzeczowe informacje, które są jednak podane w zmetaforyzowanej, poetyckiej formie:

Zakopane mieści się w dwóch dolinach; jedna z nich położona między Regłami a górą Giewontem, wdzięczna i uroczysta, bieży ze wschodu na zachód; w niej leży wieś z kościołem. Druga dolina, dzika i smutna, biegnie w głąb Tatrów, z północy na południe; w niej się mieści dwór właścicieli, huty, i druga wioska, zamieszkała przez samych górników; tam zmierzaliśmy i stanęli na koniec o 3ej w nocy przed domem zajezdnym, szeroko rozpostartym, ale ciemnym i głuchym jak ów zamek w lasach zaczarowany, gdzie zaklęta dziewica na sto lat zasnęła⁶⁶⁰.

Choć *Wrażenia z Karpat* niewątpliwie koncentrują się przede wszystkim na przeżyciach i doświadczeniach autorki, to pojawiają się w tej relacji również fragmenty, które można by zakwalifikować jako rady dla podróżnych, nadające tekstowi cechy przewodnika: choćby wówczas, gdy Deotyma wskazuje lipiec jako najlepszy miesiąc dla wyjazdów pod Tatry, jako że „w czerwcu jeszcze śnieg pada, w sierpniu już pada”⁶⁶¹.

Deotyma w narracji ucieka się do antropomorfizacji przyrody: „Wody w górach są to płynne pioruny. Nie rozumiem jak skały, najpoważniejsze ze stworzeń, oblubienice milczenia, mogą znieść sąsiedztwo swoich tryskających towarzyszek? [...] Nie znam istot zarówno niespokojnych, niepodobnych do uciszenia na jedną chwilę jak wody w górach”⁶⁶², a także stosuje zaskakujące porównania w bardzo dużej ilości: „Góry bez obłoków byłyby jak Sahara bez koczujących Arabów”⁶⁶³. W ciekawy sposób opisuje Giewont: „Tu nam się po raz pierwszy okazał uroczysty Giewont, i on to może owej błogości nadaje krajobrazowi; prawdziwie patriarchalnym spokojem kwitnie ta rosohata góra”⁶⁶⁴. Górę Pyszną z kolei porównuje do egipskiej bogini Izydy⁶⁶⁵.

Sposób postrzegania Morskiego Oka – które w XIX wieku było jednym z najbardziej uczęszczanych i rozpoznawalnych miejsc w Tatrach – może świadczyć o podejściu turysty do górskiej przestrzeni. Wobec modelu turystyki popularnej, jaki realizuje Deotyma, nie dziwi, że Morskie Oko jest drugim miejscem, jakie odwiedza i opisuje na łamach „Gazety Warszawskiej”. Relacja z jednodniowego (zaledwie kilkugodzinnego, podróz z i do

⁶⁶⁰ *Ibidem*.

⁶⁶¹ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁶² *Eadem, Wrażenia...*, nr 316, s. 1.

⁶⁶³ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁶⁴ *Eadem, Wrażenia...*, nr 339, s. 2.

⁶⁶⁵ *Ibidem*, s. 3.

Bukowiny zabiera bowiem po pięć godzin) pobytu nad najslynniejszym tatrzańskim jeziorem rozciąga się aż na cztery numery dziennika. Poetka stanęła tam pod koniec lipca, a podziwianie widoków umożliwiła jej piękna tego dnia pogoda.

W jej opisie również dominują metafory urbanistyczne – Deotyma, podobnie jak Maria Steczkowska, przyrównuje Morskie Oko do Koloseum:

jakże to Kolosseum jest ukolosalnione. Okrąg skał zwanych *Rysami* otacza szczelnie jezioro; ich kształt z zadziwiającą wiernością przedstawia kształt rzymskiego cyrku, bo z jednej strony podnoszą się w ścianę niesłychanej wysokości, po drugiej stopniowo się obniżają; jedno tylko jest miejsce, w którym ów kolisty mur się otwiera i przedstawia niby wejście do cyrku⁶⁶⁶.

Plastycznie opisuje również górującego nad Morskim Okiem Mnicha, nazywając go „pustelnikiem w tatrzańskim samotni”⁶⁶⁷.

Opisując budowę doliny Kościeliskiej, Deotyma powraca do metaforyki urbanistycznej i mimo zastosowanego porównania zakończenie prezentowanego fragmentu pokazuje, że poetka zdaje się wyżej cenić naturę od kultury:

Wyobraź sobie sto katedr Korońskich skończonych i wykończonych, ich mury wykuj z żywej skały, ich gotyckie słupy uwiąż z pni kilkuwiekowych, ich przezrocze rzeźby upleć ze strumieni ziela i paproci, ich długie okna zastąp wąskimi szczelinami jaskiń [...], a będziesz miał słaby zarys drugiego ustępu doliny Kościeliskiej, słaby mówię, bo musisz zawsze pomnieć na niezmierną różnicę rozmiarów, jaka leży między dziełami człowieka a dziełami natury⁶⁶⁸.

Choć trudno nazwać ją rewolucjonistką w zakresie górskiej turystyki, to jej twórczość niewątpliwie wyróżnia się na tle ówczesnych relacji z podróży po Tatrach. Łuszczewska łączy dość konkretne sprawozdanie, zawierające toponimy i uwagi natury geograficznej, z oryginalną i kontrastującą z przedmiotem opisu poetyką, czego przykładem jest wspomniana już kilkakrotnie metaforyka urbanistyczna: „Ile razy wjedziesz w jakąś dolinę, zdaje ci się, że jesteś w potężnej komnacie górami obudowanej”⁶⁶⁹.

⁶⁶⁶ *Eadem, Wrażenia...*, nr 338, s. 1.

⁶⁶⁷ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁶⁸ *Eadem, Wrażenia...*, nr 339, s. 3.

⁶⁶⁹ *Eadem, Wrażenia...*, nr 317, s. 1.

O tym, że Deotyma wniknęła w przestrzeń wysokogórską w większym stopniu niż choćby Rautenstrauchowa – nawet jeśli nie był to wynik doświadczeń, a odmiennej wrażliwości czy erudycji – świadczy także wspomniany już utwór jej autorstwa *Piosnka w Karpatach*⁶⁷⁰, w którym poetka przedstawiła kilka typów ludzkich związanych z Tatrami: pasterza, zbójnika, grajka (kobziarz towarzyszył Deotymie podczas zwiedzania Morskiego Oka, co być może wpłynęło na wprowadzenie jego motywu do wiersza⁶⁷¹), a nawet kobietę – Podhalankę, która „rwie jagody, rwie do dzbanka”⁶⁷².

Trzy scharakteryzowane powyżej pionierki wysokogórskiej turystyki uprawiają turystykę popularną, wpisując się w model podróżowania właściwy dla pierwszej połowy XIX wieku. Przykłady ich twórczości ukazują ciekawą i bardzo feministycznie nacechowaną optykę, szczególnie, że jest to perspektywa jeszcze dziewiętnastowieczna i jak się zdaje, pod względem wyrażnie ginocentrycznego podejścia do przestrzeni górskiej, nowatorska. To bowiem dwudziesty wiek w większym stopniu splecie górską przestrzeń z feminą – co zapoczątkowane zaledwie i zasygnalizowane zostało przez Łucję Rautenstrauchową czy – w większym stopniu – Marię Steczkowską.

W XX wieku pojawiają się – także w kontekście literackim – taterniczki w rozumieniu nowoczesnym, sportowym, uprawiające wspinaczkową eksplorację gór. Pierwsza relacja z takiej wspinaczki pióra kobiety ukazała się w 1907 roku na łamach „Taternika”. Jej autorką była Władysława Panek, potem Panek-Jankowska (1873-1935), siostra redaktora naczelnego czasopisma, Kazimierza Panka – wspomniana już jako autorka zbioru nowel *Kaj ten smrek siwy...*, w których uwagę poświęciła reprezentantom (oraz reprezentantkom) góralskiej społeczności. Jej artykuł z „Taternika”, zatytułowany *Na grani Hrubego*, jest opisem wyprawy odbytej w dniach 21 do 23 lipca 1907 roku. Autorce relacji towarzyszyli wówczas Józef Jankowski, Kazimierz Firganek oraz Ignacy Król; wspólnie dokonali pierwszego przejścia grani od Teriańskiej Przełęczy Wyżniej do Teriańskiej Przełęczy Niżniej. Co ciekawe, Panek już na początku relacji określa siebie mianem „przedstawicielki słabszej połowy rodu ludzkiego”⁶⁷³, a i w dalszej części widoczna jest jej odmienna od prezentowanej

⁶⁷⁰ Pierwszy raz opublikowany w „Zabawach Umysłowych dla Młodego Wieku”, 1861, z. 2; por. *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 184.

⁶⁷¹ Deotyma pisze: „ciszę tę przerywała tylko gra kobziarza, który nam ciągle towarzyszył”, J. Łuszczewska, *Wrażenia...*, nr 337, s. 3.

⁶⁷² *Tatry i górale...*, s. 185.

⁶⁷³ W. Panek, *Na grani Hrubego*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1907, nr 5, s. 73.

przez męskich towarzyszy, podszyta lękiem postawa – stojąc przed stromą skalną ścianą stwierdza bowiem: „ja tam nie pójdę”⁶⁷⁴.

W końcu jednak zbiera się na odwagę, a rezultatem tego jest opis, który Jacek Kolbuszewski określa jako pierwszą w historii taternickich narracji kobiet relację przedstawiającą trudności we wspinaczce⁶⁷⁵:

Wyciągać się na linie nie umiem, zwłaszcza jak płyta wisi nad przepaścią. Chwilę staję bezradnie, że żadna pomoc nie nadejdzie, ponawiam próbę. Z boku widzę kilka zagięć, idzie przy pomocy linki, posuwam się w górę pracowicie i znajduję się przy towarzyszach. Czwarty w kilka chwil łączy się z nami. Odetchnęliśmy, to był tego eksponowany kawałek, gratulujemy Olkowi i puszczamy się w dalszą drogę, to jest na bezdroże. Wyżej upłazki i względnie dobra droga, nadzieja zdobycia turni wzrasta. W dwie godziny stajemy na przełęczce, skąd się rozpościera widok na dolinę Hlińską z wcale piękną przepaścią. Wiatr lodowy zawiewa z dwóch dolin, posuwamy się wyżej, lodem i śniegiem obkurzone ściany utrudniają nam drogę. Wspinamy się nad przepaścią tu i tam i wreszcie dobijamy do szczytu turni. Szczyt zdobyty, droga na dalsze turnie otwarta⁶⁷⁶.

W opisie uwagę zwraca jego precyzyjność i sprawozdawczy charakter, nieco inny od początkowych partii relacji, które przepełnione są impresyjnością („Już o tym czasie scichła hala leży u naszych stóp, nikły cień poranny, jeszcze się błąka gdzieniegdzie, przytula do ścian skalnych... Schodzimy na dół, ciemna chmura staje nad halą, grożąc deszczem, ostry chłód zawiewa od gór ośnieżonych”⁶⁷⁷) i bogatą kolorystyką oraz obfitują w metafory w rodzaju „nachylonego dziobu Krywania” czy „królewskiego Hrubego”.

Podobna pod względem poetyki i sposobu ukazywania trudności przy pokonywaniu drogi jest obszerna relacja Panek z innej wyprawy, zamieszczona w kolejnym numerze „Taternika”, a zatytułowana *W sierpniowej zadymce*:

Piersiom brak oddechu. Duszące zmory mokrem tchnieniem spowijają nas... duszą.
Ponad nami, w grani huczy wichry. Pieśń wirchów nas wita. Zdążamy najzłudniejszą częścią maliniaków pod szczyt, w zazdrosnych mgłach ukryty.
Szalony gwizd, świst jękliwy, wycie wichru oznajmia nam kres naszej drogi.

⁶⁷⁴ *Ibidem*, s. 76.

⁶⁷⁵ J. Kolbuszewski, Kaj ten smrek siwy... *W kręgu Młodej Polski tatrzańskiej i podhalańskiej*, [w:] *Księga jubileuszowa prof. Jolanty Ługowskiej* (tytuł roboczy), pod red. A. Gemry, R. Waksmonda, Wrocław 2021 [tom w przygotowaniu].

⁶⁷⁶ W. Panek, *Na grani...*, s. 76.

⁶⁷⁷ *Ibidem*, s. 74.

Lodowy ziąb. Wiatr walczy z mgłami. Przed naszymi oczyma, spoza płacht mlecznych ukazują się spiżowe zarysy szczytów, by utonąć w białym morzu⁶⁷⁸.

Relacje Władysławy Panek są wyjątkowe, bo ujawniają element sportowy wspinaczki⁶⁷⁹, co wpisuje ową wspinaczkę w koncepcję taternictwa zbliżoną do jego współczesnego rozumienia, gdzie sedno stanowi wyzwanie, a emocjonalne przeżywanie szczytu jest wtórne. To o tyle istotne, że w początkach wieku XX taterniczki mogły zaistnieć w świadomości społecznej jeśli nie dzięki wybitnym osiągnięciom, to ich literackim przedstawieniom. Literatura bowiem popularyzowała zarówno poszczególne aktywności, jak przestrzenie, a wreszcie – również kondycję podróżniczek i je same. Wpływała na zainteresowanie taternictwem, była też łącznikiem pomiędzy górskim światem eksploracji a nizinną rzeczywistością. Wreszcie – umożliwiała podjęcie dyskusji na temat kierunku rozwoju taternictwa. Już sam fakt dopuszczenia na łamy ważnego pisma taternickiego kobiety stwarzał więc pewną szansę otwarcia się wspinaczy na nowe, czyli sfeminizowane, modele górskiej turystyki.

O ile Władysława Panek-Jankowska uprawiała taternictwo w towarzystwie mężczyzn, to Irena Pawlewska-Szydłowska (1892-1982) – i na tym polegało jej pionierstwo – wspiniała się w kobiecym zespole. Przy tym ona, jej kuzynka Helena Dłuska oraz Wanda Jerominówna były pierwszymi kobietami, które weszły w skład Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego⁶⁸⁰. Pawlewska i Dłuska mają na swoim koncie przejścia w kobiecym zespole, na przykład w 1908 roku dokonały pierwszego wejścia nową drogą na Szczyrbski Szczyt⁶⁸¹. Był to, jak piszą autorzy *Encyklopedii tatrzańskiej*, „pierwszy i przez wiele lat jedyny problem taternicki rozwiązany samodzielnie przez kobiety”⁶⁸².

Pokrewieństwo Pawlewskiej z Dłuską, siostrzenicą Marii Skłodowskiej-Curie, zostało podkreślone we wspomnieniu opublikowanym już po wojnie, w 1954 roku, na łamach „Turysty” – zatytułowanym *Z Marią Skłodowską-Curie w Tatrach*. Pawlewska-Szydłowska opisuje w nim kilkudniową (i również zdominowaną przez kobiety – brały w niej udział także córki Skłodowskiej-Curie, Irena i Ewa) wycieczkę do Doliny Niewcyrki, która odbyła się

⁶⁷⁸ W. Panek, *W sierpniowej zadymce*, „Taternik” 1908, nr 1, s. 4-5.

⁶⁷⁹ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *op. cit.*, s. 42.

⁶⁸⁰ *Ibidem*, s. 50.

⁶⁸¹ J. Kielkowski, *Zdobycie Tatr. Lata 1904-1925*, Katowice 2019, s. 145.

⁶⁸² *Pawlewska-Szydłowska Irena*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska...*

latem 1911 roku, a której przewodził Walery Goetel⁶⁸³. Wycieczka ta trwała kilka dni, a prowadziła między innymi przez Halę Gąsienicową, Zawrat, Świnicę i Liliowe⁶⁸⁴. Nie była to zresztą jedyna tatrzańska wyprawa noblistki; w 1899 roku razem z mężem Pierrem weszła na Rysy⁶⁸⁵, a podczas pobytu w 1911 roku spacerowała z córkami po dolinach i jeździła konno po tatrzańskich wioskach oraz do Morskiego Oka⁶⁸⁶.

Język relacji autorstwa Pawlewskiej-Szydłowskiej jest raczej suchy i pozbawiony emocji, choć w tekście pojawiają się elementy dialogów – zwłaszcza w odniesieniu do Ireny i Ewy Curie. Autorka uwypukla – o czym świadczy już tytuł – obecność i związki noblistki z Tatrami: wspomina o tym, że Skłodowska już w Tatrach była, a także podkreśla jej wprawę w chodzeniu po górach (pomimo wieku i stanu zdrowia).

Pawlewska wpisuje Tatry poniekąd w szerszy, ojczyźniany i polityczny kontekst, zaznacza bowiem, że podczas marszu przez doliny wszystkie uczestniczki wycieczki śpiewały pieśni góralskie na zmianę z rewolucyjnymi, np. „Międzynarodówką”. Uwaga ta wynika oczywiście z tego, że relacja pochodzi z lat pięćdziesiątych XX wieku. W atmosferę polityczną tego okresu wpisuje się sposób, w jaki autorka kończy swój wywód:

Ani my w naszych młodzieńczych marzeniach, ani nawet nasza wielka ciotka, nie przeczuwałyśmy wtedy, że ta pieśń rozlegająca się w tym dzikim i uroczym zakątku Tatr, stanie się jeszcze za życia jej córek, zwycięską pieśnią setek milionów ludzi wszelkich ras i narodów na całym globie ziemskim, i że na szczytach tatrzańskich zakwitną czerwone sztandary!⁶⁸⁷

W grupie pierwszych taterniczek zrzeszonych w Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego była także Wanda Jerominówna (1890-1945), pianistka i kompozytorka inspirowanych góralszczyzną⁶⁸⁸ utworów o znamiennych tytułach: *Szarotki*, *Morskie Oko*, *Kościelisko* czy *Sabała*⁶⁸⁹.

O Jerominównie wspomina Mariusz Zaruski – opisuje wyprawę na Szatana, jaką odbył w towarzystwie jej oraz Aleksandra Znamięckiego. W relacji Zaruskiego szczególnie ciekawa wydaje się uwaga, z której wynika, że na tego typu wyprawach obecność kobiet była

⁶⁸³ M. Rotkiewicz, *Maria Skłodowska-Curie – wzory aktywnego wypoczynku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2001, s. 340.

⁶⁸⁴ *Ibidem*, s. 340-341.

⁶⁸⁵ I. Pawlewska-Szydłowska, *Z Marią Curie-Skłodowską w Tatrach*, „Turysta” 1954, nr 11, s. 5.

⁶⁸⁶ M. Rotkiewicz, *op. cit.*, s. 340.

⁶⁸⁷ I. Pawlewska-Szydłowska, *loc. cit.*

⁶⁸⁸ *Jerominówna Wanda*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Encyklopedia...*

⁶⁸⁹ J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku – związki i zależności...*, s. 257.

odbierana jako swoiście krępująca męską część grupy. Była to konsekwencja obowiązującego wówczas *savoir-vivre* w relacjach damsko męskich. Taternik pisze, że gdy w czasie wspinaczki napotkali na trudności, „każdy z nas dwóch chętnie powiedziałby coś o piorunach, gdyby nie obecność pani Wandy. Robimy zatem dobre miny, niedostosowane wcale do sytuacji”⁶⁹⁰. Jerominówna pełni tutaj – nieświadomie – funkcję cenzorki, a przy tym nie jest równa męskim towarzyszom. Traktuje się ją jako słabszą, delikatniejszą. Nie oznacza to wprowadzie bezpośredniego deprecjonowania – przeciwnie, Zaruski docenia jej technikę, wspomina bowiem, że gdy spada lina asekuracyjna, Wanda Jerominówna „jak zawsze spokojnie – czepiając się malutkich wysterków – wydostaje się na górną płasienkę”⁶⁹¹. Następnie zaś przyrównuje ją do rzymskiego triumfatora na rydwanie⁶⁹².

Relację z wyprawy w podobnym czasie spisała geografka i geolożka Regina Danysz-Fleszarowa (1888-1969), działaczka Ligi Kobiet w Zakopanem, członkini Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a także redaktorka wydawanego przez nie czasopisma, „Ziemi”. W 1910 roku na łamach tego właśnie periodyku opublikowała swoje wspomnienie zatytułowane *Wrażenia z wycieczki zimowej w Tatry*. Relacja Fleszarowej obfituje – co ma zapewne związek z jej wykształceniem – w dane dotyczące położenia Toporowego Stawu, będącego jednym z celów wycieczki – kolejnymi są Morskie Oko oraz Czarny Staw – czy grubości warstwy śniegu i lodu, która go pokrywa. Ciekawe, że przekaz pozbawiony jest właściwie jej odczuć związanych z zimowym wędrowaniem po Tatrach. Autorka nie zawiera tam spostrzeżeń dotyczących choćby trudności, z jakimi musi się zmagać nie tylko w sensie fizycznym, ale i w związku ze swoim usytuowaniem względem męskich uczestników danej wyprawy. Jej narracja jest pozbawiona emocji, choć zdarzają się takie wyjątki:

Po półtoragodzinnym marszu stanęliśmy nareszcie na szczycie, jeszcze kilka kroków w dół i jesteśmy na Czarnym Stawie. Brr, jakie przykre wrażenie. Biała, nietknięta płaszczyzna, a naokoło sterczą czarne olbrzymy, przygniatające swą wielkością, ani jednego drzewa, ani krzaczka, nie słyhać żadnego głosu, nie widać ani jednego żywego stworzenia. Szczęśliwie, że praca pochłania zupełnie uwagę⁶⁹³.

Ciekawe, że jej wrażenia z pobytu nad Czarnym Stawem pokrywają się z obserwacjami Łucji Rautenstrauchowej, która nazywała staw „stolicą śmierci” – choć teksty te dzieli kilkadziesiąt

⁶⁹⁰ M. Zaruski, *op. cit.*, s. 89.

⁶⁹¹ *Ibidem*.

⁶⁹² *Ibidem*, s. 91.

⁶⁹³ R. Danyszówna, *Wrażenia z zimowej wycieczki w Tatry*, „Ziemia” 1910, nr 32, s. 499.

lat. Danysz-Fleszarowa różni się jednak od poprzedniczki tym, że cel jej pobytu jest sprecyzowany – kobieta przebywa w górach w związku z badaniami, jakie prowadzi.

Powierzchowne związki z Tatrami miała Marta Hubicka (1877-1936)⁶⁹⁴. Jej relacja z wędrówki po Tatrach zatytułowana *Moja pierwsza wycieczka w Tatry*⁶⁹⁵ ukazała się w 1931 roku na łamach „Ziemi”. Autorka nie podaje w niej daty swojego pierwszego zetknięcia z Tatrami, natomiast ze wstępnych opisów można wywnioskować, że akcja króciutkiego utworu rozgrywa się na początku XX wieku. Hubicka wspomina bowiem między innymi o wykładach Stanisława Brzozowskiego, które ten wygłaszał na Podhalu, a także o zamkniętym pokazie *Tkaczy* Gerharta Hauptmanna⁶⁹⁶.

Określenie Hubickiej mianem turystki wysokogórskiej w kontekście *Mojej pierwszej wycieczki...* jest oczywiście umowne. Mowa wszak o turystycznym debiucie: opisywana przez nią wyprawa to jej pierwsze zetknięcie z wysokimi górami. Relacja nasuwa skojarzenia raczej z ironicznym *VIII Listem z Zakopanego* Kornela Makuszyńskiego, aniżeli zapiskami wytrawnych taterników. Zakwalifikowanie jej do tego grona wynika jednak przynajmniej z kilku powodów: w *Mojej pierwszej wycieczce...* opisuje ona tatrzański, a nie zakopiański epizod pobytu na Podhalu, w jej relacji wiodącym teatrem stają się góry, a wysokogórska przestrzeń stanowi dominujące tło dla opisanych wydarzeń.

Wycieczka, którą opisuje Hubicka, zostaje zainicjowana przez spotkanego na Krupówkach kuzyna, „wtedy oficera austriackiego sztabu, obecnie już posiwiąłego generała wojsk polskich”⁶⁹⁷, który nakłania ją do wspólnego zdobycia Giewontu oraz Czerwonych Wierchów. Ma to być ukoronowanie dwutygodniowego pobytu autorki pod Tatrami, podczas którego zwiedzała jedynie doliny.

W relacji szczególnie ciekawy wydaje się opis stroju kobiety: ma na sobie ażurowe pończochy, suknię, halkę z koronką oraz kapelusz. Składający się z wielu elementów ubiór stanowi jednak przeszkodę w zdobywaniu gór, dlatego bohaterka stopniowo się go pozbywa: kapelusz zostawia przy drodze, tył sukni narzuca na siebie, a koronkę halki odrywa.

⁶⁹⁴ Marta Hubicka była nauczycielką i literatką. Zajmowała się głównie kielecczyną; jej prace – zarówno druki zwarte, jak artykuły w czasopiśmie – dotyczą właśnie tych terenów oraz pochodzącego stamtąd Stefana Żeromskiego. Hubicka jest autorką dwóch książek: *Kraina Stefana Żeromskiego. Opisy i obrazy*, napisanej z Edmundem Massalskim, oraz *Kielce: szkic dziejowy w. XI-XVIII*. Publikowała głównie w „Gazecie Kieleckiej”, „Słowie Polskim” oraz „Tygodniku Ilustrowanym”.

⁶⁹⁵ M. Hubicka, *Moja pierwsza wycieczka w Tatry*, „Ziemia” 1931, R. 16, nr 23/24, s. 373-377.

⁶⁹⁶ Pokaz odbył się w 1904 roku; por. K. Estreicher, *Środowisko artystyczne Zakopanego w okresie Młodej Polski (1900-1914)*, [w:] *Sztuka około 1900. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1969, s. 131.

⁶⁹⁷ M. Hubicka, *op. cit.*, s. 373.

Trudy wędrówki nie zmniejszają się, jednak droga powoli obojętnieje bohaterce. Stwierdza: „naraż czuję, że robi mi się wszystko jedno: iść, to iść. Stąпам jak we śnie lub transie po trawiastym podłożu, pogodziwszy się z myślą, że mamy zejść znów na jakąś górę, która się tylko inaczej nazywa”⁶⁹⁸. Fragment ten jest wyraźnie ironiczny, podobnie jak wspomniany felieton Makuszyńskiego, którego bohater – osoba, której góry są obce – zostaje w nie wprowadzony i z nimi skonfrontowany.

Ciekawy jest również sposób prowadzenia narracji, wystylizowanej w konwencji pamiętnika, ale wzbogaconej o inne formy ekspresji, które wprowadzają pewien dysonans stylistyczny: w końcowych fragmentach pojawia się bowiem urwany wiersz, wypowiedziany w półśnie, spowodowanym zmęczeniem:

Sama jestem – wokoło olbrzymy z granitu.
Dumne igły krzesanic rosną wprost ze śniegu:
dziwny ogród, zamknięty okolem błękitu,
trochę z tego, a trochę – już z tamtego brzegu.
Sama jes...⁶⁹⁹

Ten fragment zdradza szczególne podobieństwo do fragmentu wspomnianego *VIII Listu z Zakopanego*. Narrator felietonu Makuszyńskiego, podstępem wyprowadzony na Granaty przez Witkacego oraz Boya-Żeleńskiego, dotychczas pełen dystansu do siebie i świata, ironiczny i złośliwy, po osiągnięciu celu wędrówki stwierdza: „A kiedy się wpółmartwy znalazłem na jakimś szczycie, skąd się roztoczył widok na niebo i chyba na całą ziemię, niebo wstąpiło we mnie, jasność, rozkosz, radość i wesele. Jestem wniebowzięty”⁷⁰⁰.

Cała wędrówka opisana przez Hubicką jest wyraźnym czynnikiem sprawczym jej przemiany; co jednak ważne, przemiana owa ma charakter chwilowy i kończy się powrotem do tego, co można nazwać tradycyjnym zachowaniem, dopełnionym też tradycyjnym strojem; bohaterowie bowiem kończą dzień obiadem w słynnym zakopiańskim lokalu Waleriana Płonki, a zatem w miejscu symbolizującym „góorską nizinność”:

Mimo to obiad u Płonki w stosunku do planu wypadł dosyć późno. Jedliśmy go jednak w najlepszej zgodzie i jak się dziś mówi, w doskonałej formie: towarzyszy

⁶⁹⁸ *Ibidem*, s. 376.

⁶⁹⁹ *Ibidem*.

⁷⁰⁰ K. Makuszyński, *List z Zakopanego [fragment]*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 532.

mój w eleganckim mundurze sztabowca, ja w śnieżnych, powłóczyстых muślinach, naszywanych dla odmiany gipiurą⁷⁰¹.

Wspomnienia spisane przez Hubicką są napisane lekko i przystępnie. Przy tym wydaje się, że zasygnalizowane wyżej podobieństwo do tekstu Makuszyńskiego nie musi być przypadkowe: autorka mogła się wzorować na twórczości autora *Bezgrzesznych lat*, jego *Listy zebrane* zostały bowiem wydane dwa lata przed publikacją *Mojej pierwszej wycieczki...* w „Ziemi”⁷⁰². Hipoteza ta jest o tyle ciekawa, że może świadczyć po pierwsze o pokrewieństwie dwojga pisarzy pod względem „przynależności Tatrom”, po drugie o czerpaniu inspiracji od mężczyzny – zatem o swoistym androcentryzmie⁷⁰³.

Interesującą relację z tatrzańską wycieczką wysokogórską już w okresie międzywojnia opublikowała na łamach „Taternika” w 1934 roku Halina Ptakowska-Wyżanowicz (1909-1965), autorka znana przede wszystkim z powojennej publikacji na temat wspinaczki kobiet w perspektywie historycznej, w której spogląda na to środowisko niejako z zewnątrz. Sprawozdanie z wycieczki odbytej w towarzystwie Wiesława Stanisławskiego i Witolda Wojnara, zatytułowane *Z Niżnich Rysów na Przełęcz pod Rysami*, było okazją do opowiedzenia własnych wrażeń z przebywania w tatrzańskim przestrzeni.

W tym krótkim wspomnieniu uderza przede wszystkim swoista powściągliwość młodej, początkującej taterniczki („dopiero wczoraj poznałam po raz pierwszy rozkosz wspinaczki”⁷⁰⁴), będąca najprawdopodobniej skutkiem kompleksu związanego ze środowiskową dominacją mężczyzn: „boję się, że oni, z których ust padają wciąż fachowe określenia [...], zakwalifikują mnie jako sentymentalne cielątko”⁷⁰⁵. Mimo urzeczenia górską panoramą kobieta powstrzymuje się więc przed jego wyrażaniem w obecności towarzyszy. Są oni jej nauczycielami i przewodnikami; obawa przed ich oceną opuszcza ją dopiero wtedy, gdy obserwuje wspinaczkę Stanisławskiego. Ten zresztą stwierdza potem, że o ile nawet najłatwiejsze szlaki tatrzańskie są piękne, to „w zimie... [...] to już nie na kobiece siły”⁷⁰⁶. To

⁷⁰¹ *Ibidem*, s. 377.

⁷⁰² K. Makuszyński, *List z Zakopanego...*, s. 529.

⁷⁰³ Oczywiście zależność płciowa jest tylko jednym z tropów; decydujące może tu być wzorowanie się na Makuszyńskim nie jako mężczyźnie, ale doskonałym felietoniście; to jednak wciąż oznacza twórczą niesamodzielność Hubickiej w kontekście jej relacji z „Ziemi”.

⁷⁰⁴ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Z Niżnich Rysów na Przełęcz pod Rysami*, [w:] *Czarny szczyt. Proza taternicka lat 1904-1939*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1976, s. 302. Rozkosz, o której pisze autorka, jest zresztą świadectwem jej nowoczesnego pojmowania taternictwa. O przyjemnościach wspinania pisał Eugène Rambert w *Les Alpes suisses* w 1865 roku; por. J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku – związki i zależności...*, s. 260.

⁷⁰⁵ *Ibidem*, s. 302-303.

⁷⁰⁶ *Ibidem*, s. 303.

od swoich towarzyszy dowiaduje się także o legendzie widma Brockenu, co tym bardziej świadczy o ich pozycji mentorów: „widmo jest z początku zjawiskiem złowróżebnym, dopiero po raz trzeci oglądane jest symbolem przyjaźni i opieki gór nad taternikiem”⁷⁰⁷.

Relacja Ptakowskiej jest próbą wyrażenia zachwytu tatrzańską naturą, ale zostaje silnie nacechowana wyraźnym poczuciem niższości wobec towarzyszy postrzeganych przez autorkę nie tylko jako wytrawnych taterników, ale przede wszystkim – mężczyzn, o czym świadczą przytoczone słowa o „sentymentalnym cielątku”. Jednocześnie ma ona inny – memoratywny – wymiar, upamiętnia bowiem Stanisławskiego i Wojnara, którzy rok wcześniej zginęli tragicznie w Tatrach (Stanisławskiemu został poświęcony jeden zeszyt „Taternika”⁷⁰⁸). Autorka kończy swoje wspomnienie słowami: „nie wiedziałam, że nie spotkam się już więcej z Witkiem w pracowni chemicznej. [...] Że nie zobaczę nigdy »na nizinach« Wiesława Stanisławskiego, który pozostanie w mej pamięci na zawsze chłopcem ze skalnej grani”⁷⁰⁹.

POPULARYZACJA I BELETRYSTYKA

Utwory popularyzujące turystykę wysokogórską oraz taternictwo mają wyraźnie sprecyzowany cel dydaktyczny, który jest kojarzony zwłaszcza z odbiorcami niedoroslými. I rzeczywiście – opisane poniżej taterniczki-literatki są autorkami utworów skierowanych przede wszystkim do młodzieży. Warto podkreślić, że w okresie do 1939 roku domeną kobiet piszących o Tatrach były tego typu formy w dużej mierze adresowane do młodego odbiorcy⁷¹⁰.

Taką autorką była Maria Wardasówna (1907-1986), pilotka, taterniczka i narciarka. Choć swoje życie związała nie z Zakopanem, a Śląskiem Cieszyńskim, to o jej taterniczej tożsamości świadczy choćby wspinaczka na Mnicha odbyta w 1937 roku w towarzystwie Jadwigi Pierzchalanki, zwanej „Orlicą”⁷¹¹. Większość jej twórczości literackiej (głównie dla młodzieży) dotyczyła wprawdzie terenów śląskich, ale jedna z jej powieści rozgrywa się w Zakopanem.

⁷⁰⁷ *Ibidem*, s. 304.

⁷⁰⁸ „Taternik”, z. 5-6, 1933.

⁷⁰⁹ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Z Niżnich Rysów...*, s. 305.

⁷¹⁰ Pola Kuleczka, autorka opracowania na temat literatury o Tatrach dla dzieci i młodzieży, kobiet-pisarek wymienia około sześćdziesięciu; tymczasem Jacek Kolbuszewski w monografii uwzględniającej przede wszystkim wysokoartystyczne utwory o Tatrach wymienia nieco ponad pięćdziesiąt nazwisk autorek (autorów zaś kilkakrotnie więcej). Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982; P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994.

⁷¹¹ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Od krynoliny...*, s. 127-129.

Bohaterem utworu *W śniegu i słońcu. Powieść narciarska* (1939) jest Michaś z Katowic, który przybywa do zakopiańskiego sanatorium doktora Jaworskiego na leczenie. Podczas pobytu na Podhalu chłopiec zyskuje nowych przyjaciół, ale przede wszystkim uczy się jeździć na nartach i poznaje góry. Mają one w powieści moc uzdrawiającą, co ukazuje fragment: „nie wiedział, że dzięki widokom precudnych Tatr i świata śniegu dusza jego zbudziła się ze snu, napełniona ożywczą siłą. Siłą taką, jakiej nie jest w stanie dać żaden lekarz, żaden człowiek”⁷¹². W powieści zostało zatem zaprezentowane działanie natury – gór – na chorych, bardziej efektywne niż zdobycze medycyny. To przyroda ma wyraźne walory terapeutyczne i jawi się jako jeden z kluczowych elementów życia chorego.

W osobliwy sposób fabuła powieści wpisuje się w klisze i stereotypy, również (albo przede wszystkim) w zakresie usytuowania kobiet w górskiej przestrzeni. Gdy Michaś z kolegą oraz koleżanką Irenką (wszyscy są kuracjuszami zakładu Jaworskiego) wybierają się wraz z opiekunem w góry, by spędzić kilka dni na Hali Gąsienicowej, dziewczynka odłącza się od grupy i udaje pod Liliowe, skąd schodzi lawina i ją porywa. Ratuje ją Michaś, co stanowi dziecięcą odpowiedź na romansowe klisze i topos „damy w opałach”, której na ratunek rusza mężczyzna. Co więcej, sam wypadek jest elementem przemiany dziewczynki w kobietę: „gdy przeżyła nie dającą się wypowiedzieć chwilę strachu płynącą z przeświadczenia, że została zamurowana żywcem w śnieżnym grobie – poczuła się dorosłą i dziwnie rozumną kobietą”⁷¹³.

Scena ta, sugerująca dziewczęcą niesamodzielność w obliczu gór, zaskakuje w kontekście biografii autorki powieści. Wardasówna była bowiem nie tylko taterniczką i narciarką, ale również pilotką, wykonywała więc niespotykany wśród kobiet międzywojnia zawód. Nigdy nie wyszła za mąż, za to jej niemal osiemdziesięcioletnie życie jest świadectwem dużej niezależności i samodzielności. Tymczasem marginalizacji udziału dziewcząt w aktywnościach związanych z górami w powieści można napotkać więcej, choćby w scenie, w której Michaś ponownie staje się wybawicielem: tym razem inną dziewczynkę, Stefcie, początkującą narciarkę, powstrzymuje przed zderzeniem z drzewem. Po tym wypadku Stefcia definitywnie rezygnuje z narciarstwa, co może sugerować czytelnikom, że nie jest to sport odpowiedni dla dziewcząt.

Podobnie jak Wardasówna, dowód swojej samodzielności dała Zofia Radwańska-Paryska (1901-2001), żona Witolda Henryka (słynnego taternika i znawcy Podtatrza, z

⁷¹² M. Wardasówna, *W śniegu i słońcu. Powieść narciarska*, Warszawa 1947, s. 66.

⁷¹³ *Ibidem*, s. 148.

którym współpracowała, a najważniejszym owocem tej współpracy jest *Wielka encyklopedia tatrzańska*), botaniczka i znawczyni flory tatrzańskiej. Można ją uznać za prawdziwą pionierkę w kilku obszarach, czym wpisuje się zresztą w wyznaczniki taternictwa wskazane przez Bolesława Chwaścińskiego. Radwańska-Paryska była bowiem pierwszą kobietą, która została ratowniczką TOPR (w 1945 roku), pierwszą (i jedyną przed wojną), która wzięła udział w narodowej wyprawie w Alpy, podczas której stanęła (jako pierwsza Polka) na szczycie Monte Rosy i Matterhornu. W wyprawach po Tatrach towarzyszyli jej, poza mężem, Stanisław Motyka, Tadeusz Pawłowski oraz Wawrzyniec Żuławski. Z nimi dokonała pierwszych przejść, między innymi Małej Śnieżnej Turni zachodnią granią (1933)⁷¹⁴ i wielu wejść zimowych⁷¹⁵.

Paryska jest autorką nie tylko prac naukowych z zakresu botaniki, ale także książki *Mozaika tatrzańska*, opatrzonej dopiskiem „dla młodzieży”. *Mozaika...* została uszeregowana według ciekawostek, informacji, a jej nadrzędnym celem zdaje się popularyzacja wiedzy o Tatrach: ich topografii, florze oraz historii. Wszystko, o czym Radwańska-Paryska pisze, rozgrywa się w przestrzeni wysokogórskiej. W dwudziestu sześciu rozdziałach zatytułowanych między innymi: „Duch gór”; „Biała śmierć”; „Tajemnica Doliny Jaworowej”, przybliżyła czytelnikom takie zagadnienia, jak widmo Brockenu, sprawa Zofii Kasznicowej⁷¹⁶, ochrona przyrody czy zagrożenia lawinowe.

Radwańska-Paryska zabrała zresztą głos również w publicystycznej dyskusji nad wspinaczką kobiet, choć uczyniła to dopiero po wojnie, w 1950 roku. Na łamach „Sportu i wczasów” opublikowała wówczas tekst będący omówieniem alpinizmu kobiet w Związku Radzieckim; nie dotyczy on wprawdzie taternictwa, ale można wysnuć z niego wnioski również na temat rozwoju wspinaczki kobiet na terenie Polski. Stwierdza bowiem:

Kobiet, prowadzących słabszych od siebie na duże wyprawy alpinistyczne, było dotychczas bardzo niewiele w historii alpinizmu, a kobiety chodzące na takie wyprawy w zespołach wyłącznie kobiecych można wyliczyć niemal na palcach obu rąk. Bez nadmiernej zarozumiałości przyznać trzeba, że prym w tej dziedzinie wiodły dotąd Polki, mając stosunkowo najwięcej poważnych zespołów kobiecych. Ale – powtórzmy to jeszcze raz – były to raczej nieliczne wyjątki⁷¹⁷.

⁷¹⁴ *Radwańska-Paryska Zofia*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska...*

⁷¹⁵ O jej wejściach zimowych zob. J. Kielkowski, *Zdobycie Tatr. Historia i kronika taternictwa. Lata 1926-1945*, Katowice 2020, s. 289-300.

⁷¹⁶ O sprawie tej będzie szerzej mowa w dalszej części pracy.

⁷¹⁷ Z. Radwańska-Paryska, *Alpinizm kobiecy w Związku Radzieckim*, „Sport i wczasy” 1950, nr 19, s. 2.

Słowa Radwańskiej-Paryskiej pokazują dużą świadomość i zaangażowanie w kwestię taternictwa oraz alpinizmu kobiet. Postuluje ona rozwój ich udziału we wspinaczce, co nie dziwi, jako że sama była ważną częścią tej społeczności – zarówno ze względu na swoje osiągnięcia sportowe, jak popularyzatorskie.

PUBLICYSTYKA

Publicystyka jest szczególnie ważną częścią subkultury taternickiej. Wśród periodyków poświęconych tematyce tatrzańskiej najważniejszym, a przez długi czas jedynym czasopismem w całości poświęconym sportowemu aspektowi obcowania z górami, był „Taternik” wydawany od 1907 roku, początkowo przez Kazimierza Panka, potem między innymi także Romana Kordysa, Mieczysława Świerza oraz Jana Alfreda Szczepańskiego. „Taternik” był ważną platformą wymiany doświadczeń, a także miejscem publikacji górskich wspomnień, relacji z wypraw czy różnego rodzaju polemik. Dwa spośród trzech omówionych poniżej artykułów autorstwa kobiet, które zdecydowały się zabrać głos w dyskusji nad kształtem i kierunkiem rozwoju taternictwa kobiet, ukazały się właśnie na jego łamach.

Flora Mira Ogórek-Pankowa była żoną Kazimierza Panka (od 1908 roku) i szwagierką wspomnianej już nowelistki i autorki relacji z wysokogórskich wypraw: Władysławy Panek-Jankowskiej. To z nią Ogórek-Pankowa chodziła po górach, choć raczej wyłącznie turystycznie; warto jednak wspomnieć, że w początkach XX wieku należała do grupy taternickiej Bacówka, zorganizowanej pod patronatem jej męża, której członkami byli także między innymi Ignacy Król oraz Józef Jankowski⁷¹⁸. Sama, podobnie jak jej mąż, była lekarką – studia ukończyła w 1903 roku w Wiedniu, a specjalizowała się w chorobach kobiecych⁷¹⁹. Popularyzując turystykę górską, starała się zatem przyjmować przede wszystkim medyczną perspektywę.

Ogórek-Pankowa uważała, że to turystyka właśnie jest najlepszym ze sportów, czemu dawała wyraz w swoich pracach, między innymi w artykule *Kobieta a sport*, opublikowanym na łamach „Taternika” w 1908 roku.

⁷¹⁸ Bacówka, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska...*

⁷¹⁹ J. Mackiewicz, *Pierwsze kobiety z dyplomem lekarza na terenie zaborów rosyjskiego i austriackiego*, „Medycyna Nowożytna” 6/2, 1999, s. 94.

Stwierdza w nim: „Turystyka [...] w równej mierze kształci ciało, jak i przytomność umysłu, a znakomicie działa na nerwy i serce”⁷²⁰. Autorka diagnozuje również kobiety w perspektywie społecznej: „[turystyka – A.P.] budzi w kobietach zmysł koleżeństwa, zazwyczaj mało w nich rozwinięty”⁷²¹. Zaznacza także, że systematycznie uprawiana turystyka może nawet zastąpić... gorset i jego wpływ na figurę.

Wydaje się, że Ogórek-Pankowa nie pozwala na pełną samodzielność turystek, choć przy tym przełamuje poniekąd dotychczasowe wykluczenie kobiet z pieszych wycieczek, zachęcając je do nich. Argumenty, które przytacza, dotyczą dobroczynnego wpływu (ograniczonej) turystyki na wygląd czy społeczne kompetencje, co sugeruje, że elementy te według autorki powinny stanowić główny przedmiot zainteresowania jej adresatek.

Autorką jednego z najodważniejszych tekstów publicystycznych dotyczących kierunku rozwoju taternictwa kobiet przed drugą wojną światową jest chemiczka, lekkoatletka, narciarka i taterniczka – Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska (1906-2002). Artykuł zatytułowany *Walka o równouprawnienie w taternictwie* ukazał się w 1930 roku na łamach „Startu”, periodyku poświęconego różnym dyscyplinom sportu, w których rywalizują kobiety na całym świecie⁷²².

Jabłczyńska-Jędrzejewska porusza w nim problem wspinaczkowych zespołów mieszanych, co do których większość zabierających głos w tej kwestii uważa, że powinny one cały czas funkcjonować, wobec czego taternictwo wyłącznie kobiece nie ma racji bytu. Autorka podaje jednak w kontrze przykład kobiecego klubu alpinistycznego, który dobrze sobie radzi, a którego członkinie odnoszą sportowe sukcesy.

Kolejnym argumentem adwersarzy, jaki przytacza, jest brak inicjatywy i rozwagi u kobiet. Nie próbuje temu zaprzeczać, jednak za ten stan rzeczy wini dotychczasowy ustrój społeczny; zaznacza przy tym, że zaczyna się to zmieniać. Autorka przyznaje, że niektóre tatrzańskie dokonania kobiet skończyły się tragicznie i podaje przykłady siostr Marzeny i Lidy Skotnicównien, a także Zofii Krórowskiej i Jadwigi Honowskiej. Mimo że dostrzega potencjał kobiet i uważa, że są one w stanie dorównać mężczyznom, to zaleca ostrożność w stawianiu pierwszych taternickich kroków. Tekst kończy następującą konstatacją: „Należy mieć nadzieję, że taternictwo kobiece ruszy z miejsca i nie będzie »pewnym chodzeniem po śmierć« – wbrew druzgocącym i grobowym argumentom obecnej taterniczej generacji”⁷²³. Jej

⁷²⁰ F.M. Ogórek-Pankowa, *Kobieta a sport*, „Taternik” 1908, R. 2, nr 1, s. 10.

⁷²¹ *Ibidem*, s. 10-11.

⁷²² H. Jabłczyńska-Jędrzejewska, *Walka o równouprawnienie w taternictwie*, „Start” 1930, nr 20.

⁷²³ *Ibidem*, s. 8-9.

słowa o wspinaczkach skazanych na śmierć mogą odnosić się do wypadku sióstr Skotnicównien z poprzedniego roku (będzie o nim szerzej mowa w dalszej części), a „obecna taternicza generacja” – do Romana Kordysa, który w ostrych słowach, właśnie po wypadku na Zamarłej Turni, sprzeciwiał się taternictwu kobiet.

Niewątpliwie wypowiedzi Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej są stonowane i ostrożne. Nie wdaje się ona w ostrą polemikę, stara się raczej wskazywać błędy w rozumowaniu przeciwników obecności kobiet na górskich szczytach, usprawiedliwiać motywacje taterniczek, a nawet tłumaczyć je z popełnionych błędów. Pomimo tej ostrożności autorka, jak na lata międzywojenne, dość zdecydowanie zajmuje stanowisko w dyskusji i broni swoich racji.

Autorką interesującego tekstu publicystycznego jest Maria Perlberżanka (zm. 1991), aktywna taterniczka w latach 1929-1939, która wspinała się w kobiecym zespole z Lidą Skotnicówną, a także swoim późniejszym mężem, Janem Alfredem Szczepańskim. W 1932 roku na łamach „Taternika” opublikowała polemiczny artykuł, dyskutując w nim z Alfredem Steinitzerem – autorem szkicu *Pomiędzy boiskiem a egzotyką*. Perlberżanka na wstępie przytacza stanowisko Steinitzera, który twierdzi, że alpinizm w ostatnim okresie stał się wyłącznie sportem, czynnością nastawioną na wyczyny i bicie rekordów, a kluczowa dla alpinistów jest popularność. Nie zgadza się ona jednak z jego tezą, że „alpinizm kończy się – zamienia w jeszcze jeden odłam sportów boiskowych”⁷²⁴. Według niej zainteresowanie mediów świadczy przeciwnie: o żywotności i aktualności alpinizmu oraz taternictwa. Uważa wręcz, że alpinizm rozpadł się na dwa odłamy: egzotyczny o charakterze poznawczym, który hołduje przedwojennej tradycji, i współczesny, sportowy. Ten współczesny, zwany też przez nią boiskowym, jest obecny w Alpach oraz w Tatrach – góry te są według Perlberżanki przestrzenią treningową.

Autorka wyróżnia cechy alpinizmu boiskowego, a mianowicie: „współzawodnictwo; pojęcie rekordu jako problemu trudności; sportowy pomiar sukcesu za pomocą sprawdzianu czasu; technika wspinactwa wyzyskująca pomoc pętli, haków skalnych czy lodowych itp.”⁷²⁵. Jej tekst jest na tle pozostałej górskiej publicystyki kobiet tego czasu o tyle oryginalny, że próbuje usystematyzować współczesną jej wspinaczkę, wychodząc przy tym poza tatrzańską przestrzeń.

⁷²⁴ M. M. Perlberżanka, *Między boiskiem a egzotyką*, „Taternik” 1932, nr 1, s. 6.

⁷²⁵ *Ibidem*, s. 7.

TATERNICZKI I TURYSTKI ZMITOLOGIZOWANE

W historii taternictwa i turystyki wysokogórskiej pojawia się kilka kobiet – tudzież dziewcząt – które stały się bohaterkami literackimi lub publicystycznymi za sprawą swojego szczególnego związku z przestrzenią wysokogórską. Najczęściej opiera się ono na tragicznej śmierci w górach, która sprzyja swoistej mitologizacji ofiar: idealizowaniu ich, unieśmiertelnianiu w kolejnych utworach literackich, przypominaniu ich postaci w różny sposób. Wśród omówionych poniżej kobiet większość to młode taterniczki, które straciły życie podczas wspinaczki. Jedną z nich jest natomiast amatorką w zakresie chodzenia po górach, turystką, która wpisała się w szerszą świadomość społeczną za sprawą swojego przebywania w górskiej przestrzeni.

Za taką należy uznać Zofię (bądź Walerię⁷²⁶) Kasznicę. Tragedia z udziałem jej rodziny, która rozegrała się w 1925 roku, była opisywana przez Wawrzyńca Żuławskiego⁷²⁷, Stanisława Zielińskiego⁷²⁸ oraz Michała Jagiełłę⁷²⁹. Nie jest to jednak temat zamknięty, zajmuje bowiem uwagę również współczesnych publicystów. W 2015 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” sprawą Kaszniców zajął się Maciej Kwaśniewski⁷³⁰, przeprowadzając własne dziennikarskie śledztwo dotyczące wypadku. Także portale internetowe, nie tylko te poświęcone tematyce górskiej, przypominają tragedię sprzed blisko stu lat.

Na podstawie rekonstrukcji zdarzeń, dokonanych przez Żuławskiego oraz Zielińskiego (Jagiełło jedynie korzystał z ustaleń tego pierwszego) można przypomnieć to, co wydarzyło się 3 sierpnia 1925 roku. Wcześniej rano rodzina Kaszniców: prokurator Kazimierz, jego żona Zofia oraz syn Walery wyruszyli ze Smokowca. Ich celem było Zakopane, do którego planowali dostać się przez schronisko Tery’ego, a dalej: Lodową Przełęcz, Dolinę Jaworową, Jaworzynę Tatrzańską oraz Łysą Polanę⁷³¹.

W schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Spiskich spotkali czterech młodych taterników: Jana Alfreda Szczepańskiego, jego brata Alfreda, Stanisława Zarembę oraz Ryszarda Wasserbergera. Ten ostatni, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, miał

⁷²⁶ Jej imię jest różnie podawane w źródłach: Michał Jagiełło nazywa ją Walerią; Stanisław Zieliński Zofią; Wawrzyniec Żuławski nie podaje jej imienia wcale; tutaj będzie nazywana za Zielińskim Zofią.

⁷²⁷ W. Żuławski, *Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Warszawa 1958, s. 148-154.

⁷²⁸ S. Zieliński, *W stronę Pysznej*, Poznań 2008, s. 378-387.

⁷²⁹ M. Jagiełło, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012, s. 586-591.

⁷³⁰ M. Kwaśniewski, *Śmierć na Lodowej*, „Tygodnik Powszechny” 29.08.2015.

⁷³¹ W. Żuławski, *op. cit.*, s. 149.

najskromniejszą praktykę wspinacza, choć podkreśla się, że był niezwykle utalentowany. Wspólnie z nimi Kasznicowie udali się w dalszą drogę, ale powyżej Lodowego Stawku Szczepańscy oraz Zaremba, zniecierpliwieni opóźnianiem marszu, odłączyli się od rodziny. Z Kasznicami został Wasserberger; miał im pomóc bezpiecznie przejść dalszą drogę⁷³². Osiągnąwszy Lodową Przełęcz, najmłodszy Kasznica zaczął tracić siły, a na wysokości Żabiego Stawu Jaworowego źle poczuli się także jego ojciec i towarzyszący rodzinie taternik. Kasznicowa, jako jedyna pozostająca w pełni sił, próbowała im pomóc; bezskutecznie. Po śmierci mężczyzn spędziła, jak podaje Żuławski, trzydzieści siedem godzin przy ich zwłokach. „Ta makabryczna wędrówka od umierającego męża do syna, a potem owo uparte czuwanie nad ich trupami – to jedna z największych, najbardziej wstrząsających tragedii ludzkich, jakie widziały góry”⁷³³.

W historii tej szczególnie uderza dominująca rola kobiety: Zofia Kasznica nie tylko bowiem przeżyła, robiąc wszystko, by ocalić życie swoich towarzyszy (Stanisław Zieliński stwierdza: „Jedyną osobą zdolną do działania była Kasznicowa. [...] Można podziwiać [jej – A.P.] energię”⁷³⁴), a Rafał Malczewski: „Pani Kasznicowa biegła od jednego do drugiego, chcąc ratować. Śmierć była szybsza, Kasznicowa bezbronna. [...] została sama z trupami trzech ludzi”⁷³⁵), ale została potem przez wielu uznana za morderczynię. Sprawa tajemniczej śmierci wzbudziła bowiem ogromne zainteresowanie.

Oskarżenia pod adresem Zofii pojawiały się głównie na łamach prasowych, a ich powód – lub jeden z powodów – podaje po dziewięćdziesięciu latach Maciej Kwaśniewski. Autorem artykułów ukazujących się w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, a dotyczących sprawy Kaszniców, był Ludwik Szczepański – ojciec Alfreda i Jana Alfreda. Znał zatem zapewne przebieg zdarzeń z ich relacji, a oskarżając Zofię, próbował bronić swoich synów – którzy zostawili swojego towarzysza, Wasserbergera, z niedoświadczonymi turystami.

Cały artykuł w „Kurierze” jest napisany w mało obiektywny sposób, w tekście zostały pogrubione fragmenty, które mogą sugerować winę Kasznicowej. Autor zwraca uwagę na spokojną w obliczu tragedii postawę Zofii oraz na różne aspekty, zaczerpnięte zarówno z jej relacji, jak i relacji innych (opartych na kontakcie z nią), które według niego udowadniają jej co najmniej niejasne zamiary.

⁷³² *Ibidem*, s. 150-151.

⁷³³ *Ibidem*, s. 153.

⁷³⁴ S. Zieliński, *op. cit.* s. 382.

⁷³⁵ R. Malczewski, *Pepek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, Łomianki 2000, s. 160-161.

Drogę, jaką przechodzili Kasznicowie, Szczepański nazywa łatwą, choć nużącą. Jego artykuł jest wyraźnie stroniczy i pisany pod tezę, wedle której za tragedię odpowiedzialna jest Kasznica:

Okoliczności [...] są tak zagadkowe, a zachowanie się jedyne go świadka śmierci tych trojga osób, pani Kasznicowej [...] jest tak dziwne, że tragizm tego wypadku nabiera straszliwej grozy wskutek podejrzeń, jakie się każdemu znawcy gór nieuchronnie nasuwają. [...]

Tragiczna, równoczesna śmierć trojga zdrowych osób pod Przełęczą Lodową jest tak zagadkową, podejrzania, jakie się nasuwają, są tak potworne, że władze i ludzie nauki muszą wszystko uczynić, aby wyświecić tajemnicę.

[...]

Dusza się wzdryga przed przypuszczeniem zbrodni, która byłaby czymś niesłychanym w kryminalistyce. Jeżeli zaś śmierć nastąpiła istotnie skutkiem orkanu, będzie to wypadek dotychczas niesłychany w dziejach turystyki. Nie znamy nic podobnego w literaturze alpinistycznej.

[...]

Piszący te słowa zna turystykę tatrzańską i alpejską i waży się hipotezę próżni powietrza (lub nadmiaru zgęszczenia?) jako przyczynę nagłej śmierci trojga osób, nazwać absurdem⁷³⁶.

Historia Kaszniców wzbudziła wiele kontrowersji⁷³⁷ i wpisała się w świadomość społeczną oraz literacką, czego przykładem jest powieść Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej *Idzie lawina!*, której protagoniści – Tytus i Ilka – błądzą w górach i doznają hipotermii. Ostatecznie zostają uratowani przez przejeżdżających saniami turystów, a ich stan komentują później lekarze ze szpitala w Hradku:

— Kto wie, czy nie zatrucie alkoholem! Prawdopodobnie wypocili się w uciążliwym marszu, nie przyjmując żadnych płynów, może i nic nie jedząc...

Organizm wyposzczony, pozbawiony wilgoci wessał trunek momentalnie.

— Aha!... Możliwe.

— Pamięta pan tę tragedię na Lodowym? Troje turystów pada trupem w odstępach od siebie na stosunkowo łatwej drodze z przyczyn niewytłumaczonych. Tylko

⁷³⁶ L. Sz-i [Ludwik Szczepański], *Tajemnica śmierci trojga osób pod Przełęczą Lodową*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1925, nr 219, s. 7-8.

⁷³⁷ Wzbudza je do dziś, czego przykładem może być nie wnoszący nowych informacji, a będący streszczeniem relacji Żuławskiego, artykuł na portalu Onet.pl: <http://poznajpolske.onet.pl/z-dreszczykiem/tajemnica-lodowej-przeleczy-dlaczego-zaczeli-umierac/g6j5e> [dostęp: 23.03.18]. Warto też wspomnieć niedawno wydaną powieść opartą na historii Kaszniców: kryminał Katarzyny Zyskowskiej-Ignaciak *Sprawa Hoffmanowej*, Kraków 2019.

czwarty zostaje przy życiu i zeznaje, że wszyscy z wyjątkiem niego krzepili się trunkiem w chwili najgorszego wyczerpania^x.

^xZdarzenie prawdziwe w Tatrach r. 1925⁷³⁸.

Losy Ilki i Tytusa faktycznie potoczyły się tak, jak zrekonstruował je lekarz, a zarazem tak, jak wyglądało to w wypadku Kaszniców. Porwali się na wyczerpujący marsz, a że Ilka miała złamaną nogę, chcieli szybko przedostać się na czechosłowacką stronę; tymczasem do picia mieli jedynie butelkę koniaku. Po jej wypiciu Tytus uległ halucynacjom, a uratowani zostali dzięki przypadkowi: przez przejeżdżających pobliską drogą ludzi. Można zatem założyć, że ich przygoda w Tatrach była w pewien sposób pretekstem do przypomnienia śmierci turystów na Lodowej. Jednocześnie rozmowa lekarzy pokazuje, że niewiara w teorię o morderczej naturze Zofii Kasznicowej była żywa już przed drugą wojną światową – wtedy bowiem powieść Roguskiej-Cybulskiej została napisana. Informacja umieszczona w przypisie, sugerująca, że mowa jest o prawdziwych wydarzeniach, ma zapewne zachęcić czytelnika do zapoznania się z tą sprawą oraz świadczy o tym, że historia opisana przez Roguską-Cybulską jest w istocie jej głosem w dyskusji nad przyczynami śmierci Kaszniców i Wasserbergera.

O wydarzeniach roku 1925 wspomina również autor tekstu, który ukazał się w poznańskich „Nowinach Lekarskich”: Marian Ciećkiewicz. To on, razem z doktorem Goldnerem, przeprowadzał sekcję zwłok Kaszniców. W krótkim artykule *O śmierci nagłej trzech osób w Tatrach* przypomina niedawny (tekst pochodzi z roku 1926) wypadek, a także komentuje przebieg i wyniki sekcji zwłok.

Stwierdza stanowczo, że śmierć Kaszniców i Wasserbergera nie nastąpiła w wyniku udziału osób trzecich i jako najbardziej prawdopodobną przyczynę wskazuje chorobę górską. Zaznacza jednak, że to właśnie podejrzenie otrucia wpłynęło na wykonanie badań w tym kierunku⁷³⁹.

Zofia Kasznicowa to bohaterka wyjątkowa, w społecznej świadomości bowiem przynależy wyłącznie do wysokogórskiej przestrzeni. Związki te uwypukla dodatkowo skojarzenie jej ze śmiercią oraz zbrodnią.

Przykładem taterniczek, które po własnej tragicznej śmierci górskiej stały się bohaterkami masowej wyobraźni, są Marzena i Lida Skotnicówny. Siostry urodziły się odpowiednio w 1911 i 1913 roku w Zakopanem. Obie były taterniczkami, choć ich

⁷³⁸ J. Roguska-Cybulska, *Idzie lawina!*, maszynopis 1938, AR/NO/1124/1-2, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, s. 466.

⁷³⁹ Ciećkiewicz Marian, *O śmierci nagłej trzech osób w Tatrach*, Poznań 1926, odb. z „Nowin Lekarskich” w Poznaniu 1926, z. 10.

aktywność wspinaczkowa była różna. Starsza Marzena chodziła po górach mniej od siostry, głównie w grupie Syfonów⁷⁴⁰, ale była bardziej nastawiona na wspinaczkę kobiet – przykładem tego jej wspólne z Zofią Galicówną przejście północno-zachodniej ściany Kozich Czub⁷⁴¹. To pokazuje, że nie bała się łamania schematów, samodzielności, a także miała szansę rozwinąć taternictwo kobiet.

Marzena postulowała też dążenie do równouprawnienia w zakresie taternictwa; jej działalność w tym zakresie dotyczyła nie tylko sportu, ale i publicystyki. Na łamach „Zakopanego. Organu Związku Przyjaciół Zakopanego” w połowie października 1929 roku ukazał się tekst Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej zatytułowany *Do młodych taterniczek*, w którym autorka prezentuje stosunek (nieżyjącej już od kilku dni) Marzeny do wspinaczki kobiet:

[Marzena – A.P.] podzieliła się ze mną projektem utworzenia związku polskich kobiet taterniczek, w którym pragnęłaby zbliżyć obecne pokolenie z grupą starszych, przedwojennych, do których siebie zaliczyć muszę. Zadaniem związku miało być skoordynowanie ruchu taternickiego kobiecego, prowadzenie jego statystyki, utrzymywanie kontaktu z podobnymi ugrupowaniami kobiet za granicą, wreszcie zajęcie miejsca w historii taternictwa oraz czynny udział w literaturze i dziennikarstwie tego sportu⁷⁴².

Skotnicówna pracowała też nad artykułem poświęconym wspinaczce kobiet. Miał on na celu

wzniesienie dyskusji przez dowodzenie, że kobieta równie jak i mężczyzna, nie tylko potrafi się w górach doskonale orientować i dawać sobie radę z przeciwnościami wszelkiego rodzaju, ale także zdoła pokonać najwyższą kategorię trudności wspinaczkowych łącznie z umiejętnością posługiwania się liną, hakami itd.⁷⁴³

⁷⁴⁰ Krakowskich taterników, do których należeli między innymi Alfred i Jan Alfred Szczepańscy; jak pisze ten ostatni, nazwa grupy wzięła się od wiersza Anatola Sterna; por. J.A. Szczepański, *Przygody ze skalą, dziewczyną i śmiercią. Wspomnienia z Tatr*, Warszawa 1956, s. 25.

⁷⁴¹ *Skotnicówny Marzena i Lida*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska...*

⁷⁴² J. Roguska-Cybulska, *Do młodych taterniczek*, „Zakopane: Organ Związku Przyjaciół Zakopanego” 1929, nr 29, s. 1.

⁷⁴³ *Ibidem*.

Z fragmentów tych wyłania się obraz Marzeny jako osoby wyemancypowanej, niezależnej, dostrzegającej nierówności płciowe w zakresie postrzegania czy traktowania kobiet w górach i skorej do walki ze stereotypami; jednocześnie bardzo młodej, bo zaledwie osiemnastoletniej – a już dojrzałej.

Tymczasem młodsza siostra, Lida, po górach chodziła głównie z Wiesławem Stanisławskim. Do jej dokonań należą między innymi pierwsze wejście północną ścianą Żabiego Konia czy zachodnią ścianą Małej Śnieżnej Turni. Jerzy Ustupski wspomina także jej pierwsze przejście południowej ściany Niebieskiej Turni⁷⁴⁴.

Jej dziennik wypraw, którego datowanie rozpoczyna się w lipcu 1928 roku, pokazuje, jak bogate doświadczenie miała zaledwie piętnastoletnia wówczas Lida. Zapisuje tam ona trasy przejść, sporadycznie również komentarze na temat ich poziomu („6.7.1928 – Zakopane Hala Gąsienicowa – przełęcz Mylna i grań Kościelca – zejście na Halę, dość trudna”) oraz nazwiska towarzyszy. Przy wielu wpisach widnieje Marzena, czasem razem ze Stanisławskim.

Tragedia, za sprawą której Skotnicówny zapisały się w historii taternictwa, rozegrała się 6 października 1929 roku na południowej ścianie Zamarłej Turni. Michał Jagiełło w *Wołaniu w górach* przywołuje fragment z *Księgi wypraw* prowadzonej przez TOPR, w którym opisany został moment wypadku: „Lida Skotnicówna wspinając się pd. ścianą Zam. Turni, odpadła od skały w kominie poniżej II trawersu, pociągając za sobą asekurującą siostrę Marzenę. Obydwie poniosły śmierć na miejscu”⁷⁴⁵. Zaś Jerzy Ustupski, który był świadkiem zdarzenia, wspomina, jak Lida próbowała wpiąć karabinek do haka, pozostawionego tam wcześniej przez Bronisława Czecha, „jednakże lina stawiała opór i karabinek wypadł jej z ręki, zsuwając się w dół po linie”⁷⁴⁶. Choć Ustupski próbował jej pomóc, to się nie udało i „siostry skulone i nieme, złączone splątana w śmiertelnym locie liną runęły wprost na śnieg pod ścianą, nie dotykając jej prawie po drodze”⁷⁴⁷.

Literacka pamięć o siostrach Skotnicównych okazuje się trwała i bogata, a spektrum utworów – zarówno poetyckich, jak i prozatorskich – poświęconych tragedii na Zamarłej, jest stosunkowo szerokie, zarówno jeśli chodzi o rozpiętość czasową, jak gatunkową czy funkcje spełniane przez dane dzieło.

⁷⁴⁴ W. Jarzębowski, A. Konieczny, *Posiady pod Giewontem*, Kraków 1989, s. 81.

⁷⁴⁵ M. Jagiełło, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012, s. 340.

⁷⁴⁶ W. Jarzębowski, A. Konieczny, *op. cit.*, s. 83.

⁷⁴⁷ *Ibidem*.

O jednej z sióstr przypomina za sprawą utworu *Z Tatr* Julian Przyboś. Wiersz powstały w 1933 roku pochodzi z tomu *Równanie serca* wydanego pięć lat później, ale dopiero w wersji ze zbioru *Miejsce na ziemi* (1945) pojawia się słynna dedykacja: „Pamięci taterniczki, która zginęła na Zamarłej Turni”. Słowa te wskazują wprawdzie na proveniencję tekstu i zaangażowanie poety w sprawę wypadku, ale jednocześnie szyfrują uczucia Przybosia, brak w nich bowiem odniesienia do jakiegokolwiek emocjonalnego związku pomiędzy autorem a ową tajemniczą taterniczką. Chodzi oczywiście o Marzenę, którą Przyboś poznał dwa lata przed tragedią w cieszyńskim gimnazjum; poeta był nauczycielem dziewczyny i choć nie jest do końca jasne, czy Skotnicówna odwzajemniała jego uczucia, to z pewnością była dla autora *Z Tatr* bardzo ważna: do tego stopnia, że to on, jak podaje Krystyna Heska-Kwaśniewicz, był organizatorem pogrzebu jej oraz Lidy, matka bowiem „była zupełnie załamana”⁷⁴⁸.

Utwór stanowi migawkę, zapis chwili, ale także bardzo osobistych przeżyć podmiotu lirycznego; emocji, z jakimi się boryka. Wiersz napisany przez zakochanego w Marzenie Przybosia wydaje się jeszcze bardziej intymny i rozpaczliwy, niż sfabularyzowany opis tragedii pióra matki Skotnicówny (o którym mowa będzie dalej). Przyczyn tego należy upatrywać przede wszystkim w różnicy kunsztów literackich Przybosia i Skotnicowej, ale być może również w odmiennym podejściu do samego zjawiska śmierci. Nie bez znaczenia jest tutaj uwaga sformułowana przez Krystynę Heskę-Kwaśniewicz: „Taternictwo poznał dobrze [Przyboś] przez Marzenę, jej śmierć spotęgowała niechęć do gór i uczucie przytłoczenia ich ogromem. Walczył z tym pisarz przez całe życie i trzeba było wielu dziesiątków lat, aby tę obsesję przezwyciężyć”⁷⁴⁹. Tymczasem Skotnicowa z takimi uczuciami wobec gór się nie borykała.

Wiersz *Z Tatr* stanowi najpełniejsze – również za sprawą dedykacji – liryczne przedstawienie Marzeny przez Przybosia, ale warto zaznaczyć, że nie jedyne. Poeta nie tylko powracał do owego tragicznego wypadku w innych swoich utworach (*Żyje, wołać!*; *Znak*; *Tam, w urwisku*), ale również, jak zauważa Heska-Kwaśniewicz, zaczął postrzegać góry z perspektywy Tatr – czyli miejsca w jego świadomości naznaczonego śmiercią ukochanej dziewczyny⁷⁵⁰. Śmierć Marzeny pełni zatem w jego twórczości funkcję stygmatyzującą, a jej uwiecznienie okazuje się nie tylko literackie, ale i emocjonalne.

⁷⁴⁸ K. Heska-Kwaśniewicz, *Wokół genezy i tekstu „Z Tatr” Juliana Przybosia*, „Profile” 1978, nr 10, s. 29.

⁷⁴⁹ *Ibidem*.

⁷⁵⁰ K. Heska-Kwaśniewicz, „*Miłość jak przepaść*”: *Julian Przyboś i góry*, Katowice 1998, s. 12, 22.

Również Wanda Gentil-Tippenhauer w swoim dotąd niewydanym opracowaniu *SOS w Tatrach* opisuje tragedię siostr Skotnicówień. Opis ten rozpoczyna dość zaskakującymi słowami: „Fizjologicznie i rozumowo rzecz biorąc nie jest alpinizm wymarzoną domeną kobiecej działalności”⁷⁵¹. Przywołuje także fragment wypowiedzi Romana Kordysa z 1929 roku, która w pełnej wersji brzmi następująco:

Kobieta – która o ile nie jest weiningerowskim typem męskim, czy półmęskim, odzianym przez niezbadaną tajemnicę Stwórcy w ciało niewieście – nie ma nic do powiedzenia w taternictwie i nigdy „rasowym” taternikiem nie będzie, tak jak nie może być myślicielem, wodzem, czy wynalazcą, ale która, jak nikt inny na świecie, odczuwa i chłonie przepotężny urok męskiego czynu⁷⁵².

Powołanie się na męski autorytet słynnego praktyka i teoretyka taternictwa ma zapewne w mniemaniu autorki uprawomocnić stawiane przez nią tezy i stanowcze sądy.

Gentil-Tippenhauer w swojej relacji szczegółowo opisuje dzień, w którym siostry zginęły. Nie jest to przekaz w pełni obiektywny, autorka nie stroni bowiem od własnych komentarzy, generalizacji i surowej oceny całego zjawiska, jakim jest taternictwo kobiet. Dla niej przyczyna tragedii jest zrozumiała: „Śmierć młodziutkich Skotnicówień przy próbie przejścia południowej ściany Zamarłej Turni była tragicznym następstwem tych niewczesnych kobiecych ambicji, podsycanych przez najmłodszych taterników”⁷⁵³. Jako przyczynę wypadku podaje fizyczne zmęczenie, a niemożność uratowania się tłumaczy brakiem obecności męskich towarzyszy, którzy właściwie by je asekurowali. Jej perspektywa zdaje się zatem silnie androcentryczna, Gentil-Tippenhauer uzależnia bowiem wszystko, co związane ze wspinaczką, od mężczyzny: jego obecności, pomocy, wskazówek.

Nieco inaczej o przyczynie tragedii pisze Wawrzyniec Żuławski. Choć on również uważa zmęczenie Skotnicówień za prawdopodobny powód ich śmierci, to zauważa, że:

w następnym roku znaleziono wiszący na owym haku koło graniastolupa, rdzą pokryty, rozgięty karabinek. Potężne szarpnięcie liny przy upadku rozgięło stalowy pierścień. Być może, gdyby Lida zapięła na hak nie ten, ale jakikolwiek inny z posiadanych karabinków –

⁷⁵¹ W. Gentil-Tippenhauer, *SOS w Tatrach*, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, AR/267.

⁷⁵² R. Kordys, *Taternictwo wczoraj, dziś i jutro*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” R. 13, 1929, nr 3, s. 58.

⁷⁵³ W. Gentil-Tippenhauer, *op. cit.*

byłaby uratowana. Ukryty błąd w fabrykacji sprzętu asekuracyjnego przypieczętował śmierć obu sióstr⁷⁵⁴.

Żuławski przenosi odpowiedzialność za poniesioną śmierć na sprzęt, jakim posługiwały się siostry. Tym samym poniekąd odrywa cały wypadek od problematyki płci taterniczek, nie potępia ich pasji, ambicji; nie krytykuje też wspinaczki kobiet jako takiej.

W 1938 roku ukazał się *Uśmiech Boży i cień szatana* Zygmunta Lubertowicza, utwór opatrzony podtytułem *Opowieść tatrzańska*, będący swoistą poetycką wizją Tatr, razem z ich przyrodą i zagrożeniem, jakie niosą. Lubertowicz zauważa, że Tatry pogrzebały wielu „artystów, profesorów, uczonych, doktorów, akademików, uczniów gimnazjalnych, starych wilków skalnych i ludzi młodych i najmłodszych, pełnych nadziei na przyszłość, zginęło nawet wiele kobiet, a były to czasem prawie dzieci”⁷⁵⁵, decyduje się jednak przywołać tylko jeden wypadek – ten z udziałem Skotnicówien właśnie.

W krótkim fragmencie nazywa Marzenę i Lidę siostrami-orlicami, które były „poślubione szczytom, ścianom, przewieszkom i graniom”⁷⁵⁶. Już te słowa wskazują, że nie traktuje ich jak ziemskie istoty, tym bardziej, że zaznacza, że nie znał Skotnicówien osobiście, a jedynie słyszał o nich „skalną legendę”⁷⁵⁷. Nie są dla niego ważne szczegóły wyglądu dziewcząt – choć zakłada, że były prześliczne – wspomina jednak o ich odwadze i pięknie charakteru. Przede wszystkim skupia się na tym, że zginęły tragicznie, o czym świadczą takie słowa: „te dwie szlachetne orlice, te przepiękne i przemłode skalne Artemidy, skusił do siebie cień szatana”⁷⁵⁸.

Wreszcie najbardziej chyba osobistym utworem upamiętniającym siostry Skotnicówny jest powieść autorstwa ich matki, Marii Skotnicowej, Czeszki mieszkającej pod Tatrami dopiero od 1910 roku. Dzieło zostało wydane pod pseudonimem Marza Ostrawicka i zatytułowane *Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych*. Ukazało się w 1932 roku, a zatem zaledwie trzy lata po tragedii, która rozegrała się w Tatrach. W 1935 roku powieść została wydana także po czesku. Autorka zadedykowała ją „Ofiarom Tatr, ś.p. Marzenie i Lidzie”, zatem pomimo przybrania pseudonimu, a także zmiany imion Skotnicówien na Martę i Lenę – tak nazywają się bohaterki *Uśmiechu Tatr* –

⁷⁵⁴ W. Żuławski, *op. cit.*, s. 146.

⁷⁵⁵ Z. Lubertowicz, *Uśmiech Boży i cień szatana*, Katowice 1938, s. 8.

⁷⁵⁶ *Ibidem*.

⁷⁵⁷ *Ibidem*.

⁷⁵⁸ *Ibidem*, s. 10.

nie trudno się domyślić, do kogo odwołuje się Ostrawicka – być może zresztą autorka wcale nie miała zamiaru tego ukrywać.

Pierwsze partie powieści są opisem idyllicznych czasów dorastania siostr. Fragmenty rozgrywające się w dzieciństwie Marty i Leny, kiedy nic zdaje się nie zapowiadać nadchodzącej tragedii, a ojciec uczy dziewczynki nazw najważniejszych otaczających ich szczytów, nie są jednak zupełnie beztroskie. Pojawia się bowiem fragment: „I ten nastrój radosny, który odczuwam dzisiaj, przyjdzie mi odpokutować. [...] Cześć i sława dniowi dzisiejszemu. Jutro... sam Bóg wie... jutro stanie się może trumną”⁷⁵⁹. Można tę wypowiedź nazwać prolepsą aluzyjną, niezaznajomiony z historią siostr Skotnicówien czytelnik nie musi bowiem odgadnąć, do czego odnosi się narratorka. Jest to jednak bez wątpienia wyraźne przełamanie beztroskiego nastroju, który panuje w owym fragmencie.

Tym, co stanowi *novum* wobec wcześniejszych utworów dotyczących Skotnicówien, jest odejście od prezentowania ich w sposób „momentalny”, skupiający się na jednym tylko fragmencie ich życia – czyli ostatniej wspinaczce zakończonej śmiercią. Zrozumiałym jest, że opracowania Żuławskiego, Ptakowskiej-Wyżanowicz, czy nawet utwór Przybosia przywołują postaci Skotnicówien w kontekście wypadku, bo to on właśnie sprawił, że wpisały się w historię taternictwa. Wspomniani autorzy – poza Przybosiem – nie mieli też z siostrami bliskich związków emocjonalnych. Tymczasem Ostrawicka odwrotnie, nie szczędzi opisów Marty i Leny, czyli literackich wcieleń Marzeny i Lidy, jako dorastających dziewcząt, które przeżywają pierwsze zauroczenia i realizują swoje pasje. To odmienne postrzeganie Skotnicówien wynika bez wątpienia przede wszystkim z relacji, które jako matka nawiązała i pielęgnowała ze swoimi dziećmi.

Jednocześnie Ostrawicka nie stara się idealizować swoich bohaterek, przedstawia je w zgodzie z tym, co wynika z biografii ich pierwowzorów. Martę opisuje jako nowoczesną, wyemancypowaną i samodzielną – taką informację przynosi nie tylko *Uśmiech Tatr*, ale też przywoływane wcześniej słowa Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej.

Stosunek Marty i Leny do Tatr Ostrawicka przedstawia jako wielką namiętność, miłość oraz pasję, choć jednocześnie – jako stojąca z boku obserwatorka, w kontakcie z górami amatorka – wydaje się nie rozumieć tych uczuć w pełni.

Ostrawicka rzuca też nowe światło na genezę wycieczki siostr – wycieczki, która skończyła się ich tragiczną śmiercią. Miała ona być ostatnią wspinaczką Marty przed

⁷⁵⁹ M. Ostrawicka, *Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych*, Warszawa 1932, s. 32.

podjęciem przez nią decyzji w sprawie ewentualnego małżeństwa. Bohaterka przed wyruszeniem mówi do matki: „Chcę jeszcze – zanim dam ostateczną odpowiedź – chcę jeszcze pójść w góry. Wiesz mamó, że tylko w górach czuję się naprawdę sobą. Rozważę... zastanowię się...”⁷⁶⁰.

Marta ma zatem poważne motywacje, jej życie wypełniają dylematy i troski właściwe ludziom dorosłym. Tymczasem Lena w całej praktycznie powieści przedstawiona jest jako podlotka, która w stosunku do tatrzańskich szczytów kieruje się instynktami. Siostry wybierają się w góry (nie planując jeszcze wspinaczki na Zamarłą), bo: „Lena chce jeszcze przed długim snem zimowym pogłaskać szczerbatą skałę-piastunkę, która jej opowiada tak cudne bajki”⁷⁶¹ – to wyraźne nawiązanie do dziecinnego usposobienia Leny. Tymczasem poważna Marta „chce tych olbrzymów zapytać o radę”⁷⁶². Samego wypadku Ostrawicka nie opisuje; zamiast tego zamieszcza fragmenty taternickiego dziennika Leny, które są autentycznym dziennikiem Lidy, o czym informuje w przypisie. Dziewczyna zapisuje tam tatrzańskie trasy, które przemierza (np. „29-go Lipca: Morskie Oko – Dolina za Mnichem. Północna ściana Mnicha. Droga bardzo trudna. Towarzyszka: M. Sk.”⁷⁶³). Szczególnie poruszającym fragmentem tego przytoczenia jest ostatnia notatka, jak informuje dopisek, zapisana „ręką matki”: „6-go Października: Hala Gąsienicowa – Czarny Staw – Kozia Przełęcz – Południowa ściana Zamarłej Turni. Dolina Pusta i cmentarz w Zakopanem. Towarzyszka: M. Sk.”⁷⁶⁴. Rzeczywiście, notatka została dopisana ręką matki Ostrawickiej-Skotnicowej, jednak dopiero w powieści, w autentycznym dzienniku Lidy bowiem jej zapiski taternickie kończą się na dacie 30 sierpnia.

Niedługo po publikacji powieści na łamach „Taternika” oraz „Wierchów” ukazały się jej recenzje. Autorką pierwszej z nich była Maria Perlberżanka-Szczepańska, żona Jana Alfreda Szczepańskiego, a zatem jednego z członków grupy „Syfonów”, z którymi wspinała się Marzena Skotnicówna. Perlberżanka nie ukrywa zresztą osobistej relacji, jaka łączyła ją z bohaterkami recenzowanej przez siebie powieści. Wspomina: „ze starszą przyjaźniłam się, z młodszą poznałam wspinaczki”⁷⁶⁵. Znajomość z córkami autorki nie powstrzymuje jej jednak przed krytyką utworu. Autorce zarzuca przede wszystkim odrealnienie bohaterek, Marty i

⁷⁶⁰ *Ibidem*, s. 87-88.

⁷⁶¹ *Ibidem*, s. 92.

⁷⁶² *Ibidem*.

⁷⁶³ *Ibidem*, s. 115.

⁷⁶⁴ *Ibidem*, s. 117.

⁷⁶⁵ M. M. Perlberżanka-Szczepańska, *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych* [recenzja], „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1932, nr 3, s. 72.

Leny; przedstawienie ich, jak gdyby były one „emanacją [matki], jej dorostem”⁷⁶⁶, jakby nie były jeszcze ludźmi. Nie przedstawiła też Ostrawicka według Perlberzanki należycie „żałosnego zapachu taternickiego, który popchnął [Skotnicówny] w śmierć”⁷⁶⁷, co jednak tłumaczyć można brakiem wiedzy taternickiej autorki.

Konkluduje Szczepańska swoją opinię zapowiedzią, że „dla szerszego ogółu, dla ludzi którzy nie znali tych dwóch jasnowłosych dziewcząt z Zakopanego, książka ta z powodu swej fragmentaryczności i niejasności, oraz wad literackich, pozostanie zamknięta na siedem pieczęci”⁷⁶⁸. Wydaje się, że owo przeczucie sprawdziło się: poza tłumaczeniem *Uśmiechu Tatr* na język czeski, dzieło nie miało kolejnych wydań.

Autorem drugiej recenzji, która ukazała się w „Wierchach” w 1932 roku, jest Jan Gwalbert Pawlikowski. Zaznacza on co prawda, że zbytnia krytyka powieści nie jest wskazana ze względu na jej osobistą, intymną tematykę i niebezpieczeństwo zranienia bliskich sióstr Skotnicównien, zauważa jednak, że podtytuł mówiący o fragmentach powieściowych nie jest uzasadniony, powieści bowiem w *Uśmiechu Tatr* nie ma – jest tylko pomieszanie fikcji z rzeczywistością. Być może jednak mylne jest założenie, że *Uśmiech Tatr* ma być mocno osadzoną w rzeczywistości powieścią o siostrach Skotnicównych i ich tragedii. Jeśli przyjąć, że utwór ten miał być raczej formą terapii dla matki po stracie dzieci, zrozumiała staje się ta nieco pamiętnikarska forma zapisu, będąca niejako podsumowaniem życia Ostrawickiej, zwłaszcza trudnych doświadczeń, które ukształtowały ją – niekoniecznie jako pisarkę, ale z pewnością jako kobietę, żonę i matkę.

Szerzej wypowiada się Pawlikowski na temat przedmowy autorstwa Anny Skarbek-Sokołowskiej, poświęconej potrzebie przyjaźni polsko-czeskiej. Kobieta snuje w niej także przypuszczenia dotyczące powodów chodzenia w góry. Dla Sokołowskiej jest to mianowicie forma ucieczki od świata, w którym przychodzi żyć. Ten fragment zwłaszcza oburza autora recenzji, który twierdzi, że taternickie środowisko, z którym związana była Skotnicówna, kierowało się zgoła innymi pobudkami, niż ucieczka przed rzeczywistością:

I to nawet myśl trafna (niejeden z nas nie potrzebuje nawet Tatr, ale drapie się z rozpaczą po prostu na ścianę we własnym mieszkaniu – jeśli je ma [...]), tak, myśl to słuszna, tylko znowu nie a propos, bo nic z tego nie ma właśnie w tej sferze młodych taterników uprawiających wspinaczkę, do której należały Skotnicówny

⁷⁶⁶ *Ibidem.*

⁷⁶⁷ *Ibidem.*

⁷⁶⁸ *Ibidem.*

[...]. A nareszcie – czyżby miało wynikać z tego, że gdyby świat stał się lepszy, nie trzeba by już chodzić w góry? Nie daj tego Boże. Właśnie wtedy chodziłoby się tam – z radości⁷⁶⁹.

Pawlikowski odwołuje się jednak do książki – a co za tym idzie, nie ma racji, ponieważ w powieści narratorka stwierdza wprost: „Dla Marty góry są ucieczką przed życiem i jego rzeczywistością”⁷⁷⁰. W *Uśmiechu Tatr* pełnią funkcję eskapistyczną, co związane jest bezpośrednio z frustracją Marty wobec niemożności zmienienia świata i mentalności ludzi w zakresie przede wszystkim równouprawnienia kobiet („jest w niej gorące pragnienie walki i zwyciężania przeszkód. To pragnienie zaspakaja w Tatrach, pnąc się po najtrudniejszych i najdzikszych skałach, zdobywając nowe przejścia”⁷⁷¹). Zatem jeśli nawet Pawlikowski inaczej postrzegał Marzenę Skotnicównę, to Marta z powieści z wizją publicysty się nie pokrywa.

Fakt eskapistycznej funkcji gór, jaką pełniły one dla taterniczek – również Marzeny Skotnicówny, wbrew stanowisku Pawlikowskiego – powtarza zresztą także Jan Alfred Szczepański we wspomnieniach. Przytacza słowa Jadwigi Honowskiej, która twierdziła, że dopiero w górach zaczęła żyć, sugerując, że słowami tymi wyraziła ona nie tylko swoje odczucia. „A więc przecież owa »ucieczka od życia«, którą potępiła dyskusja po śmierci Marzeny Skotnicówny, i przecież sport jako przejaw dekadencji mieszczańskiej?”⁷⁷², pisze Szczepański, precyzyjnie wskazując pobudki, jakimi kierowały się przynajmniej niektóre kobiety w Tatrach.

Uśmiech Tatr nie znalazł uznania wśród czytelników (o czym świadczy brak kolejnych wydań) ani krytyki. Jeśli jednak spojrzeć na utwór nie jako na dzieło literackie, dla którego powstania tragedia matki była jedynie katalizatorem, ale jako owoc terapii właśnie, który w całości zostaje podporządkowany uczuciom, z którymi Skotnicowa musiała się borykać – wówczas powieść będzie stanowiła ciekawy artefakt przede wszystkim w zakresie paraleli pomiędzy światem przedstawionym a światem pozaliterackim, czy też autorem a narratorem. Będzie się też wyróżniała na tle innych przedstawień Skotnicównien: tam – ukazanych jako odległe i nierzeczywiste (ze względu na dominującą w nich przestrzeń

⁷⁶⁹ J. G. Pawlikowski, *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr* [recenzja], „Wierchy” R. 10, 1932, s. 218-219.

⁷⁷⁰ M. Ostrawicka, *op. cit.*, s. 74.

⁷⁷¹ *Ibidem*, s. 75.

⁷⁷² J.A. Szczepański, *Przygody ze skałą, dziewczyną i śmiercią. Wspomnienia z Tatr*, Warszawa 1956, s. 326.

górką), tutaj – mimo zarzutów Perlberżanki – są Skotnicówny zdecydowanie bliższe i bardziej realne.

Kolejnym, już wykraczającym poza granicę roku 1939, ale wartym wspomnienia świadectwem ukształtowania się mitu sióstr Skotnicównien jest niewydana dotąd powieść Tadeusza Alszer *Pazdury* z 1943 roku. Opowiada ona dzieje zakopiańskiego rodu Pazdurów, a figury sióstr pojawiają się za sprawą głównego symbolu – lokalizacji, która zostaje sprzężona z młodością, żeńskością i porywcznością, a zatem tym, z czym Skotnicówny były przede wszystkim kojarzone. Bohaterowie rozmawiają o dwóch dziewczętach, które wybrały się na tatrzańskie szczyty:

Irka z Zosią wywiały wczoraj rano na Orlą Perc. Wzięły ze sobą Jurka i dwu jego kolegów. Mają podobno sforsować południową ścianę Zamarłej Turni.

— O, to dość niebezpieczna wyprawa. Dziwię się waszej matce, że im tak pozwala. Jeszcze kiedy zrobią sobie co złego. To trochę szalone dziewczęta pod tym względem.

— E, wuju, nie można być zawsze tylko ostrożnym w życiu. Cały urok jego zniknąłby od razu⁷⁷³.

Dziewczęta faktycznie giną na Zamarłej – ale ich męscy towarzysze uchodzą z życiem (podobnie jak w rzeczywistości nic nie stało się Bronisławowi Czechowi, Jerzemu Ustupskiemu oraz Józefowi Wójcikowi, lecz w tamtym wypadku nie była to wspólna wyprawa⁷⁷⁴). Cała sytuacja, choć pozornie inna, za sprawą kilku szczegółów (Irka i Zosia, podobnie jak Lida i Marzena, były związane jedną liną⁷⁷⁵) przywodzi na myśl tragedię sprzed prawie piętnastu lat. Świadczy to o ugruntowaniu wyobrażenia o tamtym październikowym dniu, które stanowi ciekawy materiał mitotwórczy.

Końcowa konstatacja bohaterki, która rozpacza za taterniczkami, ewidentnie nie odnosi się już do bohaterek fikcyjnych, ale ofiar Zamarłej z roku 1929: „Takie ładne, takie pełne życia. Wszystko zdało się do nich uśmiechać”⁷⁷⁶.

⁷⁷³ T. Alszer, *Pazdury. Powieść z życia mieszczaństwa zakopiańskiego po I wojnie światowej*, Kraków 1943, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, s. 272.

⁷⁷⁴ W. Żuławski, *op. cit.*, s. 145.

⁷⁷⁵ T. Alszer, *op. cit.*, s. 285.

⁷⁷⁶ *Ibidem*.

Warto wspomnieć i o tych taterniczkach, które w historii taternictwa kobiet się zapisały, choć nie były autorkami wspomnień ani tekstów publicystycznych dotyczących gór. Jadwiga Honowska i Zofia Krórkowska zginęły 19 sierpnia 1928 roku na południowej ścianie Ostrego Szczytu, mając wówczas odpowiednio niespełna 24 i 25 lat. Jan Alfred Szczepański nazywa je „najlepszymi nadziejami samodzielnego taternictwa kobiecego”⁷⁷⁷ i to właśnie on we wspomnieniach upamiętnia dziewczęta, poświęcając im obszerny rozdział. Szczepański upatruje w nich przełomu po wielu latach nieobecności kobiet w górach bądź zajmowania przez nie pozycji podopiecznych mężczyzn, niezdolnych do samodzielnych przejść, odważnych wypraw czy choćby zimowych eksploracji. Opinia taternika jest dość surowa, bo choć rzeczywiście taterniczki w sportowym rozumieniu na szeroką skalę pojawiają się dopiero w latach międzywojennych⁷⁷⁸, czego dowodem górską aktywność Krórkowskiej, Honowskiej, ale i siostr Skotniówien, to jednak samodzielnych przejść dokonują wcześniej wzmiankowane Helena Dłuska i Irena Pawlewska. Ponadto fakt późnych narodzin taternictwa kobiet nie oznacza, że wcześniej ich obecność w Tatrach była zupełnie marginalna, o czym świadczą z kolei świadectwa literackie – choćby Deotymy czy Marii Steczkowskiej – pokazujące stopień ich wniknięcia w tę przestrzeń.

Szczepański wspomina Honowską i Krórkowską z uznaniem; traktuje dziewczęta jako równe jemu samemu i innym taternikom, z którymi wspinał się przez lata. O Honowskiej pisze, że kolejne drogi pokonywała z uśmiechem i temperamentem, o Krórkowskiej zaś – że specjalizowała się w wymagających wyprawach zimowych. Obie miały być „pionierkami samodzielności”⁷⁷⁹.

Taka postawa jednak nie towarzyszyła mu od początku, wcześniej Szczepański bowiem traktował Honowską protekcjonalnie, powątpiewając nawet, czy umie się posługiwać liną. Postrzegał ją też przede wszystkim przez pryzmat fizyczności, zwracając uwagę na jej urodę i strój: „w spodniach i czapeczce z fontaziem wygląda chłopięco i ślicznie”⁷⁸⁰. Z czasem jednak – w miarę wspólnego zdobywania szczytów – przyznaje, że dziewczyna ma kompetencje i umiejętności, a przy tym odpowiednie cechy charakteru do górskiej

⁷⁷⁷ J. A. Szczepański, *op. cit.*, s. 26.

⁷⁷⁸ Wyjątek z lat 80. XIX wieku stanowi Natalia Janothówna, która była pierwszą kobietą na Gerlachu – szczyt ten zdobyła w 1883, por. J. Kielkowski, *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903...*, s. 229.

⁷⁷⁹ J. A. Szczepański, *op. cit.*, s. 83.

⁷⁸⁰ *Ibidem*, s. 85.

wspinaczki. Jej intuicję nazywa „wrodzonym uzdolnieniem taternickim”⁷⁸¹. U Krórowskiej z kolei podkreśla jej harcerskie doświadczenie, docenia też wytrwałość w niełatwej drodze⁷⁸².

Wydaje się, że Honowska i Krórowska funkcjonują we wspomnieniach Szczepańskiego jako swoiste konstrukty literackie. Autor idealizuje je, również ze względu na ich tragiczną śmierć – działa tu zatem mechanizm podobny, jak w wypadku sióstr Skotnicównien. Te ostatnie zresztą również pojawiają się we wspomnieniach taternika. Stara się wprawdzie prowadzić równościową narrację – oddzielać taterniczki od ich płci – stwierdza jednak, że Skotnicówny przejęły „przywództwo kobiecego taternictwa”⁷⁸³ po śmierci Honowskiej i Krórowskiej. Sfeminizowane taternictwo traktuje zatem jako coś osobnego, co należy rozpatrywać w odmiennych kategoriach, trudno jednak ocenić, czy jakkolwiek je wartościuje.

⁷⁸¹ *Ibidem*, s. 90.

⁷⁸² *Ibidem*, s. 159.

⁷⁸³ *Ibidem*, s. 145.

BOHATERKI LITERACKIE

Bohaterki utworów beletrystycznych o Tatrach mogą być rozmaicie klasyfikowane ze względu na wielość scenerii, w których się pojawiają. Są portretowane zarówno w nizinnej przestrzeni samego Zakopanego, jak w otoczeniu górskich szczytów. Oczywiście nie sposób pominąć tutaj szczególnej odmiany gatunkowej, jaką jest literatura taternicka – „specyficzny wytwór kultury środowiskowej taterników”⁷⁸⁴. Jak pisze Jacek Kolbuszewski,

centralnym punktem zainteresowania owego piśmiennictwa stały się problemy dotyczące form i sposobu istnienia człowieka w górach, jego wartości jako zdobywcy szczytów, w konsekwencji czego w oglądzie gór dominować zaczęła tendencja do uwypuklania i eksponowania tego, co stanowiło podstawę działalności taternickiej⁷⁸⁵.

Duża grupa utworów o Tatrach tylko luźno wiąże się z problematyką taternicką *sensu stricto*. W wielu dziełach obecna jest bowiem optyka nowicjusza, który dopiero poznaje wysokogórską przestrzeń. Oczywiście, owymi nowicjuszami często są kobiety, mające mężczyzn za przewodników.

Bohaterki opisane poniżej zostały zaklasyfikowane jako turystki wysokogórskie ze względu na ich dominujący bądź przynajmniej znaczący w perspektywie danego dzieła udział w przestrzeni wysokogórskiej. Istotny jest również cel ich pobytu w górach. Podczas gdy turystki wypoczynkowe kierują się modą na Tatry i pobudkami natury raczej społecznej, to wysokogórskie chcą Tatry chłonąć, poznawać, eksplorować, a dążenie do wejścia na szczyt jest przeważnie bezinteresowne (to znaczy motywowane jedynie chęcią jego zdobycia, wyzbyte natomiast celów pragmatycznych, na przykład matrymonialnych).

Z przedstawień fikcyjnych taterniczek oraz turystek w utworach beletrystycznych można wywnioskować, jakie cechy były im przypisywane w miarę rozwoju i upowszechniania się wspinaczki wśród kobiet, a także na ile ich obecność w przestrzeni górskiej zmieniała się z niecodziennej – w naturalną.

⁷⁸⁴ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 452.

⁷⁸⁵ *Ibidem*, s. 454.

Charakterystykę tej grupy w kontekście literatury należy rozpocząć od opisanie ich fizyczności, zwłaszcza ubioru, który w ciągu lat ulegał zmianom. Informacje o tym przynoszą – szczególnie jeśli chodzi o początkowy okres turystycznej eksploracji – przewodniki: autorstwa Marii Steczkowskiej oraz Walerego Eliasza. Ich autorzy zamieszczają tam wskazówki dotyczące stroju zalecanego na górskie wędrówki.

Steczowska w *Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin* (1858) zachęca kobiety, by na górskich szlakach zrezygnowały z sukien długich i szerokich, które nie nadają się do zwiedzania Tatr⁷⁸⁶. Suknia miała być jak najkrótsza, czyli do kostki, bo taką długość dopuszczał dziewiętnastowieczny obyczaj.

Eliasz (1870) pisze między innymi na temat nakrycia głowy, o jakie powinny zadbać panie wybierające się w Tatry – zaleca kapelusze o szerokim rondzie, jako że popularne w miejskich realiach parasolki nie sprawdzą się w górach, będą tam bowiem służyły do podpierania się, a nie ochrony przed słońcem⁷⁸⁷.

W trzecim wydaniu (1886) *Ilustrowanego przewodnika do Tatr i Pienin* zwraca natomiast uwagę na obuwiu, jakie powinno się zabierać w góry, uwzględniając we wskazówkach szczególnie kobiety:

Winno być obszerne, mocne, choćby łatane, ale z podeszwą i przyszwą podwójną, a niskimi bardzo obcasami. Szczególnie płci pięknej godzi się polecić tę przestrożę, bo na każdym kroku czeka ją niebezpieczeństwo zwichnięcia nogi w obuwiu na wysokich obcasach lub korkach; wykrzywiają się trzewiki i muszą im w końcu górale toporkami odcinać obcasy⁷⁸⁸.

Inna jego uwaga dotyczy natomiast zarówno mężczyzn, jak kobiet – wszystkim odradza on mianowicie lekką i niepraktyczną odzież wierzchnią, taką jak płaszcze czy pledy⁷⁸⁹.

Precyzyjne instrukcje dotyczące damskiego ubioru odpowiedniego na górskie wycieczki podaje „Tygodnik Mód i Powieści” w 1871 roku – jest to okres wzmożonej aktywności kobiet w tatrzańskim przestrzeni, periodyk niewątpliwie zatem reaguje na

⁷⁸⁶ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, wyd. 1, s. 59, cyt. za: K. Pisera, *Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2013, s. 111.

⁷⁸⁷ W. Eliasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, wyd. 1, 1870, s. 19, za: K. Pisera, *Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2013, s. 113.

⁷⁸⁸ W. Eliasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, wyd. 3, Kraków 1886, s. 23.

⁷⁸⁹ *Ibidem*, s. 22.

kulturowe przemiany związane z turystyką. Czasopismo wyróżnia trzy rodzaje stroju „do podróży i spacerów w górach”⁷⁹⁰. Pierwszy, zaprojektowany do wędrówek, „składa się z długich majtek i sukni z materii nieprzemakalnej”, nie sięgającej ziemi. W pasie przewiązuje się ją paskiem, a pod spód zakłada krótką flanelową spódniczkę. Stroju dopełniają: słomkowy lub zrobiony z ceraty kapelusz, płócienne rękawiczki, a także parasolka bądź laska do podpierania się. Ubranie podróżne ma dodatkowo płaszcz, który zakłada się na spódniczkę – również nie sięgającą ziemi. Słomkowy kapelusz ozdabia się wstążką, a torebkę podróżną trzyma się w ręce lub przywiesza u pasa. Wreszcie trzecim typem stroju jest „ubranie ze stanikiem do figury z klapkami”, artykuł nie definiuje jednak, w jakich okolicznościach powinno się go stosować. Składa się z obszytego na dole kostiumu i małego kapelusza z woalką. Na ilustracji, która towarzyszy tekstowi, kobieta prezentująca ten ostatni typ stroju siedzi na koniu, można więc domniemywać, że ta elegancka wersja przeznaczona jest właśnie do jazdy konnej.

Jednym z pierwszych twórców, którzy w fabularnych utworach opisują kobiece stroje przeznaczone do górskich wycieczek, jest Michał Bałucki. W *Obrazach i obrazkach z tatrzańskiej wycieczki* (1885) skupia się na ubiorze jednej z turystek–amatorek: „Spod dużych skrzydeł słomianego kapelusika błyskały uśmiechające oczy [...]. Długa woalka otulała jej szyjkę i gubiła się w fałdach białej beduiny, spod której wyglądała sukienka w ciemne paseczki. W rączkach trzymała kij podróżny”⁷⁹¹. Wydaje się, że ubranie kobiety jest dostosowane do realiów obyczajowych drugiej połowy XIX wieku. Jednocześnie wyposażenie w kij podróżny świadczy o racjonalnym podejściu do trudów górskiej wycieczki, a uśmiechające się oczy – o pozytywnym nastawieniu podróżniczki.

„Panie nasze w chusteczkach na głowach, ułożonych po góralsku, wyglądały jak ranne zorze”⁷⁹² – takie porównanie pojawia się w noweli *Wycieczka na Krzyżne* Alberta Wilczyńskiego pochodzącej z początków XX wieku. Niewątpliwie opisy bohaterki prozy przełomu stuleci, zwłaszcza autorstwa mężczyzn, obfitują w jednoznacznie pozytywne charakterystyki ich fizyczności. Podkreśla się urodę kobiet, które pełnią na trasie funkcję niemalże estetyczną: w pewien sposób bowiem umilają one męskim towarzyszom przemierzanie górskich szlaków. W przytoczonym powyżej fragmencie nieprzypadkowo znajduje się element regionalny, którym są ułożone po góralsku chusty na głowach: kobiety

⁷⁹⁰ *Ubiory i roboty*, dodatek do „Tygodnika Mów i Powieści”, nr 36, 1871, s. 1.

⁷⁹¹ M. Bałucki, *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 4, Warszawa 1885, s. 53.

⁷⁹² A. Wilczyński, *Wycieczka na Krzyżne*, [w:] *idem, Wycieczka na Krzyżne [i inne nowele]*, Lwów 1903, s. 53.

swoją obecność w Tatrach zaznaczają także zewnętrżnością – bądź są do otaczającego je pejzażu przyrównywane, co ma silniej związać je z przestrzenią, w jakiej się znalazły. Taka metafora – niekoniecznie zresztą fortuna dla obiektów porównania – pojawia się w opowiadaniu Tadeusza Limby, utworze dużo od dzieła Wilczyńskiego późniejszym, bo wieńczącym okres międzywojnia:

— Jeśli panna Lusja porównywa mężczyzn ze skałą, to wie pani do czego w Tatrach przyrównałbym niewiasty?

— Do czegoż? – pytały wszystkie panny zaciekawione.

— Do siklawy tatrzańskiej! Bo to ślicznie się wygina, wdzięczy, połyskuje do słońca, stroi się w brylanty i dużo szumu robi⁷⁹³.

Wybitny taternik i jeden z pomysłodawców (drugim był Mariusz Zaruski) utworzenia Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a pod koniec życia także mieszkaniec Zakopanego – Mieczysław Karłowicz – w swoich pismach taternickich zwraca uwagę na kobiety, które również na tatrzańskich szlakach dbają o swój ubiór: „nasze panie nawet w górach nie wyzwalają się spod pręgierza mody, co wygląda tym komiczniej, że stroje ich bywają oczywiście w bardzo opłakanym stanie”⁷⁹⁴. Tymczasem to, co dla Karłowicza jest przedmiotem kpin, dla samych kobiet nierzadko bywało dodatkowym obciążeniem, utrudnieniem, a przede wszystkim wymogiem, a nie zachcianką, co zaznacza Halina Ptakowska-Wyżanowicz w swoim opracowaniu, pisząc o samodzielnej wspinaczce Heleny Dłuskiej i Ireny Pawlewskiej-Szydłowskiej: „musiał więc wywołać sensację i wiele komentarzy ten samodzielny wyczyn młodych panien, [...] nadal obowiązanych [podkr. A.P.] do noszenia gorsetu, sukni do kostek, no i ogrodu na kapeluszu zdobiącym secesyjną fryzurę”⁷⁹⁵.

To zobowiązanie, wyznaczone przez ówczesny obyczaj, dobrze pokazuje jedna z tatrzańskich nowelek pióra Kazimierza Pilińskiego, pomieszczona w zbiorze *Z teki taternika* (1908). Opisana tam zostaje sytuacja na Hali Gąsienicowej, gdy porywisty wiatr zrywa kobietom kapelusze z głów i psuje im fryzury:

⁷⁹³ T. Limba, *Orlą Percią na Kozi Wirch*, [w:] *idem, Na turniach. Opowieści turystyczne z Tatr*, Kraków 1939, s. 91.

⁷⁹⁴ M. Karłowicz, *Mieczysław Karłowicz w Tatrach. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne*, Kraków 2016, s. 32.

⁷⁹⁵ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Od krynoliny...*, s. 58.

Wszystkie kapelusze pań były już w powietrzu, ku nieopisanemu przerażeniu właścicielek. Usłudni panowie pobiegli za nimi, tracąc po drodze i swoje własne nakrycia głowy. Rozpoczęła się najzabawniejsza gonitwa za zbiegami. Kapelusze, to przystawały na ziemi, to zrywały się do szalonych podskoków, z niezmierną szybkością toczyły po pochyłym terenie. [...] Damy miały tymczasem wiele kłopotu z fryzurami mocno rozwichrzonymi. Nieszczęściem powypadały wszystkie szpilki, a bez nich włosy nie chciały wracać w przepisane karby. Za szpilkami rozpoczęły się gorliwe poszukiwania po trawie⁷⁹⁶.

Pokazuje to, jak ważną rolę odgrywały strój i wygląd kobiet na górskich szlakach. Sytuacja opisana przez Pilińskiego odpowiada realiom historycznym, które wiążą się z obyczajowością i wpisują w model relacji pomiędzy ludźmi uczestniczącymi w wycieczkach. Wanda Jerominówna, aktywna taterniczka w latach 1908-1921, miała być jedną z pierwszych kobiet, które w przestrzeni górskiej nosiły spodnie⁷⁹⁷. Pozostałe panie – szczególnie reprezentujące nurt turystyki popularnej – były zobowiązane do zachowywania raczej miejskich norm w zakresie stroju.

To oczywiście ograniczało możliwości, jakie daje obcowanie z górami, co z kolei ilustruje nowelka Pilińskiego *Na werandzie*, rozgrywająca się nad Morskim Okiem. Przebywa tam małżeństwo z młodymi panienkami. Żona nieszczególnie zachwyca się górami, w przeciwieństwie do córek. Te jednak nie mogą się nimi cieszyć w pełni, delectować górskim pejzażem, są bowiem ograniczone przez obyczaj. Gdy ojciec wraca z przechadzki, matka jest przerażona, że zostawił „panny same, bez męskiej opieki”⁷⁹⁸. Przy tym kluczowe znaczenie wydaje się mieć strój, który nawet w górach świadczy o klasie społecznej, wychowaniu oraz wartości. Pokazuje to dialog matki z nieznajomym, który chce pomóc rodzicom i przyprowadzić dziewczęta:

— Prawda, proszę pani dobrodziki? to te dwie panie, tam na zakręcie, w żółtych sukniach?

— Bój się pan Boga! Co też pan wygadujesz! to są jakieś lafiryndy — podkasały się po kolana i pokazują halki z koronkami. Moje córki to tam dalej pod tym krzakiem, te dwie w różowych sukniach z czerwonymi parasolkami w białe kropki⁷⁹⁹.

⁷⁹⁶ K. Piliński, *Z teki taternika*, Kraków 1908, s. 63.

⁷⁹⁷ J. Kolbuszewski, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku – związki i zależności...*, s. 257.

⁷⁹⁸ K. Piliński, *op. cit.*, s. 40.

⁷⁹⁹ *Ibidem*, s. 41.

Kobiety, które stawiają na ubranie praktyczne, wyróżniają się. W innym utworze ze zbioru Pilińskiego opisane zostają zaawansowane wspinaczki, wyposażone w buty nabijane gwoździami, a ubrane w skracane w miarę marszu spódnice, aż „wreszcie zamieniły się we wałki zwinięte dokoła pasa”⁸⁰⁰. Taterniczki te nie są jednak Polkami, a Niemkami podającymi się za doświadczone alpinistki – stąd zapewne ich swoboda obyczajowa. Fakt, że są obcokrajowczyniami, zostaje podkreślony również w kontekście ich wejścia na szczyt: „Nastała epokowa chwila w dziejach taternictwa. Niewieście stopy (niestety, niezgrabne szwabskie pedały) stanęły po raz pierwszy na niedostępnym szczycie Lodowego!”⁸⁰¹. Jednocześnie ciekawe, że narrator tak podkreśla niezgrabność taterniczek – co sugeruje, że ich ewentualne niedostatki urody umniejszają znaczenie sportowego osiągnięcia.

Elegancko ubiera się na wycieczkę – niedaleką wprawdzie, bo do Doliny Białego, które przylega do Zakopanego – Wanda, bohaterka powieści *Pod Czerwonym Wirchem* Artura Gruszeckiego (1913). Urodziwa i szykowna kuracjuszka przybyła do Galicji z Królestwa ma na sobie świetnie skrojony szkocki kostium, specjalnie – być może właśnie na okazję górskiego spaceru – sprowadzony z Warszawy, a uszyty przez krawca, który zna ją i jej gust. Do kostiumu kobieta dobiera kapelusik ozdobiony piórem⁸⁰².

Problematykę stroju niedopasowanego do warunków wycieczki porusza również Tadeusz Dymowski we wspomnieniach zatytułowanych *Róże i kolce życia* (1928). Autor pisze o wyprawie górskiej, na którą wybiera się z pewnym małżeństwem. Strój kobiety opisuje w następujący sposób: „Pani jak z żurnalu: – ładny nowy sweter, buty sportowe, laska turystyczna i kapelusik odpowiedni do całości”⁸⁰³. Tymczasem jej mąż niesie wielki plecak, wypchany zapasem pożywienia i ubrań. Inną aspirującą turystkę ze względu na jej nietrafiony strój autor ocenia jako niekompetentną w kwestii chodzenia po górach: „nasza jedyna, odważna towarzyska w życiu swym większych gór ponad Michasiową w Krynicy i Biarwę w Szczawnicy nie zdobywała. Widocznie dlatego wybrała się na Rysy w lakierowanych pantofelkach na wysokich obcasach”⁸⁰⁴. Charakterystyczne, że to kobiety w narracji Dymowskiego są źle przygotowane do wycieczek i niechętnie do wysiłku (czyli noszenia po górach ciężkiego plecaka). Międzywojenne wspomnienia tego działacza politycznego

⁸⁰⁰ *Ibidem*, s. 79.

⁸⁰¹ *Ibidem*, s. 80.

⁸⁰² A. Gruszecki, *Pod Czerwonym Wirchem. Powieść współczesna*, Warszawa 1913, s. 324.

⁸⁰³ T. M. Dymowski, *Róże i kolce życia*, Warszawa 1928, s. 130.

⁸⁰⁴ *Ibidem*, s. 153.

świadczą o jego protekcyjnym podejściu do kobiet chodzących po górach, a jednocześnie zdają się sugerować, że strój jest wizytówką wspinacza oraz czymś, co decyduje o jego kompetencjach bądź ich braku.

Taterniczki – bądź kobiety do tego miana pretendujące – próbują czasem upodobnić się do mężczyzn, tak jakby ich aktywność w wysokogórskiej przestrzeni wymagała naśladowania tych, którzy zawłaszczają ją w sensie kulturowym. Być może dlatego właśnie w satyrycznym *Zakopanoptikonie* Andrzeja Struga „szły panny przebrane za chłopców, przebrane za amazonki, przebrane za boginie, przebrane za taterniczki”⁸⁰⁵. Jednocześnie uderza ich różnorodność; podczas tego jedyne słonecznego dnia w ciągu siedmiu deszczowych tygodni, podczas których rozgrywa się akcja powieści, w góry udają się nie tylko kobiety za taterniczki „przebrane” (słowo to sugeruje niemożność bycia kobietą-taterniczką, zakłada udawanie, a nawet swoistą teatralność), ale też takie, które w ogóle nie próbują nimi być: „Powiewały welony, wstążki, rozpuszczone włosy. Dzwoniły korale, łańcuszki, klamerki”⁸⁰⁶. Zestawienie opisów autorstwa Struga oraz Wilczyńskiego i Limby przynosi konstatację, że termin „taterniczka” w potocznym rozumieniu zarówno na przełomie wieków, jak i później, nawet jeszcze w międzywojniu, był dla niektórych zaprzeczeniem kobiecego wdzięku i urody, archetypicznej żeńskości. Stąd obecne w literaturze opisy skupiające się na pozytywnych aspektach kobiecej zewnętrżności przy jednoczesnym wyśmiewaniu faktu, że to, co dotychczas było atrybutem męskim – czyli wygodny strój, akcesoria wspinaczkowe – nagle znalazło się w rękach kobiet.

KOBIETY NA SZCZYTACH: W DRODZE

Jedną z pierwszych bohaterek literackich ukazanych w sytuacji wędrówki po Tatrach jest Teresa wykreowana przez Deotymę w powieści *Krzyż nad otchłanią* (1879). O bohaterce tej pisze Jacek Kolbuszewski, że jest ona *porte parole* samej autorki⁸⁰⁷. Tatry wśród szeregu innych lokalizacji pojawiają się w rozdziale „Pamiętnik Teresy z podróży do Karpat”, opublikowanym na łamach dwóch numerów „Ateneum” z 1879 roku. Głównym tematem utworu jest zetknięcie się tytułowej Teresy z górami, ale w powieści pojawiają się także uwagi odnoszące się do innych kobiet, które wkraczając w Tatry dokonywały swoistej kulturowej transgresji. W toku pierwszoosobowej narracji zostają przywołane wspomnienia górali

⁸⁰⁵ A. Strug, *Zakopanoptikon*, Warszawa 1957, s. 147.

⁸⁰⁶ *Ibidem*.

⁸⁰⁷ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 185.

dotyczące pewnej Angielki, która przed laty zdobyła szczyt Łomnicy⁸⁰⁸. Mężczyźni opowiadają o jej zręczności, która to cecha charakteryzuje również główną bohaterkę; Teresa jest zresztą świadoma swojej odwagi w kontakcie z górami, deklarując zadowolenie z możliwości mierzenia się z różnymi trudnościami: „jest jeszcze jakiś wyższy, nieokreślony urok w tym ciągłym pokonywaniu przeszkód”⁸⁰⁹. Słowa te świadczą o niemalże sportowej mentalności bohaterki, właściwej taternickiemu rozumowaniu w tym okresie, które zakładało czerpanie radości podczas wędrówki po Tatrach z pokonywania własnych słabości.

O pierwszych doświadczeniach kobiet podejmujących próby zdobycia Łomnicy wspominał w *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* (1856) Teodor Tripplin, wskazując właśnie na wędrujące po Tatrach Angielki:

— Alboż to kobiety puszczają się czasem na Łomnicę?

Puszczają się czasem z daleka przybyłe Angielki, ale pomimo cierpliwości i wytrwałości temu narodowi właściwych, żadna jeszcze Angielka ani kobieta nogami swymi nie stąpała po szczycie Łomnicy; nie starczyło im sił; a podczas pochodu jaki z nimi ambaras i jakie nudy!⁸¹⁰

Słowa przytoczone przez Tripplina wpisują się w powszechne mniemanie o turystyce popularnej z udziałem kobiet w połowie XIX wieku. Co do samych górskich osiągnięć kobiet – jak podaje Jan Kielkowski, pierwsze nieanonimowe wejście kobiety na Łomnicę miało miejsce w roku 1852, a zatem na cztery lata przed wydaniem *Wycieczek...*⁸¹¹; zaś w okresie 1840-1849 szczyt ten miała zdobyć nieznana z nazwiska żona aptekarza z Lewoczy⁸¹².

Teresa, bohaterka utworu *Deotymy*, wspomina o wycieczkach między innymi do Morskiego Oka, Pięciu Stawów, Czarnego Stawu i na Łomnicę. Opowiada o nich pobieżnie, wyliczając jedynie miejsca, które odwiedza, nie poświęcając im wszakże uwagi, co stanowi dość osobliwe podejście do nowej przecież dla narratorki przestrzeni. Jest to tym bardziej dziwne w kontekście jej słów – stwierdza bowiem, że podczas tych dwóch tygodni wędrówek doświadczyła wielu wrażeń i emocji: „o tych kilkunastu dniach mogłabym dziesięć tomów napisać i jeszcze bym nie wyczerpała przedmiotu”⁸¹³.

Tymczasem nie wspomina o tym ani słowem, większość uwagi kierując na opowieść

⁸⁰⁸ J. Łuszczewska Deotyma, *Krzyż nad otchłanią*, „Ateneum” R. 4, 1879, t. 1, z. 1, s. 134-135.

⁸⁰⁹ *Ibidem*, s. 135.

⁸¹⁰ T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, t. 2, s. 164.

⁸¹¹ J. Kielkowski, *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*, Katowice 2018, s. 130.

⁸¹² *Ibidem*, s. 119.

⁸¹³ J. Łuszczewska Deotyma, *Krzyż...*, s. 152.

Adama⁸¹⁴ – towarzysza wycieczki, z którym nawiązuje bliższą znajomość. O zażyłości, która zaczyna ich łączyć, twierdzi, że jest to zasługa otoczenia, w jakim się znaleźli – górską przestrzeń i realia podróży mają bowiem według narratorki zbliżać ludzi i ułatwiać porozumienie między nimi. „Wiadomo, że nic tak ludzi nie zbliża jak podróż. [...] Po kilku dniach ja i pan Adam rozumieliśmy się tysiącem półsłówki i aluzji, których znaczenia wkoło nas nikt nie umiał pochwycić [...]. Zdaje mi się, że gdybym pana Adama przez dwa lata spotykała w tak zwanym świecie, nie mogłabym go lepiej poznać jak przez te dwa tygodnie”⁸¹⁵. Zauważa więc szczególne właściwości tatrzańskiej przestrzeni i jest świadoma emocji, jakie ona wywołuje.

Deotyma nie poświęca wiele uwagi samym przeżyciom bohaterki w sytuacji górskiej wędrówki i pokonywania przez nią granic fizycznych i kulturowych; nie wykorzystuje zatem możliwości, jakie zdaje się mieć temat obecności kobiety w Tatrach w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Charakterystyczne jest tu ujęcie problematyki usytuowania kobiety w przestrzeni górskiej, a także związane z tym emocje. Przeniesienie osi narracyjnej na opowieść Adama – Deotyma stosuje rodzaj narracji szkatułkowej – ustawia *Krzyż nad otchłanią*, a przynajmniej karpacki rozdział powieści, w porządku androcentrycznym. Sugeruje to, że autorka *Wrażeń z Karpat* nie uważała pierwszego zetknięcia kobiety z górami za na tyle ciekawe, by stanowiło główny temat jej utworu.

Nieczęsto dziewiętnastowieczna literatura o Tatrach podejmuje problematykę wycieczek z udziałem kobiet organizowanych w realiach zimowych. Jednym z nielicznych tego typu przedstawień jest opowiadanie Franciszka Nowickiego *Wilia Bożego Narodzenia przy Morskiem Oku*, opublikowane na łamach pięciu numerów „Gazety Zakopiańskiej” w 1893 roku.

Obecność kobiet podczas grudniowej wycieczki nad Morskie Oko jest o tyle ciekawa, że raczej niespotykana w tatrzańskich narracjach, zarówno wspomnieniowych i reportażowych, jak beletrystycznych. Stanowi ona jednak pewne obciążenie dla samych uczestników wyprawy. Jest przyczyną niepokoju, jaki panuje w grupie mężczyzn, a wynika właśnie z pory roku, niedostępności gór i trudnych warunków pogodowych. Droga ku Roztoce jest trudna również dla koni, dlatego przodem idą mężczyźni i ubijają śnieg, panie zaś zostają ulokowane oczywiście na saniach. W końcu jednak, w obliczu utraty sił przez konie, rezygnują one z tego udogodnienia i „oświadczają, że pójdą dalej piechotą do

⁸¹⁴ Opowieść ta została szerzej omówiona w części dotyczącej turystek wycieczkowych – w akapicie na temat tatrzańskiej gry miłości i śmierci.

⁸¹⁵ *Ibidem*, s. 153.

jeziora”⁸¹⁶. Nie jest to łatwe, mają na sobie bowiem ciężkie futra. Po przybyciu na miejsce mężczyźni, jako ci zmarznięci i wytrawni taternicy – tak określa ich sam narrator – raczą się herbatą z zanieczyszczonych kociołków, tymczasem kobiety nie odważają się na to, za to w cieple utrzymują je wierzchnie okrycia. Gdy nadchodzi noc, a górale wbrew zapowiedziom nie nadchodzą z rzeczami należącymi do towarzystwa, taternicy stwierdzają: „urządziliśmy dla pań posłanie z materaców na stole, okryliśmy je czym było można i namówili do spania”⁸¹⁷.

Cały ten niedługi utwór oparty został na wyraźnym przeciwstawieniu sobie uczestników wycieczki: kobiet oraz mężczyzn. Narrator wypowiada się w imieniu grona męskiego, tego doświadczonego, obytego z górami, jednocześnie dzielnego i dominującego. Kobiety tymczasem są anonimowe, figurują w tle, przedstawia się je jako delikatne, ale również jako swoiste obciążenie, a przede wszystkim obiekt męskiej troski wymagający opieki – ich niesamodzielność w górach jest ukazana bardzo wyraźnie.

Równocześnie to one, kobiety, wzorem podziałów panujących „na dole”, poza górską przestrzenią, są odpowiedzialne za przygotowanie wieczery. Jak stwierdza narrator, nad Morskim Okiem było to niemożliwe i dopiero następnego dnia, po przybyciu na Łysą Polanę, „panie mogły przyrzędzić przeznaczoną na wczoraj wieczór biesiadę”⁸¹⁸.

Pokazuje to, że uczestnicy tatrzańskich wycieczek mają przypisane zadania i role do wypełnienia. Zależą one od ich doświadczenia z górami, ale także od płci. To na barkach kobiet – późniejszych uczestniczek wycieczki – spoczywa przygotowanie aprowizacji. Mowa o tym nie tylko u Nowickiego, ale i w późniejszej o dekadę noweli Alberta Wilczyńskiego (1903): „Kto był w Zakopanem i wybierał się na wycieczkę w góry, wie, że owe przygotowania zapasów jedzenia i picia, stanowiących punkt honoru kobiecego, absorbują panie do tego stopnia, że wtedy ani mówić z nimi o czym innym”⁸¹⁹. Stanowi to oczywiście kontynuację kulturowej roli kobiety jako opiekunki – w sensie domowym – i karmicielki; ta funkcja nie zmienia się bez względu na przestrzeń czy panujące warunki.

Dość wyraźny podział ze względu na płeć i odpowiadające jej kompetencje w związku z górami widoczny jest także w powieści Klemensa Bąkowskiego *Posażna panna* (1899). Turystyka nie jest wprawdzie głównym tematem tego obyczajowego utworu, kobiety jednak wysuwają się na pierwszy plan głównie przy okazji nielicznych górskich wycieczek, jakie

⁸¹⁶ F. Nowicki, *Wilia Bożego Narodzenia przy Morskiem Oku*, „Gazeta Zakopiańska” 1893, nr 17, s. 2.

⁸¹⁷ *Ibidem*, nr 19, s. 2.

⁸¹⁸ *Ibidem*, nr 20, s. 2.

⁸¹⁹ A. Wilczyński, *op. cit.*, s. 48.

zostają w *Posażnej pannie* opisane. Męscy bohaterowie służą im pomocnym ramieniem podczas zwiedzania Doliny Kościeliskiej, co oczywiście staje się okazją do nawiązania bliższych znajomości, a te mogą przerodzić się w matrymonialne zainteresowanie. Wydaje się, że w dziewiętnastowiecznej literaturze poruszającej tematykę tatrzańską wędrówki obecność kobiet służyła głównie opisaniu damsko-męskich relacji natury miłosnej czy erotycznej.

W utworze Bąkowskiego wielokrotnie podkreślona zostaje słabość kobiet w stosunku do męskich możliwości; dlatego przy omawianiu wycieczki do Morskiego Oka z góry zakłada się, że „panie pojechałyby z panem Antonim i ze mną, a reszta poszłaby przez Zawrat piechotą, potem złączylibyśmy się przy Morskim Oku i razem wrócili przez Waksmundzką dolinę...”⁸²⁰. Panowie zamawiają więc wozy i naznaczają godzinę, o której towarzystwo ma wyruszyć z Zakopanego. Po nocy spędzonej w schronisku nad Morskim Okiem między bohaterami wywiązuje się nawet rozmowa na temat kobiecej emancypacji w tatrzańskim kontekście, trudno jednak nie zauważyć, że ma ona ironiczny wydźwięk:

— Jakżeż panie noc przepędziły? – dowiadywał się otulony sędzia.

— Było nas czternaście na dziewięciu łózkach, odpowiedziała panna Adela. Tylko panowie budziliście nas czasami, tupiąc nogami nad powalą, z czego się pokazuje, żeśmy się powinny raz wyemancypować spod męskiej opieki i same podróżować.

— Kobieta jest dziś prawie zupełnie wyemancypowaną, objaśnił sędzia, bo oprócz tego, że nie może sprawować opieki i być świadkiem testamentowym⁸²¹.

Jeden z bohaterów w liście do ojca wspomina, dlaczego panie jechały wozami, podczas gdy większość mężczyzn udała się pieszo przez Halę Gąsienicową i Zawrat. Według niego mianowicie kobiety to „materiał kruchy”⁸²².

Wszystkie te niedostatki słabości bądź odwagi, na które zwracają uwagę autorzy – zazwyczaj mężczyźni – mogą być jednak rozumiane także odwrotnie, jako szczególne predyspozycje kobiet do pełniejszego doświadczania gór. Taka sugestia pada w rozmowie bohaterów powieści *Wielki nieznajomy* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1870-1871). Bohaterka zauważa, że mężczyźni cieszą się większą swobodą w zwiedzaniu gór, zaś kobiety muszą spełnić wiele warunków, by chodzić po Tatrach – przeszkodą jest choćby to, że nie wypada im uprawiać turystyki samotnie. Tymczasem jej rozmówca stwierdza:

⁸²⁰ K. Bąkowski, *Posażna panna*, Kraków 1899, s. 38-39.

⁸²¹ *Ibidem*, s. 60-61.

⁸²² *Ibidem*, s. 66.

— To prawda – rzekł Pilawski – lecz niech mi pani wierzy, wszystko się to oplaca, bo paniom smakuje inaczej, lepiej każdy widok, każda nowość, wrażenie każde, gdy my, wprędce wyżyci i znużeni, obojętniejemy⁸²³.

Wypowiedź ta jest zaskakująca, sugeruje bowiem, że kobiety w inny sposób doświadczają przestrzeni i budują z nią odmienną relację, niż nawet wytrawni turyści płci męskiej. Słowa te, choć odnoszą się oczywiście także i do innych sfer życia, mogą stanowić ciekawy kontrpunkt w rozważaniach na temat zależnego od płci usytuowania w wysokogórskiej przestrzeni: zazwyczaj bowiem kobiety postrzega się jako słabsze i wymagające pomocy, a w XX wieku zostają wręcz zmuszone do walki o prawo do przebywania w górach na takich zasadach, jak mężczyźni. Tymczasem bohater Kraszewskiego⁸²⁴ dostrzega w kobietach doświadczających Tatr wyjątkowość, przede wszystkim pod względem emocjonalnym.

Włodzimierz Sulima Popiel w krótkiej noweli *I nic nad miłość* (1904) opublikowanej w „Tygodniku Zakopiańskim” wprawdzie nie różnicuje usytuowania bohaterów w wysokogórskiej przestrzeni zależnie od ich płci, ale opisuje historię uczucia rodzącego się w takim właśnie anturazie – który sprzyja miłosnym wyznaniom. Narrator noweli, Stefan, zafascynowany piękną panną Kamilą, która uczestniczy w kilkusobowej wycieczce nad Morskie Oko, decyduje się wyznać jej miłość nie gdzie indziej, a przy Wodogrzmotach Mickiewicza:

Wyciągam rękę i kładę na drobnej jej rączce, wspartej o poręcz. Krew uderza mi do głowy — czuję jakiś zawrót. Szum w uszach złany z hukiem i szumem spienionych wód, odurza mię formalnie.

Podnoszę lekko tę drobną rączkę do ust i wyciskam na niej pocałunek. Lekki rumieniec okrasil jej twarz. Uczułem leciuchny uścisk jej drobnych paluszków, więc całując raz jeszcze jej rączkę, począłem mówić, tonąc spojrzeniem w jej modrych oczach: — Kocham Panią...⁸²⁵

⁸²³ J.I. Kraszewski, *Wielki nieznajomy*, Kraków 1960, s. 27-28.

⁸²⁴ Związki autora z Tatrami nie są wprawdzie na tyle głębokie, by jego pogląd na relacje z przestrzenią tatrzańską miał aspirować do paradygmatu. W 1868 roku na łamach „Kłosów” ukazała się jego relacja *Z wycieczki do Tatrów*, w której opisał między innymi wycieczki do Doliny Kościeliskiej oraz Strążyskiej (por. *Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1979, s. 100). *Wielki nieznajomy*, powieść będąca opisem realiów środowiska Krynicy i Zakopanego, jest bodaj jedynym tekstem beletrystycznym w jego bogatym wszak dorobku, którego akcja rozgrywa się w przestrzeni tatrzańskiej.

⁸²⁵ W. Sulima Popiel, *I nic nad miłość*, „Tygodnik Zakopiański” R. 2, 1904, nr 31, s. 246.

Kamila jednak na wyznanie to reaguje z rezerwą i ucieka. Drugie wyznanie miłości następuje już po dotarciu do celu i mozolnej wspinaczce nad Czarny Staw:

Z dala od całego towarzystwa, stoję przygnębiony. Wsparta na mym ramieniu towarzyska moja pochyliła główkę i szepcze cicho: Jak tutaj smutno...
Smutno, ale mi dobrze przy pani.
Nad Morskim Okiem było weselej, panie Stefanie.
Mnie wszędzie smutno panno Kamilu.
Z myślą o pani usypiam, — z myślą o pani wstaję i cieszę się, iż znowu cię ujrzę...
kocham panią!⁸²⁶

Tym razem Stefan zdobywa większą przychylność kobiety, bo rok później – o czym informuje narrator w zakończeniu nowelki – są już narzeczeństwem. Cała nowela oparta jest zatem na dość klasycznym motywie górskiej wycieczki odbywanej w większym towarzystwie, w ramach którego nawiązują się damsko-męskie relacje i występują napięcia czy rywalizacja o względy. Również samo miejsce akcji, jakim jest popularny cel wygodnych, bo odbywanych wozami wycieczek – Morskie Oko – nie jest w żaden sposób oryginalne. Popiel hołduje rodzącej się dopiero tradycji obyczajowych narracji wpisanych w górski pejzaż; tradycji, która upowszechniła się szczególnie w okresie międzywojennym, kiedy ważniejsze od gór stanęły same relacje międzyludzkie. Literackie skupienie na społecznych interakcjach doprowadzi do przeniesienia akcji utworów z tatrzańskich szlaków na niziny, do Zakopanego – w następstwie zakwestionowane zostaną obowiązujące dotychczas wzorce moralne na rzecz podkreślenia wolności – np. swobody seksualnej – wśród wypoczywających turystów.

Podobny motyw – uczucia rodzącego się i znajdującego pozorny finał w postaci zaręczyn w otoczeniu tatrzańskich szczytów – wykorzystuje Kazimierz Przerwa-Tetmajer w popularnej powieści *Zatrącenie* (1905), którą można zaklasyfikować jako romans. Przewodnym tematem dwutomowego utworu jest relacja pomiędzy arystokratką Teresą Morską a Romanem Rdzawiczem. Choć bohaterowie znali się wcześniej, to dopiero pobyt w Tatrach i odbyta wspólnie wycieczka do Morskiego Oka (niełatwa jednak: prowadząca przez Stawy Ciemnosmreczyńskie i Wrota Chałubińskiego) sprawiają, że ich znajomość nabiera miłosnego charakteru.

O wzajemnym powiązaniu uczuć i przestrzeni świadczą przemyślenia Teresy

⁸²⁶ *Ibidem*, nr 32, s. 253.

Morskiej, będącej pod dużym wrażeniem pobytu w Tatrach właśnie z Rdzawiczem: „Jestem więc znowu z nim... W Tatrach... Jestem tak, jakem marzyła tyle, tyle razy... Od dziecka prawie... W Tatrach z takim człowiekiem, którego bym kochała...”⁸²⁷. Morska wyraźnie splata tutaj emocje i stosunek do mężczyzny z konkretnym miejscem, w którym emocje te może uzewnętrznić. Góry mają dla niej szczególne znaczenie, marzyła bowiem o nich od wielu lat. Przebywanie w nich sprzyja podziwianiu mężczyzny, gdy bowiem Rdzawicz idzie na przedzie wycieczki, Teresa porównuje go do wodza, przypisuje mu władcze cechy, a jednocześnie marzy o tym, by iść obok niego i z nim rozmawiać⁸²⁸. Trudy wycieczki stają się w pewnym momencie oczywiście pretekstem do fizycznego zbliżenia pomiędzy bohaterami:

Teresa szła sama; Rdzawicz po oddechu jej poznawał, że idzie z trudem. Kilka razy wstrzymała się, jakby nie wiedząc, gdzie postawić nogę.

— Można pani podać rękę? – spytał jej Rdzawicz, siłąc się na obojętną grzeczność.

— Owszem, proszę pana – odrzekła Teresa cicho. — Jestem już zmęczona⁸²⁹.

Nie jest zaskakujące, że Rdzawicz, wcześniej scharakteryzowany jako przywódca, silny fizycznie i dominujący, służy pomocą delikatnej Teresie. Nie dziwi także, że owa interakcja stanowi wstęp do dalszego zbliżenia bohaterów. Wreszcie bowiem dochodzi pomiędzy nimi do wyznania miłości, a dzieje się to po trudnej wędrówce stromym zboczem, co przydaje scenie właściwego dramatyzmu i potęguje emocje, jakie obojgiem targają.

Jeszcze ważniejsza jest jednak scena zaręczyn Romana i Teresy. Mężczyzna oświadcza się o poranku nad Morskim Okiem, a kobieta odpowiada: „przysięgam panu na te góry, na ten świat, na...”⁸³⁰. Szczególnie ciekawe jest powołanie się przy składaniu przyrzeczenia na szczyty górskie – nie swoje emocje czy ludzi, ale właśnie przestrzeń, co świadczy o jej wyjątkowej roli w tej scenie. Bohaterom wprawdzie nie będzie dane spełnić swojego uczucia – Teresie ślubu zabraniają rodzice – jednak owe chwile wśród tatrzańskich szczytów pozostaną w ich pamięci na długo. Rdzawicz z rozpaczyny zdecyduje się popełnić samobójstwo, ale przedtem wspomni właśnie ten moment nad Morskim Okiem: „Stanie jeszcze raz na tym miejscu, gdzie mu Teresa przysięgła być jego żoną, przejdzie jeszcze raz to miejsce, gdzie usłyszeli nawzajem ze swoich ust słowa: kocham”⁸³¹. Teresa zaś

⁸²⁷ K. Przerwa-Tetmajer, *Zatrącenie. Romans*, t. 1, Warszawa br., s. 90-91.

⁸²⁸ *Ibidem*, s. 97.

⁸²⁹ *Ibidem*, s. 100.

⁸³⁰ *Ibidem*, s. 108.

⁸³¹ *Idem*, *Zatrącenie. Romans*, t. 2, Warszawa br., s. 152.

wielokrotnie powtórzy przysięgę, którą złożyła.

Choć bohaterka powieści Tetmajera pod względem modelu uprawiania turystyki i przeżyć z tym związanych (o charakterze miłosnym) nie różni się od postaci innych utworów o Tatrach tego czasu, to jej wyjątkowość polega na bardzo osobistym i zaangażowanym stosunku, jaki buduje z otaczającą przestrzenią.

Trudno w tym miejscu nie odwołać się do postaci samego autora – Kazimierza Tetmajera, któremu Tatry były wyjątkowo bliskie i które dobrze poznał, zarówno jako urodzony w Ludźmierzu, jak i późniejszy taternik. W tym biograficznym kontekście nie dziwi, że bohaterowie, których kreuje, mają do gór podobnie osobisty stosunek, co on.

Kazimierz Piliński we wzmiankowanym już zbiorze *Z teki taternika* kwestię kobiet porusza kilkakrotnie, nie tylko w kontekście stroju i fryzur. W ciekawy sposób na przykład przyrównuje góry do kobiet, dokonując jednocześnie oceny tych ostatnich – i to nieszczęśliwie pozytywnej: „Nie darmo jednak gramatyka przypisuje górcom »przymioty« rodzaju żeńskiego; zatem wybaczcie Panie — zmienność, niestałość no i... kaprysy”⁸³².

Autor opisuje kilkusobową wycieczkę przez Zawrat do Morskiego Oka. Bierze w niej udział między innymi pani Świdzymirska, która dalszej drogi z Zawratu stanowczo odmawia i żąda sprowadzenia jej na dół. Nie jest w stanie uczynić tego bez przewodnika, na co bardzo narzeka narrator noweli: „— Ot, co jest — mówiłem do siebie — chodzić z babami po górach, w najgorszym miejscu odbierają ci przewodnika, a ty, pierwszy raz na wycieczce, złaż sam ze Zawratu na złamanie karku!”⁸³³.

Następnie relacjonuje trudny proces sprowadzania przerażonej kobiety na dół: „— Ależ to szaleństwo, wy mnie chcecie zabić! — Zaczęła kopać nogami, wywijać rękami, zupełnie jak rozkapryszone dziecko, wreszcie wpadła w jakiś płacz spazmatyczny, powtarzając uporczywie: — Tam jest śmierć, wy mnie chcecie zabić”⁸³⁴. Po udanej ewakuacji pani Świdzymirska, jak komentuje narrator, skutecznie wyleczyła się z „tatomanii”⁸³⁵ – przeciwnie niż on sam, którego góry pociągały coraz bardziej.

Nowela Pilińskiego prezentuje kobietę jako amatorkę w zakresie turystyki, nienawykłą do górskich wycieczek i korzystającą z pomocy – w tym wypadku męża i góralskiego przewodnika. Scena przytoczona przez Pilińskiego ma charakter żartobliwy, ma też zapewne udowodnić, że Tatry Wysokie nie są miejscem dla kobiet odpowiednim.

⁸³² K. Piliński, *op. cit.*, s. 9.

⁸³³ *Ibidem*, s. 18.

⁸³⁴ *Ibidem*.

⁸³⁵ *Ibidem*, s. 19.

W podobny model turystyki wpisuje się wycieczka opisana w powieści dla młodzieży Bohdana Dyakowskiego *W góry, w góry miły bracie!* (1912). Choć fabuła utworu koncentruje się wokół letnich wakacji dwóch chłopców, to w jednej z odbywanych przez nich wycieczek tatrzańskich biorą udział także panny: studentka Karolina i uczennica Jadwiga. Stosunek przewodnika do turystów nie zaskakuje, porównuje on mianowicie umiejętności i możliwości panien oraz chłopców, tych ostatnich przedstawiając jako bardziej kompetentnych w górskich realiach:

Przewodnik ostrzegał co chwila, żeby iść uważnie, patrzeć na ręce i nogi, nie spoglądać w dół, a gdy w niebezpieczniejszych miejscach rozlegały się krzyki i piski panien, uspokajał: — Nie bójcie się, nie bójcie! nie takie tu kwiki bywały, a przecieśmy pomyślnie przechodzili. Chłopcy zresztą dzielnie pomagali paniom, to wspierając, to podając rękę w trudniejszych miejscach⁸³⁶.

Bohaterowie, choć sami jeszcze niedorośli i nieobcy z tatrzańskimi szlakami, czują wręcz kulturową powinność pomocy towarzyszącym im panienkom. Przy schodzeniu ze Świnicy, gdy panna Jadwiga potyka się i łamie obcas buta, co uniemożliwia jej dalszą wędrówkę „Tadzio, przyklękawszy, przyglądał się uszkodzonemu bucikowi i żałował, że nie jest szewcem i nie ma ze sobą warsztatu, aby móc go naprawić na poczekaniu”⁸³⁷. W scenie tej zostaje wykorzystany znany również z motywów tatrzańskich model „damy w opałach”, która – sama nieporadna – potrzebuje pomocy mężczyzny.

Interesującą wizję stosunku do przestrzeni zależnego od płci bohatera prezentuje jedna z nowel Janusza Kotarbińskiego zatytułowana *Zatopiony szmaragd* (1923). Utwór opowiada o grupowej tatrzańskiej wycieczce, w której bierze udział między innymi młoda dziewczyna, Basia Ożarowska, i towarzyszący jej Zygmunt. Dziewczyna dzieli się z mężczyzną refleksjami na temat otaczającego ich pejzażu, czemu przysłuchuje się idący w pobliżu inny bohater, taternik Szarski:

— Panie Zyguncie! szmaragd zatopiony, szmaragd! zachwycała się Basia, przystając nad Czarnym Stawem, który w tern miejscu był szafirowy, ciemny, a bliżej brzegu, zawalonego złomami granitów, jaśniał seledynem, przechodzącym stopniowo w subtelną barwę jesiennych liści, nieomal złoto-różowy. O parę kroków

⁸³⁶ B. Dyakowski, *W góry, w góry, miły bracie!*, Warszawa 1912, s. 100.

⁸³⁷ *Ibidem*, s. 108.

od brzegu ku Kościelcowi łyśkał ów zatopiony szmaragd przepysznym, tajemniczym tonem.

— Zapewniam panią, że to jest pudełko od sardynek.

— Ach, jaki pan nieżnośny! Cóż mnie to obchodzi szmaragd, cudny szmaragd — oburzała się zupełnie serio, czuć było żal w głosie.

— To jest po prostu blaszka, która...

— Niech pan przestanie mi dokuczać⁸³⁸.

Mężczyzna, z którym rozmawia Basia, jest nie tylko jej towarzyszem, ale w domyśle ma zapewniać jej również wsparcie oraz bezpieczeństwo w wysokich górach. Tak zresztą kobieta rozumie jego rolę: „[...] Czy pan mnie zrozumiał? Zresztą jest mi to obojętne; tylko zaznaczam, że nie chcę utrudzać pana pomocą na Zawracie, więc może pan będzie łaskaw pomóc komuś mniej wprawnemu w pokonywaniu nierówności terenu i objaśniać w miarę potrzeby o znaczeniu klamer i łańcuchów — zakończyła twardo”⁸³⁹. Do jego zadań jako mężczyzny należy zatem pomoc niedoświadczonej kobiecie.

Zygmunt w przytoczonym dialogu jawi się – w odróżnieniu od Basi – jako realista, pragmatyk, który mówiąc o górskiej przestrzeni, dekonstruuje naiwne, romantyczne złudzenia dziewczyny. Jacek Kolbuszewski pisze o owej romantyczności bohaterki w ten sposób: „u Kotarbińskiego [...] pozytywni bohaterowie (a przede wszystkim bohaterki) reprezentują model namiętnie wyznawanej poetyczności, której demitologizacja powoduje automatycznie utratę łąsk bogdanki”⁸⁴⁰. Ten kontrast pomiędzy płciami, które zdają się determinować podejście do przestrzeni – choć może być to również kwestia indywidualnej wrażliwości – ukazuje inna rozmowa Basi i Zygmunta:

Szli pewien czas w milczeniu.

— Panie, czy pan widzi motyla na stawie? ma takie cudne skrzydła, jak „paż królowej” tylko węższe — no tam, w wodzie! nie, to okropne, pan nic nie widzi!

Ależ tam pod Kościelcem. Jak można tak nic nie zauważyć.

Towarzysz jej zorientował się wreszcie, że mówi o odbiciu się płaszczyzn śnieżnych, które łącznie z piargami i kępami kosówek dawały istotnie fantastyczną zjawę motyla, unoszącego się nad stawem.

⁸³⁸ J. Kotarbiński, *Zatopiony szmaragd*, [w:] *idem, Nowele tatrzańskie*, Zakopane 1923 s. 55.

⁸³⁹ *Ibidem*, s. 56.

⁸⁴⁰ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 561.

— Jak będziemy tak wciąż przystawać za motylami i skarbami zatopionymi, to do Morskiego dziś nie dojdziemy⁸⁴¹.

Mężczyzna nastawiony jest na zjednanie sobie względów Basi i wycieczka ma mu w tym służyć, tymczasem przez jej postawę staje się przeszkodą. W końcu kobieta opuszcza Zygmunta („— Zwalniam [pana – A.P.] — z urojonego zresztą — obowiązku towarzyszenia mi. Tak, proszę pana, zupełnie serio to mówię”⁸⁴²) i dalej idzie z Szarskim, który oferuje jej nie tylko pomoc, ale i w podobny jak ona sposób wypowiada się o górach. Jego perspektywa koresponduje z jej wrażliwością, a to stanowi właściwie gwarant porozumienia pomiędzy nimi, o czym świadczą słowa Szarskiego:

— Przyznam się pani, że umyślnie zostałem, gdyż zauważyłem — et, co tu mówić! może ja będę lepszym przewodnikiem, bo nie tylko, że nie posprzeczamy się o motyla, ale pokażę pani tuż przed nim dziwo-rybę — o ile staw będzie cichy⁸⁴³.

Oczywiście postawa Szarskiego może być jedynie maską i środkiem do celu, jakim jest uwiedzenie Basi. Przysłuchujący się jej wcześniejszym obserwacjom taternik ma tę przewagę, że wie, w jaki sposób przekonać ją o swojej wrażliwości. W kreacji bohaterów najważniejsza jest nie ich obecność w nowej, górskiej przestrzeni, ale relacja pomiędzy kobietą i mężczyzną, którym Tatry służą do nawiązania porozumienia – pełnią zatem funkcję mediacyjną.

W noweli Kotarbińskiego dwie główne kwestie wysuwają się na pierwszy plan. Po pierwsze, w szczególny sposób ukazuje ona odmienne potrzeby związane z górami: według autora mężczyźni oczekują akcji, wędrówki i wyzwań, kobiety tymczasem poetyckich zachwyty, pomocy i towarzystwa. Po drugie zaś, bohaterka, Basia, nie przekracza żadnych granic fizycznych ani kulturowych. Nowela powstała na początku lat dwudziestych, a zatem w okresie, kiedy taternictwo kobiet rozwija się i upowszechnia; utwór jednak nie uwzględnia tego, przedstawiony zostaje bowiem znany z lat wcześniejszych model grupowego chodzenia po Tatrach w mieszanym towarzystwie, w ramach którego kobiecie towarzyszyć musi odpowiedzialny za nią mężczyzna. Choć bohaterka żegna się z Zygmuntem, który nie rozumie jej stosunku do przyrody, co pozornie można uważać za przejaw samodzielności i niezależności, to przecież Basia wie zapewne dobrze, że jej – młodej i ładnej (gazda, u

⁸⁴¹ J. Kotarbiński, *op. cit.*, s. 55-56.

⁸⁴² *Ibidem*, s. 56.

⁸⁴³ *Ibidem*, s. 59.

którego mieszka, mówi o niej: „urodna panna”⁸⁴⁴) – pospieszy z pomocą ktoś inny; i tak się rzeczywiście dzieje.

Podobnie jak we wzmiankowanej powieści Klemensa Bąkowskiego, negatywny wizerunek kobiety-turystki przedstawia w krótkim wspomnieniu zatytułowanym *Biały Rycerz* Cezary Jellenta na łamach „Pani” w 1925 roku. Jellenta pisze o swoim pobycie w Zakopanem przed laty, w czasach „szczelin i niedomykających się drzwi i tysiąca niewygód”⁸⁴⁵ oraz o odbytej wówczas październikowej wycieczce nad Morskie Oko przez Krzyżne, w której uczestniczyły także kobiety. Opisuje ją jednak bardzo negatywnie – właśnie ze względu na towarzystwo. Pisze, że panie dostawały palpitanie serca podczas podchodzenia pod szczyt, a on, jako mężczyzna, musiał im asystować, podawać rękę i pomagać – do czego czuł się zobowiązany tym bardziej, że zniechęcony poziomem wycieczki przewodnik Wojciech Roj pod byle pretekstem opuścił towarzystwo i zszedł z gór. Winę za ten stan rzeczy Jellenta jednoznacznie przerzuca na nienawykłe do górskich wycieczek panie.

Mężczyznom w literaturze funkcję górskiego wybawiciela przypisuje się nawet wówczas, gdy Tatry bądź Zakopane odwiedzają po raz pierwszy. Takiego bohatera wprowadza również Piotr Choynowski w opowiadaniu *Pogotowie Ratunkowe* (1928). Jego bohaterka, panna Jadzia zwana Litą, udaje się do Morskiego Oka ze swoim gościem, zamożnym Amerykaninem. Jej matka zdradza zamiary Lity: „Oświadczyła z obrazą w głosie, że Lita poszła z Amerykaninem przez Zawrat do Morskiego Oka. Może wleżą nawet i na Orlą Percé, bo to dziś modne”⁸⁴⁶. Według kobiety kierująca się modą dziewczyna wędruje zatem po trudnych tatrzańskich szlakach. Gdy zrywa się burza, matka zwraca się o pomoc do obecnego w Zakopanem narzeczonego córki, Bielskiego. Urasta on więc do roli wybawcy nie jako ktoś doświadczony, ale po prostu jako mężczyzna, w dodatku związany z Litą uczuciem: „On musi poradzić, on musi ratować, bo kocha Litę, bo niepotrzebnie przyjechał. A Lita moknie teraz na Orlej Perci, tylko na Orlej Perci, koniecznie na Orlej Perci...”⁸⁴⁷. Okazuje się jednak, że Lita wcale nie była w górach, a w hotelu Morskie Oko przy Krupówkach, gdzie przebywała ze wspomnianym Amerykaninem, reprezentując tym samym nie przynależną tatarnikom odwagę na szczytach, ale właściwą turystkom wypoczynkowym swobodę obyczajową.

Czasem jednak zdarza się, że mężczyzna wcale nie jest opisywany jako górski wybawiciel ani nawet tatarnik górujący nad wspinającą się kobietą doświadczeniem czy

⁸⁴⁴ *Ibidem*, s. 46.

⁸⁴⁵ C. Jellenta, *Biały Rycerz*, „Pani” 1925, nr 1, s. 6.

⁸⁴⁶ P. Choynowski, *Pogotowie Ratunkowe*, [w:] *idem*, *O pięciu panach Sulerzyckich. Nowele*, Wawa 1928, s. 199.

⁸⁴⁷ *Ibidem*, s. 200.

kompetencjami. Takich właśnie bohaterów – równych sobie w górskiej przestrzeni – opisał Jan Alfred Szczepański w opowiadaniu *Panna z klubu alpejskiego* (1927). Jego bohater, Stefan Raszyński, po samotnej górskiej wędrówce odkrywa, że ktoś znalazł i zajął jego kolebę, czyli zagłębienie pod skałami służące za schronienie⁸⁴⁸, schowane na uboczu przed wzrokiem przypadkowych turystów. Intruzką okazuje się tytułowa panna, Irena Frist, doświadczona alpinistka wychowana w Zurychu. Zostaje ona opisana jako młoda i pociągająca, a przede wszystkim – charakterystyczna:

Dziewczyna odłożyła swój kubek. Ujrzał jej całą twarz. Zachwycił się. Uroda??
Może, ale niekoniecznie. Rysy ostre, wyraziste, ale i subtelne. Kontrasty. Nade wszystko zaś przenikający, nie do ogarnięcia, wdzięk. Fluid tęczyzny, zdrowia, energii, rozmachu, samodzielności⁸⁴⁹.

Raszyński dziwi się Irenie i mówi, że „kobiet-taterniczek jest minimalna ilość. Dziś właściwie nie ma żadnej”⁸⁵⁰. Być może ta jej oryginalność jest powodem, dla którego kobieta od samego początku fascynuje Stefana. Już pierwszego dnia znajomości, zasypiając, wyobraża sobie pannę Frist: „Zresztą nie naga (zbyt jest zimno) – ale w jego objęciach. Całują się”⁸⁵¹. Wyobrażenia te od początku znakują znajomość jako miłosną i erotyczną. Następnego dnia Raszyński proponuje Irenie wspólną wycieczkę: pierwsze wejście na Środkową Kapałkową Turnię⁸⁵². Po całym dniu wspinaczki, w ulewie wracają do koleby, a tam intensyfikuje się seksualne napięcie, jakie odczuwa Raszyński:

Aha... Są ciemności. Raszyński odczuwa dotykalnie, niemal fizycznie, jak tuż obok rozbiera się kobieta. Już nie ona, panna Irena Frist, ale kobieta. Zdejmuje szybko spodnie, koszulę – chwileczkę krótką, sekundę, jest niemal naga. Naga. Naga. Raszyński drży. Ze zmęczenia, z zimna, czy z żądy? To kobiecość. Popęd. Wyciąga rękę na oślep i dotyka ciepłego, suchego ciała przez wstążkę włożonej świeżej koszuli⁸⁵³.

Panna Frist jednak odrzuca jego zaloty, na wyznanie Raszyńskiego, że jej pożąda, odpowiada

⁸⁴⁸ *Koleba*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska...*

⁸⁴⁹ J.A. Szczepański, *Panna z klubu alpejskiego*, „Naokoło Świata” 1927, nr 39, s. 99.

⁸⁵⁰ *Ibidem*, s. 102.

⁸⁵¹ *Ibidem*, s. 103.

⁸⁵² Obecnie Pośrednia Kapałkowa Turnia, pierwszy raz zdobyta latem w 1909 roku, zatem prawie dwadzieścia lat przed ukazaniem się opowiadania Szczepańskiego; zimowe wejście natomiast miało miejsce dopiero w 1936 roku.

⁸⁵³ *Ibidem*, s. 109.

ostro: „To mnie nic nie obchodzi!”⁸⁵⁴, następnie zapala światło. Wyznaje mężczyźnie, że ten jej nie pociąga, bo nie potrafi się „oddać temu sportowi, który ją kocha i pieści”⁸⁵⁵. Tym zatem, co decyduje o odtrąceniu Raszyńskiego przez Irenę, jest jego niedostateczne zaangażowanie w taternictwo. Wreszcie trzeciego dnia następuje rozstanie bohaterów – choć Raszyński wciąż jest zafascynowany swoją towarzyszką, ta decyduje się odejść. Gdy Stefan dopytuje, co będzie z nim i jego uczuciami, odpowiada „nie przesadzajmy. Nie lubię prowincjonalnego dramatyzowania”⁸⁵⁶. W nagrodę za dzielność Raszyńskiego, jaką ten wykazał się podczas wspinaczki poprzedniego dnia, Irena całuje go w usta. Zastrzega jednak, że nie zakochała się w nim i że w ogóle nie potrzebuje mężczyzn. Dodaje też: „sport wyjadł ze mnie serce i uczucie. Jestem zimna i obojętna”⁸⁵⁷. W konsekwencji tych zdarzeń Irena odchodzi, a Raszyński zostaje sam.

Fabula *Panny z klubu alpejskiego* zdaje się zresztą oparta na wspomnieniach samego autora, spisanych wprawdzie dekadę po tym, jak opowiadanie ukazało się na łamach czasopisma „Naokoło Świata”. Szczepański w *Przygodach ze skalą, dziewczyną i śmiercią* przytacza opowieść o Oldze, dziewczynie, która niegdyś, podczas jednej z jego tatrzańskich wycieczek, poszukiwała schronienia w górskiej kolebie. Olga jest inna od Ireny: „samotna, zziębnięta, zbita deszczem”⁸⁵⁸. Nie ma alpinistycznego doświadczenia, jest studentką medycyny, która została sama w górach i potrzebuje pomocy. Mimo braku wspinaczkowego zaplecza, okazuje się, że po górach chodzi całkiem nieźle i dotrzymuje kroku doświadczonemu Szczepańskiemu. Co więcej, na koniec taternik stwierdza, że dziewczyna przypomina mu jego samego z przeszłości: „widziałem w oczach Olgi to samo rozumienie Tatr, które stało się moje”⁸⁵⁹. Świadczy to o zrównaniu doświadczenia kobiecego z męskim i równoważnym potraktowaniu obojga.

Opowiadanie Szczepańskiego w ciekawy sposób deformuje dość dobrze zakorzenione w tym czasie – pod koniec lat dwudziestych XX wieku – literackie motywy uczucia rodzącego się wśród tatrzańskich szczytów. Oto bowiem pozornie utwór zawiera wszystkie elementy niezbędne do stworzenia historii o zabarwieniu miłosnym bądź erotycznym: dwoje taterników różnej płci, odludną przestrzeń i ukrytą przed światem kolebę, a także wspólną wspinaczkę, która stanowi przecież sprawdzian dla nowo powstałej relacji. Według

⁸⁵⁴ *Ibidem*.

⁸⁵⁵ *Ibidem*, s. 110.

⁸⁵⁶ *Ibidem*, s. 112.

⁸⁵⁷ *Ibidem*, s. 113-114.

⁸⁵⁸ *Idem, Przygody ze skalą...*, s. 304.

⁸⁵⁹ *Ibidem*, s. 312.

schematów romansowych kobieta w takiej sytuacji jest zazwyczaj nieco podległa mężczyźnie, mniej doświadczona, a za to delikatna, piękna i wrażliwa.

W opowiadaniu Szczepańskiego jest zupełnie inaczej; bohaterowie od początku zdobywają ścianę jako równi partnerzy, a szczególnie wymowne wydają się słowa Ireny o sporcie, który uczynił ją obojętną na mężczyzn. Świadczy to o wyraźnym skorelowaniu kompetencji wspinaczkowych i uczuciowej wrażliwości. Okazuje się bowiem, że doświadczona i niezależna alpinistka jest w stanie stanowczo odrzucić nacechowane seksualnie awanse Raszyńskiego i po zdobyciu wspinaczkowego celu – odejść. Zatem choć początkowo zostaje sprowadzona do roli obiektu fizycznych pragnień mężczyzny, ostatecznie sytuacja się odwraca: to ona staje się bohaterką dominującą i decyduje o charakterze ich relacji.

Postawa Ireny udowadnia, że sposób funkcjonowania kobiet na górskich szczytach oraz szlakach może świadczyć o ich usposobieniu, a nawet w pewien sposób je determinować. Jeszcze szerszy tego obraz przynosi powieść Kazimiery Alberti *Tatry, narty, miłość* (1928). Jej bohaterki, Ellen i Zośka, znacznie się od siebie różnią, choć obie są uwikłane w miłosną relację ze skoczkiem narciarskim, Franciszkiem Jaraczem. Koncepcja bohaterki została oparta na kontraście wynikającym z ich stosunku do przestrzeni górskiej.

Ellen jest taterniczką, w górach czuje się bardzo dobrze. „Latem, wybierali się często – ona, Jaracz i Proń – na dalekie tury w Tatrach, robili nawet dość eksponowane partie i Ellen była z pewnością jedyną cudzoziemką, która przeszła Zamarłą Turnię. Chodziła doskonale po górach”⁸⁶⁰. Nie wpisuje się w model kobiety potrzebującej męskiego oparcia podczas pobytu w górach. Ellen jest aktywna i poniekąd została wyposażona w cechy typowo męskie. Wskazuje na to jedna z wypowiedzi Jaracza: „Wspólne wycieczki rok temu, jej wytrwałość, odwaga i prawie męski upór, którego w niej nigdy nie przeczuwał”⁸⁶¹. O jej obeznaniu z górami świadczy też kolejny fragment: „Ellen zawieszona na linach, forsująca Zamarłą Turnię, zimny spokój w orzechowych podłużnych oczach, śmiałe, zdecydowane chwytły małych, opalonych rąk”⁸⁶². Ellen jest aktywna także seksualnie, choć wiemy to jedynie stąd, że opuszcza Zakopane będąc w ciąży z Jaraczem.

Tymczasem jej konkurentka o względy Jaracza, Zosia Niedzińska, w górach nie bywa. Fakt ten determinuje jej usposobienie: jest bierna i podległa wobec mężczyzny. Nie bardzo wiadomo, co robi w Zakopanem – narracja nie skupia się na jej pobycie pod Tatrami, choć

⁸⁶⁰ K. Alberti, *Tatry, narty, miłość*, Warszawa 1928, s. 39.

⁸⁶¹ *Ibidem*, s. 74.

⁸⁶² *Ibidem*, s. 74.

możemy wnioskować, że jest tam w celach rozrywkowych, może też zdrowotnych, mieszka wprawdzie w zwykłej willi, a nie sanatorium czy innej instytucji uzdrowiskowej. Zapewne należy ją zaklasyfikować jako turystkę wypoczynkową – ogranicza się bowiem do przebywania w Zakopanem, a przy tym nawiązuje znajomość o charakterze miłośno-erotycznym, co dla wczasowiczek było charakterystyczne (będzie o tym jeszcze mowa). Ciekawe jednak, że w sposób specyficznie odmienny niż zazwyczaj turystki, które nie wychodzą w góry, patrzy ona na Tatry. Czyni to bowiem z wyraźną wrażliwością i zrozumieniem:

Za oknami jest białe i złoto. Nie można rozeznaczyć poszarpanej linii gór, ale Zośka ją doskonale wyczuwa, widzi prawie, orientuje się w każdym większym załomie, w szczybie każdej – wyszukuje wbite w niebo szczyty – przez tych parę dni nauczyła się na pamięć genialnego rysunku spiętrzonej panoramy. Nurtuje w niej ciekawość, co się kryje tam w głębi, we wnętrzu tych głuchych, białych olbrzymów, w szerokich rozcięciach dolin, poza pierwszym, drugim, trzecim pasem szczytów⁸⁶³.

Zośka w kolejnych scenach powieści pojawia się wyłącznie wówczas, gdy towarzyszy Jaraczowi. Gdy ten zaczyna chorować, ona mimo swoich wcześniejszych zapowiedzi nie wyjeżdża z Zakopanego, co może świadczyć o oddaniu mężczyźnie.

Mężczyzna tymczasem podczas górskiej wycieczki, choć wspomina wspinaczkę z taterniczką Ellen, o Zosi myśli w taki sposób: „Gdyby tu była! Niósłby ją jak dziecko na rękach poprzez te wszystkie pasy szczytów”⁸⁶⁴. Fragment ten, zestawiony z obrazami zdecydowanej, silnej, zmaskulinizowanej wręcz Ellen, doskonale oddaje różnicę pomiędzy bohaterkami – różnicę, dla której tłem jest tatrzański pejzaż.

Okazuje się jednak, że bierna i oddana Zosia w istocie ma narzeczonego, Michała – znajomość z Jaraczem była więc dla niej w pewien sposób „zakopiańskim romansem”, jednym z tych nawiązywanych zazwyczaj przez turystki wypoczynkowe i odpowiadających swoistej atmosferze podtatrzańskiej wolności.

Romans ten nabiera tempa, gdy Zosia wraca w góry jesienią. Podczas spaceru Ścieżką nad Reglami Jaracz przekonuje kobietę, by z nim została, a w ślad za tym postanowieniem – przypieczętowanym pocałunkiem – pojawia się propozycja wspólnego wyjścia w góry: „Pokochasz mój świat, moją pustelnię i góry, moją pracę. [...] Już na zawsze moja, na ciągle,

⁸⁶³ *Ibidem*, s. 32.

⁸⁶⁴ *Ibidem*, s. 77.

na bezustannie. Pójdziemy w góry zaraz jutro. Jesienią taka pustka”⁸⁶⁵. Wspólna wycieczka w góry nie dochodzi jednak do skutku i być może to przesądza o powrocie Zośki do Michała i przyjeździe do Zakopanego Ellen, o której Jaracz myśli: „Ellen była stokroć ładniejsza od Zośki”⁸⁶⁶.

Tatry, narty, miłość to powieść popularna, o cechach romansowych, której ważną warstwą jest erotyzm, wysuwający się na pierwszy plan głównie dzięki dwóm kontrastowym bohaterkom powiązanym z Jaraczem. Erotyzm ów obecny jest zresztą również w górskich wierszach Alberti, zebranych w tomie *Bunt lawin*. Jacek Kolbuszewski zauważa, że status „kobiety w górach”, jaki kreuje poetka, określa sposób widzenia przestrzeni przez pryzmat zmysłowości i właśnie erotyzmu. Badacz ilustruje tę tezę utworem Alberti *Noc przy Morskim*, którego fragment warto tu przytoczyć: „Halny ścichał. / Granatowieje nieba kęs. / [...] Z Miękuszwieckich suchy, starty leci piarg – / Ginie w otchłaniach. Ja ci nie bronię / Moich gorących, koralowych warg”⁸⁶⁷. Typ ten jest jednak równie dobrze widoczny w powieści. Trzeba wszakże pamiętać, że bohaterka wykreowana przez Alberti nie tworzy wcale nowego typu – wątek romansowy, a przynajmniej damsko-męski podtekst obecny jest również (a często figuruje na kluczowej dla kompozycji utworu pozycji) w omawianych dziełach poprzedzających ukazanie się *Tatr, nart, miłości*: zarówno w nowelach Kotarbińskiego i Pilińskiego, jak u Bąkowskiego czy Popiela. Faktem jest jednak, że temat ten nieszczególnie był eksploatowany przez polskie pisarki tego okresu. Stanowi to zatem pewne *novum* w zakresie splecenia kobiecej perspektywy autorki z typem bohaterki, którą interpretować należy raczej jako wynik patriarchalnego pojmowania roli kobiety: jej obecność w utworze ogranicza się bowiem do towarzyszenia mężczyźnie.

Mężczyznom towarzyszą również uczestniczki grupowej wycieczki na Zawrat, opisaney w utworze Zdzisława Kleszczyńskiego zatytułowanym *Benzynowa eskapada. Autem dookoła Polski* (1928). „Damy idą, każda inaczej: pierwsza — w hajdawerkach i grubym swetrze, druga — w prześlicznej, zielonej sukience i pomarańczowych skarpeteczkach, trzecia — nie, trzecia nie idzie, bo się w ostatniej chwili na drugą o coś obraziła...”⁸⁶⁸. Mają na sobie miejskie, nieszczególnie praktyczne w górach ubrania, a przy tym został pokazany ich charakter jako istot zmiennych i przesadnie wrażliwych. Można odnieść wrażenie, że obecność kobiet w górach jest przez narratora oceniana negatywnie, a nawet, że z tego kpi,

⁸⁶⁵ *Ibidem*, s. 98-99.

⁸⁶⁶ *Ibidem*, s. 134.

⁸⁶⁷ Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 522.

⁸⁶⁸ Z. Kleszczyński, *Benzynowa eskapada. Autem dookoła Polski*, Warszawa 1928, s. 28.

jednak charakter utworu jest w ogóle humorystyczny, stanowi on bowiem żartobliwą diagnozę fenomenu Zakopanego jako celu odwiedzin ludzi reprezentujących szeroki przekrój społeczny. W tym przypadku szczególnie wyśmiany zostaje udział pań w górskiej wycieczce:

— Ja nie wracam przez klamry! — oświadczyła zwięźle jedna z pań: — Mam dosyć jednego strasznego kwadransa w moim życiu! Nie chcę igrzać ze śmiercią ponownie!

— Pończocha mi puściła, o! — powiedziała druga pani. — Widzisz? Jakże ja się mogę teraz pokazać na Hali Gąsienicowej?! Nie idę!

Wobec takiego dictum acerbum, złożyliśmy niezwłocznie walną radę wojenną (w ścisłym męskim gronie), przy czym wyłoniły się trzy zasadnicze projekty:

1) Pozostać tu na zawsze.

2) Krzyczeć o pomoc dopóty, dopóki nie przybędzie tatrzańskie Pogotowie ratunkowe i nie znieś nas z Zawratowej przełęczy w hamakach;

wreszcie:

3) Iść do Morskiego Oka, przez dolinę Pięciu Stawów, Świstówkę i Opalone.

Pierwsza propozycja (pozostania na zawsze) upadła, od razu, bo, jak się okazało, damy nie wzięły ze sobą przyborów do manicure'u i pomadki do ust; druga propozycja też upadła, bo jedna z pań przypomniała sobie, że ten przystojny atletyczny blondyn z Pogotowia właśnie wczoraj na dwa tygodnie wyjechał...⁸⁶⁹

W powyższym fragmencie usposobienie kobiet zwiedzających Tatry ogranicza się w istocie do dwóch głównych cech: dbałości o wygląd oraz zainteresowania mężczyznami (szczególnie tymi, którzy związani są z górami!). Oba te elementy pokazują kpinę z kobiecej wrażliwości na urodę górskiego pejzażu i sprowadzają ich aktywność w górach tylko do poszukiwania tam przygód erotycznych. Panowie im towarzyszący są tymczasem dość neutralni w swoim stosunku do gór – odnajdują się w nich, chodzą po nich z łatwością, a swoje towarzyszek traktują jako miłe, choć i nieco uciążliwe urozmaicenie wycieczki.

Model taternictwa równouprawnionego prezentuje natomiast żartobliwe opowiadanie Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej *Wypadek w górach* (1930). Jego tematem jest akcja ratunkowa, jaką podejmuje górskie pogotowie z inicjatywy młodej taterniczki Wandy, zaniepokojonej sygnałami świetlnymi, jakie dostrzega na północnej ścianie Giewontu. Po dwóch dniach grupa pięciorga młodych ludzi – mężczyzn i kobiet – schodzi bezpiecznie do Zakopanego, utrzymując, że przebywali na zaplanowanym biwaku. W tym satyrycznym utworze uwagę

⁸⁶⁹ *Ibidem*, s. 29.

zwraca przede wszystkim równouprawienie w przestrzeni: nie różnicuje się bowiem męskich i kobiecych funkcji, taternictwo zdobywców Giewontu jest nowoczesne, wszyscy biorą ze sobą dużo sprzętu, jedna z dziewcząt „nosi zawsze w worku małą parówkę do twarzy”⁸⁷⁰, co wbrew pozorom nie jest uwagą złośliwą wobec kobiety-taterniczki, ale ilustruje postawę zdobywców szczytów lat trzydziestych XX wieku, buntujących się przeciwko anachronicznym według nich zasadom. Ten bunt ilustruje następujący fragment, wygłoszony przez jednego z taterników: „Dawniej taternik się nie golił, nosił długie włosy, brał ze sobą pięć map [...]. Jeszcze dawniej chodził w serdaku z grającym na kobzie Sabałą [...]. A dziś bierze ze sobą, co mu się podoba, idzie, gdzie mu po drodze przyjdzie ochota iść, i na jak długo zechce. Nie trzyma się żadnych przepisów, Świerzów, zasad wspinactwa...”⁸⁷¹. Pozornie banalne opowiadanie Roguskiej-Cybulskiej jest zatem świadectwem przemiany, jaka zachodzi w kulturze taterniczej – a jednym z jej przejawów wydaje się włączenie do niej kobiet na zasadach równych mężczyznom.

Na tle omówionych utworów wyróżnia się sposób przedstawienia bohaterki wcielającej się w rolę taterniczki przez autorkę ukrywającą się pod pseudonimem Jot-em w noweli *Szalona dziewczyna* opublikowanej w 1931 roku na łamach czasopisma „Światowid”. W utworze tym tytułowa bohaterka pojawia się w schronisku, w którym burzową noc spędzają trzej młodzi taternicy. Już na samym początku wywiera na nich osobliwe wrażenie:

W progu stała młoda dziewczyna w harcerskim ubraniu. Światło lampy padło na jej bladą twarz. Jej oczy! Te oczy wielkie, rozwarłe szeroko, błędne, niesamowite... Z wyciągniętymi przed siebie rękoma rzuciła się ku nim, padła na kolana, krzycząc rozdzierająco: „Ratunku! ratunku! Zlitujcie się! Chodźcie ze mną prędzej! Za chwilę może być już za późno! Nie dajcie mu zginąć!”⁸⁷².

Dziewczyna prosi o pomoc, twierdząc, jakoby jej towarzysz, z którym wspinała się w Tatrach, spadł w rejonie Żelaznych Wrót⁸⁷³. Jeden z chłopców udaje się z nią więc na ratunek, podczas gdy pozostali mają wezwać pomoc. Dowiadują się jednak od gospodarza, że dziewczyna w istocie jest niezrównoważona psychicznie, jej prośby o pomoc są wynikiem

⁸⁷⁰ Jarocy [Jadwiga Roguska-Cybulska], *Wypadek w górach (Z cyklu karykatur)*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987, s. 319.

⁸⁷¹ *Ibidem*.

⁸⁷² Jot-em, *Szalona dziewczyna. Nowela tatrzańska*, „Światowid” 1931, nr 29, s. 18.

⁸⁷³ Żelazne Wrota to dwie przełęcze w rejonie Doliny Kaczej oraz Doliny Złomisk.

traumy z przeszłości, a podejmowane przez nią działania mogą zagrażać śmiałkom, którzy zdecydują się jej pomóc:

Na wiosnę to będzie, jak zginął jej narzeczony. Szli razem od Popradskiego Jeziora przez Dolinę Zbornisk na Żelazne Wrota. Ciągnie się tam tuż przed przełęczą stromy, śnieżny żleb. Zrazu szli dobrze, później zboczyli nieco z drogi na lewo, ku urwistym ścianom Śnieżnej Kopy. Zmrok zapadł. On szedł pierwszy; ześliznął się i runął w przepaść. Wpadła do nas wtedy, w późną noc, nieprzytomna, krzycząc o pomoc. Było tu kilku — poszliśmy z nią. Nie było już co zbierać. Zmasakrowane, pomiażdżone wszystko. — Trzęsa się tutaj nad nim ta dziewczyna. Wyła, zawodziła, jak suka, łamała ręce, biegła bezprzytomnie — aż się gdzieś zawieruszyła, przepadła. Odtąd zjawia się tu czasem, krąży gdzieś blisko schroniska, blisko miejsca wypadku. Ona wierzy w to pewnie, że on tam leży jeszcze, żyje może. — Ot, po prostu pomylenie... wariatka ściąga tak ludzi po nocy na to zdradliwe miejsce. Jeden taki zginął tam przez nią... Kto wie, może popchnęła go w przepaść?...⁸⁷⁴

Ostatecznie taternikom udaje się uratować kolegę, który uległ zwodniczej perswazji nieszczęśliwej dziewczyny i ta niepozobawiona grozy historia kończy się dobrze. Choć obrazowanie i poetyka noweli nie są szczególnie oryginalne, to burzowa, nocna tatrzańska przestrzeń dobrze współgra z portretem samotnej i niezrównoważonej psychicznie bohaterki, wokół której narasta napięcie. Poprzez afektywne działanie staje się ona w utworze źródłem grozy, dla której adekwatną scenerią jest surowy, górski pejzaż. Postać szalonej taterniczki, za której zachowaniem stoi – jak możemy się domyślać – uczucie, jakim darzyła swojego narzeczonego, w ciekawy sposób organizuje konstrukcję noweli. Zarówno bohaterka, jak i opisana przestrzeń wpisują się w znaną i eksploatowaną w międzywojennej prozie popularnej tatrzańską grę miłości i śmierci⁸⁷⁵, choć w tej noweli wydaje się, że nad kiczem – właściwym owej estetyce – przeważa estetyka grozy.

Rzadko spotykany w polskiej literaturze tego okresu portret młodziutkiej, nastoletniej taterniczki odnajdujemy w powieści Heleny i Jerzego Rytardów *Koleba na Hliniku*. Jej bohaterami są młodzi turyści z Warszawy, którzy na szlaku spotykają inżyniera Koryckiego w towarzystwie dwojga dzieci (chłopca i dziewczynki o imieniu Jasia). Jeden z nich postanawia się wcielić w rolę przewodnika i asekurować pannę podczas przejścia przez Wrota

⁸⁷⁴ *Ibidem*, s. 19.

⁸⁷⁵ Opisaną przez Jacka Kolbuszewskiego; szerzej zostanie ona omówiona w części poświęconej turystkom wypoczynkowym; por. J. Kolbuszewski, *Tatrzańska gra miłości i śmierci*, „Wierchy” R. 44, 1975.

Chałubińskiego do Morskiego Oka. Okazuje się jednak, że ta nie potrzebuje jego pomocy: „Jasia szła doskonale, wołając ciągle, żeby jej nie ciągnął jak worek, gdyż ona chce sama się spinać bez pomocy liny”⁸⁷⁶, mimo że z liny podczas wspinaczki korzysta po raz pierwszy w życiu. Dziewczyna ostentacyjnie odrzuca zatem męską pomoc, wynikającą przecież raczej z dominacji płciowej, niż szczególnego doświadczenia w zakresie tatrzańskiej wspinaczki. Scena ta jest o tyle charakterystyczna, że literatura początku XX wieku rzadko przedstawia młode dziewczęta na wymagających górskich szlakach, a tym bardziej nie ukazuje ich jako niezależnych i samodzielnych.

Kobiety biorą udział także w wycieczkach opisywanych przez Tadeusza Limbę (właśc. Tadeusz Dropiowski) w jego opowiadaniach ze zbioru *Na turniach* (1939). Na Świnicę, poza narratorem i jego kolegą Konradem, udają się trzy panny: Cesia, Lusia oraz Erna. Ich obecność nie jest wprawdzie niczym niezwykłym, bo zbiór został wydany wówczas, gdy kobieca emancypacja na szczytach była już zaawansowana – nie funkcjonują one jednak w górach na tych samych zasadach, co mężczyźni. Świadczy o tym choćby scena, w której mężczyźni objaśniają kobietom detale otaczającego ich krajobrazu, zwłaszcza rozmaite elementy przemierzanej trasy:

— Tu jest kłamra – rzekłem. [...] Nie ma się czego bać, – mówiłem – kłamra służy za poręcz i jest bardzo dogodna. Panny oglądały dość długą żelazną poręcz, wbitą w skałę, z respektem i ciekawością; nic dziwnego: pierwsza kłamra. Tłumaczyłem im, jak się osadza kłamry na siarce lub ołowiu⁸⁷⁷.

Panie nie buntują się przeciwko takiemu stanowi rzeczy; wędrowniacy sprawia im trudność, dlatego panna Lusie podczas innej wyprawy postuluje: „— To powinno być ustawowo zabronione w ten sposób chodzić w Tatry; każda kobieta powinna mieć co najmniej jednego przewodnika!”⁸⁷⁸.

W ciekawy sposób splata się tu zresztą niesamodzielność kobiety w górach z chęcią nawiązania romansu, co może sugerować, że ta niesamodzielność jest afektowana, a działania zostały precyzyjnie zaplanowane:

A czemu pani nie postarała się – drwiłem – można było wziąć choć górala z blachą. Podobno bardzo mili ludzie, umieją doskonale bawić a nawet rozkocharć damy. Sam

⁸⁷⁶ J.M. Rytard, H. Roj-Rytardowa, *Koleba na Hliniku (przygody w Tatrach)*, Warszawa 1933, s. 96.

⁸⁷⁷ T. Limba, *Świnica i Morskie Oko*, [w:] *idem, Na turniach...*, s. 41.

⁸⁷⁸ *Ibidem*, s. 85.

widziałem na jednej z wycieczek taką parę: piękną warszawiankę i młodego górala przewodnika, jak więcej zamiast na góry patrzyli sobie w oczy⁸⁷⁹.

Oczywiście, powyższa wypowiedź narratora skierowana do Lusi zmienia w pewien sposób klasyfikację tego typu bohaterki z turystki wysokogórskiej (której główną motywacją jest zdobywanie szczytów, a kojarzona jest wyłącznie lub przeważnie z przestrzenią Tatr) na wypoczynkową (która szuka okazji do romansu, chce przeżywać emocje, a góry są jedynie anturażem dla tych doznań).

Mimo to cztery opowiadania składające się na zbiór *Limby* są świadectwem rosnącej emancypacji kobiet dążących do uzyskania podobnego do przysługującego mężczyznom prawa do swobodnego obcowania z górską przestrzenią w epoce międzywojnia. Choć z męskich narracji wybrzmiewa nadal protekcyjny ton opisów damskich aktywności w przestrzeni górskiej, to jednak sam fakt, że stają się one bohaterkami próbującymi dorównać mężczyznom, jest najlepszym dowodem na progres dokonującej się emancypacji. Swoista determinacja w tym zakresie widoczna jest nawet u dość wiekowej bohaterki – oczywiście, postaci komicznej i przerysowanej – ciotki Rity, która za wszelką cenę chce zdobyć Gerlach i podejmuje próbę wejścia na szczyt mimo trudnej drogi:

Ciocia, usłyszawszy, że jestem na szczycie, rzuciła się ku płycie, włożyła palce w pęknięcie i zaczęła się wspinać.

— Co pani robi! – krzyknął Karol, podskoczywszy do niej – to śmierć!

— Ależ pani Rito! – zawołałem, truchlejąc – tędy pani przecież nie wejdzie, to wykluczone!

— Puszczaj pan! – krzyknęła ciocia rozpaczliwym głosem – ja muszę być na szczycie⁸⁸⁰!

Należy zauważyć, że ciotka Rita jest bohaterką wyraźnie się wyróżniającą w szeroko pojętej literaturze o Tatrach. O ile bowiem kobiety na górskich szlakach pojawiają się w niej już dosyć często, to przeważnie są to młode panny, silne i sprawne. Kobiety starsze – matki, swatające ciotki czy babki – poruszają się raczej po dolinach, uprawiając turystykę popularną – mniej wymagającą fizycznie, często w formie grupowej.

W opozycji do tego „równouprawnienia”, jakie prezentuje sportretowana przez *Limbę* ciotka Rita, sytuuje się bohaterka jednej z nowel Rafała Malczewskiego, zatytułowanej

⁸⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁸⁰ *Ibidem*, s. 221.

Narkotyk gór – utworu stanowiącego parodystyczne ujęcie popularnych w międzywojniu tendencji literackich, w których góry, traktowane stereotypowo, stawały się tłem dla interakcji między bohaterami. W noweli tej towarzysza Jerzego i Janka, Nika, pozostaje pod troskliwą opieką mężczyzn zarówno podczas noclegu: „Jerzy wszystko jej [Nice – A.P.] załatwiał, podawał, pichcił befsztyki i suszył buty – a wreszcie uścielił legowisko jej i obok siebie”⁸⁸¹, jak i w trakcie trwania górskiej wycieczki, kiedy kobieta idzie dla bezpieczeństwa między mężczyznami, jest przez nich asekurowana: „Prawie się rozwidniło, gdy wkroczyli na lodowiec. Tam związali się liną. Janek pierwszy, Nika druga, trzeci i ostatni Jerzy. Tak zdecydował Janek. Kobieta musi być pośrodku dla bezpieczeństwa, a za nią Jerzy, by mógł jej służyć pomocą”⁸⁸². Jest zatem niesamodzielną i daleko jej do wyemancypowanych i odznaczających się odwagą w górach kobiet.

W wielu utworach literackich opisujących górskie wędrówki damsko-męskich duetów kobiecie przypada rola tej, która powinna mieć zapewnione poczucie bezpieczeństwa ze strony mężczyzny. Tak jest w opowiadaniu Gei Dobrzańskiej *Magnificat* (1914): „Idą obok siebie po skalistej ścieżce w górę, nieco w tyle za resztą wycieczkowców, gdyż Helena czuje się zmęczoną. On w trudniejszych miejscach podaje jej rękę i dopomaga”⁸⁸³.

Zdarzają się w literaturze również opisy samodzielnych eskapad kobiet, bez towarzystwa czy przewodnictwa mężczyzn. Wanda i Zosia to taterniczki, o których opowiada bohater noweli Rafała Malczewskiego *Sumienie gór*, były dzierżawca schroniska nad Morskim Okiem. Dziewczęta w owej retrospekcji po Tatrach chodzą same: „Były piękne, a przy tym zapalone turystki. [...] Dzień w dzień, już o świcie, zrywały się i szły na dalekie wyprawy. To ciekawe, że zawsze tylko we dwie, nigdy z jakimkolwiek mężczyzną”⁸⁸⁴. Góry stanowią dla nich – jak się wydaje – najwyższą wartość, nie tylko pasję.

W tejże noweli pojawia się zresztą interesujący i rzadko spotykany motyw kobiecej dominacji w górskiej przestrzeni. Bohaterki bowiem, po wielu samotnych pobytach, przywożą wreszcie w Tatry mężczyznę – amatora w zakresie tatrzańskich eskapad, Staszka, który uczy się od nich, kobiet, wspinaczki. Ich gotowość do edukowania towarzysza w tym zakresie budzi zresztą zdziwienie narradora opowieści: „Pojąć nie mogłem, dlaczego dwie dzielne turystki obciążły się takim bagażem, pod postacią pierwszej wody nowicjusza”⁸⁸⁵. Wanda i Zosia zatem „uczyły go zawzięcie tajników tego karkołomnego sportu, a radość ich,

⁸⁸¹ R. Malczewski, *Narkotyk gór*, [w:] *idem, Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012, s. 22.

⁸⁸² *Ibidem*, s. 24.

⁸⁸³ G. Dobrzańska, *Magnificat*, [w:] *eadem, Z zakopańskich tchnień. Nowele*, Poznań 1914, s. 60.

⁸⁸⁴ R. Malczewski, *Sumienie gór*, [w:] *idem, Narkotyk...*, s. 85.

⁸⁸⁵ *Ibidem*, s. 88.

spowodowana pojętnością ambitnego elewa, nie miała granic⁸⁸⁶. Odwrócenie tradycyjnego porządku, zgodnie z którym kobieta w przestrzeni górskiej jest tą, którą należy instruować, opiekować się i zapewniać bezpieczeństwo – jest tyleż nowatorskie, co idzie w parze z charakterem nowel Malczewskiego, będących w istocie, jak wyżej wspomniano, parodystycznym przekształceniem międzywojennych tendencji literatury popularnej. Jak bowiem pisze Jacek Kolbuszewski: „[*Narkotyk gór*⁸⁸⁷ – A.P.] jest [...] wybitnym dziełem literatury popularnej, pastiszem, przez hipertrofizację tematyki i sposobu jej ujęcia dyskretnie parodiującym zjawiska charakterystyczne dla »gry miłości i śmierci«, podejmowanej w prozie popularnej o tematyce górskiej od początków XX w.»⁸⁸⁸.

Malczewski zresztą do końca pozostaje wierny motywowi kobiecej dominacji. Bohaterki od pewnego momentu zaczynają rywalizować o względy Staszka, co stanowi wyzwanie dla ich przyjaźni. Wreszcie postanawiają udać się w góry, by to natura zdecydowała, która z nich ma przeżyć, a co za tym idzie – związać się z mężczyzną. Staszek bowiem

igrał z ogniem i ani się nie spostrzegł, kiedy objęła go pożoga miłujących serc obu dziewczyn. Potężne uczucie zaskoczyło go. [...] Czyżby kochał obie? [...] W dniu poprzedzającym jego przyjazd do mnie otrzymał od obu wspólny list, w którym donosiły mu o swoim postanowieniu. Decyzję, która z nich ma żyć, oddały górcom. One niech rozsądzą. Proszą go, by zgodził się z wyrokiem, jaki zapadnie, i kochał tę, którą mu przeznaczy sprawiedliwy wyrok⁸⁸⁹.

Dziewczęta planują ryzykowną, szaloną wręcz wspinaczkę. Chcą iść „nie związane liną, osobno, czepiając się lodowatej skały zgrabiętymi palcami; będą oczekiwać, która z nich pierwsza odpadnie”⁸⁹⁰. Fragmenty te wpisują się w estetykę gry miłości i śmierci, jednak dalsze wydarzenia zupełnie ją odwracają, uwydatniając parodystyczny wymiar utworu; o tyle jednak ciekawy, że przyznający poczesne miejsce kobietom-taterniczkom. Te bowiem po szczęśliwie zakończonej akcji ratunkowej godzą się ze sobą („Rzuciła się na szyję niedawnej rywalce. Płakały obie i śmiały się z radości, nie widząc, iż przedmiot ich szaleństwa stoi obok

⁸⁸⁶ *Ibidem*, s. 89.

⁸⁸⁷ Jako zbiór nowel o tytule tożsamym z jedną z nich.

⁸⁸⁸ J. Kolbuszewski, *Narkotyk gór*, [hasło w:] *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 2006.

⁸⁸⁹ R. Malczewski, *Sumienie gór...*, s. 95.

⁸⁹⁰ *Ibidem*, s. 96.

i uśmiecha się głupkowato⁸⁹¹), ginie natomiast przygnieciony głazem obiekt ich rywalizacji, Staszek. Wszyscy jednak szybko przechodzą nad tym do porządku dziennego: „Nie zdążyłem krzyknąć: uwaga! – gdy ujrzałem odłam granitu nad głową młodzieńca. Zgniółł go na miazgę. Krew obryzgała zaśnieżony piarg. Obie kobiety przybiegły do mnie. W milczeniu przyjęliśmy wyrok⁸⁹²”.

Malczewski nie tylko zatem wyśmiewa przynależne literaturze popularnej wzorce w zakresie przedstawiania damsko-męskich relacji w górskim anturażu, ale – być może nieintencjonalnie – wprowadza interesujący obraz stosunku kobiet do tatrzańskiej przestrzeni. Oto bowiem Wanda i Zosia czują się z Tatrami na tyle związane, że nie jest tego w stanie zaburzyć znajomość o charakterze miłosno-erotycznym.

Niekiedy kobiety udające się w góry samotnie miewają motywacje, które niekoniecznie są związane z potrzebą eksploracji Tatr. Bywa, że cel takich wędrówek jest wyłącznie pragmatyczny. Bohaterka powieści dla młodzieży Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej *Tajemnica Tatr*, pani Wrażewska, zdradza synowi kulisy zaginięcia w górach jego ojca, a swojego męża. Kobieta postanowiła sama udać się na poszukiwania, ponieważ nie udało się go odnaleźć.

Zapowiedziałam więc w domu, że idę w góry na długo. Wzięłam ze sobą tragarza górala, który mi dźwigał dużą ilość prowiantów, i nie słuchając tłumaczeń, że nic więcej nie zrobię niż ekspedycje ratunkowe, ruszyłam w drogę. Postanowiłam sobie póty chodzić po górach, póki na jakikolwiek ślad nie natrafię. Byłam tylko na wpół świadoma tego, co się wokoło mnie działo⁸⁹³.

Choć okazuje się, że podążył za nią jej brat („powiedział mi, że skoro ojciec Mirka przepadł bez wieści, to nie może zginąć i matka pólsieroty; więc on musi czuwać nade mną, gdyż ja na pewno o swoje życie nie będę teraz dbała⁸⁹⁴”), to kobieta działała z zamiarem samotnego przejścia przez góry, by odnaleźć ukochanego. Dwutygodniową wyczerpującą wędrówkę przypłaciła ciężką, trwającą kilka miesięcy chorobą. Epizod ten wyróżnia się zatem na tle innych utworów, w których bohaterki eksplorują, nawiązują relacje bądź rywalizują.

⁸⁹¹ *Ibidem*, s. 99.

⁸⁹² *Ibidem*.

⁸⁹³ J. Roguska-Cybulska, *Tajemnica Tatr. Powieść*, Poznań br., s. 50.

⁸⁹⁴ *Ibidem*.

NARCIARKI

ZAKOPANE JAKO PRZESTRZEŃ SPORTOWA – RYS HISTORYCZNY

Narciarstwo na Podhalu należy rozpatrywać w dwóch głównych aspektach: jako hobby, któremu oddają się przyjeżdżający tam turyści – hobby często powiązane z górską turystyką – oraz jako sport, który szczególnie rozwija się w okresie międzywojnia, a dzięki organizowanym w Zakopanem zawodom wpływa również na zwiększenie tam ruchu turystycznego.

Mariusz Zaruski dzieje zimowej turystyki górskiej na Podhalu, a od pewnego momentu również narciarstwa – a więc tego, co określiliśmy mianem hobby – dzieli na trzy okresy. Pierwszy (1891-1902) to górską turystyką zimową odbywana bez pomocy nart, drugi okres (1902-1907) to czas narciarskich wycieczek górskich, trzeci zaś (1907-1913) to zorganizowana turystyka narciarska, obejmująca planowane zespołowe wycieczki, organizację kursów narciarstwa czy oznaczanie dróg zimowych⁸⁹⁵. Trudno jednak w opisywanym przez Zaruskiego czasie, przed pierwszą wojną światową, odnaleźć wiele kobiet czy ich znaczące osiągnięcia. Autor wspomina jedynie o wejściu Ady Świdorskiej z Klimkiem Bachledą w roli przewodnika na Przełęcz Pyszniańską w 1905 roku⁸⁹⁶. Pod tym względem wyróżnia się Węgierka, Theréz Egenhoffer, która 18 lutego 1905 roku dokonała pierwszego zimowego kobiecego wejścia na Rysy (było to trzecie zimowe wejście na ten szczyt w ogóle) na nartach właśnie⁸⁹⁷.

Zdecydowanie bardziej obecność kobiet zaznaczona jest w sportowym aspekcie narciarstwa. W zawodach bowiem kobiety startowały od 1911 roku – dołączyły więc rok po tym, gdy zorganizowano pierwsze współzawodnictwo narciarskie w Zakopanem⁸⁹⁸.

Od 1920 roku Polski Związek Narciarski organizował doroczne zawody o mistrzostwo Polski. W Zakopanem odbyły się one aż piętnaście razy. W prawie każdej edycji jeden konkurs (spośród czterech, czasem pięciu) był przeznaczony dla kobiet: początkowo były to

⁸⁹⁵ M. Zaruski, *Na bezdrożach tatrzańskich*, Dziekanów Leśny br, s. 195.

⁸⁹⁶ *Ibidem*, s. 196.

⁸⁹⁷ J. Kiełkowski, *Zdobycie Tatr. Lata 1904-1925...*, s. 80.

⁸⁹⁸ M. Baraniak „Kubów”, *Sport w Zakopanem w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, Gdynia 2015, s. 45-46.

biegi (na dystansie pięciu, siedmiu lub ośmiu kilometrów), w 1934 roku bieg zjazdowy, a w kolejnych latach – kombinacja alpejska⁸⁹⁹.

Wśród najważniejszych w międzywojniu narciarek wymienia się reprezentantki Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego: Marię Marusarzową, Helenę Marusarzównę oraz Zofię Stopkównę⁹⁰⁰; a także ośmiokrotną mistrzynię Polski, Stanisławę Staszcz-Polankową⁹⁰¹ czy Elżbietę Michalewską-Ziętkiewiczową, biegaczkę i skoczkinię narciarską, uprawiającą również taternictwo. To ich nazwiska pojawiają się najczęściej wśród laureatek zawodów o mistrzostwo Polski.

Bodaj najlepiej z tego grona zapamiętaną i utrwaloną w kulturze narciarką jest Helena Marusarzówna. Na jej popularność wpłynęły nie tylko osiągnięcia sportowe, ale też fakt, że podczas wojny była kurierką tatrzańską i w 1941 roku została rozstrzelana przez Gestapo w Pogórskiej Woli koło Tarnowa⁹⁰².

Jak podają autorzy *Laurów na śniegu*, swoje sportowe sukcesy Marusarzówna mogła zawdzięczać także temu, że „zawsze ćwiczyła z mężczyznami na trudnych trasach”⁹⁰³. Z jednej strony świadczy to o jej wyjątkowości, a nawet swoistym pionierstwie, z drugiej jednak ustanawia androcentryczny model, według którego aspirująca narciarka powinna próbować dorównać mężczyznom. Fakt, że Marusarzówna bywa wspomniana w utworach beletrystycznych – jak w niżej opisywanej powieści Jadwigi Moszyńskiej – pokazuje, że narciarka pełniła funkcję wzoru dla młodych adeptek sportów zimowych.

Narciarstwu i górom został poświęcony cały numer czasopisma „Pani” z 1925 roku. Ze względu na profil periodyku, w dużej mierze mowa w nim o udziale kobiet w tym sporcie. Redaktorzy przyznają, że udział ten jest duży ze względu na szerokie możliwości narciarek:

Choć pani Ziętkiewiczowa jest naszą „extra-klasą” i jedną z najlepszych narciarek Europy – dowodzi to jednak, że narciarstwo jest sportem, w którym kobieta może skutecznie rywalizować z mężczyzną. Może także ten fakt przyczynia się do popularności tego sportu u „płci słabej”⁹⁰⁴

⁸⁹⁹ *Ibidem*, s. 89-107.

⁹⁰⁰ *Ibidem*, s. 66.

⁹⁰¹ *Ibidem*, s. 68.

⁹⁰² D. Jaroń, *Skoczkowie. Przerwany lot*, Warszawa 2020, s. 329.

⁹⁰³ A. Filar, M. Leyko, *Laury na śniegu. Opowieść o Bronisławie Czechu i Helenie Marusarzównie*, Warszawa 1974, s. 374.

⁹⁰⁴ Skilef, *Kilka słów o nartach*, „Pani” 1925, nr 1, s. 21.

Tymczasem również dla tych kobiet, które nie mają czasu lub możliwości doskonalić się w narciarstwie jako sporcie i rywalizacji, „dostępnym jest dla każdej pani uprawianie nart, jako turystyki, to znaczy wycieczek na nartach po płaskim lub górzystym terenie”⁹⁰⁵.

„Nie jest tajemnicą, że najmodniejszym zimowym sportem kobiecym jest teraz narciarstwo. Ilość pań uprawiających narty wzrasta w olbrzymim tempie na całej kuli ziemskiej”⁹⁰⁶ – tak twierdzi podpisany pseudonimem Skilef autor artykułu *Kilka słów o nartach*, zamieszczonego we wzmiankowanym numerze „Pani”. Miernikiem owej popularności może być wydany dekadę później podręcznik napisany przez Hannę Jabłczyńską-Jędrzejewską we współpracy między innymi z Wandą Czarnocką-Karpińską oraz Stanisławem Leszczyckim. *Narciarstwo* (1935) ukazało się w ramach serii wydawniczej „Wychowanie fizyczne kobiet”; w czternastu rozdziałach zostały poruszone zagadnienia takie jak: zarys historii narciarstwa (z uwzględnieniem roli kobiet), technika jazdy (co zostało zilustrowane rycinami), odżywianie oraz opieka lekarska. Obszerność podręcznika, wieloaspektowość oraz zaangażowanie taterników i naukowców w jego powstawanie stanowi miernik popularności narciarek w epoce międzywojnia i roli, jaką sport odgrywał wśród kobiet w tym okresie.

O sporcie w ogólnym rozumieniu wspomina na łamach „Świata Kobiecego” Irena Jabłowska, twierdząc, że jest on wśród kobiet wciąż uprawiany bez przekonania i postrzegany jako moda, Polki nie są bowiem szczególnie skore do ruchu. Jednocześnie autorka zachęca czytelniczki do uprawiania sportu, podając argumenty dotyczące zdrowia i urody: „sporty dają nam możliwość rozprężenia ciała na świeżym powietrzu, wyrabiają poczucie własnej siły, zręczności, oraz piękno ruchu [...], pomagają nam jak najdłużej konserwować zdrowie, młodość i urodę”⁹⁰⁷. Co ciekawe, zauważa, że do pewnych dyscyplin należy mieć odpowiednią figurę, a także być w stosownym wieku, gdyż: „takt i smak wrodzony powinien podyktować, gdzie jest granica, poza którą zaczyna się już... śmieszność”⁹⁰⁸.

⁹⁰⁵ *Ibidem*, s. 23.

⁹⁰⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁹⁰⁷ I. Jabłowska, *Sport jako rozrywka*, „Świat Kobiecy”, 1927, nr 4, s. 65.

⁹⁰⁸ *Ibidem*.

NARCIARKI W LITERATURZE

WYGLĄD NARCIAREK

Literatura – przynajmniej w dużej części – prezentuje narciarki głównie w kontekście ich wyglądu; aspekt fizyczny zdaje się tu najważniejszy. Literackie wcielenia sportowczyń często nie posiadają żadnej wiedzy, umiejętności ani kompetencji – funkcja, jaką pełnią, jest bowiem przede wszystkim estetyczna. Taką konstatację przynosi lektura literatury również autorstwa kobiet. W powieści Zofii Kossak-Szczuckiej *Dzień dzisiejszy* (1931) pojawia się na przykład ironiczna uwaga na temat narciarek, dla których sport jest jedynie okazją do pokazania się: „panie o słabej wiedzy sportowej, lecz w nowych, prześlicznych kostiumach, – panienki jak malowanie”⁹⁰⁹.

Opis damskiego stroju narciarskiego z połowy drugiej dekady XX wieku przynosi powieść *Profesor Butrym* (1916), druga część dylogii Jerzego Żuławskiego *Laus feminae*. Żona tytułowego bohatera, Zofia Butrymowa, w owym utworze występuje w roli narciarki zjeżdżającej amatorsko po stoku podczas pobytu w Zakopanem. Ma na sobie granatowe, szerokie u góry, a obcisłe w kolanach – zatem zwężane – krótkie spodnie, szary sweter oraz białą wełnianą czapkę. Przy tym rozpuszczone włosy, błyszczące oczy i zarumieniona twarz czynią ją zdrową i wytworną⁹¹⁰. Ten profesjonalny ubiór idzie w parze z umiejętnościami Butrymowej, która góruje nad mężczyznami:

Jakoż rzeczywiście w niewiele sekund Butrymowa wpadła pierwsza w szalonym pędzie na płaszczyznę górnych Kalatówek i zatoczywszy szeroki łuk, zatrzymała się twarzą wstecz ku Suchemu Żlebowi zwróconą.

— Spiesz się pan! — zawołała na mecenasa Dzióbka, rękę w górę podnosząc — czekam tu już na pana!⁹¹¹

W owym czasie na kobiecy strój narciarski składały się spodnie podobne do męskich pump lub bryczesów, a pod koniec lat dwudziestych modne stały się tzw. spodnie norweskie – długie do kostek, zwężane u dołu i specjalnie owijane⁹¹².

⁹⁰⁹ Z. Kossak-Szczucka, *Dzień dzisiejszy. Powiastka współczesna*, Kraków 1931, s. 5.

⁹¹⁰ J. Żuławski, *Profesor Butrym*, Warszawa 1916, s. 64.

⁹¹¹ *Ibidem*.

Moda ta bywała przedmiotem dyskusji i nie zyskiwała przychylności wszystkich. Na temat pożądanego ubioru narciarek wypowiada się podpisana pseudonimem Nina autorka krótkiego felietonu *To, o czym się nie mówi*, opublikowanego na łamach narciarskiej edycji „Pani” w 1925 roku. Autorka przestrzega przed noszeniem obcisłych spodni, gdyż ich widok nie jest mężczyznom szczególnie przyjemny – szczególnie w wypadku pań „z defektem w nogach”⁹¹³, czyli tych, które nie mogą pochwalić się figurą modelki. W zamian proponuje wdrożenie skandynawskich trendów modowych, czyli między innymi wspomnianych spodni norweskich, opisywanych jako: „długie i dość luźne spodnie, opięte paseczkiem wokół kostki i kurteczkę z sukna albo żakiecik, spod którego kokieteryjnie wyziera barwna włóczkowa kamizelka”⁹¹⁴. Nina zachęca również do ochrania głowy oraz oczu czapką z daszkiem.

O narciarskim ubiorze kobiet mowa jest również w innym tekście pomieszczonym w tym numerze czasopisma. Autor podpisany inicjałami J.Z. wskazuje na oryginalność sportowego stroju – który jest niejako manifestacją feminizmu, a do ewolucji którego przyczyniła się właśnie rosnąca popularność narciarstwa. Najbardziej charakterystyczne dla owej postępowości są często widywane na stoku spodnie. Autor rozróżnia tutaj tzw. „breeches’y” oraz zamaskowane krótką spódniczką „Plus-Fours”. Do nich narciarki dobierają kolorowe, oryginalne swetry i kurtki: nieprzemakalne bądź skórzane⁹¹⁵.

W 1935 roku w *Narciarstwie Jabłczyńskiej* również mowa jest o narciarskim stroju. W części jego dotyczącej autorka podaje: „Ubranie narciarskie musi być przede wszystkim praktyczne; poza tym kobieta powinna wyglądać w nim estetycznie i po sportowemu. Zbyt wyszukany strój, a nade wszystko papuzie kolory nie nadają się tu zupełnie”⁹¹⁶. Publikacja została wzbogacona także o ryciny ilustrujące poszczególne elementy stroju narciarek.

W latach trzydziestych popularne stają się rozszerzane ku dołowi spodnie w kolorach ziemi: brązowe, zielone oraz granatowe, pod które zalecano zakładanie męskich kalesonów⁹¹⁷.

W tym czasie – w drugiej połowie lat trzydziestych – o narciarskim stroju kobiecym pisał we wspomnieniach w żartobliwy sposób Jan Alfred Szczepański. Taternik sugerował, że narciarski ubiór bywał postrzegany jako prowokujący, a nawet rozpustny: „»Precz z

⁹¹² K. Trojanowski, *Kobieta w spodniach. Od prowokacji do emancypacji*, [w:] *Kobiece dwudziestolecie. 1918-1939*, pod red. R. Siomy, Toruń 2018, s. 496.

⁹¹³ Nina, *To, o czym się nie mówi*, „Pani” 1925, nr 1, s. 24.

⁹¹⁴ *Ibidem*, s. 25.

⁹¹⁵ J.Z., *W słońcu zimowym*, „Pani” 1925, nr 1, s. 27.

⁹¹⁶ H. Jabłczyńska-Jędrzejewska, *Narciarstwo*, Warszawa 1935, s. 21.

⁹¹⁷ K. Trojanowski, *loc. cit.*

przybytku pańskiego, jawnogrzesznico!« grzmiał z ambony pewien proboszcz na Podhalu i wyzenił z kościoła dziewczynę, że ośmieliła się przyjść na nabożeństwo w narciarskim komplecie⁹¹⁸. Nie wiemy wprawdzie, z czego dokładnie ów strój się składał, możemy jednak domniemywać, że był nowoczesny, obcisły i wygodny.

Lakoniczny opis sportowego ubioru przynosi charakterystyka panny Tańskiej, bohaterki powieści Michaliny Domańskiej *Małżeństwo Zygmunta Kietlicza* (1925). Przedstawiona w niej młoda kobieta para się narciarstwem oraz jazdą na bobslejach, czym zwraca uwagę tytułowego bohatera, zwłaszcza, że jest wysoka i dobrze zbudowana. Jej strój odpowiada rysowi podanemu w „Pani”, ma bowiem na sobie białe sportowe ubranie, białe buty do kolan, krótką spódniczkę (opisaną przez autora kryjącego się pod pseudonimem J.Z. jako maskującą wąskie spodnie), sweter oraz czapkę⁹¹⁹.

NARCIARKI I SPORTOWCZYNIENIE – FUNKCJE I CHARAKTERYSTYKA

Wspomniana wyżej Tańska z *Małżeństwa Zygmunta Kietlicza* para się nie tylko narciarstwem, ale i jazdą na bobslejach, czym zdobywa duże uznanie tytułowego bohatera. Podczas wspólnego zjazdu to ona przejmuje inicjatywę:

Panna Tańska usadowiła się u dziobu bobsleyu, wyciągnęła biało obute nogi na płozach i ujęła kierownik. Kietlicz usiadł tuż za nią, nogi położył na jej nogach, aby nie zaczęły w pędzie i objął ją silnie w pól⁹²⁰.

Jest stroną dominującą, co wpływa na jej postrzeganie przez Kietlicza. Myśli o Tańskiej, że jest „świeża, zimna i pełna tężyzny, jak powiew ze szczytów”⁹²¹. Nie sprawia to wcale, że wyzbywa się swoich uprzedzeń co do udziału kobiet w życiu sportowym:

Męska jego natura, instynktowo dążąca do opieki i obrony, niepokoiła się na myśl o możliwych niebezpieczeństwach, mogących jej zagrażać. [...] Gdyby miał władzę, na pewno by jej zabronił karkołomnych sportów⁹²².

⁹¹⁸ J.A. Szczepański, *Przygody ze skałą...*, s. 296.

⁹¹⁹ M. Domańska, *Małżeństwo Zygmunta Kietlicza. Powieść*, Zamość 1925, s. 30.

⁹²⁰ *Ibidem*, s. 34.

⁹²¹ *Ibidem*, s. 36.

⁹²² *Ibidem*, s. 39-40.

Gdy bieg się rozpoczyna, bohaterka zostaje opisana w następujący sposób:

To panna Tańska. Pędzi lekko i szybko, ze skrzydłami u nóg, tak bezszelestnie, jak zjawą. Na biało-perłowym tle odcina się jej wysmukła sylwetka. Oto jest u celu, dysząca od biegu, różowa, uśmiechnięta. Owiana jest całą świeżością śnieżnych przestrzeni, które przebyła. Pod ciemnymi brwiami oczy skrzą się jak gwiazdy⁹²³.

Choć do pewnego stopnia w powieści zostaje podkreślona – tu warto jednak wspomnieć, że wątek sportowy jest poboczny, a góry w utworze pojawiają się tylko na jego początku – płciowa egalitarność sportu, to trudno nie zauważyć w zaprezentowanym opisie elementów, które jednoznacznie wskazują na stereotypowo rozumianą kobiecość podmiotu narracji. Podkreślona zostaje mianowicie lekkość Tańskiej, smukłość, uśmiech, świeżość, a nawet różowość jej cery. Wydaje się, że szczególne znaczenie ma uroda kobiety, jak na przykład błyszczące oczy kontrastujące z ciemnymi brwiami.

Ciekawy opis wyglądu i zachowania narciarki, obserwowanej przez niedźwiedzia, przynosi opowiadanie dla młodzieży autorstwa Heleny Zakrzewskiej, zatytułowane *Pojednanie*:

Miś wyleguje się właśnie na rozkosznym, słonecznym źlebiku, kiedy tuż przed nim wyrasta, jak czarodziejska zjawą, dziwaczna jakaś postać. Jest to stworzenie długie i cienkie, ubrane w granatowe spodnie, granatową wiatrówkę i granatowy beret na rozwichrzonych włosach. Stworzenie to trzyma w rękach dwa bambusowe kijki, a do nóg przytwierdzone ma dwie długie, wąskie deski. Miś pociąga nosem. Nie, to nie pachnie wrogiem. To nie jest w stanie zrobić mu krzywdy. To się nazywa w języku ludzkim kobietą. Według praw górskich niedźwiedź nie porywa się na kobiety. Chyba wyjątkowo, gdyby chodziło o zemstę. W głębi duszy Miś ma politowanie dla tych głupiutkich i bezbronnych stworzeń. Ot, na przykład to, które niemal na nos mu zjechało! Czyż to nie zasługuje na coś więcej niż na politowanie?⁹²⁴

Dzięki zastosowaniu naiwnej narracji prowadzonej z perspektywy zwierzęcia, czytelnik ma możliwość wyobrazić sobie dokładnie wygląd narciarki. Jednocześnie obiekt niedźwiedziej obserwacji – a sugeruje się, że wszystkie kobiety zachowują się podobnie – zostaje opisany

⁹²³ *Ibidem*, s. 40.

⁹²⁴ H. Zakrzewska, *Pojednanie. Powieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Kraków 1946, s. 56-57.

protekcjonalnie, jako postać nieszkodliwa (głupiutka, bezbronna), a zatem i bezwolna, bierna, niezdolna do aktywności – również w przestrzeni górskiej.

Narrator przytoczonego fragmentu, czyli niedźwiedź, jest rodzaju męskiego i to właśnie perspektywa androcentryczna jest szczególnie krytyczna wobec kobiet bądź dziewcząt uprawiających sport w przestrzeni górskiej, szczególnie narciarek.

Dla bohaterów powieści Jadwigi Moszyńskiej *Trzej narciarze* (1930) – Jacka, Janka i Wacka – spotkanie z czternastoletnią góralką Marysią jeżdżącą na nartach stanowi wyzwanie. Jacek i Wacek stanowczo odmawiają wspólnej aktywności fizycznej:

— Ale ja z tą smarkulą nie będę jeździł – oświadczył Wacek.

— Ani ja – dodał Bilecki – będzie się bała, piszczała, wywracała na każdym kroku.

— Małoś to widział dziewcząt na hali, a tak bardzo źle jeździły? – bronił Marysi i dziewcząt w ogóle Baranowicz.

— Były starsze – odpalił Bilecki⁹²⁵.

Gdy okazuje się, że Marysia zna technikę, jakiej nie opanowali chłopcy, stopniowo przekonują się do dziewczynki, choć przyznanie, że może ona być w czymś od nich lepsza, przychodzi im z trudem (i potrzeba na to czasu). Początkowo „za nic by się [Jacek – A.P.] nie przyznał wobec Marysi, że nie umie jechać włókiem”⁹²⁶, potem „Marysia jechała pewnie, z góry oporowała, na zakręcie wycięła kristianię i wszyscy trzej chłopcy od razu zrozumieli, że dziewczucha jeździ, jeżeli nie lepiej od nich, to z pewnością nie gorzej”⁹²⁷. Gdy zaś dziewczynka bierze udział w zawodach narciarskich i zdobywa uznanie Marusarzy⁹²⁸,

chłopcy przyznać musieli, że Marysia jeździ doskonale tak, jakby się na nartach urodziła. W ogóle tu, wśród gór i śniegu, Bezruda i Bilecki zatracali swoje uprzedzenie do kobiet. Dziewczęta spotykane po drodze nie różniły się właściwie od chłopców, nieraz to i poznać było trudno, czy to chłopak, czy dziewczyna, wszystkie były zahartowane i wytrzymałe⁹²⁹.

⁹²⁵ J. Moszyńska, *Trzej narciarze [powieść]*, Leszno 1930, s. 162-163.

⁹²⁶ *Ibidem*, s. 164.

⁹²⁷ *Ibidem*, s. 165-169.

⁹²⁸ Chodzi prawdopodobnie o wspomnianą Helenę Marusarzównę, a także jej brata Stanisława – oboje w czasie trwania akcji powieści cieszyli się licznymi sukcesami sportowymi.

⁹²⁹ *Ibidem*, s. 183.

Narciarka zatem jest poniekąd przyczyną przemiany, jaka zachodzi w męskich bohaterach; przekonuje ich nie rozmową, ale konkretnymi czynami, ukazując swoje umiejętności. Jednocześnie jej funkcja odbiega tu od pojawiającej się wcześniej dopełniającej czy ozdobnej – Marysia jest pełnoprawną uczestniczką wydarzeń oraz powodem, dla którego chłopcy zmieniają swój stosunek do dziewcząt.

Podobnie negatywny stosunek do kobiet parających się narciarstwem, jak męscy bohaterowie w zaprezentowanych wyżej przykładach literackich, zdradza Mariusz Zaruski. Jest on autorem jednego z tekstów (podpisanego inicjałami M. Zar.) wypełniających „górski” numer „Pani” z 1925 roku. W żartobliwym felietonie *O nartach i narciarstwie* pisze o narciarstwie kobiet, na wstępie uprzedzając, że nie będzie – wbrew podtytułowi, brzmiącemu *Rady i wskazówki* – dawał czytelniczkom żadnych instrukcji. Jedynie o stroju narciarskim wspomina ogólnikowo, że może on być luźny lub obcisły, różnie uszyty, ale najważniejsze jest to – co ironicznie podkreśla – by robił wrażenie⁹³⁰.

Poza uwagami na temat „efektywności” stroju czy tłumaczeniem, czym jest równowaga na stoku i w jaki sposób różni się ona od równowagi życiowej, trudno nie zauważyć charakterystycznego epitetu, za pośrednictwem którego Zaruski opisuje adresatki tekstu: powtarza kilkakrotnie słowa o „pięknej pani”, jakby ta cecha kobiety określała ją najpełniej. Z felietonu wyziera przede wszystkim ton protekcyjny, co jest dość zaskakujące w kontekście tego, że tekst został pomieszczony w czasopiśmie skierowanym do kobiet i właśnie problematyką kobiecą zajmującym się przede wszystkim (choć, co warto zaznaczyć, „Pani” była wówczas redagowana wyłącznie przez mężczyzn, na czele z Marianem Dąbrowskim). Tymczasem wyraźnie lekceważąco opisuje narciarki oraz turystki do tego miana aspirujące. Wydaje się wręcz, jakoby autor nie uważał kobiet za istoty nadające się do uprawiania tego sportu.

Bardziej „sformalizowana” aktywność narciarska pojawia się w zakopiańskim fragmencie powieści Eugenii Kocwy, która opisuje zawody na Wielkiej Krokwi, podkreślając obecność kobiet: „...i narciarze – dużo narciarzy i narciarek w granatowych spodniach, wełnianych pulowerach, jaskrawych szalikach”⁹³¹. Sama bohaterka również próbuje nauczyć się jeździć na nartach, co kończy się fiaskiem: „Maria pada także, lecz zaraz się podnosi;

⁹³⁰ M. Zar. [M. Zaruski], *O nartach i narciarstwie*, „Pani” 1925, nr 1, s. 13.

⁹³¹ E. Kocwa, *Maria wyrusza w świat*, Warszawa 1946, s. 77.

znowu jedzie, trzyma się coraz lepiej, nabiera pędu i nagle – z impetem pada twarzą w śnieg”⁹³².

Narty bywają atrybutem, którym można zaimponować innym. I choć wydawać się może, że potrzeba popisania się i udowodnienia swoich umiejętności to domena chłopców, to zupełnie inny obraz przynosi powieść dla młodzieży *Na białej grani* Heleny i Jerzego Rytardów (1936). Młoda góralka Hanka, która na nartach jeździ amatorsko, ale używa sprzętu zrobionego samodzielnie i chowanego przed ojcem zabraniającym jej tego sportu, pożycza deski od odwiedzającego Podhale Józka. Okazuje się, że przejażdżka może być sposobem na udowodnienie swoich umiejętności chłopcu: „Hanka oglądała każdy swój ślad, czy jest równy i czy łuki wychodzą jej prawidłowo. Chciała się popisać przed Józkiem”⁹³³. Hanka jest kolejną bohaterką, która nie jest w pełni samodzielna, bo porównuje się z chłopcem i jest niejako zmuszona do konkurowania z nim, by udowodnić swoją wartość jako sportowczyni, umiejętności oraz kompetencje.

Tym, co szczególnie charakterystyczne w utworach, w których pojawiają się wątki i obrazy narciarek, jest przyjęcie postawy wyjściowej traktowania kobiet bądź dziewcząt jako mniej utalentowanych i ukierunkowanych w stronę sportu. Osiągnięte przez nie sukcesy są wynikiem ciężkiej pracy, ale i nieustannego porównywania się z mężczyznami, co dotyczy zarówno postaci historycznych – Heleny Marusarzówny, która przecież swoje zwycięstwa w zawodach zawdzięczała według niektórych trenowaniu w męskim towarzystwie – jak literackich.

⁹³² *Ibidem*, s. 81.

⁹³³ J.M. Rytard, H. Rytardowa, *Na białej grani*, Warszawa 1936, s. 112.

KURACJUSZKI

ZAKOPANE JAKO UZDROWISKO – RYS HISTORYCZNY

Według autorów monografii *Nieobecne miasto*, jednym z fundamentalnych czynników mających wpływ na rozwój Zakopanego była epidemia gruźlicy, która wybuchła w Europie na przełomie wieków XIX i XX⁹³⁴. Odizolowanie miejscowości (przynajmniej w początkowym okresie jej rozwoju) od świata i jej warunki naturalne sprawiły, że to właśnie pod Giewontem rozwijała się infrastruktura sanatoryjna i to tam przyjeżdżali chorzy. Dla niektórych (na przykład Karola Szymanowskiego i Stanisława Witkiewicza) był to początek trwałych związków z Podhalem, dla innych jedynie epizod, nie zawsze nawet odnotowany w twórczości wspomnieniowej bądź beletrystycznej danego autora. Najważniejszym powodem, dla którego Zakopane stało się miejscowością uzdrowiskową, było wodolecznictwo: takie ośrodki znajdowały się w Dolinie Kościeliskiej, Kuźnicach oraz Jaszczurówce⁹³⁵.

Zakopane zostało uznane za uzdrowisko w 1886 roku. Dość dużą rolę w jego upowszechnianiu jako kurortu odegrali lekarze, rozwijający mit kulturowy Podhala (Tytus Chałubiński oraz Władysław Matlakowski) i wykorzystujący warunki naturalne do lecznictwa (Andrzej Chramiec). Wśród nich nie brakowało kobiet: na rzecz regionu działały Bronisława Dłuska (oraz jej mąż Kazimierz) i Flora Mira Ogórek-Pankowa.

Nie bez znaczenia jest, że lekarze ci byli jednocześnie literatami, społecznikami i sportowcami. Ich wpływ na przestrzeń wyniknął z wykształcenia, które umożliwiło im wprowadzanie realnych zmian choćby w obrębie samego Zakopanego; ale też ze specyfiki zawodu, darzonego społecznym szacunkiem i kojarzonego ze służbą społeczną.

Pewne instytucje związane z lecznictwem wpisały się na stałe w historię Zakopanego, stając się rozpoznawalnym punktem również na mapie kulturowej Podhala. Przykładem tego jest zakład wodoleczniczy Andrzeja Chramca, o którego popularności świadczą choćby publicystyka i literatura piękna. Chramiec urodził się w Zakopanem, a w jego życiorysie szczególnie podkreśla się fakt, że jako pierwszy góral zdobył wyższe wykształcenie. Studia medyczne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale zaraz po nich wrócił w rodzinne strony, gdzie najpierw przyjmował chorych, a potem, po kilkumiesięcznej praktyce w

⁹³⁴ M. Krupa, P. Mazik, K. Szpilka, *Nieobecne miasto. Przewodnik po nieznanym Zakopanem*, Wołowiec 2016, s. 60-62.

⁹³⁵ *Ibidem*, s. 68-69.

zakładzie wodoleczniczym doktora Jana Czerwińskiego w Fürstenhoff w Styrii, objął stanowisko lekarza klimatycznego w Zakopanem⁹³⁶. W 1887 roku poświęcił się zaś zupełnie tworzeniu własnego zakładu hydropatycznego. Zakład został otwarty w 1893 roku⁹³⁷ i szybko stał się kultowym miejscem na mapie Zakopanego, nie tylko bowiem służył nowatorskim kuracjom, ale też ściągał wiele osobistości, które dzięki „pobytom u Chramca” ubogacały życie towarzyskie i kulturalne Zakopanego.

O zakładzie tym pisała Gabriela Zapolska, pacjentka Chramca, na łamach „Tygodnika Zakopiańskiego” w 1903 roku. Jej felieton zatytułowany *Cztery miesiące w zakładzie Dra Chramca* można określić mianem reklamowego, jest bardzo pochlebny, ale też osobisty – autorka dzieli się w nim własnymi doświadczeniami.

O tym, że uzdrowiskowa funkcja Zakopanego u progu XX wieku jest jedną z najważniejszych, świadczy zachowanie bohaterów powieści Wincentego Ogórka *W naszej letniej stolicy*. Rozpoznają oni cel podróży współpasażera już w pociągu zmierzającym pod Tatry. Jego wygląd bowiem wskazuje na potrzebę leczenia, a odpowiednie ku temu miejsce może być tylko jedno: „Nowy podróżny, młody człowiek, średniego wzrostu, blady, z twarzą bez wyrazu [...] siadł [...] obok rejenta, który przyglądając się mu zawołał: — A, powitać poetę! Pewno do Chramca na kuracyjkę wodną po poezijkach?”⁹³⁸. W dalszej części powieści zakład lekarza powraca jako centrum życia towarzyskiego, choćby w rozmowie bohaterów:

— Dlaczego pan nie był wczoraj na koncercie pana Bębiewiczza, a przedwczoraj na reunionie w »Morskiem Oku«?

— Gdybym był wiedział, że panie tam spotkam! Ja bywam tylko u Chramca we czwartki...⁹³⁹;

— A do Chramca w ten czwartek panie się wybierają?

— Jeszcze nie mamy zaproszenia.

— Zaraz się o to postaram. Tam towarzystwo najlepsze się zbiera⁹⁴⁰.

⁹³⁶ W. Wnuk, *Moje Podhale*, Warszawa 1978, s. 16.

⁹³⁷ M. Krupa, P. Mazik, K. Szpilka, *Nieobecne...*, s. 90.

⁹³⁸ W. Ogórek alias L. Szczepański, *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*, Kraków 1903, s. 11.

⁹³⁹ *Ibidem*, s. 60.

⁹⁴⁰ *Ibidem*, s. 61.

Na Podhalu intensywnie rozwijało się również leczenie sanatoryjne; na terenie Zakopanego i pobliskich miejscowości takich ośrodków powstało bardzo wiele, z czego duża część również zyskała nieśmiertelność dzięki utrwaleniu w literaturze. Pojawiają się zatem: Dom Zdrowia dla Chorych na Płuca Doktora Mariana Hawranka otwarty w 1899 roku⁹⁴¹; zlokalizowany na Krupówkach obiekt Bronisława Chwistka⁹⁴², sanatorium Bronisławy i Kazimierza Dłuskich⁹⁴³, w którego wykończeniu pomogła Maria Curie-Skłodowska, siostra Dłuskiej⁹⁴⁴; Odrodzenie, w którego powstawaniu udział miała filantropka Klara Jelska; wreszcie Sanato na zboczu Antałówki, budynek na tyle charakterystyczny, że stał się miejscem akcji współczesnej powieści Marcina Szczygielskiego⁹⁴⁵.

Ich liczba i popularność wpłynęły na ruch turystyczny na Podhalu. Te dwa obszary: kuracja i wypoczynek sprzęgają się ze sobą, często spotykają, nakładają na siebie. Codziennosc kuracjuszy nie jest przecież zupełnie inna od codzienności turystów, a w pobytach wypoczynkowych z kolei podkreśla się wpływ górskiego powietrza także na zdrowie.

Wśród kobiet odwiedzających Zakopane jest wiele kuracjuszek; dla niektórych choroba stanowi jedynie pretekst do wypoczynku czy prowadzenia życia towarzyskiego, dla wielu leczenie to najważniejszy element codzienności. Wspólnym mianownikiem dla tej grupy – zarówno postaci historycznych, jak fikcyjnych bohaterki literackich – jest z pewnością rodzaj spowolnienia, a także odwrócenia porządku, co spowodowane jest chorobą, czyli odstępstwem od normy. Porzucając zwykłe życie i udając się na Podhale celem powrotu do zdrowia, kuracjuszki stawały przed różnego rodzaju wyzwaniami, dotyczącymi zarówno ich otoczenia, jak i siebie samych.

Można zatem ten proces rozpatrywać w kategorii drogi, wędrówki – metaforycznej, a jednak bliskiej podróży dosłownej; tej, którą odbywają chociażby taterniczki. Co ciekawe, podróż w głąb siebie nie zawsze wyklucza podróż fizyczną, chociażby wyprawę w góry, która często stanowi dopełnienie rekonwalescencji.

⁹⁴¹ M. Krupa, P. Mazik, K. Szpilka, *Nieobecne...*, s. 89.

⁹⁴² *Ibidem*, s. 74.

⁹⁴³ Konstanty Stecki tak wspomina Bronisławę Dłuską: „wyższa i tęższa od męża, z aureolą kręconych siwiejących włosów, również jak i dr Dłuski czas dłuższy przebywająca w Paryżu, odznaczała się niepospolitą energią i zapobiegliwością. [...] Pani Dłuska ordynowała w sanatorium w sprawach kobiecych”. K. Stecki, *Wspomnienia zakopiańskie (1910-1923)*, Kraków 1976, s. 10.

⁹⁴⁴ R. Talewski, *Stacja klimatyczna i leczenie. Leczenie do roku 1918*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, Kraków 1991, t. 2, s. 137.

⁹⁴⁵ M. Szczygielski, *Sanato*, Warszawa 2014.

LITERATURA „KURACYJNA”

Literatura kuracyjna osadzona w przestrzeni tatrzańsko-podhalańskiej wcale nie musi opowiadać o procesie wychodzenia z choroby bądź rekonwalescencji, jednak jej bohaterami są właśnie ludzie chorzy, na których przestrzeń, w jakiej przebywają, w pewien sposób oddziałuje. W wypadku kobiet owo oddziaływanie najczęściej łączy się ze sferą miłosną bądź duchową. Ich zachowanie bywa specyficzne i wynika ze stanu, w jakim się znajdują.

Jeden z pierwszych utworów, w których pojawia się motyw kuracji w górskim anturażu, jest datowany już na rok 1865. Bohaterowie jednak znajdują się nie w Zakopanem, którego rola uzdrowiskowa w owym czasie praktycznie nie istniała, ale w Szczawnicy, modnym kurorcie pienińskim, który może stanowić nie tylko przestrzeń towarzyskich spotkań, ale i punkt wypadowy w wysokie, imponujące góry – Tatry.

Tym utworem jest krótkie opowiadanie *Wycieczka do Morskiego Oka opisana przez Adasia M.*, znajdujące się w zbiorze Kazimierza Łapczyńskiego *Wiązanie Józia* (1865). Ze względu na charakter publikacji, skierowanej do młodych czytelników, cel utworu zdaje się przede wszystkim dydaktyczny – ma edukować odbiorców w zakresie wiedzy krajoznawczej, jednak pojawiają się w nim także kobiece bohaterki, spełniające określone funkcje w przestrzeni. W tym wypadku jest to matka narratora, z którą chłopiec przebywa w Szczawnicy na kuracji, a także poznane na miejscu panie. Oczywiście staje się zatem przyporządkowanie kobiety do kategorii kuracjuszek. Opowiadanie jednak nie jest narracją o chorobie, ale opisem wycieczki, jaką szczawnicka grupa kuracjuszy – kuracjuszek zwłaszcza, pod przewodnictwem niejakiej pani Solskiej – odbywa do Morskiego Oka.

Grupa wpisuje się w model turystyki popularnej: wszyscy podróżują wozami; na jednym z nich jadą panie, na drugim panowie oraz bagaże; nocują w Bukowinie, następnego dnia wyruszają nad Morskie Oko, wysłuchując objaśnień samozwańczego przewodnika – którym jest oczywiście mężczyzna: pan Rafał. Wreszcie kolejną noc spędzają nad jeziorem, wokół ogniska, a rankiem, po obejrzeniu wschodu słońca i przepłynięciu Morskiego Oka, zostaje zarządzone powrót. Wycieczka jest zatem wygodna, nastawiona na zobaczenie nowych krajobrazów, w żadnym razie jednak nie przekraczanie swoich granic czy doświadczanie silnych emocji. Narrator i jednocześnie główny bohater utworu, młody chłopiec, nie kryje zresztą swojego tym zawodu:

[...] Pani Solska kazała Staškowi... zaprzęgać! Mój Boże! Nie byliśmy nawet u Czarnego Stawu. Prom zatoczył tylko wielkie koło pośrodku Morskiego Oka, i już

wracamy do szafasu. Nastąpiło pakowanie, a potem wyjazd smutny. Próżne były prośby. Pani Solska była nieugięta, naznaczyła bowiem dzień kiedy przyjedzie do Krynicy, żeby się zjechać z mężem, i za nic danego słowa złamać nie chciała⁹⁴⁶.

Uzdrowską rzeczywistość drobiazgowo opisuje także Artur Gruszecki, autor dużo późniejszej powieści *Pod Czerwonym Wirchem* (1913). Jej akcja toczy się w Zakopanem i przedstawia realia tytułowego zakładu leczniczego⁹⁴⁷, do którego przybywa Wanda, młoda żona i matka. Jest smutna i pozbawiona energii, wobec czego lekarz zalecił jej wyjazd do Zakopanego. Uzasadził to nie kwestiami *stricte* zdrowotnymi, ale zgoła innymi argumentami: „pani trzeba jedynie spokoju i innego otoczenia, powietrza, więcej ruchu, zabawy... to cała kuracja”⁹⁴⁸. Nie jest więc Wanda pacjentką, ale kuracjuszką właśnie, która pod Tatrami szuka rozrywek, górskiego powietrza, a przede wszystkim odmiany od monotonnej codzienności.

Osią fabularną powieści są romanse nawiązywane w sanatoryjnych okolicznościach. Ilustruje to zarówno przykład samej Wandy, jak i jednej z drugoplanowych postaci – pani Łotuskiej. Czyni ona to, o co inni podejrzewają Wandę: to znaczy jako mężatka angażuje się w znajomość z panem Szarockim, również zamieszkałym w zakładzie. Zdradzając męża, staje się bohaterką nacechowaną seksualnie i pozbawioną moralności. Tym samym odgrywa rolę przypisywaną przez wielu literatów i felietonistów choćby podtatrzańskim turystkom wypoczynkowym, a zatem tym, które podobnie jak kuracjuszki związane są przede wszystkim z nizinną częścią Podhala i nie chodzą po górach, ograniczając się do przebywania w Zakopanem.

Sama Wanda ma negatywny stosunek do męża; pogardza nim i myśli nawet o rozwodzie. Ponieważ szybko staje się obiektem zainteresowań dwóch innych kuracjuszy zakładu, w wyobrażeniu towarzystwa urasta do rangi *femme fatale*, która, nie licząc się z innymi, korzysta ze swobody i szczególnego czasu:

Ustaliło się przekonanie wśród pań i panien, że pani Wanda, to niebezpieczna kocietka bez serca i sumienia, bo wprawdzie każda kobieta chce się podobać i to jest w porządku, ale we wszystkim trzeba mieć takt i miarę. Ona ma przecież swego męża, ponieważ jednak jest nie obecny, a ona chce się bawić, więc chociaż to nieetyczne, ale można zrozumieć, a nawet darować, że przyjmuje hołdy

⁹⁴⁶ K. Łapczyński, *Wiązanie Józia*, Warszawa 1865, s. 51.

⁹⁴⁷ Chodzi o zakład Andrzeja Chramca, por. J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994, s. 123.

⁹⁴⁸ A. Gruszecki, *op. cit.*, s. 34.

sympatycznego dla niej mężczyzny, ale ciągnąc za sobą cały korowód mężczyzn, z tym flirtować, tamtemu rzucić słówko obietnicy, na tego patrzeć, innemu schlebiać, trzeciemu rękę ścisnąć, czwartemu schadzki wyznaczać, tego za wiele. Przecież i inne panie chcą się bawić, rozmawiać, podobać, zaś panny mogą znaleźć stosowną partię. Tak, to niegodne uczciwej kobiety!⁹⁴⁹

I choć takie jej postrzeżenie nie jest zgodne z prawdą, Wanda jest bowiem nieco neurotyczną, nieśmiałą, ale i prostolinijną bohaterką, to w interesujący sposób wpisuje się w paradygmat innych literackich postaci, które jako kuracjuszki bądź turystki wypoczynkowe przebywające pod Tatrami wdają się w romanse i flirty z nowo poznanymi mężczyznami.

Co ciekawe, główna bohaterka zdaje się nie korzystać z atrakcji Zakopanego, a tym bardziej Tatr. Pozostali kuracjusze spędzają czas w kawiarniach i na spacerach, ewentualnie na saneczkowaniu, choć o dalszych górskich wycieczkach również w zasadzie brak informacji. Ich codzienność zdominowana jest poprzez rozmowy i spotkania towarzyskie wypełnione plotkami dotyczącymi najbliższego otoczenia – czego ofiarą często pada urodziwa Wanda.

Ona sama, szczególnie na początku swojego pobytu, czas spędza głównie w pokoju bądź sali jadalnej i niechętnie udaje się nawet na spacer. Można odnieść wrażenie, że zmagając się przede wszystkim z własnymi emocjami, w mniejszym stopniu angażuje się w relacje z innymi. Zaś górski anturaż – wybrany przecież nieprzypadkowo: jest bowiem miejscem, w którym bohaterka powinna dojść do zdrowia i psychicznej równowagi – nie ma większego znaczenia. Wiadomo wprawdzie, że o dobroczynnym wpływie Zakopanego na zdrowie kuracjuszy, zwłaszcza kuracjuszek – szczególnie borykających się z melancholią raczej, aniżeli chorobami fizycznymi – decyduje odizolowanie owej miejscowości od świata; tak przynajmniej dzieje się w wypadku Wandy:

Dla pani Wandy życie spokojne, unormowane, bez wielkich wzruszeń i podrażnień, jakie prowadziła w zakładzie, odciętym od bezpośrednich stosunków ze światem zewnętrznym, którego odgłosy dochodziły przez listy i gazety, okazało się w swych następstwach dobroczynnym i kojącym⁹⁵⁰.

⁹⁴⁹ *Ibidem*, s. 179.

⁹⁵⁰ *Ibidem*, s. 115.

Jedynymi momentami, w których górską przestrzeń nabiera znaczenia, są spacery z jednym z zainteresowanych Wandą mężczyzn – panem Borowieckim. Razem udają się oni w stronę Kuźnic czy na halę Jaworzynki. Ta ostatnia staje się zresztą scenerią dla chwilowych erotycznych uniesień jednego z bohaterów przebywających w otoczeniu górskiej idyllicznej przyrody – Borowiecki ma ochotę pocałować Wandę. Świadomość tego, że jego uczucia pozostają nieodwzajemnione, sprawia, że tatrzańską ciszę zaczyna postrzegać jako zapowiedź letargu i śmierci⁹⁵¹, podczas gdy Wanda czuje się „ukołysana do nader miłego snu, z którego nie chciałyby się zbudzić”⁹⁵².

Wreszcie z nadejściem wiosny Wanda, Borowiecki i podopieczna kobiety Dorcia – tu w roli przyzwoitki – wybierają się na Czerwone Wierchy. Wycieczka ta ma miejsce pod koniec akcji powieści, wydaje się zatem, że przeważająca warstwa społeczno-psychologiczna prowadzi do owego punktu kulminacyjnego, gdzie górską przestrzeń zaczyna wreszcie odgrywać istotną rolę. W pewnym momencie bohaterowie przysłuchują się bowiem śpiewowi górali:

Wtem, gdzieś z turni rozległ się dźwięczny i silny śpiew juhasa:

„Chodzym kolo ściany miłościom zwiężany,
Puść mic dziwce, puść mie, kwiofecku kochany”.

a zakończył te słowa wściekłym, namiętym wrzaskiem, który kilkakrotnie odbił się od turni, wirchów i ścian skalnych.

Borowiecki nasłuchując echa szepnął namiętnie:

- Słyszysz pani?

Ona leciutko się zarumieniła i szła dalej wpatrzona w drogę. Po chwili z przeciwnej strony, od wirchów potrzaskanych skał odpowiedziała juhaska:

„Boże mój, Boże mój, cóż jek temu winna, Ze kocham Janicka, choć jek nie powinna”.

i zakończyła takim samym, jak on, okrzykiem przenikliwym, namiętym, który przeleciał ponad lasy, hale, turnie, wirchy i skończył gdzieś w głębi Doliny lekkim westchnieniem⁹⁵³.

⁹⁵¹ *Ibidem*, s. 366.

⁹⁵² *Ibidem*, s. 365.

⁹⁵³ *Ibidem*, s. 388.

Ta wymiana śpiewów jest o tyle ciekawa, że stanowi paralelę do sytuacji głównych bohaterów: Wandy i Borowieckiego. Kobieta bowiem przed wyruszeniem na wycieczkę wysłała do męża list z żądaniem rozwodu; tymczasem mężczyzna postanowił w górskiej przestrzeni ostatecznie rozmówić się z ukochaną. Góralskie pieśni robią na obojgu takie wrażenie, że Borowiecki wyznaje Wandzie miłość. I choć początkowo decydują się związać ze sobą, to kobieta uznaje ostatecznie, że ważniejsza jest dla niej córka, Nina. Przybyły do Zakopanego – próbujący ratować małżeństwo – mąż tak podsumowuje znajomość żony z Borowieckim:

— Pisała mi żona o panu Borowieckim... ale to znajomość sezonowa.

Pani Wanda była bardzo wdzięczna mężowi za te odpowiedzi, tym więcej, że nigdy w listach nie wspomniała o Borowieckim; ale również wdzięczny, oczywiście nie w tym stopniu, był i pan Łotuski, który niespodzianie się odezwał z uznaniem:

— Pan dobrodziej ma zupełną rację, takie sezonowe znajomości, – tu spojrzął przypadkiem na Szarockiego, — nie liczą się i nie mają żadnego znaczenia⁹⁵⁴.

Trudno jednoznacznie orzec, czy kuracją dla Wandy była znajomość z Borowieckim i okazane jej zainteresowanie, rozłąka z mężem, czy jednak otoczenie górskiej przyrody. Za sprawą swojego zachowania i podejmowanych decyzji – do których należy wysłanie mężowi listu z żądaniem rozwodu – Wanda wpisuje się w paradygmat kuracjuszek cierpiących, wrażliwej, a przez to podatnej na uczucia. Nie jest to model radosnego, beztróskiego flirtu czy romansu – jaki reprezentują choćby turystki wypoczynkowe – ale relacji opartej na biernej pozycji kobiety.

Sposób, w jaki ukazane zostały narodziny i zmierzch uczucia pomiędzy Wandą a Borowieckim, również mogą wskazywać na – jednorazową wprawdzie – ważność tatrzańskiej przestrzeni. Wszak to tam dochodzi do wyznań pomiędzy nimi, planów na przyszłość, ale i powolnego wygasania uczucia – czy wręcz rozczarowania rzeczywistością w obliczu wyobrażeń, co ma miejsce podczas powrotu z (ostatecznie niezrealizowanej) wycieczki na Czerwone Wierchy:

Borowiecki z pewnym zdumieniem spostrzegł, że będąc niemal pewnym wzajemności pani Wandy, nie czuje się tak szczęśliwym, jak sobie wyobrażał. [...] Czyżby jej teraz tak nie kochał, jak dawniej? Spojrzął na nią, siedzącą w powozie

⁹⁵⁴ *Ibidem*, s. 430-431.

naprzeciw, oczy ich spotkały się przyjaźnie i wydała mu się równie piękną, uroczą, ponętą, lecz gdy zajął w głąb siebie, poczuł znowu chłód⁹⁵⁵.

W podobnym czasie, co powieść Gruszeckiego, powstał zbiór nowel Gei Dobrzańskiej zatytułowany *Z zakopiańskich tchnień* (1914). Mieszczą się w nim trzy nowele o tematyce „zakopiańskiej”, których bohaterki przebywają pod Tatrami z powodów zdrowotnych. Aspirującą emancypantkę z *Kartek znalezionych na Antałówce* „wysłał doktor z Warszawy na całą zimę do Zakopanego”⁹⁵⁶; Marka z *Magnificat* choruje w drewnianej willi, przez co jest zmuszona zrezygnować z tatrzańskiej wycieczki; podobnie Gencyana z utworu *W górach* opiera się wyruszeniu na górskie szlaki z powodu choroby.

Z jednej strony funkcje bohaterek (są pacjentkami, rekonwalescentkami) nadają przestrzeni określone znaczenie: enklawy, w której można dochodzić do zdrowia. Z drugiej strony to przestrzeń oddziałuje na nie; pobyt na Podhalu odgrywa w ich życiu rolę swoistej retardacji – ze względu na specyfikę kuracji, swoistą beczasowość i powtarzalność rytmu kolejnych dni pobytu – dzięki której dokonać się mogą określone zmiany: przede wszystkim związane z relacjami miłosnymi, a także światopoglądem.

Bezimienna bohaterka *Kartek...* jeszcze mieszkając w Warszawie szukała swojej drogi w fascynacjach emancypacyjnych, jednak staranna opieka starej ciotki uniemożliwiała jej pełne zaangażowanie. Dopiero w Zakopanem może więc na przykład sięgać po dotychczas zabronione lektury, czym manifestuje uzyskaną przez siebie wolność. Zakopane samo w sobie nie jest dla niej miejscem ciekawym: „W ogóle nie pojmuję, dlaczego o Zakopanem tyle się czyta i mówi. Mieszkam tu już trzy tygodnie i wcale nie jestem oczarowaną. Nawet góry wyobrażałam sobie jako coś wspanialszego”⁹⁵⁷, natomiast możliwości, jakie jej daje – nie tyle konkretne miejsce, co separacja od opiekunki wymuszona stanem zdrowia podopiecznej – wpływają na nią nieodwracalnie.

Największym przełomem w jej życiu jest miłosa relacja z Bolesławem, malarzem poznanym podczas pobytu w Zakopanem. Ostatecznie para zaręcza się w otoczeniu górskich szczytów, choć przez bohaterkę, dopiero szesnastoletnią zresztą, przemawia naiwność:

[doktor – A.P.] powiedział, że mogę [iść za mąż – A.P.], ale pod warunkiem, żebym dzieci nie miała. Trochę się wstydziłam bardziej go indagować w tej kwestii, ale mi

⁹⁵⁵ *Ibidem*, s. 403.

⁹⁵⁶ G. Dobrzańska, *Kartki znalezione na Antałówce*, [w:] *eadem*, *Z zakopiańskich tchnień. Nowele*, Poznań 1914 s. 3.

⁹⁵⁷ *Ibidem*, s. 13.

to jakieś niejasne. Jestem młoda i silnie zbudowana, więc pewnie dzieci będą, bo słyszałam, że tylko stare panny, jak za mąż idą, dzieci nie mają⁹⁵⁸.

Choroba wpływa na ową bohaterkę również pod względem jej stosunku do innych; początkowo warszawianka była bardzo niechętna Galicji, po pewnym czasie przyznaje: „ubieram się teraz według mody jeszcze dawniejszej, jak nawet dwie Galicjanki z naszego pensjonatu. Czy to nie zemsta Nemezis za moje sądy o kobietach w Galicji?”⁹⁵⁹.

Z kolei Markę, bohaterkę innego opowiadania ze zbioru, *Magnificat*, choroba ogranicza, uniemożliwia bowiem wyjście w góry z mężczyzną, którego darzy uczuciami: „Zabroniono mi, zresztą sił mi nie starczy, by wyjść na jakikolwiek szczyt”⁹⁶⁰. Jej schorzenie jest poważne, wzbudza litość rozmówców („— Pani ma chore płuca? — Tak. — Och pani — jakże mi pani serdecznie żal”⁹⁶¹), a ją samą prowokuje do podsumowania własnego życia w duchu romantycznym. Ułatwia to główny, przesycony egzaltacją temat rozmów toczących się w zakopiańskiej willi, w której mieszka, koncentrujący się wokół twórczości polskich wieszczów romantycznych: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

Otoczająca Markę przestrzeń górską przez analogię do konwencji romantycznej współgra ze stanem jej ducha, czyli samotnością oraz wielką potrzebą pozostawienia po sobie spuścizny. Samą siebie porównuje do góry, Osobitej: „Osobita... [...] Samotna... [...] I jam jest sama jak ty Osobito – i w pracy życia mojego na żadną radę ni pomoc liczyć nie mogę!”⁹⁶². Ten sam szczyt jednak sprawia, że w Marce dokonuje się przemiana i pomimo wcześniejszej goryczy spowodowanej samotnością, postanawia: „Nie ma w niej teraz roztkliwień, że samotna staje do pracy – przeciwnie: uczuwać poczyna jakąś tężyznę psychiczną, jakąś niespożytość twardego granitu tatrzańskiego, gdy weń halne wiatry biją”⁹⁶³. Choroba (ale i górską przestrzeń) sprawia, że kobieta obiera sobie za cel przekazywanie innym wiedzy na temat dorobku polskiego romantyzmu; zaczyna go realizować od wykładania mieszkańcom i gościom Zakopanego („wchodzą dziewczęta góralskie i ceperki, między nimi kilka cepculek z Kuźnic – a dalej młodzieńce, uczniowie Szkoły przemysłu drzewnego”⁹⁶⁴) *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza.

⁹⁵⁸ *Ibidem*, s. 25-26.

⁹⁵⁹ *Ibidem*, s. 22.

⁹⁶⁰ *Eadem, Magnificat...*, s. 57.

⁹⁶¹ *Ibidem*, s. 58.

⁹⁶² *Ibidem*, s. 69.

⁹⁶³ *Ibidem*, s. 70.

⁹⁶⁴ *Ibidem*, s. 70.

W ostatnim „kuracyjnym” opowiadaniu Gei Dobrzańskiej podróż w góry jawi się z kolei jako niezbędny element na drodze do wyzdrowienia. Cała fabuła opiera się na interakcji pomiędzy Gencyaną (tu można domniemywać, że jest to *alter ego* samej autorki) a jej towarzyszem o enigmatycznym przezwisku Sęp. To on namawia kobietę do udania się z nim na wycieczkę:

Zmiłuj się, dokąd że ty myślisz chorować? Nie bądźże naiwną, Gencyano, i nie łudź się, że zdołasz kiedykolwiek zupełnie wyzdrowieć, wdechując wszystkie pyły i zapachy źle polewanej zakopańskiej ulicy. Zabieram się jutro bez względu na to, czy się zgadzasz lub nie. Jak nie zdołasz zająć na szczyty, to cię zostawię na halach – możesz tam sobie urządzić werandowanie, gdyż już bez tego żyć nie umiesz⁹⁶⁵.

Bohater swoją wypowiedzią ośmiesza tradycyjne metody rekonwalescencji, poddając w wątpliwość uzdrowiskowe właściwości Zakopanego. Wspólna wycieczka w góry ma więc służyć fizycznemu ozdrowieniu, ale też – jak się wydaje – mentalnemu; bohaterowie toczą bowiem dyskusję na temat sensu twórczości literackiej, aż wreszcie wyznają sobie miłość: „— Kocham ciebie... Sępie... — Ty mnie... ty mnie – powtarza jakoby nie pojmując tych słów [...]. Od jesieni ma być oświetlenie elektryczne w Zakopanem, a ja, jako elektrotechnik dostanę tu niezłą posadę. Na jesień zatem odkładamy nasze weselisko”⁹⁶⁶. To wyznanie, umożliwiające dzięki górskiemu otoczeniu, nie jest oczywiście zaskakujące, szczególnie w kontekście wzorców fabularnych obecnych w prozie popularnej tego okresu. Dobrzańska wpisuje się w znany model zależności uczuć towarzyszących bohaterom od otaczającej ich przestrzeni. Tym samym Gencyana, choć wątek jej choroby zostaje podjęty już na początku utworu, swoją postawą wobec mężczyzny i rozbudzoną emocjonalnością zbliża się do bohaterki reprezentujących grupę turystek wypoczynkowych.

Wszystkie bohaterki wykreowane przez Dobrzańską są bierne, naiwne, często niedojrzałe – wynika to z ich wieku, charakteru, ale być może spowodowane jest także chorobą, która je przecież spowalnia, zmienia, odwraca porządek rzeczy. Każdej z nich towarzyszy uczucie, w dwóch wypadkach spełnione, jednak zachowany zostaje model poddania mężczyźnie, pozbawienia decyzyjności w kwestiach nawiązywanych relacji.

Główną bohaterką wspomnianej już noweli Tadeusza Nalepińskiego *Wiatr halny* jest Iza, której funkcja w przestrzeni zakopiańskiej (akcja utworu nie wychodzi bowiem poza

⁹⁶⁵ *Eadem, W górach*, [w:] *eadem, Z zakopańskich...*, s. 111.

⁹⁶⁶ *Ibidem*, s. 123-124.

tereny nizinne) może być rozumiana na dwa sposoby: z jednej strony bowiem nie spędza ona czasu w sanatorium, ale w zwykłej willi⁹⁶⁷, w której prowadzone jest bujne i zróżnicowane życie towarzyskie, z drugiej jednak – powodem, dla którego w ogóle znalazła się w Zakopanem, jest jej choroba („Jedno złe pociąga za sobą drugie — myślała. Szaleństwa karnawałowe, przeziębienie, a potem te płuca, Zakopane...”⁹⁶⁸); dlatego też bez wątpienia można ją zaliczyć do grona kuracjuszek. Już zresztą jej wygląd na to wskazuje, Iza bowiem jest: „Wysmukła i powiewna, blada i jarząca trochę chorobliwym błyskiem oczu”⁹⁶⁹.

W ciekawy sposób w noweli Nalepińskiego przenikają się wzorce popularne z wysokoartystycznymi, podczas towarzyskiego spotkania w zakopiańskiej willi Iza poznaje bowiem poetę Wieleckiego⁹⁷⁰, który porównuje ją do Heddy Gabler – bohaterki dramatu Henrika Ibsena (1890), postaci znudzonej swoim życiem i małżeństwem. Stanowi to dość ważny motyw znajomości tych dwojga, imię to bowiem powraca w późniejszej części utworu, już po tym, jak dochodzi między nimi do zbliżenia: „— Przyszłam do pana — ja — Hedda Gabler. Teraz proszę, niech pan do mnie przyjdzie, podejdzie, o tu — bliżej, proszę – proszę – Hedda Gabler prosi, panie literacie...”⁹⁷¹. Porównanie to może stanowić ilustrację stagnacji, jakiej doświadczają kuracjuszki. W wypadku Izy monotonię jej egzystowania pod Tatrami przełamuje dopiero wspomniany akt seksualny, ułatwiony, jak się zdaje, dzięki nastrojowi wywołanemu przez wiatr halny, który w kulturze jest postrzegany jako zjawisko atmosferyczne zdolne wpływać na ludzkie zachowania⁹⁷².

Finałowa scena noweli, czyli konfrontacja Izy z Ludmiłą, kochanką Wieleckiego, wypędzenie jej z chaty ukochanego, aż wreszcie zabójstwo kochanka i samobójstwo, czynią z Izy postać tragiczną, owładniętą szałem, co tylko podkreśla rolę, jaką odgrywa w przestrzeni – rolę chorej, poddającej się kuracji. Jednocześnie wydarzenia te zdają się kwestionować przynależność Izy do grupy kuracjuszek, w utworze Nalepińskiego wyraźna jest bowiem

⁹⁶⁷ Jacek Kolbuszewski wskazuje jednak, że chodzi tu o zakład doktora Chramca, por. *idem, Tatry, miłość i śmierć. O Tadeuszu Nalepińskim*, [w:] *idem, Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016, s. 586.

⁹⁶⁸ T. Nalepiński, *Wiatr halny*, [w:] *idem, Śpiewnik rozdarty*, Lwów 1914, s. 64.

⁹⁶⁹ *Ibidem*, s. 63.

⁹⁷⁰ Jacek Kolbuszewski wskazuje, że pierwowzorem postaci Wieleckiego był Kazimierz Tetmajer – pojawia się bowiem w dialogu Izy i Wieleckiego nawiązanie do *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego; Wielecki sam siebie nazywa „panem latawcem”, tak jak nazywano Poetę – czyli Tetmajera – w młodopolskim dramacie; por. J. Kolbuszewski, *Tatry, miłość i śmierć...*, s. 586.

⁹⁷¹ T. Nalepiński, *op. cit.*, s. 101.

⁹⁷² O tej zależności wspomina Jacek Kolbuszewski (*Od Pigalle po Kresy...*, s. 147). Można przywołać również film dokumentalny z 2019 roku *Wiatr* (reż. M. Bielawski), którego zamysł sugeruje wpływ halnego na psychikę ludzi – świadczy to o żywotności tego przekonania także współcześnie. Wydaje się wszakże, że jednoznacznych dowodów na tę korelację nie ma.

estetyka tatrzańskiej gry miłości i śmierci – jak wskazuje Jacek Kolbuszewski, wówczas, u schyłku tendencji młodopolskich, już epigoniczna, a nawet anachroniczna w zakresie kreacji głównej bohaterki, demoniczne sylwetki kobiet fatalnych zaczynają bowiem wypierać te o tendencjach feministycznych⁹⁷³ – a ta przynależna jest turystkom. Należy zatem Izę usytuować na pograniczu tych dwóch grup.

⁹⁷³ J. Kolbuszewski, *Tatry, miłość i śmierć...*, s. 592.

TURYSTKI WYPOCZYNKOWE

ZAKOPANE JAKO MIEJSCOWOŚĆ WYPOCZYNKOWA – RYS HISTORYCZNY

W 1883 roku Józef Rostafiński pisał, że „kto się wybiera w Tatry, temu przede wszystkim one same, kraj, przyroda i miejscowa ludność nie tylko wystarczyć powinny, ale być jednym celem, jaki się ma na oku, puszczając się w tę drogę”⁹⁷⁴. Pomimo sugerowanej przez botanika monotonii tego, co oferuje Podhale, sam fakt powstania broszurki odnoszącej się do mody na spędzanie lata pod Tatrami dowodzi wielkiej popularności, jaką już wówczas cieszył się ten region. Zakopane zaczęło przeobrażać się w ośrodek wypoczynkowy w drugiej połowie XIX wieku, a wpływ na to miało „odkrycie” go przez Tytusa Chałubińskiego.

Ten warszawski lekarz, nazywany niekiedy „królem Tatr”, już za życia został otoczony legendą i jest zaliczany do postaci, który miały największy wpływ na rozwój Podhala. Stanisław Witkiewicz w *Na przełęczy* stwierdza stanowczo, że Chałubiński „dla nas odkrył Tatry”⁹⁷⁵; poświęca mu zresztą sporo miejsca w tym znanym dziele, zauważając, że jest on

zapewne jednym z najłagodniejszych i najlepszych królów, który w swoim wspaniałym i szczytnym państwie dbał nie tylko o szczęście ludu, ale także o spokój kozic i świstaków, o byt limb i smereków, który pamiętał o mchu marnym i kochał dzikie i ponure głązy, stojące w milczeniu na skalnej pustyni⁹⁷⁶.

W *Róży bez kolców* Zofii Urbanowskiej pojawia się porównanie Chałubińskiego do Kolumba, który odkrył tę „nową Amerykę”, jaką jest Zakopane⁹⁷⁷. Rafał Malczewski z kolei wskazuje na jego reklamowe umiejętności, stwierdza bowiem, że lekarz potrafił Zakopanemu „robić dobrą »publicity« na miarę reklamy Coca-Coli”⁹⁷⁸.

Tytus Chałubiński po raz pierwszy ujrzał Tatry w latach pięćdziesiątych XIX wieku, szczególnego znaczenia jednak nabrały one dla niego dopiero w 1873 roku, kiedy spędził w

⁹⁷⁴ J. Rostafiński, *Jechać, czy nie jechać w Tatry*, Kraków 1883, s. 21.

⁹⁷⁵ S. Witkiewicz, *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891, s. 122.

⁹⁷⁶ *Ibidem*, s. 122-123.

⁹⁷⁷ Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1958, s. 39.

⁹⁷⁸ R. Malczewski, *Pępek świata...*, s. 6-7.

Zakopanem wakacje⁹⁷⁹. Jego wybór padł na Tatry prawdopodobnie między innymi z inspiracji Heleny Modrzejewskiej, jak jednak wskazuje Barbara Petrozolin-Skowrońska, autorka biografii Chałubińskiego, „ważniejszy wydaje się fakt, że była to podróż do Galicji, która akurat w tym roku uzyskała pełną autonomię, podróż ta dawała więc wówczas przybyszom z coraz bardziej rosyjskiej Warszawy [...] tak potrzebne poczucie nadziei”⁹⁸⁰. Swoistym przypieczętowaniem jego związku z Zakopanem było postawienie tam domu w 1882 roku. To również było ważnym czynnikiem budującym popularność regionu⁹⁸¹.

Ten długi i złożony proces, jakim było stawanie się Zakopanego miejscowością wypoczynkową, wiązał się z budowaniem mitu kulturowego, który Jan Majda określił mianem „narodowego etosu tatrzańskiego”⁹⁸². Wiele elementów, zarówno literackich i artystycznych, jak społecznych i politycznych, wpłynęło – szczególnie w początkowym okresie rozwoju miejscowości – na ukształtowanie tego specyficznego regionu.

Świadectwem tego są narodziny zjawiska, które Jacek Kolbuszewski nazywa Młoda Polska zakopiańska, czyli fenomenu socjologicznego, opisywanego przez badacza obok odmiany tatrzańskiej, skupionej na sposobie literackiego postrzegania gór w epoce Młodej Polski, oraz góralsko-podhalańskiej, która stawia w centrum ludność autochtoniczną⁹⁸³. Młoda Polska zakopiańska to faktyczne przeobrażenie wsi w „polskie Ateny”⁹⁸⁴.

Dopiero jednak po roku 1918 wyjątkowość Zakopanego i całego Podhala w aspektach literackim i społecznym dojrzeła, trafiając tym samym do powszechnej świadomości. Jak pisze Kolbuszewski, wówczas – w międzywojniu – dotychczasowa elitarność regionu zostaje zastąpiona egalitarnością, a nawet pewnego rodzaju modą: w miejsce jak dotąd wypracowującego swoją popularność Zakopanego pojawia się

Zakopane Karpowicza, Płonki, dansingów, flirtów, nart zostawianych przed wejściem na salę taneczną [...], podkutych buciorów, w których usiłowano tańczyć cake-walka i tango – Zakopane wyścigów samochodowych, kolejek linowych i

⁹⁷⁹ J. Kolbuszewski, *Tytus Chałubiński i jego Sześć dni w Tatrach*, [w:] T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1988, s. 19-20.

⁹⁸⁰ B. Petrozolin-Skowrońska, *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 2005, s. 142.

⁹⁸¹ J. Kolbuszewski, *Tytus Chałubiński...*, s. 22.

⁹⁸² J. Majda, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1989, s. 8-9, cyt. za: A.D. Sznajk, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009, s. 50.

⁹⁸³ J. Kolbuszewski, *Wstęp*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. *idem*, Wrocław 1992, s. XLIX-L.

⁹⁸⁴ *Ibidem*, s. L.

głośnego, a czasem nader głośnego mówienia o „zakoszonych” problemach taternickich...⁹⁸⁵

Zakopane w dwudziestoleciu międzywojennym staje się zatem coraz bardziej popularną miejscowością turystyczną. Ma na to wpływ kilka konkretnych czynników: organizowane tam wydarzenia kulturalne (w 1935 roku odbyło się pierwsze Święto Gór, które było zjazdem krajowych górali, również wschodniokarpaccich⁹⁸⁶) sportowe (zwłaszcza narciarskie mistrzostwa świata FIS w latach 1929 i 1939), wdrażane inwestycje (kolejka na Kasprowy Wierch uruchomiona w 1936 roku), a także coraz liczniej osiedlające się pod Tatrami elity – pisarze, kompozytorzy czy malarze.

Jednocześnie zmieniają się nieco konotacje kulturowe miejscowości, co zauważa Juliusz Zborowski: „fakt odzyskania niepodległości odbiera Zakopanemu dotychczasowy nimb jedyne miejsce w całym rozdartym kraju, gdzie można swobodnie oddychać powietrzem trzech zaborów”⁹⁸⁷.

Ślady upodobania sobie Tatr przez rzesze turystów widać w bogatej i zróżnicowanej prasie międzywojennej⁹⁸⁸. Wiele tytułów ukazujących się wówczas na Podhalu i w okolicach było adresowanych właśnie do turystów. W niektórych periodykach – na przykład w piśmie „Zakopane” wydawanym przez Związek Przyjaciół Zakopanego – pojawiały się spisy gości odwiedzających region. W innych – szeroki wybór wydarzeń, w których można wziąć udział, praktyczne rady i wskazówki, a wreszcie twórczość literacka, upowszechniająca specyficzną góralską kulturę, tym bardziej, że wiele utworów zapisano gwarą podhalańską.

O wzroście popularności Zakopanego świadczą dane dotyczące liczby turystów odwiedzających miejscowość. W 1920 roku było ich piętnaście tysięcy, w 1938 – już ponad sześćdziesiąt⁹⁸⁹. W 1933 roku Zakopane uzyskało prawa miejskie⁹⁹⁰, co również stanowi odbicie przemian dokonujących się wówczas w postrzeganiu miejscowości. Pod koniec

⁹⁸⁵ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 556.

⁹⁸⁶ J. Skowroński, *Tatry międzywojenne*, Łódź 2003, s. 55.

⁹⁸⁷ Cyt. za: D. Folga-Januszewska, T. Jabłońska, *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego. Słowo wstępne*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006, s. 6.

⁹⁸⁸ Spośród czterdziestu czterech periodyków wymienionych przez Macieja Pinkwarta w monografii o prasie zakopiańskiej lat 1891-1939, aż trzydzieści dwa ukazywały się w międzywojniu, co świadczy o dynamicznym rozwoju miejscowości w tym czasie. Autor zresztą zauważa, że „bodaj najbogatszym w tytuły prasowe, równocześnie ukazujące się w Zakopanem, był rok 1931”; por. M. Pinkwart, *Prasa zakopiańska w latach 1891-1939*, Nowy Targ 2016, s. 218.

⁹⁸⁹ A. Jackowski, *Rozwój funkcji turystycznej Zakopanego w okresie międzywojennym (1918-1939)*, [w:] *Zakopane. Czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, Kraków 1991, t. 2, s. 23.

⁹⁹⁰ J. Skowroński, *Tatry międzywojenne...*, s. 48.

sierpnia 1939 roku, a zatem kilka dni przed wybuchem drugiej wojny światowej, Rafał Malczewski na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w felietonie o wymownym tytule *Supersezon*, nieświadomy tego, jak lato się zakończy, pisze, że „Zakopane nie może narzekać! – Płynie pod wzdętymi żaglami udanego sezonu ku jesiennej, błogiej przystani”⁹⁹¹.

Zakopane jako letnia, a potem i zimowa stolica Polski staje się miejscem kultowym – czego ślady widać w felietonistyce i wspomnieniach okresu międzywojennego. To tu Kornel Makuszyński postuluje otwarcie kasyna, bo „Zakopane funkcjonuje i w zimie, i w lecie, a będzie mogło funkcjonować przez cały rok”⁹⁹². Rafał Malczewski zaś pisze o rzeczywistości lat dwudziestych, że Zakopane „wpada w trans”⁹⁹³.

W procesie turystycznego rozwoju istotną rolę odgrywają kobiety, co wiąże się między innymi z przemianami polskiego i europejskiego społeczeństwa okresu międzywojnia, a co znajduje odzwierciedlenie również na Podhalu. Można wyodrębnić dwa główne konteksty, w jakich literatura lat 1918-1939, ale również ta wcześniejsza, przedstawia turystyki wypoczynkowe.

Pierwszym z nich będą rozrywki – czyli sposoby spędzania czasu pod Tatrami, które nie obejmują wycieczek górskich, ograniczając się jedynie do terenów nizinnych, zwłaszcza Zakopanego. Sposobów tych szczególnie w okresie międzywojennym pojawia się bardzo wiele; są to zarówno imprezy, wystawy czy przedstawienia, jak i ułatwione dzięki rosnącej liczbie kawiarni oraz pensjonatów spotkania towarzyskie⁹⁹⁴. Rozrywki, z jakich korzystają przyjeżdżające na Podhale kobiety, stają się przedmiotem uwagi twórców, którzy rejestrują szczególnie charakter wczasowych pobytów, przepelnionych poczuciem wolności.

Drugim kontekstem, powiązaniem poniekąd z życiem towarzyskim, ale o wiele bardziej specyficznym, są relacje miłosne, jakie nawiązują i podtrzymują przeważnie młode kobiety, wyzyskując Zakopane jako przestrzeń swobody i poluzowanych norm moralnych oraz obyczajowych. Tę funkcję miasta – Zakopanego jako przestrzeni miłości, równoważnej obok wypoczynku czy zdrowia, a jednocześnie przyznającej poczesne w niej miejsce kobietom – zauważa choćby w latach dwudziestych Piotr Choynowski, autor opowiadania *Pogotowie Ratunkowe*. Jego bohater, młody inżynier chemik Bielski, udaje się do

⁹⁹¹ R. Malczewski, *Supersezon*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1939, nr 234, s. 2.

⁹⁹² K. Makuszyński, *Gniazdo słońca*, [w:] *idem*, „Gniazdo słońca” i inne felietony zakopiańskie, Zakopane 2003, s. 57.

⁹⁹³ R. Malczewski, *Pępek świata...*, s. 64.

⁹⁹⁴ Wykaz międzywojennych wydarzeń artystycznych w Zakopanem podaje Elżbieta Jost-Kleczkowska w kalendarium *Zakopiańskie artystyczne kalendarium międzywojnia*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006, s. 187-203.

Zakopanego: „nie dla kuracji, ani dla odpoczynku. Ruszył z musu, kochał się bowiem w pannie Jadzi”⁹⁹⁵.

TURYSTKI – AUTORKI

Relacja niektórych pisarek z Tatrami i Zakopanem wyróżnia się tym właśnie, że można ją określić jako stosunek turystki do przestrzeni, w której przebywa ona chwilowo. Jest to o tyle specyficzna zależność, że determinuje sposób postrzegania nie tylko miejsca – czyli gór – ale i podhalańskiej społeczności autochtonicznej.

Wśród kobiet pióra odwiedzających Podhale w celach turystycznych należy wskazać Marię Konopnicką (1842-1910), która po raz pierwszy zetknęła się z górami w roku 1875. Przybyła wówczas do Szczawnicy w celach zdrowotnych. Jej pobyt zaowocował utworem *W górach* – był to poetycki debiut Konopnickiej. Wzmiankę na temat utworu zamieścił Henryk Sienkiewicz w *Listach z podróży do Ameryki*. Autor *Quo vadis* wiersz Konopnickiej nazwał „ślicznym”, który „sam się śpiewa jak jaki mazurek Szopena: ma własną dziwną nutę, w której słychać szmer świerków górskich, kosodrzewu – i odgłosy ligawek pastuszych”⁹⁹⁶.

Utwór nawiązywał do wrażeń z pobytu w Pieninach i zawierał kilka konkretnych aluzji topograficznych. Poetka wymieniła w nim Sokolicę, Rogacz, a także wąż Homole. Pasma to, przez wielu twórców łączone z Tatrami (fizycznie: bo w Tatry, z racji niewielkiej odległości, udawano się często przy okazji zwiedzania Pienin, oraz kulturowo: bo niektórzy podróżnicy pobyt w Pieninach traktowali jako przedsmak tego, czego będą mogli doświadczyć w Tatrach), w utworze Konopnickiej zostało przedstawione bardzo wiernie, wręcz werystycznie, co z jednej strony świadczyć może o wpływie nowych, realistycznych tendencji oddziałujących w tym czasie poniekąd także na formy poetyckie, jak też o topograficznej wiedzy i orientacji pisarki – poetki.

Z kolei w 1890 roku podczas pobytu w Suchej nad Skawą⁹⁹⁷ Konopnicka odwiedziła po raz pierwszy Zakopane⁹⁹⁸. Wówczas odbyła wycieczki po Tatrach, w trakcie których

⁹⁹⁵ P. Choynowski, *op. cit.*, s. 179.

⁹⁹⁶ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Kraków 2016, s. 216.

⁹⁹⁷ H. Sławińska, *Maria Konopnicka poetka i turystka*, Warszawa 1977, s. 16.

⁹⁹⁸ T. Czapczyński, *Tulacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynki do biografii*, Wrocław 1957, s. 11.

zwiedziła Dolinę Kościeliską wraz z ówczesnym wytrawnym przewodnikiem Maciejem Sieczką⁹⁹⁹, a duże wrażenie wywarło na niej poznanie Sabały¹⁰⁰⁰.

Druga wizyta Konopnickiej na Podhalu miała miejsce dopiero w 1905 roku. Wówczas poetka oraz towarzysząca jej Maria Dulębianka zwiedziły cieszące się niesłabnącą od kilkudziesięciu lat popularnością turystyczną miejsca: Dolinę Kościeliską ze Stawem Smreczyńskim oraz Morskie Oko. Z uwagi na wiek poetki (miała wtedy sześćdziesiąt trzy lata) nie były to dalekie ani wymagające wyprawy. Tak podsumowała swoje wrażenia: „pełno znajomych, drożyzna, karota na cele dobroczynne, wyzysk ze strony górali i cudowne góry – oto Zak[opane]”¹⁰⁰¹.

Skupienie Konopnickiej na raczej kulturalnym oraz społecznym aspekcie gór – związanym z życiem towarzyskim, pieniędzmi, góralami – aniżeli tatrzańską naturą, znalazły swoje odzwierciedlenie w twórczości poetki. Przykładem tego jest wiersz *U Pięciu Stawów*, w którym Konopnicka wpisuje pejzaż tatrzański w szerszy, ojczyźniano-patriotyczny kontekst, pisze bowiem o tym miejscu, że tam: „kują duchy koronę polską i cała już gotowa, tylko brakuje jeszcze jednego drogiego kamienia, którego jeszcze nie ma, ale się znajdzie”¹⁰⁰².

Najciekawszym jednak przedstawieniem Tatr, dość nieoczywistym i oryginalnym, jest fragment jej najślynniejszego utworu dla dzieci, *O krasnoludkach i sierotce Marysi*: rozdział zatytułowany „U królowej Tatry”. Tytułowa Marysia udaje się do królowej Tatry, a po drodze wysłuchuje dwóch chórów, które w odmienny sposób opisują Tatrę; jeden jako okrutną, drugi jako łagodną:

Dobra i litościwa jest królowa Tatra! Ona mgły cienkie przedzie, nagość gór odziewa, wianki z kosodrzewiny wije, na czołach im kładzie. Ona śniegi martwe w jasne potoki zamienia, pola i niziny wodą zdrojową poi, aby wydały plon chleba. [...] Ona wyżywia lud ubogi, co pól i zboża nie ma, a dziatki z góralskiej chaty uczy patrzeć w błękit, gdzie ma dom swój... Dobra i litościwa jest królowa Tatra!¹⁰⁰³

⁹⁹⁹ O popularności Macieja Sieczki wśród pisarzy i artystów w owym czasie świadczy fakt, że Adam Asnyk dedykował mu jeden z wierszy o incipicie „Mój przewodniku! tyś mnie wiódł przez góry...”.

¹⁰⁰⁰ Wrażenie, jakie wywarł na niej kontakt ze słynnym „tatrzańskim Homerem”, ukazują między innymi listy słane do córki i stryja, w których chwali się spotkaniem i pisze, „jakże marnymi lalkami wydawaliby się przy nim nasi [bajarze]!”. Konopnicka jest również autorką bądź tą, która zapisała *Piosenkę Sabały*, opublikowaną we fragmentach w „Wierchach”; zob. W.A. Wójcik, *Sabała*, Zakopane 2010, s. 119.

¹⁰⁰¹ T. Czapczyński, *op. cit.*, s. 47.

¹⁰⁰² M. Konopnicka, *U Pięciu Stawów*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 232.

¹⁰⁰³ M. Konopnicka, *O krasnoludkach i sierotce Marysi*, Poznań 1994, s. 139.

Określenia, których używa autorka, jednoznacznie przywodzą na myśl tradycyjną góralską przestrzeń: z jednej strony są to elementy natury, czyli mgły, nagie góry i kosodrzewina; z drugiej pola, niziny, ubogi lud i góralskie, biedne chaty. Obrazu dopełnia tajemnicza królowa Tatra – jeśli przyjąć, że symbolizuje ona Tatry, będzie to interesujący zabieg w zakresie przedstawienia gór: całe pasmo zlewa się w jedną osobę, którą w dodatku jest kobieta¹⁰⁰⁴. Trudno powiedzieć, skąd w Konopnickiej zrodził się pomysł nie tyle antropomorfizacji, bo ta w literaturze w odniesieniu do gór pojawiała się już wcześniej¹⁰⁰⁵, ale feminizacji Tatr. Niezależnie od tego, czy kierowały nią osobiste doświadczenia, czy po prostu takie rozwiązanie wpisywało się w założenia całej *Sierotki Marysi* – fakt, że Tatry skojarzyły się autorce z kobietą, jest niewątpliwie interesujący.

Mniej więcej w tym samym okresie inna tatrzańska turystka – Zofia Urbanowska (1849-1939) – zaczyna odwiedzać Zakopane. Czyni to regularnie od 1889 lub 1890 roku¹⁰⁰⁶. Jako autorka literatury dla dzieci i młodzieży najlepiej znana jest czytelnikom z powieści *Róża bez kolców*, będącej swoistym kompendium wiedzy o Tatrach i Podhalu skierowanym do najmłodszych. Autorka podaje w niej informacje topograficzne i przedstawia literacko-kulturową tradycję związaną z Podhalem, tym samym edukując swoich odbiorców. Przykładem takiej pośredniej edukacji jest następujący fragment:

[Sabała – A.P.] jest to stary góral, mający już około osiemdziesięciu lat, a chodzący po szczytach jakby miał dopiero dwadzieścia, poeta i zarazem filozof, postać bardzo

¹⁰⁰⁴ Podobne zabiegi, choć ograniczone do Łomnicy przyrównanej do królowej, stosowali w swojej twórczości Bogusz Zygmunt Stęczyński (w *Tatrach* z 1860 roku pisał: „Witaj z morza-granitów wybiegła Łomnico! / Niepożyta wiekami Królowo — dziewico!”) oraz Ernest Buława vel Władysław Tarnowski (w *Nowotarskiej dolinie*, utworze ze zbioru *Poezje studenta* wydanym w 1865 roku, pisał: „A Łomnica królowa hetmani nad niemi, / W wieńcu chmur i piorunów ma czoło zsiwiałe!...”). U tego ostatniego Łomnica była również kochanką (*Droga do Morskiego Oka przez Bukowinę*: „Czy tęsknisz za Łomnicą kochanką w żalobie!”).

¹⁰⁰⁵ W poezji o Tatrach źródłem tego sposobu obrazowania są, jak wskazuje Teresa Skubalanka, *Sonet krymskie* Adama Mickiewicza, w mniejszym stopniu również *W Szwajcarii* Juliusza Słowackiego. Pod ich wpływem twórcy opisujący Tatry antropomorfizują je. Skubalanka podaje między innymi przykłady poezji Wincentego Pola, Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego oraz Adama Asnyka; por. T. Skubalanka, *Antropomorfizacja w poetyckich opisach przyrody*, „Stylistyka” 2009, vol. 18. Tradycja ta była zresztą kontynuowana również w XX wieku, nabierając kolejnych funkcji, czego przykładem jest krótki dowcipny utwór Władysława Orkana z 1903 roku, zatytułowany *Pomruk gór albo rozmowa*, będący dialogiem pomiędzy Zawratem a Świnią, a dotyczący projektowanej budowy kolejki na tę ostatnią. Por. W. Orkan, *Pomruk gór albo rozmowa*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem...*, s. 102-103.

¹⁰⁰⁶ Autorzy *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* podają rok 1890, Pola Kuleczka zaś wskazuje, że felietony zatytułowane *Korespondencja z Zakopanego* powstawały od 1889 roku i ukazywały się na łamach „Wieczorów Rodzinnych”; por. P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994, s. 91.

oryginalna. Całym jego majątkiem są gęśliki, czyli skrzypki, które nosi zaszyte w rękawie swej cuchy¹⁰⁰⁷.

Urbanowska do swojej narracji wplata również bardziej rzeczowe informacje, podaje tytuły dzieł ważnych dla rozwoju Podhala i jego upowszechnienia, co chyba jednak najistotniejsze, na kartach swojej powieści ożywia postaci ważne dla regionu, splatając świat fikcyjny z rzeczywistym:

Dochodząc do starej typowej chaty Kuby, stojącej wśród poważnych jesionów, ujrzeni dwóch ludzi. [...] — Oto dwaj ludzie najwięcej rozkochani w Tatrach – odezwał się pan Jakub – malarz Stanisław Witkiewicz, autor książki „Na przełęczy”, i doktor Matlakowski, który napisał „Budownictwo ludowe na Podhalu”¹⁰⁰⁸.

Charakterystyczne dla autorki jest także to, że opatruje ona mottem każdy rozdział powieści. Zazwyczaj jest to cytat pochodzący z utworów popularnych poetów i poetek Podhala: głównie Deotymy, ale też Adama Asnyka czy Wincentego Pola. Służy to nie tylko celom edukacyjnym i popularyzatorskim; zabieg ten sprawia również, że powieść pośrednio nawiązuje do dziewiętnastowiecznego mitu „złotego okresu” Tatr.

Róża bez kolców była publikowana na łamach prasy na początku XX wieku i, jak pisze Pola Kuleczka, „powstała w wyniku długoletnich obserwacji i gruntownych studiów nad przyrodą, folklorem i historią Tatr”¹⁰⁰⁹. Jolanta Ługowska określa ją jako dzieło, które „stara się zachować swoistą równowagę między syntetyzującym spojrzeniem epika [...] a merytoryczną i ideową zawartością wypowiedzi bohaterów [...] »odpowiadających« za kompetentne nauczanie młodego czytelnika geografii Tatr, ich historii, a także etnografii i folkloru Podhala”¹⁰¹⁰ – tym samym badaczka podkreśla pedagogiczny wymiar utworu.

Biografia oraz dorobek Zofii Urbanowskiej stanowią przykład przekuwania turystycznych doświadczeń w dzieło edukacyjne, o dość jasno sprecyzowanych celach i grupie odbiorczej.

Wreszcie twórczynią, którą można usytuować na pograniczu grup kuracjuszek oraz turystek, jest Gabriela Zapolska. Jej pobyty pod Tatrami były albo krótkie (w roku 1885, jak

¹⁰⁰⁷ Z. Urbanowska, *Róża bez kolców...*, s. 139.

¹⁰⁰⁸ *Ibidem*, s. 274-275.

¹⁰⁰⁹ P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994, s. 92.

¹⁰¹⁰ J. Ługowska, *Róża bez kolców Zofii Urbanowskiej – między „reklamą” a idealizacją Tatr*, „Góry–Literatura–Kultura”, t. 13, Wrocław 2019, s. 206-207.

pisze Jadwiga Czachowska, spędziła tam prawdopodobnie letnie wakacje¹⁰¹¹), albo wynikały z przyczyn zdrowotnych (od kwietnia 1903 do stycznia 1904 roku przebywała w Zakładzie Hydropatycznym dra Chramca¹⁰¹²). Jest więc ona przykładem kobiety, która do Zakopanego udała się w konkretnym celu, a pobyt ten nie wpłynął w znaczący sposób na jej twórczość, nie odbił się bowiem szerokim echem w jej twórczości dramatycznej ani prozaicznej. Jedynym wyjątkiem jest powieść *Sezonowa miłość* ukończona w roku 1904¹⁰¹³ i będąca niewątpliwie pokłosiem pobytu pisarki na Podhalu w roku poprzednim.

Teksty, które Zapolska publikowała na łamach prasy, a które znalazły się potem w zbiorach jej publicystyki, pokazują, że pewne elementy zakopiańskiego życia kulturalnego (i nie tylko) wywarły na artystce duże wrażenie: na tyle, że postanowiła zwrócić na nie uwagę czytelników. Irena Jabłowska, autorka wspomnienia o Zapolskiej opublikowanego na łamach czasopisma „Kobieta współczesna” w roku 1932, zauważa, że po blisko trzydziestu latach owe teksty publicystyczne nadal „czytać można z żywą ciekawością”¹⁰¹⁴. Przede wszystkim są one cennym dowodem na to, co na Podhalu budziło zainteresowanie Zapolskiej. Poza wspomnianym zakładem Chramca, w którym sama przebywała, oraz opisywaną już Szkołą Koronkarską, reklamowaną w tekście o zakopiańskich „pajęczkach”, autorka *Sezonowej miłości* poświęciła uwagę góralskiej społeczności.

Latem 1903 roku, a więc wówczas, gdy pisarka przebywała pod Tatrami w Zakładzie doktora Andrzeja Chramca, w dodatku do „Głosu Narodu” – „Tygodniku Zakopiańskim” – pojawił się cykl *Gdzie gencjany kwitną*, oceniony przez Jabłowską jako wyraz zaangażowania społecznego Zapolskiej i jej zainteresowania pracą na rzecz biedniejszych. Składają się na niego dwa utwory: jednym jest wspomniana już nowela o Zośce Gąsienicy, zatytułowana *Czy tęsknią?...*, drugim zaś felieton *Ci – najmniejsi* poświęcony góralskim dzieciom z zakopiańskiej ochronki.

W tym ostatnim uwagę zwraca wrażliwość autorki, skupionej na krzywdzie, jaka spotkała dzieci, a która wynikała z ubóstwa częstego wśród górali. Zapolska pochyliła się nad tymi, o których mówi się mało lub wcale, a ilustruje to wypowiedź: „style zakopiańskie pielęgnowano troskliwie, ale o dusze zakopiańskie nikt się nie troszczył”¹⁰¹⁵.

¹⁰¹¹ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 44.

¹⁰¹² *Ibidem*, s. 302.

¹⁰¹³ *Ibidem*, s. 318.

¹⁰¹⁴ I. Jabłowska, *Zapolska dzisiaj*, „Kobieta współczesna” 1932, nr 5, s. 82.

¹⁰¹⁵ G. Zapolska, *Ci – najmniejsi*, „Tygodnik zakopiański” 1903, nr 8, s. 58.

Irena Jabłowska tak widzi dążenia Zapolskiej wyrażone za pomocą owego tekstu: „w czystym kryształowym powietrzu Zakopanego pragnie widzieć rozbudowane na szerszą skalę skromne schronisko dla nauczycielek, schroniska bratniej pomocy dla uczącej się młodzieży i wielkie sanatoria dla tych, którzy tu przyjeżdżają walczyć »o życie«”¹⁰¹⁶.

Opisane turystki-literatki reprezentują odmienne sposoby przebywania w przestrzeni Tatr i Podhala, poziom zaangażowania w środowisko zakopiańskie, ale przede wszystkim zróżnicowana jest ich twórczość, która stanowi świadectwo ich związania z górami. Tym, co je łączy, jest natomiast, po pierwsze, do pewnego stopnia powiązanie dzieł ze społecznością (góralską bądź współtworzącą mit Podhala), po drugie zaś popularyzatorskie dążenia, wynikające z gatunkowości – to jest bowiem główna funkcja literatury skierowanej do niedorosłego odbiorcy oraz gatunków publicystycznych, które uprawia Zapolska.

TURYSTKI – BOHATERKI

STYL ŻYCIA – CODZIENNOŚĆ TURYSTEK

Wyraźny rozwój życia kulturalnego w Zakopanem następuje pod koniec XIX wieku. Pierwszym wydarzeniem artystycznym odnotowanym w lokalnym prasie jest koncert i wieczór deklamacyjny, który odbył się w 1884 roku¹⁰¹⁷. Miejscowość, odpowiadając na rosnące wraz z napływem turystów zapotrzebowanie, zaczyna oferować przyjezdnym rozmaite sposoby spędzania czasu. Są to spektakle teatralne – wystawiane zarówno przez zawodowców, jak amatorów – koncerty, a także bale, odczyty oraz rauty. Wydarzenia te miały często charakter charytatywny i były połączone ze zbiórką pieniędzy, kiermaszem bądź aukcją¹⁰¹⁸. Rozrywki – spotkania, reuniony i życie kawiarniane – stają się nieodłącznym elementem zakopiańskiego pejzażu, są więc oczywiście uwzględniane w literackich opisach rzeczywistości tego okresu.

Wprawdzie już we wcześniejszych utworach pojawiają się bohaterki, które pod Tatry udają się przede wszystkim właśnie w celach wypoczynkowych, a ich rozpoznanie przestrzeni i wszystkiego, co z nią związane – czyli na przykład góralskiej społeczności – jest bardzo powierzchowne i oparte na stereotypach. Duże wrażenie na turystkach wywiera nieznanym im,

¹⁰¹⁶ I. Jabłowska, *loc. cit.*

¹⁰¹⁷ A.D. Sznajik, *op. cit.*, s. 89.

¹⁰¹⁸ *Ibidem*, s. 89-99.

a więc postrzegany jako egzotyczny góralski strój. Ich zaciekawienie nową kulturą ilustruje fragment *Ojcowskiej woli* Michała Bałuckiego (1885):

Matka przyjrzała mu [góralowi – A.P.] się przez lornetkę, a panny, skłoniwszy się, ciekawe na niego rzuciły spojrzenia; Paweł bowiem, mimo prostego góralskiego ubrania, a może właśnie dlatego, wyglądał bardzo zajmująco¹⁰¹⁹.

Turystki nie mają wiedzy nie tylko na temat góralskiej społeczności i elementów jej kultury, ale także gór i zagrożeń z nimi związanych. Ich wyobrażenie na temat Tatr jest utkane ze stereotypów i czasami mylnych fascynacji, co charakteryzuje tych, którzy z górami są związani mało bądź wcale. Gdy bowiem matka bohaterki utworu Bałuckiego staje przed perspektywą spędzenia nocy w Dolinie Kościeliskiej, jest przerażona: „po głowie chodziły jej już wilki, rozbójnicy i Bóg wie jakie przygody nocne”¹⁰²⁰. Sceny z tej realistycznej noweli, choć charakterystyczne, są jedynie zapowiedzią wykształcenia się specyficznej kultury turystycznej, związanej właśnie z przemianami życia społecznego i rozwojem turystyfikacji.

Przykładem dwudziestowiecznego opisu turystów jest satyryczna powieść Wincentego Ogórka z 1903 roku. Zostają w niej sportretowani głównie przyjezdni, co daje duże pole możliwości, jeśli chodzi o dokumentowanie zakopiańskich rozrywek, ale i mentalności oraz swoistego systemu wartości wczasowiczów. Utwór dotyczy przede wszystkim turystyki wypoczynkowej, na co wskazuje już sam tytuł, który brzmi *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*. Górale reprezentowani są tutaj skromnie i zostają wyposażeni jedynie w stereotypowe cechy, zaś rezydenci, choć pojawiają się w osobach właścicielek pensjonatów, nie są postaciami pierwszoplanowymi.

Już początkowe partie powieści dają czytelnikowi rozeznanie w tym, co charakteryzuje kobiety przebywające w tym czasie najczęściej pod Tatrami. Rejent Nowakowski stwierdza:

[...] przyznam się radcy, że lubię naprzód rozglądać się, obejrzeć kobietki... Bo trzeba panom wiedzieć, że w tym zakopiańskim pociągu specjalnie roi się od kobietek miłych, sympatycznych. I to wszystko poubierane tak lekko, luźno, w batysty, jedwabie, w fulary¹⁰²¹.

¹⁰¹⁹ M. Bałucki, *Ojcowska wola. Wstęp powieściowy z życia górali tatrzańskich*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 2, Warszawa 1885, s. 27-28.

¹⁰²⁰ *Ibidem*, s. 33.

¹⁰²¹ W. Ogórek alias L. Szczepański, *op. cit.*, s. 7.

Bohaterki powieści są wyraźnie zależne od mężczyzn; nie można ich nazwać samodzielnyimi. Tak jest choćby w wypadku Dzidzi, młodej wczasowiczki, która przyjeżdża do Zakopanego z rodzicami. Jej charakter, w przeciwieństwie do wyglądu, wydaje się nie mieć w utworze znaczenia. Dzidzia określana jest mianem „pulchnej blondyneczki” i to jej pociągająca fizyczność stanie się powodem, dla którego o dziewczynę rywalizować będą młodzi mężczyźni – o czym będzie jeszcze mowa.

Jej matka natomiast wypełnia obowiązki towarzyskie żony i damy, co zresztą jest dla niej uciążliwe:

Taka jestem zmęczona w tym Zakopanem, że nadzwyczajnie. Ledwośmy przyjechali, a po prostu spokoju tu nie mamy, wszędzie nas zapraszają. W rezultacie tutaj cała Warszawa przebywa, i mamy tylu znajomych, że ani chwili odpoczynku¹⁰²².

W tej satyrycznej powieści z początku XX wieku obraz turystyki wypoczynkowej wpisuje się w powstającą wówczas „modę na Tatry”, która obejmuje nie tylko samo podróżowanie na Podhale, ale i sposób spędzania tam czasu. W tym okresie życie towarzyskie pod Tatrami intensyfikuje się, zaczyna być postrzegane w kategoriach obowiązku raczej (świadczy o tym zmęczenie bohaterki), niż rozrywki, a to zmienia model przebywania tamże.

Podobnie wygląda to w powieści Aleksandra Krońskiego *Życie nie jest romanssem*, której jeden rozdział opisuje wycieczkę do Zakopanego, jaką odbywają główny bohater z żoną z okazji zimowych wakacji. Bohater przedstawia wyjazd jako konieczność, do której został przymuszony przez żonę z przyczyn towarzyskich („Spojrzała [...] na mnie z wyraźnym wyrzutem i rzekła z goryczą: — W ogóle wszyscy teraz jadą do Zakopanego...”¹⁰²³). Wczasowicze, których oboje spotykają pod Tatrami, mają określony sposób spędzania wolnego czasu; nie biorą udziału w górskich wycieczkach, ale całymi dniami przesiadują w popularnych kawiarniach – u Stanisława Karpowicza oraz Franciszka Trzaski:

Wszystkie stoliki były obsadzone przez panie w krótkich spodenkach i dziarsko wyglądających narciarzy. Podobno siedzieli już tak od rana, bo i cóż było robić

¹⁰²² *Ibidem*, s. 61.

¹⁰²³ A. Kroński, *Życie nie jest romanssem*, Warszawa br., s. 7.

innego w tym Zakopanem?... [...] Przeciskając się między stolikami, chwytałyśmy tylko urywki sportowych rozmów: — Wyobraź sobie, miałam cztery króle, a doktor cztery dziesiątki; to go zerznąłam! — A myśmy tańczyli tutaj do czwartej — informował inny znowu srebrzysty głosik. Dźwięki charlestona zagłuszyły rozmowy¹⁰²⁴.

Obie kawiarnie zresztą przez długi czas funkcjonowały jako symbole życia towarzyskiego w Zakopanem. Ferdynand Hoesick wyróżnił dwie epoki w dziejach Zakopanego: Tytusa Chałubińskiego oraz Franciszka Trzaski¹⁰²⁵. Można więc powiedzieć, że ten słynny właściciel kawiarni, w Zakopanem mieszkający od 1919 roku, był jedną z kluczowych postaci dla turystycznego oblicza miejscowości. Dowodzą tego wpisy zawarte w księdze pamiątkowej, założonej w 1927 roku. Ich autorami byli między innymi Leon Chwistek, Wojciech Kossak i jego córka Magdalena Samozwaniec, a także Kornel Makuszyński oraz Karol Szymanowski¹⁰²⁶.

Literackim śladem tego – poza napomknieniami w literaturze popularnej, gdzie słynne lokale wymienia się jako kultowe elementy topografii miasta – są satyryczne utwory z lat dwudziestych opublikowane na łamach czasopisma „Giewont”. Pierwszy dotyczy restauracji Karpowicza: „Byś u pań miał większą wagę, / Plecak kup se i ciupagę. / W taternicką wpraw się blagę / I u Karpia pij malagę”¹⁰²⁷. Drugi zaś kawiarni Trzaski ulokowanej przy Krupówkach: „[...] Twój sport „jazzbandowe” wrzaski! / Więc na dancing mknij do Trzaski. / Tu co wieczór sarabanda, / Tańczy Marion, Rachel, Wanda / Smakowita to speranda / Każda objąć bo swój stan da”¹⁰²⁸.

W obu tych wierszykach obecny jest motyw damsko-męskiego flirtu, mowa jest bowiem o zwracaniu uwagi kobiet, a także o bawiących się na dancingu paniach, które chętnie nawiązują znajomości z mężczyznami. Sugeruje to nie tylko główny cel prowadzenia życia towarzyskiego w zakopiańskich kawiarniach, ale i w ogóle swoistość turystyki wypoczynkowej pod Tatrami, w ramach której obecność kobiet odgrywa niemałą rolę.

¹⁰²⁴ *Ibidem*, s. 13.

¹⁰²⁵ J. Kolbuszewski, „*Ta wielka księga u Franciszka Trzaski*”, [w:] *idem, Literatura i Tatry...*, s. 659.

¹⁰²⁶ Por. *ibidem*, s. 668-674.

¹⁰²⁷ „Giewont” 1924, nr 1, s. 50, cyt. za: U. Kozakowska-Zaucha, *Artystyczne szlaki Zakopanego – z Przełęczy Karpowicza do Trzaski*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006, s. 180.

¹⁰²⁸ „Giewont” 1924, nr 1, s. 50, cyt. za: *ibidem*, s. 184.

Styl wypoczywania opisany w powieści Krońskiego wpisuje się w ten model – jest to podobna do prezentowanej u Ogórka turystyka nizinna; podróżujący na Podhale nie kierują się miłością do górskiego pejzażu, ale względami towarzyskimi. U Krońskiego pojawia się również wzmianka o balu w zakładzie doktora Chramca – stąd możemy przypuszczać, że akcja utworu rozgrywa się na początku XX wieku: „Trzeba było jeszcze zdążyć do sklepu, aby kupić biały krawat na bal u Chramca. Żona nie miała dobrego przeczucia co do tego balu, bo tego dnia było ich aż cztery”¹⁰²⁹. Wielość rozrywek, a raczej towarzyskich zobowiązań sprawia, że żona pobyt w Zakopanem kwituje słowami: „trzeba trochę wypocząć po tym całym gwarze... Jesteśmy wszak tak zmęczeni!”¹⁰³⁰.

Rosnąca rola życia towarzyskiego w Zakopanem na początku XX wieku znajduje odbicie w literaturze nie tylko satyrycznej, która w swoje założenia gatunkowe ma wpisana hiperbolizację pewnych aspektów rzeczywistości. Podobnie jak matka Dzidzi czy żona głównego bohatera powieści Krońskiego, życie towarzyskie stara się prowadzić także Tuśka Żebrowska, główna bohaterka powieści Gabrieli Zapolskiej *Sezonowa miłość* (1904). Trudno jednoznacznie określić charakter jej pobytu w Zakopanem – wydaje się, że można ją usytuować zarówno w kręgu turystek wypoczynkowych, jak kuracjuszek. Choć bowiem do Zakopanego przyjeżdża w celach zdrowotnych (mąż żegna ją słowami: „Jedź, lecz się i uważaj na siebie!”¹⁰³¹), to jej codziennością nie jest kuracja, a życie towarzyskie, wreszcie tytułowa sezonowa miłość – czyli romans, który nawiązuje. Tuśka wiezie życie na pokaz, powodowana kompleksami natury finansowej próbuje za wszelką cenę dorównać bogatszym znajomym, takim jak jej sąsiadka – pani Warchlakowska, klasyczna zakopiańska turystka wypoczynkowa, która próbuje przenieść poziom miejskiego życia do realiów podhalańskich. Dla Tuśki stanowi to jednak wyzwanie:

Pieniądze wychodziły z przerażającą szybkością. To pożycie z panią Warchlakowską narażało ją na zwiększenie wydatków. Musiała jeść tak, jak te panie z willi [...]. Praczkę miały wspólną, która podawała bająnskie rachunki, a na nieśmiałą uwagę Tuśki odpowiedziała zuchwale:

— Pani radczyni z willi to się nie targuje!

Co chwila okazywała się potrzeba jakiegoś wydatku, aby dorównać pani z willi¹⁰³².

¹⁰²⁹ A. Kroński, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰³⁰ *Ibidem*, s. 15.

¹⁰³¹ G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, Warszawa 2012, s. 8.

¹⁰³² *Ibidem*, s. 122.

Kwestie finansowe są dość istotnym elementem życia bohaterki, właśnie dlatego, że aspiruje ona do sfery wyższej niż ta, do której faktycznie przynależy. Szczególne znaczenie mają dla niej te elementy codzienności, które kojarzą się z miejskością, tworząc strefę kultury. Jest ona zresztą postawiona w wyraźnej opozycji do deprecjonowanej przez protagonistkę natury. O górach Tuśka myśli: „ogromne [...] ale po co właściwie ludzie się na to drapią?”¹⁰³³, tymczasem afisz teatralny rozbudza w niej nadzieję: „teatr – więc wieczór spędzony w atmosferze kinkietów, muzyki, świeżej farby afisza, perfum, woni wędnącego w ręku kwiatu lub rozgrzanych rękawiczek, a potem łatwe zajęcie myśli – myślą innych”¹⁰³⁴. Wymienione przez nią rekwizyty składają się na ogólne wrażenie miejsca – teatru – którego główną funkcją, zwłaszcza w tym wypadku, jest eskapizm. Szczególnie wymownie świadczy to o Tuśce jako turystce przebywającej w Zakopanem raczej z przypadku, powodowanej modą bądź obyczajem.

Kobieta spędza czas głównie w teatrze i kawiarniach na Krupówkach. W góry – konkretnie nad Morskie Oko – udaje się dopiero w dalszej części powieści, w towarzystwie swojego późniejszego kochanka, Porzyckiego, a jej motywacją są uczucia raczej, niż chęć doświadczenia tatrzańskiej przyrody. Tuśka jest zatem modelową turystką wypoczynkową – w tym sensie, że związana jest przede wszystkim z przestrzenią nizinną, raczej z kulturą aniżeli naturą, a jej sposób spędzania czasu jest uporządkowany, o czym szczególnie świadczy upodobanie do wydarzeń takich jak przedstawienia teatralne przy jednoczesnym traktowaniu tatrzańskiego pejzażu z lekceważeniem.

Dość ciekawym aspektem są także lektury, jakie Tuśka, jako turystka, wybiera. Współgrają one mianowicie z jej statusem wczasowiczki. O ile bowiem jej mąż, zafascynowany Tatrami, zapoznał się z lekturą *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza, z której czerpał wiedzę na temat niebezpieczeństw ze strony niedźwiedzi i zbójników czyhających na szlakach – o tyle Tuśka w tajemnicy czyta *Dziennik panny służącej* Octave’a Mirbeau. Lektura tej francuskiej powieści (czytanej w oryginale, polskie tłumaczenie bowiem ukazało się w 1909 roku), w owym czasie odbieranej jako odważna, a wręcz kontrowersyjna, dobitnie świadczy o fascynacjach kobiety. Tuśce można przypisać kosmopolityzm oraz aspiracje w zakresie, jak się okazuje, nie tylko finansowym, ale i czysto społecznym (pobrzmiwają tu bowiem echa wpływu kultury francuskiej na wyższe warstwy społeczne, do których bohaterka aspiruje, w XIX wieku).

¹⁰³³ *Ibidem*, s. 36.

¹⁰³⁴ *Ibidem*, s. 37.

Podobnie można interpretować lektury, które wybiera młoda dziewczyna przedstawiona w jednej z nowel Gei Dobrzańskiej. Kluczem do tego wyboru są emancypacyjne zainteresowania, czy wręcz fascynacje, jakie przejawia bezimienna bohaterka *Kartek znalezionych na Antałówce*. Mieszkając w Warszawie, chodziła ona na odczyty Stefanii Sempołowskiej¹⁰³⁵, w Zakopanem zaś, uwolniona spod nadzoru ciotki, sięga po dotychczas zabronione teksty: *Pamiętnik kobiety upadłej* Małgorzaty Böhme, *Kobiety* Zofii Nałkowskiej oraz *Dzieje grzechu* Stefana Żeromskiego.

Kontekst dzieł literackich – wspomnianych zarówno przez Zapolską, jak Dobrzańską – wpisuje się w spójną narrację dotyczącą stylu życia turystek wypoczynkowych oraz kuracjuszek, niezainteresowanych przestrzenią górską, a raczej wyzyskujących ją jako okazję do nieskrępowanej lektury.

Nieprzypadkowo Tuśce towarzyszy tak podobna do niej córka Pita. To kolejna kobieca postać w powieści: choć jeszcze niedorośła, to kształtująca się na wzór matki-turystki z Warszawy. Aspirowanie do tego wzorca szczególnie dobrze widać w scenie, w której dziewczynka reaguje na wspomniany afisz teatralny tak samo jak matka: „Pita, zapalona zwolenniczka teatru, nie mówi nic, lecz błękitne jej oczy nie opuszczają ani na chwilę jaskrawego afisza. Z daleka czyta tytuł sztuki i cała dyszy chęcią zobaczenia teatru w Zakopanem”¹⁰³⁶. W kolejnym fragmencie dość jednoznacznie wybrzmiewa tęsknota za miastem będącym enklawą kultury, urbanizacji i nowoczesności:

W duszach tych dwóch kobiet, dorosłej i podrastającej, zachichotał wampir miejski, gnieźdzący się wśród murów i zaułków ulic. Rozjęczał się, rozegrał, rozturkotał, zionął ciasnotą, zdenerwowaniem i wiecznym napięciem wyobraźni naokół, a weranda cukierni, stłoczone kamienice, zasłaniające przestwór i sylwetki gór dopomagały mu z całą mocą¹⁰³⁷.

Specyficzny sposób spędzania wolnego czasu w zakopiańskiej willi opisuje Tadeusz Nalepiński w przywoływanej już noweli *Wiatr halny*. Wypoczywający pod Tatrami bohaterowie utworu organizują seans spirytystyczny, który ma stanowić urozmaicenie monotonii dnia – o niej świadczą choćby codzienne wspólne posiłki. Przygotowania do seansu są opisywane w następujący sposób:

¹⁰³⁵ G. Dobrzańska, *Kartki znalezione na Antałówce...*, s. 3.

¹⁰³⁶ G. Zapolska, *Sezonowa miłość...*, s. 37.

¹⁰³⁷ *Ibidem*.

W willi Izy panował ruch i podniecenie nerwowe, gotowano się bowiem do nadzwyczajnego seansu. Znakomitość paryska uznała za najlepszy pokój narożny na piętrze. Była to obszerna sala, sąsiadująca z pokojem Izy. Wynoszono z niej sprzęty i meble pod osobistym kierownictwem mistrzyni. Około godziny jedenastej, towarzystwo zaczęło napływać. Pani Klara Hübsch uroczyście określiła liczbę osób na czternaście. Paniom nakazała wystąpić w białych tualetach, panom przywdziać pogrzebowe surduty. Wobec tego nawet najbardziej zapamiętali sceptycy doświadczali uczuć, zbliżonych do mistycznej obawy¹⁰³⁸.

Ekscytacja uczestników seansu i zamieszanie wokół niego sugerują, że tego typu spotkania były traktowane jako nadzwyczajny rodzaj rozrywki. Podkreśla to specjalny strój, rodzaj uniformu wkładanego na szczególną okazję – białe stroje kobiet mają je czynić nie tylko eleganckimi, ale i być może bardziej uduchowionymi.

O tym, z jaką powagą organizatorka seansu podchodzi do wydarzenia, świadczy rozmowa głównej bohaterki utworu – Izy – z dziewczęciem, któremu odmówiono udziału w spotkaniu.

— To ja, proszę pani... O pani złota, dlaczego oni mnie prześladują?... — odpowiedział jej głos rozżalony dużego podlotka.

— Co się stało? — pytała dalej Iza, rozpoznając znajomą panienkę z dołu, Rytę, znaną kapryśnicę.

— Ta stara małpa powiedziała, że musi ich być czternaścioro, i dlatego mnie nie puszczono, że niby za młoda jestem, czy za naiwna... O, Boże!... więc mnie mają za głupią, a sami sprowadzili takie stare pudło i płacą jej koron za seans — skarżyła się panienka, dygocąc już nie tyle z żalu, co ze złości.

— Cóż ja na to poradzę? — zakłopotana się Iza.

— Kazań mi iść spać — w taką noc! To tyrania, to barbarzyństwo! Ja tam zaraz wpadnę i poprzewracam stołki. Wiem wszystko — zdemaskuję!... stół umyślnie kazała ustawić kulawy, żeby stukał — trzepała niewierna adeptka spraw tajemnych. Iza z trudem hamowała wesołość¹⁰³⁹.

Seans spirytystyczny, który opisuje Nalepiński, jest o tyle istotny, że zdaje się rzutować także na późniejsze tragiczne wydarzenia, które stały się udziałem Izy – choć w samym obrzędzie nie wzięła ona udziału, wymykając się z willi na spotkanie z poznanym podczas kolacji

¹⁰³⁸ T. Nalepiński, *Wiatr halny...*, s. 83-84.

¹⁰³⁹ *Ibidem*, s. 86.

mężczyzną. To właśnie popularna rozrywka oraz obecność wiatru halnego mogą być przyczyną szaleństwa, w które popada kobieta w dalszych partiach utworu.

Seans z udziałem medium – pochodzącej z Jugosławii Very Illicz – jest też jednym z wątków powieści Michaliny Domańskiej *Małżeństwo Zygmunta Kietlicza*. Przygotowania do seansu są podobnie pieczołowite, co w noweli Nalepińskiego: „Doktor i profesor, którzy mieli objąć kierunek, zasłonili szczelnie okna i ustawili niewielki owalny stół na środku pokoju. [...] Pani Vera Illicz (rodem z Jugosławii) nie brała udziału w żadnych przygotowaniach, nie wtrącała się do niczego”¹⁰⁴⁰. Fakt wprowadzenia do utworu motywu seansu świadczy o wiedzy autorki na temat realiów międzywojennego stylu życia turystów w Zakopanem.

Seanse spirytystyczne w XIX oraz XX wieku chętnie organizowano w różnych kręgach towarzyskich i okolicznościach – nie tylko w Zakopanem. Motywacje uczestników tych wydarzeń były rozmaite: czysto rozrywkowe, związane z poszukiwaniem emocji bądź chęcią przeżyć paranormalnych. Niektórzy brali udział w seansach tylko po to, by podważyć wiarygodność procesu wywoływania duchów. Jak wskazuje Agnieszka Lisak, szczególnie podatne na oddziaływanie mody na spirytyzm były kobiety¹⁰⁴¹. Jednak to właśnie spotkania na Podhalu, zazwyczaj z udziałem elity artystycznej bądź intelektualnej, stawały się często pretekstem do ich organizowania. Wiadomo choćby, że takie seanse odbywały w zakładach doktora Chramca w czasie, gdy przebywała tam Gabriela Zapolska. O tym, że pisarka brała w nich udział – i rozrywkę tę ceniła sobie wyżej niż górskie wędrówki – informuje Krystyna Heska-Kwaśniewicz¹⁰⁴². Zaś autor biografii Zapolskiej pisze, że „towarzystwo z zakładu doktora Chramca” – wśród niego była oczywiście autorka *Sezonowej miłości* wraz ze swoim mężem, Stanisławem Janowskim – „wzywało na swoje seanse między innymi Mickiewicza i Słowackiego, uzyskując od nich całkiem udane i co ważniejsze, nigdzie niedrukowane wiersze [...]. Seanse skończyły się, gdy doktor Chramiec poprosił, żeby zaprzestać tej nieuznawanej przez Kościół rozrywki”¹⁰⁴³.

Według bohaterów *Zakopanoptikonu* Andrzeja Struga Zakopane „nie na górach [...] stoi, a na knajpach”¹⁰⁴⁴. Turyści sportretowani w tej satyrycznej powieści, obnażającej problemy, z jakimi mierzyło się Podhale na początku XX wieku, najchętniej spędzają czas w

¹⁰⁴⁰ M. Domańska, *Małżeństwo Zygmunta Kietlicza...*, s. 22.

¹⁰⁴¹ A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX wieku*, Warszawa 2013-2017, s. 199-200.

¹⁰⁴² K. Heska-Kwaśniewicz, *Lepsze sto Giewontów, Liliowych i Mnichów, niż jedna blondynka o niebieskich oczach. Sezonowa miłość z Tatrami w tle*, [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę jego urodzin*, pod red. W. Dynaka i M. Ursela, Wrocław 2005, s. 363.

¹⁰⁴³ A. Zurli, *Szkło i brylanty. Gabriela Zapolska w swojej epoce*, Warszawa 2016, s. 303.

¹⁰⁴⁴ A. Strug, *op. cit.*, s. 145.

mieście – nie tylko z powodu nieustającego deszczu, który stanowi kluczowy element utworu. „I tak oni sobie wszyscy przyświadczaają, a bajcują o tych górach – a co robią? Po knajpach wysiadują, plotki roznoszą, kobiety się pokazują, a oni na to patrzą, no i piją, politykę robią, od żon do knajpy uciekają”¹⁰⁴⁵. Fragment ten celnie opisuje specyfikę wypoczynku turystów pod Tatrami na początku XX wieku, a także zapowiada realia międzywojenne.

Właśnie w realiach międzywojennych osadzona została powieść Sergiusza Piaseckiego *W potrzasku* (1924), w której co prawda epizod tatrzańsko-zakopiański jest mało znaczący w perspektywie całego utworu, a i w nim przeważa optyka androcentryczna – to bowiem mężczyźni i ich wysokogórska wspinaczka są na pierwszym planie – jednak przynosi interesujący obraz turystycznej codzienności podczas deszczowych dni pod Tatrami. Jest to codzienność, w której postać kobiety – bohaterką tą jest Zula Korczyńska, spędzająca w Zakopanem urlop; przynajmniej pozornie, w dalszej części powieści dowiadujemy się bowiem, że jej rola jest bardziej skomplikowana – ma znaczenie o tyle, że zapewnia towarzystwo protagonistie utworu, Ryszardowi Kalińskiemu. To zresztą ona jest powodem (obok miłości do gór), dla którego Kaliński – zmuszony do ucieczki z Warszawy – udaje się właśnie na Podhale. Para spędza wolne chwile na śniadaniach u Karpowicza, popołudniowych kawach u Trzaski, wreszcie na dancinach, gdzie Korczyńska uczy Kalińskiego charlestona. Rozrywki te na tyle przemawiają do bohatera – rozmiłowanego dotąd w tatrzańskich wycieczkach – że „nawet wychłódły jakoś w Rysiu zapały turystyczne. Nie chodził pod Towarzystwo Tatrzańskie stukać w barometr i patrzeć, czy czarna wskazówka nie ma ochoty podnieść się o parę milimetrów w górę, nie dopytywał się górali o pogodę. Program dnia i nocy miał wypełniony tak obficie!”¹⁰⁴⁶. Ciekawe, że Piasecki wpisuje swoich bohaterów w porządek oparty na wyraźnym podziale: mężczyźnie przypisuje aktywną rolę uczestnika wysokogórskich wycieczek (wkrótce bowiem porzuci on pannę Zulę i uda się w Tatry), tymczasem kobiecie – uczestniczki życia towarzyskiego w miejskiej przestrzeni Zakopanego.

TURYSTKI I ŻYCIE MIŁOSNE

Jan Palmira w felietonie *Flirty pod Giewontem* opublikowanym na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w 1929 roku sugeruje, że głównym celem pobytu bogatych (choć

¹⁰⁴⁵ *Ibidem*, s. 146.

¹⁰⁴⁶ S. Piasecki, *W potrzasku*, Poznań 1924, s. 52.

status finansowy nie jest tu najważniejszy) mieszczanek w Zakopanem była chęć nawiązania znajomości, a nawet romansu z mężczyznami, czemu miała sprzyjać specyficzna atmosfera miasta. Trudno nie skojarzyć tej uwagi ze słynną koncepcją narkotyku zwanego zakopianiną, wymyśloną przez Witkacego dekadę wcześniej i opisaną w artykule *Demonizm zakopiański* (1919). Koncepcja autora *Nienasyceńca* odnosi się przede wszystkim do pracy twórczej, Zakopane jest bowiem według niego „generalną wytwórnią specyficznego, zresztą czysto polskiego narkotyku [...]. Wskutek dłuższego przebywania w tej zaklętej miejscowości ludzie [...] tracą zupełnie względnie obiektywne kryteria, którymi mogą ocenić wartość dzieł stworzonych”¹⁰⁴⁷. Palmira tymczasem koncentruje się na relacjach międzyludzkich, szczególnie damsko-męskich, pisze bowiem: „Bo w powietrzu zakopiańskim prócz tlenu, ozonu i innych drugorzędnych chemikalij, jest jeszcze pewien gaz, przyjemnie trujący, na który nie masz maski ochronnej. [...] Tym właśnie powietrzem miłości, pożądania, figlów i awantury oddycha się w Zakopanem”¹⁰⁴⁸.

Autor dowcipnie opisuje przebywających w Zakopanem obcych ludzi padających sobie w objęcia i ulegających wzajemnie swojemu urokowi; turystów, poddających się sile pożądania; a także stateczne matrony, które na górskim szlaku zapominają o powszechnie obowiązujących zasadach. „To powietrze, to robi powietrze. [...] Gdzie okiem spojrzeć niedyskretnym – wszędzie miłość”¹⁰⁴⁹. Zauważa też, że wśród bohaterów owych flirtów i romansów nie brak udawania, kłamstwa czy nawet pewnej teatralizacji życia. Przytacza anegdotę o spotkaniu dwojga młodych ludzi, podających się za bogatą hrabinę i sportowca-podróżnika. Ta pierwsza jest w rozmowie powściągliwa i zachowawcza, niczym prawdziwa dama, ten drugi zaś imponuje swojej towarzyszce znajomością tatrzańskich szczytów. Okazuje się jednak, że ich znajomość narodzić się mogła jedynie w Zakopanem, oboje bowiem udawali kogoś, kim nie byli:

Gdzie jeszcze na ziemi Polaków jest takie miasto, gdzie biedna „damulka” warszawska bez fatygi zostaje hrabiną i przeżywa swój pierwszy może w życiu bezinteresowny romans. Gdzie jeszcze, pytam, krawiec z Podwołoczysk zamienia się w sportowca – globtrottera, uwodzącego na poczekaniu damy z arystokracji?¹⁰⁵⁰

¹⁰⁴⁷ Cyt. za: J. Woźniakowski, *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie artystyczne w Zakopanem do roku 1939*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, Kraków 1991, t. 2, s. 212.

¹⁰⁴⁸ J. Palmira, *Flirty pod Giewontem*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1929, nr 40, s. 2.

¹⁰⁴⁹ *Ibidem*, s. 3.

¹⁰⁵⁰ *Ibidem*.

W podobny sposób na szczególną rolę Zakopanego zwraca uwagę Zdzisław Kleszczyński w powieści *Benzynowa eskapada. Autem dookoła Polski* (1928). Autor ironicznie opisuje niezwykle urok Zakopanego jako miejsca wyjątkowego, w którym nie żał wydawać pieniędzy, a spotkania z nie lubianymi w codziennych, warszawskich realiach znajomymi tu jawią się jako atrakcyjne. Według niego kobiety pod Tatrami nie tylko stają się bardziej podatne na nawiązywanie znajomości z mężczyznami, ale i zaczynają zwracać na siebie uwagę, bo ich atrakcyjność w Zakopanem wzrasta.

Bo kobiety nabierają w Zakopanem szczególnego blasku. Niech ci pani Mira włoży w Warszawie, na bal „Prasy”, albo na bal „Pani”----- nieopisaną toaletę z lamy i niech wygląda zjawiskowo -----jakoś to przebolejesz. A tutaj, co innego. Wystarczy, że pani Mira pokaże ci się na Krupówkach, o godzinie **17. 15**, w jasno – kawowej sukni, a wnet potem, o godzinie **18.30**, na podwieczorku u Trzaski----- w sukni zielonej----- i już spadłeś z krzesła!

Przy tym, jaka tu pani Mira inna! Jaka słodka! Jaka dobra! Jaka przystępna!¹⁰⁵¹

Zarówno felieton Palmiry, jak powieść Kleszczyńskiego pochodzą z końca lat dwudziestych XX wieku i dość jednoznacznie pokazują realia życia w modnym już wówczas kurorcie, jakim było w tym okresie Zakopane przyciągające rzesze publiczności „ceperskiej”, percypującej Tatry stereotypowo i powierzchownie. Życie towarzyskie, które znacznie rozwinęło się w tym okresie na Podhalu, w najbardziej widoczny sposób realizowało się właśnie w stosunkach damsko-męskich. Ponieważ relacje te opierały się na opozycyjności płci, szczególna była w nich rola kobiet.

Piśmiennictwo dwudziestowieczne – zarówno literatura piękna, jak publicystyka – sugeruje, że turystki wypoczynkowe przebywające w tym okresie w Zakopanem bardzo często nawiązywały bliskie znajomości z obcymi, przebywającymi tam w tym samym czasie mężczyznami. Taki sposób prezentowania społeczeństwa pod Tatrami stanowił kontynuację postrzegania tego regionu jako swoistej enklawy i ostoi wolności – kobiet bowiem nic w zakresie obyczajowym nie ogranicza. Szczególnie istotny wydaje się w tym kontekście problem ich seksualnej emancypacji; zdają się one bowiem naśladować w tym zakresie wyzwolone góralki podhalańskie.

Zjawisko to ilustruje satyryczny wiersz Edmunda Biedera pomieszczony w zbiorze *Listy jadowite do wytwornej pani* (1924), a zatytułowany *List z Zakopanego*. Poeta barwnie

¹⁰⁵¹ Z. Kleszczyński, *Benzynowa eskapada...*, s. 24.

opisuje międzywojenną rzeczywistość zakopiańską, zwraca też uwagę na obyczajowe rozluźnienie kobiet:

W pensjonatach, jak zwykle w sezonie,
Straszy po nocach i to najbezcelniej!...
Bo przecież piękne Hele, Wandy, Bronie
Musí pocieszać ktoś na tej pustelni,
Która się zowie wakacyjne łóżko...
A pełno grzeszków kryje pod poduszką...
Od czegoż zresztą wakacyjne wczasy?...
Życie jest takie jednostajne w mieście...
Tak jest w nim mało ponęt i okras¹⁰⁵².

W powyższym fragmencie Bieder bezpośrednio odnosi się do życia erotycznego, które rozkwita w tym szczególnym czasie, jakim jest wypoczynek, ale przede wszystkim w wyjątkowej przestrzeni zakopiańskiego pensjonatu. Ciekawe, że przedmiotem jego satyrycznych uwag są nie mężczyźni, ale piękne „Hele, Wandy, Bronie”, w mieście skazane na powszedniość wyznaczoną przez moralność, tu – wyzwolone spod tych ograniczeń.

Owe podtatrzańskie romanse bywały również pretekstem dla wręcz mizoginistycznych komentarzy czy uogólnień – tak czynił choćby Kornel Makuszyński. Choć jako felietonista posługiwał się ironią, tworzył swoiście satyryczny i przerysowany obraz zakopiańskiej codzienności, to jednocześnie dokumentował realia ówczesnego życia towarzyskiego pod Tatrami i ukazywał mentalność turystek odwiedzających w tym okresie Podhale. Jak pisze biograf Makuszyńskiego, Mariusz Urbanek,

kobiety, jego [Makuszyńskiego – A.P.] zdaniem, wybierały Zakopane przede wszystkim dlatego, żeby z wdziękiem dostać tam zawrotu głowy, malowniczo omdleć i dać się uratować, a potem... uwieść jakiemuś Staszku Rojowi albo innemu tatrzańskiemu przewodnikowi, oczywiście urodziwemu jak sam Janosik¹⁰⁵³.

[...]

Zakopane pod piórem Makuszyńskiego z magicznej stolicy artystów zmieniało się w mekkę wyzwolonych pań, przyjeżdżających, by „zapomnieć się” z jakimś

¹⁰⁵² E. Bieder, *List z Zakopanego*, [w:] *Listy jadowite do wytwornej pani*, Kraków 1924, s. 17-18.

¹⁰⁵³ M. Urbanek, *Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce*, Wołowiec 2017, s. 117.

wyjatkowo przystojnym panem. Albo w ogóle gotowych się zapomnieć, byle tylko któryś z przybywających w Tatry panów chciał z owego zapomnienia skorzystać¹⁰⁵⁴.

Według Urbanka Makuszyński postrzegał kobiety-wczasowiczki jako aktywne seksualnie, choć jednocześnie zdesperowane i podatne na romantyczne (w sensie zarówno literackim, jak estetycznym) przekazy mitologizujące Podhale, co wyrażało się poprzez fascynację tatrzańskimi przewodnikami i zbójnikami. Warto również zwrócić uwagę na wskazywane przez Makuszyńskiego pewne pozy, takie jak choćby model „damy w opałach”, uległej i omdlewającej, której źródłem mogły być popularne romanse. Makuszyński stwierdza wprawdzie, że seksualność rozbudzona w otoczeniu tatrzańskich krajobrazów była domeną zarówno kobiet, jak mężczyzn:

Zdrada w Zakopanem, pisał, stawała się jakby mniej poważna i dużo łatwiej wybaczalna, skoro można było z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż zdradzająca męża kuracjuszka jest w tym samym czasie, a najdalej podczas następnego pobytu, zdradzana przez małżonka. A nawet – co oczywiście było już znacznie trudniejsze do wybaczenia – przez kochanka¹⁰⁵⁵!

Rolę seksualnego obiektu przypisuje kobietom również Rafał Malczewski, który ironizuje we wspomnieniach:

na pochwałę Zakopanego i jego gości należy dodać, że zawodowa prostytutka zakiełkowała dopiero w latach trzydziestych bieżącego wieku [...]. Przedtem nikt by nie spojrzął w stronę [...] ładacznic, mając taki wybór pań po zakopiańskich pensjonatach i hotelach. [...] Nikomu nie przyszło do głowy dopytywać się o zawodowe siły, skoro setki – ba, tysiące (zależało od sezonu) dam umiało dać poznać: *it is my hobby*¹⁰⁵⁶.

Zagadnienie miłosnego życia turystek wypoczynkowych staje się szczególnie popularne w literaturze międzywojennej, jednak już wcześniej pojawiają się symptomy tego zjawiska. Kwestia życia uczuciowego pod Tatrami eksploatowana jest choćby w młodopolskiej „powieści kurortowej”. Justyna Bajda do odmiany tej zalicza między innymi *Baczmahę* Mieczysława Gwałberta Pawlikowskiego (1898), *Trzy dni w Zakopanem* Kazimierza

¹⁰⁵⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁵⁶ R. Malczewski, *Pępek świata...*, s. 73.

Bartoszewicza oraz *Sezonową miłość* Gabrieli Zapolskiej¹⁰⁵⁷. Bajda wskazuje, za Romanem Hennelem, na pojawiający się wówczas – będący pokłosiem tendencji chłopomańskich – motyw „amorów »pań z towarzystwa« ze »śwarnymi chłopami«”¹⁰⁵⁸. Hennel ilustruje tę tezę *Kupletem zakopiańskiego górala* Tadeusza Boya-Żeleńskiego, w którym to utworze góral wspomina wakacje spędzone u boku turystki z miasta.

O kpinie z romansów górali z przyjezdnymi wczasowiczkami wspomina Jacek Kolbuszewski, pisząc, że relacje te były ośmieszane np. w „*Liberum Veto*”, gdzie przytaczano obsceniczne dowcipy typu: „— Cosik ciężko na starych przewodników, młody za jedną nockę zarobi więcej, niż stary za dziesięć wycieczek”¹⁰⁵⁹. W „*Liberum Veto*” pojawia się zresztą także satyryczny utwór Józefa Jedlicza *Ojcowskie rady*, w którym stary góral napomina syna – przewodnika prowadzącego grupę warszawianek do Morskiego Oka przez Zawrat – by uważał na turystki, „a jakby przypadkowo która z nich... wedle twojej osoby... [...] to sie dobrze zastanów! Z lada którą sie nie wdaj. [...] wywiedzze sie dobrze, co zac, z jakiej familie i cy przede wszystkim ma jaki gros!...”¹⁰⁶⁰. Teksty te, choć oczywiście żartobliwe, wyraźnie ustawiają turystki w pozycji dominującej wobec mężczyzn – prostych górali, nad którymi górują zarówno pod względem materialnym, jak społecznym.

Pomimo tych żartobliwych ujęć, związki – bądź romanse – tego typu nie stanowią przedmiotu zainteresowania autorów literatury pięknej, nawet utworów popularnych. Bohaterki-turystki preferują raczej towarzystwo innych przyjezdnych, czego przyczyny mogą być podobne, co w przypadku opisywanej w części dotyczącej góralek niechęci „panów z miasta” do wiązania się z autochtonkami. Nieco wyróżnia się na tym tle fragment *Wiatru halnego* Tadeusza Nalepińskiego, gdzie pojawia się następująca rozmowa:

— Milszy w górach Staszek czy Wojtek od niejednego z panów. Choćby dlatego, że jest dopasowany do otoczenia. A panowie robicie z siebie jakieś dziwaczne wojsko w tyrolskich mundurach...

— Za mundurem panny sznurem – odezwał się ktoś z mniej dowcipnych oponentów.

¹⁰⁵⁷ J. Bajda, *W naszej letniej stolicy... Satyra Ludwika Szczepańskiego na młodopolskich turystów*, „Góry–Literatura–Kultura”, t. 12, Wrocław 2018, s. 299.

¹⁰⁵⁸ R. Hennel, *Śmieszne Zakopane i zabawne góry*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem...*, s. 17.

¹⁰⁵⁹ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 442.

¹⁰⁶⁰ J. Jedlicz, *Ojcowskie rady*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem...*, s. 112.

— Za górale, panny z szalem – dociał inny, z najwidoczniejszą aluzją do zielonego szalu panny Heli. Zaśmiano się ochoczo¹⁰⁶¹.

Co prawda mowa tu nie o związku, ani nawet erotycznej relacji, ale po prostu fascynacji – tego rodzaju, o jakich wspomina Makuszyński. Zazwyczaj bowiem kobietom udającym się pod Tatry w celach wypoczynkowych przyświecały cele matrymonialne. Z tym zamiarem odwiedzały one Zakopane, ale i inne miejscowości – Krynicę czy Szczawnicę, co przedstawione zostało już w utworze dziewiętnastowiecznym: satyrycznym obrazku scenicznym *Na łonie natury* (1871) autorstwa Michała Bałuckiego. Jego bohaterka, matka panny na wydaniu, Hermenegildy, pani Pipczyńska stwierdza bez ogródek:

Natury, natury! to tak się mówi przed ludźmi, że się jedzie dla natury, dla przyjemności, a przecież wiemy dobrze, że tu idzie o co innego. Dziękuję za to, żeby mi córka na łonie natury zestarzała się. Upadam do nóg za takie łono. My z Hercią byliśmy już w Szczawnicy, w Krynicy, ale nie upatrzyłam nic odpowiedniego. W Szczawnicy same cherlaki. W Krynicy na jednego młodzieńca czterdzieści panien chyba, to niema interesu. Myślałam, że tu, ale zdaje się, że także nic nie będzie. Ludzie młodzi za pewne bez stanowiska. Trzeba będzie jeszcze spróbować Szmeksu. Mówią, że Węgrzy przepadają za Polkami. A pani co myśli ze sobą zrobić?¹⁰⁶²

W rozmowie z mężem przedstawia wyjazd do górskich miejscowości nie jako odpoczynek, a konieczność wynikającą z posiadania córki w wieku nakazującym wydanie jej za mąż:

Tak, może powiesz jeszcze, że dla własnej przyjemności pojechałam, co? Czy nie wiesz, że [...] Hercia nasza już w tych latach, że po trzeba nam na gwałt myśleć o jej szczęściu, co?¹⁰⁶³

Dalej zaś kobieta przyznaje otwarcie, że nie widzi sensu w nawiązywaniu znajomości na tatrzańskim szlaku z mężczyznami, którzy nie stanowią odpowiedniej partii dla jej córki:

I po co? Szkoda czasu na rozmawianie z ludźmi, z których żaden nie ma odpowiednich kwalifikacji na męża, ani dla panny Pauliny, ani dla pani¹⁰⁶⁴.

¹⁰⁶¹ T. Nalepiński, *Wiatr halny...*, s. 68.

¹⁰⁶² M. Bałucki, *Na łonie natury*, Lwów 1913, s. 24.

¹⁰⁶³ *Ibidem*, s. 32.

¹⁰⁶⁴ *Ibidem*, s. 24.

Przeciwna postawa – zniechęcania młodej panienki do zawierania znajomości z mężczyznami – pojawia się w opowiadaniu autora podpisanego jako Wehrman-Rink, opublikowanym na łamach kolejnych numerów „Gazety Wiejskiej” w 1885 roku (samo opowiadanie, jak informuje autor w dopisku, powstało rok wcześniej w Wieliczce). Bohaterki utworu – Zofia Ożarowska i jej wnuczka Helenka – udają się na krótki pobyt do Zakopanego, babcia jednak skłania wnuczkę do przebrania się za mężczyznę, by zniechęcić potencjalnych kawalerów:

Ani nie myśl, abym cię zabrała z sobą w twym stroju panieńskim. Boże zachowaj! nic z tego nie będzie! Czasy się teraz zmieniły! Za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej inaczej się działo! Wiem o tem, że o tej porze pełno tam gagatków w Zakopanem, którzy jedynie czekają na sposobność, aby jakiej panience głowę zawrócić¹⁰⁶⁵.

Rozmowie tej przysłuchuje się główny bohater, a zarazem narrator opowiadania, który ma udział w późniejszych wydarzeniach, będących swoistą komedią pomyłek. Po przyjeździe do Zakopanego spotyka bowiem swojego znajomego, Bolesława Groblickiego, który jest zakochany w Helci, ale jej babcia odmawia mu jej ręki, bo nie ma szlacheckiego tytułu. Groblicki w związku z tym przebiera się za kobietę i prosi przyjaciela, by udawał jego męża. Dzięki temu wybiegowi mężczyzna może bezkarnie spędzać czas z Helcią. Babcia dziewczyny traktuje sytuację jak żart i myśli, że jej wnuczka przebywa z żoną narratora, gdy ten ostatni udaje zazdrosnego. W końcu młodzi wymuszają zgodę na zawarcie małżeństwa, grożąc ucieczką do Ameryki. Intryga rozwiązuje się pomyślnie, narrator podsumowuje „po kilku tygodniach napisał mi Bolek, iż od trzech dni jest mężem Heleny, zapewniając, iż oboje do śmierci nie zapomną o przygodzie w Zakopanem”¹⁰⁶⁶.

W takim ujęciu przestrzeń Zakopanego wpływa na bohaterów o tyle tylko, że skłania ich do romantycznych gestów i walki o realizację miłosnych planów, ma zatem konotacje typowe dla turystów i turystek wypoczynkowych. Sama miejscowość figuruje w opowiadaniu jako modny cel wycieczek, ale nie pojawiają się tu ani wysokogórskie szlaki, w których otoczeniu bohaterowie mogliby przeżywać emocje, ani góralska społeczność – poza epizodem z udziałem górala-posłańca przyszłych narzeczonych. Ciekawym problemem w utworze jest motyw obyczajowości podtatrzańskiej, która – jak twierdzi babcia Ożarowska – zmieniła się w ostatnim czasie w stosunku do tego, co było „za czasów Rzeczypospolitej

¹⁰⁶⁵ Wehrman-Rink, *Przygoda w Zakopanem*, „Gazeta Wiejska” 1885, nr 1, s. 1.

¹⁰⁶⁶ *Idem, Przygoda...*, nr 5, s. 2.

krakowskiej”. Sugeruje to rozluźnienie norm moralnych w Zakopanem i sytuuje miejscowość jako przestrzeń wolności i indywidualności. To postrzeganie Podhala jako enklawy w aspekcie obyczajowym nie jest nowe, wynika bowiem ze sposobu ukazywania góralskiej społeczności, ale już koncept przebrania młodej panienci za chłopca, by ochronić ją przed męskimi spojrzemiami, jest oryginalny na tle literatury o Tatrach.

Tatry jako przestrzeń nie tylko miłosną, ale i wpisana w paradygmat narodowy, prezentuje z kolei Jan Zachariasiewicz w noweli *Przy Morskim Oku* (1894). Tytułowe słynne jezioro tatrzańskie funkcjonuje tutaj na dwóch płaszczyznach. W wymiarze fabularnym współtworzy scenerię uczuć, jakie rodzą się między mieszkającą za granicą córką kosmopolitycznej matki, Leoncią – do niedawna panną na wydaniu, teraz świeżo zaręczoną z pozornie majątnym Adolfem – a Władysławem, miłośnikiem Tatr, który równolegle jest ucieleśnieniem postawy patriotycznej. Leoncia, zachwycona tatrzańskimi krajobrazami, docenia ich piękno i przedkłada je nad uroki szwajcarskich Alp. Należy przy tym zauważyć, że w tych okolicznościach bohaterka chętnie wchodzi w rolę nowicjuszki, pozwalającej na oprowadzanie się po górach przez mężczyznę. Władysław w związku z tym zajmuje pozycję opiekuna i przewodnika niedoświadczonej turystki: „Pan Władysław wskazywał jej najpiękniejsze widoki, wymieniał nazwy miejscowości i objaśniał, jakie legendy i podania do nich się wiążą”¹⁰⁶⁷. To właśnie jego wiedza o Tatrach i ich znajomość ostatecznie mają istotny wpływ na kolejne wybory dziewczyny, która po zerwaniu zaręczyn przez rozczarowanego brakiem posagu Adolfa, wiąże się z Władysławem.

W omawianym utworze Morskie Oko jest także symbolem polskości. Fakt, że to w jego pobliżu rozkwitnie uczucie dwojga młodych ludzi – reprezentantów tego samego narodu – nie jest bez znaczenia. Ma to związek z wolą ciotki Leonci – właścicielki majątku ziemskiego, która zapowiada, że przekaze go w spadku dziewczynie tylko pod warunkiem, że ta wyjdzie za mąż za „tego, którego w kraju pozna i ukocha”¹⁰⁶⁸.

W zakończeniu noweli owe płaszczyzny – miłosna i patriotyczna – splatają się ze sobą, jako że majątna ciotka wyraża wolę, by dopóki spór o Morskie Oko, który w ostatniej dekadzie XIX wieku szczególnie się nasilił, nie zostanie pomyślnie rozwiązany i zakończony, młodzi pozostali w stanie narzeczeństwa, co narrator komentuje: „Dotąd para narzeczona żyje w nadziei. Autor mniema, że ich nadzieja spełni się”¹⁰⁶⁹. Biorąc pod uwagę datę powstania

¹⁰⁶⁷ J. Zachariasiewicz, *Przy Morskim Oku*, [w:] „Almanach tatrzański” 1894, s. 33.

¹⁰⁶⁸ *Ibidem*, s. 36.

¹⁰⁶⁹ *Ibidem*, s. 39.

utworu warto podkreślić, że wprowadzona do niego aluzja dotycząca głośnego sporu o Morskie Oko miała wymiar perswazyjny i poniekąd agitacyjny.

Spór o tereny przygraniczne, między innymi Morskie Oko i Dolinę Rybiego Potoku, toczył się między Węgrami a Polską (potem Galicją austriacką) już od XVI wieku. Szczególnie nasilił się w wieku XIX, kiedy przedmiotem zainteresowania stron stały się również tereny górskie, a nie tylko – jak wcześniej – nizinne. Wówczas narodził się spór pomiędzy pruskim księciem Christianem Hohenlohem, dążącym do powiększenia swoich dóbr, a hrabią Władysławem Zamoyskim, który w 1889 przejął w posiadanie dawne dobra rodziny Homolaców. Od 1890 roku rejon Doliny Rybiego Potoku zaczęli bezprawnie patrolować żandarmi wysłani tam przez Hohenlohego, a stan ten trwał aż do 1901 roku, stąd zapewne reakcja na te działania również w literaturze pięknej, której autorzy tym samym poniekąd zajmują stanowisko w politycznej dyskusji.

Pomyślny dla Galicji wyrok w tej sprawie zapadł ostatecznie 13 listopada 1902 roku w Grazu między innymi dzięki udziałowi w sprawie Oswalda Balzera oraz Aleksandra Mniszka-Tchórznickiego, reprezentantów interesów Austrii i Galicji¹⁰⁷⁰. Galicji przyznano wówczas, jak pisze Jerzy M. Roszkowski, „sporny teren nad Morskim Okiem, z wyjątkiem niewielkiej połaci lasu”¹⁰⁷¹. Decyzja ta – potwierdzenie przynależności do Galicji miejsca stanowiącego jeden z symboli polskości – spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem, podziękowaniami dla Zamoyskiego i Balzera, a nawet marszem z pochodniami¹⁰⁷². Reakcje te pokazują, jak duże emocje budził toczony przez kilkaset lat spór i uzasadniają włączenie tej problematyki przez Zachariasiewicza do noweli.

Wincenty Ogórek w powieści *W naszej letniej stolicy* antycypuje międzywojenne tendencje do przedstawiania zakopiańskiej rzeczywistości¹⁰⁷³. Romanse i relacje damsko-męskie stanowią zatem ważny epizod w losach bohaterów, choć nie są ośrodkiem akcji. To istotny element fabuły – mający komediowy, a wręcz parodystyczny wydźwięk. Zdarzają się więc w utworze próby swatania: „Pani Dally... Warszawski szyk, takich kobiet u nas w Galicji nie ma. Tylko nieszczęśliwa przez męża, wzięła z nim teraz rozwód. Skoro pan

¹⁰⁷⁰ *Spór o Morskie Oko*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska...*

¹⁰⁷¹ J. M. Roszkowski, *Geneza i przebieg sporu o Morskie Oko do 1902 r.*, [w:] *Morskie Oko – przyroda i człowiek*, pod red. A. Choińskiego, J. Pociask-Karteczki, Zakopane 2014, s. 338.

¹⁰⁷² *Ibidem*, s. 339.

¹⁰⁷³ Świadczyć o tym może ten fragment: „żony, stęsknione za mężami, babcie, ciocie, Don Żuani zakopiańscy w kostiumach do tenisa, służące, guwernantki z dziećmi” (W. Ogórek alias L. Szczepański, *op. cit.*, s. 28), który, jak na początek XX wieku, celnie wskazuje najważniejsze elementy późniejszej, bo międzywojennej turystyki zakopiańskiej, jak choćby popularność sportów towarzyskich.

zamieszka u mnie, przedstawię jej pana”¹⁰⁷⁴, a także motywy rywalizacji o obiekt westchnień. Może ona dotyczyć zarówno mężczyzn:

poeta z miną chłodną i dumną ledwie półsłówkami raczył odpowiedzieć na hołdy warszawskich wielbicielek, przeprowadzających kurację wodną na nerwy u Chramca – i przeszedł mimo, albowiem oziębłość i wzgarda jest, jak wiadomo, najlepszym sposobem impresjonowania kobiet¹⁰⁷⁵,

jak i kobiet. Obiektem zainteresowania dwóch bohaterów, tytułowego rejenta Nowakowskiego oraz poety Przerwańskiego, którego pierwowzorem był Kazimierz Przerwa-Tetmajer¹⁰⁷⁶, jest wspomniana już Dzidzia, córka państwa Małkowskich, odznaczająca się przede wszystkim urodą. Zainteresowany nią poeta prawi jej komplementy: „gdziekolwiek pani stąpi swym maleńkim pantofelkiem, kwiecie wyrasta”¹⁰⁷⁷, „jaka pani dobra i słodka, ogromnie słodka. Obecność pani działa tak kojąco na wszystkie bóle me i cierpienia...”¹⁰⁷⁸, z czego wynika, że Dzidzia jest dla niego inspiracją i natchnieniem:

I oto, gdy tak kroczył przez gąszcz leśny za parą pięknych kobiet, przyszła nań inspiracja – i jął w głowie *pour passer les temps*, wiązać rym z rymem, strofkę łączyć ze strofką, aż powstało nowe, czarujące wdziękiem zmysłowym, lecz niemniej eteryczne preludium (po 20 kop. od wiersza u Gebethnera i Wolfa)¹⁰⁷⁹.

Owoce tego natchnienia staje się utwór utrzymany w młodopolskiej stylistyce, będący modyfikacją erotyku *Lubię, kiedy kobieta...* Tetmajera. Dzidzia okazuje się muzą także dla pragmatycznego rejenta, który poza prowadzeniem ewidencji wydatków, pisze wiersz zatytułowany *Pytanie serca*:

Na ławce siedzieli oboje
On i ona, tak we dwoje,
A krzak zielony był trzeci,
I trochę rozmaitych rupieci¹⁰⁸⁰.

¹⁰⁷⁴ W. Ogórek alias L. Szczepański, *op. cit.*, s. 33.

¹⁰⁷⁵ *Ibidem*, s. 29.

¹⁰⁷⁶ J. Jakóbczyk, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Zbliżenia*, Katowice 2001, s. 130.

¹⁰⁷⁷ W. Ogórek alias L. Szczepański, *op. cit.*, s. 63.

¹⁰⁷⁸ *Ibidem*, s. 64.

¹⁰⁷⁹ *Ibidem*, s. 66.

¹⁰⁸⁰ *Ibidem*, s. 55.

Zdaje się, że poza funkcją muzy Dwidzia nie pełni żadnych innych. Jej podmiotowość, o ile w ogóle istnieje, jest bardzo ograniczona. Nie jest zatem aktywną stroną prezentowanych w utworze damsko-męskich gier erotycznych.

Relacje miłosne w otoczeniu Tatr są uważane – również przez miejscowych – za coś oczywistego. Gazda, u którego Małkowscy wynajmują pokój, mówi o Dwidzi: „Ej, to ją wy tu niedługo uchwacie [...], bo tu u nas takie powietrze, co żadna dziewczyna nie ceka długo na chłopca”¹⁰⁸¹. W wypowiedzi górala warto zwrócić uwagę na słowa o szczególnym powietrzu – które niedługo później powtórzą Witkacy oraz Jan Palmira w swoich publikacjach.

To, czy romans będzie stanowił ośrodek akcji, czy jedynie jej dopełnienie, może wynikać z gatunkowości utworu. Bez wątplenia uczucie między bohaterami jest najważniejszym tematem *Sezonowej miłości* Gabrieli Zapolskiej, powieści, która – jak wskazuje tytuł – kontynuuje wzorce sentymentalne, zarówno jeśli chodzi o stylistykę, jak i warstwę fabularną. Główny wątek dzieła Zapolskiej został osnuty wokół uczucia ograniczonej konwenansami wczasowiczki z Warszawy do aktora Porzyckiego. Ich relacja rozwija się na tle tatrzańskiej przyrody, a zatem w przestrzeni górskiej nacechowanej semantyką wolności i swobody. Być może to właśnie wieloaspektowe odczucie wolności sprawiło, że Tuśka pozwoliła sobie na złamanie powszechnie obowiązujących zasad moralnych. Na atmosferę swobody wpływają następujące czynniki: przestrzeń z jej konotacjami, mit artysty wyzwolonego z okowów konwenansów, który reprezentuje Porzycki, a także dający szerokie pole do działania samotny pobyt Tuśki w kurorcie.

Miłosna przygoda bohaterki omawianej powieści rozpoczyna się i kończy w Zakopanem, a jej kulminacja ma miejsce w okolicach Morskiego Oka. Uczucie to w dużym stopniu wpływa na bohaterkę, z której perspektywy czytelnik poznaje kolejne wydarzenia. Znajomość z Porzyckim sprawia, że Tuśka przechodzi wewnętrzną przemianę: częściowo traci swoją zachowawczość oraz dystans wobec świata. Wciąż jednak nie wykazuje jako kobieta aktywności, pozostaje bierna w tej relacji, usiłując utrzymać się w ustalonych normach społecznych. Nie jest to zatem studium upadku bohaterki, a raczej wpływu uczucia (bądź jego ułudy) na postrzeganie otoczenia, które tutaj reprezentowane jest przede wszystkim przez góry. Zmianę tę ilustrują cytowane wcześniej fragmenty powieści, których akcja rozgrywa się jeszcze przed poznaniem Porzyckiego. Wówczas Tuśka wyraźnie

¹⁰⁸¹ *Ibidem*, s. 45.

waloryzuje kulturę (teatr) kosztem natury (gór), tej ostatniej bowiem nie rozumie. Podczas pobytu z kochankiem nad Morskim Okiem przyroda jednak zaczyna być dla niej atrakcyjna:

Bo Tuśka nie czuje się „widzem”, ona sama niejako budzi się razem z tym dźwigającym się słońcem i bramuje się tak purpurą linii jak owe wirchy wysoko na tle lekko krwawiącego się już nieba. W tej chwili dopiero dostrzega Tuśka, że to, co brała za zatopienie się w szarości i bieli, to był szron, który krystalicznie pokrył mchy, kosodrzewinę, limby, upłazy – wszystko. I nagle rozczzerwieniło się niebo, a od Żabiego ptakiem o szafirowym sercu i brylantowych skrzydłach wzbilo się z przerażającą szybkością słońce¹⁰⁸².

O ile wcześniej Tuśka identyfikowała się przede wszystkim z kulturą (teatrem, miastem, urbanizacją), tak teraz bliski staje się jej górski pejzaż – budzi się wraz ze wschodzącym słońcem, odczuwa zmysłowe elementy widoku, który ją otacza.

Uczucie Tuśki i Porzyckiego musi się skończyć wraz z opuszczeniem Zakopanego. Choć kochankowie zatrzymują się w hotelowym pokoju w Krakowie, kobieta ostatecznie decyduje się wrócić do męża, co jest nieuniknione ze względu na powrót do codzienności, zakończenie tytułowego sezonu. Zmiana, która się w niej dokonała, jest chwilowa, albowiem widoczna była tylko w przestrzeni górskiej.

Miłosny epizod ulokowany wśród górskich szczytów pojawia się także w noweli Zofii Nałkowskiej *Noc podniebna* (1911). Pomimo faktu, że w utworze dominuje sceneria górską, główną bohaterkę, Teodorę, zaliczamy raczej do turystek wypoczynkowych – a to ze względu na estetykę dzieła, powierzchowne potraktowanie Tatr przez autorkę, a przede wszystkim istotność wątku miłosnego (a w każdym razie damsko-męskiego).

Noc podniebna opowiada o spotkaniu po latach grupy przyjaciół w otoczeniu tatrzańskich szczytów. Wydarzenia prowadzą do finałowej sceny, w której dochodzi do konfrontacji Teodory z dawnym kochankiem. Jacek Kolbuszewski wskazuje, że najważniejszymi komponentami noweli są: autobiografizm, utrzymanie jej w konwencji gry miłości i śmierci oraz oparcie konstrukcji bohaterki na stworzonej przez autorkę koncepcji psychiki kobiecej¹⁰⁸³. Nowela Nałkowskiej wpisuje się zatem w młodopolską modę na Tatry, ale nie jest owocem autentycznego zainteresowania tym pejzażem, o czym świadczy sposób, w jaki opisuje górską przestrzeń. Nie brak tu stereotypowych porównań urbanistycznych:

¹⁰⁸² G. Zapolska, *Sezonowa miłość...*, s. 210.

¹⁰⁸³ J. Kolbuszewski, „Mały, wysoko leżący horyzont...”. *Tatrzański epizod w twórczości Nałkowskiej*, [w:] *idem, Literatura i Tatry...*, s. 599.

„Byli w [...] dolinie, wąsko zamkniętej pierścieniem gór, niby murami dziwnego, białego zamku z poszczerbionymi gotycko, zębatymi wieżycami szczytów”¹⁰⁸⁴. Tego typu metaforyka obecna była już w dziełach z połowy XIX wieku: u Marii Steczkowskiej czy Deotymy, trudno zatem doszukać się tu oryginalności w postrzeganiu pejzażu. Wynika to w dużej mierze ze stosunku samej autorki do przestrzeni Tatr.

Scena rozmowy jednej z drugoplanowych bohaterek o jej niechęci do gór ilustruje właściwy turystkom wypoczynkowym kulturo- bądź urbanocentryzm przy jednoczesnym deprecjonowaniu górskiej przestrzeni natury:

— Nie lubię gór – mówiła tamta do Leszka tonem rozwlekłym, gnąc się całą postacią przy ciężkim oparciu ręki o stół pod oknem. — Ten horyzont malutki – i taki wysoki, wysoki – –

[...]

— A gdzież pani jest dobrze?

— W jakimś cichutkim, ślicznym pokoju, gdzie są obrazy i małe rzeźby, do oglądania książki stare, życiorysy kobiet, sławnych z piękności, wdzięku albo wymowy – – książki o miłości wielkich ludzi... A spoza drzwi zamkniętych żeby było słyhać muzykę... Nie lubię natury –¹⁰⁸⁵

Fragment ten jest dość czytelną aluzją do postawy samej Nałkowskiej, która w *Dziennikach* zapisuje: „Najbardziej męczący, prawie zatrważający był dla mnie ten mały, wysoko leżący horyzont. Zdawało mi się, że jest to jakaś materialna, zębata granica dla wszelkiej tęsknoty i nadziei”¹⁰⁸⁶. Związki autorki z Zakopanem były luźne i sporadyczne, są także słabo udokumentowane. Jej pobyt tam w 1909 roku trwał około dwóch tygodni, ale nie wywarł na pisarce szczególnego wrażenia.

Kulminacyjnym punktem noweli Nałkowskiej – utworu, który, jak wskazuje Jacek Kolbuszewski, miał być formą rozliczenia się ze swoimi doświadczeniami – jest scena rozmowy bohaterki z dawnym ukochanym rozgrywająca się na tle tatrzańskiej przyrody. Nałkowska sięga przy tym po estetykę typową dla kogoś, kto gór nie ceni, a sfera przyrody jest mu obojętna – eksploatuje ograna już wówczas konwencję gry miłości i śmierci, stosując klisze potęgujące sentymentalny wydźwięk utworu:

¹⁰⁸⁴ Z. Nałkowska, *Noc podniebna*, [w:] *eadem*, *Opowiadania*, Warszawa 1984, s. 140.

¹⁰⁸⁵ *Ibidem*, s. 148.

¹⁰⁸⁶ Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909-1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 92, cyt. za: J. Kolbuszewski, „Mały, wysoko leżący horyzont...”, s. 600.

Stanęli wreszcie na wysokim miejscu zbocza, gdzie kończyły się ślady zabawy. Gdy pochylił się, ustawiając saneczki, powiedziała:

— Stoimy teraz w obliczu nieba – w ciężarze naszych dziejów – – Czy ty naprawdę, naprawdę nie czujesz przerażenia?¹⁰⁸⁷

Trudno pominąć tu aspekt biograficzny; Kolbuszewski sugeruje, że pierwowzorem męskiego bohatera noweli mógł być Władysław Orkan, z którym pisarka odbyła wycieczkę nad Morskie Oko pod koniec 1909 roku¹⁰⁸⁸. W utworze trudno też doszukać się oryginalnego przedstawienia kobiecej postaci, bohaterka reprezentuje bowiem typową postawę nowicjuszek, dla której ważniejsze są przeżycia i emocje niż doświadczanie gór.

W bardzo klasyczny porządek przestrzenny wpisuje swoich bohaterów Jerzy Żuławski w *Powrocie* (1914), pierwszej części powieściowej dylogii *Laus feminae*. Wyznanie uczuć przez bohaterów utworu – Romana i Helenę – dokonuje się oczywiście w górskiej przestrzeni, której dzikość zostaje podkreślona także przez silny wiatr.

— Przecież ty wiesz, że ja ciebie jednego kochała.

— Nie wiem tego.

— Nie obrażaj mnie! — krzyknęła.

Spojrzał jej w oczy.

— Jeśli tak było... — zaczął powoli.

Nie dała mu skończyć.

— Było tak. Nikt mnie nie znał takiej, jaką się tobie oddałam. Nie wstydę się tego, co mówię. Kochałam cię. Tyś jeden mi był mężczyzną i w twoim tylko uścisku poznałam... co to jest... rozkosz...

Słowa te wyszły jej z gardła jakimś niskim, zdławionym szeptem, zaledwie dosłyszalnym wśród wyjącego wiatru¹⁰⁸⁹.

Otoczenie i panujące warunki odpowiadają emocjom bohaterów – dochodzą oni bowiem do wniosku, że pomimo uczuć, które ich łączyły, jest za późno na to, by mogli być razem.

Wjeżdżali w Capowski Las długą, wśród drzew prosto wyciągniętą linią szosy. Wiatr bijący ich w twarz nie dochodził już do nich; zaplątany w szczytach smreków targał

¹⁰⁸⁷ Z. Nałkowska, *Noc podniebna...*, s. 165.

¹⁰⁸⁸ J. Kolbuszewski, „Mały, wysoko leżący horyzont...”..., s. 604.

¹⁰⁸⁹ J. Żuławski, *Powrót. Powieść współczesna*, Warszawa 1914, s. 61.

się wśród nich i miotał, łomocąc ciężkimi skrzydłami, jak orzeł, zrywający się gdzieś z gęstych chaszczy. Czasem jęczały pod jego uderzeniem wszystkie drzewa, czasem trzask krótki i suchy, po którym następował długi łoskot łamiących się gałęzi, dawał znać, że któryś wynioślejszy smrek naporu nie wytrzymał i położył się przed mocą rozszalałego wichru¹⁰⁹⁰.

Problematyka kobiecej rywalizacji o atrakcyjnego mężczyznę podczas zakopiańskiego wypoczynku stała się także głównym tematem noweli Zdzisława Kleszczyńskiego *Rosłan wśród dam* (1926). Tytułowy Szczęsny Rosłan uważany jest za słynnego narciarza i taternika, choć w rzeczywistości jego osiągnięcia są dość przeciętne („Nie uczył Chmielowskiego taternictwa. Nie dawał lekcji wspinaczki Świerzowi. Nie brał na barana Znamięckiego”¹⁰⁹¹). Nie ma to jednak większego znaczenia. Jako że przyjeżdża do willi Pieszczotka, gdzie mieszkają wyłącznie kobiety, wzbudza ogromne zainteresowanie. Kobiety zaczynają się stroić, podkreślać swoją urodę, kupują kolejne kreacje i kosmetyki. Nie pozwalają mężczyźnie jeździć na nartach, oczekując, że będzie spędzał czas wyłącznie z nimi. Zachowanie wczasowiczek stopniowo zaczyna się Rosłanowi jawić jako wielkie obciążenie:

[Pani Aldona] wdarła się któregoś wieczora do jego pokoju, rzuciła mu się na szyję, wycalowała, wycalowała, wycalowała – a potem [...] raptem jęknęła ze śpiewną kresową historią: „Ja kocham mojego męża!” [...] – i wybiegła. Wobec tego Szczęsny Rosłan przyszedł do wniosku, że ma właściwie tylko trzy drogi: I) Albo wybierze jedną z pań i nawiąże z nią namiętny romans – (pozostałe zawrą wówczas przymierza i zgładzą jego i kochankę za pomocą jakiejś trucizny, działającej piorunująco) –

II) Albo wybierze je wszystkie i będzie miał dwanaście romansów (co w rezultacie zlikwiduje go w tempie równie szybkim) –

III) Albo strzeli sobie w łeb!

Wobec czego zdecydował się iść na tydzień w góry¹⁰⁹².

Bohater rzeczywiście idzie w góry, nie udaje mu się jednak uciec przed wielbicielkami, które – wzięwszy sobie góralskich przewodników, same nie będąc w stanie pokonać takiej drogi nawet w grupie – ruszają jego śladem na Halę Gąsienicową i „jako strzygi, głodne krwi

¹⁰⁹⁰ *Ibidem*, s. 62.

¹⁰⁹¹ Z. Kleszczyński, *Rosłan wśród dam*, [w:] *idem*, *Miss Ket, morderca i inne nowele*, Wawa 1926, s. 123.

¹⁰⁹² *Ibidem*, s. 122-123.

męskiej, obległy siedzącego na górcie, do cna zgłupiałego Rosłana”¹⁰⁹³, ten zaś w obliczu tych wydarzeń popada w obłęd. Od tego czasu Hala Gąsienicowa ma nosić miano Babiej hali, której unikają turyści, bo podobno na niej straszy – widywany jest tam nagi, oszalały mężczyzna, a wokół niego tłum dziwożon lub strzyg. Zakończenie noweli posiada zatem cechy ajtiologiczne, które funkcjonują tutaj jako element humorystyczny. Za sprawą przemiany turystek w magiczne postacie, charakterystyczne przecież dla góralszczyzny, modyfikacji ulega również charakter noweli – z dowcipnego obrazka z życia międzywojennego Zakopanego staje się ona quasi-mityczną, quasi-ludową historią z ironicznym wydzwiękiem. Punktem wyjścia jest jednak chętnie eksploatowane literacko zjawisko konkurowania o męskie względy podczas pobytu na wakacjach w Zakopanem.

Jako przestrzeń miłosnych igraszek i gier Zakopane zostaje ukazane także w cytowanym już wcześniej opowiadaniu Piotra Choynowskiego *Pogotowie Ratunkowe* (1928). Fabuła utworu koncentruje się wokół miłosnego trójkąta i relacji pomiędzy panną Jadzią, zakochanym w niej Bielskim i bogatym Amerykaninem. Podczas obiadu Jadzia siada do stołu z tym ostatnim, Bielskiego – który jest przecież jej narzeczoną – odsyłając do stołu głównego. W utworze tym Zakopane jawi się jako enklawa swobód obyczajowych, w której może rozkwitać wolna i nieskrępowana żadnymi ograniczeniami miłość, dopuszczalne są w niej nawet małżeńskie zdrady. Gdy Bielski spotyka podczas spaceru kolegę z wojska, ten, na wieść o zamiarach bohatera, stwierdza:

— Żenić się? W Zakopanem? Julek, czyś zwariował? Toć tu właśnie ludzie żony splewają, a nie żenią się. Wysłał mąż babę na zimowy sezon – i po krzyku. Rozwód murowany!¹⁰⁹⁴

Wypowiedź mężczyzny jest o tyle ciekawa, że zakłada zdrady ze strony kobiet – to one wszak są „wysyłane na zimowy sezon” pod Tatry, co daje mężowi pretekst do zażądania rozwodu. Sam Bielski również jest świadkiem takich rozwiązłych kobiecych zachowań – i to w wykonaniu swojej narzeczonej:

Widział jak panna Lita tańczyła w kawiarni z Amerykaninem w sposób, w jaki tylko on sam miałby z nią prawo tańczyć. Rozumie się – po ślubie. A tu znowu nikogo to nie zdziwiło¹⁰⁹⁵.

¹⁰⁹³ *Ibidem*, s. 127.

¹⁰⁹⁴ P. Choynowski, *op. cit.*, s. 187.

Owo zjawisko – podniesione w romantyczny i psychologizujący sposób przez Zapolską, a ironiczny przez Choynowskiego – polegające na nawiązywaniu romansów przez wypoczywające pod Tatrami kobiety, ze względu na jego powszechność ukazywane w literaturze stawało się przedmiotem kpiny i parodii. Dobrym tego przykładem jest krótkie opowiadanie Rafała Malczewskiego *Z pamiętnika początkującego narciarza*. Żona głównego bohatera, będącego również narratorem utworu, znajduje upodobanie w dancinгах: „karmi mnie pokojówka, ponieważ żona na dancingu u Karpowicza”¹⁰⁹⁶; „moja żona, jak zwykle, gdzieś się w nocy zawieruszyła”¹⁰⁹⁷; „Hela, to znaczy moja żona, na dancingu”¹⁰⁹⁸, podczas których poznaje mężczyznę i nawiązuje z nim romans pomimo (naiwnej) obecności swojego męża: „towarzysz Heli [...] wrócił na górę do Heli, której obiecał zdjąć kapcie. Gdy odjeżdżał, Hela otworzyła okno w naszym pokoju, przesłała mi dłonią całusa, a następnie zaraz spuściła firankę. Niedługo potem zauważyłem, iż światło w jej pokoju zgasło – musiała widocznie pójść spać”¹⁰⁹⁹. Tutaj powszechne wyobrażenie związku jako relacji biernej kobiety z aktywnym, dominującym mężczyzną ulega odwróceniu i to zdradzany mąż pozostaje uległy i nieświadomy tego, co dzieje się w jego małżeństwie.

Bohaterka innego opowiadania Malczewskiego – również Hela – właśnie pod Tatrami wdaje się w romans z przyjacielem swojego późniejszego męża. Przyjaciół (nieżyjący od czasów wojny, objawiający się bohaterowi jako duch) opowiada o tych wydarzeniach, a jego narracja zdaje się ironiczną trawestacją młodopolskiej konwencji opisu gór:

Namówiłem ją na spacer. Noc była wyjątkowo łagodna. Księżyc pukał do okien srebrną klingą światła. Zgodziła się. Cichutko zesliśmy na dół. A potem na przełaj przez pola i wzgórza aż nad jeziorko. Przed nami wiotki zarys gór, wysoko, w puchu obłoczków tonący księżyc... [...] Zaniósłem ją do pustego szałasiku i tam... [...] Oddała mi się¹¹⁰⁰.

Tutaj Malczewski powraca do figury kobiety bezwolnej i podległej („oddała mi się”), jednak nie w takim stopniu ani jednoznacznym wydźwięku, jak miało to miejsce choćby w wypadku

¹⁰⁹⁵ *Ibidem*, s. 189.

¹⁰⁹⁶ R. Malczewski, *Z pamiętnika początkującego narciarza*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012, s. 152.

¹⁰⁹⁷ *Ibidem*, s. 154.

¹⁰⁹⁸ *Ibidem*, s. 155.

¹⁰⁹⁹ *Ibidem*, s. 159.

¹¹⁰⁰ R. Malczewski, *Zbyteczna rozmowa*, [w:] *idem*, *Narkotyk...*, s. 140-141.

Tuśki wykreowanej przez Zapolską – co oczywiście w dużej mierze wynika ze stylu narracji, jaką prowadzi autor *Narkotyku gór*.

W *Zakopanoptikonie* Struga z kolei charakterystycznym epizodem jest próba seksualnego zbliżenia w otoczeniu górskich szczytów, którą podejmują pan Lubystko i pani Leda w pierwszy słoneczny dzień po wielu deszczowych tygodniach w Zakopanem. Komiczne erotyczne dążenia bohaterów ze względu na tłumy turystów na szlakach kończą się niepowodzeniem. Strug ukazuje seksualną relację jako jeden z wielu równoważnych aspektów turystycznej aktywności, a tym samym wskazuje na priorytety przybyszów, natrafiających na piękną pogodę. W Tatry udają się oni tłumnie, między innymi w celach romansowych – tak jakby nie mogły one być spełnione w innych okolicznościach niż górską przestrzeń natury.

Wydaje się, że fakt intensyfikacji miłosnych przeżyć na tle gór twórcy rozumieli na tyle instynktownie, że motyw ten jest obecny również w literaturze o innej tematyce, odmiennej gatunkowo albo skierowanej do niedorośłego odbiorcy. Trudno bowiem czym innym wytłumaczyć fakt, że bohaterka międzywojennej powieści dla dziewcząt autorstwa Kornela Makuszyńskiego, słynna „panna z mokrą głową”, Irenka Borowska, wcześniej nie przejawiająca zainteresowania chłopcami, właśnie po przyjeździe do Zakopanego zakochuje się nieszczęśliwie w Zbyszku – synu pani Mileckiej, gospodyni, u której mieszka. Sama obecność wątku miłosnego w literaturze dla dziewcząt nie zaskakuje, jak bowiem pisze Małgorzata Wójcik-Dudek:

Miłość zajmuje centralne miejsce w powieści dla dziewcząt. Fakt ten nie wynika jedynie z potrzeb emocjonalnych młodych czytelniczek, ale przede wszystkim jest konsekwencją genologiczną podgatunku. Powieść dla dziewcząt wyrasta przecież z romansu sentymentalnego i inspiracje tym gatunkiem, mimo przemian, jakie zaszły w obrębie literatury dla młodzieży, wydają się nie słabnąć¹¹⁰¹.

Nie jest jednak zapewne przypadkowe, że Irenka swoje pierwsze uczucie przeżywa akurat pod Tatrami (które, notabene, widzi pierwszy raz w życiu¹¹⁰²). Nastoletni Zbyszek nie

¹¹⁰¹ M. Wójcik-Dudek, *Czytająca dziewczyna. O przemianach współczesnej powieści dla dziewcząt*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, Katowice 2008, t. 1, s. 175.

¹¹⁰² Nie są też one szeroko opisywane przez autora, jako felietonista wystrzegającego się opisów przyrody, szczególnie tej niezbyt dobrze mu znanej – zauważa to Jacek Kolbuszewski, dodając również, że w *Pannie...* „Zakopanego nie widać, wiadomo tylko, iż tworzy ono jakiś »zaczarowany kraj«, wyznaczniki przestrzenne zaś pojawiają się w dawkach zminimalizowanych i jest ich dokładnie tyle, ile tego wymaga akcja utworu”; por. J.

odstrasza jej pomimo opryskliwego usposobienia; Irenka marzy: „Gdyby był do mnie napisał [...], odpisałabym mu natychmiast. Ułożyłybyśmy list z mamą, a zakończenie dorobiłaby ciocia Amelia wierszem”¹¹⁰³. Następnie przyznaje najbliższym, że śmiertelnie zakochała się w Zbyszku. Co jednak ciekawe, uczucie przemija z chwilą wyjazdu z Zakopanego: „Wracała lekka, wesoła i szczęśliwa. Każdy obrót żelaznych kół zbliżał ją do ukochanej gromadki, wypatrującej oczy. »Śmiertelna« miłość odeszła ją już zupełnie, wobec czego Irenka doszła do przekonania, że to nie była ciężka choroba, tylko lekka »wysypka«”¹¹⁰⁴. Z jednej strony zatem autor kpi po prostu z młodzieńczego uczucia, jako czegoś ulotnego i bez znaczenia; z drugiej zmiana miejsca wiążąca się ze zmianą stanu ducha podkreśla być może „nieprawdziwość” relacji budowanych w Zakopanem.

Warto zaznaczyć, że „zakopiański” etap jest jedynie epizodem w powieści Makuszyńskiego, trudno więc podejrzewać autora o świadome sięganie do wzorców wykorzystywanych w literaturze dla dorosłych (zazwyczaj klasyfikowanej jako popularna); jednak przeniesienie pewnych elementów jej przynależnych do rozgrywających się w konkretnej przestrzeni scen powieści dla dziewcząt jest znamienne i pokazuje naturalność romansowego połączenia turystki (z którą związana jest kategoria chwilowości) z miejscowym mężczyzną (u Makuszyńskiego jest to dorastający chłopiec).

TATRZAŃSKA (TATERNICKA?) GRA MIŁOŚCI I ŚMIERCI

Zjawiskiem, które poniekąd wpisuje się w kategorię romansów nawiązywanych przez turystki, jest tatrzańska gra miłości i śmierci. Konwencja ta, opisana przez Jacka Kolbuszewskiego¹¹⁰⁵, dotyczy przede wszystkim literatury popularnej okresu międzywojnia i przypisuje ważną rolę kobietom. Badacz pisze, że góry są w jej ramach przedstawiane jako przestrzeń demoniczna, katalizator zachowań opartych na instynktach oraz siła przynosząca śmierć¹¹⁰⁶.

Ponieważ zjawisko to łączy ze sobą miłość (w postaci aktywności seksualnej) oraz śmierć (np. morderstwo będące następstwem aktu seksualnego), wymaga obecności zarówno mężczyzny, jak kobiety. Ta ostatnia jest w utworach osnutych wokół motywu miłości i

Kolbuszewski, *Tatry i Zakopane w twórczości Kornela Makuszyńskiego*, [w:] *idem, Literatura i Tatry...*, s. 630-631.

¹¹⁰³ K. Makuszyński, *Panna z mokrą głową*, Warszawa 1996, s. 152.

¹¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 183.

¹¹⁰⁵ J. Kolbuszewski, *Tatrzańska gra miłości i śmierci*, „Wierchy” R. 44, 1975.

¹¹⁰⁶ *Idem*, „Mały, wysoko leżący horyzont... ”..., s. 598.

śmierci przedstawiona w specyficzny sposób – często różni się od modelu obecnego w innych dziełach, których akcja rozgrywa się w przestrzeni wysokogórskiej.

Kobiety będące głównymi aktorkami tatrzańskiej gry miłości i śmierci zaliczyć należy raczej do turystek wypoczynkowych, aniżeli wysokogórskich. Wynika to z tego, w jaki sposób przestrzeń tatrzańska zostaje w tych utworach potraktowana. Stanowi ona jedynie tło wydarzeń, a w centralnym punkcie znajdują się bohaterowie i ich przeżycia. Fundamentem całego zjawiska jest zaś życie społeczno-kulturalne Zakopanego od momentu, kiedy rozpoczyna się „moda na Tatry”, ale i na samo Zakopane – moda objawiająca się wzmożoną produkcją literatury popularnej, rozwojem prasy związanej z „popularnym” Podhalem, przeniesieniem punktu ciężkości z pejzażu na ludzi. Kolbuszewski zauważa:

„Tatrzańska gra miłości i śmierci” była jednocześnie dziedzictwem po wartościowych zdobyczach literatury (przede wszystkim liryki) młodopolskiej i produktem świadomej deformacji dorobku literatury taternicko-turystycznej, ale była zarazem i produktem wszechogarniającej życie kultury „filmowej” spod znaku firmowego „Made in Hollywood”. Mówiąc zatem językiem poważnym idzie o nader istotny fakt kulturowy, szczególnie atrakcyjny i ciekawy z socjologicznego punktu widzenia, choć zarazem nader zabawny dla tych wszystkich, dla których Zakopane spełniało wówczas (i dzisiaj!) bądź rolę punktu wyjściowego w góry, bądź funkcję swoistego i ważnego centrum kulturalnego¹¹⁰⁷.

W przytoczonym fragmencie na szczególną uwagę zasługują określenia „dziedzictwo” oraz „produkt”, które wskazują na hybrydyczność i sztuczność owej literatury. Tym samym zdaje się ona korespondować ze specyficzną grupą turystek (i turystów), dla których Podhale wiąże się z określonym systemem znaczeń, zgoła innym niż to góralskie czy taternickie – systemem reprezentowanym przez pojęcia takie jak stereotypowość, fasadowość bądź powierzchowność.

Jako jedno z wysokoartystycznych źródeł tej przynależnej literaturze popularnej estetyki można wskazać *Popioły* Stefana Żeromskiego (1904), gdzie mamy do czynienia ze słynną sceną miłosną ulokowaną w przestrzeni górskiej. Owa powieść historyczna z czasów napoleońskich, choć chronologicznie należy umieścić ją pomiędzy dziewiętnastowiecznymi humoreskami Bałuckiego a międzywojenną prozą popularną, zdaje się od nich wyraźnie

¹¹⁰⁷ *Idem, Tatrzańska gra miłości...*, s. 86.

odróżniać; nie tylko jeśli chodzi o narrację czy miejsce w historii literatury – ale również znaczenie epizodu tatrzańskiego w powieści, jego rozmiar i charakter.

Tatry w *Popiołach* są problemem o tyle ciekawym, że pojawiają się na zasadzie anachronizmu. Wydarzenia na górskich szczytach z udziałem Rafała Olbromskiego i Heleny de With rozgrywają się w 1803 roku, tymczasem *O ziemioródtwie gór Karpatów i innych gór i równin Polski* Stanisława Staszica w edycji książkowej ukazało się w roku 1815. To Staszic przecież u progu XIX wieku w największym stopniu wpłynął na mentalność Polaków, zmieniając postrzeganie gór i przełamując barierę strachu przed nimi oraz nadając Tatrom znaczenie symbolu polskości¹¹⁰⁸. Funkcja owego epizodu jest więc tym bardziej niejednoznaczna. Mógł być to celowy anachronizm, podkreślający uniwersalny, symboliczny wymiar gór, ale też próba wpisania się w obowiązujące nurty literackie bez względu na prawdopodobieństwo i z pominięciem faktów¹¹⁰⁹. Druga hipoteza jest o tyle wątpliwa, że związki pisarza z Zakopanem i Tatrami były na tyle bogate i udokumentowane, że trudno przypuszczać, by wątki tatrzańskie do jego twórczości były wprowadzone przypadkowo i nieprzemyślanie. Żeromski przebywał na Podhalu regularnie, wielokrotnie w ciągu trzydziestu lat swojego życia. W Zakopanem pisał oraz brał udział w wydarzeniach politycznych i kulturalnych¹¹¹⁰. W *Popiołach* tymczasem obserwujemy wyraźną sprzeczność, czego konsekwencją jest jednak potraktowanie górskiej przestrzeni w wymiarze uniwersalnym.

Sceny tatrzańskie w utworze są marginalne ilościowo, ale znaczące dla jego treści. Już zapowiedź ich obecności w utworze jest nacechowana znaczeniowo, przywołuje bowiem skojarzenia z przestrzenią arkadyjską:

Z daleka, z nieskończoności, zza czarnych lasów płynął poziomo złoty dym obłoku i rozwiewał się w błękitną nicość. Nad nim, spomiędzy miękkich zwojów podnosiły w niebo kamienne głowy bezleśne turnie, rozszarpane, jakby były skamieniałym na wieki wiatrem. Zimne ich oblicza uśmiechały się w złotawym niebie. Helena przycisnęła ramię swe do ramienia kochanka i nachyliła ku niemu usta. Usłyszał jej szept:

¹¹⁰⁸ E. Grzęda, *Góry jako granica – ujęcie romantyczne*, [w:] „Góry-Literatura-Kultura”, pod red. J. Kolbuszewskiego, t. 1, Wrocław 1996, s. 26.

¹¹⁰⁹ O anachronizmach w twórczości Żeromskiego pisał Michał Głowiński, że jest to proza niejednoznaczna, z jednej strony bowiem wpisuje się w tradycje realistyczne, z drugiej jednak niemożliwe jest odczytywanie jej w taki właśnie – w pełni realistyczny – sposób, co zresztą było przedmiotem uwagi wielu badaczy; por. M. Głowiński, *Anachronizm i konstrukcja czasu (z problemów poetyki Żeromskiego)*, „Pamiętnik Literacki” 56/1, 1965.

¹¹¹⁰ Por. M. Pinkwart, *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, Nowy Targ 2018.

— Widzisz! Tam jest nasze szczęście. Widzisz? To jest szczęście...¹¹¹¹

Uczucie, które rodzi się między bohaterami, jest możliwe do zrealizowania właśnie w tej specyficznej przestrzeni – odciętej od świata („chata ich stała samotnie u skraju puszczy”¹¹¹²) i sprzyjającej odkrywaniu duchowości. Ten ostatni aspekt dobrze ilustruje następujący fragment:

Przyciskając do piersi schudłe w miłości ciało, wyszczupiałe a zawiędle i twarde od słońca, od wiatrów barki – przestawał widzieć w niej radości cielesne, szczęście człowiecze. Nie mógł odszukać w niej kobiety i niespodziewanie, a wciąż w oślepiającym jasnowidzeniu, które trwało bez przerwy, w radości nieznanego porządku, spostrzegął ducha. A gdy oczyma zatapiał się w jej oczy, gdy wdzierał się w nie, wstępował i przebywał nieznanne światy, tracił wiadomość o tym, że sam jest drugim duchem, odmiennym ciałem, innym człowiekiem¹¹¹³.

Choć Żeromski w wyżej omawianej scenie nawiązuje do popularnych w tym okresie przedstawień wątków miłosnych na tle tatrzańskiego pejzażu, to jednak koncepcja samej bohaterki wydaje się tu silnie zindywidualizowana i odrębna. W przypadku Heleny na plan pierwszy wysuwa się bowiem jej duchowość wyraźnie dominująca nad sferą seksualną. Ma to swoje konsekwencje w postawie Olbromskiego, który nie potrafi odnaleźć w niej kobiety.

Jeszcze wcześniejsze od Żeromskiego symptomy estetyki, która łączy w sobie namiętność i zagadnienie śmierci w górskim anturażu, pojawiają się w opowieści przytoczonej przez Adama, bohatera utworu Deotymy *Krzyż nad otchłanią* (1879). Tytułowy krzyż nad przepaścią został postawiony po tragicznej śmierci Izy, narzeczonej Adama. Do wypadku doprowadził on sam, gdy kobieta – stojąca nad przepaścią w otoczeniu wielbicieli – zaczęła przywoływać mężczyznę, o którego Adam był zazdrosny: „Krew się we mnie zagotowała. Czerwona mgła zasunęła mi oczy. Odtrąciłem Izę mówiąc: — »Idź sobie do niego«. Wszystko to działo się na samym brzegu... Trącona, zachwiała się, straciła równowagę, krzyknęła i znikła mi z oczów”¹¹¹⁴. Moment upadku kobiety poprzedza kłótnia narzeczonych, co tym bardziej podkreśla charakter ich relacji i emocje, jakie nimi targają. Oboje są porywczy, skupieni na sobie, kierują się instynktem: „Stanąłem przed nią, założyłem

¹¹¹¹ S. Żeromski, *Popioły*, Warszawa 1956, t. 2, s. 73.

¹¹¹² *Ibidem*, s. 74.

¹¹¹³ *Ibidem*.

¹¹¹⁴ J. Łuszczewska Deotyma, *Krzyż nad otchłanią*, „Ateneum” R. 4, 1879, t. 1, z. 1, s. 163.

ręce, tak, na piersiach, i zacząłem robić jej wyrzuty: że dla mnie jest niedobra, że dla drugih za dobra, że dłużej tak rzeczy iść nie mogą¹¹¹⁵.

W opowieści Adama – stanowiącej ważny element utworu – szczególnie ciekawa jest postać Izy, która bynajmniej nie cechuje się uległością i oddaniem mężczyźnie, ale jest próżna (pochlebia jej zainteresowanie, jakie wzbudza wśród mężczyzn) i ma zdecydowany charakter: „Spojrzała na mnie oczami zdziwionymi i załęknionymi. Ale po chwili wróciła jej zwykła pustota, dygnęła przede mną i zaczęła mię przeproszać z pokorą przesadzoną, przeplatana żarcikami, czym dobiła mnie. W tych przeprosinach widziałem krwawe szyderstwo¹¹¹⁶. Po górach porusza się z łatwością, ciesząc się możliwością obcowania z tatrzańską przestrzenią, w której czuje się swobodnie: „Ciekawa jak ptaszek, chciała wszędzie zajrzeć, wszystko na miejscu sprawdzić¹¹¹⁷”.

Choć opisana przez Deotymę scena jest pozbawiona erotyzmu – ten pojawi się w utworach późniejszych, dwudziestowiecznych – to bez wątpienia u obojga bohaterów dominuje namiętność. To właśnie ta emocja jest bezpośrednią przyczyną śmierci kobiety, która ciąży na sumieniu bohatera w późniejszych latach.

W opowieści Adama wyróżnia się dość dokładny opis zwłok, które mężczyzna znajduje nad wodospadem, gdzie spada Iza: „tam leżała... a raczej leżało coś, co tylko po sukniach można było poznać... [...] Ale co to za obraz! Rysów ani rozeznaczyć... krew... kości... te wdzięczne członki porozdzierane, całe w sine plamy...¹¹¹⁸. W przywołanym fragmencie zaskakuje naturalizm opisu, a nawet pewna fizjologiczność, wyraźnie kontrastująca z charakterem całego utworu, przepełnionego emocjonalnością raczej i romantycznym nastrojem.

Dwudziestowiecznym przykładem eksploatacji konwencji gry miłości i śmierci jest scena z powieści Stanisława Jasińskiego *Artyści* (1911). Główny bohater, Stanisław Dworski, zaręczony z Heleną Stawińską, przebywa w Zakopanem na kuracji. Tam spotyka poznaną w Paryżu pannę Zenecką, która zaprasza go na spacer w góry. W tym wypadku zatem aktywność wykazuje kobieta; ona przejmuje inicjatywę.

Co więcej, podczas spaceru wyznaje Dworskiemu miłość („muszę rzec panu raz jeszcze, że kocham go!... kocham męką godzin całych i grozą nieszczęść... Żar jakiś pali...

¹¹¹⁵ *Ibidem*, s. 163.

¹¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹¹⁷ *Ibidem*, s. 162.

¹¹¹⁸ J. Łuszczewska Deotyma, *Krzyż...*, z. 2, s. 272.

Patrz, drzę cała, bojąc się, że ty odepchniesz mnie...¹¹¹⁹), następnie sama inicjuje kontakt fizyczny („rzuciła mu się w ramiona”¹¹²⁰), który prowadzi do zbliżenia, podczas którego kobieta nie jest bynajmniej bierna, nie „oddaje się” mężczyźnie, ale przejawia aktywność: „Panna Zenecka drąc na sobie bluzkę, gołe piersi odkryła wichrom, oddychając ciężko...”¹¹²¹. Dworski ulega kobiecie i decyduje się na kontakt seksualny, mimo że ma narzeczoną. Potem wprawdzie żałuje swojego czynu, jednak to ona ostatecznie zrywa z nim kontakt, pozostawiając mu list: „»Niepotrzebnie mnie unikasz – pisała – ułatwiam ci rozstanie ze mną, jutro wyjeżdżam do Lwowa. Bądź zdrow«”¹¹²². Do końca zatem pozostaje decydentką w kwestii kolejnych etapów ich znajomości.

Aktywność przejawia także bohaterka innego popularnego opowiadania, pochodzącego już z epoki międzywojnia: *Przygody* Tadeusza Gluzińskiego (1928). Tytułowa Przygoda, jak nazywa ją główny bohater i narrator opowiadania, jest tajemniczą turystką spotkaną w górskim schronisku. Od razu zwraca uwagę Tadka, który nazywa ją „niezwykłą” i porównuje do kozicy na skałach: dziewczyna ma czarne loki, niebieskie oczy, wyróżnia się na tle innych wędrujących po Tatrach swoim młodym wiekiem, smukłością i zręcznością. Góry odwiedza co roku, a „jej ryszunek tatrzański nie pozostawia nic do życzenia”¹¹²³. Jej tajemniczość objawia się faktem, że nie chce podać swojego prawdziwego imienia, unika też dzielenia się innymi informacjami na swój temat. Samą siebie sprowadza wyłącznie do roli turystki, co ilustruje dialog: „—Skądżeż ta niechęć do uczenia drugich? Czyżby pani była z zawodu nauczycielką? [...] — Tutaj jestem turystką i nie mam żadnego zawodu”¹¹²⁴. Tym samym Przygoda sytuuje ich oboje poza codziennością, poza skonkretyzowanym czasem czy przestrzenią. W tych szczególnych okolicznościach wszystko staje się możliwe; również przełamanie obowiązujących gdzie indziej norm obyczajowych:

Po chwili odzyskała swobodę i zwiesiła nogi nad urwiskiem. Nagle zawołała z przestrachem :

— Dziura w pończosze na kolanie!

Przekonałem się raz jeszcze, że granit istotnie jest szorstki.

¹¹¹⁹ S. Jasiński, *Artyści. Powieść współczesna*, Kraków 1911, s. 130-131.

¹¹²⁰ *Ibidem*, s. 131.

¹¹²¹ *Ibidem*.

¹¹²² *Ibidem*, s. 134.

¹¹²³ T. Gluziński, *Przygoda. Dwie opowieści*, Poznań 1928, s. 15.

¹¹²⁴ *Ibidem*, s. 27.

Całe kolano zdołało już wyjść na słońce. Była zawstydzona i bezradna.
— Chyba się przebiorę?
— Szkoda czasu. Tutaj przecież nikt nie zobaczy.
— A pan?
— Ja już widzę.
Zaśmiała się swawolnie. A ja, niewiele myśląc, dotknąłem ustami kolana. Nie
bronila się wcale¹¹²⁵.

Wyzbycie się moralnych ograniczeń w górskiej przestrzeni sprawia, że między bohaterami dochodzi do zbliżenia podczas przebywania na Jaworowym Szczycie. Po stosunku seksualnym bohaterka nieoczekiwanie rzuca się w przepaść:

Słyszałem, jak oddalała się, stąpając po głazach. Nagle doszedł mię jej głos, jakby jakiś półokrzyk. Coś mię tknęło. Zerwałem się przerażony i szukałem jej wzrokiem. Nie było jej. Wtem w zwaliskach północnych ścian ku Jaworowej dolinie zagrzemiał potok kamieni. Cała czeluść ożyła piekielnym hukiem. To szczyt walił się w gruzy i zapadał w otchłań. Każdy kamień walił mię w mózg. Piekło jakieś oszalało we mnie i napełniło żyły. Podbiegłem na skraj przepaści i ujrzałem tylko, jak tumany pyłu ogarniają dolinę i gaszą słońce...¹¹²⁶

Tajemniczość Przygody i całej sytuacji wzmaga fakt, że jej ciało pomimo długich poszukiwań pozostaje nieodnalezione. To sytuuje kobietę w kręgu postaci nierealnych, zawieszonych pomiędzy urojeniem a rzeczywistością. Baśniowości jej kreacji przydaje także toczony wcześniej dialog pomiędzy bohaterami, w którym Przygoda zostaje przyrównana do królowej, a elementy tatrzańskiej przestrzeni – do jej królestwa. Może to sugerować jej przynależność kobiety do górskich szczytów:

— Patrzaj królowno. U stóp twoich cały świat. Kornie zginają szczyty swe kamienne plecy, niosąc dań twojej władzy. Młode służebne rozpięły nad tobą błękitny namiot, haftowany w puszyste barwy obłoków. Gładzi cię południowe słońce pieścizotliwym dotknięciem. Niewolnik twój wpił się w twe oczy, czujny na każde twe drgnienie.
— Mów jeszcze.

¹¹²⁵ *Ibidem*, s. 62-63.

¹¹²⁶ *Ibidem*, s. 80.

— Te kamienie nagromadzone w dolinach, oto hufce twoich rycerzy. Strzegą swojej królowny. Srebrne nici potoków — to drogi, którymi przeszła twa stopa¹¹²⁷.

Jacek Kolbuszewski zwraca uwagę na powtarzalność elementów utworu Gluzińskiego, a także fakt, że tematyka górską zostaje tu oddana „w służbę tej właśnie przez kobiecość wyznaczanej niezwykłości”¹¹²⁸ – sprawia to, że opowiadania trudno nie odebrać jako kiczowatego, jednocześnie wpisującego się w założenia konwencji gry miłości i śmierci, choć zabarwionej nierealnością. Pomimo tych zastrzeżeń *Przygoda* to utwór interesujący o tyle, że to postać kobiecej bohaterki jest w nim kluczowa, zarówno w wymiarze narracyjnym – ona organizuje cały utwór – jak i fabularnym, reprezentuje bowiem grupę bohaterek aktywnych i przejmujących inicjatywę.

Tymczasem międzywojenne opowiadanie Rafała Malczewskiego, *Ostatni figiel Alojzego Torbiela*, czyli ironiczne ujęcie tatrzańskiej gry miłości i śmierci, przedstawiające ją w „krzywym zwierciadle”, ukazuje kobietę w innej roli: tutaj jest ona zupełnie bierna, postrzegana przez mężczyznę przede wszystkim jako piękna i intrygująca; jest także naiwna. Do zbliżenia między bohaterami dochodzi tego samego dnia, w którym się poznają (na tatrzańskim szlaku), a mężczyzna dominuje i góruje nad kochanką:

Silnymi dłońmi złapał jej ramiona i wpił się wargami w kark pod czarny krótki włos.
Z jej krzyczących ust wiatr zrywał słowa i miotał w wysokopienny las. Runęli na ziemię. Padając, zwinęła się i podała otwarte usta. Rozgniatając fiolety jagód, wśród rdzawych pióropuszków i żółtych kiści traw posiadał ją jak zwycięski zwierz¹¹²⁹.

Choć poza sferą seksualną bohaterka sprawia wrażenie raczej niezależnej i zdecydowanej, w kontakcie intymnym „podaje usta”, zaś kochanek „posiada ją jak zwierz”. Taki sposób kreowania żeńskiej bohaterki wynika po pierwsze z konwencji gatunkowej, prozatorska twórczość Malczewskiego, jak już wspomnieliśmy¹¹³⁰, jest bowiem formą pastiszu – autor uwypukla zatem tendencje (przede wszystkim młodopolskie, obecne również licznie w tzw. literaturze alpejskiej¹¹³¹) do wyraźnego przeciwstawiania sobie bohaterów według dychotomii aktywny mężczyzna – bierna kobieta.

¹¹²⁷ *Ibidem*, s. 73.

¹¹²⁸ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 565.

¹¹²⁹ R. Malczewski, *Ostatni figiel Alojzego Torbiela*, [w:] *idem*, *Narkotyki...*, s. 38-39.

¹¹³⁰ por. J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy...*, s. 119-125.

¹¹³¹ Jacek Kolbuszewski pisze, że *Bergroman*, czyli powieści o górach, posługują się kliszami obecnymi

Góry mogą być również przestrzenią rywalizacji o kobiety; i nawet jeśli akt seksualny się w tej przestrzeni dokonuje, nie oznacza to, że damsko-męska relacja jest prosta i wolna od zagrożeń. Tak dzieje się w *Przekupniu problematów* Malczewskiego, kolejnym opowiadaniu deformującym popularne młodopolskie i międzywojenne zjawiska z zakresu literackiej estetyki tatrzańskiej i taternickiej. Paweł, tytułowy bohater, prowadzi na górską wycieczkę Franka i Ewę, a osią konfliktu jest fakt, że darzy kobietę uczuciem, podobnie jak Franek. Choć w nocy dochodzi do zbliżenia między Pawłem i Ewą, to bohater – powodowany kompleksami na tle finansowym wobec Franka – postanawia zabić swojego towarzysza podczas wspinaczki: „kopnął Paweł Kanadyjczyka w twarz. Niczym ciężki głaz runął Franek wstecz. Rozczapierzone palce chwytają powietrze. Zawzięta twarz znika sprzed oczu Kaliny. Potem pierwsze uderzenie, potem już cichsze – drugie, gdzieś poszły kamienie i znowu cisza”¹¹³². Paweł sam również odpada od ściany i ginie – walka o kobietę kończy się śmiercią obojga rywali. Tym sposobem Ewa urastać może do rangi figury *femme fatale*, choć oczywiście nie przyczynia się osobiście do śmierci zabiegających o jej względy mężczyzn – zadanie to wypełniają bowiem góry, które w pierwszej kolejności wpłynęły, jak się zdaje, na intensyfikację tej rywalizacji.

Turystki wypoczynkowe wyraźnie wpisane w konwencję gry miłości i śmierci portretuje Witkacy w *Pożegnaniu jesieni* (1925), powieści, której fabuła nawiązuje do doświadczeń autora, a bohaterowie – do realnie istniejących postaci. Gdy główny bohater, Atanazy Bazakbal, wyjeżdża ze swoją żoną Zosią do willi Heli Bertz w Zarytem – pod tą nazwą kryje się Zakopane – przestrzeń wolności i odizolowania, jaką miasto reprezentuje, skłania go do transgresyjnych czynów. Wolność tę ilustruje zresztą opis pierwszego wieczoru w Zarytem. W towarzyskim spotkaniu bierze udział Zosia, typowa kobieta-wczasowiczka, choć bowiem ciężarna, to nie ograniczana przez normy obowiązujące w innej przestrzeni:

W oczekiwaniu jutra ostatni wieczór spędzono na szalonym pijaństwie. Lały się najdroższe i najlepsze płyny: Dżewe nie Dżewe, Camolh Bemba i patagońskie likiery. Piła nawet Zosia, zrzuciwszy dostojną maskę matrony w ciąży, zatruwając bez litości i degenerując jeszcze więcej Atanazowego embriona¹¹³³.

również w literaturze romansowej i skierowanej do kobiet – tyle tylko, że w przypadku tej odmiany gatunkowej istotną rolę odgrywa tło alpejskiego krajobrazu, który ma wpływ na losy bohaterów; por. J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy...*, s. 119.

¹¹³² R. Malczewski, *Przekupień problematów*, [w:] *idem, Narkotyki...*, s. 74.

¹¹³³ S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Kraków 2010, s. 267.

Atanazy pod wpływem górskiego otoczenia odnawia swój romans z Helą, co popycha Zosię do popełnienia samobójstwa.

Erotyczna relacja, jaką nawiązują bohaterowie, a która rozwija się właśnie w górskim anturażu, jest wyraźną kliszą, choć w powieści Witkacego pełni odmienną funkcję niż w innych utworach o Tatrach tego okresu – tu ma bowiem wymiar ironiczny, podjęta zostaje gra z konwencją literacką:

Przez chwilę Atanazy z Helą zostali na przełęczy sam na sam. Hela, wpatrzona rozszerzonymi oczami przed siebie, w kierunku południowych gór, zdawała się wchłaniać w siebie wszechświat cały w bydlęcy zapamiętaniu. Straszliwe nienasycenie objęło jej głowę prawie dotykalnymi mackami. Atanazy zapatrzył się na jej drapieżny profil owiany ryżymi włosami, targającymi się w wicherze. Była dla niego w tej chwili widomym symbolem całego sensu istnienia¹¹³⁴.

Podobne funkcje pełni zresztą kolejny znany i eksploatowany w literaturze popularnej motyw ratowania kobiety w górach, który pojawia się przy okazji zjazdu Heli Bertz na nartach:

Ale zaraz potem posłyszał Atanazy chrobot nart na skałach i krzyk – po czym cisza. Tylko krew waliła mu w skroniach. Bez namysłu pomknął na dół zlebem i zrobiwszy szaloną „christianię”, przejechał wolno grzbiet i ujrzał Helę leżącą głową na dół wśród nagich piargów pod ścianą. Hela jęczała cicho. Szybko odpiął narty i rzucił się na ratunek. Odpiął jej narty i zaczął obmacywać nogę w kostce. [...] Odpiął jej krótkie spodnie [...], wyciągnął pończochę, odpiął podwiązkę, zdjął kamasz i but, i zobaczył wreszcie przez przezroczysty jedwab tę nogę, o której zawsze marzył. Była rzeczywiście piekielnie ładna¹¹³⁵.

Tutaj dodatkowo łączy się ratowanie „damy w opałach” z silną jej seksualizacją – te elementy następują bezpośrednio po sobie, a nawet jeden wynika z drugiego, seksualizację umożliwia bowiem niesienie pomocy.

Obie bohaterki powieści są skonstruowane na zasadzie opozycji; Hela reprezentuje aktywną seksualność, Zosia zaś bierność, która doprowadza ją do samobójczej śmierci. Ich potencjał jako bohaterek utworu wpisanego w koncepcję tatrzańskiej gry miłości i śmierci realizuje się dzięki centralnej postaci Atanazego.

¹¹³⁴ *Ibidem*, s. 276.

¹¹³⁵ *Ibidem*, s. 277.

W samobójczej śmierci Zosi trudno nie dostrzec aluzji do przeżyć samego autora, którego narzeczona, Jadwiga Janczewska, zabiła się strzałem z pistoletu w lutym 1914 roku pod Skałą Pisaną w Dolinie Kościeliskiej¹¹³⁶. W powieści scena nawiązująca do tych wydarzeń została przedstawiona następująco:

Szła tak długo, aż na jakiejś podnoszącej się w górę polanie, na której leżały jeszcze duże płaty mokrego śniegu, siadła zmęczona, splakana jak bóbr, zła na cały świat i pełna okropnej goryczy. I wiedziała, że jeśli wstrzyma się teraz, jeśli zdoła odwlec tę chwilę do rana, wszystko może się jeszcze zmienić. Nowy podmuch szalonego wichru – i właśnie dlatego, śpiesząc się ze strachu przed tą możliwością, wstała i przyciskając lufę do lewej piersi, z zawziętością taką, jakby strzelała do swego śmiertelnego wroga, wypaliła sobie w serce¹¹³⁷.

Małgorzata Łoboz stwierdza, że Witkacy w swojej powieści „ukazuje galerię portretów indywidualnych, które składają się na zbiorowy model bardzo charakterystycznej grupy społecznej na tle wyraźnie skryształizowanej przestrzeni”¹¹³⁸. Rzeczywiście, posługując się kategoriami przestrzennymi i ograniczając do postaci kobiecych, mamy tu do czynienia z modelowymi turystkami wypoczynkowymi – które wyzyskują właściwe tej grupie funkcje górskiego anturażu, są wyraziste i skontrastowane, a przede wszystkim: wchodzą z mężczyzną w relacje, które stają się fundamentem ich konstrukcji. Hela nie byłaby bowiem „demoniczną i rozerotyzowaną *femme fatale*”¹¹³⁹, gdyby nie jej kochanek Atanazy; Zosia zaś nie miałaby powodu popełniać samobójstwa w malowniczym otoczeniu ośnieżonych szczytów.

Zaprezentowane przykłady literackie – przede wszystkim dwudziestowieczne – pokazują, że rola, jaką kobiety odgrywają w tatrzańskim grze miłości i śmierci, wcale nie jest jednoznaczna. Choć zazwyczaj za sprawą swojej urody bądź seksualnego oddziaływania są katalizatorami wydarzeń, to mogą zarówno być jedynie przedmiotami rywalizacji – jak w *Przekupniu problematów* Rafała Malczewskiego – ale i aktywnymi, równoważnymi wobec mężczyzn bohaterkami – jak u Stanisława Jasińskiego. Swoją niezależność przypłacają czasem życiem – tak dzieje się w powieści *Deotymy*. Bywa też, że funkcje seksualności i

¹¹³⁶ J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918-1939)*, Warszawa 2014, s. 161; M. Pinkwart, *Wariat z Krupówek*, Nowy Targ 2015, s. 131-159.

¹¹³⁷ S. I. Witkiewicz, *op. cit.*, s. 310.

¹¹³⁸ M. Łoboz, *Zakryte Zaryte, czyli zakopiańszczyzna na styku kultur*, „Góry–Literatura–Kultura”, pod red. E. Grzędę, t. 10, Wrocław 2016, s. 187.

¹¹³⁹ *Ibidem*, s. 191.

śmierci zostają podzielone między dwie bohaterki – jak u Witkacego. Niewątpliwie estetyka ta wymaga ich obecności i działania, przy tym za jej sprawą zostaje zmodyfikowane powszechne wyobrażenie o tatrzańskiej turystce wypoczynkowej jako ograniczonej normami obyczajowymi – które do pewnego stopnia faktycznie obowiązują w przestrzeni zakopiańskiej, w tatrzańskiej jednak, z uwagi na specyficzną pierwotność i dzikość przestrzeni, tracą rację bytu.

INNE TURYSTKI

Klasyfikacjom wymykają się bohaterki dwóch sensacyjnych opowiadań, opublikowanych na łamach periodyku „Co Tydzień Powieść” w latach 1937 oraz 1939. Oba noszą ten sam tytuł: *Przygoda w Zakopanem*, są jednak pióra różnych pisarzy – pierwsze Jerzego Koryzmy, drugie Jana Groma.

Głównym bohaterem opowiadania z 1937 roku jest dziennikarz Orłowski, jadący do Zakopanego na urlop. W pociągu zauważa kobietę, którą podejrzewa o dokonanie napadu i kradzież w zakładzie jubilerskim – sądzi, że ucieka ona do Zakopanego, by zbiec z łupem do Francji. Po wielu perypetiach, wędrówce przez Tatry i pościgu okazuje się, że kobieta – o nazwisku Stermiczówna – jest córką jubilera, który sfingował napad, i powodowana uczciwością, próbuje zwrócić klejnoty władzom.

Opowiadanie z 1939 roku również dotyczy kradzieży i ścigania przestępcy; jest swego rodzaju komedią pomyłek. Tym razem główną bohaterką jest tajna agentka, Alicja Staromska. Dostaje ona zlecenie, by złapać sprytnego złodzieja, zmieniającego tożsamość i przywdziewającego kolejne maski. Działa on w uzdrowiskach, Staromska ma więc jechać za nim do Zakopanego, gdzie właśnie odbywają się zawody narciarskie FIS i sprowokować go, by uczynił z niej kolejną ofiarę i w ten sposób doprowadzić do jego zatrzymania. Staromska rzeczywiście spotyka w pociągu podejrzanego – jednak szybko dołącza do nich drugi, podobny mężczyzna i nie wiadomo, który z nich jest przestępcą. Ostatecznie okazuje się, że mężczyzna, którego podejrzewała Alicja, jest w istocie prywatnym detektywem, a drugi z jej towarzyszy to poszukiwany złodziej.

W obu opowiadaniach Zakopane stanowi jedynie tło dla sensacyjnych wydarzeń. U Koryzmy Tatry są scenerią pościgu Orłowskiego za Stermiczówną, Grom jednak pozwala swoim bohaterom jedynie na krótką przejażdżkę na nartach w pobliżu pensjonatu, w którym mieszkają.

Kobiece bohaterki tych opowiadań trudno jednoznacznie sklasyfikować również

dlatego, że są postaciami silnymi, niezależnymi, a manifestuje się to między innymi ich stosunkiem do Tatr. Stermiczówna samotnie pokonuje niełatwą trasę (przez Halę Gąsienicową, Zawrat, Dolinę Pięciu Stawów, wreszcie znad Morskiego Oka na Rysy), choć portier hotelu, w którym się zatrzymuje, dziwi się, dlaczego „taka ładna panna sama chodzi na wycieczki. A może umówiła się z kim po drodze?”¹¹⁴⁰. Podobne wątpliwości wyraża w drugim opowiadaniu jeden z towarzyszy agentki Staromskiej: „Przed wszystkim góry nie są bezpieczne dla młodej kobiety same przez się... Może pani wpaść w jakąś rozpadlinę, może pani zabłądzić”¹¹⁴¹. Kobieta tymczasem świetnie jeździ na nartach, Zakopane odwiedza „prawie co rok, a za każdym razem górską stolicą Polski wywieriała na nią potężne wrażenie swym pięknem”¹¹⁴². O tym, jakim jest typem kobiety, świadczy również opis zawartości jej torebki:

Owszem, znajdowały się w niej niezbędne akcesoria każdej pięknej i brzydkiej kobiety, a więc: puder, szminka itd. Obok nich jednak spoczywał malutki, zgrabny, automatyczny, wielokrotnie wypróbowany rewolwer, latarka elektryczna, pęk wytrychów i... para kajdanków¹¹⁴³.

W rys charakterologiczny turystek wypoczynkowych wpisują się owe bohaterki poprzez zakończenie obu opowiadań. Co bowiem charakterystyczne dla utworów, a wynika z ich przynależności do grupy literatury sensacyjno-kryminalnej, która chętnie łączy się z wątkami romansowymi – kończą się związkiem głównych bohaterów. Zarówno Stermiczównę i Orłowskiego, jak Alicję i detektywa zaczyna łączyć uczucie – w tym pierwszym przypadku mowa jest nawet o zaręczynach. Stanowi to ciekawy przykład nawiązania do ogólnego schematu traktowania Zakopanego i Tatr jako miejsc sprzyjających nawiązywaniu damsko-męskich relacji. Obie pary poznają się bowiem w pociągu jadącym na Podhale, a początkowa wzajemna niechęć przeradza się w fascynację. Opowiadanie Jana Groma zamyka następujący dialog, wygłoszony w otoczeniu górskich szczytów:

— Przepraszam panią, ale co do jednej rzeczy nie może być mowy o fałszu i kłamstwie.

— Mianowicie?

¹¹⁴⁰ J. Koryzma, *Przygoda w Zakopanem*, „Co Tydzień Powieść” 1937, nr 209, s. 11.

¹¹⁴¹ J. Grom, *Przygoda w Zakopanem*, „Co Tydzień Powieść” 1939, nr 13, s. 11.

¹¹⁴² *Ibidem*, s. 8.

¹¹⁴³ *Ibidem*, s. 12.

- Chodzi o moje uczucie. Ono było i jest – prawdziwe.
— Panie Skowroński, czy uważa pan, że teraz, kiedy mamy sforsować tę górę, jest czas mówić o uczuciach?
— O miłości można mówić zawsze i wszędzie¹¹⁴⁴.

Taternictwo kobiet jest niewątpliwym fenomenem kulturowym, wykraczającym daleko poza granice fizyczne czy sportowe. Przestrzeń górską na przełomie XIX i XX wieku staje się polem żeńskiej aktywności; nosi to znamiona emancypacyjne i rozwija się w pierwszych latach wieku XX oraz w okresie międzywojennym. Kobiety zaczynają wówczas stanowić realną konkurencję dla taterników-mężczyzn; ta swoista rywalizacja obejmuje nie tylko taternictwo *sensu stricto*, ale także literaturę z nim powiązaną.

To właśnie literatura stanowi świadectwo górskiej aktywności kobiet, niekiedy jej przedłużenie bądź rozwinięcie. Ukazuje sposób, w jaki postrzegały one tatrzańską przestrzeń – nie jako jej bierne obserwatorki, ale zdobywczynie, co wydaje się szczególnie znaczące z perspektywy refleksji geokrytycznej, która uwzględnia charakter relacji pomiędzy podmiotem a miejscem.

W twórczości niefikcjonalnej – tam, gdzie bohaterka jest realnie istniejącą wspinaczką bądź podróżniczką, a zatem we wspomnieniach, relacjach z podróży i literaturze opartej na wątkach historycznych – tożsamość taterniczki lub turystki wysokogórskiej zostaje wyraźnie zaznaczona. Najczęściej wynika to oczywiście z tego, że to one są owych tekstów autorkami. Nie ukrywają swojej płciowości, często nawet ją podkreślając, ukazując kontrast pomiędzy nimi a ich męskimi towarzyszami.

W ciągu niemal stu lat, jakie dzielą wspomnienia Łucji Rautenstrauchowej i zaangażowane społecznie teksty publicystyczne międzywojennych taterniczek – ontologia wysokogórskiej turystyki kobiet uległa zdecydowanej przemianie. Zmodyfikowany został sam model podróżowania, ale i sposób pisania o nim. Początkowo piśmiennictwo dotyczące chodzenia po górach było nastawione na eksplorację, silnie naznaczone emocjonalnością, niekiedy warunkowane konwencją literacką (jak w przypadku Deotymy). Zawierało cechy przewodnika, dziennika, dążyło do statusu kompendium wiedzy, zakładało pewną zbiorowość – zarówno nadawczą, jak odbiorczą. Z czasem stawało się coraz bardziej osobiste, indywidualne, a nawet intymne. Opisywane doświadczenia miały bowiem charakter

¹¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 19.

jednostkowy, taterniczki nie aspirowały do wyrażania stanowiska całej grupy, choć same rzeczywiście bywały traktowane jako monolit (o tym świadczą choćby cytowane wypowiedzi Romana Kordysa, odnoszące się do płci, a nie uwarunkowań poszczególnych wspinaczek). Nie zwracały się też do szerokiego grona odbiorców – czasem projektowanymi przez autorki odbiorczyniami były inne taterniczki, a zatem grupa wąska i specyficzna.

Znamienny jest również brak gatunkowego zróżnicowania w ramach twórczości kobiet dotyczącej wysokogórskiej przestrzeni. Nie ma wśród nich bowiem choćby utworów satyrycznych, które parodiowałyby sposób pisania o górach i wspinaniu z perspektywy wspinaczy. Wśród prozy „męskiej” takim tekstem jest choćby *Wycieczka, jak się o niej nie pisze* (1912) Ferdynanda Goetla czy twórczość Rafała Malczewskiego, obejmująca nie tylko nowelistykę, bo także felietony i wspomnienia. Brak podobnych dzieł w dorobku kobiet świadczy o tym, że ich wachlarz doświadczeń jest o wiele uboższy, a droga wspinaczkowa bądź turystyczna, jaką przebyły, w dużej mierze naznaczona była sporem, walką o prawo do przebywania w górskiej przestrzeni – miała zatem jeden wymiar, w ramach którego trudno o polifoniczne narracje.

Warto zwrócić uwagę na pozycję literackich bohaterek reprezentujących grupę wysokogórskich turystek w utworach fikcyjnych o zróżnicowanej ontologii i różnym okresie powstania. Zdają się one daleko bardziej egalitarnie potraktowane niż choćby góralki, których pozycja w przestrzeni jest sprecyzowana, podobnie jak funkcje pełnione przez nie w ramach świata przedstawionego utworu. Tymczasem fakt, że kobiety nierzadko rywalizują z mężczyznami o prawo do przebywania w górach, sprawia, że bohaterki literackie zajmują równoważne mężczyznom miejsce. Ich obecność jest często nieodzowna również ze względu na liczne wątki romansowe, wynikające z obyczajowości tatrzańsko-zakopiańskiej początku XX wieku i okresu międzywojennego. Z tym wiąże się sposób ich przedstawiania jako ozdoby towarzystwa, nadawanie im wyraźnej funkcji estetycznej. Niekiedy jednak dzieje się przeciwnie – kobieta jest przeszkodą, trzeba się nią bowiem opiekować, znosić jej trudności w pokonywaniu szlaków, a także dostosować swoje męskie zachowania do obecności niewiasty.

Co prawda, liczne są przykłady literackie skupione wyłącznie wokół mężczyzn-wspinaczy. Dotyczy to zarówno wspomnień (Wincentego Birkenmajera, Romana Kordysa czy Mariusza Zaruskiego), jak utworów beletrystycznych, nowel oraz powieści, wyzyskujących tatrzańską przestrzeń jako pole męskiej aktywności. Kobiety są tam zupełnie nieobecne, zbędne dla narracji, niepotrzebne w świecie przedstawionym. Brak tego typu

literatury w wersji sfeminizowanej, zdominowanej przez kobiety – sprawia, że Tatry przed 1939 rokiem jawią się wciąż jako przestrzeń kulturowo patriarchalna.

Twórczość dotycząca górskiej turystyki kobiet – zarówno ta autorstwa samych turystek, jak i czyniąca z nich bohaterki utworów – jest bardzo różnorodna i wymykająca się jednoznacznej klasyfikacji. Przynosi rozmaite wizje kobiet na szczytach. Bohaterki literatury o Tatrach są przedstawiane w wysokogórskim otoczeniu przede wszystkim w okresie międzywojennym, co stanowi odpowiedź na ówczesną historię rozwoju taternictwa. Nawet wtedy bywają zarówno samodzielnie wspinaczkami bądź turystkami, jak zależnymi od mężczyzn amatorkami, liczącymi na nawiązanie z nimi miłosnej relacji.

Narciarki stanowią poniekąd dopełnienie kategorii taterniczek i turystek wysokogórskich – dzieje się tak ze względu na sportowy aspekt ich aktywności oraz dominującą rolę górskiej przestrzeni. Pojedyncze narciarki pojawiają się historycznie na początku XX wieku, na szerszą skalę – czego odbiciem jest literatura – widoczne stają się w międzywojniu, również dzięki organizacji wydarzeń sportowych, w których także kobiety biorą udział.

Narciarki stają się jednym z symboli rozwoju sportowej funkcji Zakopanego. Wejście w tę rolę w wypadku kobiet jest obwarowane normami, głównie w zakresie odpowiedniego stroju. To właśnie on i inne elementy fizyczności – zdrowy wygląd czy wyćwiczona figura – stają się najważniejszymi aspektami, jakie bierze się pod uwagę w ich literackich przedstawieniach. Jednocześnie wyraźne jest deprecjonowanie narciarek, krytykowanie ich i postrzeganie jako mniej kompetentne w sporcie od mężczyzn – czego świadectwo daje szczególnie publicystyka. Widoczne jest napięcie pomiędzy mężczyznami a kobietami; zachodzi tu mechanizm podobny jak w wypadku taternictwa kobiet i dyskusji, które ono wzbudzało. Tu wprawdzie dzieje się tak na mniejszą skalę, co może wynikać po prostu z tego, że narciarstwo wśród kobiet było mniej popularne niż górską wspinaczką.

Pozostałe dwie grupy gościń – kuracjuszki oraz turystki wypoczynkowe – reprezentują nizinną przestrzeń Zakopanego, związaną z relacjami z innymi, kulturą i rozrywką.

W wypadku kuracjuszek przestrzeń odgrywa szczególnie ważną rolę, wpływa bowiem na ich zachowania, decyzje, oddziałuje na ich charakter. Jednym z najważniejszych kontekstów, w jakich są opisywane kuracjuszki-bohaterki, są relacje miłosne. Może to wynikać właśnie ze wspomnianej „nizinności”, w ramach której buduje się relacje z innymi. Szczególnie dwoje autorów czyni temat kuracji dominującym w swojej twórczości, sięgając po podobne środki wyrazu i kreując swoje bohaterki właśnie w powiązaniu z targającymi

nimi uczuciami. Artur Gruszecki w powieści *Pod Czerwonym Wirchem* przedstawia modelowy przykład szerszej panoramy kuracyjnej, zaś Gea Dobrzańska w nowelach *Z zakopańskich tchnień* wprowadza indywidualne przypadki kuracjuszek i ich miłosnych perypetii. Trudno zatem wskazać kuracjuszek, które funkcjonowałyby samodzielnie, większość bowiem zostaje spleciona z mężczyznami.

Wreszcie podobnie szerokiej grupie jak taterniczki i turystki wysokogórskie – turystkom wypoczynkowym, czyli wczasowiczkom – przypisane zostają zupełnie odmienne konotacje, niż wspinaczkom. Grupa ta wykształciła się – zarówno historycznie, jak w literaturze – pod koniec XIX wieku, zaś upowszechniła w dwudziestoleciu międzywojennym, co związane jest z rozwojem funkcji Zakopanego jako przestrzeni wypoczynku; letniej, a potem i zimowej stolicy Polski.

Turystki wypoczynkowe pojawiają się w literaturze przede wszystkim w dwóch kontekstach. Pierwszym z nich jest szeroko rozumiane życie towarzyskie, oparte na rozrywkach, wydarzeniach kulturalnych, związane z instytucjami i ważnymi w dziejach Podhala postaciami. Drugim – dominującym i bardziej wyrazistym – jest życie miłosne, jakie prowadzą. Często wręcz obecność turystek w literaturze jest legitymizowana przez wątki miłosne i postacie towarzyszących im mężczyzn. Relacje, jakie z nimi budują, charakteryzuje odejście od norm obyczajowych – widoczne jest to szczególnie w okresie międzywojennym.

Turystki mają też dość sprecyzowany sposób postrzegania górskiego pejzażu: funkcjonuje on raczej jako dodatek do ich przeżyć natury emocjonalnej. Metaforyka, jaką stosują (na przykład urbanistyczna), wskazuje na reprezentowany przez nie kulturocentryzm. Trudno więc przyjąć, by budowały z przestrzenią jakąś relację – są w niej wprawdzie obecne (choćby podczas wycieczek), ale nie są w stanie w niej świadomie funkcjonować. Ciekawe jednak, że czasem te dwie sfery – górską oraz miłosną – splatają się w ten sposób, że potrafią na siebie wpływać. Bywa bowiem, że bohaterka zaczyna inaczej postrzegać przestrzeń dzięki uczuciu, jakiego doświadcza (co widoczne jest w twórczości Gabrieli Zapolskiej, a także nowelach Gei Dobrzańskiej). Być może jest to dalekie echo oddziaływania konwencji romantycznej, gdzie pejzaż pełni niekiedy funkcję mediacyjną lub stanowi, według Henriego-Frédérica Amiela, odbicie stanu duszy bohatera¹¹⁴⁵.

¹¹⁴⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1975, s. 252.

WNIOSKI

Doszliśmy, jesteśmy na szczycie,
w błękicie,
wpatrzeni w góry, doliny, rozpadliny,
ścielące się przed nami jak rozłożona mapa,
co szarzeje na grzbietach a w miejscu lasów się zieleni...
ty wskazujesz, wymieniasz uczenie:
Krywań, który się wznosi jak wyśniony mit,
Hruby Wierch, Rysy, Mięguszowiecki Szczyt –
a tam znów Zakopane, Obidowa
i Galicowa Grapa –
a ja jestem tak niebem bliskim upojona
i pędem wichrów zuchwała,
iż mi się wydają te imiona
jako miłości słowa,
te właśnie, których zawsze czekałam,
których byłam najbardziej spragniona...¹¹⁴⁶

Rozważania ujęte w niniejszej pracy dotyczą dwóch głównych obszarów: kobiet oraz Tatr. Są one rozpatrywane w ścisłym powiązaniu – stosunku, którego spoiwem jest literacka reprezentacja funkcjonowania w przestrzeni. Analiza literatury powstałej do roku 1939 – zarówno beletrystyki, jak prac etnograficznych, relacji z podróży i artykułów publicystycznych – wykazała, że kobiety pojawiające się w niej jako bohaterki bądź mające w jej powstawaniu swój udział jako autorki, dzielą się na kilka wyraźnych grup zależnych od stopnia powiązania z przestrzenią Tatr i Zakopanego (także Podhala).

Na fakt ich zaistnienia wpłynęło kilka czynników. Pierwszym z nich – być może najważniejszym – są przemiany historyczne, społeczne i kulturowe na obszarze samego Podhala. Rozwój miejscowości, coraz ważniejsza rola Zakopanego w literaturze i sztuce, rosnąca turystyfikacja – wszystko to wpłynęło na, z jednej strony, wykształcenie się kolejnych typów postaci i bohaterek (rezydentek oraz gościń: taterniczek, narciarek, turystek wypoczynkowych), a z drugiej na sposób, w jaki ich reprezentantki były przedstawiane, jakiej ewolucji ulegał ich obraz w literaturze (w wypadku góralek będzie to chociażby nowa funkcja

¹¹⁴⁶ M. Morstin-Górska, *Czerwone Wierchy*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 488.

im nadana, czyli interakcje z turystami i w związku z tym wykształcenie ważnych cech – skąpstwa, sprytu).

Drugim czynnikiem są konteksty epok historycznoliterackich. Tu należy wskazać szczególnie takie momenty w historii kultury, jak intensyfikacja tendencji romantycznych, przełom antypozytywistyczny i narodziny fenomenu Młodej Polski tatrzańskiej, potem zaś wyraźny rozwój literatury popularnej w okresie międzywojennym. Zjawiska te są istotne przede wszystkim z perspektywy sposobu kreacji literackich bohaterek, ale i tego, jakim przemianom ulega twórczość autorek. Romantyczna estetyka szczególnie widoczna jest u pierwszych podróżniczek – prekursorok turystyki górskiej kobiet, czyli Łucji Rautenstrauchowej, Marii Steczkowskiej oraz Deotymy. Przełom antypozytywistyczny wpływa na sposób ukazywania bohaterek górskich – widoczne zaczyna być skupienie na ich podmiotowości i rozwój funkcji, jakie nadaje im się w dziełach. Międzywojenne przemiany w zakresie estetyki literatury popularnej sprawiają zaś, że opisywane wówczas bohaterki są znacznie bardziej uschematyzowane i ulegają stereotypizacji.

Charakterystyka każdej z grup przebiega nieco inaczej z uwagi na odmienną ontologię – usytuowanie w przestrzeni, ale i spełniane funkcje, związki z literaturą, zakorzenienie w społeczeństwie – góralek, rezydentek oraz gościń. Góralki mają szeroką reprezentację charakterologiczną, wprost wynikającą z literackich wizerunków. Ich typologia zależy nie tylko od wieku bądź sprawowanych funkcji, ale i usposobienia oraz roli, jaką odgrywają w utworze. Rezydentki są ściśle powiązane z historią rozwoju Zakopanego i najczęściej grupę tę tworzą postacie historyczne bądź nimi inspirowane bohaterki literackie. Zwraca tu uwagę rola zakopiańskich instytucji, takich jak Szkoła Domowej Pracy Kobiet Jadwigi Zamoyskiej, która urasta do rangi kulturowego fenomenu o wyraźnym nacechowaniu ginocetrycznym. W wypadku gościń zaś kluczowe staje się usytuowanie w przestrzeni, a ich obecność w literaturze jest zazwyczaj skorelowana z historycznymi przemianami (np. w zakresie rozwoju taternictwa kobiet), ale też uschematyzowana i zależna od męskiej aktywności (co dotyczy szczególnie turystek prowadzących życie miłosne).

Warto zaznaczyć, że reprezentantki różnych grup zasadniczo nie wchodzą między sobą w interakcje. Zdarzają się kontakty góralek z turystkami wypoczynkowymi, jednak są one dość zdawkowe i ukierunkowane pragmatycznie; najbardziej rozbudowaną relację nawiązują chyba bohaterki *Sezonowej miłości* Gabrieli Zapolskiej: gaździna Wikta Obidowska i protagonistka Tuśka.

Brak interakcji tudzież budowania wspólnych płaszczyzn pomiędzy grupami świadczy z jednej strony o ich hermetyczności, a z drugiej być może o androcentrycznym układzie, w

którym ich reprezentantki muszą się odnaleźć. Nie nawiązują więc relacji z innymi kobietami, ale mężczyznami: góralki się zakochują, taterniczki walczą o prawo do przebywania w górskiej przestrzeni, narciarki rywalizują, turystki nawiązują romanse. Jest to o tyle ważne, że pokazuje, jak podzielona jest podhalańska „herstoria” – składa się z segmentów, które rzadko się spotykają, razem wprawdzie tworząc unikalną panoramę społeczno-przestrzenną.

Każdy z tych segmentów można postrzegać jako w jakimś stopniu zależny od męskiego wpływu – kobiety przypisane do poszczególnych grup z reguły są sytuowane w kontekście relacji, w jakie wchodzi z mężczyznami oraz przedstawiane przez pryzmat tego, jak są przez nich postrzegane. Zdarzają się literackie świadectwa dążenia do samodzielności – co charakterystyczne, wśród pierwszych kobiet w górach: prekursorok tatrzańskiej turystyki – są one jednak nieliczne i nie mogą aspirować do rangi paradygmatu.

Chociaż pozornie tatrzańska przestrzeń w rozumieniu wysokogórskim odgrywa ważną rolę, choćby w różnicowaniu poszczególnych typów kobiet czy ich narracjach – w rzeczywistości nie ma dużego znaczenia dla ich codzienności. Bohaterki na góry wprawdzie patrzą, wiążą z nimi emocje – bądź, częściej, są one tych emocji katalizatorem – ale rzadko wnikają w przestrzeń natury i szczytów. Tak naprawdę tylko dwie grupy – taterniczek i turystek wysokogórskich oraz narciarek – są z tą przestrzenią związane. Literacka i historyczna obecność pozostałych zostaje zazwyczaj zdeterminowana przez relacje nawiązywane z innymi ludźmi, najczęściej – w nizinnej (podgórskiej) przestrzeni Zakopanego.

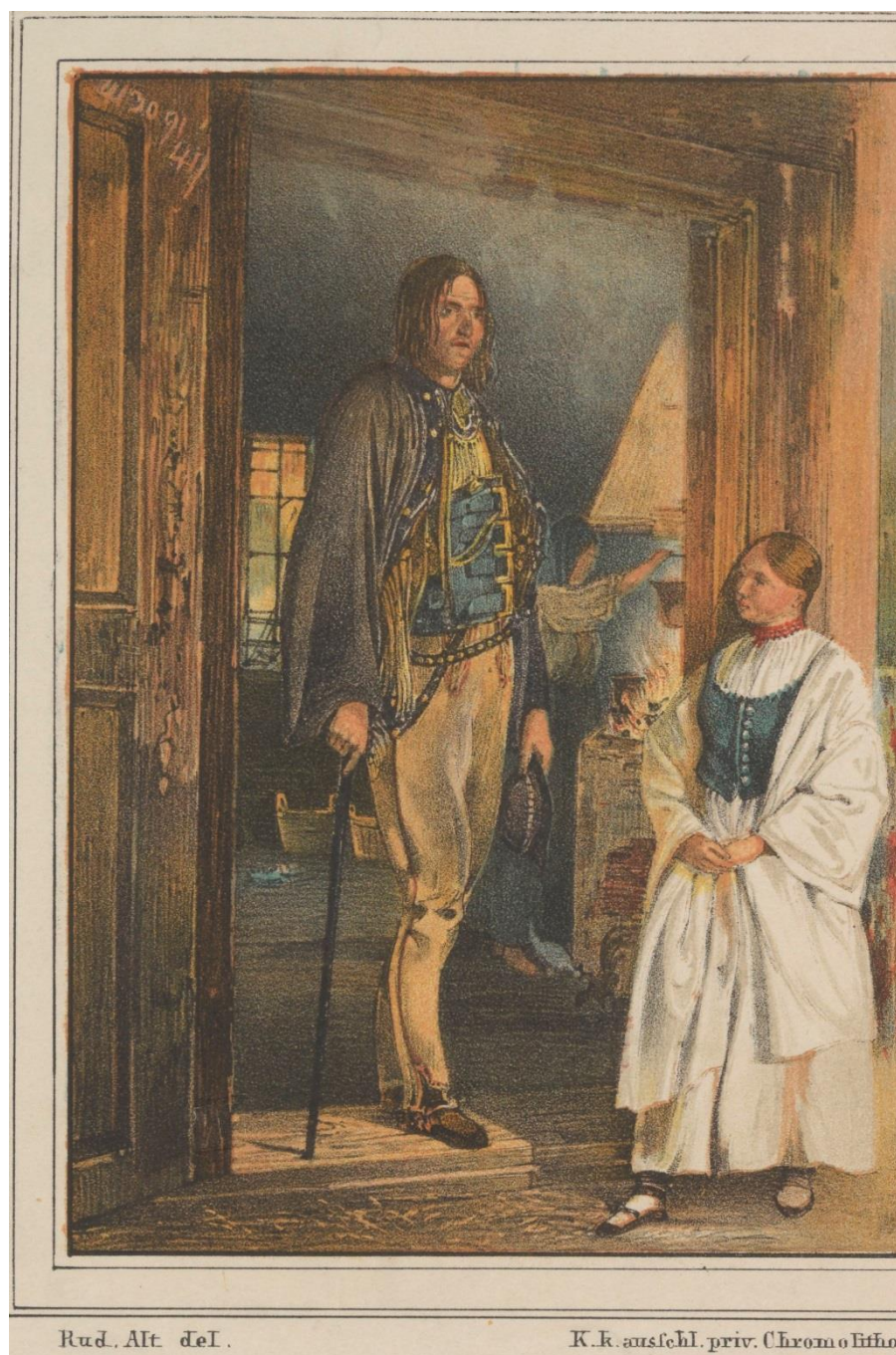
Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze, uzasadnione jest praktyką doświadczenia gór – każda wycieczka jest ograniczona czasowo, model chodzenia po górach zakłada trój etapowość: wejście w góry – przebywanie wśród szczytów – opuszczenie ich. Taterniczki i turystki wysokogórskie są więc w Tatrach faktycznie gośćciniami, to chwilowość jest tym, co je charakteryzuje. Po drugie, wiąże się z rodzącym się fenomenem Zakopanego jako miejscowości turystycznej, uzdrowskiej, artystycznej. Popularność terenów nizinnych sprawia, że wypierają one w pewnym sensie inne – pozornie przecież kluczowe i stanowiące o turystyfikacji – aspekty regionu. Po trzecie wreszcie – może najważniejsze – wynika ze specyfiki literatury. O ile tatrzańska natura uzyskuje swój najpełniejszy obraz w utworach poetyckich – szczególnie młodopolskich – o tyle proza przedstawia bohaterów w interakcjach z innymi. W sposób szczególny dotyczy to kobiet, jak bowiem wykazaliśmy, rzadko kiedy egzystują one (na przykład w przestrzeni wysokogórskiej) samotnie, samodzielnie i niezależnie. Najczęściej wprowadza się je do utworu, by nadać im jakąś funkcję związaną z męskim towarzystwem. W wypadku góralek są to sprecyzowane funkcje społeczne, takie jak

matka, kochanka, gospodyni. W wypadku turystek – relacje miłosne, a właścielek pensjonatów – relacje z gośćmi przybywającymi pod Tatry.

Nie jest do końca jasne, na ile literatura odzwierciedla rzeczywistość, a na ile ją kreuje. Szczególnie dotyczy to góralek, którym przypisano cechy częściowo wynikające ze źródeł etnograficznych, jednak mogące też być próbą wpisania się w obowiązujący mit górali – stworzony i kolportowany przez przyjezdnych, idealizujących podhalańską rzeczywistość, nadających jej wszak konotacje wolności i swobody. Podobnie proces swoistej mitologizacji przebiegać może u turystek wypoczynkowych – szczególnie w kontekście ich swobody obyczajowej. Romanse z góralami, rozwiązłość, poszukiwanie erotycznych przygód było przedmiotem parodystycznych wykpiwań zarówno na łamach prasowych („Liberum Veto”), jak w utworach literackich, zwłaszcza przez Rafała Malczewskiego. To również mogło być wynikiem postrzegania Zakopanego jako miejsca kojarzącego się ze swobodą i seksualnym wyzwoleniem. Jediną grupą, w przypadku której relacje pomiędzy ich literackim przedstawieniem a pozaliteracką rzeczywistością są do pewnego stopnia możliwe do wychwycenia, są taterniczki, których wspinaczkowa aktywność była przedmiotem uwagi nie tylko pisarzy, ale też publicystów oraz szeroko rozumianych „ludzi gór”.

Wielość i zróżnicowanie motywów kobiecych w literaturze, a także kobieca perspektywa autorska obejmująca wszystkie wyodrębnione grupy, wskazują na to, że Tatry, Podhale oraz Zakopane współtworzą interesującą przestrzeń, w którą w specyficzny sposób wpisała się historia kobiet. Można się zastanawiać, w jakim zakresie ta przestrzeń – o swoistej semantyce nadanej przez kulturę (twórczość literacką, artystyczną, przekazy mitologizujące) – sprzyja emancypacji poszczególnych grup. O tym, że w jakimś stopniu się ona dokonuje, świadczą: swoisty matriarchat, w którym sytuuje się społeczność góralska; omawiana walka o prawo do eksplorowania gór przez taterniczki; wreszcie lekceważenie norm obyczajowych przez kuracjuszek i wczasowiczki. Można zatem założyć, że Tatry i Podhale, zarówno ze względu na właściwości geofizyczne, jak i konotacje kulturowe przyczyniają się do rozwoju procesów emancypacyjnych.

ANEKS



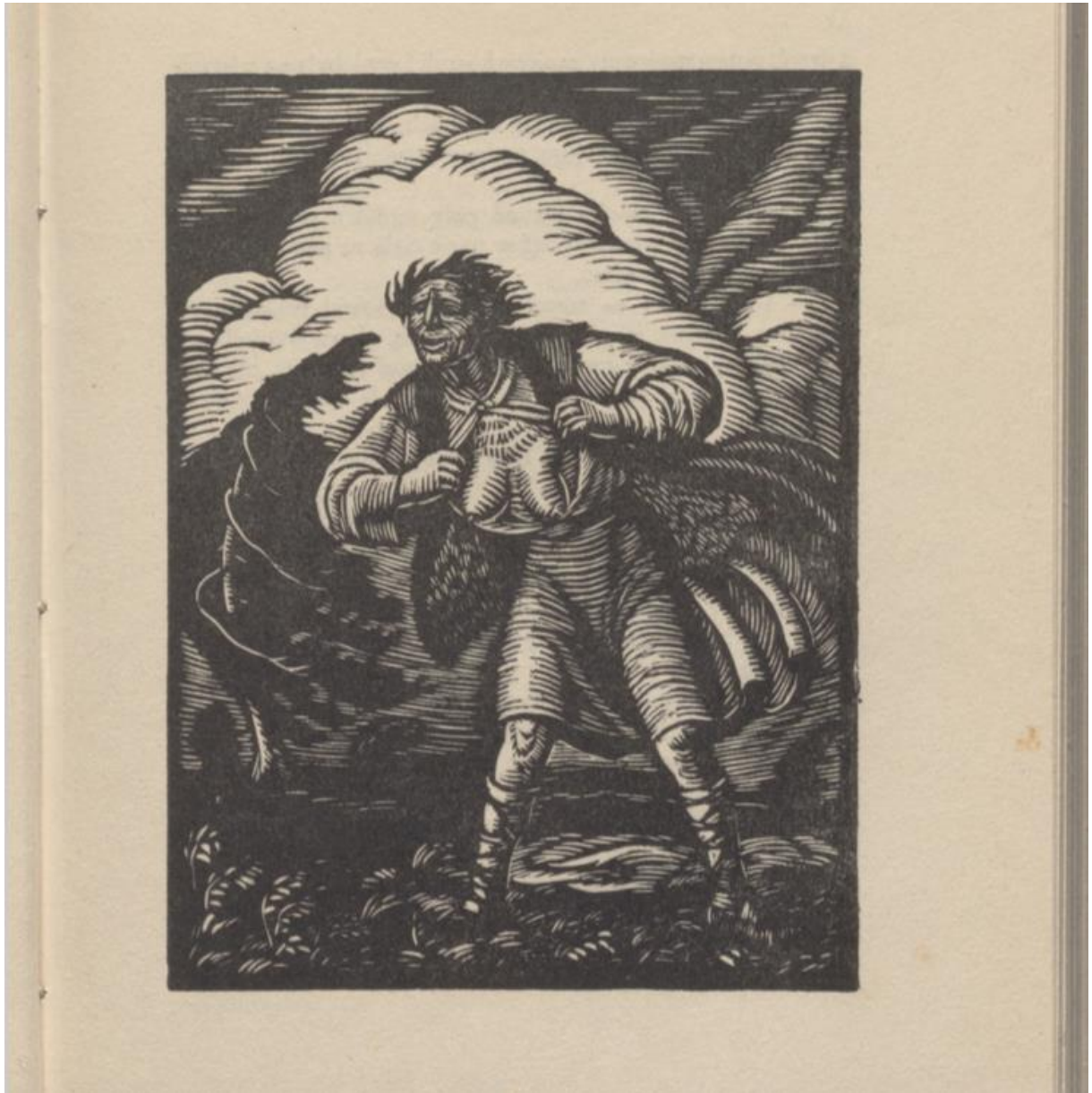
Il. 1

Pierwszy znany wizerunek góralki – dziewczyna z Dzianisza. Rudolf von Alt, chromolitografia bez tytułu, polona.pl



II. 2

Władysław Jarocki, *Helenka z Poronina*, 1913.



II. 1

J.G.H. Pawlikowski, *Bajda o Niemrawcu*, Warszawa 1928, s. 31.



II. 4

Stanisław Eliaz Radzikowski, *Panna morska*, nakł. J. Czerneckiego. Wieliczka. Sylwety 13. Sruk ANCZYC, ok. 1910, [w:] A. Czarnowski, *O tatrzańskich pocztówkach*, Zakopane 2017, s. 131.



II. 5

Karol Kłosowski, Pierwsza poetka góralska [Katarzyna (Kasia) Sobczakówna], b.d., [w:] T. Jabłońska, *Sztuki piękne pod Tatrami*, Zakopane 2015, s. 243.



Il. 6

Rafał Malczewski, *Helena Roj-Rytardowa*.



II. 7

Uczennice Zakładu Domowej Pracy Kobiet Marii Zamoyskiej w Kuźnicach, b.r., fot. nieznanymi [w:] *Tatry. Fotografie Tatr i Zakopanego 1859-1914*, Olszanica 2012, s. 179.



II. 8

Turystki siedzące w łodzi kursującej po Morskim Oku. Atelier „Stefa”, Zakopane, Filia „Morskie Oko”, ok. 1910, fot. H. Schabenbeck, [w:] A. Czarnowski, *O tatrzańskich pocztówkach*, Zakopane 2017, s. 41.



II. 9

Taterniczki ok. 1880 roku, rys. Stanisław Witkiewicz, za: <http://nyka.home.pl>



II. 10

Walery Elias, *Przy Morskim Oku*, 1893, [w:] T. Jabłońska, *Sztuki piękne pod Tatrami*, Zakopane 2015, s. 175.



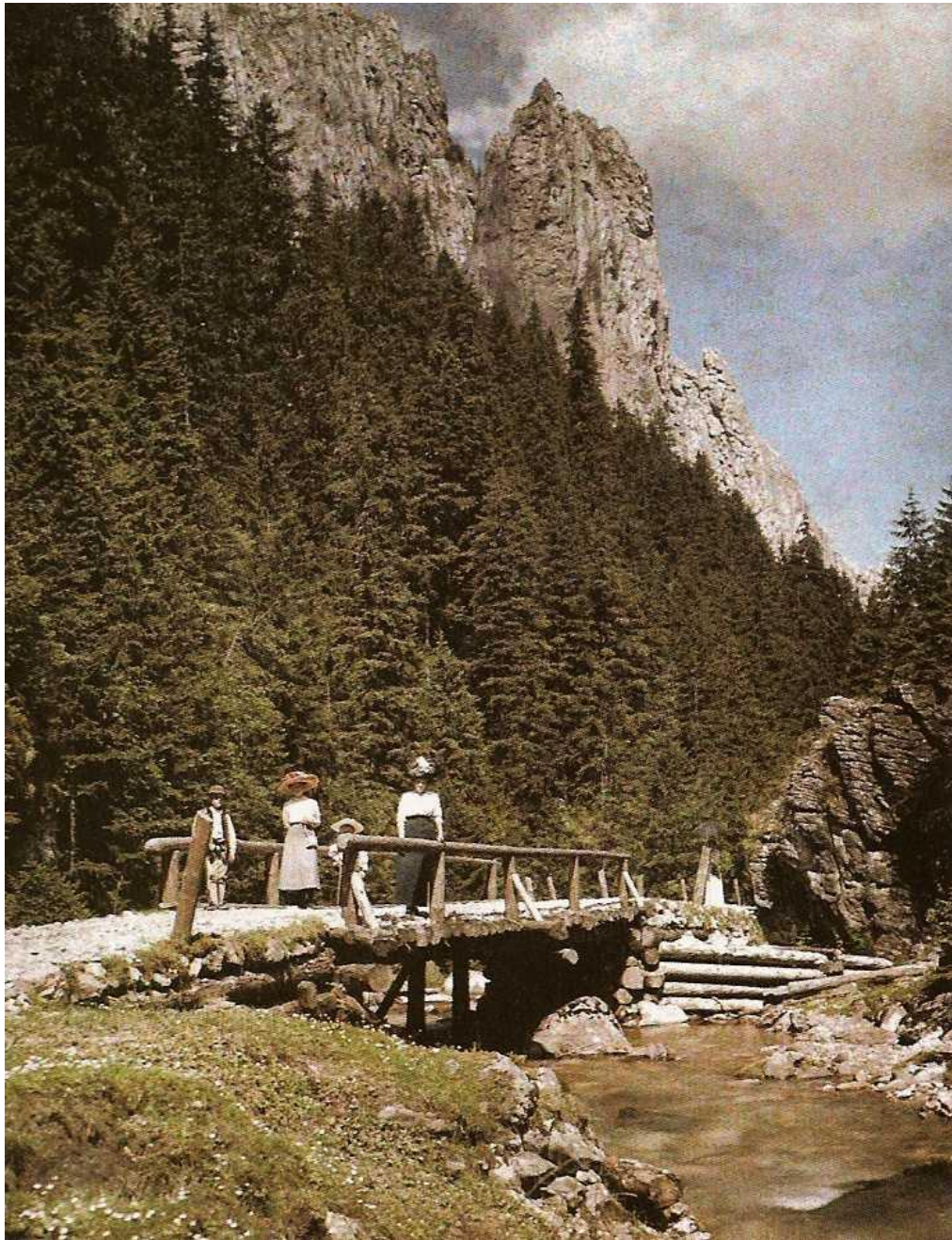
II. 11

Pocztówka *Tatry. Mnichy Chocholowskie*. Wydawnictwo SZTUKA Kraków, 1914, fot. N.N., [w:] A. Czarnowski, *O tatrzańskich pocztówkach*, Zakopane 2017, s. 63.



II. 12

Pocztówka *Noc księżycowa nad jeziorem w Tatrach*, nakł. S. Ciszewskiego w Zakopanem, no. 13, nr 784: 04 (1904), [w:] A. Czarnowski, *O tatrzańskich pocztówkach*, Zakopane 2017, s. 77.



II. 13

Stanisław Krygowski, za: <https://jacekptak.com.pl>



II. 14

Maria Wardasówna, za: <https://bielskobiała.wyborcza.pl>



II. 15

Zofia Radwańska-Paryska, za: <https://tpn.pl>

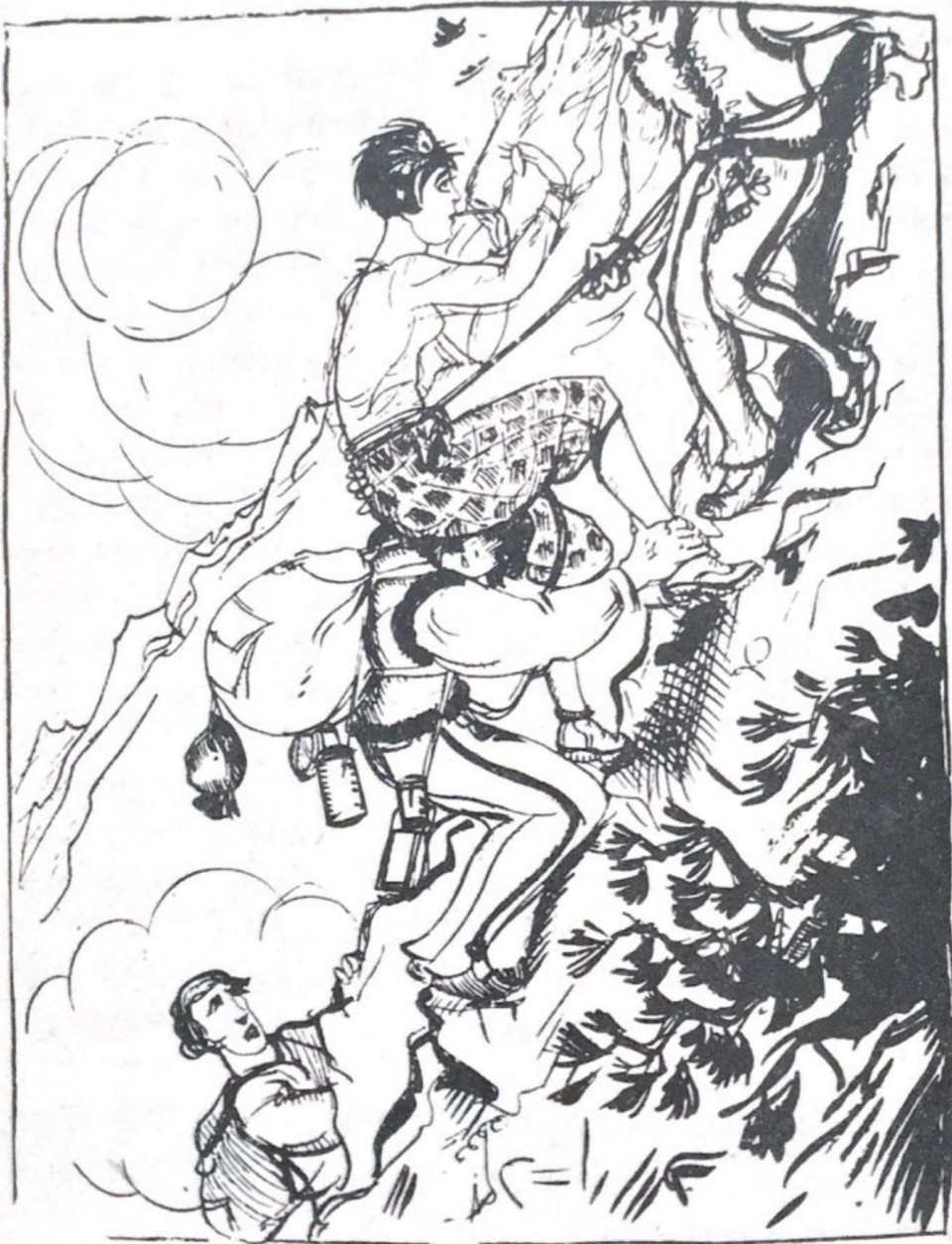
PANI



Il. 16

Okładka czasopisma „Pani”, nr 1, 1925

54. Na stromym zboczu
Nowoczesna, szanująca się panna nawet w tak karko-
łomnej sytuacji nie zapomina o pomadce do warg. Rys.
anonimowy, 1925.



Il. 17

Kpiarze pod Giewontem, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987, s. 238.



81. Góralu, czy ci nie żal...
Góralu, czy ci nie żal
Młodych twych lat i sił?
Byś naraz dwojga dam
Protegowanym był...
Rys. anonimowy, 1923.

347

Il. 18

Kpiarze pod Giewontem, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987, s. 347.

BIBLIOGRAFIA

LITERATURA PODMIOTU

ŹRÓDŁA ETNOGRAFICZNE I WSPOMNIENIOWE

1. Anczyc Władysław, *Zakopane i lud Podhalski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, t. 14.
2. Anonimowa Lwowianka, *Moja podróż do jeziora „morskie oko” w górach karpackich leżącego, odbyta w lipcu 1827 roku*, „Rozmaitości” 1830, nr 17.
3. Danyszówna Regina, *Wrażenia z zimowej wycieczki w Tatry*, „Ziemia” R. 1, 1910, nr 32.
4. Dymowski T. M., *Róże i kolce życia*, Warszawa 1928.
5. Eliasch-Radzikowski Walery, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870.
6. Eliasch Walery, *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, Kraków 1886.
7. Goszczyński Seweryn, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
8. Gustawicz Bronisław, *Kilka wspomnień z Tatr*, „Wędrowiec” 1879, nr 143.
9. Hubicka Marta, „Ziemia” 1931, nr 23/24.
10. Jabłczyńska-Jędrzejewska Hanna, *Narciarstwo*, Warszawa 1935.
11. Janota Eugeniusz, *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin*, Kraków 1860.
12. Jellenta Cezary, *Biały Rycerz*, „Pani” 1925, nr 1.
13. Kamiński vel Kamiński Ludwik, *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1992.
14. Karłowicz Mieczysław, *Mieczysław Karłowicz w Tatrach. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne*, Kraków 2016.
15. Kornilowiczówna Maria, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1973.
16. Łuszczewska Jadwiga, *Wrażenia z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, nr 311-317, 325-328, 337-340.
17. Malczewski Rafał, *Tatry i Podhale*, Poznań 1935.
18. Panek Władysława, *Na grani Hrubego*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1907, nr 5.

19. Panek Władysław, *W sierpniowej zadymce*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1908, nr 1.
20. Pawlewska-Szydłowska Irena, *Z Marią Curie-Skłodowską w Tatrach*, „Turysta” 1954, nr 11.
21. Ptakowska-Wyżanowicz Halina, *Z Niżnich Rysów na Przełęcz pod Rysami*, [w:] *Czarny szczyt. Proza taternicka lat 1904-1939*, oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1976.
22. Rautenstrauchowa Łucja, *Miasta, góry, doliny*, t. 1-2, Poznań 1844.
23. Rostafiński Józef, *Jechać, czy nie jechać w Tatry*, Kraków 1883.
24. Staszic Stanisław, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1955.
25. Stecki Konstanty, *Wspomnienia zakopiańskie (1910-1923)*, Kraków 1976.
26. Steczkowska Maria, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858.
27. Szczepański Jan Alfred, *Przygody ze skalą, dziewczyną i śmiercią. Wspomnienia z Tatr*, Warszawa 1956.
28. Tripplin Teodor, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, t. 1-2.
29. Witkiewicz Stanisław, *Na przełęczy*, Warszawa 1891.
30. Zaruski Mariusz, *Na bezdrożach tatrzańskich*, Dziekanów Leśny br.
31. Zejszner Ludwik, *Pieśni ludu Podhalan czyli górali tatrów polskich*, Warszawa 1845.
32. Zejszner Ludwik, *Rzut oka na Podhalan*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 3.
33. Zieliński Ludwik, *Odwiedziny gór tatrzańskich*, „Lwowianin” 1840, z. 5-6.

ŹRÓDŁA PUBLICYSTYCZNE

1. Ciećkiewicz Marian, *O śmierci nagłej trzech osób w Tatrach*, Poznań 1926, odb. z Nowin Lekarskich w Poznaniu 1926, z. 10.
2. Grodzicka Maria, *W setną rocznicę urodzin Jen. Zamoyskiej*, „Kuźniczanka” 1931, nr 7-8.
3. Jabłczyńska-Jędrzejewska Hanna, *Walka o równouprawnienie w taternictwie*, „Start” 1930, nr 20.
4. Jabłowska Irena, *Sport jako rozrywka*, „Świat Kobiety” 1927, nr 4.
5. Jabłowska Irena, *Zapolska dzisiaj*, „Kobieta współczesna” 1932, nr 5.
6. J. Z., *W słońcu zimowem*, „Pani” 1925, nr 1.
7. Kordys Roman, *Taternictwo wczoraj, dziś i jutro*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1929, nr 3.

8. Malczewski Rafał, *Płeć Zakopanego. Rozprawa niedoktorska*, „Świat Kobiety” 1927, nr 4.
9. Malczewski Rafał, *Supersezon*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1939, nr 234.
10. Nina, *To, o czym się nie mówi*, „Pani” 1925, nr 1.
11. Ogórek-Pankowa Flora Mira, *Kobieta a sport*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1908, nr 1.
12. Palmira Jan, *Flirty pod Giewontem*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1929, nr 40.
13. Pawlikowski Jan Gwalbert, *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr* [recenzja], „Wierchy” R. 10, 1932.
14. Perlberżanka-Szczepańska Maria Monika, *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych* [recenzja], „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1932, nr 3.
15. Perlberżanka Maria Monika, *Między boiskiem a egzotyką*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 1932, nr 1.
16. Radwańska-Paryska Zofia, *Alpinizm kobiety w Związku Radzieckim*, „Sport i wczasy” 1950, nr 19.
17. Roguska-Cybulska Jadwiga, *Do młodych taterniczek*, „Zakopane: Organ Związku Przyjaciół Zakopanego” 1929, nr 29.
18. S. Maria Pia Urszulanka [Czaplicka Helena], *Świętej Pamięci Jeneralowej Jadwidze Hr. Zamoyskiej na 100-ą rocznicę Jej urodzin – na Zjazd Kuźniczank dnia 14-15 VI 1931*, „Kuźniczanka” 1931, nr 7-8.
19. Skilef, *Kilka słów o nartach*, „Pani” 1925, nr 1.
20. L. Sz-I [Szczepański Ludwik], *Tajemnica śmierci trojga osób pod Przełęczą Lodową*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1925, nr 219, s. 7-8.
21. *Ubiory i roboty*, dodatek do „Tygodnika Mód i Powieści” 1871, nr 36.
22. Zapolska Gabriela, *Gdzie gencjany kwitną. Ci – najmniejsi*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 8.
23. Zapolska Gabriela, *Cztery miesiące w zakładzie Dra Chramca*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 6.
24. Zapolska Gabriela, *Pajęczki zakopiańskie*, [w:] eadem, *Publicystyka cz. I*, Wrocław 1958.
25. M. Zar., [Zaruski Mariusz], *O nartach i narciarstwie*, „Pani” 1925, nr 1.

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, NOWELE, UTWORY POETYCKIE

1. Al. Ar. [Aleksander Arct], *Marysia i babusia*, 1913.
2. Alszer Tadeusz, *Pazdury. Powieść z życia mieszczaństwa zakopiańskiego po I wojnie światowej*, Kraków 1943, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego.
3. Alberti Kazimiera, *Tatry, narty, miłość*, Warszawa 1928.
4. Aspiro [Cecylia Niewiadomska], *W dolinie łez. Powieść współczesna*, t. 1 i t. 2, Warszawa 1900.
5. Bałucki Michał, *Dwie siostry. (Obrazek spod Tatrów)*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 2, Warszawa 1885.
6. Bałucki Michał, *Latawica. Nowela*, Poznań 1919.
7. Bałucki Michał, *Na łonie natury*, Lwów 1913.
8. Bałucki Michał, *Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 4, Warszawa 1885.
9. Bałucki Michał, *Ojcowska wola. Wstęp powieściowy z życia górali tatrzańskich*, [w:] *idem, Nowelle i obrazki*, t. 2, Warszawa 1885.
10. Bałucki Michał, *Zakłęte pieniądze. Opowiadanie z życia ludu górskiego*, Kraków 1875.
11. Barabasz Stanisław, *Dezerterzy w Tatrach*, maszynopis AR/NO/326, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego.
12. Bartoszewicz Kazimierz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta*, Kraków 1899.
13. Bąkowski Klemens, *Posażna panna*, Kraków 1899.
14. Bieder Edmund, *List z Zakopanego*, [w:] *idem, Listy jadowne do wytwornej pani*, Kraków 1924.
15. Bocheński Tadeusz, *O Walku Borowcu, poecie, i Teresce Wawrzykównie, juhasce*, [w:] *idem, Olga i inne nowele*, Cieszyn 1923.
16. Buława Ernest vel Tarnowski Władysław, *W Nowotarskiej dolinie*, [w:] *idem, Poezye studenta*, Lipsk 1865.
17. Buyno-Arctowa Maria, *Duch górski*, [w:] *eadem, Baśnie górskie. Duch górski. Dumny smrek. Duch burzy*, Warszawa 1924.
18. Choynowski Piotr, *Pogotowie Ratunkowe*, [w:] *idem, O pięciu panach Sulerzyckich. Nowele*, Wawa 1928.
19. Czaski Józef, *Baśń fantastyczna o Janosiku Strzelcu i Rycerzach Śpiący w Tatrach*, Kraków 1919.
20. Czaski Józef, *Przygody wojenne Janosika Legionisty*, Kraków 1920.

21. Czeska-Mączyńska Maria, *Dymy*, Poznań 1927.
22. Dobrzańska Gea, *Kartki znalezione na Antałówce*, [w:] *eadem, Z zakopańskich tchnień. Nowele*, Poznań 1914.
23. Dobrzańska Gea, *Magnificat*, [w:] *eadem, Z zakopańskich tchnień. Nowele*, Poznań 1914.
24. Dobrzańska Gea, *W górach*, [w:] *eadem, Z zakopańskich tchnień. Nowele*, Poznań 1914.
25. Domańska Michalina, *Małżeństwo Zygmunta Kietlicza. Powieść*, Zamość 1925.
26. Dyakowski Bohdan, *W góry, w góry miły bracie!*, Warszawa 1912.
27. Fischer Jerzy, *Wrażenia z Tatr. Baśnie i dumki górskiego ludu*, Kraków 1900.
28. Galica Andrzej, *Janosik. Pieśń dramatyczna w 4 aktach*, Warszawa 1922.
29. Galica Andrzej, *Przysięga. Urywek z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach*, Kraków 1909.
30. Gębarski Stanisław, *Robinson tatrzański*, Warszawa 1910.
31. Gliński Kazimierz, *Wspomnienie Tatrów. Z marzeń o szarej godzinie*, Warszawa 1891.
32. Gluźniński Tadeusz, *Przygoda. Dwie opowieści*, Poznań 1928.
33. Gombrowicz Witold, *Niedole zakopiańskie*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987.
34. Goszczyński Seweryn, *Oda. Powieść z czasów Bolesława Chrobrego*, Wrocław 1852.
35. Grom Jan, *Przygoda w Zakopanem*, „Co Tydzień Powieść” 1939, nr 13.
36. Gruszecki Artur, *Pod Czerwonym Wirchem. Powieść współczesna*, Warszawa 1913.
37. Gut-Stapińska Aniela, *Piekielnice*, „Echo Zdrojowe” 1934, nr 19.
38. Gut-Stapińska Aniela, *Przepaść*, „Gazeta Podhalańska” 1925, nr 31.
39. Gwiżdż Feliks, *Bunt pod Grapą*, [w:] *idem, Obrazy na szkle. Nowele*, Poznań b.r.
40. Gwiżdż Feliks, *Dobrzy ludzie*, [w:] *idem, Dobrzy ludzie. Nowele i szkice*, Lwów 1912.
41. Gwiżdż Feliks, *Inkluz*, [w:] *idem, Obrazy na szkle. Nowele*, Poznań b.r.
42. Gwiżdż Feliks, *Pan Jezus przyszedł*, [w:] *idem, Dobrzy ludzie. Nowele i szkice*, Lwów 1912.
43. Gwiżdż Feliks, *Zawierucha*, [w:] *idem, Dobrzy ludzie. Nowele i szkice*, Lwów 1912.
44. Jarocy [Jadwiga Roguska-Cybulska], *Wypadek w górach (Z cyklu karykatur)*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987.
45. Jasiński Stanisław, *Artyści. Powieść współczesna*, Kraków 1911.
46. Jedlicz Józef, *Ojcowskie rady*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987.
47. Jot-em, *Szalona dziewczyna. Nowela tatrzańska*, „Światowid” 1931, nr 29.
48. Kaczkowska Maria, *Śpiący rycerz w Tatrach. Baśń*, Lublin 1918.

49. Kasprowicz Jan, *Taniec zbójnicki*, [w:] *idem*, *Wybór poezji*, oprac. J.J. Lipski, Wrocław 1973.
50. Kleszczyński Zdzisław, *Benzynowa eskapada. Autem dookoła Polski*, Warszawa 1928.
51. Kleszczyński Zdzisław, *Roslan wśród dam*, [w:] *Miss Ket, morderca i inne nowele*, Wawa 1926.
52. Kocwa Eugenia, *Maria wyrusza w świat*, Warszawa 1946.
53. Konopnicka Maria, *O krasnoludkach i sierotce Marysi*, Poznań 1994.
54. Konopnicka Maria, *U Pięciu Stawów*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
55. Koryzma Jerzy, *Przygoda w Zakopanem*, „Co Tydzień Powieść” 1937, nr 209.
56. Kossak Wojciech, *Wspomnienia*, Kraków 1913.
57. Kossak-Szczucka Zofia, *Dzień dzisiejszy. Powiastka współczesna*, Kraków 1931.
58. Kotarbiński Janusz, *Zatopiony szmaragd*, [w:] *idem*, *Nowele tatrzańskie*, Zakopane 1923.
59. Kraszewski Józef Ignacy, *Wielki nieznajomy*, Kraków 1960.
60. Kroński Aleksander, *Życie nie jest romanssem*, Warszawa br.
61. Kropiwnicka Cecylia, *Giewontowy hufiec. Opowiadanie z roku 1846*, Poznań br.
62. Lepecka Zofia, *Z włóczęgi wakacyjnej. Nad morzem, w górach, nad jeziorem*, Warszawa 1928.
63. Lewicka Anna, *Jędrzek góralczyk. Opowieść z czasów chochołowskiego powstania*, Lwów 1911.
64. Libera Anna, *Morskie Oko*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
65. Limba Tadeusz, *Orlą Percią na Kozi Wirch*, [w:] *idem*, *Na turniach. Opowieści turystyczne z Tatr*, Kraków 1939.
66. Limba Tadeusz, *Świnica i Morskie Oko*, [w:] *idem*, *Na turniach. Opowieści turystyczne z Tatr*, Kraków 1939.
67. Lipiński Lucjan, *Wycieczka w Tatry 1860 r.*, oprac. A. Kroh, Nowy Sącz 1985.
68. Lubertowicz Zygmunt, *Jak Maryna swego chłopca pijatyki oduczyła?*, „Gazeta Podhalańska” 1922, nr 19-22.
69. Lubertowicz Zygmunt, *Uśmiech Boży i cień szatana*, Katowice 1938.
70. Łapczyński Kazimierz, *Wiązanie Józia*, Warszawa 1865.
71. Łoś Wincenty, *Jędrzek*, Warszawa 1890.
72. Łuszczewska Jadwiga Deotyma, *Krzyż nad otchłanią*, „Ateneum” 1879, t. 1, z. 1-2.

73. Łuszczewska Jadwiga Deotyma, *Piosnka w Karpatach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
74. Łuszczewska Jadwiga Deotyma, *Wanda*, Warszawa 1887.
75. Makuszyński Kornel, *List z Zakopanego [fragment]*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
76. Makuszyński Kornel, *Monte Gewonto*, [w:] *idem*, „*Gniazdo słońca*” i inne felietony *zakopiańskie*, Zakopane 2003.
77. Makuszyński Kornel, *Panna z mokrą głową*, Warszawa 1996.
78. Malczewski Rafał, *Narkotyk gór*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012.
79. Malczewski Rafał, *Od cepra do wariata. Felietony zakopiańskie*, Warszawa 2012.
80. Malczewski Rafał, *Ostatni figiel Alojzego Torbiela*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012.
81. Malczewski Rafał, *Pepek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, Łomianki 2012.
82. Malczewski Rafał, *Przekupień problematów*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012.
83. Malczewski Rafał, *Sumienie gór*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012.
84. Malczewski Rafał, *Z pamiętnika początkującego narciarza*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012.
85. Malczewski Rafał, *Zbyteczna rozmowa*, [w:] *idem*, *Narkotyk gór. Nowele tatrzańskie*, Łomianki 2012.
86. Malicki Tadeusz, *Zły rok*, [w:] *idem*, *Ludzie z gór i inne opowiadania*, Kraków 1960.
87. Moszyńska Jadwiga, *Trzej narciarze [powieść]*, Leszno 1930.
88. Nalepiński Tadeusz, *Wiatr halny*, [w:] *idem*, *Śpiewnik rozdarty*, Lwów 1914.
89. Nałkowska Zofia, *Noc podniebna*, [w:] *eadem*, *Opowiadania*, Warszawa 1984.
90. Nowicki Franciszek, *Wilia Bożego Narodzenia przy Morskiem Oku*, „Gazeta Zakopiańska” 1893, nr 14.
91. Obrzud Stanisław, *Honor Karola Pęksy*, [w:] *idem*, *Honor Karola Pęksy [nowele]*, Lwów 1922.
92. Ogórek Wincenty alias Szczepański Ludwik, *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*, Kraków 1903.
93. Orkan Władysław, *Jak Józus chciał, a jak mu wyszło*, [w:] *idem*, *Miłość pasterska*, Lwów 1908.

94. Orkan Władysław, *Pomruk gór albo rozmowa*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987.
95. Orkan Władysław, *Schronisko*, [w:] *idem, Miłość pasterska*, Lwów 1908.
96. *Osobliwości i sensacje tatrzańskie*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1977.
97. Ostrawicka Marza, *Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych*, Warszawa 1932.
98. Panek Władysława, *Halna pieśń*, [w:] *eadem, Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907.
99. Panek Władysława, *Jak Jasiek Gąsienica do domu wrócił*, [w:] *eadem, Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907.
100. Panek Władysława, *Nastka*, [w:] *eadem, Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907.
101. Panek Władysława, *Pan Bóg ozsondzi*, [w:] *eadem, Kaj ten smrek siwy*, Lwów 1907.
102. Parczewska Melania, *Tatrzański przewodnik*, [w:] *eadem, Obrazki*, Warszawa 1893.
103. Pawlikowski Jan Gwalbert Henryk, *Bajda o Niemrawcu*, Warszawa 1928.
104. Piasecki Sergiusz, *W potrzasku*, Poznań 1924.
105. Piliński Kazimierz, *Z teki taternika*, Kraków 1908.
106. Popiel Włodzimierz Sulima, *I nic nad miłość*, „Tygodnik Zakopiański” 1904, nr 31-32.
107. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1905.
108. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Legenda Tatr. Maryna z Hrubego*, Kraków 1961.
109. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Legenda Tatr. Janosik Nędza Litmanowski*, Kraków 1961.
110. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
111. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Na Skalnym Podhalu*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1998.
112. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Poezje t. I*, Warszawa 1905.
113. Przerwa-Tetmajer Kazimierz, *Zatrącenie. Romans*, Kraków 1921.
114. Reklewski Władysław, *Górale*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, wstęp i oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
115. Reklewski Władysław, *Pienia wiejskie*, Kraków 1811.
116. Roguska-Cybulska Jadwiga, *Idzie lawina!*, 1938, maszynopis AR/NO/1124/1-2, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego.
117. Roguska-Cybulska Jadwiga, *Tajemnica Tatr. Powieść*, Poznań br.
118. Rytard Jerzy Mieczysław, *Dalekie spojrzenie*, Warszawa 1934.
119. Rytard Jerzy Mieczysław, *Dolina wiatrów*, Kraków 1937.

120. Rytard Jerzy Mieczysław, Roj-Rytardowa Helena, *Koleba na Hliniku (przygody w Tatrach)*, Warszawa 1933.
121. Rytard Jerzy Mieczysław, Rytardowa Helena, *Na białej grani*, Warszawa 1936.
122. Rzepecka Jadwiga, *Pierścień młodości. Powieść sensacyjna*, Warszawa 1928.
123. Słowacki Juliusz, *Samuel Zborowski*, [w:] *idem, Dzieła*, Wrocław 1963, t. XIII-1, s. 146-147.
124. Staško Paweł, *Serce na śniegu*, Warszawa br.
125. Stęczyński Bogusz Zygmunt, *Tatry*, 1860.
126. Strug Andrzej, *Zakopanoptikon*, Warszawa 1957.
127. Szczepański Jan Alfred, *Panna z klubu alpejskiego*, „Naokoło Świata” 1927, nr 39.
128. Tetmajer Kazimierz, *Poezje wybrane*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1968.
129. Urbanowska Zofia, *Róża bez kolców*, Warszawa 1958.
130. Wardasówna Maria, *W śniegu i słońcu. Powieść narciarska*, Warszawa 1947.
131. Wehrman-Rink, *Przygoda w Zakopanem*, „Gazeta Wiejska” 1885, nr 1-5.
132. Wilczyński Albert, *Wycieczka na Krzyżne*, [w:] *idem, Wycieczka na Krzyżne [i inne nowele]*, Lwów 1903.
133. Witkiewicz Stanisław, *Zośka Galicka*, [w:] *idem, Utwory tatrzańskie*, Warszawa 1951.
134. Witkiewicz Stanisław Ignacy, *Pożegnanie jesieni*, Kraków 2010.
135. Wolski Włodzimierz, *Halka*, Warszawa 1858.
136. Zachariasiewicz Jan, *Przy Morskim Oku*, „Almanach tatrzański” 1894, s. 5-39.
137. Zakrzewska Helena, *Pojednanie. Powieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Kraków 1946.
138. Zapolska Gabriela, *Gdzie gencjany kwitną. Czy tęsknią? ...*, „Tygodnik Zakopiański” 1903, nr 4.
139. Zapolska Gabriela, *Sezonowa miłość*, Warszawa 2012.
140. Żeromski Stefan, *Popioły*, Warszawa 1956.
141. Żuławski Jerzy, *Powrót. Powieść współczesna*, Warszawa 1914.
142. Żuławski Jerzy, *Profesor Butrym*, Warszawa 1916.

OPRACOWANIA

SŁOWNIKI I LEKSYKONY

1. Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
2. Doroszewski Witold, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1964.
3. Karłowicz Jan, Kryński Adam Antoni, Niedźwiedzki Władysław, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927.
4. Kowalski Piotr, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998.
5. Linde Samuel, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1855, t. 2.
6. Ogrodowska Barbara, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001.
7. Orgelbrand Maurycy, *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
8. Orgelbrand Samuel, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1900.
9. Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold Henryk, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973.
10. Paryscy Zofia i Witold, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.
11. *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 2006.

OPRACOWANIA O TATRACH

1. Adamczyk Mieczysław, *Zakopane – wieś*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, t. 1, Kraków 1991.
2. Bajda Justyna, *W naszej letniej stolicy... Satyra Ludwika Szczepańskiego na młodopolskich turystów*, „Góry–Literatura–Kultura”, t. 12, Wrocław 2018.
3. Baraniak „Kubów” Maciej, *Sport w Zakopanem w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, Gdynia 2015.
4. Bystroń Jan Stanisław, *Pieśń o zbójniku i jego żonie*. Odbitka z Materiałów Etnograficznych, Kraków 1925, s. 59-93, t. 4, cz. 3.
5. Chwaściński Bolesław, *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*, Warszawa 1979.
6. Czachowska Jadwiga, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.
7. Czapczyński Tadeusz, *Tulacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynki do biografii*, Wrocław 1957.
8. Czyż Marek, *Taternictwo – sport czy turystyka? Rozważania na marginesie pism*

- taterników okresu międzywojnia*, [w:] „Folia Turistica”, nr 36, „Góry i turystyka”, Kraków 2015.
9. Dall Lesław, *Republika zakopiańska. Artyści jako politycy*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006.
 10. Degler Janusz, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918-1939)*, Warszawa 2014.
 11. Długołęcka Lidia, Pinkwart Maciej, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1989.
 12. *Dolina Kościeliska. Śladami badaczy, artystów i wędrowców*, pod red. M. Baścik, Zakopane 2014.
 13. Drab-Pasierska Joanna, *Podhalańskie lubieżnice w prozie Kazimierza Przerwy Tetmajera*, [w:] „Gorsza” *kobieta. Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, pod red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008.
 14. Dynak Józef, *Księga tajemna Tatr Tadeusza Micińskiego*, „Wierchy” R. 44, Kraków 1975.
 15. Eliasch-Radzikowski Stanisław, *Powstanie chochołowskie*, Kraków 1911.
 16. Estreicher Karol, *Środowisko artystyczne Zakopanego w okresie Młodej Polski (1900-1914)*, [w:] *Sztuka około 1900. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1969.
 17. Filar Alfons, Leyko Michał, *Laury na śniegu. Opowieść o Bronisławie Czechu i Helenie Marusarzównie*, Warszawa 1974.
 18. Folga-Januszewska Dorota, *Rafał Malczewski i mit Zakopanego*, Olszanica 2006.
 19. Folga-Januszewska Dorota, Jabłońska Teresa, *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego. Słowo wstępne*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006.
 20. Gąsowski Tomasz, *Rozwój demograficzny Zakopanego*, [w:] *Zakopane. Cztery lata dziejów*, pod red. R. Dutkovej, t. 1, Kraków 1991.
 21. Gentil-Tippenhauer Wanda, *SOS w Tatrach*, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, AR/267.
 22. Grzęda Ewa, *Góry jako granica – ujęcie romantyczne*, *Góry – literatura – kultura*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1996.
 23. Hennel Roman [oprac.], *Kpiarze pod Giewontem*, Warszawa 1987.
 24. Hennel Roman [oprac.], *Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, Warszawa 1979.
 25. Hermanowicz-Nowak Krystyna, *Strój ludowy*, [w:] *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, pod red. D. Tylkovej, Kraków 2000.

26. Heska-Kwaśniewicz Krystyna, *Lepsze sto Giewontów, Liliowych i Mnichów, niż jedna blondynka o niebieskich oczach*. Sezonowa miłość z Tatrami w tle, [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę jego urodzin*, pod red. W. Dynaka i M. Ursela, Wrocław 2005.
27. Heska-Kwaśniewicz Krystyna, *„Miłość jak przepaść”: Julian Przyboś i góry*, Katowice 1998.
28. Heska-Kwaśniewicz Krystyna, *Wokół genezy i tekstu „Z Tatr” Juliana Przybosia*, „Profile” 1978, nr 10.
29. Hoesick Ferdinand, *Legendowe postacie zakopiańskie*, Warszawa 2001.
30. Hüchtker Dietlind, *Kobieta w podróży. Czas emancypacji, czas wolności czy kontynuacja codzienności?*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2001.
31. Jackowski Antoni, *Rozwój funkcji turystycznej Zakopanego w okresie międzywojennym (1918-1939)*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, t. 2, Kraków 1991.
32. Jagiełło Michał, *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, Kraków 1975.
33. Jagiełło Michał, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012.
34. Jakóbczyk Jan, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Zbliżenia*, Katowice 2001.
35. Janicka-Krzywda Urszula, Ceklarz Katarzyna, *Czary góralskie. Magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich*, Zakopane 2014.
36. Januszewski Tadeusz, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer*, Warszawa 2015.
37. Jaroń Dariusz, *Skoczkanie. Przerwany lot*, Warszawa 2020.
38. Jarzębowski Wojciech, Konieczny Andrzej, *Posiady pod Giewontem*, Kraków 1989.
39. Jarzębowski Wojciech, Konieczny Andrzej, *Zakopiański jarmark romantyczny i tragiczny*, Warszawa 1978.
40. Jazowska-Gumulska Maria, *Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestolecu międzywojennym*, Zakopane 1990.
41. Jazowski Andrzej, *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890-1918. Próba monograficznego ujęcia tzw. „Podhalańskiej Szkoły Literackiej”*, Warszawa 1989.
42. Jost-Kleczkowska Elżbieta, *Zakopiańskie artystyczne kalendarium międzywojnia*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006.

43. Kiełkowski Jan, *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*, Katowice 2018.
44. Kiełkowski Jan, *Zdobycie Tatr. Lata 1904-1925*, Katowice 2019.
45. Kiełkowski Jan, *Zdobycie Tatr. Historia i kronika taternictwa. Lata 1926-1945*, Katowice 2020.
46. Kolbuszewski Jacek, *Alpinizm, turystyka, literatura na przełomie XIX i XX wieku – związki i zależności. Wstępny zarys problematyki*, [w:] idem, *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*, Kraków 2020.
47. Kolbuszewski Jacek, *Kaj ten smrek siwy... W kręgu Młodej Polski tatrzańskiej i podhalańskiej*, [w:] *Księga jubileuszowa prof. Jolanty Ługowskiej* (tytuł roboczy), pod red. A. Gemry, R. Waksmonda, Wrocław 2021 [tom w przygotowaniu].
48. Kolbuszewski Jacek, *Łoboz Małgorzata, Kocham was mali ludzie... Franciszkanizm – literatura – publicystyka*, Wrocław 2010.
49. Kolbuszewski Jacek, „*Mały, wysoko leżący horyzont...*”. *Tatrzański epizod w twórczości Nałkowskiej*, [w:] idem, *Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016.
50. Kolbuszewski Jacek, *Mit polskich Górali*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996.
51. Kolbuszewski Jacek, *Na Skalnym Podhalu Kazimierza Tetmajera. Próba nowego odczytania*, [w:] *Góry – literatura – kultura*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1996.
52. Kolbuszewski Jacek, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994.
53. Kolbuszewski Jacek, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994.
54. Kolbuszewski Jacek, „*Sto se jedna, sto se dwie, stoi baca u jedle...*”. *Pieśni podhalańskie w twórczości Kazimierza Tetmajera*, [w:] idem, *Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016.
55. Kolbuszewski Jacek [oprac.], T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach*, Kraków 1988.
56. Kolbuszewski Jacek, „*Ta wielka księga u Franciszka Trzaski*”, [w:] idem, *Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016.
57. Kolbuszewski Jacek [wstęp i oprac.], *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1992.
58. Kolbuszewski Jacek, *Tatry i Zakopane w twórczości Kornela Makuszyńskiego*, [w:] idem, *Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016.

59. Kolbuszewski Jacek, *Tatry, miłość i śmierć. O Tadeuszu Nalepińskim*, [w:] *idem, Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016.
60. Kolbuszewski Jacek, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982.
61. Kolbuszewski Jacek, *Tatrzańska gra miłości i śmierci*, „Wierchy” R. 44, 1975.
62. Kolbuszewski Jacek, *Trzy szkice o Na Skalnym Podhalu Kazimierza Tetmajera*, [w:] *idem, Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016.
63. Kozakowska-Zaucha Urszula, *Artystyczne szlaki Zakopanego – z Przełęczy Karpowicza do Trzaski*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego*, pod red. D. Folgi-Januszewskiej i T. Jabłońskiej, Olszanica 2006.
64. Krupa Maciej, *Kroniki zakopiańskie*, Wołowiec 2015.
65. Krupa Maciej, Mazik Piotr, Szpilka Kuba, *Nieobecne miasto. Przewodnik po nieznanym Zakopanem*, Wołowiec 2016.
66. Krupa Maciej, Moździerz Zbigniew, *Szlak znakomitych zakopiańczyków. Przewodnik*, Zakopane 2017.
67. Krygowski Waław, *Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*, Warszawa 1973.
68. Kuleczka Pola, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994.
69. Kwak Jan, *Życie i obyczajowość kobiet na Podhalu w XIX wieku*, [w:] *Kobieta w Galicji. Nowoczesność i tradycja*, pod red. J. Kamińskiej-Kwak, S. Kozaka, D. Opalińskiego, Galicja i jej dziedzictwo, t. 24.
70. Lisak Agnieszka, *Sielankowanie pod Tatrami. Życie codzienne i niecodzienne Zakopanego w XIX wieku*, Wołowiec 2019.
71. Łoboz Małgorzata, *Zakryte Zaryte, czyli zakopiańszczyzna na styku kultur*, „Góry–Literatura–Kultura”, t. 10, Wrocław 2016.
72. Ługowska Jolanta, *Inspiracje ludowe w Listach Hanusi Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, „Literatura Ludowa” nr 1 (36), Wrocław 1992.
73. Ługowska Jolanta, *Róża bez kolców Zofii Urbanowskiej – między „reklamą” a idealizacją Tatr*, „Góry–Literatura–Kultura”, t. 13, Wrocław 2019.
74. Maj Ewa, *Wzorzec kobiety w prasie dla katoliczek w Polsce międzywojennej: przypadek periodyku „Kuźniczanka” (1931–1936)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobietych”, nr 1(8), 2020.
75. Majda Jan, *Góral szczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979.
76. Mesjasz Michał, *Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. Książniczka – podróżniczka – literatka*, Opole 2014.

77. Misińska Maria, *Podhale dawne i współczesne (wybrane zagadnienia)*, Prace i materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Łódź 1971.
78. Nyka Józef, *Turysta, taternik, wspinacz*, [w:] „Głos Seniora” 04/2006.
79. Ogrodowska Barbara, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2010.
80. Petrozolin-Skowrońska Barbara, *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 2005.
81. Pinkwart Maciej, *Pleban spod Giewontu*, Nowy Targ 2017.
82. Pinkwart Maciej, *Prasa zakopiańska w latach 1891-1939*, Nowy Targ 2016.
83. Pinkwart Maciej, *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, Nowy Targ 2018.
84. Pinkwart Maciej, *Wariat z Krupówek*, Nowy Targ 2015.
85. Pisera Krzysztof, *Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2013.
86. Piskorz-Branekova Elżbieta, *Polskie stroje ludowe*, Warszawa 2013.
87. Podraza Antoni, *Fenomen Zakopanego*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, t. 1, Kraków 1991.
88. Podraza-Kwiatkowska Maria, *Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności: o jednym z młodopolskich symboli-kluczy*, „Pamiętnik Literacki” 79/3, 1988.
89. Ptakowska-Wyżanowicz Halina, *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960.
90. Rak Maciej, *Kulturemy podhalańskie*, Kraków 2015.
91. Reychman Jan, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976.
92. Rotkiewicz Maria, *Maria Skłodowska-Curie – wzory aktywnego wypoczynku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2001.
93. Roszkowski Jerzy Marian, *Geneza i przebieg sporu o Morskie Oko do 1902 r.*, [w:] *Morskie Oko – przyroda i człowiek*, pod red. A. Choińskiego, J. Pociask-Karteczki, Zakopane 2014.
94. Sadlik Magdalena, *Baby za zbójników nastały?! – kobiece kreacje Tetmajerowskie*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, praca zbiorowa pod red. M. Madejowej, A. Mlekođaj, M. Raka. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej Kraków – Bukowina Tatrzańska 18-22 października 2006 r., Nowy Targ 2007.
95. Skowroński Jarosław, *Dawno temu w Tatrach*, Łódź 2002.
96. Skowroński Jarosław, *Tatry międzywojenne*, Łódź 2003.
97. Skubalanka Teresa, *Antropomorfizacja w poetyckich opisach przyrody*, „Stylistyka” 2009, vol. 18.

98. Sławińska Halina, *Maria Konopnicka poetka i turystka*, Warszawa 1977.
99. Sznajder Adrianna Dominika, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009.
100. Szpilka Kuba, Krupa Maciej, Mazik Piotr, *Zakopiańczycy. W poszukiwaniu tożsamości*, Zakopane 2011.
101. Talewski Roman, *Stacja klimatyczna i lecznictwo. Lecznictwo do roku 1918*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, t. 2, Kraków 1991.
102. Trebunia-Staszek Stanisława, *Strój górali podhalańskich*, Kościelisko 2011.
103. Trebunia-Staszek Stanisława, Etynkowscy Agnieszka i Mateusz, Fiedler Katarzyna, *Strój podhalański*, Atlas polskich strojów ludowych, cz. V Małopolska, z. 18, Wrocław 2015.
104. Truszczyńska Paulina, *Kobięcy strój góralski – ubiór jako manifestacja tożsamości współczesnych góralek*, [w:] *Co słyszeć na Podhalu. Tradycja we współczesności*, pod red. M. Małanicz-Przybylskiej, Warszawa 2014.
105. Urbanek Mariusz, *Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce*, Wołowiec 2017.
106. Wałęciuk-Dejneka Beata, *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności. Folklor i literatura*, Siedlce 2014.
107. Wnuk Włodzimierz, *Moje Podhale*, Warszawa 1978.
108. Wnuk Włodzimierz, *Na góralską nutę*, Warszawa 1981.
109. Wnuk Włodzimierz, *Obrazki zakopiańskie*, Kraków br.
110. Woszczak Izabela, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) w witrynie artystycznej ewaluacji pierwszego okresu twórczości (1851-1863): prasa, wspomnienia, korespondencja*, „Prace Polonistyczne”, seria LXIX, 2014.
111. Woźniakowski Jacek, *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie artystyczne w Zakopanem do roku 1939*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, pod red. R. Dutkovej, t. 2, Kraków 1991.
112. Wójcik Wiesław Aleksander, *Sabała*, Zakopane 2010.
113. Zieliński Stanisław, *W stronę Pysznej*, Poznań 2008.
114. Zurli Arael, *Szkle i brylanty. Gabriela Zapolska w swojej epoce*, Warszawa 2016.
115. Żuławski Wawrzyniec, *Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Warszawa 1958.

KONTEKSTY

1. <http://ipsb.nina.gov.pl> [dostęp: 16.03.21]
2. <http://poznajpolske.onet.pl/z-dreszczykiem/tajemnica-lodowej-przelecy-dlaczego-zaczeli-umierac/g6j5e> [dostęp: 23.03.18]
3. <http://euroregion-tatry.eu> [dostęp: 10.05.21]
4. Borkowska Grażyna, *Metafora drożdży. Co to jest literatura/ poezja kobieca*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.
5. Filipowicz Halina, *Przeciw „literaturze kobiecej”*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.
6. Głowiński Michał, *Anachronizm i konstrukcja czasu (z problemów poetyki Żeromskiego)*, „Pamiętnik Literacki” 56/1, 1965.
7. Górnicka-Boratyńska Aneta, „*Pustka na kanapie*”, *czyli o kobiecie w twórczości Michała Choromańskiego*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej, L. Sikorskiej, Warszawa 2000.
8. Gutowski Wojciech, *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej: studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002.
9. Kłosińska Krystyna, *Kobieta autorka*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.
10. Krajewska Joanna, *Spór o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2014.
11. Kraskowska Ewa, *Czy jest możliwa (i potrzebna) herstoria literatury polskiej?*, [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane profesor Teresie Walas*, Kraków 2015.
12. Kuźma Inga B., Pietrzak Edyta B., *Herstoryczne porządki. Konflikt czy pluralizacja pamięci?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 18 (2020).
13. Kwaśniewski Maciej, *Śmierć na Lodowej*, „Tygodnik Powszechny” 29.08.2015.
14. Lisak Agnieszka, *Życie towarzyskie w XIX wieku*, Warszawa 2013-2017.
15. Mackiewicz Joanna, *Pierwsze kobiety z dyplomem lekarza na terenie zaborów rosyjskiego i austriackiego*, „Medycyna Nowożytna” 6/2, 1999.
16. Modrzejewska Helena, *Wspomnienia i wrażenia*, tłum. M. Promiński, Kraków 1957.
17. Pałka Ewa, Wrońska-Kiczor Joanna, *Alternatywne formy turystyki jako nowe trendy w popycie turystycznym*, „Ekonomiczne Problemy Usług” nr 83, 2012.

18. Podraza-Kwiatkowska Maria, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1975.
19. Rejowska-Pasek Agata, *Pęknięty dyskurs polskiego alpinizmu*, Kraków 2016.
20. Roćko Agata, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.
21. Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
22. Sienkiewicz Henryk, *Listy z podróży do Ameryki*, Kraków 2016.
23. Szczygielski Marcin, *Sanato*, Warszawa 2014.
24. Trojanowski Krzysztof, *Kobieta w spodniach. Od prowokacji do emancypacji*, [w:] *Kobiece dwudziestolecie. 1918-1939*, pod red. R. Siomy, Toruń 2018.
25. Wójcik-Dudek Małgorzata, *Czytająca dziewczyna. O przemianach współczesnej powieści dla dziewcząt*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, Katowice 2008.
26. Zadrożyńska Anna, *Światy, zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000.
27. Zych Paweł, Vargas Witold, *Bestiariusz słowiański. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusalkach*, Olszanica 2015.
28. Zyskowska-Ignaciak Katarzyna, *Sprawa Hoffmanowej*, Kraków 2019.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Fragmenty niniejszej rozprawy zostały opublikowane jako osobne artykuły w zmodyfikowanej, rozszerzonej formie pod następującymi adresami bibliograficznymi:

1. Sezonowa miłość *Gabrieli Zapolskiej na pograniczu kultur z przełomu wieków*, „Góry-Literatura-Kultura”, t. 10, Wrocław 2016, s. 109-116.
2. *Gea Dobrzańska, Z zakopańskich tchnień. Pomiędzy fabułą a rzeczywistością*, „Góry-Literatura-Kultura”, t. 11, Wrocław 2017, s. 197-206.
3. *Literacka nieśmiertelność sióstr Lidy i Marzeny Skotnicówien*, „Góry-Literatura-Kultura”, t. 12, Wrocław 2018, s. 335-349.
4. *Od Chałubińskiego do Szczeklika. Udział zakopiańskich lekarzy w literackim formowaniu Podhala*, [w:] *Lekarz jako autor i bohater literacki*, pod red. E. Białka i D. Lewery, Wrocław 2019, s. 75-85.
5. *Obraz gór w kobiecych narracjach o Tatrach do 1939 roku*, „Góry-Literatura-Kultura”, t. 13, Wrocław 2019.
6. *Strój góralek podhalańskich a kulturowy matriarchat pod Tatrami*, [w:] *Od Kaukazu po Sudety. Studia i szkice o poznawaniu i zamieszkiwaniu gór dalekich i bliskich*, pod red. E. Grzędy, Kraków 2020.
7. *Niepokoje w nie-pokoju. O taternickiej emancypacji kobiet przed 1939 rokiem*, [w:] *(Nie)pokój w tekstach kultury XIX-XXI wieku*, pod red. B. Zwolińskiej, K. M. Tomali, Gdańsk 2020 [w druku].
8. *Tatry gaździn czy juhasów? Płeć górali podhalańskich a zawłaszczanie przestrzeni*, „Góry-Literatura-Kultura”, t. 14, Wrocław 2020 [w druku].
9. *Romantyczne po Tatrach kobiet chadzanie*, [w:] *Romantyzm i granice wyobraźni*, pod red. M. Joncy, M. Łoboz, O. Taranek-Wolańskiej, Wrocław 2021 [w przygotowaniu].

Streszczenie

Celem pracy było przebadanie funkcji i znaczenia kobiet w literaturze o Tatrach – zarówno literackich bohaterek, jak twórczyń: pisarek oraz poetek. Tematycznie rozprawa wpisuje się w nurt badań feministycznych i można określić ją jako herstory – terminem tym określa się narracje, które uwzględniają kobiety w historycznej refleksji. Niniejsza rozprawa sytuuje bohaterki i autorki w historii literatury o Tatrach, zarówno w kontekście męskiego paradygmatu, jak samodzielnej roli kulturotwórczej, jaką odgrywają.

Punktem wyjścia dla analizy zgromadzonego w pracy materiału egzemplifikacyjnego obejmującego okres do 1939 roku stało się wyodrębnienie najbardziej wyrazistych i charakterystycznych typów kobiet w zależności od odgrywanych przez nie ról społecznych oraz ich rozległych i zróżnicowanych związków z przestrzenią Tatr i Zakopanego. W pracy wyodrębniono następujące typy: góralki, rezydentki oraz gościnie (taterniczki i turystki wysokogórskie; narciarki; kuracjuszki; turystki wypoczynkowe).

Selekcja zgromadzonego materiału źródłowego składającego się ze źródeł etnograficznych, zróżnicowanych gatunkowo utworów literackich: zarówno z obszaru literatury niefikcjonalnej (relacje z podróży, pamiętniki, dzienniki), jak też literatury fikcjonalnej (powieści, nowele, opowiadania), reprezentujących różne obiegi literackie (wysokoartystyczny, popularny oraz dziecięco-młodzieżowy), oraz wypowiedzi o charakterze publicystycznym, została przeprowadzona w kontekście wyżej wskazanych reprezentatywnych typów, a także w nawiązaniu do charakterystycznych relacji z przestrzenią wysokogórską i podhalańską, w jakie wchodzi bohaterki niniejszej dysertacji.

Praca składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, wniosków i bibliografii, a także aneksu, który zawiera ilustracje – obrazy, rysunki i zdjęcia przedstawiające kobiety będące tematem rozważań. We wstępie określono cel i metody pracy, przedstawiono również stan badań oraz opisano kompozycję rozprawy.

Pierwszy rozdział dysertacji jest poświęcony góralkom – rdzennym mieszkankom Podhala, których związki z Tatrami wydają się najpełniejsze ze względu na przynależność do tych ziem, wynikającą z urodzenia się tam. Kobiety reprezentujące tę grupę zostały sklasyfikowane ze względu na role społeczne, w jakie wchodzi w poszczególnych etapach życia, w związku z czym wyodrębniono: młode dziewczęta i panny, kochanki, gospodynie, matki, stare kobiety, a także autochtoniczne postacie magiczne. Typologia góralek ze względu na funkcje społeczne wynika bezpośrednio z fabuły poszczególnych utworów literackich i ról,

jakie nadaje się ich bohaterkom. Bardzo często bowiem w literaturze określa się je przez pryzmat relacji, w jakie wchodzi jako matki, kochanki czy żony.

Drugi rozdział dotyczy rezydentek, czyli stałych, choć nie rdzennych mieszkank Zakopanego. Jest to grupa związana przede wszystkim z życiem artystycznym i intelektualnym tej miejscowości. Rezydentki dzielą się na grupy zależne od pól swojej aktywności: wyróżniono tu zakopiańskie uczennice, właścicielki pensjonatów, a także organizatorki salonów literackich. Większość reprezentantek tej grupy to raczej postacie istniejące historycznie, aniżeli literackie bohaterki.

Wreszcie trzeci rozdział poświęcony został gościom, czyli najszerzej grupie. Postacie historyczne i bohaterki literackie należące do tego grona dzielą się na te związane z przestrzenią wysokogórską: taterniczki i turystki wysokogórskie oraz narciarki i sportowczynie; a także te, które z reguły nie wychodzą poza miejską przestrzeń Zakopanego jako uzdrowiska i letniska: kuracjuszki i turystki wypoczynkowe, czyli wczasowiczki.

Perspektywa metodologiczna przyjęta w pracy ma charakter synkretyczny. Główne kryterium podziału stanowi tu perspektywa geokrytyczna, sugerująca stosunek, jaki kobiety nawiązują z przestrzenią. Ważne są także narzędzia z zakresu antropologii kultury, szczególnie w opisie społeczności góralskiej. W pracy pojawiają się również elementy badań kobiecych.

Analiza materiału egzemplifikacyjnego prowadzi do charakterystyki wyodrębnionych grup; przedstawiona została ich ewolucja, opisano funkcje i znaczenie kobiet: po pierwsze, w literaturze o Tatrach, zarówno z perspektywy jej rozwoju, jak i obrazu świata przedstawionego; po drugie, w życiu społecznym, popularyzacji aktywności w przestrzeni oraz budowaniu wizerunku regionu i kształtowaniu się lokalnych mitów.

Summary

The main aim of the thesis was to examine the functions and meaning of women in the literature about the Tatra mountains – both as literary characters and authors (writers and poets). The dissertation falls into the current of feminist studies and it can be called a ‚herstory‘ – the term refers to those narrations which deal with women in historical reflection. The thesis situates the heroines and the authors in the history of the literature about the Tatra mountains, in the context of the male paradigm, and also their own culture-making function.

The starting point for the analysis of the material from the period until 1939 was the isolation of the most representative and characteristic types of women regarding their social functions and their extensive and different associations with the space of the Tatra mountains and Zakopane. Therefore, the following groups have been distinguished: the highlanders, the residents and the guests (the mountaineers and the high-mountain tourists; the skiers; the patients; the vacationists).

The selection of the gathered sources – ethnographical and belles-lettres texts of various genres: non-fiction literature (travel narratives, memoirs, diaries) and the fictional one (novels, novellas, short stories), representing different literary circulations (high-artistic, popular and addressed to children and young adults) as well as journalistic texts – was executed in the context of the previously mentioned representative types as well as in reference to the characteristic relations with the high-mountain space in which the women who are subjects of the dissertation enter.

The dissertation contains an introduction, three chapters, conclusions and bibliography, and also an annex containing illustrations – paintings, drawings and photos portraying women who are subjects of consideration. In the introduction the aim and the methods of the dissertation have been determined; additionally, the state of research has been presented and the composition of the thesis has been described.

The first chapter concerns the highlander women – autochthons of the Podhale region, whose relationships with Tatra mountains seem to be the most solid considering the fact that they belong to this space, because they were born there. Women belonging to this group have been classified according to their social roles which they fulfil during several stages of their life; there have been distinguished: young girls and maidens, lovers, hostesses, mothers, old women and indigenous magical creatures. The typology of the highlanders due to their social functions ensues from the plot of literary works and the roles their characters have been given.

Very often they are seen in literature through the prism of the relations they have as mothers, lovers or wives.

The second chapter focuses on the residents who are permanent, although not indigenous inhabitants of Zakopane. This is the group related mostly to the artistic and intellectual life of the locality. The residents are divided into the groups depending on the fields of their activity: they have been distinguished as schoolgirls, the owners of guesthouses and the organizers of literary saloons. Most representatives of this group are historical figures rather than fictional ones.

Finally, the third chapter concerns the guests, which is the widest group. The historical figures and literary heroines belonging to this group may be divided into those who are related to the highland space: mountaineers, skiers and sportswomen; and those who do not go beyond the urban space of Zakopane: patients and vacationists.

The methodological perspective which has been espoused in the dissertation is syncretic. The main criterion of the division is the geocritical perspective, suggesting relations which the women establish with space. Additionally, the anthropology of culture is important, especially while describing the highlanders' society. There are also some methodological elements of the women's studies in the dissertation.

The analysis of the material leads to the characterisation of individual groups; their evolution has been presented, the functions and importance of women have been described: firstly, in the literature about the Tatra mountains from the perspective of its development as well as the diegetic world; secondly, in the social life, the popularization of the activity in the space and in the creation of the image of the region and its local myths.